

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1427-7476



2 (26)

2015

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

PISMO NAUKOWE
POŚWIĘCONE HISTORII NAJNOWSZEJ

2 (26) 2015

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

dr Petr Blažek, dr Jochen Böhler, dr José M. Faraldo, prof. Idesbald Goddeeris, prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek,
dr Łukasz Kamiński, prof. Padraic Kenney, dr hab. Marek Kornat, prof. dr hab. Paweł Machcewicz,
dr Andrij Portnow, prof. dr hab. Rafał Stobiecki, prof. dr hab. Dariusz Stola

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr Natalia Jarska (II sekretarz redakcji), dr Małgorzata Choma-Jusińska (sekretarz
redakcji), dr hab. Patryk Pleskot, dr Sławomir Poleszak (redaktor naczelny), dr Grzegorz Waligóra,
prof. dr hab. Marek Wierzbicki, dr hab. Rafał Wnuk

Spis recenzentów współpracujących z czasopismem „Pamięć i Sprawiedliwość” przy tomach wydanych w 2015 r.:
Witold Bagiński, Maciej Bałtowski, Agnieszka Barszczewska-Mikulska, Konrad Białecki, Robert Brier, Krzysztof
Brzechczyn, Błażej Brzostek, Piotr Brzozowski, Adam Dziurok, Przemysław Gasztold-Seń, Albin Głowacki, Waldemar
Grabowski, Andrzej Grajewski, Martyna Grądzka, Igor Hałagida, Grzegorz Hryciuk, Joanna Hytrek-Hryciuk, Sławomir
Kalbarczyk, Janusz Kaliński, Bartosz Kaliski, Jerzy Kochanowski, Paweł Kosiński, Marcin Kula, Adam Leszczyński,
Sławomir Łukasiewicz, Marcin Markiewicz, Grzegorz Mazur, Paweł Miedziński, Miklós Mitrovits, Grzegorz Motyka,
Anna Nowakowska-Wierchoś, Piotr Ostaszewski, Mária Palasik, Piotr Perkowski, Andrij Portnov, Sebastian Piątkow-
ski, Marcin Przegiętka, Tadeusz Rutkowski, Aleksander Srebrakowski, Tomasz Stryjek, Bożena Szaynok, Jacek Tebinka,
Tomasz Toborek, Joanna Wawrzyniak, Mariusz Zajączkowski, Andrzej Zawistowski, Anna Ziębińska-Witek

Redaktor statystyczny:
dr Piotr Rachwał

Redaktor tematyczny:
dr Natalia Jarska

Redaktor językowy:
dr Magdalena Baj

Opracowanie redakcyjne:
Romuald Niedzielko, Teresa Karpińska, Katarzyna Zonn

Korekta:
Maria Aleksandrow

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Redakcja techniczna:
Wojciech Czaplicki

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Summa Linguae

Skład i łamanie:
Marcin Koc

Druk i oprawa:
PASAŻ Sp. z o.o.,
ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2015

ISSN 1427-7476

Redakcja: dr Małgorzata Choma-Jusińska, adresy do przesyłania artykułów: redakcja.pis@ipn.gov.pl;
ul. Szewska 2, 20-086 Lublin; tel. 81 536 34 65

Wydawnictwo: dr Dorota Mazek, dorota.mazek@ipn.gov.pl; MARS, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa;
tel. 22 581 88 85

Zapraszamy na stronę internetową www.ipn.gov.pl oraz do księgarni internetowej www.ipn.pocztytaj.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (26) 2015

SPIS TREŚCI

Od Redakcji (<i>Natalia Jarska</i>)	9
---------------------------------------------	---

I. Dyskusja

■ Wojna i okupacja w Polsce z perspektywy historii kobiet i płci. Co i jak badać? Jak upamiętniać?	13
----------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

II. Studia

■ <i>Andrea Pető</i> , Pisanie historii przemocy seksualnej: przekraczanie granic	27
■ <i>Maren Röger</i> , Okupacja i płeć – nowe perspektywy badań okupacji niemieckiej w Polsce	38
■ <i>Martyna Grądzka-Rejak</i> , „Myśmy się nawzajem poznawały po oczach”... Z badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich funkcjonujących „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach	51
■ <i>Maciej Żuczkowski</i> , Służba kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego na przykładzie Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski i Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej	75
■ <i>Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk</i> , Żeńskie oddziały sabotażowo-dywersyjne w strukturach armii podziemnej w latach 1940–1944 na podstawie relacji i wspomnień ich członkiń	115
■ <i>Weronika Grzebalska</i> , Od fałszywego uniwersalizmu do fetyszycacji różnicy. Historia powstania warszawskiego i rewizjonistyczny „zwrot herstoryczny”	139

III. Varia

- **Patryk Wawrzyński**, *Emocje i zaangażowanie a skuteczność narracji polityki historycznej. Wyniki badań eksperymentalnych* 159

IV. Dokumenty

- **Aleksandra Pietrowicz**, *W oczach wroga... Kobieta polska w opinii Niemców w latach wojny 1939–1945 – dwa przykłady* 183

V. Recenzje i polemiki

- **Maren Röger**, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2015, 304 s. (Joanna Hytrek-Hryciuk) 207
- *Pierwsza biografia naukowa Stepana Bandery – spojrzenie z Zachodu: Grzegorz Rossoliński-Liebe, Stepan Bandera. The Life and Afterlife of a Ukrainian Nationalist. Fascism, Genocide, and Cult, ibidem, Stuttgart 2014, 654 s. (Jurij Radczenko)* 211
- **Krzysztof Kosiński**, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014, 559 s. (Błażej Brzostek) 230
- **Tomasz Sikorski**, *Polski Savonarola. Pisma polityczne Kazimierza Studentowicza z lat wojny i okupacji*, Dom Wydawniczy Duet, Toruń 2013, 678 s. (Marek Hańderek) 238

VI. Konferencje

- **Ewelina Szpak**, „Historia zdrowia i choroby w Europie Środkowo-Wschodniej po 1945 roku” – międzynarodowa konferencja naukowa 14–15 października 2015 roku 259
- **Marcin Frybes • Patryk Pleskot**, *35-lecie Solidarności w Paryżu* 264

REMEMBRANCE AND JUSTICE

2 (26) 2015

CONTENTS

Editorial (<i>Natalia Jarska</i>)	9
-------------------------------------------	---

I. Discussion

■ War and Occupation in Poland from Women's and Gender History Perspective. What should be researched and how? How women's history should be remembered?	13
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----

II. Studies

■ <i>Andrea Pető</i> , Writing the History of Sexual Violence – Beyond Borders	27
■ <i>Maren Röger</i> , Occupation and Gender: New Research Perspectives on German Occupation in Poland	38
■ <i>Martyna Grądzka-Rejak</i> , 'We got to know each other through our eyes...' Research on Strategies for the Survival of Jewish Women Functioning 'above Ground' on the Aryan Side in Occupied Krakow and its Surroundings	51
■ <i>Maciej Żuczkowski</i> , The Service of Women in the Military Structures of the Polish Underground State. The Example of the Central Command of the Polish Victory Service and the General Headquarters of the Union for Armed Struggle–Home Army	75
■ <i>Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk</i> , Female Sabotage Troops in the Underground Army in 1940–1944, Based on the Relations and Memories of their Members	115
■ <i>Weronika Grzebalska</i> , From False Universalism to Fetishisation of Difference. The History of the Warsaw Uprising and the Revisionist 'Herstorical Turn'	139

III. Varia

- Patryk Wawrzyński, Emotions, Commitment and Effectiveness of the Government's Remembrance Policy. Results of an Experimental Study 159

IV. Documents

- Aleksandra Pietrowicz, In the Eyes of the Enemy... Polish Woman in the opinion of the Germans in Wartime 1939–1945: Two Examples 183

V. Book Reviews

- Maren Röger, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2015, 304 p. (Joanna Hytrek-Hryciuk) 207
- *The First Scientific Biography of Stepan Bandera – a look from the West*: Grzegorz Rossoliński-Liebe, *Stepan Bandera. The Life and Afterlife of a Ukrainian Nationalist. Fascism, Genocide, and Cult*, ibidem, Stuttgart 2014, 654 p. (Jurij Radczenko) 211
- Krzysztof Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014, 559 p. (Błażej Brzostek) 230
- Tomasz Sikorski, *Polski Savonarola. Pisma polityczne Kazimierza Studentowicza z lat wojny i okupacji*, Dom Wydawniczy Duet, Toruń 2013, 678 p. (Marek Hańderek) 238

VI. Conferences

- Ewelina Szpak, „The History of Health and Disease in Central and Eastern Europe since 1945” – International Conference, Warsaw, 14-15 October 2015 259
- Marcin Frybes • Patryk Pleskot, The 35th Anniversary of Solidarity in Paris 264

Od Redakcji

Tematem numeru, który oddajemy w Państwa ręce, jest historia kobiet i płci w II wojnie światowej. Patrzenie na wojnę z perspektywy historii kobiet ma już dość długie tradycje. W historiografii zachodniej badania te są prowadzone na szeroką skalę, wypracowuje się wciąż nowe koncepcje i pojęcia, a także otwiera nowe pola badawcze. W polskiej historiografii temat udziału kobiet w II wojnie światowej i ich doświadczeń w różnych sferach był także podejmowany, choć zwykle bez sięgania po inspiracje zewnętrzne i bez stosowania podstawowej dla historii kobiet kategorii, jaką jest płeć kulturowa¹.

Naszym celem było zgromadzenie tekstów, które pomogłyby odpowiedzieć na pytanie o stan badań i perspektywy badawcze historii kobiet w czasie wojny i w okresie okupacji w Polsce. W jakich sferach nasza wiedza jest już ugruntowana? Gdzie są białe plamy? Jakie nowe obszary warte są refleksji? Wreszcie: jak badać historię kobiet, jakich używać pojęć i narzędzi?

Tom rozpoczyna dyskusja z udziałem Joanny Hytrek-Hryciuk, Dobrochny Kałwy i Joanny Urbanek. Badaczki odnoszą się w niej krytycznie do stanu badań, wskazując na olbrzymie luki w polskiej historiografii. Jako inspirujący obszar badawczy wskazują przede wszystkim codzienność okupacyjną, nie tylko zresztą w jej kobiecym, lecz także męskim wymiarze. Po drugie, są zgodne co do konieczności skorzystania z dorobku historiografii kobiet i płci, podejmując jednocześnie refleksję nad pojęciami i perspektywą badawczą. Po trzecie, wskazują problemy, które wiążą się z przedstawianiem kobiet w historiografii i przedsięwzięciach popularyzatorskich; badacze rozpoczynający studia nad II wojną światową muszą się zmierzyć z wieloma mitami. Po czwarte wreszcie – i może najważniejsze – dyskusantki są zgodne co do tego, że na obecnym etapie badań zdecydowanie więcej jest pytań niż odpowiedzi. Niewiele wiemy o przemianach porządku płci podczas wojny i okupacji, konieczne są studia porównawcze tej problematyki w różnych regionach Polski, podległych odmiennym (również jeśli chodzi o politykę płci) systemom okupacyjnym. Kolejnym wątkiem, który zawiera dyskusja, jest problem przedstawiania kobiet w narracji muzealnej i popularyzatorskiej.

Studia zebrane w tomie pokazują bogactwo problematyki, a także są odzwierciedleniem obecnego stanu badań. W tym sensie współgrają one – przynajmniej częściowo – z treścią dyskusji.

W pierwszym artykule Andrea Pető podejmuje refleksję nad narracjami dotyczącymi wojennych gwałtów, wskazując na kulturowe uwarunkowania przemilczenia bądź też formułowania nieprawdziwych i stereotypowych sądów na ten temat. Autorka proponuje w swoim tekście szeroką analizę przyczyn przemocy seksualnej, wskazując na jej źródła kulturowe. Pető nawiązuje też do problemu upamiętniania, analizując kilka pomników poświęconych ofiarom wojennej przemocy seksualnej. Jej wnioski są w dużej

¹ Bibliografia zob.: J. Dufurat, *Stan badań nad dziejami kobiet w Polsce – I wojna światowa, okres międzywojenny, II wojna światowa* [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K.A. Makowski, Poznań 2014, s. 123–131.

mierze zbieżne z podniesioną w dyskusji kwestią mitów i kulturowo uwarunkowanych reprezentacji kobiet w pamięci o wojnie.

Tekst drugi to propozycja niemieckiej badaczki Maren Röger spojrzenia na wojenne związki między okupowanymi a okupantami w Polsce. W artykule tym porusza pytanie o specyfikę okupacji niemieckiej w Polsce w zakresie jej wpływu na role kobiet i mężczyzn, które to pytanie – jak twierdzą uczestniczki dyskusji – jest jednym z najważniejszych. Brutalność tej okupacji miała swoje konsekwencje także dla relacji między płciami. Autorka wskazuje między innymi na potrzebę badań konsekwencji, jakie dla kobiet miały śmierć bądź uwięzienie żywicieli rodzin oraz niewolnicza praca, a także analizy pamięci o udziale kobiet w oporze społecznym. Ponadto Röger postuluje, by nie wyodrębniać historii kobiet na rzecz całościowej analizy relacji między płciami.

Okupacja to także problem doświadczeń kobiet żydowskich, z przyczyn oczywistych odmiennych od doświadczeń innych grup etnicznych. Martyna Grądzka podjęła w swoim artykule temat strategii przetrwania Żydówek po tzw. aryjskiej stronie na terenie Krakowa i okolic. Tekst przybliży realia, w jakich próbowały ratować życie te Żydówki, które zdecydowały się nie pozostawać w ukryciu. Perspektywa płci w badaniach nad Holocaustem jest od dawna obecna w nauce światowej (nie tylko w historiografii), co może być kolejnym źródłem inspiracji dla polskich badań.

Artykuły Macieja Żuczkowskiego i Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk dotyczą aktywności kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego. Przypominają i systematyzują wiedzę na temat bodaj najmocniej reprezentowany w polskiej historiografii dotyczącej II wojny światowej. Żuczkowski pokazuje, jak ważnym etapem w historii przemian wojennych ról kobiet była właśnie II wojna światowa; opisuje też drobiazgowo rodzaje zaangażowania kobiet – żołnierzy podziemia. Zadania ich były bardzo zróżnicowane i nie dają się z pewnością zredukować do funkcji sanitariuszek w powstaniu warszawskim czy łączniczek w konspiracji. Tekst Marcinkiewicz-Kaczmarczyk natomiast dotyczy losów oddziałów kobiecych zaangażowanych w wojsku do prac tradycyjnie uznawanych za męskie – minerek i uczestniczek akcji dywersyjnych. Choć działalność takich osób, jak Zofia Franio czy Maria Wittek, są od lat znane specjalistom, przypomnienie ich może okazać się istotne dla konstruowania pamięci o wojnie.

Pamięć ta, kształtowana przez publikacje o charakterze naukowym, ale częściej przez przekaz popularnonaukowy (książkowy, filmowy), stała się tematem artykułu Weroniki Grzebalskiej. Autorka poddała analizie sposoby opowiadania o kobietach walczących w powstaniu warszawskim, występujące w literaturze przedmiotu i w tekstach popularnych, których wysyp nastąpił po 2010 r. Zainteresowanie dziejami kobiet, jak przekonuje Grzebalska, nie zawsze idzie w parze z krytyczną refleksją nad stosowanymi kategoriami, powodując niejako zafałszowanie historii kobiet przez opowiadanie jej w formie zmitologizowanej. Problem ten wskazano także w dyskusji.

Spójność prezentowanych tekstów z niektórymi wątkami pojawiającymi się w dyskusji nie oznacza, że niniejszy numer przemawia jednym głosem. Artykuły w dziale „Studia” odzwierciedlają bardzo różne podejścia do historii kobiet i różne postawy metodologiczne. Część autorów posługuje się pojęciem płci kulturowej (*gender*). W jednych artykułach mamy do czynienia z przedstawieniem faktografii, w innych z próbą analizy dyskursów. Ta różnorodność może stanowić wartość, choć z pewnością dyskusja nad

konceptualizacją historii kobiet w II wojnie światowej na ziemiach polskich jest w dużej mierze jeszcze przed nami i od jej kontynuacji zależy to, czy powstanie obraz losów kobiet podczas tej wojny i jaki on będzie. W tym sensie też zarówno dyskusja, jak i artykuły w niniejszym tomie nie powinny być odczytywane jako ostateczna odpowiedź, raczej – jak sądzimy – jako pewne propozycje do dalszych rozważań czy może polemik.

W dziale „Varia” publikujemy artykuł Patryka Wawrzyńskiego, omawiający wyniki badań nad wpływem emocji na przekaz historyczny. Wiedza o roli emocji pozytywnych może zostać wykorzystana w planowaniu działań z zakresu edukacji historycznej.

Przedstawiamy także dwa niezwykle ciekawe źródła, które wiążą się wprost z głównym tematem numeru. Aleksandra Pietrowicz odnalazła i przygotowała do druku dwa teksty, które są odbiciem poglądów niemieckiego okupanta na role polskich kobiet. Poznanie sposobu, w jaki Niemcy postrzegali polskie kobiety, jest – co zauważono także w dyskusji – ważnym elementem obrazu okupacyjnych doświadczeń kobiet.

W dziale „Recenzje i polemiki” znalazły się teksty poświęcone ważnym książkom, które ukazały się w latach 2014–2015. Z tematem numeru jest związana recenzja autorstwa Joanny Hytrek-Hryciuk niemieckojęzycznej książki Maren Röger. Jurij Radczenko natomiast przedstawił swoje refleksje na temat pierwszej naukowej biografii Stepana Bandery, która ukazała się niedawno w języku angielskim. Na temat ostatniej książki Krzysztofa Kosińskiego wypowiada się inny badacz historii społecznej PRL – Błażej Brzostek. Wreszcie, Marek Hańderek poddał krytycznej analizie zbiór dokumentów poświęconych działalności Tadeusza Studentowicza.

W ostatniej części numeru publikujemy sprawozdania z dwóch wydarzeń: międzynarodowej konferencji dotyczącej historii zdrowia w krajach Europy Środkowej i Wschodniej po II wojnie światowej (Ewelina Szpak) oraz z obchodów 35-lecia Solidarności w Paryżu (Marcin Frybes i Patryk Pleskot).

Na koniec, tradycyjnie już, składamy podziękowania wszystkim osobom, które przyczyniły się do stworzenia niniejszego numeru.

Natalia Jarska

Wojna i okupacja w Polsce z perspektywy historii kobiet i płci. Co i jak badać? Jak upamiętniać?

Dyskusja z udziałem: Joanny Hytrek-Hryciuk, Natalii Jarskiej, Dobrochny Kałwy i Joanny Urbanek

Natalia Jarska: Pierwsze pytanie, które chciałam zadać, to: jak oceniacie stan wiedzy na temat losów i udziału kobiet w II wojnie światowej. Jakie są słabe strony tej wiedzy? Jakie są jej mocne strony?

Dobrochna Kałwa: Kilka tygodni temu byłam na konferencji w Hamburgu poświęconej w całości badaniom nad wojenną przemocą seksualną, które są prowadzone od czterdziestu lat. Na tym tle polskie osiągnięcia wypadają nad wyraz skromnie. Pojawia się zatem pytanie, dlaczego tak mało uwagi poświęcamy tematyce związanej nie tylko z przemocą seksualną, lecz także z szeroko rozumianą codziennością – strategiami przeżycia, mechanizmami adaptacji do okupacyjnych warunków, tworzeniem się nowych scenariuszy, praktykami i rytuałami życia codziennego. Są już oczywiście na te tematy interesujące prace, ale ciągle jest ich niewiele. Wydaje mi się, że to przede wszystkim skutek ujmowania II wojny światowej w schemat martyrologiczno-bohaterski, zbudowany na dychotomii oporu i zdrady. Ten typ myślenia znajdziemy także w odniesieniu do historii kobiet. Niewiele na przykład wiemy o kulturze kobiet samotnych – ich liczba w czasie wojny dramatycznie wzrosła – i ich strategiach przetrwania. Przy tym zagadnieniu pojawia się pokusa posługiwania się schematami, np. figurą matki Polki, która nie zostawia miejsca na słabości, wahania, działania niejednoznaczne moralnie, przymus i przemoc. Obraz kobiet niezłomnych, poświęcających się dla dobra dzieci, rodzin i narodu wyłania się z samych źródeł wspomnieniowych, gdy czyta się je literalnie, zamiast pytać o kwestie przemilczane i o przyczyny milczenia, bo te mogą być różne: od uznania tych wątków za nieistotne w obliczu wielkiej historii, przez językową bezradność wobec doświadczeń granicznych, aż po poczucie wstydu, który jest lękiem przed krytycznym osądem odbiorców. Ten ostatni rodzaj milczenia pojawia się w wywiadach, gdy przychodzi mówić na przykład o przemocy seksualnej, a więc kwestii niemieszczącej się w paradygmacie matki Polki. Mam zresztą wrażenie, że wyjście poza ten topos, będący ważnym narzędziem konstruowania narodowego mitu, może być odebrane jako chęć skandalizacji czy brukania pamięci narodowej, w której nie ma miejsca ani na seksualność, ani na wymiar cielesny doświadczenia wojennego kobiet.

Ważne jest, by strzec się pokusy ulegania mitologii narodowej z jednej strony, z drugiej zaś, by unikać skandalizacji, o którą w tym wypadku nietrudno.

Joanna Hytrek-Hryciuk: Zgadzam się z Dobrochną i jej postulatami. Bardzo brakuje mi badań nad problemem seksualności. Mam wrażenie, że my w polskiej historiografii udział kobiet w konfliktach wojennych widzimy w kategoriach romantycznego mitu sanitariuszki i stojącego za nią dzielnego żołnierza – rycerza. Ja to widzę na przykładzie kultu „Inki”. Na stronie IPN (<http://ipn.gov.pl/publikacje/biuletyn-instytutu-pamieci-narodowej/nr-72009/danuta-siedzikowna-inka>), poświęconej Ince, autorzy opisali przywiezienie Inki do więzienia słowami: „więzień specjalny był szczupłą, ładną dziewczyną”. To seksistowskie stwierdzenie, bo o żadnym mężczyźnie żołnierzu nikt by tak nie napisał. Należy raczej zadać sobie pytanie, co z tego wynikało. Wiemy już o wymyślnych, okrutnych torturach, brutalnych śledztwach na UB, ale nie wiemy nic o seksualnym wykorzystywaniu więźniarek przez ich katów lub instrumentalnym wykorzystywaniu seksualności, np. do poprawy własnego położenia przez więźniarki. Ten wątek przewija się w *Przesłuchaniu* Bugajskiego i serialu *Czas honoru*, ale nikt nie podjął się poważniejszej analizy.

W relacjach trudno też znaleźć informacje o przemocy seksualnej w czasie wojny, a jeżeli już są, to używa się stwierdzeń w stylu: „pohańbili kobiety” czy „nie można sobie nawet wyobrazić, co się działo”, co po pierwsze odbiera głos samym ofiarom, a po drugie każe się badaczom domyślać, o co chodzi.

Myślę też, że powinniśmy zmienić patrzenie na kobietę w czasie II wojny światowej, zarówno w oporze społecznym, jak i w życiu codziennym, rodzinnym. Brakuje mi tego typu interesujących badań, które robi w Kanadzie Anna Hajkowa. Bada ona Holokaust przez pryzmat *gender*, przez pryzmat płci i doświadczeń rodzinnych. Czytałam ostatnio jej tekst na temat seksualności w getcie w Teresienstadt. Hajkowa pisze o instrumentalizacji seksualności, ale ani nie o prostytucji stygmatyzującej kobiety, ani o współżyciu jako rodzaju układu barterowego, rodzaju „seksualnej ekonomii”, tylko przede wszystkim o przesunięciu wartości płci i zmianach hierarchii społecznej, a także o dokonywaniu przez kobiety *choiceless choices* – wyboru bez wyboru. Myślę, że takie badania o getcie warszawskim lub innych miejscach, gdzie były skupione kobiety, np. obozach Gułagu, miejscach deportacji do ZSRR, mogłyby przynieść dużo ciekawych wyników.

Joanna Urbanek: Na początek usystematyzowałabym typy narracji o losach kobiet w czasie konfliktów zbrojnych w ogóle, nie tylko podczas II wojny światowej. Istnieją cztery toposy. Po pierwsze: postać kobiety kustoszki, będącej przekazicielką wzorców, według których wychowuje przyszłych żołnierzy lub popycha niezdecydowanych do walki. Po drugie: postać kobiety opiekunki, która czeka na mężczyznę i opatruje jego rany. Pojawia się też, po trzecie, kobieta żołnierz, często walcząca w męskim stroju. W kulturze większości krajów europejskich mamy taki wzorec: w Wielkiej Brytanii to Dorothy Lawrence, w Serbii Milunka Savić, a w Polsce Emilia Plater. Chciałam zwrócić uwagę na postać pierwszej kobiety generał Marii Wittek i na problemy z prezentowaniem w sztuce kobiety walczącej. Nierzadko sięga się wówczas właśnie do wzorca kobiety

w męskim przebraniu. Pomnik Marii Wittek na podwórzu Muzeum Wojska Polskiego nadaje jej zdecydowanie męski *image*. Oznacza to pewną niemożność zmierzenia się z historią kobiety pełniącej funkcje uważane za tradycyjnie męskie. Po czwarte wreszcie: kobieta jako przedmiot walki, trofeum wojenne. W kulturze kobiety często były traktowane tak jak zajmowana ziemia – w Europie archetypiczną opowieścią na ten temat jest historia porwania Sabineek.

O ile badania nad przemocą seksualną uważam za bardzo ważne, o tyle chciałam zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo włączania kobiet właśnie w domenę seksualności. Zastanawiałam się, w jaki sposób można ten problem rozwiązać. Przychodzi mi do głowy na przykład ostatnia publikacja Maren Röger, niemieckiej badaczki, która napisała książkę *Kriegsbeziehungen*, czyli o wojennych związkach¹. Maren Röger wykracza w ten sposób poza dyskurs, który za domenę kobiet uznaje ich status domowy, prywatny. Pisze o seksualności, prywatności mężczyzn.

Drugi sposób wyjścia z wymierzonych wyżej klisz, przez które postrzegamy kobiety w kontekście wojny, „prywatyzowania” kobiety i tych trzech obszarów, jest zmierzenie się z kobietą perspektywą walki. Mamy książkę *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*², ten tytuł musi tutaj paść. Jest on przewrotny, ponieważ okazuje się, że wojna coś jednak z kobiety ma i że obraz wojny z perspektywy kobiety żołnierki jest inny. Na polskim gruncie opublikowano *Płeć powstania warszawskiego*³. Chciałabym zwrócić uwagę na samą dyskusję na temat powstaniek. Wiele uczestniczek powstania warszawskiego, w tym na przykład Krystyna Zachwatowicz, sprzeciwiało się użyciu tej sfeminizowanej formy. Okazuje się, że próby redefinicji roli kobiet w czasie wojny napotykały opór samych kobiet, które w tej walce brały udział.

D.K.: Bardzo podoba mi się to, co powiedziała Joanna o sposobach prezentowania kobiet w polskiej historiografii. Jestem przekonana, że wymagają one zbudowania na nowo, ponieważ mam wrażenie, że dominacja tradycyjnie definiowanych ról kobiecych sprawia, iż znikają nam z pola widzenia obszary kobiecej podmiotowości i sprawczości, które nie mieszczą się w klasycznym ujęciu. Ustalenie tych obszarów jest odrębnym postulatem badawczym, ale już teraz – odwołując się do badań światowych – chciałabym wskazać przykłady odejścia od tradycyjnego myślenia o kobiecej aktywności, to znaczy mówienie o sprawczyniach przemocy. W tym wypadku bardziej interesująca od czynów, których się dopuszczały, jest historia konstruowania ich wizerunku w kategoriach monstrum, nieludzkiego potwora, „nienaturalnej” skłonności do zadawania bólu i śmierci. Inspiracją mogą tu być klasyczny esej Marii Janion *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*⁴ albo też badania Andrei Pető nad udziałem węgierskich kobiet w Zagładzie i kulturowo zdefiniowanym dyskursie wokół kobiecego sprawstwa. Punktem wyjścia w tych badaniach jest odrzucenie apriorycznego przekonania, że przemoc

¹ M. Röger, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, Frankfurt am Main, 2015.

² S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Warszawa 2010.

³ W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2014.

⁴ M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)* [w:] *eadem, Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 5–45.

jest sprzeczna z „naturą” kobiet. Przykładem takiego podejścia jest książka o wiele mówiącym tytule *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* Swietłany Aleksijewicz, która była hitem na polskim rynku czytelnictwa. Tymczasem *Radzieckie kobiety w walce* Anny Kryłowej⁵ przypadły, w zasadzie nie było o tej książce wielkiej dyskusji, chociaż jest znacznie ciekawsza i otwiera nowe perspektywy badań nad emancypacyjną aktywnością kobiet. Wszystkim się bardzo podoba właśnie to, że kobiety są takie antywojenne i antyprzemocowe. W odbiorze obu książek widać uwikłanie we współczesne dyskursy, bo opowieść Aleksijewicz zaakceptowały polskie feministki, a to one mają decydujący głos w kształtowaniu naszego wyobrażenia o wojnie i płci, o porządku genderowym. Podobnie rzecz się ma z książką Weroniki Grzebalskiej *Płeć powstania warszawskiego*, bo chociaż stanowi interesującą analizę socjologiczną relacji między dyskursem narodowym, porządkiem płci i praktyką walki, to jest traktowana w potocznym odbiorze jako książka opisująca, „jak było naprawdę”. Nic dziwnego, że rozmówczynie Grzebalskiej nie odnalazły się w zaproponowanej przez nią feministycznej interpretacji. Po pierwsze: zjawisko rozbieżności między perspektywą badacza i badanych osób jest dobrze znane i opisane w antropologii, socjologii i historii mówionej; po drugie: część rozmówczyń Grzebalskiej jeży się na hasła „płeć”, „seksualność” lub „gender”, mając niewielkie lub żadne pojęcie o roli tych kategorii we współczesnej humanistyce.

Doskonałym przykładem pojęciowego dysonansu poznawczego jest kategoria seksualności, błędnie postrzegana w odbiorze potocznym, ale także wśród historyków jako synonim życia seksualnego. Tymczasem seksualność we współczesnym dyskursie humanistycznym odnosi się do normatywnych konstrukcji męskości, kobiecości i szerszej płciowości oraz budowanych wokół nich norm tożsamości. W analizie historii seksualności tematem nie jest wyłącznie przemoc seksualna w sensie gwałtu, ale także odpowiedź na pytanie, jak wyobrażenie męskości i kobiecości kształtuje kulturę przemocy z jej praktykami, normami i dyskursem. To jest kolejny obszar badań, którym warto się zająć. To jest też problem nas, historyczek, jak prowadzić dialog z badaczkami przemocy wojennej, reprezentującymi inne dziedziny humanistyki i nauk społecznych. Nie mam pomysłu, jak ten dialog powinien wyglądać, bo mam wrażenie, że mówimy w języku zupełnie innym, o innych przedmiotach, innych tematach związanych z wojną. Propozycja Grzebalskiej jest doskonałym przykładem bardzo ciekawej, feministycznej i socjologicznej zarazem, ale przecież nie historycznej problematyki wojny.

N.J.: To jest też zupełnie inny warsztat. Warsztat historyczny jest raczej tradycyjny, posługuje się nim większość historyków w Polsce. To jest warsztat, który zaczyna od źródeł, a nie od teorii.

D.K.: Moim zdaniem, historycy powinni odwoływać się do istniejących ram teoretycznych i kategorii, a niekoniecznie wymyślać nowe, bo potem właśnie jest tak, że seksualność wszystkim się kojarzy z seksem. Historiografia, wbrew obiegowym opiniom, nie jest przecież suchą relacją o wydarzeniach historycznych, ale przede wszystkim interpretacją. Wyjaśnienie, w jakim znaczeniu używam takich pojęć, jak: seksualność,

⁵ A. Kryłowa, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, Zakrzewo 2012.

płeć kulturowa, władza, dyskurs, do jakich koncepcji teoretycznych się odwołuję, jest warunkiem koniecznym dalszego rozwoju badań historycznych. Inaczej będziemy ciągle poruszać się w zaklętym kręgu wyznaczanym przez fantazmat matki Polki, ofiar przemocy i kobiet w męskim przebraniu.

J.U.: Chciałam jeszcze słówko powiedzieć o seksualności i seksualizacji. Jeśli chodzi o przykład kobiet sprawców przemocy, to w przypadku refleksji nad II wojną światową oraz nad jej funkcjonowaniem w kulturze popularnej i w książkach historycznych (raczej w popularnonaukowych niż naukowych) dobrym przykładem są strażniczki w obozach koncentracyjnych. Istnieje bardzo wyraźny wątek w kulturze, który chętnie przedstawia je jako bestie, monstra, co pokazuje popularność książek i komiksów o Irmie Grese czy fikcyjna postać komendantki obozu w nominowanym do Oscara filmie Liny Wertmüller *Siedem piękności Pasqualino*, wzorowanej na Ilsie Koch. Proszę zwrócić uwagę, że w tych przekazach na plan pierwszy jest wysuwana ich seksualność. Przedstawia się je jako kobiety o wybujałym erotyzmie, czasem piękne, a czasem odrażające dewiantki, i ten wątek staje się przedmiotem dociekań i fascynacji. Kobieta sprawca przemocy jest więc nadal postrzegana przez pryzmat swojej roli płciowej.

N.J.: Chciałam przejść do postulatów badawczych: jakie są, Waszym zdaniem, najważniejsze tematy i najważniejsze pytania, ewentualnie: jakie nowe źródła powinniśmy wykorzystywać w badaniach nad historią kobiet w II wojnie światowej?

J.H.-H.: Jeśli chodzi o postulaty badawcze, to uważam, że trzeba zacząć od samego początku, czyli przede wszystkim musimy ustalić terminologię, bo inaczej będziemy mieli właśnie takie problemy, o których mówiła Dobrochna, że mówiąc o seksualności, mamy na myśli seks. I tutaj możemy napotkać nie tylko niezrozumienie, ale wręcz duży opór, ponieważ seks jest postrzegany jako rzecz intymna i będzie tylko w taki sposób kojarzony, co nie ułatwi nam zadania. Postulowałabym przede wszystkim stworzenie porządnego warsztatu metodologicznego i słowno-źródłowego. Na ostatnim spotkaniu badaczy – pracowników IPN w Jachrance – rozpętała się dyskusja na temat *gender studies* i okazało się, że każdy mówi o czymś innym, rozumie to inaczej, dla wielu osób jest to względna nowość. Może powinien powstać projekt badawczy, który metodologicznie przepracowałby temat, rozwiałby wątpliwości. Jest taki wielotomowy projekt *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. Jego autorzy napisali, że gdy pod pojęcia, które analizują, wstawimy konkretną treść, otrzymamy opowieść o stosunkach polsko-niemieckich. Ideałem byłoby zrobienie czegoś podobnego z historią najnowszą Polski przez kategorię *gender*.

N.J.: Jakie byłyby, Twoim zdaniem, sensowne kategorie w odniesieniu do II wojny światowej oraz kobiet i płci na ziemiach polskich? I czy rzeczywiście ta kategoria seksualności jest taka dobra? Może warto by było ją inaczej nazwać, żeby to się nie kojarzyło ze sprowadzaniem kobiety do funkcji biologicznej.

D.K.: Irytujące jest to, co się dzieje z rejestrem pojęciowym humanistyki, gdy zderza się z postawą zdeklarowanej ignorancji. Wówczas możliwe staje się wymyślanie nowych

znaczeń, stygmatyzacja klasycznych już terminów, takich jak seksualność czy *gender*. Na razie oddajemy pole, ale unikając „niebezpiecznych” wyrazów, dajemy się okradać z języka umożliwiającego analizę zjawisk historycznych.

J.H.-H.: Nie upieram się przy zmianach, przy wprowadzaniu innej terminologii, tylko raczej zebraniu tego, co jest do tej pory ustalone, i próbie przełożenia tego na język polski, bo wydaje mi się, że są jednak duże luki w wiedzy, przez co tego typu określenia, jak seksualność, są po prostu mylące. Są złe i różnie interpretowane.

J.U.: Bardzo często także badaczki, które podejmują temat historii kobiet, koncentrują się na sferze prywatności, także seksualności. I dlatego, jeżeli poszukiwałam bym jakichś postulatów, które pomogłyby przekroczyć to podejście do kobiet i ich sytuacji w czasie wojny, to zaproponowałabym zajęcie się rolą mężczyzn i ich prywatnym życiem w czasie wojny. Dlatego zwróciłam uwagę na książkę, która pokazuje tak naprawdę męski sposób wyrażania seksualności w czasie wojny. Być może jest to dobry pomysł, by osiągnąć pewną równowagę między zajmowaniem się tymi tematami w odniesieniu do kobiet i do mężczyzn. Z drugiej strony warto podjąć refleksję nad tym, w jaki sposób kobiety pojawiają się w czasie wojny w kontekstach, które tradycyjnie kobiece nie są, np. w walce. Z postulatów ogólniejszych wymieniałabym przede wszystkim ten, że badaczki powinny częściej podejmować tematykę historii wojen, czyli *war studies*. W Polsce wciąż jeszcze dominuje klasyczna historia militarna. Szersze podejście do tematyki wojennej pozwala kobietom z jednej strony wejść w świat badaczy historii konfliktów, z drugiej zaś zaprasza mężczyzn do zajęcia się problemami społecznymi. Pozwoli to na bardziej urozmaiconą refleksję o wojnie, także w odniesieniu do mężczyzn. Umożliwi przekroczenie podziału na: historię prywatności, historię społeczną – historię kobiet i historię militarną – historię mężczyzn.

D.K.: Mam wrażenie, że mimo wszystko mówimy jednym głosem. Interpretacja II wojny światowej w perspektywie kulturowej oznacza dekonstruowanie historiografii i mitologii wojennej. To zaś oznacza otwarcie się nowych pól badań, m.in. historii mężczyzn w perspektywie *gender*, by odpowiedzieć na pytanie o to, jak męskość zmienia się w warunkach wojny i w jaki sposób kształtuje zachowania aktorów historii. Kolejne pytania dotyczą wpływu okupacji sowieckiej i niemieckiej na porządek płci, bo przecież w obu reżimach role społeczne kobiet były skonstruowane w odmienny, często przeciwstawny, sposób.

Istotnym celem nowych badań byłoby poszukiwanie rodzimych kategorii analizy, tworzenie własnych teorii, zgodnie z postulatem Ewy Domańskiej. Na razie sięgamy po gotowe narzędzia, stworzone na bazie zupełnie innej empirii. Tymczasem, jestem o tym przekonana, rzeczywistość wojenna Europy Środkowo-Wschodniej wymaga nowej perspektywy i odpowiedzi na pytanie o lokalną specyfikę z jednej strony, ale i o globalny potencjał wiedzy o peryferiach. Jak mówiła Joanna Hytrek-Hryciuk, musimy wyjść poza faktografię w kierunku interpretacji. Gromadzenie faktów będzie zawsze tylko protezą wykorzystywaną później przez badaczy i badaczki innych dziedzin.

N.J.: Bardzo mnie zaciekało to, co powiedziała Dobrochna o nowych kategoriach i w ogóle o specyfice Polski, ale i Europy Środkowej-Wschodniej. Jestem po lekturze książki *Women and Men at War* – zbioru artykułów, opublikowanego przez Niemiecki Instytut Historyczny⁶, pokazującego, że wojna tutaj, w tym rejonie przez swoją brutalność, ekstremalne doświadczenia inaczej wpłynęła na porządek płci niż na przykład na Zachodzie. Chciałam pogłębić temat tych nowych kategorii i tej specyfiki. Jak ty to widzisz, Dobrochno?

Drugie pytanie mam do wszystkich o źródła. Czy jest tak, że jakieś nowe źródła – do tej pory nieużywane – powinno się wykorzystać? Jaka jest tutaj rola historii mówionej, pozwalającej z jednej strony czasem dotrzeć do doświadczeń, które nie zostały nigdy zapisane, ale z drugiej strony bardzo często i kobiety, i mężczyźni, opowiadając o swoich przeżyciach, posługują się narracjami, które są bardzo nacechowane i wręcz uniemożliwiają dotarcie do faktów?

D.K.: Jednym z pomysłów jest wykorzystanie teorii ugruntowanej, która pozwala na stworzenie nowych kategorii będących pochodną analizy materiału źródłowego. To znaczy nie tworzenie wstępnie kategorii, tylko wyłuskiwanie ich ze źródeł. Historia mówiona rodzi wiele problemów, z których część bierze się z niebywałej popularności świadków historii jako źródła wiedzy, medium polityki historycznej i narzędzia edukacji. Wszyscy zatem robią wywiady, bo te wydają się prostym sposobem dowiedzenia się, „jak było naprawdę”. W rzeczywistości wiele z nich prezentuje słaby poziom pod względem merytorycznym i metodologicznym. Poza tym sama rozmowa to dopiero początek żmudnej i trudnej analizy, która często w ogóle nie zostaje podjęta. Mam wrażenie, że oprócz gromadzenia relacji autobiograficznych – to ostatni moment – warto pamiętać o dostępnych zbiorach pisanych i ustnych źródłach o charakterze osobistym.

Ciągle niewykorzystane są dokumenty powstające na styku społeczeństwa z władzą lokalną. Profesor Jerzy Kochanowski badał supliki pisane do władz GG – sądzę, że tutaj warto szukać i pogłębiać naszą wiedzę o praktykach społecznych odnoszących się do oficjalnej sfery życia pod okupacją.

Kolejnym tematem wymagającym kwerendy archiwalnej są normy i konstelacje męskości i kobiecości w strukturach wojska, w którym istniały kobiece oddziały i służby pomocnicze. Pole jest tak olbrzymie, że wszystko można wykorzystać. Problem polega raczej na umiejętności zadawania pytań niż na braku materiałów.

J.H.-H.: Jeśli chodzi o historię mówioną, to jestem sceptycznie nastawiona do tego typu źródeł. Oczywiście doceniam to, że takie rozmowy się prowadzi, że nagrywamy wywiady. Natomiast przypomina mi się tutaj tekst ze wspomnianej już książki Aleksiejewicz, kiedy autorka przychodzi do którejś ze swoich rozmówczyń i ona informuje ją, że mąż całą noc tłumaczył jej, co ona ma dziennikarce powiedzieć. To oczywiście też jest dla nas jakaś informacja, ale nie jestem przekonana co do jej wartości, ponieważ świadczy jedynie o tym, że współczesna kultura wtłoczyła te kobiety w jakieś ramy. Jeśli

⁶ *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012.

chodzi o źródła w ogóle, to byłam bardzo mile zaskoczona stwierdzeniem zawartym w nowej książce Maren Röger, że „kto szuka, to znajdzie”. Ona użyła takiego określenia, podsumowując swoje historyczne archiwalne badania i ja właśnie nie szukałabym nowych źródeł. Staralabym się przeanalizować na nowo, pod nowym kątem to, co już mamy. I tutaj szczególnie popieram tezę Dobrochny.

J.U.: Jeśli chodzi o nowe kategorie, to zwróciłaś uwagę na książkę *Women and Men at War*. Perspektywa środkowoeuropejska to wdzięczne pole do nowoczesnych badań i misja miejsca, w którym pracuję, czyli Muzeum II Wojny Światowej. Zastanawiamy się nad tym, jakie nowe kategorie opisu losów kobiet właśnie na tych terenach zaproponować. W przypadku Europy Środkowo-Wschodniej pewna emancypacja – aktywizacja, mobilność – wypływa paradoksalnie ze skrajnie trudnych warunków okupacji. To jest właśnie rewolucja, o której pisze Andrzej Leder. Jej uczestnikami są kobiety. I myślę, że to jest bardzo interesujące pole do badań i porównań – po pierwsze – z innymi krajami okupowanej Europy, gdzie systemy okupacyjne oraz skutki polityczne wojny były inne, jak np. we Francji oraz – po drugie – z krajami, które uczestniczyły w wojnie, ale nie były okupowane, jak Wielka Brytania, gdzie kobiety nie tylko były zatrudnione w przemyśle, lecz także doświadczały degradacji przez to, że podczas bombardowań traciły swoje domy.

Jeśli chodzi o źródła, to myślę, że trzeba uwzględnić wszystkie te, które rzucają nowe światło na życie codzienne w tym okresie: fotografie, dzienniki i artefakty. Muszę też zwrócić tu uwagę na wciąż wyraźną lukę w naszej wiedzy o sytuacji społecznej i życiu codziennym na ziemiach polskich pod okupacją radziecką.

Historia mówiona bardzo silnie łączy się z pojęciem tożsamości. Z perspektywy psychologicznej narracyjnej teorii tożsamości to, jak konstruujemy opowieść o swoich doświadczeniach, wiąże się ściśle z tym, jak postrzegamy siebie samych i swoje życie, a także z regułami, według których działamy. W wypadku mężczyzn tożsamość przypomina koncentryczne kręgi. Jest bardziej jednorodna i bardzo często skupiona wokół pewnego centralnego punktu. Czasami staje się nim właśnie doświadczenie wojny, i wówczas mamy do czynienia z tożsamością, którą nazwałabym kombatancką. Natomiast w wypadku kobiet, jak pokazują badania, te punkty referencyjne są bardziej rozproszone, tożsamość elastyczna. W pewnym momencie są żołnierzkami, później matkami, następnie koncentrują się na pracy zawodowej i wówczas doświadczenie udziału w walce staje się już dla nich mniej istotne. Czasem bywa to frustrujące dla badaczy, którzy chcą owo doświadczenie wojny w kobiecych biografiach wydobyć, a rozmówczynie konsultują własne wypowiedzi z mężami, ale cieszę się, że Aleksijewicz umieściła informację o tym w książce. Myślę, że to ważny symbol i znak historii XX w., która z jednej strony była rewolucyjna, a z drugiej osadzona jednak w ramach kultury, w której te osoby były i są zanurzone.

J.H.-H.: Czy nie uważacie, że kategoria „Europa Środkowa” jest zbyt szeroka? Chciałam spojrzeć na temat z węższego punktu widzenia, regionalnego. Mieszkam na Dolnym Śląsku, gdzie sytuacja była szczególna. W Poznańskim i na Górnym Śląsku, a także w Czechach i „Kraju Sudeckim” okupacja była zupełnie inna. Niedawno ukazała się

książka *Ziemia niczyja, bezpieczni czas*⁷. O wysiedleniu Niemców z regionu Sudetów. Tam rola kobiet jest określona bardzo wyraźnie i w zasadniczy sposób różni się od położenia kobiet na Dolnym Śląsku, które są tu pozostawione same sobie, narażone na przemoc ze strony żołnierzy Armii Czerwonej, a proces ich przesiedlania za Odrę trwa znacznie dłużej. Zastanówmy się nad tym, czy nie lepiej wyróżnić właśnie takie wyspy, np. Generalne Gubernatorstwo czy Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, być może to nam da lepszy obraz tego, co chcemy zbadać.

D.K.: Studia mikrohistoryczne dają nam wgląd w lokalną specyfikę, są także doskonałym punktem wyjścia do poszukiwania wymiaru uniwersalnych ram interpretacyjnych. Przykładu dostarcza teoria postkolonialna, która dziś jest stosowana w oderwaniu od wyjściowej lokalizacji na „peryferiach świata”. Zastanawiam się, czy podobny potencjał (przy zachowaniu proporcji) może mieć badanie porządku płci w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie podczas wojny mamy do czynienia w znakomitej przewadze ze społeczeństwami rolniczymi, co oznacza inną konfigurację sfer aktywności i ról społecznych, wyznaczanych przez pracę w kolektywie, którym jest rodzina chłopska. W polskim *imaginarium* wojna nam się zurbanizowała, co na poziomie porządku płci skutkuje mitycznym obrazem niepracującej kobiety domowej i męskiego żywiciela rodziny. Wieś przepadła, teraz powraca w bardzo specyficznym kontekście historii Holokaustu i prześlonej rewolucji. Być może warto do badań nad okupacją na terenach wiejskich powrócić, stawiając nowe pytania i szukając w empirii nowych kategorii.

J.H.-H.: Może to właśnie są dobre kategorie. Może powinniśmy patrzeć przez pryzmat kategorii społeczeństwo wiejskie i społeczeństwo miejskie.

D.K.: To temat na odrębną rozmowę. Wśród kwestii ciekawych i wartych badania jest fenomen, który nazywam mężczyzną cywilnym. Podobnie jak Joanna Urbanek dostrzegam militaryzację świadków historii w tym sensie, że myślimy o mężczyznach pamiętających wojnę przede wszystkim jako o kombatantach, podczas gdy z liczb wynika, że musiało być całkiem sporo mężczyzn, którzy nie chwyтали za broń. Zapomnianą postacią jest natomiast ojciec wojenny, którego celem pozostaje opieka nad rodziną, zapewnienie jej bytu i przetrwania, tyle że warunki zewnętrzne wymuszają adaptację i stosowanie nowych strategii.

Obiecującą kategorią jest krzątaństwo wprowadzone do krytyki feministycznej przez Sławomirę Walczewską. To bardzo dobre pojęcie, które pozwala na analizy mikropraktyk kobiecych w kategorii podmiotowości i sprawczości. Krzątaństwo, czyli takie stałe zajmowanie się czymś, działanie kobiet, które zawsze są w ruchu, muszą coś robić, a przy okazji budują przestrzeń władzy, w obrębie których decyzje należą do nich. To bardzo często jest sfera domowa, ale nie tylko, można przyglądać się temu, w jaki sposób kobiety wykorzystują tradycyjne role kobiece do budowania swojej władzy nad społecznością rodziny bądź społecznością lokalną.

⁷ J. Bernig, *Ziemia niczyja, bezpieczni czas. Opowieść sudecka*, Wrocław 2015.

Możliwości jest całkiem sporo i sędzę, że wszystkie można, że tak powiem, wrzucić, trochę bez planu. Bo mam wrażenie, że nie ma co tutaj budować jakiegoś wielkiego wspólnego projektu badań nad wojną, tylko cieszyć się z każdej przyniesionej innowacyjności w myśleniu o wojnie w nowych kategoriach.

J.U.: Ja jeszcze chciałam dodać coś do pojęcia krząctwa. Myślę, że to jest temat, który pozwala otworzyć dyskusję nad życiem codziennym i na historię mężczyzn, i na historię kobiet. Emancypacja jest skutkiem dalekosiężnym, bardziej sprecyzowanym. Spojrzenie na wojnę jako na rzeczywistość, z którą jednostka próbuje sobie poradzić, to otwarcie całego bogactwa zagadnień życia codziennego, które wciąż umykają naszej uwagi.

N.J.: Jak się zmienił porządek płci w czasie wojny i okupacji w Polsce? Czy możemy zaryzykować pewne hipotezy?

D.K.: Sędzę, że dopóki nie uwolnimy się od tradycyjnych schematów myślenia o wojnie, badanie porządku płci może okazać się jałowe. Wiemy już, jak sama wojna sprzyjała wymuszonej, ale jednak aktywizacji kobiet, także z tych grup społecznych, które do tej pory były wolne od trosk o przeżycie biologiczne i materialne. Przymus aktywizacji zawodowej dotyka przede wszystkim kobiet samotnych, pojawia się pytanie, czy wraz z kolejną wojną – wiele z nich pamięta czasy poprzedniej – tworzą nowe strategie przetrwania. Trochę na ten temat już wiemy dzięki badaniom nad życiem codziennym pod okupacją, ale warto ten obszar drążyć dalej, także dla terenów znajdujących się pod okupacją sowiecką, a więc reżimie postulującym równość płci.

Kolejnym obszarem jest szeroko rozumiana ekonomia ciała, która obejmuje wiele zachowań: od karmicielek wszy po wykorzystywanie atrakcyjności seksualnej zapewniającej lepszy napiwek, szybszą obsługę w urzędzie, pobłażliwość policjanta. O tej ekonomii pisał już Wyka w *Życiu na niby*⁸. Wreszcie pojawia się pytanie o fenomen kobiety jako głowy rodziny.

N.J.: Czy powstaje matriarchat?

D.K.: Raczej tymczasowy, wojenny matriarchat widoczny w sferze życia cywilnego, bo być może jeszcze inaczej to wyglądało w zmilitaryzowanych strukturach państwa podziemnego – to kolejny obszar wymagający badań.

J.H.-H.: Mnie bardzo podoba się teoria o tymczasowym zachwianiu porządku płci. Ja tutaj właśnie widzę ogromne pole do popisu. Można przyjrzeć się np. robotnicom przymusowym, które przebywają w Rzeszy. One stają się materiałem do pracy, rękami do pracy w pewnym sensie, więc pojawia się pytanie nie tylko o ich własne postrzeganie siebie jako kobiet, ale również o to, jak są widziane przez okupanta. Trzeba to zastanawianie się nad tymczasowym porządkiem płci potraktować jako punkt wyjścia. Jak Dobrochna uważam, że wszystko jest jeszcze na tym polu do zrobienia.

⁸ K. Wyka, *Życie na niby*, Warszawa 1985.

D.K.: Jeszcze mały komentarz. Może warto mówić o tymczasowej rekonfiguracji porządku, bo zachwianie sugeruje, że istnieje jakiś neutralny, „normalny” porządek płci. To jest problem nie tylko historii kobiet, ale mam wrażenie, że pewnej wrażliwości na język opisu historycznego, w którym zapisany jest porządek normatywny, który narzucamy badanym zjawiskom i w którym je zamykamy. „Zmiana porządku płci” albo „wojenny porządek płci”, ale nie „zachwianie”, bo sugeruje dewiację – kobieta z bronią to jest coś dewiacyjnego.

J.U.: Jest wiele pytań, na które badacze wojny i okupacji w Polsce nie odpowiedzieli wyczerpująco. Badając na przykład kontakty między Niemcami a Polkami, między Niemkami a Polakami, bardzo łatwo jest nam się osunąć w pewien stereotyp. Natomiast zadanie sobie pytań o różnice indywidualne może przynieść bardzo ciekawe rezultaty i jest bardzo interesujące intelektualnie. Warto zbadać prawo represyjne, okupacyjne prawo w Generalnym Gubernatorstwie i na terenach wcielonych do Rzeszy, przyjrzeć się temu, w jaki sposób w praktyce traktowano Polki, na przykład w związku z wprowadzonym obowiązkiem pracy i szczegółowymi rozporządzeniami oraz praktyką władz okupacyjnych. Wciąż mało wiemy o kontaktach między okupantami a okupowanymi, w tym kontaktach seksualnych. Jeśli chodzi o przemoc seksualną, pokutuje przekonanie o braku gwałtów Niemców na Żydówkach, w związku z przekonaniami rasowymi tych pierwszych. Natomiast wiemy z archiwum Ringelbluma, że jest to nieprawda. Żydówki były bardzo często gwałcone i natychmiast mordowane, by nie zaszły w ciążę. Dla tych, którzy czytali materiały z tego archiwum, jest to oczywiste, ale w społecznym odbiorze funkcjonują stereotypy.

N.J.: Chciałabym jeszcze poruszyć problem pamięci i upamiętnienia, konstruowania narracji w podręcznikach, w muzeach na temat kobiet podczas wojny i okupacji. Tutaj już dużo mówiłyśmy: o niewiedzy i o tych kanonach, ramach narracyjnych, w których się o kobietach mówi. Chciałam spytać o konkretne wskazania, jak mówić i pisać o kobietach, zwłaszcza w przekazie popularnym, żeby to było prawdziwe czy pełne, by oddawało doświadczenie kobiet.

J.U.: Dobrym pomysłem byłoby po prostu wzbogacenie upamiętniania wojny o perspektywę kobiet, bez sztywnego dzielenia doświadczenia na męskie i żeńskie. Nie sprzeciwiam się temu, żeby próbować pisać historię kobiet, przedstawić kobiecą perspektywę w tym konflikcie. Natomiast wydaje mi się, że właśnie wzbogacenie opisu i pewna uważność, by nie patrzeć na historię II wojny światowej wyłącznie męskimi oczyma, to jest już szansa. Dlatego bardzo dobrze się dzieje, kiedy kobiety historię wojny piszą, a mężczyźni zajmują się nie tylko historią militarną, lecz także historią społeczną. Jeśli chodzi o działania popularyzatorskie naszego muzeum, to mogę mówić o swojej pracy nad sekcją wystawy stałej poświęconą życiu codziennemu. Ustaliliśmy, że opowiadamy historię zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Są tam opowieści dotyczące prywatności, jak np. śluby w czasie wojny, i prezentujemy w tym kontekście perspektywę zarówno kobiece, jak i męskie. Problemem wojennych ślubów bywało na przykład zdobycie eleganckiego stroju. Jedna z naszych bohaterek zdecydowała się na zakup granatowych butów, nie mogąc kupić tradycyjnych, białych. Posiadamy też w naszych zbiorach suknię

ślubną uszytą z czaszy spadochronu, którą amerykański żołnierz przywiózł dla swojej narzeczonej – tutaj bohaterem historii pozostaje mężczyzna, który zdobył ten cenny jedwab. Prezentujemy też wątek problemów aprowizacyjnych, i rzeczywiście większość posiadanych artefaktów wiąże się tu z kobiecymi historiami indywidualnymi, choć nie wszystkie. Jeśli chodzi o modę, to pamiątek kobiecych znajdziemy trochę więcej z uwagi na estetykę, kobieca sukienka będzie z punktu widzenia ekspozycyjnego atrakcyjniejsza od męskiego stroju, który jednak w czasie wojny także podlegał modom.

Podsumowując, uważam, że projektując wystawy, nie warto wprowadzać sztucznego pęknięcia między historiami mężczyzn i kobiet. Wydaje mi się, że należy raczej wprowadzać w opowieść o wojnie wątki społeczne, codzienne, perspektywę walki o przeżycie, adaptacji do trudnych warunków. Myślę jednak, że przygotowanie z zakresu studiów genderowych jest tutaj bardzo istotne. Już sama wrażliwość na te tematy powoduje pewną zmianę w podejściu do nich.

J.H.-H.: W Instytucie Pamięci Narodowej w Oddziale we Wrocławiu w zeszłym roku zrobiliśmy wystawę o kobietach. Składa się na nią dwanaście plansz ukazujących różne sylwetki kobiece, na ogół bohaterki pozytywne, związane z wojenną i powojenną historią Polski. Przyjęliśmy założenie, że najważniejsze jest to, żeby pokazać, że to były kobiety z krwi i kości. Żeby nie budować pomnika ze spiżu, żeby nie ukrywać ciemniejszych stron ich życiorysów, tylko żeby pokazać je takimi, jakimi były, i uwzględnić nie tylko to, co zrobiły, służąc Polsce jako żołnierki, lecz także ich życie prywatne. Dzięki temu ten mit został zdekonstruowany. Dobrym przykładem jest portret Janiny Karasiówny. Ten portret ukazuje kobietę, bez której nie byłoby systemu łączniczek w Armii Krajowej, i powiedzieliśmy o niej tyle, ile dało się powiedzieć. Nie tylko opisaliśmy jej fascynującą drogę jako żołnierza, a później więźnia obozów jenieckich, lecz także jako kobiety, która była przez lata w nieformalnym związku z generałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, co miało znaczenie dla jej szlaku bojowego. Ale była też zafascynowana teozofią, miała wysoki stopień wtajemniczenia w loży masonskiej. Ja to wszystko mówię po to, żeby pokazać, że to nie były kobiety oderwane od rzeczywistości, nie były to kobiety, które ktoś wtłoczył w jakąś sytuację, one dokonywały pewnych wyborów, ponieważ były tak, a nie inaczej doświadczone przez życie. Wydaje mi się, że to jest bardzo dobra droga do popularyzowania właśnie takich postaci – pokazanie całokształtu. Nie budowanie pomników ze spiżu, takich jak w przypadku Inki. Nie chodzi tu o deprecjonowanie jej uczuć patriotycznych ani lekceważenie ze względu na młody wiek. Wykreowaliśmy postać niewiarygodną, bezbłędną i niedoścignioną, podkreślając jednocześnie jej atrakcyjność fizyczną. Bohaterkę, nad którą większość osób ma ochotę się pochylić i obronić ją jak dziecko. A przecież ona była żołnierką, w sensie zaangażowania w walce o wolność, taką samą jak warszawskie powstanki.

D.K.: Czasem dochodzę do wniosku, że my, historycy i historyczki, jesteśmy słabo przygotowani do kształtowania powszechnych wyobrażeń o wojnie, bo ograniczeni zasadami wpisanymi w warsztat historyczny. Bardzo ostrożnie podchodzimy do wizji powstających ponad źródłami czy wbrew nim, zachowując zawodowo nieufność wobec mitologizacji, generalizacji i manipulacji. Nie mam zatem odpowiedzi na pytanie,

co robić. Może tylko chciałabym wskazać potrzebę edukacji historycznej wrażliwej na podmiotowość kobiet, uobecnienia w dyskursie historycznym kobiecych postaci w całej ich różnorodności, wolnych od schematyzmu. Zgadzam się z Joanną Urbanek, że nie chodzi tu o suplement w postaci osobnego rozdziału poświęconego kobietom, ale o ich stałą i wyraźną obecność w głównej narracji o wojnie, o stworzenie mapy obszarów, na których płeć miała znaczenie, a jeśli tak, to dlaczego, czy może odwrotnie – nie miała go wcale. Te pytania stanowią klasykę genderowej analizy i warto je stawiać w każdym przypadku. Historycy i historyczki powinni także przyglądać się reprezentacjom wojny w kulturze masowej. Nie wiem, czy *Czas honoru* doczekał się już analizy genderowej, ale to właśnie takie teksty kulturowe zarządzają masową wyobraźnią o wojnie i wojennych dziewczynach. Niestety, w tym serialu kobiety są papierowo jednoznaczne, ale też i mężczyźni uwikłani są w schematy męskości – z perspektywy porządku płci w zasadzie nie ma tam miejsca na cokolwiek, co nie jest ubrane w mit. Ciągłe mam wrażenie, że przebudowanie pamięci zbiorowej o II wojnie światowej z perspektywy genderowej będzie szalenie trudne, bo te mity narosły, umocniły się, dyskusja zaś wokół tezy Elżbiety Janickiej o *Kamieniach na Szaniec*⁹ dobrze pokazywała, że istnieją granice, których na poziomie wyobraźni nie przekraczamy.

N.J.: Z drugiej strony jednak dystans się powiększa. Tak samo, mam wrażenie, jeśli chodzi o historię PRL-u – pewnych tematów, które można już poruszyć, jeszcze 15 lat temu nie sposób było dotknąć. To już nie jest taki gorący temat.

D.K.: Bo został przeobrażony i zamrożony w mityczną opowieść, i to nie przez pokolenie wojenne, ale generację dzieci i wnuków, usuwających w obszar niepamięci wszelkie ambiwalencje, zachowania niemieszczące się w schemacie heroizmu i ofiary. Ci ludzie, opowiadając o swoich rodzicach, mówią w sposób bardzo, bardzo schematyczny i mityczny. Boję się, że wraz z odejściem ostatnich żyjących świadków II wojny światowej proces zamrażania mitów heroiczych zacznie się na dobre. Jeżeli czegoś nie zrobimy, by przeciwdziałać, to historię zastąpi mit.

Joanna Hytrek-Hryciuk – studiowała historię i slawistykę na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Ludwig Maximilians Universität w Monachium. Autorka licznych publikacji dotyczących ludności niemieckiej w Polsce w pierwszych latach powojennych. Jej książka: „*Rosjanie nadchodzą*”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku 1945–1948* (2010) została wyróżniona nagrodą Fundacji im. Tomasza Strzembosza. Obecnie pracuje w OBEP IPN we Wrocławiu.

Dobrochna Kałwa – historyczka, adiunkt w Instytucie Historycznym UW. Zajmuje się historią kobiet, *oral history* i metodologią historii. Członkini Komisji Historii Ko-

⁹ Chodzi o książkę: E. Janicka, *Festung Warschau*, Warszawa 2011. Tekst, który wywołał debatę, to artykuł umieszczony na portalu dzieje.pl (A. Szwedowicz, *Dr Janicka z PAN: mit „Kamieni na szaniec” domaga się analizy*, 4 kwietnia 2013, <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizy>).

biet oraz zespołów redakcyjnych „Roczników Antropologii Historii” i „Aspasia. The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women’s and Gender History”. Stypendystka Fulbrighta, GWZO Leipzig Universität, Alfred Toepfer Stiftung. Wykładała gościnnie na uniwersytetach w Erfurcie, Halle, Konstanz. Autorka i współautorka książek *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych* (2001); *Migration als Ressource. Zur Pendelmigration polnischer Frauen in Privathaushalte der Bundesrepublik* (2009); współredaktorka monografii zbiorowych *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim* (2006); *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn. Dzieje społeczne w perspektywie gender* (2007); *From mentalities to anthropological history. Theory and methods* (2012).

Joanna Urbanek – historyczka i psychologka, pracowniczka działu naukowego Muzeum II Wojny Światowej, gdzie sprawuje opiekę kuratorską nad kilkoma sekcjami powstającej wystawy stałej. Zajmuje się historią społeczną i polityczną Polski i Włoch lat 1918–1945. Stypendystka Fundacji Lanckorońskich i Narodowego Centrum Nauki. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej. Autorka książki *Lęk i strach. Warszawiacy wobec zagrożeń Września 1939 r.* (2009) i albumu *Codziennosc w cieniu terroru. Okupacja niemiecka w Polsce 1939–1945* (2014, wydanie angielskie: 2015) wyróżnionego w konkursach Sybilla (w kategorii publikacje) oraz KLIO w kategorii edytorskiej, a także artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Natalia Jarska – historyczka, adiunkt w Instytucie Historii PAN, II sekretarz redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości”. Zajmuje się historią kobiet w XX w. Opublikowała m.in. *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960* (2015).

Pisanie historii przemocy seksualnej: przekraczanie granic

Badanie tematu przemocy seksualnej w czasie wojny jest niezwykle trudne, ponieważ panuje w tej sprawie zmowa milczenia¹. Opracowanie historyczne zwykle się pisac na podstawie źródeł, jednak w tym przypadku jest ich niewiele, a ponadto od strony metodologicznej należy je traktować ostrożnie. W interesie sprawców, ofiar przemocy oraz świadków leży, aby nie wspominać tych wydarzeń. W analizach przemocy seksualnej w głównym nurcie literatury fachowej możemy w ostatnim czasie zaobserwować powolne odchodzenie od wcześniejszego stanowiska, według którego przemoc seksualna jest wydarzeniem jednostkowym – stanowi sytuację wyjątkową, dlatego można mówić wyłącznie o odpowiedzialności bądź dewiacji pojedynczego sprawcy. Badania (szczęśliwie rozpoczynające się ostatnio na Węgrzech) oraz kształtująca się opinia publiczna ujmują jednak czasami przemoc seksualną w sposób uproszczony – jako broń wojenną. Traktuje się to zjawisko, jakby było ono jedynie bronią w rękach dowódców wojskowych lub polityków, którą w sposób świadomy stosują oni wobec niektórych grup społecznych. Literatura przedmiotu nazywa to interpretacją intencjonalną, na podstawie której przemoc seksualną tłumaczy się w sposób etniczny, tzn. wiąże ją z pewną grupą etniczną. Przeciwnieństwem takiego podejścia jest inna interpretacja, która przemoc seksualną uznaje za narzędzie władzy, określające stosunki między płciami społecznymi, czyli jako wynik kultury przemocy seksualnej.

Ważnym przełomem w badaniu przemocy seksualnej było na Węgrzech wydanie przez Tamása Krausza i Évę Vargę zbioru źródeł, dokumentującego także przemoc seksualną węgierskich wojsk okupacyjnych na terenie Związku Radzieckiego². Mimo wielu błędów metodologicznych praca wykazała, że żołnierze wojsk węgierskich również dopuszczali się przemocy seksualnej w węgierskich strefach okupacyjnych i że był to element kultury przemocy seksualnej. Jest to pierwszy krok w badaniach: przełamać znową milczenia i rozmawiać o wojennej przemocy seksualnej, zyskać akceptację dla tego tematu badań, a w przyszłości – miejmy nadzieję – zająć się nim w sposób etyczny oraz profesjonalny pod względem metodologicznym.

Wojska węgierskie na terenie byłego Związku Radzieckiego popełniały zatem podobne przestępstwa, których dopuszczały się wojska okupacyjne na Węgrzech. Po moim wykładzie na ten temat, wygłoszonym w Instytucie Badań Historycznych „Veri-

¹ Zob. A. Pető, *Memory and the Narrative of Rape in Budapest and Vienna* [w:] *Life after Death. Approaches to a Cultural and Social History of Europe during the 1940s and 1950s*, red. D. Schumann, R. Bessel, Cambridge 2003, s. 129–149 oraz *eadem*, *Przemilczane gwałty*, „Pamięć.pl” 2014, nr 11, s. 33–38.

² T. Krausz, É.M. Varga, *A magyar megszálló csapatok a Szovjetunióban – Levéltári dokumentumok 1941–1947*, Budapest 2013.

tas”, zarówno ja, jak i instytut otrzymaliśmy wiele listów krytycznych³. Można uznać, że wybór problematyki był udany, skoro już następnego dnia wiele osób zasiadło przed komputerem, by wyrazić swoją dezaprobatę dla wygłoszonego przeze mnie wykładu. Ale w dwóch cytowanych poniżej listach chodzi o coś więcej – sygnalizują one, że przemoc seksualna dokonywana na Węgrzech przez żołnierzy radzieckich jest częścią „gorącej pamięci”.

W pierwszym liście żołnierze radzieccy traktowani są jako „inni”, czyli zostaje zastosowana zasada intencjonalna i etniczna, która neguje fakt, jakoby kobiety stały się strukturalnymi ofiarami militarystyki, reprezentowanego przez wojska węgierskie.

„Jeśli chodzi o zachowania żołnierzy radzieckich, niemieckich i węgierskich, również Pani się myli: w moim odczuciu i tutaj wnioski są nietrafione. Ilja Ehrenburg zachęcał żołnierzy radzieckich do odebrania godności kobietom i córkom wroga. W tamtym systemie taki wiersz mógł się ukazać wyłącznie za zgodą władz centralnych, więc dla żołnierzy stanowił zachętę. Podobnie dowódcy zachęcali do takich zachowań żołnierzy serbskich w wojnie na Bałkanach, ponieważ stanowiło to metodę [walki], broń przynoszącą rozbięcie rodzin i społeczności muzułmańskich. Węgierskie i niemieckie dowództwo nie zachęcało żołnierzy do takich czynów, co więcej, ustawy i regulaminy sankcjonowały te zachowania. To jest ta znacząca różnica – postawa dowództwa. Podli ludzie, przestępcy są wszędzie, co mogliśmy zaobserwować również w przypadku amerykańskich żołnerek. To nie postawa nazistowskiego macho kusi żołnierzy do popełnienia przestępstwa, lecz pod wpływem otoczenia wojennego zmienia się zachowanie mężczyzny lub kobiety, czyli człowieka wychowywanego bez wartości”⁴.

Autor drugiego listu napisanego na temat mojego wykładu jako dowód przytacza własne przeżycia, podając je jako „prawdę”. Historia rodzinna staje się wiarygodniejsza, a przez to prawdziwsza niż narracja historyków. Kobiety w tym ujęciu – w oczywisty sposób – to tylko węgierskie kobiety, nikt przecież by nie ukrywał żydowskich kobiet przed Niemcami lub Węgrami. I tutaj etniczny, intencjonalny sposób opowiadania prowadzi do określania żołnierzy radzieckich mianem „zwierząt”.

„Wykład dr Andrei Pető charakteryzuje się sprytnym ślizganiem [po temacie], pomijając już fakt, że swoją wypowiedź mogła wygłosić w trzech zdaniach. Z opowiadań rodzinnych wiem, że np. mój teść służył w kompanii pograniczników za Karpatami. Jeżeli jakiś żołnierz zakradł się do wsi i ukradł bańkę mleka, był surowo karany. Wydano rozkaz, aby nie krzywdzić ani nie nachodzić miejscowej ludności oraz nie stosować przemocy. Gdyby ktoś zgwałcił kobietę, zostałby stracony. Chętnie bym się zapytał prelegentkę: ciekawe, przed kim ukrywano we wsiach dziewczyny i kobiety, przed Niemcami czy żołnierzami radzieckimi? Tak naprawdę, musiały się ukrywać tylko z powodu tych ostatnich, ponieważ Sowietom nakazano swobodne kradzieże i odwet, co masowo realizowano. W Kiskörös do mojej babci zaszedł kozacki żołnierz, nie zabrał zawartości spiżarni, tylko rękojęcią karabinu rozbił wszystko i szukał jej córki. A zwierzęta prze-

³ „Przemoc seksualna i wojska okupacyjne na Węgrzech podczas II wojny światowej. Od okupacji do okupacji. Węgry w kleszczach mocarstw 1944–1949”. Konferencja Instytutu Badań Historycznych „Veritas”, Budapeszt, Parlament, Sala Izby Wyższej, 29 września 2014 r.

⁴ List Györgya Benyó do Instytutu „Veritas”, 20 września 2014 r.

gnano. Oczywiście w każdej armii są agresywni żołnierze stosujący przemoc, ale tylko Sowietci wszyscy zachowywali się jak zwierzęta”⁵.

Żołnierze radzieccy, którzy dokonywali aktów przemocy seksualnej, pozostawali bezkarni. Nic nam nie wiadomo o działaniach wymiaru sprawiedliwości w Armii Czerwonej w tym zakresie, jeśli takie w ogóle miały miejsce, a to umacnia i utrwala kulturę przemocy. W szczególności, gdy przemoc seksualna dokonywana przez żołnierzy radzieckich staje się na Węgrzech mitem wiązany z II wojną światową.

Niniejszy artykuł jest próbą wykazania, że przy porównywaniu przemocy seksualnej dokonywanej na Węgrzech przez wojska niemieckie i radzieckie badanie wyłącznie przemocy seksualnej, której dopuszczali się żołnierze radzieccy, z pominięciem analizy przemocy seksualnej, której sprawcami byli żołnierze węgierscy, doprowadziłoby do zastosowania zasady intencjonalnej i uproszczonej wypowiedzi na temat ofiar typu: „Rosjanie gwałcili węgierskie kobiety”. Przy czym należy stwierdzić, że temat przemocy seksualnej doskonale nadaje się do takich uproszczeń: „żołnierz gwałci kobiety”, czyli na kobietę patrzymy jako na ofiarę, która w swojej indywidualnej tragedii jest symbolem całego narodu, w sensie całej zbiorowości Węgrów lub Niemców. Moim zdaniem, takie skróty myślowe, podobnie jak wszelkie inne sformułowania symboliczne, są groźne. (Twierdzenie, że żołnierze radzieccy gwałcili kobiety węgierskie albo Japończycy – koreańskie, przesłania strukturalną istotę zjawiska). Taka narracja intencjonalna jest niebezpieczna z dwóch powodów. Po pierwsze – uniemożliwia zrozumienie sedna strukturalnego przemocy seksualnej i długofalowej walki przeciwko tej przemocy oraz przyczynia się powstania jednostronnej pamięci zbiorowej, ufundowanej na wykluczeniu. To znaczy, że argument strukturalny zamyka się przed argumentem wyjaśniającym. Po drugie zaś – taki dyskurs również dla ofiar przemocy nie otwiera pola społecznego, gdzie przemoc, która ich spotkała, będą mogły przetworzyć z godnością, z nadzieją patrząc w przyszłość. Oba listy, napisane po konferencji w Instytucie Badań Historycznych „Veritas”, dowodzą, jak bardzo ten temat jest aktualny.

W niniejszym opracowaniu poruszę trzy grupy zagadnień. Po pierwsze, dokonam przeglądu problemów związanych z porównaniem wojsk niemieckich i radzieckich pod względem dokonanych przez nie aktów przemocy seksualnej, ale bez wspomniania o okrucieństwach węgierskich wojsk okupacyjnych, oraz przeanalizuję, w jaki sposób powstaje narracja upraszczająca. Po drugie, jak już o tym wspominałam, stawiam tezę, że intencjonalna polityka pamięci, ufundowana na roli ofiary i roszcząca sobie prawo do posiadania monopolu na prawdę historyczną, w długiej perspektywie blokuje możliwość kształtowania krytycznych poglądów historycznych. Jednocześnie uważam, że konieczne jest rozwiązanie tego dylematu, czyli antagonizmu między podejściem intencjonalnym a strukturalistycznym. Po trzecie (w podsumowaniu), niewystępowanie wizualnych przedstawień przemocy seksualnej, dokonanej przez żołnierzy radzieckich, połączę z nową interpretacją ram pamięci. Dzięki temu – mam nadzieję – zaproponuję sposób pogodzenia poglądu intencjonalnego ze strukturalistycznym.

Wojska niemieckie stacjonowały na Węgrzech krótko, a wchodząc 19 marca 1944 r. na terytorium państwa sojuszniczego, nie natrafiły na znaczący opór. Te dwa czynniki:

⁵ List Jánosné Svantek, 20 września 2014 r.

krótki okres stacjonowania oraz przebywanie na terytorium sojusznika, zdeterminowały węgierską pamięć na temat przemocy seksualnej, dokonywanej przez żołnierzy niemieckich. W pamięci zbiorowej pozostało to, co sygnalizują dwa listy odnoszące się do mojego wykładu, jakoby niemieccy żołnierze nie gwałcili węgierskich kobiet, w przeciwieństwie do żołnierzy radzieckich, o których „wszyscy wiedzą”, że masowo dopuszczali się przemocy seksualnej wobec Węgerek, ukrywających się kobiety żydowskich, niemieckich, polskich, słowackich itd. Armia Czerwona w krwawych walkach odniosła zwycięstwo nad niemieckim i węgierskim wojskiem popierającym mordercze idee, jednak przegrała wojnę o politykę pamięci już w chwili wyzwolenia kraju.

Kiedy badamy akty przemocy seksualnej, których sprawcami są żołnierze niemieccy i radzieccy, to pierwsze pytanie brzmi: Jakie źródła są dostępne?

Przemoc seksualna jest otoczona złą wiadomością. A jeżeli już się o niej rozmawia, można to zrobić wyłącznie przy wykorzystaniu dostępnego słownictwa oraz ram narracji, ponieważ jest tematem tabu. Stanowi to dla historyków dodatkowe wyzwanie metodologiczne i merytoryczne, ponadto nasuwa wątpliwości moralne również w przypadku badaczy płci społecznej. Dlatego w podsumowaniu opowiem się za innym sposobem rozmawiania na ten temat.

Występki radzieckich żołnierzy wobec ludności cywilnej na Węgrzech były przemilczane przez społeczeństwo niczym tabu. W czasie wojny niewiele powstało źródeł pisanych, dlatego można wyciągnąć pewne wnioski jedynie ze źródeł pośrednich. Na temat przemocy seksualnej dokonywanej na kobietach z różnych powodów przez długi okres milczeli wszyscy: same ofiary oraz oczywiście urzędnicy, policja i sprawcy. Brakuje pisemnych dokumentów na ten temat albo są one wyrwane z kontekstu. W analizie porównawczej aktów przemocy seksualnej teoretycznie mogą wchodzić w rachubę pisemne źródła pochodzące z wojska, instytucji służby zdrowia, sądów, administracji oraz organów zajmujących się sprawami zagranicznymi. Materiały wojskowe lub służby zdrowia, odnoszące się do Armii Czerwonej, w Rosji są niedostępne. W ówczesnych dokumentach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przechowywanych w węgierskich archiwach, możemy odnaleźć indywidualne skargi z różnych stron kraju na temat krzywdzenia ludności cywilnej. Węgierskie sprawozdania administracyjne i sprawozdania burmistrzów również zawierają wzmianki o pojedynczych incydentach, jednak są one niewystarczające do nakreślenia całościowego obrazu. Na obszarach, które podczas walk kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk, strzałokrzyżowcy powracający na te tereny sporządzili protokoły na temat okrucieństw stacjonujących tam wcześniej wojsk radzieckich i je rozpowszechniali, lecz wartość źródłowa tych dokumentów, które przetrwały w archiwach strzałokrzyżowców, jest niewielka. Podobnie ostrożnie należy podchodzić do wyroków sądów ludowych, które karały, i to dość surowo, osoby stawiające opór agresywnym żołnierzom radzieckim. Cywili przeciwstawiających się żołnierzom radzieckim skazywano na podstawie tego samego paragrafu, co cywili, którzy w czasach II wojny światowej zabijali lub wydawali Żydów. Znalezione w archiwach Budapesztu dane z raportów głównego lekarza kraju oraz ze szpitali również są niepełne. Z kolei materiały dotyczące sierocińców oraz adopcji ze względu na ochronę praw osobistych nie są dostępne. Ze źródeł kościelnych, a więc materiałów przechowywanych w archiwach prymasowskich, możemy się dowiedzieć o skargach niektórych proboszczów oraz

duchownych, że znaleźli się w trudnym położeniu, gdy musieli udzielać rad wierzącym kobietom, które w wyniku gwałtu zaszły w ciążę i zdecydowały się na aborcję.

Tematem zajęły się również literatura i film. Polcz Elaine napisała o swoich przeżyciach w książce pod tytułem *Kobieta na froncie* (1991), a z literatury pięknej należy tu wymienić opowieść *Kompan* (1982) pióra Györgya Konráda. Dzieła te przeciwstawiały wiarygodność przeżyć osobistych ówczesnej historii „oficjalnej”, przedstawionej na przykład w filmie Sándora Sára pt. *Oskarżenie* (1996). W ostatnich latach opowieść-dokument Judity Kováts pt. *Odmawiając* (2012) oraz film Fruzsiny Skrabskiej pt. *Przemilczana hańba* (2013) nadały faktom historycznym rangę tematów społecznych, wywołując ważne publiczne dyskusje. Te ostatnie dzieła pokazują, że fabuła i paradokument stanowią formy, w którym trudny fakt historyczny daje się omówić. Główne źródła dla gatunku paradokumentalnego mogą stanowić ustne wspomnienia, wywiady, zapisy z epoki. Ważne jest, aby podkreślić, że tutaj głos zabierają osoby, które były świadkami, ale nie ofiarami, więc nie są osobami, które przemoc na sobie samych poczuły i przeżyły. Ze względu na upływ czasu maleją szanse na to, by głos zabrały osoby, które doświadczyły przemocy seksualnej i ją przetrwały. Jednocześnie coraz więcej osób będzie opowiadać o tym, co się według nich stało, na podstawie tego, co widziały albo słyszały. Albo też o tym, co sądzą, co i w jaki sposób powinny teraz opowiedzieć o tym, co widziały. Wspomnienia zawsze są wynikiem stałych uzgodnień między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Przy porównywaniu dwóch wojsk, Wehrmachtu oraz Armii Czerwonej, nasuwa się dylemat określony przez Michaela Walzera jako „prawda na wojnie” oraz „prawda wojny”⁶. Wehrmacht był narzędziem wykonawczym państwa nazistowskiego. Aż do wystawy „Wehrmacht” w 1998 r. udało się utrzymać mit, że ta formacja nie miała nic wspólnego z morderstwami niemilitarnymi, czyli że żołnierze Wehrmachtu zabijali wyłącznie na polu walki zgodnie z regułami stworzonymi przez samo wojsko. Aż do wspomnianej wystawy nie kwestionowano czystych rąk niemieckich żołnierzy, a tym samym ich militarnych kompetencji. We wspomnieniach z okresu II wojny światowej okupujących żołnierzy niemieckich opisuje się jako żołnierzy w nienagannie wyprasowanych mundurach, zachowujących się w sposób zdyscyplinowany i uporządkowany.

Oświadczenia generała dywizji Ericka von Mansteina – wygłoszone 10 sierpnia 1946 r. podczas procesu norymberskiego – oraz słowa wielu innych dowódców, że niemieccy żołnierze nie dokonywali aktów przemocy seksualnej – a jeżeli nawet, to były to pojedyncze przypadki, które zostały przykładowo ukarane – przez całe dekady nie były podważane w zachodniej części świata podzielonego przez zimną wojnę. We wschodniej części świata, w byłym Związku Radzieckim, mimo oficjalnej polityki zrównującej płcie, system normatywny przyznający przywileje męskości został zachowany. Przemoc seksualna w dyskursie antyfaszystowskim pojawiała się jako występki popełnione przez okupacyjne wojska nazistowskie – dodajmy: również węgierskie – w stosunku do ludności cywilnej. W ten sposób Związek Radziecki umacniał moralnie swoją pozycję ofiary i wykorzystał ten hegemoniczny dyskurs moralizujący w otocze internacjonalistycznej i antyfaszystowskiej, nie zaś w ramie krytycznej i antymilitarnej.

⁶ M. Walzer, *Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations*, New York 1977.

Zanim przejdziemy dalej, musimy sobie zadać pytanie, czy Manstein oraz inni – głównie historycy wojskowi – mieli rację, twierdząc, że niemieccy żołnierze nie dopuszczali się przemocy seksualnej, a jeżeli to robili, to mogli się spodziewać kary od swoich przełożonych. Jak już pisałam, aż do wspomnianej i przez wielu zresztą krytykowanej wystawy o Wehrmachcie to pytanie w ogóle się nie pojawiało. Najnowsze badania zostały przeprowadzone przez Reginę Mühlhauser, Monikę Flaschkę, Birgit Beck. Jedynie nieliczni badacze przyjrzeni się tzw. mitowi Mansteina, według którego nazistowskie wojska działały w sposób przykładowy i zdyscyplinowany⁷. Na podstawie materiałów archiwalnych i wspomnień analizowali oni, jak w praktyce działał drugi mit mający za zadanie udowodnienie zdyscyplinowania żołnierzy niemieckich, jeśli chodzi o przepisy dotyczące czystości rasowej. Zbadano zatem kwestię, czy to prawda, że niemieccy żołnierze, surowo przestrzegając niemieckich przepisów, nie nawiązywali kontaktów seksualnych z kobietami podlegającymi ustawie o czystości rasowej, czyli z kobietami pochodzenia żydowskiego lub słowiańskiego. Na froncie wschodnim walczyło i pracowało ok. 10 mln mężczyzn w mundurze. Nadaremnie istniały surowe przepisy – §5, to jest część wojennego kodeksu karnego poświęcona przemocy seksualnej (*Notzucht*), oraz §2 ustawy o czystości krwi (*Blutschutzgesetz*). W praktyce przepisy te nie działały, ponieważ ze względów strukturalnych nie mogły działać. Jednak pamięć związana z wojskami niemieckimi charakteryzuje się wyparciem przypadków przemocy seksualnej.

Chciałabym tu zwrócić uwagę także na pojawiający się gdzieś do dziś węgierski mit wyparcia przemocy seksualnej, dokonywanej przez okupacyjne wojska węgierskie na terenie Związku Radzieckiego. Z punktu widzenia niemieckich dowódców wojskowych najważniejsze było utrzymanie porządku i dyscypliny wśród żołnierzy oraz przestrzeganie ustaw o ochronie rasy. Jednocześnie jednak stało to w sprzeczności z jednym z podstawowych elementów męskości nazistowskiej, który został opisany przez Annette Timm następująco: „seksualność mężczyzn nie była źródłem indywidualnej rozkoszy, lecz przejawem potęgi militarnej narodu”⁸. Na froncie wschodnim masowo więc dochodziło do przemocy seksualnej mimo dyscypliny wojskowej, regulaminów i ustaw. Kobiety zgwałcone przez niemieckich żołnierzy na froncie wschodnim nie otrzymały zadośćuczynienia, w przeciwieństwie do frontu zachodniego, gdzie funkcjonowała lokalna administracja publiczna, w której kobiety składały doniesienia. Na wschodzie to było niewyobrażalne – z wyjątkiem Węgier. Tutaj po okupacji niemieckiej, po 19 marca 1944 r., węgierska administracja publiczna nadal działała, więc paradoksalnie to, co umożliwiło przeprowadzanie masowych deportacji, czyli współpraca między węgierską administracją publiczną i niemieckimi wojskami okupacyjnymi, jednocześnie

⁷ R. Mühlhauser, *The Historicity of Denial: Sexual Violence against Jewish Women during the War of Annihilation, 1941–1945* [w:] *Gendered Wars. Gendered Memories. The Feminist Imagination – Europe and Beyond Series*, red. A.G. Altinay, A. Pető, Ashgate 2015; B. Beck, *Wehrmacht und sexuelle Gewalt. Sexualverbrechen vor deutschen Militärgerichten 1939–1945*, Paderborn 2004; B. Beck, *Rape: The Military Trials of Sexual Crimes Committed by Soldiers in the Wehrmacht, 1939–1944* [w:] *Home/Front: the Military, War and Gender in Twentieth Century Germany*, red. K. Hagemann, S. Schueler-Springorum, Oxford 2002, s. 255–274; M. Flaschka, „Race, Rape and Gender in Nazi Occupied Territories” (rozprawa doktorska), Kent State University 2009.

⁸ A. Timm, *Sex with a Purpose. Prostitution, Venereal Disease, and Militarized Masculinity in the Third Reich*, „Journal of the History of Sexuality” 2002, nr 11 (1/2), s. 253.

dawało pewne bezpieczeństwo prawne, które chroniło węgierskie kobiety przed masową przemocą seksualną. Na terytorium Węgier kobiety pochodzenia żydowskiego były gwałcone przez umundurowanych przedstawicieli państwa węgierskiego, o czym zachowało się do dziś sporo wspomnień⁹.

Warto zaznaczyć, że tej wojskowej narracji niemieckiej, według której żołnierze postępowali zgodnie z ustawami oraz poleceniami swoich zwierzchników, czyli nie dokonywali przemocy seksualnej, sojusznicy nigdy nie podważali. Nadaremnie Sowieci załączali do materiałów zgromadzonych w procesach norymberskich dodatkowe zeznania w sprawie przemocy seksualnej, dokonywanej przez niemieckich (oraz węgierskich i pozostałych okupacyjnych) żołnierzy na terytoriach radzieckich, bo to się w tej narracji nie zmieściło. W szczególności nie zmieściło się po tym, jak radzieckie oddziały masowo dokonały aktów przemocy seksualnej na terenach węgierskich. Stosuję tu określenia „masowe”, ponieważ w 1999 r. w czasopiśmie „Történelmi Szemle” ukazało się moje opracowanie, stanowiące do dziś jedyne opracowanie naukowe tych zagadnień, w którym stwierdzam, że określenie liczbowe jest problematyczne zarówno od strony moralnej, jak i naukowej: pomyślny tylko o takich trudnościach, jak: ile gwałtów popełniono, gdy jednego wieczoru kobieta została zgwałcona przez wiele osób?¹⁰ Dlatego też wiele osób – i słusznie – krytykuje wspomniany już film Fruzsiny Skrabskiej, ponieważ w odniesieniu do przypadków przemocy seksualnej padają w nim liczby od 80 tys. do 800 tys. – bez uwzględnienia wpływu, jaki ma to na tych, którzy przeżyli te zdarzenia, a także znaczenia faktu, że nie jesteśmy w stanie określić dokładnie, ile takich zdarzeń miało miejsce.

Przechodząc do drugiej części rozważań, jak już to sygnalizowałam na wstępie, utrzymuję, że etniczowana intencjonalna polityka pamięci, oparta na stawianiu się w roli ofiary, co daje monopol na prawdę historyczną, w dłuższej perspektywie uniemożliwia powstanie krytycznego poglądu historycznego.

Historia przemocy seksualnej, stosowanej przez żołnierzy radzieckich na Węgrzech, została napisana bez zbadania rosyjskich źródeł archiwalnych. Natomiast można zaryzykować stwierdzenie, że wymienione wcześniej przeze mnie źródła, dostępne w węgierskich archiwach, są w pełni odkryte. Badania mikrohistoryczne mogłyby ewentualnie uzupełnić ten obraz o lokalną wiedzę historyczną. Tu powracam znów do stwierdzenia sformułowanego na wstępie. Co prawda, powstająca dziś narracja na temat przemocy stosowanej przez żołnierzy radzieckich na Węgrzech przełamuje znowu milczenie, upraszcza jednak temat w sposób etniczowany, czyli uznaje niektóre poszkodowane grupy ludności za ukarane w sposób jednolity. Istnieje obawa, że rozpoczynające się nowe lokalne badania historyczne między innymi pod wpływem filmu Fruzsiny Skrabskiej będą wzmacniać właśnie ten kierunek (Rosjanie kontra Węgrzy). Wizualna reprezentacja gwałtów może być narzędziem formułowania hegemonicznej normatywnej prawdy historycznej.

⁹ *Sexual Violence against Jewish Women during the Holocaust*, red. S.M. Hedgpeth, R.G. Sidel, Hanover 2010; S.T. Katz, *Thoughts on the Intersection of Rape and Rassen[s]chande during the Holocaust*, „Modern Judaism” 2012, nr 32 (3), s. 293–322; H. Sinnreich, „And It Was Something We Didn't Talk about”: *Rape of Jewish Women During the Holocaust*, „Holocaust Studies” 2008, nr 14(2), s. 1–22.

¹⁰ A. Pető, *Átvonuló hadsereg, maradandó trauma. Az 1945-ös budapesti nemi erőszak esetek emlékezeté, „Történelmi Szemle” 1999, nr 1–2, s. 85–107.*

W jaki sposób można się z wydostać z tej pułapki? Proponuję włączenie do badań nowej grupy źródeł, by dzięki założeniom teoretycznym i metodologicznym otworzyć nową drogę dla analiz. Innymi słowy, przejść do dyskusji nad podejściem intencjonalnym i strukturalistycznym.

W trzeciej części artykułu moim celem jest połączenie braku wizualizacji i reprezentacji przemocy seksualnej, dokonywanej przez żołnierzy radzieckich, z nową interpretacją ram pamięci.

Istnieje pewna grupa źródeł, na której dotychczas mało skupiali się badacze wojennej przemocy seksualnej¹¹. Jest to przedstawienie wizualne¹². Nawet jeżeli były robione zdjęcia, przedstawiają one kobiety już martwe; podczas samego aktu gwałtu nie były wykonywane – z oczywistych względów – fotografie. W przypadku zmarłych kobiet przedstawionych na zdjęciach przypuszczamy, że w dochodzeniu policji po fakcie ustalono i sporządzono pisemny dokument, że zostały one zgwałcone. Dopiero w ostatnich czasach zgłaszają się ze swoją historią kobiety ujawniające twarz, które przeżyły to przestępstwo, ale do tego potrzebne było przełamanie zмовы milczenia oraz powstawanie ruchów i organizacji wspierających kobiety.

Jak można, a zarazem czy w ogóle trzeba – odnosząc się do dyskusji wokół filmu Fruzsiny Skarbskiej – zobrazować przemoc seksualną oraz czy należy stawiać pomniki ofiarom? W filmie, w czarno-białych obrazach, na podstawie historii opowiedzianej przez jedną z osób wspominających, zrekonstruowano i przy udziale aktorów odegrano przebieg jednego z aktów przemocy. Od blisko dwudziestu lat badam ten temat, znalazłam jednak tylko kilka zdjęć. Chciałabym przeanalizować dwa zdjęcia oraz zdjęcia dwóch pomników na potwierdzenie mojej tezy, że wizualizacja oraz sposób pokazywania są związane z możliwością hegemonicznego, normatywnego sformułowania prawdy historycznej.

Pierwsze ze zdjęć to fotografia policyjna, wykonana na wiedeńskim Praterze, jedno z wielu zdjęć przechowywanych w Dziale Policyjnym Wiedeńskich Archiwów Miejskich. Rano znaleziono ciało, przyjechała policja, wykonano zdjęcie denatki, załączono ekspertyzę lekarza, według której Austriaczka została zgwałcona i zamordowana. Sprawca nieznany, lecz przypuszczalnie aktu dopuścili się żołnierze radzieccy. Koszary wojsk radzieckich nie podlegały jurysdykcji austriackiego wymiaru sprawiedliwości, więc nie było mowy o śledztwie. Sprawę zamknięto.

Na drugie zdjęcie zwrócił mi uwagę Árpád Rácz, za co również i tą drogą dziękuję. Pan Rácz odkrył tę fotografię, gdy poszukiwał ilustracji do mojej wcześniejszej pracy o przemocy seksualnej, stosowanej przez żołnierzy radzieckich, opublikowanej w „Rubiconie”¹³. Zdjęcie wykonał Jewgienij Chaldej (1917–1997), uznany sowiecki

¹¹ A. Pető, *Death and the Picture. Representation of War Criminals and Construction of Divided Memory about WWII in Hungary* [w:] *Faces of Death. Visualising History*, red. A. Pető, K. Schrijvers, Pisa 2009, s. 39–57.

¹² Zdjęcia związane z omawianą problematyką zostały opublikowane w artykule Andrei Pető w języku węgierskim, pt. *A II. világháborús nemi erőszak történetírása Magyarországon* (http://mandiner.hu/cikk/20150331_peto_andrea_a_ii_vilaghaborus_nemi_eroszak_tortenetirasa_magyarorszagon, dostęp: 29 XII 2015 r.).

¹³ A. Pető, *Az elmondhatatlan emlékezet. A szovjet katonák által elkövetett nemi erőszak Magyarországon*, „Rubicon” 2014, nr 2, s. 44–49.

fotograf wojskowy w Budapeszcie, który przemieszczał się razem z żołnierzami Armii Czerwonej. Z jego nazwiskiem jest związanych wiele obrazów stanowiących symbole, wśród nich zdjęcie radzieckiej flagi wywieszanej na dachu Reichstagu. To zdjęcie w Budapeszcie mogło zostać wykonane w marcu–kwietniu 1945 r., ponieważ Chaldej już od połowy kwietnia wykonywał zdjęcia w Wiedniu. Árpád Rácz zadzwonił do mnie z pytaniem, czy moim zdaniem te kobiety zostały zgwałcone, a jeżeli tak, to czy można zdjęcie opublikować. Bez wahania powiedziałam, że nie, na pewno nie można opublikować. Uważałam, że to nie byłoby etyczne ze względu na ofiary. I zdjęcie wtedy jeszcze się nie ukazało. Do dziś zastanawiam się nad tym, dlaczego nikt przez wiele dekad nie opublikował tych zdjęć, podczas gdy zbiory Chaldeja przez wielu i w wielu celach były wykorzystywane.

Trzecia ilustracja to prywatny pomnik postawiony w Gdańsku, który wywołał dwa lata temu wielką burzę. Jest na nim żołnierz radziecki, który gwałci ciężarną kobietę, mierząc w nią z pistoletu. Pomnik „Komm Frau!” wobec protestów mieszkańców oraz braku zezwoleń bardzo szybko został usunięty.

Czwartą ilustracją jest pomnik koreańskich niewolników seksualnych w kalifornijskim Glendale, odsłonięty w styczniu 2014 r. mimo oficjalnych protestów rządu Japonii. Tutaj puste krzesło przywołuje na myśl kobietę, która została zamordowana przez żołnierzy japońskich, oraz brakującą postać wspominającej osoby, która usiadłaby obok kobiety, aby wysłuchać jej historii.

Nie podjęłabym się tego ryzykownego i niewdzięcznego zadania, by w tym miejscu zaproponować zbudowanie pomnika dla węgierskich kobiet zgwałconych przez żołnierzy radzieckich, o co wiele osób zabiegało po filmie Fruzsiny Skrabskiej. Przecież ostatnio stawiane na Węgrzech pomniki, wobec braku społecznych konsultacji, słusznie wywołały burze, ponieważ przedstawiają jednostronną koncepcję polityki pamięci¹⁴. Jeżeli jednak się zastanowimy nad tym, w jaki sposób można opowiedzieć o takim fakcie historycznym, wydarzeniu, które nie ma wizualnej prezentacji, możemy podać dwa sposoby.

Pierwsza koncepcja jest taka, by w ogóle nie było wizualnej pamięci. Taki jest argument Susan Sontag, według której zdjęcie obrazujące przemoc seksualną na nowo stworzy nie tylko wizualną kulturę przemocy, lecz także powtórzy akt przemocy przez samo patrzenie na fotografię¹⁵. To był jeden z powodów, dla których usunięto pomnik w Gdańsku oraz dla których prosiłam Árpáda Rácza, aby nie publikować odnalezionych zdjęć w „Rubiconie”. Z tego względu tak wiele osób słusznie krytykowało fragment filmu Fruzsiny Skrabskiej, kiedy – co prawda przy maksymalnym uwzględnieniu kwestii etycznych, ale jednak, z udziałem aktorów – zagrano, powtórzono akt przemocy seksualnej, w ten sposób przyczyniając się do podtrzymania cykliczności oraz wizualnej kultury przemocy.

Ale istnieje również inna możliwa odpowiedź. I właśnie nią chciałabym zakończyć to opracowanie. Zmieszanie i niepewność, które odczuwamy, oglądając te zdjęcia,

¹⁴ Szczegółowe informacje na temat sporu o pomnik: A. Pető, *Hungary 70: Non-remembering the Holocaust in Hungary*, „Culture and History Digital Journal” 2014, nr 3 (2), e016 eISSN 2253-797Xdoi: <http://dx.doi.org/10.3989/chdj> (dostęp: 6 I 2014 r.)

¹⁵ S. Sontag, *Regarding the Pain of Others*, New York 2003.

mogą się przyczynić do krytycznej autorefleksji oraz do tego, że możemy przekroczyć dyskusję między podejściem intencjonalnym a strukturalistycznym w taki sposób, że otworzy to pole dla ofiar do opowiedzenia lub świadomego milczenia o przeżytych wydarzeniach. Na zdjęcia patrzymy w taki sposób, że interpretujemy je poprzez informacje, które stały się dostępne po dokonaniu aktów przemocy seksualnej. Ta interpretacja, podobnie jak znaczenie dzieł sztuki, nie jest wolna od obrazów z historii opowiedzianych przez osoby, które to przeżyły, oraz przez ofiary. Na to, w jaki sposób artysta ukształtował pomnik „Komm Frau!”, wpływały historie osób, które przeżyły podobne wydarzenia.

Przedstawiłam dwie formy obrazowania przemocy – obie są z konieczności truizmami, przecież cierpienie można zobrazować w ramach istniejących ikonografii. W Praterze obraz zamordowanej kobiety jest nawiązaniem do ikonografii chrześcijańskich męczenników, a na zdjęciu w Budapeszcie rzeczywistą ofiarą staje się mężczyzna, który oplakuje zamordowane kobiety ze swojej rodziny. Kobieta siłą rzeczy staje się przedmiotem.

Bezduszna prostota ikonograficzna pomnika w Gdańsku, nadmierna emocjonalność i ideologizacja pomnika koreańskich niewolników seksualnych tylko umacniają pozycję kobiety jako ofiary. Przecież opierają się na opowiadaniach ofiar, a one mówią o tym w jedynej możliwej dla nich formie narracji: one są ofiarami.

Na zakończenie chciałabym powrócić do stwierdzenia sformułowanego na wstępie. Jeżeli w sposób prosty zinterpretujemy przemoc seksualną, jakby była ona świadomie wykorzystywanym narzędziem w rękach wojskowych przywódców lub polityków, którym ukarano całe grupy etniczne, czyli wybierzemy interpretację intencjonalną, to utracimy możliwość kompleksowej analizy tematu i zrozumienia strukturalnego. Dzisiaj na Węgrzech narracja dotycząca przemocy stosowanej przez żołnierzy radzieckich idzie w kierunku intencjonalizmu, zamiast odkrywać ją jako organiczną część militarystyki, elementów normatywnej męskości i je podać w wątpliwość, zderzając się z władczymi interesami kultury przemocy seksualnej.

Jeżeli jednak używamy tylko interpretacji strukturalistycznej, czyli patrzymy na ofiary przemocy seksualnej bez uwzględnienia miejsca zdarzenia, ponieważ zakładamy, że kultura przemocy seksualnej jest strukturalnie ponadnarodowa, to wtedy tracimy możliwość zrozumienia, w jaki sposób ktoś staje się sprawcą, jakie przyczyny i konsekwencje miała przemoc seksualna oraz kim były ofiary.

Niesłuszne jest również to, że na żołnierzy radzieckich patrzymy wyłącznie jak na sowieckich okupantów, zapominając przy tym, że wojska węgierskie i radzieckie współdziela militarną kulturę, której bezpośrednią konsekwencją jest to, że żołnierz, jeżeli tylko może, to dopuści się przemocy, a pod tym względem nie ma żadnej różnicy między żołnierzami węgierskimi, niemieckimi oraz radzieckimi. Nie jest także słuszne, że za agresorów uznamy wyłącznie mężczyzn (nie mówiąc już o tym, że przemoc seksualną wobec mężczyzn uczynimy niewidoczną) oraz nie zajmujemy się całościowym układem przyczyn i konsekwencji, który umożliwił danemu żołnierzowi, by w sposób bezkarny dopuścił się przemocy.

A przecież takie kompleksowe zrozumienie powinno być naszym etycznym i zawodowym obowiązkiem wobec godności wielu milionów ofiar. Próbą właśnie takiego

zrozumienia jest niniejsze opracowanie. Omówione przeze mnie zdjęcia ukazują nam granice stworzone przez nas samych. Być może to będzie pierwszy krok.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, przemoc seksualna, Armia Czerwona, Węgry, wizualna reprezentacja

Andrea Pető – profesorka w Departamencie Gender Studies na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie, doktor nauk Węgierskiej Akademii Nauk. Zreagowała czternaście tomów w języku angielskim, siedem w węgierskim oraz dwa w rosyjskim. Jej prace ukazały się w trzynastu językach. Była profesorką wizytującą na uniwersytetach w Toronto, Buenos Aires, Nowym Sadzie, Sztokholmie i Frankfurcie nad Menem. Opublikowała m.in.: *Women in Hungarian Politics 1945–1951* (2003), *Geschlecht, Politik und Stalinismus in Ungarn. Eine Biographie von Júlia Rajk*, „Studien zur Geschichte Ungarns” 2007, Bd. 12 i wspólnie z Ildikó Barna, *Political Justice in Budapest after WWII* (2015). W 2005 r. otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej od prezydenta Węgier oraz Nagrodę Bolyaia przyznawaną przez Węgierską Akademię Nauk.

Writing the History of Sexual Violence – Beyond Borders

The article reviews the present research and discourses on rapes committed by Red Army soldiers in Hungary. The article after defining two analytical frameworks present in the Hungarian historiography, the intentionalist and the structuralist, tries to overcome this dichotomy with analysing visual sources.

Key words: Second World War, sexual violence, Red Army, Hungary, historiography visual representation

Okupacja i płęć – nowe perspektywy badań okupacji niemieckiej w Polsce

Wstęp

Druga wojna światowa radykalnie odmieniła Polskę, jej granice, infrastrukturę i demografię. Obydwa reżimy okupacyjne naruszyły trwale strukturę społeczną kraju oraz więzi międzyludzkie: rodziny i struktury rodzinne zostały zniszczone, ponieważ niemal każde miasto, każda wieś i każdy dom poniosły straty. Więzi sąsiedzkie zostały rozerwane przez deportacje.

Druga wojna światowa i spowodowane nią późniejsze zmiany dotknęły wszystkich grup społecznych – rodzin i grup sąsiedzkich – a także różnych pokoleń i klas. Miały wpływ również na *homo socius*¹ w jego/jej środowisku i rolach społecznych: zawodowych, rodzinnych itd.

W prezentowanym artykule chciałabym omówić okupację niemiecką na terytorium Polski pod kątem jednej z ważnych kategorii historii społeczeństwa, to znaczy płci. Po pierwsze: co wiemy na temat doświadczeń niemieckich okupantów z perspektywy płci, to jest naruszenia hierarchii płci, wykorzystania władzy w kontaktach z ludnością lokalną? Jak kategoria płci daje o sobie znać przy opisie interakcji niemieckich okupantów z Rzeszy – głównie mężczyzn – z ludnością w Polsce? Po drugie: w jaki sposób okres okupacji zmienił porządek płci w miejscowym społeczeństwie? Jak wpłynął on na stosunki władzy, życie rodzinne, a nawet planowanie rodziny?

Uogólniając, niniejszy artykuł próbuje przede wszystkim uporządkować stan badań dotyczących płci, następnie – nazwać ograniczenia poprzednich badań, a wreszcie – dać pewien wgląd w moje badania na temat polsko-niemieckich kontaktów seksualnych podczas II wojny światowej. W dużej części artykuł ten stanowi przegląd współczesnej literatury przedmiotu, połączony z wynikami moich szerokich badań na temat kontaktów (seksualnych) między niemieckimi okupantami a kobietami w Polsce². Skupia się on głównie na Generalnym Gubernatorstwie i Kraju Warty, między którymi można zauważyć różnice w zakresie polityki seksualnej. Będę jednak często mówić o okupo-

¹ Zob. P.L. Berger, T. Luckmann, *The Social Construction of Reality. A Treatise in the Sociology of Knowledge*, Nowy Jork 1966.

² Zob. M. Röger, *Kriegsbeziehungen: Prostitution, Intimität, Gewalt im besetzten Polen, 1939–1945*, Frankfurt nad Menem 2015 (w trakcie tłumaczenia na język polski). W książce zawarto bogaty przegląd wykorzystanych źródeł oraz dalsze szczegóły analizy i wnioski z badań. Zob. także: M. Röger, *Sexual Contact between German Occupiers and Polish Occupied in World War II Poland* [w:] *Women and Men at War – A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012, s. 135–154; M. Röger, *The Sexual Policies and Sexual Realities of the German Occupiers in Poland in the Second World War*, „Contemporary European History” 2014, nr 23, s. 1–21.

wanej Polsce, mając na myśli wszystkie jej terytoria, ponieważ omawiane tu kwestie dotyczą całego kraju.

Wskażę także białe plamy i luki badawcze, które wymagają uzupełnienia. Jedną z nich jest uwzględnienie różnic lokalnych i regionalnych podczas omawiania interesującej mnie tematyki. Zgłębienia wymaga także inny aspekt, który raczej pominę w niniejszym artykule. Skupię się na ludności etnicznie polskiej, a wyłączyć z moich rozważań jej kontakty z polskimi Żydami lub etnicznymi przesiedleńcami niemieckimi, pochodzącymi z różnych części Europy Środkowo-Wschodniej³. Pomijam także hierarchie płci w gettach i obozach. Wchodziła tam w grę inna dynamika władzy. Ponadto badania nad Holokaustem od lat osiemdziesiątych wykazują większe zainteresowanie kategorią płci⁴. Obie te kwestie są bardzo istotne i wymagają dużej uwagi, której nie można im poświęcić w artykule o ograniczonej objętości.

Nowa hierarchia ras – nowa hierarchia płci?

Okupanci niemieccy wprowadzali w okupowanej Polsce politykę rasową, która miała doprowadzić do eksterminacji Żydów i kolonizacji nieżydowskiej ludności Polski jako siły roboczej. Na samym szczycie hierarchii stali niemieccy najeźdźcy kontrolujący władzę wykonawczą i prawodawczą oraz polską gospodarkę, którą w brutalny sposób wykorzystywali⁵. Trudno oszacować, ilu Niemców stacjonowało na okupowanych terytoriach. Jeśli chodzi o mężczyzn, znane są następujące dane: około 1,5 mln żołnierzy uczestniczyło w kampanii wrześniowej⁶; średnio blisko 400 tys. żołnierzy było rozlokowanych na terytoriach anektowanych na zachodzie, natomiast niemal pół miliona stacjonowało w Generalnym Gubernatorstwie. Dodatkowo w Generalnym Gubernatorstwie było około 60 tys. funkcjonariuszy policji i SS, podczas gdy na terytoriach włączonych do Rzeszy przebywało blisko 30 tys. policjantów. Jak pisze Czesław Madajczyk, połowa tych żołnierzy stacjonowała w Polsce dłużej czas⁷. Przy czym szeregowi żołnierze przebywali w Polsce krócej, natomiast funkcjonariusze spędzali tu często lata. Oprócz wojskowych do podzielonego kraju przybyli także okupanci w cywilu, nie tylko personel administracyjny, lecz także inni cywilni okupanci,

³ Jak zauważyli Jan i Zbigniew Grabowscy (zob. zwłaszcza: J. Grabowski, Z.R. Grabowski, *Germans in the Eyes of the Gestapo: The Ciechanów District, 1939–1945*, „Contemporary European History” 2004, nr 13, s. 21–43), zbadania wymaga wiele ciekawych kwestii dotyczących relacji między różnymi grupami etnicznymi.

⁴ Zob. opublikowany ostatnio artykuł D.L. Bergen, *Sexual Violence in the Holocaust: Unique and Typical* [w:] *Lessons and Legacies VII. The Holocaust in International Perspective*, red. D. Herzog, Evanston 2006, s. 179–200; *Sexual Violence Against Jewish Women During the Holocaust*, red. S.M. Hedgepeth, R.G. Saidel, Hannover 2010.

⁵ Zarys systemu sądownictwa można znaleźć w M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961 w rozdziale: *Strafjustiz und Polensonderstrafrecht*; A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008.

⁶ Zob. J. Böehler, *Auftakt zum Vernichtungskrieg. Die Wehrmacht in Polen 1939*, Frankfurt nad Menem 2006, s. 33. Polska wersja: J. Böehler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, Kraków 2009.

⁷ Zob. C. Madajczyk, *Die Okkupationspolitik Nazideutschlands in Polen 1939–1945*, Berlin 1987, s. 239–240. Ze względu na ciągłe wahania w obliczeniach liczbę tę należy rozumieć jako przybliżoną.

np. niemieckie przedsiębiorstwa przejmowały polskie lub polsko-żydowskie zakłady i przysyłały do nich swoich inżynierów. Okupanci cywilni z reguły zostawali na okupowanych terytoriach dłużej.

Niemieckie okupantki

Kobiety w III Rzeszy musiały i mogły być tylko oddanymi matkami jak największej liczby dzieci – to nadal żywy, ale stereotypowy obraz. Ideologia narodowosocjalistyczna z jednej strony kultywowała rolę kobiety jako matki, ale z drugiej strony otwierała nowe możliwości działań publicznych i zawodowych⁸. Do najbardziej widocznych należało zaangażowanie kobiet w okupowanych krajach. W Wehrmachcie służyło niemal 500 tys. Niemek – nie w jednostkach bojowych, ale w telekomunikacji i na innych stanowiskach pomocniczych, były one łatwo rozpoznawalne dzięki noszonym odznakom i mundurom. Ze względu na ciągłe zmiany nie można oszacować, ile z nich służyło na okupowanych terytoriach Europy Środkowo-Wschodniej, ale liczba ta sięga kilkudziesięciu tysięcy⁹. Inną grupę okupantek stanowiły młode ochotniczki z Rzeszy, które pracowały jako nauczycielki w szkołach i przedszkolach dla volksdeutsche. Jak pokazała Elizabeth Harvey w swojej przełomowej pracy, cywilne okupantki – razem kilka tysięcy kobiet z Rzeszy – były zaangażowane w szczególności w politykę etniczną reżimu okupacyjnego¹⁰. Należy wreszcie wspomnieć żony i córki okupantów.

Hierarchia ras zastąpiła tradycyjną hierarchię płci. Okupanci – mężczyźni i kobiety – byli na szczycie struktury społecznej. Wszystkie badania dotyczące okupantek podkreślają, że wiele z nich korzystało z lepszej pozycji, którą zyskały dzięki nowej sytuacji. Pierwsza zajęła się tą tematyką niemiecka socjolog Gudrun Schwarz, która przeprowadziła badania nad grupą kobiet cieszących się pozycją najbardziej znaczącą z ideologicznego punktu widzenia – mianowicie żon członków SS. Jednym z wniosków książki opublikowanej w 1997 r. było to, że żony członków SS odegrały pewną rolę w polityce eksterminacji, ponieważ wspierały emocjonalnie swoich mężów, a nawet wiatowały w czasie zabójstw i publicznych upokorzeń Żydów i Polaków. Schwarz pisze: „Na wschodzie hierarchie, szczególnie hierarchię płci, ustalono na nowo: jako przedstawicielka »rasy panów« Niemka stała dużo wyżej niż jakikolwiek Polak, Ukrainiec czy oczywiście Żyd – nie mówiąc już o kobietach tych narodowości. Demonstrowała takie zachowanie w miejscach publicznych i oczywiście wykorzystywała swoją władzę, aby żądać spełnienia swoich życzeń i rozkazów przez osoby innej rasy”¹¹.

W 2009 r. Franka Maubach doszła do podobnych ustaleń w stosunku do niemieckich pracownic służb pomocniczych. Podkreśla jednak, że do Francji Niemki chciały jechać przede wszystkim dlatego, żeby poznać ten kraj, tak jakby były turystkami. W stosunku

⁸ Najnowszy stan wiedzy zob. N. Kramer, *Volksgenossinnen an der Heimatfront. Mobilisierung, Verhalten, Erinnerung*, Getynga 2011.

⁹ Zob. F. Maubach, *Die Stellung halten. Kriegserfahrungen und Lebensgeschichten von Wehrmachthelferinnen*, Getynga 2009, s. 131.

¹⁰ Zob. E. Harvey, *Women and the Nazi East. Agents and Witnesses of Germanization*, New Haven 2003.

¹¹ G. Schwarz, *Eine Frau an seiner Seite. Ehefrauen in der »SS-Sippengemeinschaft«*, Hamburg 1997, s. 198 i n.

do okupowanych terytoriów na wschodzie miały często poglądy rasistowskie i demonstrowały swoją wyższość względem Polaków, Ukraińców i Żydów¹². Także Margarete Dörr, która zebrała kilkadziesiąt historii życia Niemek, w tym pracownic służb pomocniczych na Wschodzie, wskazuje na to, że niektórym kobietom spодobały się nowe możliwości zawodowe dostępne na terenach okupowanych¹³. W przypadku nauczycielek, przedszkolank, studentek i członkiń Bund Deutscher Mädel (BDM – Związek Niemieckich Dziewcząt), które przyjechały dobrowolnie lub zostały wysłane na tereny okupowanej Polski, Elizabeth Harvey ustaliła naruszenie tradycyjnych ról płciowych, które wynikało z poczucia wyższości i władzy¹⁴. Obie płcie poniżały miejscową ludność, ale dla kobiet było to nowe doświadczenie, dostępne tylko podczas okupacji. Lepsza pozycja była czymś atrakcyjnym szczególnie dla młodych kobiet ze średniej lub niższej klasy, stanowiących większość wśród tych, które dołączyły do oddziałów pomocniczych lub SS¹⁵. Na tej podstawie historyczka Sybille Steinbacher doszła w 2009 r. do następującego wniosku na temat możliwości awansu kobiet w czasie okupacji: „Rasizm powoli rozmontowywał ustaloną hierarchię płci, w wyniku czego Niemki »na Wschodzie« znajdowały się wyżej niż miejscowi mężczyźni. Germanizacja Europy Wschodniej, charakteryzująca się antysemityzmem i zdobywaniem *Lebensraum*, dawała rasowo akceptowalnym kobietom unikatową możliwość awansu społecznego. »Rasa panów« najeźdźców miała również swoją żeńską stronę”¹⁶.

Podsumowując, można powiedzieć, że różne grupy okupantek wykorzystywały swoją wyższą pozycję w Polsce, choć nie wszystkie Niemki to robiły. Maubach przytacza przypadki, kiedy młode kobiety czuły się zawstyżone naruszeniem tradycyjnych ról płciowych – przynajmniej tak pamiętały to lata po zakończeniu wojny. Jedna z członkiń BDM wspomina ze wstydem, że uderzyła Polaka podczas przesiedlenia w Kraju Warty, jedna z pracownic służb pomocniczych z zażenowaniem wspominała Żyda prasującego stanik jej towarzyski. Maubach dowodzi, że kobieta ta była „zakłopotana faktem, że atrybuty dające wcześniej władzę – płeć męska, wykształcenie wyższe i status społeczno-ekonomiczny – stały się bezwartościowe ze względu na panujący system rasistowski i prawo zwycięzcy”¹⁷.

¹² Zob. F. Maubach, *Die Stellung halten...*, s. 130–168.

¹³ Por. M. Dörr, „Wer die Zeit nicht miterlebt hat...”. *Frauenerfahrungen im Zweiten Weltkrieg und in den Jahren danach*, t. 2, Frankfurt nad Menem 2009, s. 160.

¹⁴ E. Harvey, „Die deutsche Frau im Osten”: „Rasse”, *Geschlecht und öffentlicher Raum im besetzten Polen 1940–1944*, „Archiv für Sozialgeschichte” 1998, nr 38, s. 191–214, zwłaszcza s. 211. Niewiele wiadomo o dzieciach, które dorastały na terenach okupowanej Polski jako potomkowie okupantów. Jednak logiczne wydaje się to, co różne źródła mówią nam o przyswojeniu ideologii rasistowskiej.

¹⁵ Zob. również motywy kobiet, które wstąpiły do SS-Helferinnenkorps: J. Mühlenberg, *Das SS-Helferinnenkorps. Ausbildung, Einsatz und Entnazifizierung der weiblichen Angehörigen der Waffen-SS 1942–1949*, Hamburg 2010.

¹⁶ Zob. S. Steinbacher, *Differenz der Geschlechter? Chancen und Schranken für die „Volksgenossinnen”* [w:] red. F. Bajohr, M. Wildt, *Volksgemeinschaft. Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, Frankfurt nad Menem 2009, s. 94–104, cytata: s. 102.

¹⁷ Zob. F. Maubach, *Love, Comradeship, and Power – German Auxiliaries and Gender Relations in the Occupied Territories* [w:] *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012, s. 157–177, cytata: s. 174–175.

Jeżeli spojrzymy na całe spektrum zachowań okupantek w Polsce, brakuje nam informacji na temat przyjaznych kontaktów z okupowaną ludnością polską. W Starej Rzeszy zakaz kontaktów (*Umgangsverbot*) nie przeszkodził Niemkom w nawiązywaniu romanсів z robotnikami przymusowymi, wśród nich z pewną liczbą Polaków. Podczas gdy ich niemieccy mężowie służyli na wojnie, kobiety były pozostawione same sobie, a jedynym męskim towarzystwem w gospodarstwach byli robotnicy przymusowi¹⁸. Taka polsko-niemiecka miłość stała się w 1983 r. tematem filmu Andrzeja Wajdy, na kanwie powieści niemieckiego pisarza Rolfa Hochhutha¹⁹. Kwestia przyjaznych kontaktów między Niemcami i Polakami w czasie robót przymusowych wymaga jednak szeroko zakrojonych badań w polskiej historiografii lub przynajmniej większej uwagi opinii publicznej.

Powróćmy do przyjrzenia się temu, jak wyglądała sytuacja w okupowanej Polsce. Do niedawna cała złożoność kontaktów seksualnych między okupantami (bez względu na płeć) a okupowanymi była w odniesieniu do Polski niewystarczająco zbadana – co zmieniło się jakiś czas temu, po opublikowaniu w 2015 r. mojej książki pt. *Kriegsbeziehungen*²⁰. Zgodnie z oficjalnymi regulacjami były zakazane wszelkie stosunki między okupantami niemieckimi i okupowanymi Polakami. Polacy, podobnie jak inne narody słowiańskie, byli uważani za *Untermenschen*, podludzi, i ideologia nazistowska zakazywała nawiązywania z nimi nieoficjalnych kontaktów. W szczególności zakazane były kontakty seksualne.

Na podstawie nowszych badań możemy wyciągnąć wniosek, że prawdziwe różnice między zachowaniami okupantów płci męskiej i żeńskiej pojawiały się na tle intymnych kontaktów z miejscową ludnością. Mężczyźni – ignorując zakaz kontaktów – szukali towarzystwa miejscowych kobiet, natomiast kobiety w szeregach okupantów trzymały miejscowych mężczyzn na dystans.

Na Zachodzie kobiety do dziś wybierają z reguły partnera z wyższej klasy społecznej²¹. Tendencja ta została wzmocniona w czasie okupacji, ponieważ mężczyźni polscy lub volksdeutsche znajdowali się niżej w hierarchii ras i dla niemieckich pracownic służb pomocniczych nie byli interesujący. Ponadto młode, żądne przygód Niemki miały wiele możliwości nawiązywania kontaktów z niemieckimi okupantami płci męskiej²².

¹⁸ B. Kundrus, *Forbidden Company: Romantic Relationships between Germans and Foreigners, 1939 to 1945*, „Journal of the History of Sexuality” 2002, nr 1/2, wydanie specjalne: „Sexuality and German Fascism”, s. 201–222; zob. także: R. Gellately, *Political Justice, Popular Justice, and Social Outsiders in Nazi Germany. The Example of Polish Foreign Workers* [w:] N. Stoltzfus, *Social Outsiders in Nazi Germany*, Princeton 2001, red. R. Gellately, s. 256–272.

¹⁹ Zob. R. Hochhuth, *Eine Liebe in Deutschland*, Reinbek koło Hamburga 1978; A. Wajda, *Eine Liebe in Deutschland*, Republika Federalna Niemiec/ Francja 1983 (film).

²⁰ Zob. prace Maren Röger przywoływane w przypisie 3. Na temat polityki małżeńskiej zob. B. Kundrus, *Regime der Differenz: Volkstumspolitische Inklusionen und Exklusionen im Warthegau und im Generalgouvernement 1939–1944* [w:] *Volksgemeinschaft: Neue Forschungen zur Gesellschaft des Nationalsozialismus*, red. F. Bajohr, M. Wildt, Frankfurt nad Menem 2009, s. 105–123. Zarys badań nad kontaktami seksualnymi w Europie podczas II wojny światowej zob. A. Warring, *Intimate and Sexual Relations* [w:] *Surviving Hitler and Mussolini. Daily Life in Occupied Europe*, red. R. Gildea, O. Wiewiorka, A. Warring, Oksford – Nowy Jork 2006, s. 88–128.

²¹ Zob. E. Ilouz, *Der Konsum der Romantik*, Frankfurt am Main 2003, s. 166.

²² Motyw przygody zob. E. Harvey, *Women...*; F. Maubach, *Die Stellung...*; J. Mühlenberg, *Das SS-Helferinnenkorps...*

Dlatego w okupowanej Polsce trzymały się blisko swoich kolegów. Maubach twierdzi, że w swoim czasie wolnym starały się one unikać kontaktów z osobami spoza grupy okupantów. Jedna z kobiet, z którymi rozmawiała Maubach, stwierdziła, że w Warszawie często czuła się nieswojo, ponieważ Polacy patrzyli z otwartą nienawiścią na Niemców w mundurach²³. Nie ma zatem dowodów na stosunki okupantek z etnicznymi Niemcami lub Polakami – z wyjątkiem jednego. W wywiadzie udzielonym dwa lata przed śmiercią Polak Eugeniusz Ajewski mówił o kontakcie seksualnym z Niemką w Warszawie.

„W tym momencie, mnie do głowy też strzelają takie głupie czasami myśli, ale czasami są: nie mam swego płaszczka na sobie, tego kamuflażu, tylko jako zwykły cywil [idę]... i jedzie dorożka z podniesioną budą. Niewiele oglądając się, bo to jest z 50 metrów przed narożnikiem Poznańskiej, wyskakuję, wskakuję do dorożki, a tam siedzi blond Wenus, okazuje się Niemka. Naturalnie, przerażona na mnie spogląda, wyciągam swojego wisa i do dorożkarza pod plecy, mówię: »Panie, nie zatrzymuj się, jedź pan tak, jak pan jechał, takim tempem jak [wcześniej]«. Ona blada, mówię: »S[...], s[...], bum, bum nie będzie«. Trochę głupio się uśmiecha. Mijamy ten posterunek, nie zatrzymują zupełnie ci Niemcy i on mówi: »Panie, ją wiozę na Żoliborz, czego pan tu...«, »Panie, jedź pan dalej, nie na Żoliborz, tylko na Hortensji, na Górskiego!«, »A jej co pan wyrabia? Co pan wyrabia?«. A tutaj nóżka do nóżki z tą blondyneczką. Zaczynam sypać jakieś pochwalne słowa, jaka ona piękna. Co się okazuje, zamiast jechać na Żoliborz, ona łąduje u mnie w mojej kawalerce na Hortensji. Takie sceny... to wszystko opisałem w moim pamiętniku”²⁴.

Nie jest jasne, czy celem tej historii, opowiedzianej lata po zakończeniu II wojny światowej, było odzyskanie poczucia przewagi nad siłami okupanta czy przedstawienie prawdy historycznej. W dzienniku Ajewskiego z tego roku historia brzmi podobnie. Opisuje w nim swoją przygodę bardziej szczegółowo, podkreślając własne zalety i umniejszając zalety kochanki i okupantów²⁵.

W swoim odczuciu Ajewski nie postąpił wbrew przekonaniom patriotycznym. Interpretował raczej swoją przygodę jako wzięcie łupu, w czym utwierdził go woźnica. To, co było niedopuszczalne dla kobiet w Polsce – zadawanie się z okupantem – było dobre w przypadku Ajewskiego, przynajmniej z jego perspektywy: podczas gdy kobiety w takich sytuacjach zdradzały polski naród, on wykazywał się odwagą. Choć jego opowieści mogą być wytworem wyobraźni, możliwe jest, że Niemki w rzeczywistości szukały przygód seksualnych, tak samo jak ich koledzy. Jednak w moich badaniach nie natknęłam się na żaden przypadek okupantki, która byłaby w związku z Polakiem. Tak naprawdę kontakty seksualne nie istnieją w polskiej pamięci do dziś. Polki, które zadawały się z Niemcami, po 1945 r. zachowały milczenie. Relacje miłosne były stygmatyzowane jeszcze długo po zakończeniu wojny, a wstyd ucisza.

²³ Zob. F. Maubach, *Die Stellung...*, s. 130–168.

²⁴ Zob. Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Wywiad z Eugeniuszem Ajewskim (przeprowadziła Anna Kowalczyk), Warszawa, 30 I 2005 r. http://ahm.1944.pl/Eugeniusz_Ajewski/5/?q=Eugeniusz+Ajewski; dostęp: 24 III 2012 r.

²⁵ Zob. E. Ajewski, *Polska Walcząca: na moim podwórku. Pamiętnik z lat 1939–1947*, Warszawa 2005, tu s. 121–122.

Co ciekawe, późniejsze losy niemieckich pracownic służb pomocniczych ukazywały podobne konsekwencje. Im bardziej klęska stawała się prawdopodobna, tym mocniej były stygmatyzowane jako kobiety rozwiązłe. W przypadku mężczyzn standardy te znowu nie obowiązywały. Zaraz po wojnie popularne powieści przedstawiały przeciętnego żołnierza wykazującego odwagę i lojalność względem Rzeszy oraz doświadczonego kochanka, którego podziwiała kobiety wywodzące się z okupowanego ludu²⁶.

Męscy okupanci i hierarchie płci

Badania nad okupantkami zawsze uwzględniały znaczenie roli, którą odegrało naruszenie norm. Wiadomo, że mężczyźni doświadczyli nowego poczucia wyższości – nie tylko w Polsce czy na Wschodzie. Ich pozycja jako przedstawicieli sił rządzących dała im przywileje we wszystkich okupowanych krajach. To, co było charakterystyczne dla Wschodu, to podkreślanie wyższości rasowej nie tylko w stosunku do miejscowych Żydów, lecz także wobec ludności lokalnej jako takiej. Jako członkowie elity rządzącej, mieli władzę nad polskimi mężczyznami, także tymi, którzy przed wojną należeli do bardziej wpływowych klas społecznych. Różne badania pokazały, jak bardzo większość niemieckich okupantów wykorzystywała swoją uprzywilejowaną pozycję przyznaną im w ramach ideologii rasistowskiej. Na przykład historyk Markus Roth twierdzi, że *Kreishauptleute* (starostowie) w okupowanej Polsce czuli się jak *Herrenmenschen*, co oznacza członków wyższej rasy²⁷.

Chociaż dominacja w kontaktach seksualnych może wydawać się oczywistą konsekwencją okupacji, kwestie te były rzadko badane. Badania historyczne omijały przez lata zagadnienia przemocy seksualnej, ponieważ panowało przekonanie, że żołnierze niemieccy i członkowie oddziałów paramilitarnych oraz cywilni okupanci stosowali się do ustawodawstwa rasowego i nie wykorzystywali fizycznie Słowianek czy Żydówek. Jednak ostatnie badania ujawniają inny obraz: niemiecka historyczka Regina Mühlhäuser twierdzi, że w Związku Radzieckim przemoc seksualna ze strony niemieckich żołnierzy nie była wyjątkiem: „Żołnierze wojska niemieckiego indywidualnie i grupowo zmuszali kobiety (lub mężczyzn) do rozebrania się, poddawali je (ich) torturom seksualnym i popełniali gwałty”²⁸. Ustalenia te potwierdziłam, prowadząc badania w Polsce. Można stwierdzić, że niemieccy żołnierze wykorzystywali i molestowali kobiety nie tylko w pierwszych tygodniach okupacji²⁹, będąc pewnymi ich milczenia, lecz także później, o czym nie pisze się w literaturze historycznej do dnia dzisiejszego: okupanci, również cywilni, wykorzystywali swoją pozycję władzy do szantażowania kobiet i mężczyzn, zmuszając ich do poddania się im pod względem seksualnym³⁰. Podczas

²⁶ Zob. M. Schornstheimer, *Harmlose Idealisten und draufgängerische Soldaten. Militär und Krieg in den Illustriertenromanen der fünfziger Jahre* [w:] *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941 bis 1944*, red. H. Heer, K. Naumann, Hamburg 1995, s. 623–650, tu: s. 635 oraz 642 i n.

²⁷ M. Roth, *Herrenmenschen. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Getynga 2009.

²⁸ R. Mühlhäuser, *Eroberungen. Sexuelle Gewalttaten und intime Beziehungen deutscher Soldaten in der Sowjetunion, 1941–1945*, Hamburg 2010, s. 367. Książka ta zostanie wkrótce opublikowana po angielsku.

²⁹ Zob. M. Röger, *Kriegsbeziehungen...*

³⁰ Na terenach okupowanych na wschodzie nie było to znane, ale wykorzystywanie seksualne robotników przymusowych w Rzeszy było opisywane przez różnych autorów. Wprowadzenie do tematu w języku

okupacji niemieckiej ponad dwa miliony Polaków zostało wysłanych do Niemiec na roboty przymusowe. Robotnicy pozostawieni na okupowanych terytoriach w swoich miastach lub wsiach, żyjący w ciągłym zagrożeniu deportacją, byli bardziej podatni na wszelkie formy wykorzystania, w tym na wykorzystanie seksualne. Wiemy o oczywistych przypadkach wykorzystania seksualnego osób przeciwnej płci przez okupantów cywilnych. Ujawniono również wykorzystywanie podwładnych mężczyzn. Niektórzy z molestowanych Polaków przyznają, że nie mówili o tym głośno, ponieważ bali się, że stracą pracę, lub w ogóle nie ufali władzom niemieckim. Można przyjąć, że o bardzo wielu takich przypadkach wciąż nie wiemy.

Musimy pamiętać, że prawo wprowadzone w czasie okupacji nakładało wysokie kary za domniemane drobne przestępstwa, takie jak słuchanie radia czy potajemny ubój zwierząt. Ustawą o specjalnym prawie karnym dla Polaków, wydaną 4 grudnia 1941 r., wprowadzono kolejne zaostrenie kontroli na anektowanych terenach na wschodzie, przekształcając w ten sposób prawo w instrument terroru. Najsurowsze zapisy pozwalały władzom okupacyjnym na karanie wszelkich form zniewagi lub aktów przemocy fizycznej wobec Niemców. Nie trzeba mówić, że oskarżenie okupanta w takim reżimie było bardzo niebezpieczne.

Oprócz oczywistych schematów przemocy seksualnej istniały również kontakty między okupantami a okupowanymi, odbywające się za zgodą obydwu stron. Niemcy szukali towarzystwa Polek mimo rasistowskich zakazów. Teodora Żukowska, która była informatorem polskiego podziemia, zdołała przeniknąć jako maszynistka do Pałacu Brühlowskiego, a potem nie tylko pisała w swoich wspomnieniach o zalecaniu się jej przełożonego do niej, lecz także stwierdziła: „Niemal każdy Niemiec, który został wysłany do Generalnego Gubernatorstwa, od razu szukał romansu i dziewczyny”³¹. Chociaż prawo było restrykcyjne i Niemcy byli od czasu do czasu surowo karani za złamanie zakazu kontaktów, na co dzień mieli pewną swobodę. Oczywiście relacje między niemieckimi okupantami a Polkami muszą być rozpatrywane pod kątem rażącej nierówności sił. Dlatego wiele z tych związków należy analizować jako „seksualny handel wymienny” czy nawet „prostytucję przetrwania”³². W niektórych z nich mogły się jednocześnie pojawiać uczucia lub sympatia mogła przyjść z czasem. Jeden z przykładów ilustruje taką płynną sytuację: po zdobyciu Warszawy przez Niemców pewna młoda Polka poszła do Niemców, aby otrzymać trochę jedzenia – był to kontakt motywowany potrzebą. Spotkała tam esesmana, z którym zaczęła się umawiać na randki. Później przerodziło się to w stały związek, który przez administrację tamtego okresu był klasyfikowany jako *Ostehe* (małżeństwo na Wschodzie)³³. Mieszkał z nią we wspólnym mieszkaniu, z którego wywłaszczono Żydów. Kiedy związek

angielskim zob. np.: B. Kundrus, *Forbidden Company...*, s. 214 – znajdziemy tu wniosek, że karanie niemieckich mężczyzn było łagodne.

³¹ Zob. T. Żukowska, „Milena”, *Na skraju dwóch światów... Wspomnienia 1939–1953*, Warszawa 2000, s. 83. Za zwrócenie uwagi na te wspomnienia chciałabym podziękować prof. Tomaszowi Szarocie.

³² Zob. moją argumentację i przykłady w M. Röger, *(Nie)codzienność podczas niemieckiej okupacji w zachodniej i wschodniej Europie: prostytucja, stosunki intymne i „dzieci wojny” we Francji, w Belgii i w Polsce [w:] Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014, s. 76–95.

³³ Historyk Markus Roth cytuje raport Reichssicherheitshauptamt z 1943 r., który mówi o powszechnych związkach niemieckich funkcjonariuszy z Ukrainkami i Polkami, które były klasyfikowane jako *Ostehe* (małżeństwo na Wschodzie) – zob. M. Roth, *Herrenmensen...*, s. 38.

Niemca i Polki został odkryty przez policję przez przypadek, zaczęli oni bowiem handlować żydowskimi towarami na czarnym rynku, z jednej strony potwierdzili swoje głębokie zaangażowanie emocjonalne i chęć zawarcia małżeństwa, gdyby tylko rasistowskie prawo tego nie zakazywało. Z drugiej strony stało się jasne, że kobieta chciała awansu, który w okresie okupacji mogła najłatwiej osiągnąć dzięki związkowi z wysokim rangą okupantem³⁴. Niektóre Polki, szukające towarzystwa niemieckich okupantów, robiły to zatem ze względu na chęć awansu. Popularny żart w okupowanej Warszawie pokazuje, co ogół społeczeństwa myślał o tych kobietach: „Wiesz, jak się nazywa kobieta, która chodzi z Niemcem? – Nie wiem. Jak? – Filatelistka. – ? – Bo zbiera marki”³⁵.

Jak na intymne kontakty Niemców z Polkami reagowały władze okupacyjne? W skrócie: oscylowały między daniem zaskakującej swobody, mimo że fraternizacja była niezgodna z prawem, a wydawaniem ostrych wyroków, w tym wyroków więzienia w obozach koncentracyjnych – zdaje się, że głównie w przypadku esesmanów – i wysyłaniem mężczyzn na front. Polki także były surowo karane. Najgorsza sytuacja była w Kraju Warty, gdzie Arthur Greiser skazywał Polki, które nie przestrzegały zakazu kontaktów, na przymusową prostytutkę. Polki były też częściej skazywane na karę więzienia pod zarzutem prostytucji.

Hierarchie społeczne w obliczu represji: front polski i zaplecze w kraju z perspektywy płci

Kontakty między okupantami płci męskiej i żeńskiej a miejscową ludnością to tylko jeden z obszarów badań, które mogą zyskać na przyjęciu płci jako kategorii analitycznej. Do innych obszarów należą relacje płci i rodzinne w polskim społeczeństwie pod okupacją niemiecką, a także ogólna historia codzienności i społeczna. W ramach przypomnienia wskażę pola, które wymagają jeszcze badań. Jak wspomniałam na początku, jest wiele zagadnień, które wymagają zbadania, kiedy mówimy o relacjach w społeczeństwie polskim w warunkach okupacji. Co wiemy np. o przemoc seksualnej ze strony szmalcowników? Skupię się tutaj na etnicznej ludności polskiej.

Życie prywatne i intymne w czasie okupacji – zmiana moralności seksualnej

Rasistowskie prawo obowiązujące podczas okupacji niemieckiej mocno naruszało życie prywatne młodych par. Ingerowało nawet w najintymniejsze sprawy okupowanych Polaków, np. w małżeństwo. Okupanci w Kraju Warty narzucili minimalny wiek uprawniający do zawarcia małżeństwa (28 lat dla mężczyzn, 25 dla kobiet)³⁶. Prowadziło to do trudnych sytuacji, ponieważ ludzie nie mogli zrezygnować ze swoich potrzeb

³⁴ Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, GK 106/32, Przesłuchanie policyjne Olympii G., Warszawa, 23 IX 1940, k. 26v.

³⁵ G. Załęski, *Satyra w konspiracji, 1939–1944*, Warszawa 2010, s. 246. Została tu wykorzystana dwuznaczność słowa „marka” – jako jednostka monetarna w Niemczech i jako znaczek pocztowy (przyp. red.).

³⁶ Zob. H.-Ch. Harten, *De-Kulturation und Germanisierung. Die nationalsozialistische Rassen- und Erziehungspolitik in Polen 1939–1945*, Frankfurt nad Menem – Nowy Jork 1996, s. 90.

emocjonalnych i cielesnych. Wręcz przeciwnie, wiele osób, które doświadczyło wojny, miało wzmożoną potrzebę bliskości drugiego człowieka. Motyw ten pojawia się w opowieściach osób, które przeżyły Holokaust, członków partyzantki, ale także w historiach osób, które były narażone na zwykle niebezpieczeństwa terroryzującego reżimu okupacyjnego³⁷. Dlatego liczba dzieci urodzonych poza małżeństwem była wysoka. Czasami ludzie nie mogli zawrzeć małżeństwa ze względu na barierę wieku; czasem – nim doszło do ślubu – jedno z partnerów było deportowane do pracy lub skazane na karę więzienia.

Kobiety w tragicznej sytuacji ekonomicznej, czasami bez rodziny czy męża, który mógłby im pomóc, czuły się zmuszone do podjęcia drastycznych decyzji po stwierdzeniu, że są w ciąży, np. do poddania się aborcji. W niektórych przypadkach celem aborcji było jednak pozbycie się oznak „niemoralnego zachowania”. Nie ma żadnych oficjalnych statystyk na ten temat, ponieważ aborcja była zakazana, jednak akta sądowe pokazują, że zjawisko to było dość powszechne. W żeńskim więzieniu w Bydgoszczy-Fordonie około stu pozbawionych wolności „przestępczyń” zostało uznanych za winne przeprowadzenia aborcji, 34 z nich wykonywało „profesjonalne” aborcje, przy czym średnio toczyło się przeciwko nim kilkanaście spraw. Chociaż aborcje były zakazane, wiedza na temat tego, z kim należy się w tej sprawie skontaktować, była dostępna. Należy wspomnieć, że kobiety decydujące się na aborcję często płaciły za to wysoką cenę – część z nich zmarła, bo zabiegi wykonywali amatorzy, którzy pobierali niższe opłaty niż profesjonalni lekarze, ale byli samoukami, w dodatku działającymi w bardzo złych warunkach higienicznych. W lutym 1941 r. sąd w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę osoby zajmującej się aborcjami, która przeprowadzała je poza swoim domem – w kopalni³⁸. W razie ujawnienia osoby dokonujące aborcji były surowo karane. Szczególnie starsze babki (jak nazywano kobiety usuwające ciążę ze względu na ich wiedzę ginekologiczną) były wysyłane do Fordonu, gdzie nie przeżywały. Kilka z nich, kiedy nie mogły już wykonywać ciężkiej pracy w więzieniu, wysłano do komory gazowej w Auschwitz.

Jeśli chodzi o bardziej szczegółowy obraz zmieniających się wartości moralnych w odniesieniu do seksualności, w zakresie tym przeprowadzono zdecydowanie za mało badań. Biorąc pod uwagę wyniki badań dotyczących nazizmu w Rzeszy i jego następstw, przeprowadzonych przez badaczki, takie jak Elizabeth Heineman czy Dagmar Herzog, które ukazały powszechną akceptację seksu przedmałżeńskiego w nazistowskich Niemczech³⁹, mało wiemy na ten temat w odniesieniu do Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Oczywiście jest, jak również twierdzą Heineman i Herzog, że w odniesieniu do historii moralności i seksualności należy wątpić w paralelizm cezury politycznej i moralnej – to ważna myśl.

³⁷ Zob. np. L. Sutin, *Jack and Rochelle. A Holocaust Story of Love and Resistance*, Saint Paul 2008, s. 91; Wywiad z Michałem Bristigerem w: T. Torąńska, *Trzy rozmowy Teresy Torąńskiej. Śmierć spóźnia się o minutę*, Warszawa 2010, s. 89; M. Röger, Wywiad z Janem Karpińskim, Warszawa, 29 VI 2011 r., nagranie.

³⁸ Zob. Archiwum Państwowe Bydgoszcz (dalej APB), 90/81, Werdykt Sądu Rejonowego w Poznaniu z dnia 20 VII 1942 r.

³⁹ Zob. E.D. Heineman, *What Difference Does a Husband Make? Women and Marital Status in Nazi and Postwar Germany*, Berkeley 1999; D. Herzog, *Sex after Fascism: Memory and Morality in Twentieth-Century Germany*, Princeton, Oksford 2005.

Kobiety u władzy

W czasie okupacji Polki zastąpiły mężczyzn na wielu stanowiskach i odegrały ważną rolę w polskim ruchu oporu. Wyzwanie historiografii leży – moim zdaniem – w stworzeniu ujęcia uwzględniającego obie płcie, tzn. włączeniu zarówno mężczyzn, jak i kobiet do ogólnych opracowań i niewydziałaniu historii kobiet z historii powszechnej, która niestety często jest pisana z uwzględnieniem wyłącznie historii mężczyzn. W najbliższych latach może być pogłębiona zwłaszcza wiedza w dwóch obszarach. Po pierwsze, kwestia zmian ról i modeli rodziny w czasie okupacji i ich kontynuacja (bądź jej brak) po wojnie. W czasie II wojny światowej miliony rodzin dotknęła deportacja mężczyzn zsyłanych na roboty przymusowe, więzionych lub skazywanych na śmierć. Osoba, która była zwykle odpowiedzialna za dochód rodziny, często zniknęła. Prawie 20 tys. polskich oficerów było więzionych w Niemczech przez cały okres okupacji, co zmusiło ich rodziny do przetrwania bez ich głównego żywiciela. Jeżeli mężczyźni zginęli w walce, byli więzieni lub zesłani do pracy przymusowej, kobiety stawały się w pełni odpowiedzialne za wykarmienie swoich rodzin. Wiele kobiet angażowało się w przemysł towarów ze wsi do miast i handel z ludnością żydowską więzioną w gettach. Kobiety doświadczyły również w dużym stopniu niewolniczej pracy, więzienia i śmierci, więc rodziny musiały w inny sposób organizować opiekę nad dziećmi. Starsze pokolenie musiało się zająć dziećmi lub były one wysyłane do sierocińców, jeżeli mężczyźni nie mogli zapewnić im opieki. Co to oznacza dla tych rodzin po wojnie? Dla wychowania dzieci? Dla samych par, jeżeli oboje szczęśliwie przetrwali? Niemal każda rodzina w Polsce straciła kogoś z najbliższych i przeżywała żalobę po kimś bliskim. Ponad pół miliona Polaków było po wojnie inwalidami. Inne pary musiały się odnaleźć. Przeorganizowanie życia rodzinnego i relacji par po tak traumatycznych wydarzeniach było dużym wyzwaniem. Jak wyglądało życie po wojnie w rodzinach⁴⁰? Ponad omówionymi wyzwaniami psychospołecznymi w zakresie relacji między płciami, wywołanymi wojną, ustanowiono nowy system polityczny z nowymi ideami dotyczącymi hierarchii płci, kwestionujący tradycyjne struktury i modele życia⁴¹.

Drugim obszarem badań byłaby historia, a w szczególności późniejszy odbiór zaangażowania w ruch oporu, tzn. to, w jaki sposób pamiętano o zaangażowaniu kobiet w działalność polskiego podziemia. Powszechnie wiadomo, że obydwie płcie miały swój wkład w opór wobec okupanta. Nauczyciele i nauczycielki brali udział w tajnych kompletach, w organizacjach pomocowych, takich jak Żegota, w działaniach sabotażowych i zbrojnych ruchach oporu. Muzeum Powstania Warszawskiego szacuje, że udział kobiet uczestniczących w powstaniu warszawskim wynosił 22 proc. – to najwyższe szacunki⁴². Stwierdzenie, że uczestnictwo kobiet w tym wspólnym poświęceniu został pominięty w oficjalnej historii po 1945 r., byłoby niezgodne z prawdą. Wręcz przeciwnie, Polki były

⁴⁰ Wstępny zarys zob. B. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 120, 126.

⁴¹ Opublikowano doskonale badania na temat ideologii i rzeczywistych relacji między płciami w komunistycznej Polsce (zob. np. M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, New York 2010).

⁴² Zob. W. Grzebalska, *Płec powstania warszawskiego*, Warszawa 2013, s. 63.

zczzone za ich udział w walce przeciwko niemieckim agresorom. Jednym z przykładów jest antologia *Kobieta w walce*, która została opublikowana w 1970 r. przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Tom ten zbiera różne historie kobiet z czasów II wojny światowej i żadna z nich nie jest po prostu opowieścią o wiktyimizacji. Można to wyjaśnić, odwołując się do socjalistycznego (często powierzchownego) modelu ról płciowych, który przypisywał kobietom równie aktywny udział w obronie i tworzeniu społeczeństwa socjalistycznego⁴³. Anna Jakubowska, łączniczka i sanitariuszka batalionu Zośka w czasie powstania warszawskiego, mówiła w 2011 r. o „marginalizacji naszej [kobiet] roli w kilku osobistych świadectwach”. Nie wynikało to jednak ze złych intencji, lecz – jak powiedziała – było konsekwencją męskiej natury⁴⁴. Ale to tylko wrażenia. Jak dokładnie wyglądał późniejszy odbiór działalności kobiet w ruchu oporu, to interesująca kwestia wymagająca dalszego badania⁴⁵.

Kontynuacja (lub jej brak) – zamiast zakończenia

W 2015 r. minęło siedemdziesiąt lat od zakończenia II wojny światowej. W tym czasie historycy zbadali, jak działała brutalna polityka okupacyjna Niemców. Przemoc seksualna przez długi czas nie leżała w zakresie zainteresowań badaczy – zmieniło się to dopiero ostatnio w odniesieniu do przemocy Niemców ze Starej Rzeszy stosowanej wobec Polaków. Dalszego badania wymaga poziom tego rodzaju przemocy w etnicznie podzielonym społeczeństwie polskim i kontynuacja brutalizacji, ponieważ wydaje się, że poziom przemocy seksualnej pozostał wysoki w okresie powojennym. Wiemy na przykład o napaściach na tle seksualnym popełnianych przez milicjantów i gwałtach na Żydówkach popełnianych przez tzw. wyzwolicieli, tzn. głównie żołnierzy sowieckich, którzy molestowali także kobiety nieżydowskie⁴⁶. Jednak dalsze badania powinny zająć się tym tematem oraz kwestią pamięci. Wydaje się, że kobiety walczące i więzione w nazistowskich obozach koncentracyjnych częściowo zajęły miejsce w polskiej kulturze pamięci, natomiast o innych, które padły ofiarą przemocy ze strony mężczyzn, zapomniano.

Wiele z procesów opisanych w niniejszym artykule – naruszenie hierarchii płci, zmiany ról, przesunięcie wartości – trwało także po wojnie. Oficjalne zakończenie wojny nie było przełomem w mentalności i w systemie (zepsutych) wartości, i na tym polu dalsze badania mogą przynieść ważne wyniki – zarówno w odniesieniu do powojennej historii Polski, jak i Niemiec.

⁴³ Zob. *Kobieta w walce*, red. A. Gierczak, Warszawa 1970.

⁴⁴ *Szybkie loty*, wywiad z Anną Jakubowską, „Tygodnik Powszechny”, 4 XII 2011, dodatek: *Kobiety w Powstaniu Warszawskim*, red. P. Bukalska, s. 26. Dziękuję Saskii Herklotz za informację o tym specjalnym wydaniu.

⁴⁵ Pierwsze ważne opracowanie: W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego...*

⁴⁶ Zob. różne wywiady w Visual History Archive Freie Universität Berlin, m.in. 7712, M. Glassman, Wywiad z Idą Turner z 18 XII 1995 r. w Cranbury (USA); 39973, Y.nKatzap, Wywiad z Betty Zimmerman z 6 IV 1998 r. w Los Angeles. Zob. także: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, okupacja niemiecka, hierarchia płci, okupantki, kontakt seksualny, przemoc seksualna, ruch oporu, role płci

Maren Röger (ur. 1981) – od kwietnia 2015 r. profesorka (Juniorprofessorin) przedmiotu *Niemcy i Europa Wschodnia* na Uniwersytecie Augsburgskim, wcześniej (2010–2015) pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie i wykładowca goszczący na Uniwersytecie w Hamburgu (2014). Interesuje się historią Europy XX w., w swoich badaniach skupia się na historii narodowego socjalizmu i II wojnie światowej, niemieckiej okupacji Polski oraz powojennych wysiedleniach w Europie – zarówno historią pierwszego, jak i drugiego stopnia. Tematy te poruszała w wielu swoich publikacjach. Jej ostatnia książka jest poświęcona wariantom polityki seksualnej i codziennemu życiu okupantów w Polsce podczas II wojny światowej: *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939–1945* (2015). Jej nowy projekt dotyczy małżeństw osób różnej narodowości we współczesnych Niemczech (od 1870 do współczesności).

Occupation and Gender: New Research Perspectives on German Occupation in Poland

World War II radically changed Polish society. Brutal occupation politics and far-reaching deportations destroyed social structures and relations. This affected society as a whole and individuals in their social roles. Hence, the occupation of Poland in World War II also had an impact on gender roles and relations. The aim of this article is to re-examine the German occupation of Poland with a focus on the experiences of women and men during occupation. Firstly, I will resume the state of research regarding the experiences of female German occupiers, then looking at (sexual) power relations between the occupied and the occupiers, and then ask for the intrusion of German occupation in the established societal order in regard to gender. The paper aims at resuming the state of research and to open up a panorama of still under-researched questions.

Key words: II World War, the German occupation, gender hierarchy, female occupants, sexual contact, sexual violence, resistance, gender roles

„Myśmy się nawzajem poznawały po oczach”... Z badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich funkcjonujących „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach¹

Wprowadzenie

Strategie przetrwania kobiet żydowskich² na tzw. aryjskich papierach i po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie oraz okolicach miasta³ nie zostały do chwili obecnej szerzej opisane w pracach historyków i innych badaczy zajmujących się II wojną

¹ W artykule przedstawiono historie kobiet, które funkcjonowały „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie, nie zaś losy kobiet przebywających stale w specjalnie zorganizowanych i przygotowanych kryjówkach, skrytkach i innych miejscach odosobnienia. Przebywanie „na powierzchni” wiązało się z większym wpływem na własny los, niż miało to miejsce w wypadku kobiet pozostających stale w ukryciu, choć jednocześnie powodowało ryzyko rozpoznania przez Polaków lub Niemców. I właśnie możliwość ukazania tych szans i zagrożeń życia po tzw. aryjskiej stronie „na powierzchni” stanowiła zasadnicze kryterium wyboru analizowanych przypadków.

² Dla celów niniejszego artykułu, jak też prowadzonych przeze mnie badań nad losem kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie, za „kobietę żydowską” uznaję osobę, która przekroczyła 14. rok życia. Ma to związek z regulacjami prawnymi, wprowadzonymi przez administrację okupanta. W 1939 r. (drugim postanowieniem wykonawczym wydanym 11 XII 1939 r. do rozporządzenia o przymusie pracy dla ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie z 26 X 1939 r.) Niemcy określili przedział wiekowy dla ludności żydowskiej zdolnej do pracy, ustalając, że osoba od 14. do 60. roku życia objęta jest przymusem pracy.

³ W artykule posługuję się definicją tzw. aryjskiej strony przyjętą przez Małgorzatę Melchior. Badaczka uznaje, że można to określenie stosować także do miejscowości, w których nie funkcjonowało getto. Joanna Nalewajko-Kulikow określiła „aryjska strona” odnosi do strategii przetrwania Żydów ukrywających się w Warszawie dopiero po utworzeniu tam getta. W Krakowie getto funkcjonowało od marca 1941 r., jednak w wielu mniejszych, okolicznych miejscowościach, w których szukali schronienia żydowscy uciekinierzy z tego miasta, nie było wydzielonych dzielnic dla Żydów. Osoby, które zdecydowały się na ukrywanie po tzw. aryjskiej stronie, a których relacje analizowałam, nie przebywały wyłącznie w Krakowie, ale często zmieniały miejsca pobytu. Ponadto stosuję rozróżnienie na osoby ukrywające się po tzw. aryjskiej stronie oraz na tzw. aryjskich papierach. Na przykład neofici, którzy przyjęli chrzest w 1939 i 1940 r., a więc zanim powstało getto krakowskie, w chwili jego założenia już funkcjonowali na tzw. aryjskich papierach, nie chcąc być zaliczonymi do społeczności żydowskiej. Nie wszyscy Żydzi funkcjonujący w późniejszym okresie po tzw. aryjskiej stronie posługiwali się tzw. aryjskimi dokumentami, dlatego też musieli przebywać w kryjówkach, z dala od postronnych świadków. O podziale na kategorie Żydów funkcjonujących „na powierzchni”, czyli pośród Polaków, lub „pod powierzchnią”, czyli stale przebywając w ukryciu, pisał jeszcze w trakcie wojny Emanuel Ringelblum (E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988). Zob. M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004, s. 13–15; J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej*

światową w stolicy Generalnego Gubernatorstwa (dalej GG). Zagadnienie to pojawia się w pracach naukowych i popularnonaukowych, ale raczej w postaci mikrohistorii, a nie kompleksowej analizy, czego przykładem może być artykuł Moniki Stępień, odnoszący się do losów dwóch kobiet żydowskich przebywających w Krakowie pod ukrytą tożsamością⁴. Ma to związek z tym, że temat ukrywania się Żydów poza obszarem getta i obozu Płaszów w okupowanym Krakowie nie został jeszcze gruntownie przebadany i opisany. Do chwili obecnej brak też kompletnej monografii, syntezującej pomoc Polaków dla Żydów w stolicy GG. Nieliczne teksty, które w całości zostały poświęcone tematyce ratowania Żydów w Krakowie, to artykuły wykorzystujące badania prowadzone przez Krystynę Samsonowską⁵. Wybrane wątki związane z tym zagadnieniem pojawiają się także w literaturze historycznej i pamiętnikarskiej, opisującej okupację w tym mieście⁶. Brak również publikacji na temat denuncjowania Żydów w okupowanym Krakowie. I choć np. ukrywająca się w stolicy GG oraz okolicach miasta Maria Hochberg-Mariańska twierdziła, że „Kraków nie był tak bardzo zarażony plagą donosicieli i szmalcowników jak Warszawa”⁷, co podtrzymuje w swoich badaniach Krystyna Samsonowska⁸, to jednak wątki denuncjowania i donosów pojawiają się często we wspomnieniach krakowskich Żydów ocalałych z Zagłady⁹.

stronie Warszawy, Warszawa 2004, s. 8; G.S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007, s. 18–46; L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side in Poland. Gender, Passing, and the Nature of Resistance* [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven (CT) 1998, s. 187–222.

⁴ Zob. M. Stępień, *Dzień powszedni „papierowych Żydów” na przykładzie losów H. Fisher i M.M. Mariańskich*, artykuł został opublikowany na stronie internetowej: <http://www.wkj.ihuw.pl/wkj/index.php?page=sekcja-dzien-powszedni-zaglady> (dostęp: 19 I 2015 r.); A. Peleg, B. Łabno, *Maria Hochberg-Mariańska* [w:] *Wojna to męska rzecz? Losy kobiet w okupowanym Krakowie w dwunastu odsłonach*, red. A. Czocher i in., Kraków 2011; T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1967, nr 1, s. 162–183; B. Szatyn, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1983; M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów. Poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988; J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika Doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983.

⁵ K. Samsonowska, *Pomoc dla Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 827–856 (tekst został opatrzonej aneksem źródłowym); K. Samsonowska, *Pomoc Żydom i ratowanie ich w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Krakowscy sprawiedliwi. Motywy, postawy, przesłanie*, red. M. Bednarek, Kraków 2013, s. 21–33. Zob. też: M. Grądzka, *Kościół katolicki w Krakowie w pomocy Żydom. Zarys problematyki badawczej* [w:] *Kościół krakowski 1939–1945*, red. Ł. Klimek, Kraków 2014, s. 125–154.

⁶ Zob. A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001; A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 5: *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013; K. Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków 2004.

⁷ M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 29.

⁸ Zob. np.: K. Samsonowska, *Pomoc Żydom i ratowanie ich...*, s. 21–23.

⁹ Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, 301/622, Relacja Anny Landesman z 1945 r.; AŻIH, 301/780, Relacja Maurycego Wassermana z 1945 r.; AŻIH, 301/807, Relacja Anny Mekler z 1945 r.; AŻIH, 301/1083, Relacja Hersza Fristera z dn. 3 IX 1945 r.; AŻIH, 301/1142, Relacja Markusa Halperna z 1945 r.; AŻIH, 301/1378, Relacja Brunona Peczenika z dn. 21 I 1946 r.; AŻIH, 301/2335, Relacja Heleny Weinberger z dn. 29 I 1946 r.; AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellnera z dn. 7 XII 1946 r. Pewne badania w tym zakresie prowadzono dla dystryktu krakowskiego, zob.: J. Grabowski, *Strażacy, wiejska straż nocna i granatowa policja a zagłada Żydów na obszarach wiejskich w dystrykcie krakowskim* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 245–264; M. Röth, *Starostowie powiatowi i zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim Generalnego Gubernatorstwa* [w:] *ibidem*, s. 279–294.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie motywacji wyboru strategii przetrwania po „aryjskiej stronie”, głównych momentów przechodzenia do funkcjonowania z ukrytą tożsamością żydowską oraz wyzwań – szans i zagrożeń – w życiu codziennym kobiet żydowskich mieszkających „na powierzchni” po „aryjskiej stronie” w okupowanym Krakowie i okolicach. Wybrałam także indywidualne historie kobiet, dokładniej ilustrujące problemy, z którymi się borykały.

Ponieważ, jak wynika z analizowanych relacji, często zdarzało się, że kobiety, które wybrały życie po tzw. aryjskiej stronie, przebywały nie tylko w Krakowie, lecz także czasowo wyjeżdżały do miejscowości podmiejskich, jak np. Igołomia-Wawrzeńczyce (oddalone ok. 25 km od centrum miasta), Luborzyca, Skała (oddalone ok. 20 km od centrum miasta), Węgrzce i Wieliczka (oddalone ok. 15 km od centrum miasta) czy Nowe Brzesko (oddalone ok. 35 km od centrum miasta), w tytule artykułu uwzględniłam także okolice miasta, rozumiejąc je jako inne wsie i miasteczka leżące w promieniu do 40 km od stolicy GG. Zaznaczam jednak, że interesują mnie przypadki kobiet, które ukrywając się w Krakowie, czasowo przebywały w okolicznych miejscowościach, nie zaś na stałe miały w nich schronienie.

Ze względu na złożony charakter interesującego mnie zjawiska, analizowałam losy tylko tych kobiet, które funkcjonowały pośród polskiego społeczeństwa, nie zaś Żydówek, które w związku z np. brakiem tzw. aryjskich papierów lub „złym” – semickim – wyglądem przebywały cały czas w kryjówkach¹⁰. W artykule zwróciłam uwagę nie tylko na wybrane przez nie strategie przetrwania, sposoby ukrycia pochodzenia i tożsamości, lecz także na ich codzienność, relacje rodzinne, pracę oraz życie religijne. Szczególnie miejsce zajmuje jedna ze strategii przetrwania, obrona przez kobiety żydowskie, którą było przyjęcie chrztu. Opracowanie nie ma na celu analizy pomocy udzielanej kobietom żydowskim przez nie-Żydów, ani symetrycznie, syntezy zagadnienia szmalcownictwa w okupowanym Krakowie. Oba problemy pojawiają się w treści, ale jako tło i ilustracje poszczególnych przypadków, były bowiem nieodłącznymi elementami towarzyszącymi strategii przetrwania po tzw. aryjskiej stronie w stolicy GG. Same w sobie stanowią jednak oddzielne, bardzo istotne, obszary do badań i publikacji.

Podstawa źródłowa

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje problematyki przebywania kobiet żydowskich po „aryjskiej stronie” w Krakowie i okolicznych miejscowościach. Stanowi on raczej wstęp do obszernych badań tej tematyki, a prezentowane w nim wnioski to pokłosie analizy wybranych materiałów źródłowych. Dla badanej tematyki istotne są przede wszystkim dokumenty osobiste: pamiętniki i relacje składane przez Żydów ocalałych z Zagłady przed Żydowskimi Komisjami Historycznymi w niedługim czasie po zakończeniu okupacji. Materiały te znajdują się obecnie w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie¹¹. Pośród świadectw odnoszących się do pobytu

¹⁰ Tym samym kryterium posłużyła się Lenore J. Weitzman w swoim artykule (zob. także L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side...*, s. 187).

¹¹ AŻIH, Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady, 301.

w getcie krakowskim lub obozie Płaszów można znaleźć opowieści zgłaszających się po wojnie Żydów o życiu po tzw. aryjskiej stronie ich samych bądź ich najbliższych. Już po wstępnym rozpoznaniu można stwierdzić, że spośród przeszło 800 relacji odnoszących się do okupowanego Krakowa ponad 150 dotyczy życia po „aryjskiej stronie”. W tej grupie są także świadectwa osób ocalałych w ukryciu oraz w krakowskich klasztorach¹². Wykorzystałam również relacje znajdujące się w zbiorach Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie¹³, pochodzące m.in. od osób przebywających na terenie okupowanego Krakowa, które przyjechały do Izraela, pozyskane przez pracowników Instytutu¹⁴. Należy zaznaczyć, że często w relacjach brak dat opisywanych wydarzeń, dlatego też badacz nie zawsze ma możliwość ustalenia, którego momentu okupacji dotyczą świadectwa.

W analizie uwzględniłam też pamiętniki osób ocalałych z Holokaustu, zgromadzone w zbiorach AŻIH w Warszawie¹⁵. Wspomniany zbiór obejmuje 344 pamiętniki, z czego tylko 16 dotyczy losów społeczności żydowskiej w czasie II wojny światowej w Krakowie i okolicach, a 12 z tej grupy zostało napisanych przez dziewczynki i kobiety. Przy czym w zasadzie tylko trzy pamiętniki: Marii Steczko, Ireny Markiewicz i Feli Szechter, są znaczące dla analizy doświadczenia kobiet po tzw. aryjskiej stronie. Wszystkie trzy kobiety przebywały nie tylko w Krakowie, lecz także w okolicznych miejscowościach. W pamiętnikach opisały bieżące wydarzenia, sytuację rodzinną, zawodową, towarzyską, a także relacje ze swoimi mężami, sympatiami, ojcami, braćmi, synami lub innymi mężczyznami.

Szczególnie ważny dla analizowanego jest zespół zatytułowany „Neofici”, znajdujący się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie¹⁶. Zawiera on podania Żydów o zmianę wyznania, wnoszone m.in. w okresie od 6 września 1939 r. do końca roku 1942. Warto dodać, że dokumentacja ta obejmuje także wiele lat sprzed wybuchu II wojny światowej. Na podstawie zachowanych akt można odtworzyć nie tylko listę osób, które zdecydowały się przyjąć chrzest, lecz także duchownych, przygotowujących ich do niezbędnych w tym celu egzaminów ze znajomości prawd wiary chrześcijańskiej w obrządku rzymskokatolickim. Z treści dokumentów znajdujących się w zasobie „Neofici” można zacerpnąć także wiele informacji dotyczących mentalności, obyczajowości i życia społecznego pewnych kręgów i rodzin żydowskich, a także relacji między Polakami i Żydami w okupowanym Krakowie. Wykorzystałam także zbiór akt stanowiących spuściznę metropolity krakowskiego, kardynała Adama Stefana Sapiehy, czyli tzw. teki sapieżyńskie, a przede wszystkim tekę nr XXVI, w której znajdują się m.in. notatki do pism w sprawie neofitów.

¹² Zob. np.: AŻIH, 301/406, Relacja Zygmunta Weinreba z dn. 8 V 1945 r.; AŻIH, 301/432, Relacja Anny Weissberg z dn. 2 VII 1945 r.; AŻIH, 301/431, Relacja Sali Warszawskiej z dn. 26 VI 1945 r.

¹³ Archiwum Instytutu Yad Vashem (dalej: AIYV), Relacje osób ocalałych z Zagłady. Kolekcja Yad Vashem Testimonies [dalej: Relacje osób ocalałych z Zagłady], O.3.

¹⁴ Kolekcjonowanie wspomnień rozpoczęto po 1953 r., czyli od momentu utworzenia w Jerozolimie Instytutu Yad Vashem.

¹⁵ AŻIH, Zbiór pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady, 302.

¹⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), „Neofici”, Zbiór podań za lata 1939–1942, [b.p.].

Główne fale przechodzenia kobiet żydowskich na tzw. aryjską stronę

W Krakowie przed wrześniem 1939 r. zamieszkiwało około 60 tys. Żydów¹⁷. Niezależnie od migracji ludności wywołanych wybuchem wojny – od wiosny 1940 r. władze Generalnego Gubernatorstwa przystąpiły do konsekwentnej i planowej polityki zmierzającej do fizycznego usunięcia Żydów z miasta, „oczyszczenia” (jak nazywali to Niemcy) stolicy GG. Od 12 kwietnia 1940 r. wydawano rozporządzenia o przymusowym przesiedleniu Żydów z miasta, a prawo pobytu otrzymało jedynie 10 tys. osób – głównie rzemieślników i fachowców przydatnych do pracy¹⁸. W wyniku tych przesiedleń do marca 1941 r. pod przymusem wyjechało szacunkowo 50 tys. Żydów, a do getta krakowskiego trafiło początkowo tylko 11 tys. osób¹⁹.

Nie jest jednak znana liczba Żydów, czy zawężając, żydowskich kobiet, próbujących ratować swoje życie dzięki przejściu na tzw. aryjską stronę. Zachowane oficjalne (prowadzone przez Judenrat) statystyki ludności żydowskiej przebywającej w okupowanym Krakowie sięgają połowy 1942 r., a więc w zasadzie nie jest możliwe przedstawienie takich danych²⁰. Z relacji wynika jednak, że skala tego zjawiska nie była marginalna. Henryk Zvi Zimmermann wspominał o dość powszechnym organizowaniu „kryjówek dla posiadających nawet dobre papiery, ale zły, niearyjski wygląd. Szczególnie kobiety o »dobrym« wyglądzie organizowały te schronienia, wynajmowały nawet mieszkania poza gettem”²¹. Trudno jednak stwierdzić, jakie liczby kryją się za stwierdzeniem powszechności tego procederu, tym bardziej że Zimmermann mówił także o tych kobietach, które np. ze względu na nieznamość języka polskiego nie miały szans na swobodne funkcjonowanie

¹⁷ *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, t. 5: A. Chwałba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 95–96; *ibidem*, t. 4: E. Adamczyk i in., *Kraków w latach 1918–1939*, Kraków 1997, s. 30–36; *Drugi spis powszechny ludności z dn. 9 IX 1931 r.* [w] *Statystyka Polski Seria C*, Warszawa 1937, s. 13 i n.; AŻIH, 228/11, Sprawozdanie dotyczące liczby ludności żydowskiej Krakowa (dane statystyczne), k. 1 i n. Zgodnie ze spisem ludności z 1931 r., w Krakowie na pytanie o język ojczysty 45 828 osób zadeklarowało jeden z języków żydowskich, co stanowiło ok. 20,95 proc. ogółu mieszkańców miasta (23 340 osób wybrało język jidysz, a 22 488 – hebrajski). Natomiast 56 515 osób określiło siebie jako wyznawcy religii możeszowej. Z kolei zgodnie z rejestracją Żydów, przeprowadzoną już na zlecenie okupanta, jesienią 1939 r. w Krakowie i okolicznych gminach (np. Borek Fałęcki, Skawina, Prokocim) zamieszkiwało ok. 68 482 Żydów.

¹⁸ Bardzo ważne zarządzenie w tej sprawie wydano w listopadzie 1940 r., zobowiązując w nim Żydów, którzy nie mieli pozwolenia na pobyt, by do 2 XII 1940 r. opuścili stolicę GG. Niemcy przygotowali też listy osób wysiedlanych i członków ich rodzin, a w dawnym forcie mogiłskim zorganizowano dla nich obóz przejściowy. Funkcjonował on przy ul. Lubicz, a od lutego 1941 r. przy ul. Szlak 26 (R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009, s. 13; M. Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera*, tłum. A. Kuć, Kraków 2006, s. 36; zob. też: A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001, s. 45).

¹⁹ Z czasem ich liczba się powiększyła. Szacuje się, że przed deportacją z czerwca 1942 r. do obozu zagłady w Bełżcu w getcie było ok. 19 tys. osób.

²⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr), Der Stadthauptmann der Stadt Krakau (Starosta miasta Krakowa), SMK 1939–1945, SMK 774 (mikrofilm nr J 13871), Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie według grup zawodowych i płci; Die Bevölkerung des Judenwohnbezirkes in Krakau (Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie) 1 maja 1941 r., k. 15; ANKr, Der Stadthauptmann der Stadt Krakau (Starosta Miasta Krakowa), SMK 744 (mikrofilm J 13 869), Die Bevölkerung des Judenwohnbezirkes in Krakau (Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie) 1 stycznia 1942 r., k. 37–38.

²¹ H.Z. Zimmermann, *Przeżyłem, pamiętam, świadczę*, Kraków 1997, s. 122.

w społeczeństwie polskim. Z pewnością jednak nawet z semickimi rysami ze względu na brak śladu obrzezania było im łatwiej przebywać po tzw. aryjskiej stronie niż mężczyznom, niezależnie od ich aparycji. Mariańska uzupełniała, że niezwykle ważne były wewnętrzne przekonanie i determinacja w walce o życie: „Przemocą nie można było nikogo ratować. Tylko człowiek zdeterminowany, gotowy na wszystko, świadomy, że zguba z ręki Niemców jest nieuchronna, a ratunek drogą ucieczki możliwy, tylko taki ryzykant miał szanse przeżycia. I byli tacy, co bez specjalnych kontaktów, bez planów, bez doraźnej pomocy postawili wszystko na jedną kartę i wygrali życie. Statystyka, którym z nich się udało, jest możliwa, tych, co w tej próbie zginęli, nikt nigdy nie zliczy”²².

Analizując wspomniane już powojenne relacje osób przebywających w okupowanym Krakowie, można wyróżnić kilka wydarzeń, które wpływały na podejmowanie przez kobiety decyzji o próbie przetrwania po tzw. aryjskiej stronie. Tym samym poza indywidualnymi historiami kobiet, na których decyzję rzutowały np. osobiste tragedie niezależnie od tego, kiedy one się rozegrały, można wskazać pewne fale przechodzenia na „aryjską stronę”. Pierwszym bodźcem do tego kroku były wzmiankowane już masowe przesiedlenia ludności żydowskiej poza teren Krakowa, zorganizowane przez Niemców w drugiej połowie 1940 i na początku 1941 r. Kobiety, które już wówczas zdecydowały się nie zastosować do niemieckich rozporządzeń, wyjeżdżały do miejscowości podkrakowskich. Część z nich, starając się o zameldowanie, posługiwała się fałszywymi dokumentami, potwierdzającymi polskie pochodzenie. Inną stosowaną wówczas strategią było przyjęcie chrztu, a tym samym włączenie do grona katolików. Ten sposób na przetrwanie opiszę w dalszej części artykułu.

Kolejnym wydarzeniem, które dla pewnej grupy kobiet żydowskich stanowiło motywację do rozpoczęcia życia po tzw. aryjskiej stronie, była decyzja o utworzeniu getta w Krakowie, podjęta 3 marca 1941 r., a podana do wiadomości publicznej trzy dni później. Te, które nie zdecydowały się zamieszkać w jego granicach, podobnie jak podczas masowych przesiedleń, z reguły z najbliższymi członkami rodzin wyprowadzały się do podkrakowskich miejscowości, gdzie nie funkcjonowały oddzielne dzielnice dla Żydów albo tworzono je później. Do kobiet z tej grupy należała m.in. wzmiankowana już autorka pamiętnika – Irena Markiewicz. Wraz z mężem Adolfem, czteroletnim synkiem Zbigniewem oraz kilkorgiem innych członków rodziny (m.in. szwagrem z rodziną) najpierw (od marca 1941 r.) ukrywali się w Krzeszowicach, potem na miesiąc pojechali do Dubia, od kwietnia 1941 r. mieszkali w podkrakowskich Szklarach, a następnie w Skale. Po jakimś czasie Irena wraz z dzieckiem powróciła do Krakowa i tam przebywała do końca okupacji²³. Podobnie jak rodzina Markiewiczów, także Maria Steczko z mężem i czteroletnim synkiem nie zdecydowali się na życie w getcie krakowskim i wybrali ukrywanie się na wsi na „aryjskich papierach”. We wspomnieniach pisała ona o pobycie w Wawrzeńczycach pod Krakowem, po denuncjacji zaś – w Krakowie i na koniec w Warszawie²⁴.

²² M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 54–55.

²³ AŻIH, 302/96, Pamiętnik Ireny Markiewicz [spisany IV 1945 r.].

²⁴ AŻIH, 302/66, Pamiętnik Marii Steczko [spisany II 1946 r.], k. 1–2. Nazwisko Steczko rodzina przybrała w trakcie okupacji, ale nawet po wojnie się nim posługiwała, dlatego w niniejszym tekście, opisując historię tej rodziny, także używam tego nazwiska.

Po oswojeniu się i przynajmniej powierzchownej adaptacji do warunków życia w getcie krakowskim kolejnymi wydarzeniami, które miały wpływ na decyzję kobiet o przenoszeniu się na tzw. aryjską stronę, były deportacje ludności z dzielnicy do obozu zagłady w Bełżcu (w czerwcu i październiku 1942 r.). Czerwiec 1942 r., a więc czas pierwszej deportacji, ma tu szczególne znaczenie, dla mieszkańców getta bowiem stało się wówczas jasne, jaki los ich czeka. Nadzieja towarzysząca im od powstania getta, że konieczność zamieszkania na jego terenie stanowi ostatnią z szykan, które Niemcy przeciwko nim zastosowali, okazała się płonna. Dlatego też część osób zdecydowała się już po pierwszej deportacji getto opuścić i poszukać schronienia w Krakowie lub okolicznych miejscowościach. Druga masowa deportacja z października 1942 r. tylko umocniła zasadność podejmowania tej ryzykownej strategii przetrwania.

Podobnie jak powstanie getta krakowskiego stało się katalizatorem do przejścia pewnej grupy kobiet żydowskich na tzw. aryjską stronę, także i jego likwidacja miała na to wpływ. Co prawda, mieszkańcy getta nie znali dokładnych planów niemieckich, ale od grudnia 1942 r., kiedy getto zostało podzielone na dwie części, jak wynika ze wspomnień, wzrastała świadomość, do czego prowadzą kroki podejmowane przez Niemców. W zasadzie nie tylko 13 i 14 marca 1943 r., kiedy to ostatecznie zlikwidowano dzielnicę, szukano schronienia poza murami getta, ale ruch ten rozpoczął się już kilka tygodni wcześniej. Jak wynika z relacji ocalałych, Żydzi przeczuwali, że getto wkrótce przestanie istnieć, podejmowali więc decyzję o ucieczce. Część z kobiet, które wówczas zdecydowały się przejść na „aryjską stronę”, obawiała się, że nie przetrwa selekcji i zostanie wysłana na śmierć. Dotyczyło to zwłaszcza matek z małymi dziećmi. Inne nie chciały trafić do obozu Płaszów, by nie zostać rozdzielonymi z żyjącymi jeszcze członkami rodziny. Wzmógł się wówczas także handel fałszywymi „papierami aryjskimi”, zdobywanymi po to, by po wyjściu z dzielnicy można było funkcjonować pośród Polaków, a nie w zamkniętych kryjówkach.

Próby ucieczki z obozu Płaszów lub z jego podobozów i rozpoczęcia życia na tzw. aryjskiej stronie były niezwykle trudne i ryzykowne, mimo to podejmowano je²⁵. W obozie obowiązywała zasada zbiorowej odpowiedzialności za ucieczkę więźnia. Dlatego też z Płaszowa najczęściej wyprowadzano nie dorosłych, lecz dzieci, by znaleźć dla nich schronienie u Polaków, one bowiem nie funkcjonowały w formalnych rejestrach więźniów.

Neofitki – jedna ze strategii przetrwania po tzw. aryjskiej stronie

Jak wynika z dostępnych źródeł, większość kobiet rozpoczęła ukrywanie się po tzw. aryjskiej stronie po czerwcu 1942 r., a więc po pierwszej masowej deportacji z getta krakowskiego do obozu zagłady w Bełżcu. Jednak już wcześniej wśród kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie pojawiła się inna strategia przetrwania, związana z ukryciem prawdziwej tożsamości. Mowa tu o zmianie wyznania i przyjmowaniu chrztu. Z analizy podań w tej sprawie, zgromadzonych w zbiorach Archiwum Kurii Metropolitalnej

²⁵ Zob. M. Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera...*, s. 151; AŻIH, 301/4126, Relacja Eugeniusza Biezanowskiego [brak daty]; AŻIH, 301/4641, Relacja Diny Landau [brak daty].

w Krakowie wynika, że w 1939 r. wpłynęło ponad sto oficjalnych próśb o zmianę wyznania. Zjawisko to nasiliło się po wydaniu przez Niemców rozporządzenia o konieczności noszenia opasek z gwiazdą Dawida²⁶. Zenon Szpingar wspominał, że „wprowadzenie opasek zostało przez aryjską ludność przyjęte z pewnym zadowoleniem. Dotychczas zdarzały się pomyłki i nieraz Aryjczyk, który z rysów twarzy czy koloru włosów wydał się Niemcom Żydem, obrywał cięgi. Obecnie było to wykluczone”²⁷. W roku 1940 było już ponad 150 podań o zmianę wyznania, kulminacja zaś nastąpiła w 1941 r – w spisach za ten rok znajduje się blisko 300 osób z Krakowa, chcących przyjąć chrzest. Strategię tę przyjmowali także mężczyźni, choć ich podań jest mniej niż tych składanych przez kobiety. Spisy obejmują jedynie oficjalnie rejestrowane podania, nie uwzględniają zatem przypadków potajemnego udzielania chrztu lub przyjmowania go poza granicami administracyjnymi Krakowa. W 1942 r. liczba podań była już mniejsza, a wydane 10 października przepisy zakazujące udzielania chrztu Żydom pod groźbą surowych kar, włącznie z karą śmierci, sprawiły, że brak dalszych oficjalnych wpisów w księgach kurii. Nie oznacza to, że zaprzestano tych działań, czyniono to jednak w sposób zakonspirowany.

Należy uzupełnić, że w okupowanym Krakowie żyła grupa Żydówek, które jeszcze przed wojną zmieniły wyznanie. Gunnar S. Paulsson podkreślał, że w przypadku Warszawy „konwertyci odegrali ważną rolę jako żydowski przyczółek po aryjskiej stronie, istotne ogniwo umożliwiające masowe ucieczki z getta”²⁸. W Krakowie, na obecnym etapie badań, takiej zależności nie dostrzegłam.

W artykule chciałabym skupić się na tych kobietach, które przyjęły chrzest już po wrześniu 1939 r. Różne były ich motywacje, można je jednak podzielić na pięć podstawowych kategorii. Prawdopodobnie największą grupę stanowiły kobiety, które w zmianie wyznania na katolickie widziały szansę na ratunek życia swojego i najbliższych. W podaniach wówczas, oprócz zapewnień o gruntownym przemyśleniu podejmowanej decyzji oraz o wewnętrznym przekonaniu i pragnieniu przyjęcia chrztu, zazwyczaj na końcu dokumentu znajdowały się dopiski, że dana osoba nie chce być z Krakowa przesiedlona lub nie chce trafić do tworzonych getta krakowskiego. Na przykład, w podaniu składanym w imieniu Anny Wald znalazł się następujący zapis: „dzisiaj tym chętniej pragnie przyjąć chrzest, ponieważ nie spodziewa się najmniejszej zgody korzyści ze zmiany religii i nikt nie może zarzucić jej interesowności. Ponieważ neofitka otrzymała nakaz opuszczenia Krakowa w przeciągu czterech tygodni, najpokorniej prosi o przychylenie i o ile można szybkie załatwienie jej sprawy”²⁹. Taka argumentacja może świadczyć o tym, że głównym motywem kobiety była właśnie chęć pozostania w mieście.

Podobnych przypadków było znacznie więcej. Można tu wskazać kasus rodziny Róży Reibschaid-Feliks, której członkom chrztu ostatecznie udzielono w podkrakowskich

²⁶ Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die Besetzten polnischen Gebiete (Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich), Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dn. 23 listopada 1939 r., k. 61.

²⁷ AŻIH, 302/8, Pamiętnik Zenona Szpingara [spisany 1944–1945], k. 72.

²⁸ G.S. Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 9.

²⁹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie dotyczące Anny Wald, [b.p.].

Wawrzeńczycach³⁰. We wniosku wprost pisali oni o nakazie opuszczenia miasta, którego wykonanie mogłaby opóźnić lub nawet cofnąć zgoda na przyjęcie chrztu. Także literatka Helena Hellerówna wniosła podanie do Kurii Metropolitalnej w Krakowie w okresie przesiedleń. By przyspieszyć wydanie pozwolenia na chrzest dla siebie i matki, napisała list do prezydenta miasta: „Znając dobroć Pana, ośmielam się zwrócić z następującą prośbą: Mieszkamy z matką w Łagiewnikach (gmina Borek Fałęcki) i proboszcz w Borku, ks. Mączyński, wniósł dla nas do Kurii Biskupiej podanie o zezwolenie na chrzest, poświęcając, że jesteśmy przygotowani itd. Idzie jedynie o zgodę Kurii, tj. ks. bp. Sapiehy. W Kurii jest mnóstwo podań o załatwienie i trwa to długo, a tymczasem stąd lada dzień mamy być wysiedleni lub przeniesieni do odrębnej dzielnicy”³¹. W dalszej części listu wyraziła prośbę o poparcie jej podania przez prezydenta i arcybiskupa ks. metropolity Adama Stefana Sapiehy. Dodała też: „Bardzo przepraszam, że trudzę tym wszystkim, ale jestem w wyjątkowo trudnej sytuacji i dlatego tak ogromnie mi zależy, aby szybko tę sprawę załatwić. Pozwolę sobie w czwartek po południu zadzwonić, aby się dowiedzieć, czy Pan Prezydent zechciał się moją prośbą zająć”³². Z dokumentów nie wynika, czy nastąpiła jakakolwiek reakcja na jej listy i prośby do władz.

Inną grupę stanowiły kobiety, które wyjaśniały, że nie zdecydowały się na chrzest wcześniej, gdyż nie otrzymały zgody rodziców na zmianę wyznania. W takich przypadkach przyjęcie chrztu bez ich zezwolenia mogło nieść za sobą nie tylko wykluczenie z grona rodziny, lecz także trudności finansowe. Wojna stała się czynnikiem przyspieszającym ich decyzję, gdyż – jak to ujmowały w podaniach – nie miały już czasu, by czekać na zmianę zdania przez rodziców lub ich śmierć. Urodzona w 1916 r. Regina Leitner napisała: „Były przeszkody ze strony rodziców, którzy ani słyszeć nie chcieli, abym została katoliczką. [...] Ja z pragnienia czuję się już dawno chrześcijanką, toteż gdy wojna wybuchła, pierwszą moją myślą było, że mogę umrzeć nieochrzczona”³³. Do Kurii Metropolitalnej trafił także wniosek czterech kobiet: Marii Bernstein, Sabiny, Florentyny oraz Alfredy Schiffman. Kobiety napisały w nim m.in.: „Porzucamy judaizm, a pragniemy przyjąć wiarę katolicką z przekonania, z pobudek czysto wewnętrznych. Jakkolwiek od lat jesteśmy przekonania katolickiego, to jednak wcześniej nie mogłyśmy zrealizować naszych pragnień, z powodu rodziców i warunków od nas niezależnych [...] mamy szczerą wolę przyjąć Chrzest Święty i stać się wyznawczyniami prawdziwych i nieomylnych zasad Chrystusowych”³⁴. Z podania wynika, że poprosiły o chrzest, kiedy nie było już przeszkód natury formalnej, czyli braku zgody od rodziców. Nie były to przypadki odosobnione.

Do trzeciej grupy należały te kobiety żydowskie, które przed wojną mieszkaly poza obrębem Kazimierza. W podaniach podkreślały, że nie czują się związane ze społecznością żydowską i od lat myślały o przyjęciu chrztu. Maria Blumenfeldowa argumentowała: „Od dłuższego już czasu noszę się z myślą przyjęcia chrztu i wstąpienia do

³⁰ AIYV, O.3/2799, Kolekcja relacji osób ocalałych z Zagłady, Relacja Róży Reibschaid-Feliks, k. 6.

³¹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1941 r., Podanie Heleny Hellerówny z 15 września 1941 r., [b.p.].

³² *Ibidem*, [b.p.].

³³ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1939 r., Podanie Reginy Leitner, [b.p.].

³⁴ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Marii Bernstein, Sabiny Schiffman, Florentyny Schiffman oraz Alfredy Schiffman z dn. 2 grudnia 1940 r., [b.p.].

Kościół Katolickiego – chciałam jednak wy badać siebie, czy aby to pragnienie nie jest przelotne. Przez ten czas uczęszczałam często na kazania i rekolekcje, by poznać Kościół Katolicki, Jego naukę i liturgię³⁵. Kobiety z tej grupy nie doświadczyły sprzeciwu ze strony rodziny, co więcej – często zdarzało się, że np. rodzeństwo lub ktoś z najbliższych już wcześniej zmienił wyznanie. Ciekawe ze względu na argumentację było podanie Emilii i Michaliny Kurz. Matka z córką (po wydaniu przez Niemców rozporządzenia o nakazie opuszczenia Krakowa przez Żydów) zamieszkały na terenie gminy Prądnik Czerwony, nieobjętej wówczas przymusową ewakuacją ludności żydowskiej³⁶. Pochodziły z ziemiańskiej, zasymilowanej rodziny, co uzasadnia ich zbliżenie do społeczności katolickiej: „wszyscy najbliżsi krewni tak z rodziny Kurzów, jak i Findlerów są od dawna chrześcijanami. [...] Obie wychowywane od dzieciństwa w środowisku czysto polskim i nie mając z żydostwem nic wspólnego, żyły faktycznie według zasad chrześcijańskich i pragną przyjąć chrzest święty³⁷. Podobna w wydźwięku była motywacja w podaniu Heleny Axelhorn, która pisała: „wierzę w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego i we wszystkie zasady głoszone przez Kościół. Trwałam przez długie lata w błędzie, ale teraz pragnę stać się wiernym członkiem Kościoła Katolickiego i przez chrzest i modlitwę dostąpić łaski zbawienia³⁸. Swoje dotychczasowe wyznanie uznała za „błędne”, przy czym podkreśliła, że od lat młodzieńczych interesowała się wiarą chrześcijańską, ale nie sprecyzowała, co stało na przeszkodzie do wcześniejszego przyjęcia chrztu. Podania kobiet z tej grupy wyrażały ogromne zdystansowanie się nie tylko do religii, ale i całej społeczności żydowskiej.

Czwarta spośród motywacji wynikała z chęci zawarcia ślubu z katolikiem. Przykładem może być historia Lili Nesselroth, która wniosła podanie o chrzest ze względu na swój związek z katolikiem. Dziewczyna od półtora roku miała narzeczonego katolika. „Uwzględniając okoliczności, że – o ile tylko zostaną usunięte trudności bieżące – petentka zamierza wyjść za mąż za wspomnianego narzeczonego, który sumiennie praktykuje obrządku religijne, prosi pokornie o łaskawe uwzględnienie jej prośby w terminie o ile możliwe najkrótszym³⁹. Jak wynika z załączonej dokumentacji, Lili już na początku okupacji rozpoczęła naukę religii, jednak planowane przez władze niemieckie przesiedlenie przerwało jej starania. W tej sprawie mieszają się zatem dwa motywy – główny, czyli ślub z katolikiem, i poboczny – wynikający z obaw przed potencjalną deportacją. Informacje dotyczące zawarcia związku małżeńskiego z katolikiem pojawiają się nie tylko w dokumentach kurii, lecz także w wielu relacjach⁴⁰.

³⁵ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Marii Blumenfeldowej, [b.p.].

³⁶ Prądnik Czerwony stał się częścią Krakowa po 28 maja 1941 r., kiedy na mocy zarządzenia Wydziału Głównego Spraw Wewnętrznych rządu GG przyłączono do Krakowa 27 gmin wiejskich w całości, a dwie – jedynie częściowo.

³⁷ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Emilii i Michaliny Kurz z dn. 30 lipca 1940 r., [b.p.].

³⁸ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Heleny Axelhorn, [b.p.].

³⁹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1941 r. Podanie Lili Nesselroth z dn. 30 czerwca 1941 r., [b.p.].

⁴⁰ Por. AŻIH, 301/432, Relacja Anny Weissberg z dn. 2 VII 1945 r.; AŻIH, 301/830, Relacja Henryka Mellera z 1945 r.; AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Władysława Budyńskiego; *Księga sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu*, red. I. Gutman, t. 1, Kraków 2009, s. 71–72.

W ostatniej grupie znalazły się pozostałe bodźce, które wpłynęły na decyzję o przyjęciu wiary katolickiej. Zdarzały się m.in. motywacje wynikające z faktu, że większość rodziny już się ochrzciła, zatem i aplikująca kobieta o to prosi, gdyż nie chce umierać jako wyznawczyni judaizmu. Analiza dostępnych podań nasuwa wniosek, że zmiana wyznania stanowiła jedną ze strategii przetrwania, będących pochodną bacznej obserwacji realiów okupacji. Nie wyklucza to jednak, że część z tych kobiet rzeczywiście chciała przyjąć wiarę katolicką. Dziś nie można jednak zweryfikować, czyje decyzje wynikały z pobudek wewnętrznych i dylematów religijnych, a czyje z walki o życie. Ze względu na obszerność materiałów, ta problematyka wymaga jednak dalszych kwerend i oddzielnej publikacji.

Szanse i zagrożenia. Czynniki umożliwiające funkcjonowanie kobiet „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie

Pobyt po „aryjskiej stronie” wymagał charakteryzowania się stosownym wyglądem, a także zachowania ogromnej ostrożności i stałej samokontroli oraz bacznej obserwacji otoczenia. Anonimowy autor pozostawił istotne świadectwo na ten temat: „Ileż to pięknych dziewcząt zwracało na siebie uwagę swą egzotyczną urodą. Na darmo rozjaśniały swe kruczoczarne warkocze, ciemne oczy zachowywały swój tęskny wyraz. Za każdym zakrętem, na każdym przystanku tramwajowym kryło się niebezpieczeństwo. Tu dawny znajomy, tam szantażysta, tu tajniak, tu znowu policjant o zbyt wnikliwym wejrzeniu, tu wreszcie rewizja osobista – słowem, każda droga najeżona przeszkodami, przez które trzeba przedrzeć się”⁴¹. Szczególny spokój trzeba było zachować, kiedy w rozmowach lub przypadkiem na ulicy słyszało się antysemickie wypowiedzi o tym, że Hitler nareszcie rozwiązał problem z Żydami. Stanowiło to dla ukrywających się duże obciążenie psychiczne. Nie zawsze wystarczyło ufarbowanie włosów i posiadanie fałszywych dokumentów, nawet bardzo dobrze spreparowanych. Wiele kobiet po podjęciu próby życia po tzw. aryjskiej stronie zostało złapanych przez np. niemieckich żandarmów, agentów gestapo czy funkcjonariuszy granatowej policji albo szmalcowników.

Dla tych kobiet, które miały odpowiedni wygląd fizyczny i właściwie podrobione dokumenty (metrykę chrztu, zaświadczenie o pracy, dowód zameldowania, kenkartę), inne czynniki, takie jak ubiór, miejsce zameldowania, praca oraz pewność siebie, stanowiły podstawę do egzystencji „na powierzchni” po „aryjskiej stronie”. W kontekście rozprowadzania tzw. aryjskich papierów znana jest historia Tadeusza Dzika, odznaczonego po wojnie tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, który zorganizował fałszywe dokumenty dla rodziny Wahlów mieszkających w getcie. Za kenkartę, które wykonał mężczyzna o nazwisku Żuchowicz, zapłaciła rodzina Wahlów. Dzik dostarczał także fałszywe dokumenty innym mieszkańcom getta krakowskiego, m.in. Samuelowi Scheindlingerowi, Runi Graj i jej bratu, Izidorowi Morgensternowi i jego żonie Helenie oraz Sarze Stern i jej mężowi⁴². Opłacał pośredników w tym procederze, ale

⁴¹ AIYV, Kolekcja Michała Borwicza, O.62/63, Urywki z pamiętnika pisanego w więzieniu w Krakowie, przy ul. Helclów, k. 4.

⁴² AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Tadeusza Dzika; *Księga sprawiedliwych...*, s. 153–154.

sam za udzielaną pomoc nie pobierał opłat. Osób wykonujących i dostarczających do getta fałszywe dokumenty było znacznie więcej. Zenon Fijałkowski pisał, że prócz osób świeckich także część księży prowadzących kancelarie parafialne zaopatrywało Żydów zbiegłych z getta i zagrożonych aresztowaniem w katolickie metryki urodzenia. Stanowiły one podstawę do wyrobienia m.in. zaświadczenia o zameldowaniu czy kenkarty. Sporządzanie metryk było skomplikowaną operacją: „wyszukiwano w parafialnej księdze zgonów i urodzeń dane, które by odpowiadały danym osób mających otrzymać takie metryki. Akta, na podstawie których wydawano metryki, musiały być przy tym odpowiednio oznaczone jako już wykorzystane”⁴³. Do chwili obecnej nie natrafiłam na relacje lub inne materiały źródłowe wskazujące na to, by wykonywanie fałszywych metryk przez osoby duchowne i zakonne dokonywało się za opłatą, np. za dobrowolne ofiary na cele kościelne. Nie można tego ani potwierdzić, ani wykluczyć.

Obycie z obrzędami kultury polskiej i symbolami katolicyzmu dodatkowo zwiększało szansę przetrwania. Ponadto istotna była dobra znajomość języka polskiego lub niemieckiego i posługiwanie się nimi bez akcentu oraz naleciałości z języka jidysz. Wspominała o tym Helena Diamant-Fischel, która m.in. z opisywanych powodów nie mogła funkcjonować po „aryjskiej stronie”: „byłam jasną blondynką, oczywiście tlenioną, ale rysy mam dość semickie. A mój język! Mówiłam w domu rodzinnym stale niemieckim, aż do zamążpójścia rzadko używałam języka polskiego. Do dziś dnia nie wymawiam jak należy świszczących spółgłosek i mój akcent jeśli już nie żydowskim w każdym razie dźwięczy obco”⁴⁴. W związku z tym szansę funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie miały kobiety żydowskie z rodzin zasymilowanych, bliższe kulturze polskiej niż żydowskiej. Takich w Krakowie przedwojennym nie było mało, o czym świadczą m.in. cytowane już wcześniej spisy ludności. Dla kobiet ze środowisk tradycyjnych, słabo mówiących po polsku lub z wyraźnym żydowskim akcentem jedyną szansą na przetrwanie po „aryjskiej stronie” było stałe przebywanie w odpowiednio przygotowanych kryjówkach.

Sposoby funkcjonowania kobiet żydowskich po tzw. aryjskiej stronie to obszerny temat do badań. Pamiętniki oraz powojenne relacje dostarczają licznych informacji dotyczących różnych sfer życia. W zasadzie niemal każdy przypadek skłania do innych wniosków, poza początkowymi brak wyraźnych cezur, które byłyby wspólne dla kobiet ukrywających się w Krakowie. Z jednej strony dla Żydówek, które urodziły się w tym mieście, podstawowym zagrożeniem było rozpoznanie przez kogoś z dawnych znajomych, sąsiadów itp. Tym bardziej że Kraków nie był tak dużym miastem, jak ówczesna Warszawa, poczucie anonimowości zatem było tam znacznie mniejsze. Maria Hochberg-Mariańska, Żydówka i działaczka Żegoty ukrywająca się w Krakowie i jego okolicach, pisała na ten temat: „Ani na jeden moment nie wolno było zapomnieć, że w [...] Krakowie przeżyłam sześć lat przedwojennych, że zna mnie tu dużo osób, Polaków, Żydów, i że żadne dokumenty i nawet najlepszy aryjski wygląd nie pomogą, jeśli ktoś zrobi doniesienie na gestapo lub po prostu wyda mnie w ręce najbliższego granatowego lub

⁴³ Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 201.

⁴⁴ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/1338, Relacja Heleny Diamant-Fischel, k. 7.

niemieckiego policjanta”⁴⁵. Z drugiej strony dobrzy znajomi w miejscu ukrywania się to ogromna szansa na uzyskanie pomocy. Stawanie się w pewnym stopniu niewidocznymi dla otoczenia – w hierarchii postaw po tzw. aryjskiej stronie, w przeciwieństwie do etapu życia w getcie – było najważniejsze dla tych kobiet. Dlatego też ich podstawowymi narzędziami kamuflażu (poza zmienionym nazwiskiem i posiadaniem metryki chrztu) były odpowiednia charakteryzacja, zmiana wyglądu zewnętrznego, gestów oraz unikanie miejsc, w których kiedyś mieszkały, uczyły się, pracowały i przebywały.

Kobiety z tej grupy zachowywały nieustanną czujność, podszytą napięciem i brakiem ufności do wszystkich napotkanych osób. O tym, jak było to istotne, świadczy historia małżeństwa Goldhamerów, przedwojennych mieszkańców miasta. On został ostrzeżony, by nie pokazywał się za często na ulicach Krakowa, ze względu na to, że był znany i mogło to na niego sprowadzić szmalcowników. Jednak jego żona czuła się bardziej pewna siebie i w związku z tym zachowywała mniejszą ostrożność. Jak czytamy w relacji: „żony jego żadna siła nie mogła zatrzymać w domu (często przebywała nawet w kawiarni)”⁴⁶. Po kolejnym z takich wyjść w miejsce publiczne została zadenuncjowana, aresztowana, a następnie zamordowana przez Niemców. Taki sam los spotkał jej męża.

Nieco inaczej funkcjonowały kobiety, które do stolicy GG przyjechały z prowincji lub innych miast, takich jak np. Lwów, Tarnów czy Bochnia, by w Krakowie przeżyć okupację. Mimo wielu trudnych doświadczeń swego rodzaju poczucie anonimowości dodawało im pewności siebie. A ta cecha wielokrotnie okazywała się najważniejsza w walce o przetrwanie, nawet w ekstremalnie trudnych okolicznościach.

Egzystencja kobiet, które po tzw. aryjskiej stronie przebywały z dziećmi, wyglądała jeszcze inaczej, determinowała ją bowiem troska o dzieci⁴⁷. Często pragnienie ochrony życia dziecka stanowiło bodziec do wyjścia poza obszar getta. Posiadanie potomstwa zaburzało indywidualizm strategii przetrwania i branie odpowiedzialności tylko za siebie. Bez wątplenia większe szanse na przetrwanie do końca okupacji miały kobiety bezdzietne i samotne, w dodatku nieutrzymujące kontaktów z innymi Żydami ukrywającymi się w Krakowie. Heroizm matek żydowskich w trakcie okupacji, który wyłania się z relacji, jest zjawiskiem wymagającym szczególnego podkreślenia. Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy kobiety zdecydowały się chronić własne życie kosztem życia dziecka. Szczególnym przypadkiem była tu aborcja dzieci poczętych podczas okupacji. W zasadzie jedynym obszernym świadectwem pochodzącym od kobiety, która doświadczyła aborcji po „aryjskiej stronie”, jest relacja Doni Katz. Kobieta ukrywała się w Krakowie od jesieni 1942 r., na terenie miasta przebywał także jej mąż. Kiedy ich sytuacja ustabilizowała się i znaleźli pracę oraz zakwaterowanie, widywali się częściej. „Zaszłam w ciążę. Gdy przyszedłam do jednego lekarza z prośbą o usunięcie ciąży, zapytał mnie, ile mam pieniędzy. Wysypałam wszystko, co miałam w torebce. »To dla narkotyzera, a co dla mnie?«. Nie miałam więcej, więc w końcu powiedział: »Odda mi pani po wojnie, ale po zabiegu musi pani wrócić dorożką do domu, nie wolno pani chodzić«. Mąż po-

⁴⁵ M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 29.

⁴⁶ AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellera z dn. 7 XII 1946 r., k. 7.

⁴⁷ Zob. AŻIH, 301/3277, Relacja Sary Melzer z dn. 3 VII 1947 r.; R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczku*, Kraków 2002.

biegł, pożyczyl gdzieś na dorożkę i zabrał mnie do siebie, gdzie leżałam przez dwa dni na sienniku, rozłożonym wprost na posadźce”⁴⁸. Relacja jest zwięzła i nie ma w niej opisu emocji, które towarzyszyły kobiecie podczas podejmowania tak trudnej decyzji. Zaważyła wola życia. Kobieta wiedziała, że z powodu ciąży straci posadę i zakwaterowanie. W jej sytuacji, przy trudnościach związanych ze znalezieniem pracy oraz ze względu na wszystkie czynniki dotyczące pochodzenia, aborcja oznaczała możliwość dalszego ukrywania się i tym samym przetrwania. Brak innych świadectw na temat aborcji bynajmniej nie oznacza, że nie dochodziło do niej w społeczności żydowskiej w Krakowie podczas okupacji.

W zasadzie w relacjach nie znajdziemy również informacji o cielesności, seksualności czy wykorzystywaniu seksualnym, do którego mogło dochodzić podczas funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach, czy też o przypadkach narodzin dzieci w trakcie ukrywania się⁴⁹. Jedna z kobiet przebywających po tzw. aryjskiej stronie wspominała: „było się zdaniem na łaskę i niełaskę każdego stróża, każdego chłopca, każdego policjanta i każdy myślał, że może wykorzystać ładną Żydówkę”⁵⁰. Są to jednak tematy na tyle intymne i bolesne, że wiele kobiet nie zdecydowało się o nich mówić nawet wiele lat po zakończeniu wojny.

Życie religijne

Aborcja i seksualność nie są jedynymi wątkami przemilczanymi w relacjach. Innym zagadnieniem, o którym niewiele mówiono po wojnie, było życie religijne Żydówek. W zasadzie najwięcej na ten temat pojawia się w pamiętniku Marii Steczko⁵¹. Kobieta dziękowała Bogu za niemal każdy przeżyty dzień oraz relatywnie dobre położenie w miejscowości, w której się z mężem i dzieckiem ukrywali. Szczególnie poruszający był swego rodzaju apel do Boga, sformułowany podczas pobytu na wsi: „żyjąc w ciągłej niepewności i niebezpieczeństwie – tak strasznie i gorąco błagałam tego Boga, w którego istnienie już nieraz wątpiłam, żeby nas ocalił. Nie było takiej mocy na ziemi, która by nas mogła ocalić, mimo woli więc wznosimy oczy do góry i szukamy pomocy u Boga i wierzymy, że jest, że musi być, pomimo że takie straszne dzieją się rzeczy i że On na to bezprawie pozwala. Boże – błagam – ulituj się – ocal nas”⁵². Kobieta nie mogła obchodzić szabatu, świąt żydowskich, nie gotowała koszernie ani w żaden inny sposób nie okazywała swojego przywiązania do judaizmu, jednak modliła się często i dużo też na ten temat pisała. Cieniem na jej ówczesne życie kładła się tajemnica o żydowskim pochodzeniu. Jak sama wspominała: „gdyby nie ta straszna tajemnica, którą kryjemy w sobie, gdyby nie ta straszna męka grania komedii – to zmyślanie sobie różnych rzeczy, które nigdy w przeszłości nie miały miejsca, to opowiadanie o rodzinie »co robią, gdzie mieszkają«, o rodzinie, której już nie ma. A mówi się o nich, że są, że piszą itd. I gdyby nie ta straszna trwoga i niepewność... Teraz już nie mamy nikogo. Ja mam męża

⁴⁸ AIYV, Relacje osób ocalonych z Zagłady, O.3/1334, Relacja Doni Katz, k. 16.

⁴⁹ Zob. J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania...*, s. 41–50.

⁵⁰ AIYV, Relacje osób ocalonych z Zagłady, O.3/3236, Relacja Poli Korn z d. Bek, k. 11–12.

⁵¹ AŻIH, 302/66, Pamiętnik Marii Steczko [spisany II 1946 r.].

⁵² *Ibidem*, k. 19–20.

i dziecko – oni mają mnie”⁵³. Przy tym osamotnieniu i nieustannej walce ze sobą stale musiała zachowywać wesołość i pogodne usposobienie, by nie wzbudzać podejrzeń i nie narażać się na docieklive pytania o ewentualne przyczyny smutku.

Inną kobietą, która przebywała po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie i odnosiła się w swoich relacjach do religii, była Hanna Bannett, wychowana w tradycyjnej rodzinie w Krakowie⁵⁴. W 1935 r. wyszła za mąż i przeprowadziła się do Tarnopola. Wraz z synem i córką oraz matką i siostrą od 1942 r. ukrywała się w stolicy GG, a jej „aryjskie” nazwisko brzmiało Anna Kwiatkowska. Zarówno ona sama, jak i jej matka oraz siostra starały się przestrzegać zasad koszernej diety. Były religijne i wiele wydarzeń z życia uzasadniały bożą opatrnością i pomocą. Tak np. postrzegały znalezienie przez Hannę dobrej posady oraz ocalenie jej syna⁵⁵. Hanna wspominała, że ze względu na pracę jako pomoc domowa u Polaków nie miała możliwości przygotowywania koszernej kuchni. By jednak nie jeść mięsa, oznajmiła pracodawcom, że od okresu przedwojennego już tego nie robi⁵⁶. Kobieta ukrywała się w relatywnie dogodnych warunkach, zatem do pewnego stopnia mogła sobie pozwolić na pewną selekcję spożywanych posiłków. Częściej jednak ukrywające się religijne Żydówki, które mogły chcieć przestrzegać zasad koszernej diety, ze względu na kłopoty ze zdobyciem żywności odstąpiły od tego. Robiły tak, by dodatkowo nie osłabiać organizmu, pozbawiając go posiłków mięsnych, choć i te zapewne nieczęsto się w ich diecie pojawiały.

Praca i zakwaterowanie

Prócz omówionych wcześniej czynników, niezwykle istotnym elementem przetrwania kobiet po tzw. aryjskiej stronie było zatrudnienie. Dawało ono stosowne dokumenty, środki do życia, często bardzo skromne, ale zdarzało się, że pracodawcy oferowali zakwaterowanie. Dzięki stałemu zatrudnieniu kobiety żydowskie „na powierzchni” nie budziły podejrzeń. Ponadto praca zapełniała czas, odciągała od myślenia o problemach i dotychczasowych przeżyciach. Stanowiła także rodzaj alibi. Żydówki po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie pracowały najczęściej jako sprzątaczkі, kucharki, szwaczki, opiekunki do dzieci lub jako pomoc w gospodarstwie rolnym. Innymi zajęciami gwarantującymi środki finansowe były zatrudnienie w handlu lub chałupnictwo. Kobiety żydowskie pracowały u Polaków, ale także u rodzin niemieckich urzędników, których w stolicy GG nie brakowało⁵⁷. Ich sytuacja różniła się w zależności od tego, czy pochodziły z Krakowa, czy tylko się w mieście ukrywały oraz czy przebywały same, czy z rodziną, w tym z dziećmi. Paradoks polegał na tym, że praca dawała im szansę na pozyskanie środków

⁵³ *Ibidem*, k. 16.

⁵⁴ *Mothers, Sisters, Resisters. Oral Histories of Women Who Survived the Holocaust*, red. B. Gurewitsch, London, Tuscaloosa (AL) 1998, s. 53–63 [Relacja Hanny Bannett].

⁵⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 62.

⁵⁷ Na przykład za sprawą Władysława Budyńskiego dwie kobiety żydowskie o pseud. „Andzia” i „Józia” (po wojnie Wisia Schwarz), ukrywające się na Osiedlu Oficerskim w Krakowie, znalazły pracę. Obie pracowały u Niemców: Willy’ego Koschinskiego i jego przełożonego (AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Władysława Budyńskiego).

do życia, ale jednocześnie niosła ze sobą zagrożenie, szczególnie ta u niemieckich rodzin. Każdy niewłaściwy gest, słowo, zachowanie czy spotkanie z innymi ukrywającymi się Żydami mogło przyczynić się do ich zdemaskowania, a w konsekwencji do śmierci.

Zdarzało się, że wszelkie podejmowane środki ostrożności zawodziły lub dochodziło do zdrady przez osoby, które wcześniej zdecydowały się pomóc. Michał Zeller relacjonował po wojnie o przypadku szantażu na żonie, dokonanym przez gospodarzy, u których pracowała i ukrywała się na ul. Kurkowej w Krakowie: „namawiała gospodyni żonę, by się starała rozerwać, polecając jej specjalnie, by wyszła do fryzjera i starała się poprawić swój wygląd zewnętrzny. Nie przeczuwając tym razem nic złego, żona moja skorzystała z rady gospodyni i wieczorem udała się do zakładu fryzjerskiego mieszczącego się w pobliżu. Gdy wróciła do domu, na progu zatrzymał ją gospodarz, kategorycznie sprzeciwiając się jej wejściu do mieszkania. Oświadczył jej, że została przez kogoś rozpoznana i niedługo zjawi się gestapo. Wówczas prosiła go żona, by jej wydał trochę rzeczy osobistych, na co się nie zgodził i kazał się zgłosić za dwa dni”⁵⁸. Kiedy przyszła ponownie, żadne argumenty nie pomogły: „Gospodyni nie chciała z żoną w ogóle mówić, dając jej do zrozumienia, że lepiej będzie, jeśli natychmiast się usunie. W ten sposób została żona moja оголоcona ze wszystkiego, co jeszcze posiadała”⁵⁹. Kobieta zmieniła miejsce ukrywania się i zaczęła restrykcyjnie przestrzegać wszelkich środków ostrożności. Oboje przetrwali do końca okupacji. Bez szczęśliwego zakończenia przebiegła ucieczka i próba schronienia się po „aryjskiej stronie”, podjęta przez córkę Żydówki o nazwisku Wachtel (w relacji brak imienia zarówno jej, jak i córki). Matka pozostała w getcie, a jej córka, piękna, młoda dziewczyna uciekła i zamieszkała u Polki niedaleko dzielnicy. Za udzielone schronienie zobowiązała się pomagać w pracach domowych. Opiekunka „otwarcie i cynicznie przywłaszczyła sobie jej rzeczy i wreszcie zaczęła ją szantażować. Za wszelką cenę chciała ją wyrzucić z mieszkania, by zabrać wszystko. Zrozpaczona Wachtłówna w desperacji popełniła samobójstwo”⁶⁰.

„Aryjskie” losy Ireny Markiewicz

Źródłem szczególnym – pod względem obszerności, spójności oraz różnorodności zawartych w nim treści – do badań dynamiki pobytu kobiety żydowskiej po tzw. aryjskiej stronie jest pamiętnik Ireny Markiewicz. W niniejszym artykule tylko pokrótce odniosę się do jej historii. Po aresztowaniu męża latem 1942 r. kobieta przebywała wraz z synem w stolicy GG. I to głównie o jego przetrwanie walczyła każdego dnia, a ta walka stanowiła najważniejszy cel jej życia. Moment aresztowania męża stał się dla Ireny Markiewicz przełomowym wydarzeniem okupacji. Już na pierwszych stronach pamiętnika pojawił się wpis o tym, jak zmieniło się życie kobiety od tamtej chwili: „teraz mamusia musi zabrać się do pracy, abyś słoneczko [syn] głodny nie był. [...] I wloką się dnie, pracując do późnej nocy, bo nie tylko my musimy jeść, trzeba posyłać raz na tydzień Tatusiowi. Ty synku głodu nie znasz, a Tatuś nie śmie się dowiedzieć, że Twojej mamusi ciężko,

⁵⁸ AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellera z dn. 7 XII 1946 r., k. 25–26.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/1353, Relacja Eugenii Felicji Myszkowskiej, k. 41.

do Tatusia idą dobre paczki i jeszcze lepsze listy – wesołe, bo płakać synku możesz przy pracy, płakać można w nocy tylko cichutko, niech nikt nie słyszy, niech tatuś nie wie, że Jego Irusia płacze⁶¹. Z fragmentu wynika, że kobieta przyjęła nie tylko ciężar utrzymania siebie i dziecka, ale też wspierała męża. Swoje obawy, lęki i smutki mogła opisać na kartach pamiętnika, wypowiadać je na głos, ale nie informowała o nich męża.

Tuż po przyjeździe do Krakowa Irenę spotkał największy cios – śmierć męża. W niedługim czasie po aresztowaniu został on zabity w obozie. W pamiętniku opisała wiadomość o tym wydarzeniu: „Synku, żyję – serce nie pękło? Ale po co żyć? Po co? Dla kogo? Kto mnie ucałuje za Ciebie? Kto cieszyć się będzie, że mamusia tyle słów nowych nauczyła synusia. No, po co żyć? I zresztą jak można żyć? Już nigdy? Już nigdy nie zobaczymy Tatusia? Trzeba, syneczku, trzeba dla Ciebie. Teraz wiem, synku, teraz rozumiem, dlaczego miałam tak skamieniałe serce [...]. Widzisz u Twojej Mamusi serce z granitu, pewnie i u Tatusia takie było, jak nie pękło na myśl, że nas zostawia. [...] A żyć trzeba – już bez marzeń, bez pragnień⁶².”

Życie w Krakowie było dla niej rozczarowujące. Markiewiczowa miała trudności ze znalezieniem pracy oraz mieszkania. Uciążliwe było także poruszanie się po mieście ze względu na niebezpieczeństwo dekonspiracji: „bez Ciebie [do syna] nie mogę wyjść na krok, a z Tobą też się boję. Tyś Żyd, Żyd *corpus delicti*. Ja podobną nie jestem ani odrobinę na Żydówkę, ale widocznie ten strach ciągle wyrzył coś takiego na mej twarzy, że boję się – boję się panicznie⁶³”. Nie tylko zagrożenia ze strony okupanta się obawiała. Kraków nie był miastem wolnym od szmalcowników i postaw antysemickich, oba te zjawiska stanowiły również element rzeczywistości niemieckiej okupacji w stolicy GG. Ostatnie miesiące wojny także nie przyniosły wytchnienia. Do wcześniejszych problemów doszła jeszcze choroba syna. Mimo różnych zawirowań zarówno jej, jak i dziecku udało się przetrwać do końca wojny. Pamiętnik kończy się jednak smutną refleksją: „Zrodziło się w myśli mej pełne goryczy pytanie. Kto mnie pochwali? Kto cieszyć się będzie, że Ty, syneczku, żyjesz? Komu potrzebni jesteśmy? Nie ma Go, nie ma naszego dobrego, kochanego Tatusia. Za nami sześć lat męki, tak obfitych żniw śmierci, sześć lat cierpień fizycznych i moralnych – sześć lat rzadko wysychających łez, nieprzespanych nocy i sześć lat życia podobnego życiu psa ściganego. To za nami. A przed nami?”⁶⁴. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi. W przypadku Ireny Markiewicz zakończenie wojny nie ukoliło ani cierpienia, ani poczucia straty wywołanych śmiercią męża.

„Aryjskie” losy Poli Korn z d. Bek

Jednym ze wspomnień przedstawiających nie tylko codzienność oraz problemy, z którymi w pracy borykały się kobiety żydowskie, przebywające po tzw. aryjskiej stronie, lecz także opis stanów emocjonalnych, prócz cytowanych już pamiętników Marii Steczko i Ireny Markiewicz, jest relacja Poli Korn z d. Bek. Po etapie masowych depor-

⁶¹ AŻIH, 302/96, Pamiętnik Ireny Markiewicz [spisany kwiecień 1945 r.], k. 122–123.

⁶² *Ibidem*, k. 155–156.

⁶³ *Ibidem*, k. 130.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 169.

tacji z getta tarnowskiego, jesienią 1942 r., zdecydowała się uciec do Krakowa i zacząć żyć po „aryjskiej stronie”.

„Mogłam pracować tylko jako służąca, bo z moim semickim wyglądem nie mogłam się kręcić między ludźmi. Duchowo – to był najgorszy okres okupacji. [...] Nie miało się nic i nikogo do stracenia. Po aryjskiej stronie był ciągły strach, żeby się nie zdradzić. [...] Ja na służbach nie wytrzymałam długo, bo zaraz zaczynano o mnie opowiadać – od stróżki aż po nie wiem kogo. Często zmieniałam miejsca”⁶⁵. Kobieta w końcu trafiła na służbę w Krakowie do rodziny Niemców, którzy wypytywali ją, skąd zna niemiecki i gdzie się nauczyła gotować. Chcieli ją też zameldować, ale jej dokumenty były źle sfalszowane, więc odwlekała ten moment i ostatecznie ponownie zdecydowała się na ucieczkę. Uczyniła to, choć praca tam nie należała do bardzo ciężkich, zapewniała zakwaterowanie, a także gwarantowała względne bezpieczeństwo. „Nie miałam gdzie stać, nie miałam gdzie usiąść, nie miałam gdzie spać, nie miałam gdzie być. Nie egzystowałam, a nie mogłam nie żyć. Była zima. Jeden nocleg znalazłam u stróżki, która miała jeden maleńki pokój, a kryła u siebie żydowskie dziecko. Dniem jeździłam tramwajami. Było źle, że nie miałam nawet moich fałszywych papierów, zostały u Niemca. Ta stróżka się domagała jakiegoś bodaj papierka. Nie miałam innego wyjścia, jak zatelefonować do Niemca, by mi zwrócił moje papiery. Robił [wrażenie] strasznie zdziwionego, że uciekłam”⁶⁶. Podczas próby odebrania dokumentów od byłego pracodawcy wpadła w zasadzkę. Została złapana i odprowadzona do więzienia w getcie krakowskim. Sytuacja ta zdarzyła się w marcu 1943 r., tuż przed ostateczną likwidacją getta. „W więzieniu widziałam wiele żydowskich dziewcząt, które były na aryjskich papierach. Spotykałam je przedtem w tramwaju i na ulicy. Myśmy się nawzajem poznawały po oczach, bo takich zwierzęcych, wystraszonych oczu nie mieli nawet ludzie w getcie. W celi rozplakałam się ze szczęścia, że znów jestem wśród Żydów. Co spotyka wszystkich – to i mnie. Nie muszę już grać komedii, nie muszę odmawiać modlitw, których nie znam, i nie muszę być służącą u Polaków”⁶⁷. Nie tylko ukrywające się kobiety rozpoznawały się „po oczach”, ale był to jeden z elementów, który zdradzał je przed szmalcownikami⁶⁸. Ostatecznie Pola Korn została wywieziona w transporcie do obozu KL Auschwitz-Birkenau. Pracowała m.in. w jednym z jego podobozów, zlokalizowanym we wsi Rajsko. Kobieta przetrwała do zakończenia wojny.

„Aryjskie” losy Feli Szechter

Zdarzało się także, że kobiety, które zdecydowały się funkcjonować po tzw. aryjskiej stronie, po pewnym czasie dobrowolnie wracały do getta. Rozczarowanie życiem w ciągłym napięciu, bez pewności co do kolejnego noclegu, pracy, czy obawa przed denuncjacją powodowały, że nawet pobyt w zamkniętej dzielnicy dla Żydów wydawał im się bezpieczniejszy. Taki los był udziałem Feli Szechter. Rodzina Szechterów została

⁶⁵ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/3236, Relacja Poli Korn z d. Bek, k. 11–12.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 14.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 13.

⁶⁸ Wspominały o tym kobiety ukrywające się po tzw. aryjskiej stronie, m.in. Maria Steczko, Irena Markiewicz i Fela Szechter.

przymusowo przesiedlona z Krakowa do Nowego Brzeska na początku 1941 r. Przebywali tam do połowy 1942 r. Po likwidacji okolicznych gett i skupisk żydowskich, a także na wieść o transportach przepadających „bez wieści”, zaczęło do nich docierać, że i oni podzielą los współbraci. Fela opisywała reakcję rodziców na te wydarzenia: „matka bardziej się denerwowała, a ojciec był coraz spokojniejszy. Jego spokój martwił mnie więcej, jak zdenerwowanie matki, bo oznaczał zupełną rezygnację. W duszy jego kołatała wciąż nieśmiała nadzieja: »a może jednak nie na śmierć«. Może wywozą naprawdę do jakichś obozów na Ukrainę. Nie chciał inaczej myśleć i nie chciał się ratować. Matka przeciwnie, rozumiejąc, że ocalenie się razem jest niemożliwością, pragnęła wysłać dzieci na wieś, a potem pójść z ojcem gdzieś się ukryć”⁶⁹. Dwie siostry znalazły schronienie u znajomej, polskiej gospodyni, Fela zaś oraz trzecia z jej sióstr – Mania, zostały z rodzicami. Organizatorką tej akcji była głównie matka Feli. Fakt ten jest o tyle istotny, że ukazuje w pewnym stopniu zmiany w obrębie rodzin żydowskich, które zaszły pod wpływem warunków okupacyjnych. Dochodziło do swego rodzaju przewartościowania dotychczasowych zajmowanych pozycji i ról odgrywanych przez kobiety żydowskie w rodzinie oraz szerzej – w społeczności żydowskiej. Jak wynika ze wspomnień, często mężczyźni: ojcowie, bracia, mężowie, okazywali się mniej odporni na warunki narzucające przez okupanta, a w związku z tym ich miejsca zajmowały silniejsze, wytrwalsze od nich kobiety⁷⁰. Przeniknęły one niemal we wszystkie dziedziny życia, stały się ważnym „czynnikiem” kształtowania nowej, wojennej rzeczywistości, zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i moralnym. Wojna stwarzała też wielu kobietom możliwość zmiany (często ją wymuszała) na gruncie społeczno-ekonomicznym, podjęcia pracy zawodowej i przeniknięcia do strefy publicznej⁷¹. Były to jednak zmiany krótkotrwałe, zakończone zazwyczaj tragicznie wskutek deportacji.

9 listopada 1942 r., w dniu ostatecznej akcji likwidacyjnej getta w Nowym Brzesku, doszło do rozstania Feli z jej rodzicami. Dziewczyna wraz z siostrą opuściła miasteczko, a jej rodzice zostali odesłani w transporcie do obozu zagłady. Opisując scenę pożegnania z nimi, Fela wspominała o towarzyszącej jej nadziei, że jest to tylko krótka rozłąka. W tym opisie odniosła się do matki, w zasadzie nie pisząc na temat pożegnania z ojcem. Fela relacjonowała: „matka długo mnie tuliła i całowała, a łzy gorące spływały jej po twarzy. Wtedy widziałam ją po raz ostatni”⁷². W ucieczce jej oraz siostry dopomógł Polak o nazwisku Kopel, który był znajomym ich rodziców. Zorganizował dla nich ubrania, żywność, a także przejściowe schronienie, sam nie mógł bowiem ich przyprowadzić do swojego domu, ze względu na liczne patrole niemieckie.

Po kilku dniach przebywania w grupie z innymi uciekinierami z brzeskiego getta, w obliczu zagrożenia denuncjacją i dostaniem się w ręce Niemców, Fela zdecydowała się na samodzielną podróż do Wawrzeńczyc, gdzie mieszkała jej znajoma. Kiedy tam

⁶⁹ AŻIH, 302/60, Pamiętnik Feli Szechter [spisany 1945 r.], k. 25.

⁷⁰ Zob. S. Müller-Madej, *Dziewczynka z listy Schindlera. Oczami dziecka*, cz. 1, Kraków 2001; H. Nelken, *Pamiętnik z getta w Krakowie*, Toronto 1987.

⁷¹ Szerzej na temat nowych ról kobiet żydowskich podczas okupacji zob.: M. Grądzka, *Jewish Women in the Kraków Ghetto: An Outline of Research Issues*, „The Person and the Challenges” 2013, nr 2, s. 123–141.

⁷² AŻIH, 302/60, Pamiętnik Feli Szechter [spisany 1945 r.], k. 26.

dotarła, kobieta ofiarowała jej posiłek, pozwoliła zostać na noc, jednak nie zdecydowała się na udzielenie jej stałej pomocy i schronienia, w związku z czym dziewczyna musiała się udać w dalszą drogę. Pozostawiła obszerny opis emocji, które jej wówczas towarzyszyły: „moje 15 lat, opuszczenie, świadomość, że nie mam domu, że ojciec i matka na pewno zginęli, a świat jest taki zły, bo nie mam gdzie się schronić przed czyhającą ze wsząd śmiercią – mieszały się w moim mózgu okropnym chaosem i doprowadziły do wybuchu. Płakałam, tłumiąc szloch, żeby przypadkiem nie być usłyszaną, a łzy sprawiały mi częściową ulgę. W tym płaczu dojrzałam, stałam się twardą, dojrzałą i zahartowaną, rozumiałam, że muszę żyć i przeżyć. [...] Chęć życia była tak dominująca, że wszystko przy niej ustępowało na plan drugi”⁷³. Wspomniane przez Felę przyspieszone dojrzewanie stało się w okresie okupacji udziałem wielu innych młodych, żydowskich dziewcząt. Codzienna walka o przeżycie, szczególnie na etapie akcji likwidacyjnych w gettach oraz funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie, motywowała do działania.

Fela Szechter znalazła sposób, by w trakcie swej wędrówki nie rzucić się w oczy. Ucharakteryzowała się na chłopkę: „by stać się bardziej podobną do wiejskiej dziewczynki, rzeczy moje nosiłam w małym koszyczku”⁷⁴. W trakcie wędrówki od wsi do wsi, ze względu na trudności ze znalezieniem noclegu i miejsca do ukrycia się, postanowiła, że najlepszym i jednocześnie najbezpieczniejszym rozwiązaniem będzie powrót do Krakowa, ale nie na tzw. aryjską stronę, lecz do getta, gdzie przebywali jeszcze członkowie jej dalszej rodziny oraz znajomi. Ostatni etap podróży nie należał jednak do najłatwiejszych. „Wracałam do Krakowa, tak bardzo ukochanego, a teraz tak obcego, przesiąkniętego nienawistną niemiecką mową. Jak przejdę przez ulicę, gdzie co krok panoszy się oprawca w zielonym mundurze lub jeszcze gorszy w cywilu, czyhający wciąż na swoje ofiary? Czy nie zdradzi mnie spojrzenie zastraszone i wylężnione, żydowskie spojrzenie szczonego psa? I dokąd pójdę? Jakim sposobem sama, nie znając ludzi i stosunków zdołam wejść do getta strzeżonego przez wysokie mury i zgraję policjantów?”⁷⁵ Obawa o zdemaskowanie, o donos na policję była u niej paraliżująca. I paradoksalnie ten strach, widoczny dla postronnych w oczach, gestach i słyszalny w głosie, o którym wspominała, mógł ją zdradzić. Takie emocje towarzyszyły zapewne wszystkim ukrywającym się kobietom żydowskim. Niezależnie od wieku, wyglądu, koneksji, pieniędzy i wielu innych czynników strach oraz niepewność jutra towarzyszyły kolejnym dniom ich egzystencji po tzw. aryjskiej stronie.

Po licznych perypetiach, próbach znalezienia schronienia u znajomych i obcych ludzi, podróży piechotą i na statku po Wiśle, gdzie nieomal została zdemaskowana jako Żydówka, dziewczyna dotarła do Krakowa. „Padał śnieg. Miękkie płatki otulały puszystą czapą drzewa skwerów i latarnie uliczne, rzucając przyćmione światło na wysokie domy i uliczne trotuary. Pięknie, cicho i spokojnie było dookoła. We mnie jednak ten widok wzbudzał smutne refleksje. Dokąd pójdę, jeśli nie będę miała gdzie przemocować? Do obcego domu na pewno nie, bo wydadzą mnie policji. A więc pod jakimś mostem znajdują może jutro moje zmarznięte ciało. Kto mnie ochroni? Kto mnie ogrzeje

⁷³ *Ibidem*, k. 30.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 31.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 38.

i pożywi?”⁷⁶ Cytowany fragment ukazuje duży kontrast między ciszą i spokojem panującym w mieście, przykrytym białym śniegiem, a emocjami tej młodej kobiety. Droga Feli Szechter z Brzeska znalazła finał za murami getta. Kiedy tam dotarła i wraz z grupą podobnych osób, które zrezygnowały z ukrywania się po „aryjskiej stronie”, znalazła się w dzielnicy, wreszcie poczuła ulgę. Wspominała: „gdy weszliśmy na żydowską ulicę i zobaczyliśmy dookoła tylko Żydów. Chcieliśmy całować brudny bruk i ścisnąć każdego przechodnia. Nikt mi tu nie powie »precz Żydzie, parchu« ani »weg, verfluchter Jude«. I och, być między swymi, cierpieć, szaleć, ale złożyć wreszcie worek wiecznego tułacza, dać wytchnienie zmęczonym nogom”⁷⁷. I mimo zagrożeń związanych z pobytom w getcie, Fela miała poczucie, że wreszcie znajduje się u siebie i pośród swoich oraz że dzieli z nimi ten sam los.

Podsumowanie

Historii dotyczących ukrywania się kobiet po tzw. aryjskiej stronie można byłoby przytoczyć znacznie więcej. I choć różnią się one okolicznościami, okresem ukrywania się, to mają jednak wspólny mianownik, jakim była walka o każdy dzień życia. Kobiety, które zdecydowały się, by przeniknąć w polskie społeczeństwo Krakowa, ryzykowały wiele, ale też i wiele mogły zyskać. Kraków, wybrany na stolicę utworzonego w październiku 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa, miał być miastem wolnym od Żydów, a za to zgermanizowanym. Świadczył o tym napływ niemieckich urzędników wraz z rodzinami, obecność Hansa Franka i rządu GG oraz licznych niemieckich służb bezpieczeństwa i wojskowych, które sprawiały, że warunki dla ukrywających się w mieście kobiet żydowskich były dodatkowo utrudnione. Nie ulega jednak wątpliwości, że do ostatnich dni obecności niemieckich okupantów w mieście przebywali tam także Żydzi. Strategia przetrwania po „aryjskiej stronie”, ale „na powierzchni” – funkcjonowanie „jak Polki”, obrona przez autorki analizowanych pamiętników i relacji, pozwoliła im przeżyć do końca okupacji. Jednak choć przeżyły, to w trakcie okupacji często straciły najważniejsze osoby w życiu – dzieci, rodziców i mężów. Wchodziły zatem w świat po katastrofie okaleczone emocjonalnie, z poczuciem ogromnej pustki, której nie były w stanie zapełnić.

Mimo licznych zagrożeń, z których zdawały sobie sprawę, kobiety decydowały się próbować ukryć tożsamość i funkcjonować pośród polskiego społeczeństwa. To była bardzo ważna gra o wartość najwyższą – życie. Gra często niestety, z różnych powodów, przegrana. Do porażki mogły się przyczynić np. własna nieostrożność, nadmierna pewność siebie w związku z posiadanymi koneksjami, ale także to, że śmierć mogła przyjść w każdej chwili zarówno z rąk Niemca, jak też Polaka i Żyda. W zasadzie w związku z każdą ze znanych historii życia kobiet po tzw. aryjskiej stronie można wymienić wiele czynników ułatwiających i utrudniających egzystencję. Nie bez znaczenia był, wzmiankowany w tytule artykułu, wyraz oczu ukrywających się kobiet. Nie musiały one wyrażać strachu czy przerażenia, często powodem do niewygodnych pytań był obecny w spoj-

⁷⁶ *Ibidem*, k. 40.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 41–42.

zeniu smutek, którego nie dało się zakamuflować nawet największym uśmiechem⁷⁸. Ważnym elementem omawianych historii jest także pomoc polskiego społeczeństwa, bez której w znacznej liczbie przypadków funkcjonowanie kobiet żydowskich po tzw. aryjskiej stronie nie byłoby możliwe⁷⁹. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych badań.

Losy kobiet i mężczyzn po „aryjskiej stronie” mają wiele punktów stycznych, np. konieczność wyrzeknięcia się własnej tożsamości, ukrycia przeszłości swojej i rodziny, ograniczenia kontaktów z innymi Żydami, a co szczególnie bolesne – z najbliższymi. Jak już wcześniej wspomniałam, brak znamion obrzezania kobietom nawet ze „złym” wyglądem umożliwiał przetrwanie, ale dla mężczyzn nawet z mocnymi papierami potwierdzającymi polskie pochodzenie i doskonałymi umiejętnościami maskowania emocji stanowił niepodważalny dowód mistyfikacji. W Krakowie nierzadko ukrywały się całe rodziny, więc losy kobiet i mężczyzn były ze sobą splecione. Przypadek małżeństwa Mariańskich, w którym Maria funkcjonowała „na powierzchni”, dodatkowo działając w konspiracji, a jej mąż Mieczysław (Mordechaj Peleg) przebywał w ukryciu ze względu na swój wygląd, nie był odosobniony⁸⁰. Z kolei w przypadku Ireny Markiewicz i Marii Steczko to ich mężowie zostali rozpoznani jako Żydzi, a one same mogły funkcjonować wśród społeczeństwa polskiego.

Odwolując się do codzienności przebywających „na powierzchni” Żydów, Monika Stępień zasadnie stwierdziła: „Dzień powszedni »papierowych Żydów« był dniem walki z przeciwnościami losu i zmagania się z własnymi słabościami”⁸¹. Z kolei Małgorzata Melchior podkreśliła, jakie zmiany mogło powodować stałe ukrywanie prawdziwego „ja” – pod wpływem warunków okupacji, nieustannej konieczności udawania, wcielania się w nowe role często dochodziło do tego, że „narodził się nowy człowiek”, a „niektórzy z tych, którzy ocalili dzięki przyswojeniu sobie cudzej tożsamości, utrzymują, że nie była to tylko tymczasowa i powierzchowna zmiana”⁸². Dotyczyło to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Niewyróżnianie się spośród otoczenia, wtopienie w otaczający tłum, stworzenie pozornie normalnego życia, zachowanie dystansu do rozgrywających się wydarzeń oraz nieustanne przestrzeganie zasad ostrożności, w połączeniu z wielokrotnie już wzmiankowanymi elementami, z których najważniejsze były: dobry wygląd, znajomość języka polskiego i posiadanie tzw. aryjskich papierów, zarówno kobietom, jak i mężczyznom umożliwiały funkcjonowanie „na powierzchni” i przetrwanie. Nie bez znaczenia były tu czynniki związane z wiekiem, dobrym zdrowiem czy umiejętnością szybkiego adaptowania się do zmieniających się warunków. Każdy dzień oznaczał walkę, a często jeden niewłaściwy ruch powodował w najlepszym wypadku konieczność zmiany miejsca ukrywania, w najgorszym zaś śmierć.

Na koniec warto dodać, że autorzy cytowanych powyżej prac: Joanna Nalewajko-Kulikow, Małgorzata Melchior, Emanuel Ringelblum czy Gunnar S. Paulsson, nie dokonali rozróżnienia na losy kobiet i mężczyzn, poza wybranymi wątkami, jak np. ciąża

⁷⁸ Por. J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania...*, s. 70–72; M. Melchior, *Zagłada a tożsamość...*, s. 239–244.

⁷⁹ Por. L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side...*, s. 187–222.

⁸⁰ Por. M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*

⁸¹ M. Stępień, *Dzień powszedni „papierowych Żydów”...*, s. 15.

⁸² M. Melchior, *Zagłada a tożsamość...*, s. 276.

i macierzyństwo, traktując problem kompleksowo. W niniejszym tekście zdecydowałam się jednak, wzorem Lenore J. Weitzman, przyjrzeć strategiom przetrwania kobiet żydowskich, ponieważ uznaję, że mimo wielu punktów stychnych z losem mężczyzn ich możliwości funkcjonowania „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie były – ze względu na płęć – odmienne. A to, co słusznie stwierdził Raul Hilberg: „drogę zagłady znaczyły wydarzenia, które dotknęły głównie mężczyzn oraz takie, które dotyczyły przede wszystkim kobiet. Po pierwsze nastąpiła zmiana ról. Zmieniły się również relacje między ludźmi. Wreszcie istniały różnice w przeżywanych stresach i traumie”⁸³, odnieść należy także do życia w ukryciu pośród polskiej społeczności.

Prowadzone przeze mnie badania nad strategiami przetrwania i codziennością kobiet po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie wymagają pogłębienia. Wiele wątków dotyczących życia codziennego, szans i zagrożeń, a także codzienności okupowanego Krakowa – tak przecież ważnej dla wtapiających się w polską społeczność Żydówek – nie znalazło rozwinięcia w niniejszym artykule, stanowiąc tym samym kolejne otwarte obszary badawcze.

Słowa kluczowe: tzw. aryjska strona, chrzest, codzienność, denuncjacja, getto krakowskie, kobieta, Kościół katolicki, Kraków, neofitka, okupacja, pamiątki, pomoc, ratownia, relacje źródłowe, stolica GG, strategia przetrwania, ukrywanie się, Żydzi, Żydówki

Martyna Grądzka-Rejak (ur. 1986) – historyk, doktor nauk humanistycznych, judaistka, edukatorka. Zajmuje się historią i kulturą Żydów w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem II wojny światowej. Obecnie w badaniach skupia się na losach kobiet i dzieci żydowskich przebywających w okupowanym Krakowie. Pracuje w OBEP IPN w Krakowie.

‘We got to know each other through our eyes...’ Research on Strategies for the Survival of Jewish Women Functioning above ‘Ground’ on the Aryan Side in Occupied Krakow and its Surroundings

The purpose of this article is to show the survival strategies and the everyday life of Jewish women living on the so-called Aryan side in occupied Krakow and its surroundings. Ego-documents are the core source: relations and diaries collected in the Archive of the Jewish Historical Institute in Warsaw, the Archives of Yad Vashem in Jerusalem and the Archives of the Metropolitan Curia in Kraków. A thorough analysis of the phenomenon is very complex, therefore this article only discusses the fate of the Jewish women who co-existed amongst Polish society rather than those who did not have ‘Aryan documents’ or could be betrayed by their appearance, and were thus forced to remain in hiding the whole time. The article not only pays attention to the survival strategies and ways in which they disguised their origins and identities, but it also explores the everyday life, family relationships, work and religious life of these women. The author’s aim was not to

⁸³ R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2007, s. 191.

analyse aid provided to Jewish women by non-Jews, or symmetrically, to synthesise problems regarding the selling out of Jews in occupied Krakow. Both issues do appear in the article, but rather as background to the individual cases, since they were, in fact, inseparable elements of any survival strategy on the Aryan side in the GG 'capital'. The article also notes the absence of certain topics in the interviews, related to the daily life of Jewish women in hiding, which makes a more comprehensive analysis difficult.

Key words: Aryan side, baptism, everyday life, denunciation, Kraków ghetto, Catholic Church, Kraków, neophyte, occupation, diaries, help, rescue, GG 'capital', survival strategy, hiding, Jewish women

Służba Kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego na przy- kładzie Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski i Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej

W gronie ponad 26 tys. osób odznaczonych najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym – Orderem Wojennym *Virtuti Militari* – jest tylko 319 kobiet, czyli niewiele ponad 1,2 proc.¹ Dowodzi to, że zaangażowanie polskich kobiet w walkę o odzyskanie niepodległości, a potem w jej obronę jest zdecydowanie niedoceniane. Również w społecznym przekonaniu, kobieta żegnała wyruszających do walki o narodową sprawę męża i syna, sama jednak w niej nie uczestniczyła. Do końca XIX w.² bezpośredni udział w walce wzięły bardzo nieliczne Polki³, a wśród nich do legendy przeszła Emilia Plater⁴.

Sytuacja zmieniła się w XX w. Już w rewolucji z lat 1905–1907 uczestniczyło wiele kobiet blisko współpracujących z Organizacją Bojową Polskiej Partii Socjalistycznej⁵, one też przeprowadziły jedną z jej najbardziej znanych akcji – zamach na generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skałona⁶. Jednak dopiero w czasie I wojny światowej oraz w bezpośrednio po niej następujących walkach w obronie właśnie odzyskanej

¹ Wszystkie zostały odznaczone Orderem *Virtuti Militari* V klasy (E. Zawacka, *Wstęp [w:] Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. 1, red. E. Zawacka, Toruń 2004, s. 7). Istnieje ponadto lista obejmująca co najmniej 66 imion i nazwisk kobiet, którym prawdopodobnie nadano Order *Virtuti Militari*, do dzisiaj jednak odznaczenie to nie zostało zweryfikowane (*Słownik biograficzny kobiet...*, t. 2, Toruń 2006, s. 289–290).

² O wielu kobietach, które w różny sposób, także z bronią w rękę, były zaangażowane w obronę kraju od średniowiecza po „drugą konspirację”, pisał ostatnio W.J. Wysocki (*Na przestrzeni wieków – kobiety w walce o granice i niepodległość kraju*, „Biuletyn Informacyjny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” 2015, nr 6, s. 1–9).

³ Pierwszą Polką odznaczoną Orderem *Virtuti Militari* była Joanna Żubr, udekorowana osobiście przez księcia Józefa Poniatowskiego za zasługi w zdobyciu Zamościa w nocy z 19 na 20 V 1809 r. (*Order Virtuti Militari*, red. K. Filipow, G. Jasiński, Warszawa 2013, s. 142–143). Według autorki *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Virtuti Militari* odznaczona została dopiero za zasługi podczas potyczki pod Bychową nad Dniestrem w 1812 r. (*Słownik biograficzny kobiet...*, t. 3, Toruń 2007, s. 250–251).

⁴ O kobietach w powstaniu listopadowym: A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

⁵ I jej kolejnymi emancypami oraz z „bojówkami” innych partii.

⁶ Przeprowadziły go Wanda Krahelska i Zofia Owczarek-Jagodzińska przy współpracy kilku innych kobiet (W. Kaliski, *Zamach dziewcząt na generał-gubernatora Skałona*, Warszawa 1932; A. Próchnicki, *Zamach na Skałona*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1935, nr 1, s. 2–25).

niepodległości wzięły udział tysiące Polek. Wydaje się, że to wówczas doszło do przełamania społecznego stereotypu dotyczącego bezpośredniego udziału kobiet w wojnie, czego konsekwencją było ich masowe zaangażowanie w konspirację w czasie II wojny światowej. Niniejszy tekst jest próbą syntetycznego ukazania roli kobiet żołnierzy⁷ w strukturach SZP-ZWZ-AK oraz odpowiedzi na pytanie, czy w organizacjach o charakterze ściśle wojskowym było miejsce również dla kobiet. W jaki sposób uczestniczyły one w walce i z jakim rezultatem? I czy bez ich udziału możliwe byłoby stworzenie tak rozległych i prowadzących na tak szeroką skalę działalność struktur wojskowych?

W pierwszej części artykułu zostało omówione zaangażowanie kobiet w walkę o odzyskanie niepodległości oraz w jej obronę w latach 1914–1920. W drugiej przekrojowo ukazano przygotowania do udziału kobiet w przyszłej wojnie w obronie niepodległości, prowadzone przede wszystkim pod auspicjami ruchu Przystosowania Wojskowego Kobiet i powiązanych z nim organizacji⁸. Następnie przedstawiono zwięzły opis udziału kobiet w kampanii polskiej 1939 r. Kolejna część jest poświęcona zagadnieniu formalnego miejsca kobiet żołnierzy w strukturach SZP-ZWZ-AK i w Polskich Siłach Zbrojnych w ogóle. Ostatnia ukazuje przekrojowo i na konkretnych przykładach zaangażowanie kobiet żołnierzy w struktury wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego.

Stan badań

Dokumentowaniem zaangażowania Polek w walkę o odzyskanie, utrwalanie i obronę niepodległości zajmują się przede wszystkim: Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej (FGEZ) i działające przy niej Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Kobiet z siedzibą w Toruniu, a także założona przez gen. Marię Wittek Komisja Historii Kobiet (KHK) w Walce o Niepodległość działająca przy Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Oprócz tego wiele dokumentów dotyczących podejmowanego w niniejszym tekście zagadnienia znajduje się w innych placówkach archiwalnych, takich jak: Studium Polski Podziemnej w Londynie⁹, Archiwum Akt Nowych¹⁰ w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie¹¹, a także w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej¹² i licznych innych archiwach państwowych.

Informacje o zaangażowaniu kobiet w struktury wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego można znaleźć niemal w każdej publikacji dotyczącej SZP-ZWZ-AK, bar-

⁷ Autor w tekście będzie posługiwał się określeniem „kobiety żołnierze”, a nie „żołnierki”, gdyż było ono obowiązujące w okresie, o którym mowa w niniejszym tekście.

⁸ Tematowi temu poświęcono liczne publikacje, które zostaną wskazane w przypisach.

⁹ Akta Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, Kolekcja akt personalnych, Akta komisji weryfikacyjnych, Relacje zarówno B I, jak i B II.

¹⁰ Akta Armii Krajowej, Delegatury Rządu RP na Kraj, akta personalne, kolekcje uczestników ruchu oporu z lat 1939–1945.

¹¹ Przede wszystkim akta znajdujące się w zespole dawnego Wojskowego Instytutu Historycznego.

¹² Akta powojennych spraw, w ramach których przesłuchiwane i sądzone były kobiety żołnierze zaangażowane w działalność konspiracyjną w czasie wojny. Kwerenda przeprowadzona przez autora na potrzeby niniejszego tekstu potwierdziła jednak, że w materiałach tych zdecydowanie większą uwagę poświęcono powojennej działalności oskarżonych i przesłuchiwanym kobiet żołnierzy niż ich wojennej działalności.

dzo niewiele jest jednak publikacji poświęconych tylko temu zagadnieniu¹³. Jedną z nich jest monografia autorstwa Wandy Sadurskiej¹⁴ opisująca kobiety w łączności Komendy Głównej i Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK. Bardzo wartościowa jest złożona z 10 tomów seria „Służba Polek na Frontach II Wojny Światowej”, opublikowana przez FGEZ w latach 1997–2006, zawierająca opracowania, relacje i wspomnienia¹⁵. Wiele informacji o zaangażowaniu kobiet w struktury Polskiego Państwa Podziemnego można odnaleźć w monografiach poświęconych AK¹⁶. Znacznie więcej jest publikacji o charakterze wspomnieniowym, wśród których należy przede wszystkim wymienić wydaną po raz pierwszy w Londynie publikację zawierającą relacje kobiet służących w Komendzie Głównej¹⁷. Zdaniem autora, na szczególną uwagę zasługują także wspomnienia Grażyny Lipińskiej¹⁸.

Jeżeli chodzi o biografistykę kobiet działających w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, to dysponujemy cennymi biografiami: Emilii Malessy¹⁹, Władysławy Macieszyny²⁰, Elżbiety Zawackiej²¹, Wandy Gertz²² i Władysławy Piechowskiej²³ oraz kilkoma publikacjami o mniejszej wartości²⁴, brakuje jednak biografii dwóch kobiet żołnierzy pełniących najważniejsze funkcje w podziemiu: Janiny Karasiówny oraz Marii Wittek²⁵. Z drugiej strony powstało wiele publikacji zawierających biogramy

¹³ Jako przykład można podać fundamentalną pracę: *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, w której Wojskowej Służbie Kobiet poświęcono jedną stronę. Jednakże o kobietach żołnierzach jest mowa przy okazji omawiania np. łączności czy kolportażu (*Polskie Siły Zbrojne...*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 116).

¹⁴ *Kobiety w łączności Komendy Głównej i Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK*, Warszawa 2002. Słabością książki jest niewykorzystanie dokumentów znajdujących się w SPP w Londynie.

¹⁵ Nie wszystkie teksty zawarte w tomach dotyczą działalności kobiet w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, jednakże tematowi temu została poświęcona zdecydowana ich większość; m.in. zawierają one kilka tekstów o funkcjonowaniu Wojskowej Służby Kobiet w poszczególnych okręgach, a nawet inspektoratach, np. A. Sokołowska, *Wojskowa Służba Kobiet w Inspektoracie ZWZ-AK Bydgoszcz [w:] Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 3, Toruń 1999, s. 79–96.

¹⁶ Zob. np.: A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990; W. Borzobohaty, „*Jodla*” Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945, Warszawa 1988; M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990; B. Nowożycki, *Zgrupowanie „Radosław”*, Warszawa 2014; P. Stachiewicz, „*Parasol*” – dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1991; Z. Zieliński, *7 Dywizja Armii Krajowej*, Warszawa 2004.

¹⁷ *Łączność, sabotaż, dywersja: kobiety w Armii Krajowej*, Londyn 1985. Podobna publikacja ukazała się również w kraju (*Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają...*, Warszawa 1994), jednakże zawiera ona oprócz wspomnień kobiet także wspomnienia mężczyzn.

¹⁸ G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Paryż 1988 i kilka późniejszych wydań krajowych.

¹⁹ M. Weber, *Emilia Malessa „Marcysia” 1909–1949 – wybawieniem jest śmierć*, Warszawa 2013.

²⁰ *Eadem, Agentka dwóch wojen: Władysława Macieszyna „Sława” 1887–1967*, Warszawa 2014.

²¹ K. Minczykowska, *Cichociemna generał Elżbieta Zawacka „Zo”*, Warszawa 2014.

²² A. Nowakowska, *Wanda Gertz: opowieść o kobiecie żołnierzu*, Kraków 2009.

²³ A.E. Markert, *Polsce wierna. Władysława Piechowska 1900–1987 – żołnierz i twórczyni kobiecych organizacji wojskowych*, Pruszków 2003.

²⁴ Zob. np.: M. Grochowska, B. Grzymała-Siedlecki, *Krystyna Krahelska. „Obudźmy jej zamilkły śpiew”*, Warszawa 1996; A. Mieszkowska, *Prawdziwa historia Ireny Sendlarowej*, Warszawa 2014; oraz kilka książek poświęconych Zofii Kossak, choć żadnej z nich nie można nazwać nauką (m.in. J. Jurgała-Jurecka, *Zofia Kossak: opowieść biograficzna*, Warszawa 2014; M. Pałaczevska, *Zofia Kossak*, Warszawa 1999).

²⁵ Trudno za taką uznać broszurkę autorstwa Mieczysława Juchniewicza liczącą 20 stron (*Maria Wittek: bojownicza o wolność ojczyzny*, Toruń 1986), dysponujemy jednak zwięzłym artykułem jej poświę-

kobiet zaangażowanych w konspirację. Dysponujemy licznymi słownikami biograficznymi o charakterze ogólnym²⁶, a także co najmniej trzema poświęconymi tylko kobietom żołnierzom. Są to: *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojskowym Virtuti Militari*²⁷, *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945: poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*²⁸ oraz *Sylwetki kobiet żołnierzy*²⁹. Dużą pomocą w badaniach biograficznych są ciągle uzupełniane zbiory teczek personalnych w FGEZ i KHK.

W walce o niepodległość 1914–1920

Generał³⁰ Maria Wittek, komendantka WSK z czasów II wojny światowej, po latach napisała: „Wojskowa służba kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych w Kraju w latach 1939–1945 wywodziła się z szeregow szeroko w Polsce rozbudowanej społecznej akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju, podjętej przez uczestniczki I wojny światowej zaraz po zakończeniu działań wojennych w 1921 r.”³¹. Stwierdzenie to uzasadnia poświęcenie pierwszej części niniejszego artykułu genezie służby kobiet w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

Pod koniec 1911 r. zapadła decyzja o rozpoczęciu przyjmowania kobiet do Związku Strzeleckiego³². W niedługim czasie dla ochotniczek zorganizowano we Lwowie, Krakowie i Wieliczce szkolenia wojskowe, dotyczące przede wszystkim wywiadu, służby sanitarnej i gospodarczej. Ich uczestniczki zapoznawano również z organizacją i zasadami funkcjonowania armii rosyjskiej³³.

conym (D. Kromp, K. Minczykowska, *Generał Maria Wittek 1899–1997. Naczelną komendantką Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet i szef Wojskowej Służby Kobiet Komendy Głównej Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej* [w:] *Wojskowa służba Polek w II wojnie światowej*, red. W. Rezman, Toruń 2003, s. 263–271).

²⁶ Np. *Polski słownik biograficzny*, t. 5–50; A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej*, t. 1–3, *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 1–16, *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956*, t. 1–4, i wiele innych.

²⁷ *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 1–3, red. E. Zawacka, Toruń 2004–2007.

²⁸ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945: poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. H. Michalska, Warszawa 1988.

²⁹ *Sylwetki kobiet żołnierzy*, t. 1–2, red. K. Kabzińska, Toruń 2003–2006.

³⁰ Autor miał bardzo duży problem z usystematyzowaniem zagadnienia stopni wojskowych kobiet żołnierzy. W latach 1914–1922 wiele kobiet pozostawało w służbie wojskowej (cztery do 1924 r.) i do tego okresu autor starał się podawać ich stopnie wojskowe. Przy omawianiu lat 1924–1939 zrezygnował z podawania stopni oficerskich kobiet żołnierzy z powodu niemożliwości ustalenia, czy i które z nich w tym czasie pozostawały w czynnej służbie wojskowej. W latach 1939–1944 w zakresie stopni wojskowych kobiet żołnierzy panował zamęt – niektórym kobietom je nadano, innym nie – miały one tylko tytuły związane z funkcją pełnioną w konspiracji, co znajduje odzwierciedlenie w tekście. Ostateczne uregulowanie tego zagadnienia nastąpiło dopiero rozkazem gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” z 23 IX 1944 r., przyznającego kobietom żołnierzom te same prawa, co mężczyznom.

³¹ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej* [w:] „Służba Polek...”, cz. 8, red. E. Zawacka, Toruń 1999, s. 195. Ten sam tekst, ale odmiennie zatytułowany: *Wojskowa Służba Kobiet w SZP-ZWZ-AK*, odnalazł autor w: CAW, IX.3.50.181; został on także w 1999 r. opublikowany w: M.S. Wittekówna, *Wojskowa Służba Kobiet w SZP-ZWZ-AK*, Pruszków 1999.

³² M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010, s. 46.

³³ *Ibidem*, s. 40.

Po wybuchu I wojny światowej kobiety od początku podjęły służbę na rzecz I Kompanii Kadrowej. Już 2 sierpnia 1914 r. Zofia Zawiszancka wyjechała do zaboru rosyjskiego z zadaniem rozpoznania przygranicznego rejonu Słomnik. W kolejnych dniach podążyły za nią następne zwiadowczynie, aby przeprowadzić wywiad dla oddziałów dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego³⁴. Wiele innych kobiet znalazło się w służbie intendenckiej i sanitarnej, ale po przekształceniu oddziałów strzeleckich w Legiony Polskie pod austriacką komendą niemal wszystkie przeniesiono na tyły. Mimo to w latach 1915–1917, w męskich przebraniach, walczyło w Legionach kilka kobiet. Najbardziej znana była Wanda Gertz, która jako „Kazik Zuchowicz” służyła w 2. baterii haubic. Kilka innych pracowało w szpitalach. Jedyną formacją legionową, w której oficjalnie mogły służyć kobiety, był Oddział Wywiadowczy³⁵, wykonujący zadania rozpoznawcze, a po ustabilizowaniu się frontu – kurierskie. Ogółem służyło w nim 46 kobiet, a 7 spośród nich Józef Piłsudski odznaczył Orderem Virtuti Militari³⁶. W swoich wspomnieniach tak oceniał ich działalność: „Wielką jest zaiste zasługą Beliny i mego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu [...]. Jeszcze bardziej ofiarnie pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotnie po wszystkich drogach, zataczając kręgi znacznie obszerniejsze niż jazda”³⁷. Wiele innych kobiet organizowało zbiórki finansowe i akcję propagandową na rzecz Legionów.

Wiele Polek działało w strukturach Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Ich praca polegała na: przygotowaniu do służby w regularnej armii, udziale w akcjach specjalnych prowadzonych przez oddziały lotne, działalności propagandowej, obsłudze magazynów broni, działalności wywiadowczej i łączności³⁸. Najważniejszym ich zadaniem było przenoszenie raportów i rozkazów między jednostkami POW a komendantem Legionów Polskich Piłsudskim³⁹. W ramach POW prowadzono także przeszkolenie kobiet. Według danych przytoczonych przez Tomasza Nałęcz za Władysławem Horydem⁴⁰ w strukturach POW tylko na terenie Królestwa, w komendach naczelnych nr 1 i nr 4, służyło 859 kobiet, co stanowiło niewiele ponad 4 proc. wszystkich członków organizacji na tym terenie⁴¹.

Po zakończeniu I wojny światowej, w okresie zmagania z Ukraińcami o Lwów, sformowano pierwszy polski oddział wojskowy złożony z kobiet żołnierzy – Ochotniczą

³⁴ J. Dufurat, *Pod komendą Piłsudskiego: kobiety w formacjach legionowych w okresie I wojny światowej*; <http://mjp.najlepszymedia.pl/pod-komenda-pilsudskiego-kobiety-w-formacjach-legionowych-w-okresie-i-wojny-swiatowej>, dostęp: 31 VII 2015 r.

³⁵ Szerzej o zadaniach wykonywanych przez kobiety w nim służące w: *ibidem*. Informacje o służbie kobiet w OW można znaleźć w publikacji wspomnieniowej: *Wierna służba – wspomnienia walk o niepodległość 1910–1915*, red. M. Dąbrowska, W. Pełczyńska, A. Piłsudska, M. Rychterówna, Warszawa 1927.

³⁶ J. Dufurat, *Pod komendą Piłsudskiego...*

³⁷ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Warszawa 1994, s. 17.

³⁸ H. Piwońska, *Przysposobienie Wojskowe Kobiet – zadania i realizacja [w:] Z dziejów Przysposobienia Wojskowego Kobiet i Wojskowej Służby Kobiet*, red. E. Zawacka, Toruń 1999, s. 38.

³⁹ O działalności kobiet w POW w początkowym okresie zob.: *Wierna służba...*

⁴⁰ I przez niego uważanych za zawyżone.

⁴¹ Za: T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 200.

Legię Kobiet (OLK)⁴², którą dowodziła była członkini Organizacji Bojowej PPS, Aleksandra Zagórska.

Początkowo w odpowiedzi na apel Komitetu Obywatelskiego Polek ochotniczki zgłaszały się do służby sanitarnej. Było ich wiele, więc Zagórska zaproponowała sformowanie oddziału kurierek, których ostatecznie było 17. Agnieszka Cieślíkowa napisała, że kurierki „przenosiły rozkazy, meldunki, korespondencję służbową i prywatną, materiały wybuchowe i broń, zbierały wiadomości, przeprowadzały wywiady, werbowały ochotników i przeprowadzały ich codziennie na stronę polską, kolportowały też czasopismo »Pobudkę«⁴³. Oprócz nich w walkach z Ukraińcami wzięło udział w innym charakterze co najmniej kilkadziesiąt kobiet. Na cmentarzu Orłąt Lwowskich we Lwowie spoczęło 66 uczestniczek obrony miasta⁴⁴.

Po zakończeniu walk w mieście, pod koniec listopada 1918 r., z inspiracji Zagórskiej próbowano zorganizować kobiecy oddział wojskowy, jednakże wobec oporu czynników wojskowych powstała jedynie Milicja Obywatelska Kobiet, podzielona na trzy grupy, z których jedna w wypadku bezpośredniego zagrożenia miasta była zobowiązana wziąć udział w jego obronie⁴⁵. Ostatecznie za zgodą komendanta placu, ppłk. Romana Jasińskiego, utworzono Ochotniczą Legię Kobiet, której zadania obejmowały służbę wartowniczą, etapową i w wyjątkowych wypadkach frontową. W kolejnych tygodniach do oddziału napływały liczne ochotniczki z innych części odradzającego się kraju, m.in. z Warszawy, gdzie werbunek prowadziła pisarka Maria Rodziewiczówna⁴⁶. W maju 1919 r. w Wilnie grupa kobiet rozpoczęła organizowanie Drugiej Ochotniczej Legii Kobiet; jej komendantką została Wanda Gertz. Wiosną 1920 r. powstała jednolita organizacyjnie Ochotnicza Legia Kobiet z naczelnym dowództwem w Warszawie i batalionami (przy każdym Dowództwie Okręgu Korpusu – łącznie 8), które miały pełnić służbę garnizonową. Naczelniczką Wydziału OLK Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk) została Zagórska. Zgodnie z postanowieniem władz wojskowych, OLK stała się oddziałem macierzystym dla wszystkich kobiet zatrudnionych w wojsku.

Intensywny rozwój jej batalionów był związany z porażkami Wojska Polskiego w wojnie z Rosją Sowiecką w lecie 1920 r. Jednakże poza Wilnem, w którego obronie zginęło około 30 legionistów⁴⁷, tylko nieliczne wzięły bezpośredni udział w walkach z Armią Czerwoną, ale zdecydowana większość pełniła służbę wartowniczą i etapową. We wrześniu 1920 r. OLK osiągnęła najwyższy stan – ponad 2500 kobiet żołnierzy. Jednak, mimo podjętych prób reorganizacji, wiosną 1922 r. z powodów finansowych OLK zlikwidowano⁴⁸.

Zdaniem Wandy Turkowskiej, „władze wojskowe wyraziły uznanie dla poświęcenia, odwagi i bohaterstwa uczestniczek walk orężnych [z lat 1918–1921], dla ich sumienn-

⁴² Jeśli nie liczyć Oddziału Wywiadowczego, który jednak wypełniał zadania o charakterze wywiadowczo-kurierskim.

⁴³ A. Cieślíkowa, *Ochotnicza Legia Kobiet* [w:] „Służba Polek...”, cz. 2, red. A. Zakrzewska, Toruń 1998, s. 16.

⁴⁴ S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław 1990, s. 174.

⁴⁵ A. Cieślíkowa, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, s. 18.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 26.

⁴⁸ O tych próbach pisze Agnieszka Cieślíkowa (*ibidem*, s. 28–40).

ści, karność i wytrwałość w wykonywaniu żołnierskich obowiązków na każdym posterunku służbowym, szczególnie w ciężkiej i odpowiedzialnej służbie wartowniczej. Podkreślono dodatni wpływ kobiet na poziom ogólnego morale wojska. Stwierdzono celowość i potrzebę służby kobiet w wojsku⁴⁹. Opinia ta dobrze oddaje ocenę przez MSWojsk zaangażowania kobiet w walkę o odzyskanie niepodległości i w jej obronę w latach 1914–1921⁵⁰. Wydaje się, że to wówczas Polki zapoczątkowały długotrwały proces przełamywania stereotypu, mówiącego, iż kobiety nie nadają się do służby wojskowej. Proces ten przybrał na sile po wybuchu II wojny światowej, a zakończył się dopiero jesienią 1943 r.⁵¹

Przysposobienie wojskowe kobiet w okresie międzywojennym

Przygotowaniu Polek do służby wojskowej w okresie międzywojennym poświęcono wiele publikacji⁵², w niniejszym tekście zostanie ono omówione tylko ogólnie. Jeszcze zanim doszło do zlikwidowania OLK, część jej kadry kierowniczej wzięła udział w nadzwyczajnym zjeździe w Poznaniu w grudniu 1921 r.⁵³ Według jednej z jego uczestniczek Haliny Piwońskiej, „W założeniu organizatorek [zjazd] miał być zakończeniem minionego specjalnego okresu służby kobiet w wojsku, stał się organizacyjnym załącznikiem nowego okresu pracy kobiet w tej dziedzinie”⁵⁴. Jednym z przedłożonych przez por. Marię Wittek wniosków końcowych był postulat utworzenia w Oddziale III Sztabu Generalnego WP komórki „dla zagadnień wojskowej służby kobiet i przygotowania do niej”⁵⁵. Postulat ten został zrealizowany – w Oddziale III, w Wydziale Przysposobienia Rezerw, utworzono Referat Przysposobienia Rezerw Kobięcych (PRK), którego obsadę stanowiły, skierowane uprzednio na kurs doszkolenia oficerskiego w Warszawskiej Szkole Podchorążych, por. Maria Wittek, ppor. Halina Kowalska-Piwońska, ppor. Maria Podhorska-Maldenhawer⁵⁶ oraz ppor. Irena Kowalska-Tomalakowa⁵⁷, która ukończyła kurs łączności w Zegrzu⁵⁸.

W lecie 1922 r., na akademickiej kolonii letniej w Gdyni i harcerskiej w Turkowicach podjęto pierwsze próby teoretycznego i praktycznego przysposobienia kobiet do

⁴⁹ Sformułowanie takie autorka zawarła w swoim dosyć obszernym referacie poświęconym kobietom w SZP-ZWZ-AK przechowywanym w Komisji Historii Kobiet. Niestety, nie podała źródła, z którego je zaczerpnęła (KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 10).

⁵⁰ Por. H. Piwońska, *Przysposobienie wojskowe kobiet...*, s. 41 i n.

⁵¹ O czym dalej w tekście.

⁵² Zob. m.in.: M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne kobiet w Polsce w latach 1921–1939*, Toruń 2007; tom zawierający kilka opracowań autorstwa kombatantek ruchu PWK (Haliny Piwońskiej, Wacławy Zastockiej i Marii Wittek), *Z dziejów przysposobienia wojskowego kobiet...*; E. Zawacka, *Czekając na rozkaz*, Lublin 1992 oraz fragmenty innych, np. E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001; M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki...*

⁵³ Szerzej o przebiegu samego zjazdu: H. Piwońska, *Przysposobienie Wojskowe Kobiet...*, s. 47–51.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 34.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁶ E. Zawacka, *Czekając na rozkaz...*, s. 23.

⁵⁷ Wówczas: Kowalska-Jędrychowska (H. Piwońska, *Przysposobienie Wojskowe Kobiet...*, s. 51).

⁵⁸ E. Zawacka, *Czekając na rozkaz...*, s. 23.

obronności kraju⁵⁹. Od tego momentu coroczne obozy letnie były głównym miejscem szkolenia. Jesienią 1922 r. por. Wittek, ppor. Podhorska i ppor. Piwońska doprowadziły do powołania Komitetu Społecznego Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju (KSPKdOK), który skupił w swoich szeregach kobiety należące do licznych stowarzyszeń⁶⁰. Powstała organizacja, która swoją działalność oparła na, zatwierdzonych przez MSWojsk, „Zasadniczych wytycznych przystosowania rezerw kobiecych” oraz „Programie przystosowania kobiet do służby pomocniczej w armii na wypadek wojny”, opracowanym przez Referat PRK⁶¹. Dokumenty te określały dwa zakresy akcji przygotowawczej: „przystosowanie kobiet do obrony kraju (pkdok), jako powszechne przygotowanie pełnoprawnych obywaterek do zadań wojennych ogółu obywateli państwa w czasie wojny”, oraz „przystosowanie wojskowe kobiet (pwk⁶²) do służby pomocniczej w wojsku, jako zastępcza forma nieistniejących szkół wojskowych”⁶³.

Dużym rozczarowaniem i utrudnieniem w dalszej działalności komitetu była uchwalona 23 maja 1924 r. ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej⁶⁴, która w art. 42 dotyczącym obowiązku służby pomocniczej stwierdzała, że „obowiązkowi temu podlegają wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej płci męskiej”⁶⁵, nie przyznając tego prawa kobietom⁶⁶. W rezultacie doszło do zlikwidowania Referatu Przystosowania Rezerw Kobiecych, a jego referentki przeszły do pracy społecznej w ramach KSPKdOK⁶⁷.

Ustawa nie uwzględniła pomocniczej służby kobiet⁶⁸, nie zahamowała jednak działalności komitetu, a wydaje się, że wręcz zmobilizowała jego członkinie do energiczniejszego działania, szczególnie w dziedzinie szkolenia. Za zgodą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego od grudnia 1925 r. KSPKdOK objęła swoją działalnością szkoły średnie, gdzie w starszych klasach zakładano hufce przystosowania wojskowego kobiet⁶⁹. W 1927 r. utworzono podporządkowany MSWojsk Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego (PUWFiPW), w którym znalazły się referaty: Wychowania Fizycznego Kobiet (WFK) i Przystosowania Wojskowego Kobiet (PWK)⁷⁰. Kierowniczką tego drugiego, a także utworzonego w 1935 r.

⁵⁹ M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne...*, s. 22; H. Piwońska, *Przystosowanie Wojskowe Kobiet...*, s. 52–53.

⁶⁰ M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne...*, s. 22 i n. Tutaj wymienione stowarzyszenia oraz szczegółowe informacje dotyczące działalności KSPKdOK.

⁶¹ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 202.

⁶² To właśnie wówczas prawdopodobnie pojawił się skrót PWK, którego w następnych latach używano często dla określenia całego ruchu. O jego członkiniach mówiono pewiaczki.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Tekst: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19240610609>, dostęp: 3 VIII 2015 r.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Rozporządzenie Prezydenta RP z 11 I 1928 r. (potwierdzone rozporządzeniem z 24 IX 1939 r.) zezwalało na przyjęcie do służby wojskowej ochotniczek w wieku od 19 do 45 lat. Do wybuchu wojny nie doczekało się ono jednak rozporządzeń wykonawczych (M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 204).

⁶⁷ *Ibidem*, s. 202; M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne...*, s. 25.

⁶⁸ H. Piwońska, *Przystosowanie Wojskowe Kobiet...*, s. 63.

⁶⁹ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 203; M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne...*, s. 26.

⁷⁰ W literaturze przedmiotu pojawiają się wątpliwości, czy był to jeden referat Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego Kobiet (M. Wiśniewska, *Przystosowanie obronne...*, s. 27), czy też były

Wydziału Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego Kobiet (WFiPWK) była do wybuchu II wojny światowej Maria Wittek. Siłą rzeczy PUWFiPW stał się naturalnym oparciem dla działalności KSPKdOK. W 1928 r. doszło do powołania Organizacji Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju (OPKdOK), która zajęła szczególne miejsce w KSPKdOK, przejmując jej pracę szkoleniową⁷¹. Za główny cel organizacja postawiła sobie: „rozwój wychowania fizycznego i przystosowania wojskowego kobiet oraz przygotowanie instruktorek dla wojskowej służby pomocniczej kobiet na wypadek wojny”⁷². Komendantkami organizacji w latach 1928–1934 były Maria Wittek, a następnie Stefania Hajkowicz-Frołowiczowa⁷³. Nie wchodząc w szczegóły działalności OPKdOK⁷⁴, należy zauważyć, że tylko w latach 1931–1939 liczba jej członkiń wzrosła z niewiele ponad 12 tys. do niemal 47 tys.⁷⁵ Organizacja prowadziła działalność na kilku równoległych i komplementarnych płaszczyznach. Pierwszą z nich była praca wychowawczo-szkoleniowa w jednostkach stałych oraz na kursach fachowych i instruktorskich, drugą: „codzienna szara działalność organizacyjna pozaszkoleniowa zarządów i komend, mająca na celu wnikanie z ideą i pracą pdok [przystosowania do obrony kraju] w różne środowiska kobiece, zjednująca nowe szeregi działaczek ruchu”⁷⁶. Trzecią płaszczyzną było tworzenie kolejnych coraz lepiej dopracowanych projektów organizacyjnych oraz dążenie do uzyskania podstaw prawnych do ich realizacji⁷⁷.

Narastające w drugiej połowie lat trzydziestych zagrożenie wybuchem wojny sprawiło, że od roku szkolnego 1937/1938 do dwóch ostatnich klas wszystkich szkół średnich wprowadzono jako obowiązkowy przedmiot przystosowanie do obrony kraju, które w szkołach żeńskich zazwyczaj prowadziły członkinie Przystosowania Wojskowego Kobiet. W tym samym roku na wyższych uczelniach zaczęto organizować legie akademickie, w których szkolenie dla oddziałów żeńskich prowadziły także instruktorki PWK⁷⁸.

Ukoronowaniem wysiłków i działalności wszystkich organizacji związanych z KSPKdOK była uchwalona 9 kwietnia 1938 r. ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym⁷⁹, która w art. 8 oraz 102–105 przewidywała prawo kobiet do pomocniczej służby wojskowej, obejmującej: „służby obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, wartowniczej, łączności, technicznej, przeciwpożarowej, wojskowej służby zdrowia, transportowej, biurowej oraz innej, potrzebnej dla celów obrony państwa”⁸⁰. Jednym

to dwa oddzielne referaty: Wychowania Fizycznego Kobiet oraz Przystosowania Wojskowego Kobiet połączone dopiero w 1935 r. w Wydział Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego Kobiet (E. Zawacka, *Czekając na rozkaz...*, s. 28; M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 203). Wydaje się jednak, że były to dwa oddzielne referaty, skoro twierdziła tak Maria Wittek, kierująca wpieryw Referatem PWK, a następnie Wydziałem WFiPWK.

⁷¹ E. Zawacka, *Czekając na rozkaz...*, s. 27.

⁷² Cytat za: M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne...*, s. 30.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Najpełniej przedstawiła je M. Wiśniewska (*ibidem*, s. 30–39).

⁷⁵ E. Zawacka, *Szkice z dziejów...*, s. 34.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 27.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 27–28.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ Tekst do pobrania ze strony: <http://prawo.legeo.pl/prawo/ustawa-z-dnia-9-kwietnia-1938-r-o-powszechnym-obowiazku-wojskowym/>, dostęp: 5 VIII 2015 r.

⁸⁰ Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym, art. 105, pkt 1.

ze skutków ustawy był rozwój struktur OPKdOK na szczeblu powiatowym. W lutym 1939 r. Rada Ministrów zatwierdziła statut Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet⁸¹ i uznała ją za stowarzyszenie wyższej użyteczności. Oznaczało to wejście całego ruchu PWK w szczytowy okres rozwoju, który, niestety, trwał tylko kilka miesięcy.

Podsumowując działalność ruchu PWK, należy przede wszystkim docenić energię i poświęcenie kobiet w nim działających, którym udało się przełamać niechęć czynników wojskowych i w kwietniu 1938 r. uzyskać dopuszczenie kobiet do ochotniczej służby wojskowej. Docenić należy także to, że zainteresowały znaczną liczbę kobiet zagadnieniem obrony kraju⁸². To właśnie z ich szeregów, a także z grona ich rodzin i przyjaciół wywodziła się większość kobiet uczestniczących w kampanii polskiej 1939 r., a potem działających w konspiracji. Oczywiście w ramach działalności PWK nie prowadzono przygotowań do służby w konspiracji, jednakże najważniejsze wydaje się tu samo związanie z ideą czynnego udziału w obronie kraju.

Udział kobiet w kampanii polskiej 1939 r.

W czerwcu 1939 r. Komenda Naczelna PWK drogą służbową przesłała do MSWojsk projekt wojennej organizacji PWK i plan mobilizacji kobiet. Nie zostały one jednak zaaprobowane. Generał Tadeusz Kasprzycki dopiero w sierpniu 1939 r. wydał polecenie opracowania tekstów rozkazów: o tworzeniu kobiecych batalionów pomocniczej służby wojskowej⁸³, o przekształceniu komend terenowych PWK w ośrodki zapasowe zarządzające i szkolące rezerwę kobiet dla pomocniczej służby wojskowej oraz o przekształceniu Komendy Naczelnej PWK w dowództwo kobiecych batalionów pomocniczej służby wojskowej i ośrodków zapasowych do nich⁸⁴. W kwestii mobilizacji kobiet minister zdecydował o powołaniu w pierwszym dniu wojny instruktorek PWK oraz juzistek i maturzystek z roku szkolnego 1938/1939⁸⁵; absolwentki innych rodzajów szkoleń miały być powoływane w miarę potrzeb. Niestety, odpowiednie rozporządzenia zostały podpisane przez ministra dopiero w dniach 7–13 września, w czasie jego ewakuacji na wschód⁸⁶. 3 września także Pogotowie Społeczne PWK⁸⁷ zostało włączone do Ogólnopolskiego Komitetu Samopomocy Społecznej⁸⁸.

⁸¹ Tak bowiem zmieniono nazwę ruchu.

⁸² Wanda Turkowska i Elżbieta Zawacka szacowały zaplecze społeczne PWK na 700 tys. kobiet skupionych w 57 stowarzyszeniach i organizacjach współpracujących z PWK (KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 13; E. Zawacka, *Szkice z dziejów...*, s. 87).

⁸³ W Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lwowie i Wilnie (E. Zawacka, *Szkice z dziejów...*, s. 92).

⁸⁴ *Ibidem*, s. 92–93.

⁸⁵ Do służby sanitarnej.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 93–94.

⁸⁷ Pogotowia Społeczne PWK nie omówiono w niniejszym tekście, gdyż jako organizacja funkcjonująca od wiosny 1939 r. nie miało ono większego wpływu na ukazany w powyższym rozdziale proces stopniowego uzyskiwania przez Polki prawa do służby wojskowej, a znacznie wydłużyłoby i tak dosyć długą wstępną część tekstu. Zagadnieniu temu poświęcono wiele tekstów, m.in. E. Zawackiej, *Szkice z dziejów...*, s. 41–68.

⁸⁸ KHK, III. 65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 14.

Dynamika niemieckiej ofensywy oraz brak odpowiednich rozkazów spowodowały, że zdecydowana większość pewiaczek w zorganizowanej formie nie wzięła udziału w walce. Jedynie we Lwowie doszło do sformowania kobiecego batalionu pomocniczej służby kobiet, który uczestniczył w obronie miasta, gdzie – według Zofii Franio – napełniały one benzyną butelki zapalające⁸⁹. Mimo braku rozkazów wiele kobiet, nie tylko pewiaczek, samorzutnie wzięło udział w obronie kraju. Najliczniej uczestniczyły w trzytygodniowej obronie Warszawy, gdzie przede wszystkim zajmowały się opieką lekarską nad rannymi żołnierzami i poszkodowanymi cywilami⁹⁰, w trudnych i niebezpiecznych warunkach, gdyż ani niemiecka artyleria, ani lotnictwo nie respektowały oznaczeń Czerwonego Krzyża⁹¹. Polki powszechnie angażowały się także w opiekę nad poszkodowanymi wskutek bombardowań, nad uchodźcami z innych części kraju⁹² oraz w pomoc dla żołnierzy chcących uniknąć niewoli⁹³. Wiele z nich włączyło się w działania obrony przeciwlotniczej⁹⁴, pełniło służbę pomocniczą na rzecz walczących oddziałów⁹⁵ czy też ochotniczo zgłosiło się do służby łączności jako obsługa central telefonicznych czy osoby przenoszące meldunki⁹⁶. Istotne jest również to, że kobiety objęły wiele stanowisk, w tym kierowniczych, w fabrykach i urzędach, które opuścili powołani do wojska mężczyźni⁹⁷. Niestety, ukazanie pełnego zaangażowania kobiet w obronę Polski w 1939 r. wydaje się obecnie niemożliwe⁹⁸.

⁸⁹ SPP, B I Zofia Franio, Relacja dr Zofii Franio, spisana przez H. Czarnocką w Studium Polski Podziemnej, 15 IX 1971 r., k. 1. Nie wspomina o tym batalionie Apoloniusz Zawilski w swojej monografii poświęconej kampanii polskiej 1939 r. (*Bitwy polskiego września*, Warszawa 2009).

⁹⁰ O służbie zdrowia we wrześniu w Warszawie: S. Bayer, *Służba zdrowia Warszawy w walce z okupantem 1939–1945*, Warszawa 1985, s. 11–20.

⁹¹ M. Porwit, *Warszawa jako baza operacyjna (10–21 września)* [w:] *Obrona Warszawy 1939 we wspomnieniach*, red. M. Cielewicz, E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 265.

⁹² Świadectwo temu daje Róża Giergielewicz w swojej relacji z udziału w kampanii polskiej: „W Łunińcu zastałam zorganizowaną samorzutnie przez tamtejsze kobiety opiekę w formie wydawania gorących posiłków ciągłych na dworcu kolejowym dla przepływających uchodźców oraz dla niesienia pomocy transportom rannych żołnierzy”. Analogiczną organizację napotkała również w Pińsku (FGEZ, Giergielewicz Róża 90/WSK, Relacja o służbie w obronie kraju byłej członkini organizacji Przystosobienia Wojskowego Kobiet asp. Róży Giergielewicz, b.d., k. 3–4).

⁹³ Np. Jadwiga Beaupré wspominała po latach, że wraz z ojcem Zygmuntem Klemensiewiczem pomagała w ucieczce oficerom w czasie przewożenia ich z obozu przejściowego do szpitala. Oboje pomagali im także w przekroczeniu granicy w Bieszczadach (FGEZ, Beaupré Jadwiga 1474/WSK, Relacja, b.d., k. 1).

⁹⁴ T. Jurga, *Kobiety we wrześniu 1939 r.* [w:] *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*, Warszawa 1976, s. 44.

⁹⁵ Natalia Żukowska w swoich wspomnieniach z udziału w obronie Warszawy opisała zwięzłe działalność jednej z kantyn dla żołnierzy, oddolnie zorganizowanych przez pewiaczki (FGEZ, Kowalewska Natalia 164/WSK, Ankieta dotycząca udziału członkiń b. Organizacji PWK w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. [kopia], kwiecień 1977 r., k. 3–5).

⁹⁶ Jak wspominała Janina Bauer, w pierwszych dniach września pełniła ona służbę w ramach Pogotowia Wojennego Harcererek w centrali telefonicznej na Poczcie Głównej, następnie pracowała jako łączniczka i wreszcie pod koniec września była sanitariuszką w szpitalu polowym (FGEZ, Bauer Janina 2834/WSK, Relacja, spisana w latach 1966–1968, k. 3).

⁹⁷ KHK, III/65/7, J. Kowalska, *Kobiety w obronie Warszawy*, 1975 r., k. 3.

⁹⁸ Weteranka i badaczka historii PWK, Elżbieta Zawacka, w przypisie do swoich wspomnień z września 1939 r. napisała, że w latach osiemdziesiątych podjęła próbę napisania szkicu o udziale tylko pewiaczek w kampanii polskiej, „jednakże skąpość źródeł nie pozwoliła na wykonanie tego zamierzenia” (*Szkice z dziejów...*, s. 97).

Formalne miejsce kobiet w strukturach SZP-ZWZ-AK

W pierwszym zebraniu Służby Zwycięstwu Polski na zaproszenie tworzącego organizację gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza „Doktora”, „Stolarskiego”, „Torwida” uczestniczyły trzy kobiety: Janina Karasiówna „Bronka”, której powierzono zorganizowanie sekretariatu organizacji, a następnie kierowanie łącznością konspiracyjną późniejszej „V-K”⁹⁹, Halina Krzyżanowska „Suzuki”, która objęła funkcję skarbnika, oraz Władysława Macieszyzna „Sława”, początkowo odpowiedzialna za kontakty ze stronnictwami politycznymi¹⁰⁰.

W niedługim czasie w konspiracji znalazło się wiele innych kobiet. Jedną z nich była Halina Nieniewska „Iko”, „Irena Konarska”, w której mieszkaniu przy ul. Raszyńskiej 36 na początku października odbyło się zaprzysiężenie członków sztabu Dowództwa Głównego SZP¹⁰¹. Maria Bauer „Mama”, „Renata”, koleżanka z ławy szkolnej Janiny Karasiówny, została kierowniczką lokalu dziennej pracy gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, a następnie Stefana Roweckiego¹⁰². Równocześnie kierowała zespołem obsługującym lokale pracy komendantów SZP-ZWZ-AK oraz szefa Oddziału V KG, od października 1939 r. do stycznia 1945 r. była też łączniczką do zadań specjalnych komendanta głównego. Kobiety były też pierwszymi wysłanniczkami Dowództwa Głównego SZP do zawierających się struktur terenowych organizacji¹⁰³.

12 października gen. Tokarzewski-Karaszewicz spotkał się z Marią Wittek, która dzień wcześniej powróciła do Warszawy¹⁰⁴. Podczas rozmowy przedwojenna komendantka PWK na pytanie, jak wyobraża sobie pracę kobiet w konspiracji, odpowiedziała: „Mobilizowanie tych, które były do wojny przygotowane, i [ich] nadawanie wam [tj. SZP] do roboty oraz szkolenie kadr nowych”¹⁰⁵. W rezultacie gen. Tokarzewski-Karaszewicz „zlecił jej zorganizowanie i kierownictwo w ramach Sztabu Dowództwa Głównego specjalnej komórki dla organizacyjnej stabilizacji kobiet w SZP, jako żołnierzy pomocniczej służby wojskowej i zakresu ich służby na zasadzie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z 9 kwietnia 1938 r. oraz zorganizowanie dopływu do SZP potrzebnej liczby kobiet i szkolenia ich tak dla potrzeb bieżących, jak też rezerw na końcową fazę wojny, w której przewiduje się wystąpienie do otwartej walki powstańczej z okupantem”¹⁰⁶. Komórka otrzymała kryptonim „Spółdzielnia”, a jej kierowniczka – pseudonim „Pani Maria”¹⁰⁷. Generał sformułował podstawowe wytyczne: wykorzystania służby kobiet

⁹⁹ Funkcję tę sprawowała do kapitulacji powstania warszawskiego. Karasiówna posługiwała się także innymi pseudonimami: „Jadwiga Berg”, „Haka”, „HK”, „Henryk Kościeszka”, „Ośc”, „Rybczyńska” (A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji...*, t. 2, Warszawa 1987, s. 81–82).

¹⁰⁰ D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, generał broni, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001, s. 129. W późniejszym okresie krótko działała w „DiSK”, a następnie w sieci wywiadu ofensywnego (M. Weber, *Agentka dwóch wojen...*).

¹⁰¹ D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy...*, s. 195.

¹⁰² Lokal o kryptonimie „Kawiarenka” przy ul. Marszałkowskiej 2 m. 4 (FGEZ, Bauer Maria 2830/WSK, Biogram Bauer Marii autorstwa Janiny Bauer-Gellert, 23 V 2011, k. 1).

¹⁰³ K. Malinowski, *Żołnierze łączności konspiracyjnej Warszawy*, Warszawa 1983, s. 17–19.

¹⁰⁴ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 219.

¹⁰⁵ Cyt. za: D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy...*, s. 189.

¹⁰⁶ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 219.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

żołnierzy w okresie konspiracji, ich praw i obowiązków oraz form organizacyjnych. Określały one zakres i rodzaje służb pomocniczych, w których zgodnie z ustawą kobiety mające odpowiednie przygotowanie będą mogły zastąpić mężczyzn na ich funkcjach i stanowiskach, oraz następujące zasady:

- zgłaszanie się do działalności w konspiracji jest ochotnicze;
- po złożeniu przysięgi SZP kobieta będzie żołnierzem, tak co do obowiązku służby wojskowej, jak i co do skutków naruszenia tego obowiązku;
- do momentu otrzymania odpowiednich rozporządzeń naczelnego wodza kobiety otrzymują i zachowują uprawnienia i tytuły funkcyjne zmienne w zależności od pełnionych funkcji¹⁰⁸;
- zarządzone przez MSWojsk we wrześniu 1939 r. formy organizacyjne dla kobiet w wojsku nie będą kontynuowane jako niecelowe w warunkach konspiracyjnych;
- kobiety w konspiracji będą wchodziły w skład jednostek, do których zostały przydzielone, i będą podlegały ich dowódcom, a kobiece komórki sztabowe zarówno w DG SZP, jak i w dowództwach terenowych będą organami pracy dowódców do wszystkich spraw kobiet w wojsku i mają pracować jak referenci, działający zawsze z ich rozkazu¹⁰⁹.

Grzegorz Górski w komentarzu do tych wytycznych zauważył, że pierwsza część ostatniego punktu wynikała z tego, iż wiele kobiet głęboko tkwiło już w różnych strukturach konspiracyjnych i ich wyodrębnienie z nich uznano za niecelowe¹¹⁰. Wytyczne te zasadniczo nie zmieniły się przez cały okres konspiracji i obowiązywały na całym terytorium okupowanego kraju, mimo zróżnicowanej sytuacji w poszczególnych jego częściach¹¹¹. *Passus* o służbie kobiet, jak można przypuszczać w rezultacie ustaleń z Marią Wittek, pojawił się w przesłanym do Sztabu Naczelnego Wodza w Paryżu w styczniu 1940 r. Statucie Służby Zwycięstwu Polski¹¹².

W ten sposób została w SZP potraktowana jak jedno z szefostw służb, a „Pani Maria” jak szef¹¹³. Działalność „Spółdzielni” została zamaskowana jako PWK, jedynie nie licznym osobom w DG SZP gen. Tokarzewski-Karaszewicz ujawnił powstanie komórki pomocniczej służby kobiet, jej zadania i osobę ich kierowniczkę¹¹⁴.

Podstawowym zadaniem „Spółdzielni” była rekrutacja kobiet do jednostek SZP, po uprzednim ich przeszkoleniu w zakresie wiedzy ogólnowojskowej oraz regulaminu służby wewnętrznej. Przygotowania do służby łącznościowej, wywiadowczej, minerskiej i w dywersji nie prowadzono, kandydatki objęte były bowiem szkoleniem specja-

¹⁰⁸ Zarządzenie w tej sprawie zostało wydane przez gen. Tadeusza Komorowskiego „Bora” dopiero 23 IX 1944 r. (SPP, A 309, Zarządzenie gen. T. Bora-Komorowskiego: stopnie wojskowe żołnierzy kobiet w siłach zbrojnych w Kraju, 23 IX 1944 r., k. 113). Szerzej o tym w dalszej części tekstu.

¹⁰⁹ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 220.

¹¹⁰ G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1, s. 127.

¹¹¹ KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 18.

¹¹² W części drugiej pkt V jest mowa, aby przy organizowaniu drużyn specjalnych łączności i sanitarnych używać głównie kobiet. Pełny tekst: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 31–37.

¹¹³ Nicco dalej zauważył on jednak, że do końca 1939 r. nie powstała trwała struktura „Spółdzielni” w DG SZP (*ibidem*, s. 128).

¹¹⁴ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 221.

listycznym organizowanym w oddziałach, do których zostały skierowane¹¹⁵. Z przekazaną w ten sposób ochotniczką „Spółdzielnia” dalszych kontaktów nie utrzymywała¹¹⁶. W pierwszym okresie kobiety przydzielano przede wszystkim do sieci łączności oraz powstającego aparatu informacyjno-propagandowego; wiele innych dzięki indywidualnym kontaktom znalazło się w sieciach wywiadu ofensywnego i w kontrwywiadzie¹¹⁷.

W październiku 1939 r. Marii Wittek udało się stworzyć obsadę „Spółdzielni” i skontaktować się z poszczególnymi oddziałami DG SZP, a także z członkiniami PWK w Warszawie, a jeszcze przed końcem roku – ze wszystkimi przedwojennymi okręgami PWK¹¹⁸. Rozpoznanie wykazało znaczne straty personalne w poszczególnych okręgach, a większość pewiaczek, które wróciły już z wojennej tułaczki, bardzo szybko znalazła się w SZP bądź w innych organizacjach¹¹⁹. Nawiązywanie z nimi kontaktu było więc już niecelowe, ustalono jedynie, że „Spółdzielnia” na przyszłość będzie o takich sytuacjach informowana. Struktury pomocniczej służby wojskowej kobiet zamierzano utworzyć w komendach wszystkich obszarów i okręgów. W połowie 1940 r. komórki „Czytelni”¹²⁰ funkcjonowały w: Warszawie, Lwowie, Krakowie, Kielcach, na Śląsku, w Lublinie, Białymstoku, a na Pomorzu, w Poznańskim, na Nowogródzczyźnie i Polesiu były aktywne tylko pojedyncze kontakty¹²¹.

Na początku 1940 r. decyzją naczelnego wodza i premiera, gen. Władysława Sikorskiego, zamiast SZP utworzono Związek Walki Zbrojnej, a jego komendantem został dotychczasowy szef sztabu gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, płk Stefan Rowecki „Grot”, „Grabica”, „Rakoń”, „Kalina”¹²². W pierwszych dniach marca 1940 r. Maria Wittek złożyła nowemu dowódcy szczegółowe sprawozdanie z działalności „Czytelni” i według jej świadectwa płk „Grot” pozytywnie ocenił pracę kobiet w SZP-ZWZ, podkreślając sprawność łączności konspiracyjnej, kierowanej przez Janinę Karasiównę „Bronkę”. Zatwierdził wytyczne gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, a jednocześnie uznał, że niesłuszne jest nazywanie służby kobiet „pomocniczą”, gdyż warunki, w których ją pełnią, oraz same zadania są dokładnie takie same, jak w przypadku mężczyzn. Wniosek w tej sprawie zobowiązał się przedstawić naczelnemu wodzowi¹²³, a do czasu jego

¹¹⁵ KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 20.

¹¹⁶ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 221.

¹¹⁷ G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK...*, s. 128.

¹¹⁸ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 221.

¹¹⁹ Maria Wittek pisała: „Wróciwszy do swoich domów, uważały się za nadal pozostające w służbie, z której nikt ich nie zwolnił” (*ibidem*, s. 218). Potwierdza to Kazimiera Olszewska w kwestionariuszu w sprawie służby PWK, w którym napisała: „Uważałam, że praca w konspiracji jest dalszym ciągiem służby pewiackiej i działalności z września 1939 r., szukałam więc pierwszych kontaktów przez instruktorki PWK. [...] Posiadanie przeszkolenia w organizacji PWK pozwoliło mi na wybór odpowiadającej mi komórki konspiracyjnej oraz na szybkie opanowanie wiadomości z zakresu dywersji. Również ułatwiło mi to pełnienie służby konsp[iracyjnej] w warunkach wymagających pełnej mobilizacji psychicznej i fizycznej” (FGEZ, Olszewska Kazimiera 255/WSK, Kwestionariusz w sprawie służby w PWK, 13 XII 1969 r., k. 4).

¹²⁰ Zmiana kryptonimu „Spółdzielnia” na „Czytelnia” była związana z zastąpieniem SZP przez ZWZ. Jednocześnie Maria Wittek otrzymała nowy pseudonim: „Mira” (*ibidem*, s. 222).

¹²¹ *Ibidem*, s. 222, 225.

¹²² M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 41.

¹²³ Ostatecznie zarządzenie płk. Roweckiego usankcjonował dopiero dekret prezydenta Władysława Raczkiewicza z 27 X 1943 r. (*Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, Londyn 1976, s. 186–188).

decyzji zarządził zmianę nazwy z „pomocniczej służby wojskowej kobiet” na „wojskową służbę kobiet” i nadał jej kryptonim WSK, obejmujący wszystkie komórki kobiece w komendach ZWZ¹²⁴. Znalazło to wyraz w meldunku z 7 marca 1940 r. w podpunkcie dotyczącym nadawania stopni wojskowych tym, którzy go nie mają: „Proszę również o uwzględnienie kobiet, które pełnią identyczną służbę z nami”¹²⁵.

5 lutego 1941 r. gen. Rowecki podpisał Raport operacyjny nr 54, czyli plan powstania powszechnego¹²⁶, i od tej chwili niemal wszystkie działania ZWZ były podporządkowane przygotowaniom do jego realizacji. W czerwcu 1941 r. „Mira” otrzymała polecenie „podjęcia organizacyjnych przygotowań do tworzenia rezerwy kobiecej dla formacji bojowych ZWZ, jako plutonów i sekcji w służbach: łączności, sanitarnej, gospodarczej oraz ponadto wartowniczej”¹²⁷. Oznaczało to konieczność rozbudowania komórek sztabowych WSK w komendach terenowych, które oprócz werbunku ochotniczek do pracy bieżącej miały pozyskiwać je także do rezerwy, szkolić i utrzymywać w gotowości do służby na czas powstania. Działania te należało skoordynować z wymaganiami liczbowymi i szkoleniowymi poszczególnych oddziałów bojowych¹²⁸. Ściśle związany z powyższym poleceniem był rozkaz z 30 października 1941 r., który w pkt 1 stwierdzał: „Służba kobiet w SZ [Siłach Zbrojnych] w Kraju jest uznana za służbę wojskową [ustawa z dn. 9 IV 1938 r. – kobiety w wieku 19–40 lat – dopisek w oryginale]. Kobiety pozostające w czynnej służbie wojskowej w okresie konspiracji są żołnierzami znajdującymi się w obliczu nieprzyjaciela”¹²⁹. W drugiej części wymieniono zadania WSK na czas konspiracji: łączność, pracę biurową komend, udział w akcji dywersyjnej, wywiadowczej i propagandowej oraz przygotowanie kobiet do udziału w powstaniu, a także do służby na czas samego powstania w zakresie: służby zdrowia, intendencji, łączności, opieki nad żołnierzem, wartowniczej, transportowej, biurowej dowództw, obrony przeciwlotniczej i przeciwpożarowej, udział w akcjach dywersyjnych, propagandowych, wywiadowczych i bojowych, jednakże w oddziałach nie większych niż pluton¹³⁰. Rozkaz ten zintensyfikował działania „Czytelní” ukierunkowane na utworzenie i obsadzenie referatów WSK oraz zapoczątkował kompletowanie przez nią grup instruktorek na potrzeby szkolenia zespołów rezerwowych.

Niecałe cztery miesiące później Rozkazem nr 59¹³¹ gen. Rowecki dookreślił ramy organizacyjne WSK. Rozkaz powtarzał założenia zawarte w omówionych wyżej wytycznych, a także zadania wymienione w Rozkazie nr 51. Po raz pierwszy poruszono w nim kwestie konieczności przeszkolenia znacznej liczby kobiet do służby zdrowia, intendencji, łączności i opieki na żołnierzem nie tylko na okres powstania, lecz także późniejszego odtwarzania sił zbrojnych. Rozkaz dopuszczał pełnienie przez osoby

¹²⁴ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 223.

¹²⁵ *Armia Krajowa...*, t. 1, s. 152.

¹²⁶ *Armia Krajowa...*, t. 6, Londyn 1989, s. 134–171. Szerzej o tym rozkazie i jego znaczeniu zob.: M. Ney-Krwawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999, s. 57–74.

¹²⁷ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 228.

¹²⁸ *Ibidem*; G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK...*, s. 130.

¹²⁹ SPP, A 309, Rozkaz nr 51, 30 X 1941 r., k. 3.

¹³⁰ *Ibidem*.

¹³¹ SPP, A 309, Rozkaz nr 59. *Wojskowa Służba Kobiet*, 25 II 1942 r., k. 4–5.

z właściwym przygotowaniem fachowym każdej funkcji, kiedy zaistnieje potrzeba zastąpienia na niej mężczyzny. Zawierał także stwierdzenie, że: „liczba kobiet zaprzysiężonych w okresie konspiracji winna być ze względów bezpieczeństwa możliwie mała”¹³². Być może zapis ten w pewnej mierze tłumaczy, dlaczego dzisiaj tak trudno jest, nawet z dużym przybliżeniem, oszacować liczbę kobiet czynnych w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego.

W ramach prowadzonej przez ZWZ-AK akcji scaleniowej „Spółdzielnia”, a potem „Czytelnia” nawiązały kontakt z organizacjami konspiracyjnymi, w których działały struktury kobiece. Pierwsza w styczniu 1940 r. swój pion kobiecy podporządkowała jej Organizacja Orła Białego¹³³, a później Związek Odbudowy Rzeczypospolitej¹³⁴. PPS-WRN i Komenda Obrońców Polski nawiązały wprawdzie współpracę ze strukturami terenowymi WSK, jednakże na zasadzie autonomii. W 1943 r. przeszkolone zespoły kobiece przekazało do WSK Pogotowie Harcerek¹³⁵, a w lipcu 1944 r. – Narodowa Organizacja Wojskowa Kobiet¹³⁶. Do scalenia innych organizacji na szczeblu centralnym nie doszło, zawierano jednak porozumienia lokalne¹³⁷.

We wskazaniach wykonawczych rozkazu o Odtwarzaniu Sił Zbrojnych [OSZ] z 9 kwietnia 1942 r. znalazło się polecenie wszechstronnego wykorzystania WSK. Bezpośredni związek z tym rozkazem miały „Szczegółowe wskazówki odtwarzania wojskowej służby kobiet” i „Szczegółowe wskazówki zastosowania WSK w służbach i broniach Sił Zbrojnych w Kraju w okresie OSZ”¹³⁸. Drobiazgowo określały one zadania, zakres prac oraz sposób zorganizowania poszczególnych służb w okresie OSZ. Jak zauważył Grzegorz Górski, chociaż dotyczyły dalszej przyszłości, wyznaczały zakres działania WSK już w bieżącym okresie konspiracyjnym¹³⁹.

W sierpniu 1942 r. komórkom terenowym WSK przekazano „Wytyczne szkolenia wojskowego żołnierzy kobiet”, które regulowały szkolenie podstawowe ochotniczek w zespołach rezerwowych. Zgodnie z nimi, szkolenie to miały prowadzić instruktorki WSK, w większości wywodzące się z przedwojennych szeregów PWK. Jednostopniowe

¹³² *Ibidem*, k. 5.

¹³³ AAN, IH PAN, A 473/69, Struktura aparatu scalania organizacji wojskowych z ZWZ-AK-KSZK w latach 1940–1944, listopad 1969 r., k. 47. Autor nie potrafi jednak odpowiedzieć na pytanie, do której komórki ZWZ zostały one przekazane oraz czy i jaką rolę w tym odegrała „Spółdzielnia”. Nie pisze o tym nic Kazimierz Pluta-Czachowski (*Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1987).

¹³⁴ Z zachowaniem jednak odrębności organizacyjnej. Ich komendantką pozostała Hanna Łukaszewicz „Władysława”, „Ludwika” (J. Sikorska, *Łukaszewiczowa Hanna [w:] Sylwetki kobiet żołnierzy*, red. K. Kabzińska, Toruń 2003, s. 217).

¹³⁵ Kontakt między Komendą Pogotowia Harcerek a KG AK był utrzymywany za pośrednictwem Jadwigi Falkowskiej „Jagi”, „Ludwika”, zastępczyni Marii Wittek w WSK (FGEZ, Falkowska Jadwiga 522/WSK, Durewski (?) Jaromir, Falkowska Jadwiga, 12 XI 1996 r., k. 2).

¹³⁶ AAN, IH PAN, A 473/69, Struktura aparatu scalania organizacji wojskowych z ZWZ-AK-KSZK w latach 1940–1944, listopad 1969 r., k. 50.

¹³⁷ KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 21; M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 229.

¹³⁸ Dokumenty te dotyczą okresu OSZ, a nie konspiracji, nie będą więc dokładnie omawiane w niniejszym tekście. Zawartość obu dokumentów omawia szczegółowo Maria Wittek (*Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 230–232).

¹³⁹ G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK...*, s. 131.

ogólnowojskowe szkolenie wstępne obejmowało ogólne zasady konspiracji, służbę wewnętrzną i organizację wojskową w zakresie niezbędnym w okresie konspiracji, w łącznej liczbie 20 godzin¹⁴⁰. Osobne programy szkoleniowe opracowano dla służb: łączności¹⁴¹, wartowniczej, gospodarczej, sanitarnej i pomocy żołnierzowi¹⁴².

Oba wspomniane rozkazy, w głównej mierze opracowane przez szefową WSK „Mirę”, nadały kierunek pracy w obszarach, okręgach¹⁴³ i obwodach, a nierzadko także w placówkach, gdzie referaty WSK powstawały samorzutnie. Nastąpiła rozbudowa aparatu samej szefowej WSK; powstały referaty: personalny, inspekcji oraz służb sanitarnej i gospodarczej.

Generał Rowecki podejmował starania, aby władze RP na uchodźstwie zmieniły przepisy prawne dotyczące wojskowej służby kobiet. W początkach listopada 1942 r. przesłał do Londynu opracowany przy współpracy Marii Wittek projekt dekretu o WSK¹⁴⁴, który pozostał jednak bez odpowiedzi¹⁴⁵. Kolejnym etapem było wysłanie do Londynu Elżbiety Zawackiej „Zo”, jako emisariusza komendanta głównego, z zadaniem przekonania władz politycznych i wojskowych o konieczności prawnego uregulowania służby wojskowej kobiet¹⁴⁶. W Londynie „Zo”, oprócz przedstawienia koncepcji krajowych, opiniowała projekty przygotowane przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych¹⁴⁷. Jak twierdzi Grzegorz Górski¹⁴⁸, jej misja z całą pewnością miała duży wpływ na ostateczny kształt dekretu prezydenta RP z 27 października 1943 r. o Służbie Wojskowej Kobiet¹⁴⁹. Dekret ten sprawił, że: „formalnie stawały się

¹⁴⁰ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 232; CAW, IX.3.33.56, Wytyczne wyszkolenia specjalistek łączności, 10 I 1944 r., k. 8.

¹⁴¹ W zasobie CAW udało się odnaleźć „Wytyczne zastosowania WSK w służbie łączności” oraz „Wytyczne wyszkolenia specjalistek łączności” przesłane do Komendy Obszaru Lwów w styczniu 1944 r. Pierwszy z dokumentów precyzuje zadania, zakres służby i omawia poszczególne specjalności. Drugi omawia dokładnie zakres szkolenia ogólnego obejmującego: wyszkolenie wojskowe wstępne (20 godz.), wiadomości uzupełniające o służbie wojskowej (6 godz.), organizację łączności (10 godz.), oraz specjalistycznego dla poszczególnych specjalności: telefonistek (20 godz. wykładów i tyleż samo ćwiczeń praktycznych), radiotelegrafistek (odpowiednio po 24 godz.), radiotelefonistek (odpowiednio 16 godz. i 24 godz.) oraz gońców motorowych (odpowiednio po 18 godz. i 14 godz.) (CAW, IX.3.33.56, k. 2–10).

¹⁴² M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 232; KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 23.

¹⁴³ Szefami obszarów i okręgów WSK w 1944 r. były dla: Obszaru Warszawskiego – Wiktoria Dehnel „Emilia”, Okręgu Warszawa – Maria Szymkiewicz-Drzymulska „Rysia”, Okręgu Radomsko-Kieleckiego – Jadwiga Decowa „Iga”, Okręgu Kraków – Halina Siuchnińska „Teresa”, Okręgu Lublin – Maria Czyżowa „Agnieszka”, Okręgu Wilno – Maria Gajdzicowa „Agnieszka”, Okręgu Śląsk – Adela Korczyńska, Okręgu Pomorze – Halina Krzeszewska-Pietkiewicz „Ludmiła”, „Zofia”, Okręgu Lwów – Helena Kobernicka „Jana”, Obszaru Lwów – Wanda Jemiołkowska, Okręgu Białystok – Aniela Rybarczyk „Aleksandra”, Okręgu Stanisławów – Jadwiga Tarnawska „Eleonora”, Okręgu Łódź – Irena Gębalska „Irena”, Okręgu Poznań – ? (KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 23–24).

¹⁴⁴ G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK...*, s. 131.

¹⁴⁵ Podobnie jak wiele późniejszych przesłanych przez niego meldunków w tej sprawie. Kilka z nich odnaleźć można w teczce: SPP, A 309, Wojskowa Służba Kobiet.

¹⁴⁶ Szeroko o przebiegu przygotowań do misji i o samym jej przebiegu: K. Minczykowska, *Cichociemna...*, s. 113–144; E. Zawacka, *Szkice z dziejów...*, s. 327–349.

¹⁴⁷ K. Minczykowska, *Cichociemna...*, s. 134–138.

¹⁴⁸ Do opinii tej przychyliła się także autorka biografii gen. Zawackiej, Katarzyna Minczykowska (*ibidem*, s. 138).

¹⁴⁹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 186–188.

kobiety pełnoprawnymi żołnierzami Wojska Polskiego¹⁵⁰, nie rozwiązał jednak wielu istotnych problemów, m.in.: kwestii stopni wojskowych kobiet oraz miejsca WSK w Polskich Siłach Zbrojnych.

Z tego powodu 18 stycznia 1944 r. komendant Sił Zbrojnych w Kraju, gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, wydał „Zarządzenie o organizacji wojskowej służby kobiet”. Nie wносиło ono nowych punktów do przytoczonych powyżej rozkazów dotyczących charakteru i zadań WSK, porządkowało jednak – jak się potem okazało, tylko częściowo – kwestie organizacyjne, m.in. stwierdzało, że kobiety żołnierze zasadniczo nie tworzą w wojsku odrębnej sieci organizacyjnej; ustanawiało także nazwy organów WSK na poszczególnych szczeblach. Dopełnieniem zarządzenia była podpisana 22 lipca 1944 r. przez gen. Tadeusza Pełczyńskiego instrukcja „Organizacja wewnętrzna organów WSK”, ostatecznie porządkująca podział wewnętrzny organów WSK w: Komendzie Głównej, w komendach obszarów, okręgów i obwodów, a także ich zadania i zakres obowiązków na poszczególnych stanowiskach. Instrukcja porządkowała również podległość służbową szefów WSK w KG i komendach obszarów i okręgów właściwym szefom sztabu, a kierowniczek referatu WSK w komendach obwodów – komendantom tychże¹⁵¹. Z powodu trudności technicznych w lipcu instrukcja została rozesłana tylko na terenie Obszaru Warszawskiego i Okręgu Warszawa-Miasto, a po wybuchu powstania warszawskiego stała się nieaktualna¹⁵².

Ostatnim zarządzeniem centralnym dowódcy AK w sprawie WSK był rozkaz z 23 września 1944 r. „Stopnie wojskowe żołnierzy kobiet w Siłach Zbrojnych w Kraju”¹⁵³, stwierdzający, że każda kobieta, która pozostaje w służbie wojskowej w kraju w konspiracji i złożyła przysięgę, jest żołnierzem AK i jako taka ma takie same obowiązki i prawa, jak żołnierz męczyzna, a jedynym warunkiem nadania tymczasowych stopni wojskowych jest pełniona funkcja oraz przydatność i wartość wykonywanej służby. Jednocześnie zaznaczono, że weryfikacja kobiet żołnierzy na stałe stopnie wojskowe będzie przeprowadzona na specjalny rozkaz naczelnych władz wojskowych. Ustalono także uprawnienia do nadawania poszczególnych stopni wojskowych, zastrzegając prawo nadawania wyższych szarż oficerskich dla dowódcy AK¹⁵⁴. Rozkaz ten ostatecznie zrównywał kobiety żołnierzy z mężczyznami nie tylko w obowiązkach, lecz także w prawach. Ze względów technicznych nie dotarł jednak do dzielnic wcześniej zdobytych przez Niemców ani do okręgów¹⁵⁵, a więc stopnie oficerskie przyznano kobietom tylko w niektórych dzielnicach Warszawy kontrolowanych jeszcze przez powstańców.

¹⁵⁰ G. Górski, *Służba wojskowa kobiet w ZWZ-AK...*, s. 132.

¹⁵¹ M. Wittek, *Służba wojskowa kobiet czasu I i II wojny światowej...*, s. 233.

¹⁵² *Ibidem*.

¹⁵³ SPP, A 309, Stopnie wojskowe żołnierzy kobiet w Siłach Zbrojnych w Kraju, 23 IX 1944 r., k. 113.

¹⁵⁴ W instrukcji następująco określono nazwy stopni wojskowych: dla szeregowca – szeregowca, dla plutonowego – sekcyjna, dla st. sierżanta – drużynowa, dla podporucznika – komendantka młodsza, dla porucznika – komendantka, dla kapitana – starsza komendantka, dla majora – inspektorka. Oznaki stopni na ramionach i nakryciach głowy miały być takie same jak dla mężczyzn (*ibidem*).

¹⁵⁵ E. Ostrowska, *Kobiety żołnierze Armii Krajowej po kapitulacji Powstania Warszawskiego* [w:] *Służba Polek na frontach...*, cz. 2, Toruń 1998, s. 187.

Działalność kobiet żołnierzy w SZP-ZWZ-AK

Ramy organizacyjne, w których funkcjonowały kobiety żołnierze SZP-ZWZ-AK, oraz stopniowe uzyskiwanie przez nie takich samych praw, jakie mieli mężczyźni, to tylko jedna część omawianego tutaj zagadnienia. Drugą, istotniejszą, kwestią jest wskazanie konkretnych płaszczyzn ich zaangażowania w struktury wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Tematu tego w krótkim artykule nie da się wyczerpać, dlatego autor zdecydował się na ukazanie go przez pryzmat działalności kobiet w komórkach Dowództwa Głównego SZP i Komendy Głównej ZWZ-AK, jako najbardziej reprezentatywnych, pomijając, z nielicznymi wyjątkami, struktury terenowe. Celem tej części artykułu nie jest zrekonstruowanie działalności DG SZP/KG ZWZ-AK jako takich¹⁵⁶, ani nawet wskazanie wszystkich tych komórek DG SZP i KG ZWZ-AK, w których działały kobiety żołnierze¹⁵⁷, ale uwzględnienie tych, które dadzą w miarę możliwości pełny obraz pełnionych przez nie funkcji. Należy podkreślić, że w DG SZP/KG ZWZ-AK w sztabach organizacji o charakterze wojskowym zdecydowaną większość stanowisk kierowniczych zajmowali mężczyźni, przeważnie przedwojenni oficerowie. Wynikało to przede wszystkim z ich zawodowych kompetencji oraz zadań stawianych przed organizacją¹⁵⁸. Cywile, w tym kobiety, znajdowali się zazwyczaj na stanowiskach niższego szczebla.

W Oddziale I Organizacyjnym, kierowanym przez inż. płk. Antoniego Sanojce „Knapika”, „Kortuma”, w wydziałach typowo wojskowych służyli zawodowi oficerowie¹⁵⁹, w tych zaś o charakterze specyficznym konspiracyjnym ważną rolę odgrywały kobiety. Takim wydziałem było centralne Biuro Legalizacji „Park”, „Leta”, „Izba”, zajmujące się przygotowaniem na potrzeby KG SZP-ZWZ-AK fałszywych dokumentów. Kobiety kierowały w „Parku” pracą kilku działów. Szefowymi działu łączności wewnętrznej, koordynującymi działalność samego „Parku” i jego zewnętrzne kontakty, były Irena Kończycowa „Klementyna”¹⁶⁰, a po niej Irena Udałow „Sławka”. Pracownią „Dowody osobiste”, odpowiedzialną za zdobycie oryginalnych bądź fałszywych blankietów dokumentów, ich odpowiednie wypełnienie i nadanie im cech autentyczności, kierowała Kazimiera Zawistowicz „Krystyna Zaborowska”, a pracownią „Zatrudnienie”, zajmującą się uzyskiwaniem i podrabianiem świadectw pracy – Maria Pomianowska „Mura”. Szefową pracowni „Dokumentów podróży”, która przygotowywała dokumenty potrzebne żołnierzom podziemia do podróżowania po okupowanej Europie, była początkowo Maria Robińska-Ścibor „Kamińska”, „Urszula”, a pracownią „Druki” odpowiadającą za

¹⁵⁶ Zostało to już wyczerpująco uczynione w przywoływanej wcześniej monografii prof. Marka Ney-Krwawicza (*Komenda...*).

¹⁵⁷ W DG SZP/KG ZWZ-AK działały one we wszystkich komórkach, przynajmniej w charakterze łączniczek.

¹⁵⁸ Badacz zagadnień kadrowych SZP-ZWZ-AK, Marek Ney-Krwawicz, pisał o „wojsku w konspiracji” i podkreślał, że od początku było ono częścią Sił Zbrojnych RP i podlegało tym samym rygorom formalnoprawnym co kadra PSZ, jedynie z niewielkimi odstępstwami związanymi z działalnością w podziemiu („*Mam szereg pierwszorzędnych pracowników...*”. *Z zagadnień kadrowych Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009, s. 51).

¹⁵⁹ Np. Ordre de Bataille, Redakcji Półrocznych Meldunków Organizacyjnych Dowódcy AK, Wydziale Mobilizacji i Odtwarzania Sił Zbrojnych i innych (*ibidem*, s. 65–84).

¹⁶⁰ Do jesieni 1942 r., kiedy objęła wydział „Ptaszki U”, o którym w dalszej części tekstu.

dokładne i terminowe, w potrzebnej liczbie i na odpowiednim papierze przygotowanie różnych blankietów dokumentów – Barbara Przeradzka „Stefa”¹⁶¹. Jedną z jej podkomendnych była Róża Giergielewicz „Staszka”, przedwojenna instruktorka PWK, która tak wspominała swoje obowiązki: „Kolejność pracy była następująca: »Stefa«, bezpośrednio przez łączniczki »Grażynę« lub »Różę«, doręczała mi oryginalny blankiet dokumentu, metalowe klisze gilozu, czyli tła dokumentu. Klisz do jednego dokumentu było nieraz kilka, gdyż każdy kolor tła wymagał oddzielnej kliszy. Jednocześnie otrzymywałam karteczkę, w jakiej ilości egzemplarzy ma być wykonane zamówienie i konieczny termin wykonania. Zamówienia najczęściej szły w setki, a nawet tysiące egzemplarzy. Dalszy ciąg wykonania należał do mnie, więc dobór papieru, dostarczenie go do którejś z naszych drukarni i ustalenie z drukarzami terminów wykonania zamówienia i odbioru wykonanych blankietów druków. [...] W ten sposób powstawały blankiety metryk książeczek wojskowych, różne niemieckie dokumenty wojskowe, zaświadczenia z pracy, przepustki, upoważnienia na przejazdy kolejowe, legitymacje, świadectwa szkolne, kartki żywnościowe, kartki na przydział materiałów włókienniczych, obuwia, środków opatrunkowych, lekarstw itp.”¹⁶². Według ustaleń Marka Neya-Krwawicza, w „Parku” pełniło służbę co najmniej 26 kobiet znanych z imienia i nazwiska, nie wspominając o wielu znanych tylko z pseudonimu lub zupełnie nieznanymi¹⁶³, bez których pełnej poświęcenia pracy niemożliwa byłaby działalność tej komórki, tak ważnej dla bezpieczeństwa podziemia.

W Wydziale Łączności z Obozami Jenieckimi¹⁶⁴ służbę pełniły tylko kobiety. Jego pierwszą kierowniczką, do czasu aresztowania, była wspomniana już Halina Nieniewska¹⁶⁵, po niej zaś Felicja Ilkowska „Nela” i wreszcie Stefania Mieczysłowska „Anka”, „Basia Węglińska”, „Jacek”. Komórka była podzielona na trzy referaty łączności: z „kurnikami”, którym kierowała Stefania Mieczysłowska; z „gołębnikami” – kierowanym przez Felicję Ilkowską „Nelę”, i z „mrowiskami”¹⁶⁶, którego szefową była Halina Nieniewska, a następnie Irena Gomolińska-Próchnikowa „Elżbieta”, aresztowana w styczniu 1944 r. „IKO” udało się nawiązać kontakt ze wszystkimi oflagami, niemal wszystkimi stalagami i około sześćdziesięcioma większymi skupiskami robotniczymi, do których przesłano m.in. mapy, marki i dolary niezbędne na wypadek ucieczki, odbiorniki radiowe, a nawet broń i amunicję¹⁶⁷. Kontakt utrzymywano dzięki rozbudowanej sieci „korespondentek”, którymi w większości były młode kobiety.

Z samych kobiet składał się także Wydział Łączności Wewnętrznej „Akwarium”, kierowany kolejno przez: Zofię Kraczkiewicz „Xenię”, Marię Zadrożną „Julę”, „Kaję”

¹⁶¹ Wszystkie informacje o „Parku” za: M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 71–73.

¹⁶² KHK, III/65/18, Jadwiga Kowalska, *Legalizacja w konspiracji*, b.d., k. 10.

¹⁶³ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 71–73.

¹⁶⁴ Noszącym kryptonimy: „IKO”, „Rupieciarnia”, „Import” i „Sadyba” (*ibidem*, s. 69).

¹⁶⁵ Aresztowana wskutek zdrady 28 IV 1942 r., w śledztwie całą winę wzięła na siebie, zamordowana w nocy z 21 na 22 V, pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari (FGEZ, Nieniewska Halina 1701/WSK, (kopia z SPP), Zapis audycji wygłoszonej w BBC przez Wandę Pełczyńską, maj 1952 r., k. 5; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 2, Toruń 2005, s. 236).

¹⁶⁶ Odpowiednio: oflagami, stalagami i skupiskami Polaków wywiezionych na roboty.

¹⁶⁷ H. Auderska, *Kobiety w akcji „N”* [w:] *By nie odeszły...*, s. 138–139; M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 69–71.

(N.N.) i Janinę Łyczewską „Leszka”. Wydział ten, jak napisał Marek Ney-Krwawicz, zapewniał funkcjonowanie Oddziału I wewnątrz i na zewnątrz. Jego kierowniczka przy pomocy łączniczek zapewniała łączność z poszczególnymi wydziałami wewnątrz Oddziału I oraz z innymi oddziałami KG ZWZ-AK. Ich zadania Ney-Krwawicz ujął następująco: „Wydział zabierał ze »skrzynek« w różnych punktach miasta przychodzącą od różnych nadawców pocztę konspiracyjną, zabezpieczał ją, segregował, przygotowując ją do dalszej ekspedycji dla łączniczek. Szef wydziału brał udział w codziennej odprawie u szefa Oddziału I, na której referował płk. A[ntoniemu] Sanojcy przesegregowaną pocztę, otrzymywał polecenia i pocztę na dzień następny. W zakres pracy wydziału wchodziło też załatwienie spraw nadsyłanych w trybie alarmowym, jak np. sporządzenie mikrofilmu z meldunku czy sprawozdania, a także lewych dokumentów. Wreszcie łączniczki wydziału pilotowały pracowników Oddziału I na odprawy i spotkania konspiracyjne”¹⁶⁸.

Janina Włodek-Sanojcową „Kalina”, żona płk. Sanojcy, kierowała wydziałami: Finansowym oraz Opieki Podziemnej, w miarę możliwości dbającym o aresztowanych pracowników Oddziału I i ich rodziny¹⁶⁹.

W Oddziale II Informacyjno-Wywiadowczym działalnością niemal wszystkich komórek kierowali przedwojenni oficerowie, jednakże nie brakowało w nim także kobiet. Szefową Wydziału Łączności Wewnętrznej Oddziału II od momentu jego powstania była Maria Strońska „Pani Maria”¹⁷⁰, a po jej aresztowaniu przez kilka miesięcy Maria Rohozińska „Alina”. Zadania tego wydziału zasadniczo nie odbiegały od tych, które wykonywał analogiczny wydział Oddziału I DG SZP/KG ZWZ-AK.

Kierowniczką sekretariatu drugiego z kolei szefa Oddziału II, ppłk. dypl. Mariana Drobika „Dzięcioła”, „Witolda”, była Maria Kossak „Anta”, a po niej funkcję tę w styczniu 1944 r. objęła Maria Szczurowska „Danka”, „Danusia”, „Katarzyna”. Do zadań sekretariatu należały: odbiór, przygotowanie, rozdział i ekspedycja poczty bieżącej, powielanie i ekspedycja meldunków wywiadowczych oraz miesięcznych, a także prowadzenie archiwum, obsługa lokali szefa oddziału oraz ewidencja i kontrola dotrzymywania terminów przez poszczególne wydziały¹⁷¹.

Jadwiga Krasicka „Rogalina”, „Julia” do momentu aresztowania wiosną 1944 r. kierowała Biurem Studiów Propagandy i Nastrojów (BSPiN), które analizowało przekazy niemieckiej propagandy oraz nastroje panujące w armii i społeczeństwie okupanta. Informacje BSPiN były uzupełnieniem prac Biura Studiów Wojskowych (BSW) i Biura Studiów Wywiadu Przemysłowego (BSWP). Również w BSW, którego zadaniem było opracowywanie, krytyczna ocena oraz wyciąganie syntetycznych wniosków z informacji wywiadu, jako łączniczki pracowało wiele kobiet kierowanych początkowo

¹⁶⁸ Wszystkie informacje i cytaty: M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 76.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 76–77; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 3, Toruń 2007, s. 213–214.

¹⁷⁰ Aresztowana w nocy z 22 na 23 IX 1943 r., niezidentyfikowana przez Niemców, została wywieziona do obozu w Auschwitz, gdzie zmarła ok. 13 II 1944 r. Pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari (M. Sulej, *Strońska Maria* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Kraków–Warszawa 2006, s. 371–372; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 3, s. 148–150).

¹⁷¹ CAW, IX.3.22.27, 9 III 1942 r. Dokument opublikowany w całości w: M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 88.

przez „Halinę” (N.N.), a następnie przez Zofię Zapolską „Annę”¹⁷². W BSWP, według Danuty Stępniewskiej, służyło kilkanaście kobiet pełniących m.in. funkcje: I zastępcy szefa Biura Studiów¹⁷³ oraz kierowniczek sekretariatu¹⁷⁴, poczty, wymiany poczty i archiwum, sekretarek referentów poszczególnych zagadnień, maszynistek i łączniczek¹⁷⁵. Łączniczką drugiego szefa BSWP Adama Mickiewicza „Konrada”, „Telesfora” była jego żona Hanna Mickiewicz „Nela”, jako kurierka jeżdżąca wielokrotnie po całym Generalnym Gubernatorstwie¹⁷⁶.

W okresie kierowania centralną siecią wywiadowczą przez mjr. Stanisława Rogińskiego „Górskiego”, „Stanisława”, „Ostrowskiego” (luty 1941 – sierpień 1942) jego sekretariatem kierowała Janina Despot-Zenowicz „Nina”, łącznością wewnętrzną zaś Wanda Ossowska „Wanda”¹⁷⁷. Obie zostały aresztowane w lecie 1942 r. w następstwie zdrady Ludwika Kalkensteina¹⁷⁸.

W sieci wywiadu wschodniego, powstałej po niemieckiej agresji na Związek Radziecki, ważną funkcję pełniła Halina Zakrzewska „Beda”¹⁷⁹, początkowo kierująca działem organizacyjnym i łączności, a następnie koordynująca także pracę pozostałych jego działów. Jadwiga Cybulska „Saba”, a po niej Anna Krajewska „Hanka” odpowiadały za łączność kurierską, a Jadwiga Bielecka „Wanda” – za łączność wewnętrzną i finanse. Grażyna Lipińska „Danuta” najpierw była zastępczynią, a od maja 1942 r. kierowała ekspozyturą wywiadu ZWZ-AK w Mińsku, działającą na tyłach niemieckiego frontu „Mitte” (środek)¹⁸⁰. Do jej zadań należały: organizacja siatki wywiadowczej, zaprzysięganie do AK miejscowych ludzi, przyjmowanie i wysyłanie kurierów z i do Warszawy, przygotowywanie meldunków, legalizacja, a także współpraca z „Wachlarzem”. Istotnym polem jej działalności była współpraca z autonomicznymi władzami białoruskimi¹⁸¹.

Nieznaną z imienia i nazwiska „Marta” była kierowniczką kancelarii w Biurze Studiów sieci wywiadu zachodniego¹⁸². Kobiet nie brakowało również w Wydziale Legalizacji i Techniki Oddziału II ZWZ-AK kierowanym przez Stanisława Jankowskiego

¹⁷² *Ibidem*, s. 88–90.

¹⁷³ Funkcję tę pełniła Janina Spasowska. Do jej zadań należało: porządkowanie napływających danych i materiałów wywiadowczych, porównywanie materiałów z różnych źródeł i rozsyłanie ich do różnych referentów. Pomagała także w zestawieniu meldunków miesięcznych działu (FGEZ, Spasowska Janina 322/WSK, Życiorys, b.d., k. 1).

¹⁷⁴ Funkcję tę pełniła sama Danuta Stępniewska.

¹⁷⁵ D. Stępniewska, *Z działalności kobiet w Biurze Studiów Wywiadu Przemysłowego AK [w:] Służba Polek na frontach...*, cz. 3, Toruń 1999, s. 35–36.

¹⁷⁶ Co ciekawe, nawet po prawie 60 latach nie chciała ona opowiedzieć, gdzie i w jakim celu jeździła, stwierdzając, że nadal obowiązuje ją tajemnica (FGEZ, Mickiewicz Hanna 2928/WSK, Relacja, 20 XI 2002, k. 9).

¹⁷⁷ Autorka wspomnień, które w zdecydowanej większości są jednak poświęcone jej pobytom w sowieckich, a następnie niemieckich więzieniach (*Przeżyłam... Lwów-Warszawa 1939–1946*, Kraków 2009).

¹⁷⁸ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 97.

¹⁷⁹ Swoją służbę w wywiadzie ZWZ-AK zawarła we wspomnieniach, nie wolnych jednak od błędów i pomyłek (*Niepodległość będzie twoją nagrodą*, t. 1, Warszawa 1994, s. 116–270).

¹⁸⁰ Swoją działalność szeroko opisała we wspomnieniach: *Jeśli zapomnę o nich...*, s. 180–263.

¹⁸¹ FGEZ, Lipińska Grażyna 201/WSK, Działalność bojowa i konspiracyjna Grażyny Lipińskiej i fragmenty jej życiorysu, 1989 r., k. 1; *ibidem*, Życiorys autorstwa M. Suleja i W. Misztala, b.d., k. 4; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 2, s. 156–157.

¹⁸² M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 97.

„Agatona”¹⁸³, a także w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu, którym w początkowym okresie kierowała prawdopodobnie wspomniana już Maria Strońska¹⁸⁴. Po sformowaniu się struktur kontrwywiadu Komendy Głównej ZWZ-AK kobiety żołnierze kierowały kilkoma referatami, m.in. Eugenia Ryś „Żenia” komórką „993/E”, czyli kartoteką działu operacyjnego, a prawdopodobnie Maria Herburt „Kawiarka”, „Ludwika” – służbą wewnętrzną kontrwywiadu¹⁸⁵. Na nich oparta była łączność i sekretariaty poszczególnych referatów, nie brakowało ich także na innych odcinkach konspiracyjnego kontrwywiadu. W referacie „993/W” odpowiadającym za wykonywanie wyroków podziemnego wymiaru sprawiedliwości¹⁸⁶ służyło sześć kobiet. Wśród nich były Danuta Hibner „Nina”, odznaczona Orderem Virtuti Militari za udział w akcji w barze „Za Kotarą”¹⁸⁷, oraz Izabella Horodecka „Teresa”, uczestnicząca w 23 akcjach oddziału¹⁸⁸.

Jednym z najsprawniej funkcjonujących referatów kontrwywiadu była komórka więzienna na Pawiaku, w której szczególną rolę odgrywały kobiety pracujące jako lekarki¹⁸⁹ i strażniczki¹⁹⁰. Za ich pośrednictwem do „Kratki”¹⁹¹ regularnie docierały grypsy z informacjami o przebiegu aresztowań, śledztw oraz ostrzeżenia o tym, kto jest zagrożony¹⁹². Odgrywały także ważną rolę w siatkach łączności z innymi niemieckimi więzieniami i obozami. Helena Datoń „Lech”, pracująca w kantynie dla Niemców przy stacji kolejowej w Oświęcimiu, była jedną z najważniejszych łączniczek przyobozowej

¹⁸³ Pracowały one w wielu komórkach i pracowniach, którymi co prawda nie kierowały, jednakże bez ich zaangażowania nie mogłyby one spełniać swoich zadań (S. Jankowski, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, t. 2, Warszawa 1980, s. 39–141).

¹⁸⁴ W. Bułhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944* [w:] *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 246–247.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 260, 290.

¹⁸⁶ Na temat różnych struktur je tworzących i ich kompetencji pisał ostatnio Piotr Szopa („*W imieniu Rzeczypospolitej...*”. *Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów*, Rzeszów 2014, s. 20–49).

¹⁸⁷ FGEZ, Hibner Danuta 524/WSK, Życiorys, b.d., k. 1; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 1, s. 55. O samej akcji i roli w niej „Niny” najszerszej pisali: Robert Bielecki i Juliusz Kulesza (*Przeciw konfidentom i czołgom: oddział 993/W kontrwywiadu Komendy Głównej AK i Batalion AK „Pięść” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim 1944 roku*, Warszawa 1996, s. 122–147).

¹⁸⁸ Za działalność w konspiracji odznaczona Orderem Virtuti Militari (FGEZ, Horodecka Izabella 480/WSK, Życiorys, b.d., k. 1; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 1, s. 64). Autorka wspomnień: *Ocalone od niepamięci*, Sopot 1992.

¹⁸⁹ O lekarzach na Pawiaku, również o ich działalności konspiracyjnej: R. Hasselbusch, M. Ciesielska, *Taniec wśród mieczów. Polski personel medyczny na Pawiaku w okresie okupacji niemieckiej 1939–1944*, Warszawa 2015.

¹⁹⁰ Jedną z nich była Ludwika Krysiak współpracująca zarówno z „Kratką”, jak i z kontrwywiadem więziennym Delegatury Rządu. Wynosiła ona z Pawiaka grypsy, raporty o sytuacji więźniów, dostarczała również więźniom paczki. Odznaczona Orderem Virtuti Militari. Zginęła w czasie powstania (FGEZ, Krysiak Ludwika 3035/WSK, Biogram Krysiakowej Ludwiki z Muzeum Więzienia Pawiak, 23 V 2005 r., k. 2–3; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 2, s. 128–129).

¹⁹¹ Kryptonim komórki kontrwywiadu więziennego wchodzącej w skład Referatu Bezpieczeństwa Centralnego „998” kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej (A.K. Kunert, W. Bułhak, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy...*, s. 320–323). O działalności „Kratki” i kontaktach z personelem medycznym oraz strażniczkami pisze pierwszy jej kierownik Józef Garliński (*Niezapomniane lata. Dzieje wywiadu więziennego i Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej AK*, Londyn 1987).

¹⁹² Dosyć obszernie pisze o tym Anna Czuperska-Śliwicka (*Cztery lata ostrego dyżuru*, Warszawa 1989, s. 43–66).

siatki PPS-WRN z więźniami obozu Auschwitz, a Teresa Lasocka „Tell” organizatorką i działaczką utworzonego w Krakowie Komitetu Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych¹⁹³.

Działalnością zorganizowanej przez siebie i liczącej blisko 140 osób samodzielnej grupy kontrwywiadowczej Obszaru Warszawskiego kierowała Stanisława Karsov-Szymaniewska „Hanna”. Grupa była podzielona na brygady i podległe im komórki zajmujące się m.in. wywiadami własnymi i zleconymi przez komendę obszaru, rozpracowywaniem donosów przychodzących do gestapo i osób z nim współpracujących (w tym szmalcowników), ostrzeganiem zagrożonych, zbieraniem informacji na temat planowanych przez Niemców akcji represyjnych oraz szeroko zakrojoną akcją legalizacyjną¹⁹⁴.

W strukturach ZWZ-AK funkcjonowała złożona głównie z kobiet siatka wywiadowcza¹⁹⁵, której działalnością kierowała osobiście Maria Wittek. Powstała w 1940 r. i większość w niej stanowiły były powiatki, do czego nawiązywał jej kryptonim „PWK”. Składała się z niewielkich (2 lub 3 osoby) siatek wywiadowczych i samodzielnych wywiadowców¹⁹⁶. Głównym terenem jej działania był Poznań, gdzie objęła wiele biur, urzędów, instytucji wojskowych i fabryk, a także Leszno, Rawicz, Środa i Włocławek. Co istotne, funkcjonowała poza lokalnymi strukturami ZWZ-AK i bez jakiegokolwiek z nimi kontaktu. Siatka została rozbita wskutek zdrady lub prowokacji w kwietniu 1943 r. Aresztowano 22 kobiety, których jednak Niemcy nie zdążyli osądzić przed końcem wojny, zapewne dzięki temu w zdecydowanej większości ocalały¹⁹⁷.

Nie uda się już prawdopodobnie uzyskać odpowiedzi na pytanie, gdzie w strukturach wywiadu była ulokowana komórka, którą kierowała Aniela Sienkiewicz „Elżbieta”, w czasie wojny pracująca w przejętej przez Niemców fabryce Olejów Mineralnych „Polmin”. Na prośbę jednego z kolegów, pracownika wywiadu ZWZ-AK, zorganizowała ona w miejscu pracy siatkę wywiadowczą, której działalność tak scharakteryzowała po wojnie: „Co dekadę składałam raporty z wyszczególnieniem ilości paliwa, a więc benzyny różowej dla lotnictwa, niebieskiej dla broni pancernej oraz nafty, oleju gazowego i smarów wychodzących z naszych składów na Targówku na front. Podawałam również numery cystern i kierunki pociągów”¹⁹⁸. Fragmenty jej raportów w zestawieniu z innymi źródłami przesyłano do Londynu.

Prawdopodobnie w Oddziale II KG ZWZ-AK należy umieścić zorganizowaną przez Natalię Eychhorn-Hiszpańską komórkę „Koty”, złożoną z co najmniej 7 kobiet¹⁹⁹. Najczęściej wykonywanym przez nie zadaniem była obserwacja lokali oraz członków kon-

¹⁹³ Szerzej o działalności samego komitetu oraz obu wymienionych kobiet i wielu innych zob.: E. Haloń, *W cieniu Auschwitz*, Oświęcim 2003, s. 88 i n.

¹⁹⁴ SPP, B I, Karsov-Szymaniewska Stanisława, Relacja z konspiracji, 24 X 1969 r., k. 1–2.

¹⁹⁵ Według Mariana Woźniaka, siatka liczyła około 30 osób, a od 1941 r. w jej skład wchodził także mężczyźni, przy czym wymienia on nazwisko jednego z nich (*Ekspozytura Wywiadowcza WSK w Poznaniu* [w:] *Encyklopedia konspiracji Wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998, s. 148–149).

¹⁹⁶ *Ibidem*, s. 148.

¹⁹⁷ FGEZ, Unirzeska Maria 362/WSK, Biogram przesłany przez H. Nowicką, 27 X 1998 r., k. 2.

¹⁹⁸ SPP, B I, Aniela Sienkiewicz, Służba w wywiadzie, b.d., k. 1.

¹⁹⁹ Karolina Sulińska-Rostocka wymienia siedem nazwisk (*Gromadka Talii Hiszpańskiej* [w:] *Żołnierze Komendy Głównej Armii Krajowej wspominają...*, Warszawa 1994, s. 130). Hanna Szwankowska podawała, że w skład komórki wchodziło 10–12 kobiet (*Moja służba w ZWZ-AK* [w:] *ibidem*, s. 143).

spiracji z kontrwywiadowczego punktu widzenia. Zbierały także informacje na temat agentów gestapo, niekiedy pełniły rolę kurierek, przyjmowały ludzi przyjeżdżających z terenu²⁰⁰. W wywiadzie ZWZ-AK działała ogromna rzesza, w większości bezmiejscowych już dzisiaj kobiet, znajdujących się na samym dole konspiracyjnych struktur²⁰¹. To od nich pochodziła większość informacji, które po zsyntetyzowaniu przez BSW przekazywano jako raporty do Londynu.

Na zakończenie warto przywołać postać Eleonory Ptaszek „Kamili Argasińskiej”, „Wandy”, towarzyski wyprawy mjr. Aleksandra Klotza „Wizera” w głąb Związku Radzieckiego w poszukiwaniu aresztowanego i wywiezionego przez Sowieców gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza. Od czerwca do października 1940 r. oboje przebyli około 28 tys. km, docierając do wielu miejsc, do których zesłani byli Polacy²⁰². Rok później „Wizer” sporządził raport z tej wyprawy, który został przesłany do Londynu²⁰³. Po agresji niemieckiej na Związek Radziecki kierował on siatką wywiadowczą na zapleczu niemieckiego frontu wschodniego, w której wybitną rolę odgrywały kobiety²⁰⁴.

W Oddziale III Operacyjnym, z racji jego typowo wojskowego charakteru, rola cywili była mniejsza niż w innych oddziałach, ale łączność wewnętrzna i zewnętrzna działała dzięki kobietom żołnierzom. Sekretariatem kierowała dr Elżbieta Kierkowska „Lolita”, a po jej aresztowaniu w czerwcu 1943 r. Maria Jasnowska „Modesta”. Zadania sekretariatu były analogiczne do zadań sekretariatu Oddziału II²⁰⁵. Część kobiet żołnierzy związanych z Kobięcymi Patrolami Minerskimi²⁰⁶ współpracowała z Biurem Badań Technicznych (BBT) kierowanym przez por./kpt. Zbigniewa Lewandowskiego „Szynę”. Tworzyły one m.in. patrol doświadczalno-bojowy dowodzony przez Irenę Bredel „Alinę”, który na konspiracyjnym poligonie w lasach koło Józefowa pod Warszawą przeprowadzał próby z materiałami minerskimi produkcji konspiracyjnej, zrutowymi i zdobycznymi, zarówno niemieckimi, jak i radzieckimi. Ponadto patrol pomagał w pracach BBT: w oprowadzeniu instrukcji saperskich, w wydawaniu pisma „Saper”²⁰⁷, transporcie środków bojowych, a nawet przygotował ekspozyty na saperską wystawę sprzętu, materiałów i środków bojowych²⁰⁸.

²⁰⁰ SPP, B I, Hanna Eychhorn-Szwankowska, *Moja służba w II Oddziale Komendy Głównej ZWZ-AK*, 12 X 1970 r., k. 2; K. Sulińska-Rostocka, *Gromadka Talii Hiszpańskiej...*, s. 130.

²⁰¹ Sylwetki pięciu z nich z elementami wspomnień można znaleźć w: A. Iwańska, *Kobiety z firmy*, Londyn 1995.

²⁰² W czasie wyprawy Eleonora Ptaszek opiekowała się ciężko chorym mjr. Klotzem, ratując mu w ten sposób życie. Sprawozdanie z podróży zamieszczono w wydanych wiele lat po śmierci Klotza jego wspomnieniach (*Zapiski konspiratora 1939–1945*, Kraków 2001, s. 90–209). Wyprawę tę kwestionują niektórzy historycy, niemniej nie przytaczają przesądających dowodów.

²⁰³ Raport ten został zamieszczony w aneksie do wspomnień Klotza: *Raport specjalnej grupy Lwowskiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej dotyczący losów Polaków represjonowanych na terenie ZSRR* [w:] A. Klotz, *Zapiski konspiratora...*, s. 467–477.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 229–378. Wspomnienia jednej z nich: J. Boryta-Nowakowska, *A chciałam być tylko aktorką...*, Warszawa 1995, s. 39–87.

²⁰⁵ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 112.

²⁰⁶ O których dalej.

²⁰⁷ SPP, B I Franio Zofia, Relacja dr Zofii Franio, spisana przez H. Czarnocką w Studium Polski Podziemnej, 15 IX 1971 r., k. 3.

²⁰⁸ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 122–124; FGEZ, Bredel Irena 29/WSK, Relacje o nieżyjącej pewniaczce zebrane przez K. Olszewską, 14 VII 1970 r., k. 2.

Pionowi Operacyjnemu – jako Wydział Marynarki Wojennej – została podporządkowana po scaleniu z AK organizacja „Alfa”, grupująca oficerów, podoficerów i marynarzy marynarki wojennej i marynarki handlowej, którzy pozostali w kraju. „Alfa” „zajmowała się całością spraw dotyczących organizacji, mobilizacji, szkolenia, zaopatrzenia i przyszłego powstania pod kątem prac marynarki wojennej”²⁰⁹, współpracowała także z wywiadem morskim AK. Kierujący „Alfą” komandor Antoni Gniewicki „Witold” wciągnął do działalności najbliższą rodzinę: żona Jadwiga odpowiadała za finanse organizacji, a córki Zuzanna i Jadwiga opiekowały się archiwum oraz były jego łączniczkami i sekretarkami²¹⁰. Niedługo po powstaniu organizacji, jesienią 1941 r. zaprzysiężono kilka innych kobiet, które objęły m.in. kierownictwo sekcji kurierskiej, kwatermistrzowskiej i prasowej. Na nich opierała się także łączność organizacji. Pion kobiety „Alfy”, noszący różne nazwy: oddziały żeńskie, Oddział Kobiet, Oddziały Kobiet, Służba Kobiet, Pomocnicza Służba Kobiet²¹¹, został wcielony do AK wraz z całą organizacją w kwietniu 1942 r.

Sekretariatem Oddziału IV kierowała Zofia Świtalska „Leon”, „Zo”²¹². Oddziałowi temu podlegała konspiracyjna służba zdrowia – jedna z najważniejszych sfer działalności kobiet w SZP-ZWZ-AK. Większość lekarek i pielęgniarek uczestniczących w kampanii polskiej 1939 r. bardzo szybko znalazła się w konspiracji. Zapotrzebowanie na przeszkoloną pomoc medyczną rosło jednak wraz ze wzrostem aktywności bojowej kolejnych oddziałów dyspozycyjnych i partyzanckich, a także wraz z podjęciem przygotowań do powstania powszechnego. Dlatego wiele konspiracyjnych kursów sanitarnych zostało zorganizowanych m.in. przez Pogotowie Harcerek, WSK, Zielony Krzyż, Wojskową Służbę Kobiet w Oddziałach Wojskowych Powstańczego Pogotowia Socjalistów czy Narodową Organizację Wojskową Kobiet.

Większość ochotniczek stanowiły uczennice tajnych kompletów, zazwyczaj wskazane przez swoje nauczycielki, często powiązane z WSK. Tworzono z nich pięcioosobowe patrole sanitarne, przewidując ich wykorzystanie w momencie wybuchu powstania. Należy wspomnieć o Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa, jedynej legalnie działającej uczelni w Generalnym Gubernatorstwie. Jak wspominała po latach Helena Zajączkowska-Krzyżanowska, większość pracujących tam osób była związana z konspiracją przez całą okupację. W szkole odbywały się liczne spotkania konspiracyjne, m.in. znajdowała się tam skrzynka kontaktowa naczelnego kapelana i szefa służby duszpasterskiej AK, ks. Tadeusza Jachimowskiego. Ogromna większość absolwentek szkoły i jej uczennic wzięła udział w powstaniu warszawskim²¹³. Równoległe ze szkoleniem pomocniczego personelu medycznego gromadzono niezbędne na okres walk medykamenty, co nie byłoby możliwe bez współpracy polskich pracowników aptek i szpitali²¹⁴.

²⁰⁹ B. Chrzanowski, *Oddział kobiety w Wydziale Marynarki Wojennej („Alfa”) Komendy Głównej Armii Krajowej* [w:] *Służba Polek na frontach...*, t. 4, red. M. Golon, K. Minczykowska, Toruń 2000, s. 105.

²¹⁰ *Ibidem*, s. 104, 107, 109–110.

²¹¹ Wszystkie jego członkinie musiały z chwilą wejścia do AK złożyć powtórna przysięgę (*ibidem*, s. 106).

²¹² M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 132.

²¹³ H. Zajączkowska-Krzyżanowska, *Z wojennych dziejów warszawskiej szkoły pielęgniarstwa* [w:] *Służba Polek na frontach...*, cz. 3, s. 184–189.

²¹⁴ KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 38–39.

Po rozpoczęciu akcji „Burza” sanitariuszki pełniły służbę we wszystkich oddziałach walczących z wrogiem. Ochotniczki służące w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty były w większości uczennicami i harcerkami przeszkolonymi na konspiracyjnych kursach²¹⁵. Przy dywizji, w dużej mierze dzięki ich wysiłkowi, zorganizowano dwa szpitale polowe. Pod koniec kwietnia 1944 r., w rezultacie wymuszonego przez Niemców odejścia dywizji na zachód, dostały się – wraz z personelem medycznym pozostawionym do opieki nad ciężko rannymi żołnierzami – w ręce Wehrmachtu. Znaczna jednak większość sanitariuszek służyła w 27. DP aż do jej rozbicia przez Armię Czerwoną. Według Edmunda Bakuniaka i Henryki Rotbart, spośród 131 sanitariuszek 27. Wołyńskiej DP poległo 12, a 10 zostało rannych. O ich postawie świadczy przyznanie im pięciu orderów *Virtuti Militari*²¹⁶.

Największym sprawdzianem dla konspiracyjnej służby sanitarnej było powstanie warszawskie²¹⁷. Na posterunku stanęły wówczas wszystkie lekarki, często również te niezwiązane wcześniej z podziemiem. Nierzadko do służby zgłaszały się także kobiety nieprzeszkolone, chcące się jednak włączyć w walkę. Według dr. Stanisława Bayera, w powstaniu pomoc rannym niosło blisko 1800 kobiet pracowników służby zdrowia, w tym 117 lekarek. Na skutek walk, niemieckich bombardowań i zbrodni popełnionych już po zajęciu powstańczych szpitali zginęły co najmniej 143 lekarki, pielęgniarki i sanitariuszki²¹⁸. Te ostatnie często ponosiły śmierć, niosąc pomoc rannym żołnierzom na pierwszej linii walk. Najlepszym podsumowaniem postawy personelu medycznego, szczególnie kobiecego, w okresie powstania warszawskiego jest rozkaz ppłk. dr. Henryka Lenka „Bakcyła”, szefa sanitarnego Komendy Okręgu Warszawa: „Żołnierze WSK, tak dzielnie swym męstwem i poświęceniem upiększające swój ponad wątpliwość kobiece trud, dały sanitariatowi wojskowemu nowy wkład, nienotowany w tych rozmiarach w żadnych walkach. Dziękuję Wam za wasz wysiłek, trud i ofiarę. Praca nasza jednak nie skończyła się. Pozostał ranny żołnierz, któremu jeszcze przez dłuższy czas należy się troskliwa opieka i o nią się do was zwracam, w przeświadczeniu, że do ostatka wypełnicie swój obowiązek”²¹⁹.

Oddziałowi IV KG ZWZ-AK była podporządkowana służba gospodarcza, którą pełniły przede wszystkim kobiety starsze, bardziej doświadczone. Referaty gospodarcze WSK koncentrowały się na zaspokojeniu codziennych potrzeb żołnierzy konspiracji, szczególnie partyzantów. Organizowano naprawę bielizny i odzieży, robiono na drutach ciepłe ubrania niezbędne do przetrwania zimy, przygotowywano opaski i sztandary na czas powstania powszechnego, nie zapomniano także o paczkach świątecznych. Opieką otaczano nie tylko żołnierzy w czynnej służbie, ale również aresztowanych, ich rodzi-

²¹⁵ E. Bakuniak, H. Rotbart, *Sanitariuszki w 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (WDP AK)* [w:] *Służba Polek na frontach...*, t. 4, s. 290.

²¹⁶ *Ibidem*, s. 295.

²¹⁷ S. Kopf, *Powstańcze służby sanitarne*, Warszawa 2004. Książka zawiera relacje z działalności powstańczej służby zdrowia, a także liczne biogramy poległych sanitariuszek.

²¹⁸ Obliczenia na podstawie: S. Bayer, *Służba zdrowia Warszawy...*, s. 252–259.

²¹⁹ Tekst rozkazu w: M. Janaszek-Seydlitz, *Służba sanitarna w Powstaniu Warszawskim*, http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/powstanie/sanitariat_14.html, dostęp: 12 VIII 2015 r.

ny oraz najbliższych tych, którzy przebywali w niewoli bądź polegli w walce. Podjęto także przygotowania magazynów żywności i kuchni polowych na czas realizacji planu powstania powszechnego, a pod szyldem „Społem” prowadzono kursy żywienia zbiorowego. Charakter prac wykonywanych przez referentki gospodarcze WSK był w dużej mierze zależny od specyfiki miejsca, w którym działały²²⁰.

Kobiet nie brakowało w pionie szefostwa Służby Uzbrojenia, „Leśnictwie”, przy wytwarzaniu różnych półfabrykatów niezbędnych do produkcji środków walki²²¹, ale także przy produkcji filipinek, butelek zapalających, sidolówek, pistoletów czy ładunków wybuchowych²²². Bezpośrednio przed wybuchem powstania warszawskiego członkinie Kobietych Patroli Minerskich oddelegowano do wytwarzania granatów.

Kluczowy dla sprawnego funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego był Oddział V Dowodzenia i Łączności²²³. W organizację łączności od początku okupacji w Warszawie i w terenie zaangażowało się wiele kobiet, np. w Łodzi Irena Bredel „Alina”²²⁴ zorganizowała skrzynki i roznoszenie poczty przez grupę około 30 kobiet wywodzących się z PWK, pozostających w dyspozycji komendanta tamtejszego okręgu²²⁵. Służba łączności funkcjonowała od 1941 r. na zasadzie dwóch odrębnych pionów podległych bezpośrednio szefowi Sztabu KG ZWZ-AK.

Pierwszym pionem Oddziału V był Wydział Łączności Konspiracyjnej kryptonim „V-K”. Przez cały okres konspiracji kierowała nim Janina Karasiówna „Bronka”, a jej zastępczynią była Halina Piwońska „Henryka”. Struktura Wydziału wynikała z jego zadań, które – jak napisał Marek Ney-Krwawicz – „Sprowadzały się w najprostszym ujęciu do zapewnienia sprawnego dowodzenia siłami zbrojnymi w Kraju w czasie konspiracji. Dotyczyło to zarówno wewnętrznego funkcjonowania centralnego aparatu dowodzenia podziemnego wojska, jak i jego kontaktów z niższymi szczeblami dowodzenia (komendami obszarów i okręgów), a także z najwyższymi władzami wojskowymi na obczyźnie”²²⁶. Działalność wydziału opierała się na służbie wielu łączników i kurierów,

²²⁰ KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 42–43.

²²¹ Na przykład Kazimiera Szycc-Lewańska chałupniczym sposobem wytwarzała piorunian rtęci, będącą jednym ze składników zapalników granatów konspiracyjnej produkcji (zob. *Służba specjalna producentki piorunianu rtęci* [w:] *Służba Polek na frontach...*, cz. 3, s. 37–39).

²²² Sporo nazwisk kobiet w różny sposób związanych z konspiracyjną produkcją broni wymienia Kazimierz Satora (*Produkcja uzbrojenia w polskim ruchu oporu 1939–1944*, Warszawa 1985).

²²³ Chociaż w działalności tego oddziału ważną rolę odgrywały kobiety, autor nie będzie tutaj rekonstruował jego struktur ani pełnego zakresu działania, zostało to już bowiem zrobione (M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 148–178). Wiele informacji o funkcjonowaniu poszczególnych wydziałów i central łączności opublikowano we wspomnianym na wstępie tomie wydanym w Londynie (*Łączność, sabotaż, dywersja...*). W Archiwum Akt Nowych przechowywana jest także obszerna relacja kierującego pracą Oddziału V KG ZWZ-AK płk. dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego „Kuczaby” (AAN, IH PAN, 231/64, Oddział V Sztabu KG AK. Zarys organizacji, rozwoju i działalności (okres 1939–1945), Relacja szefa oddziału, 1964 r.).

²²⁴ Zadanie to prawdopodobnie zleciła jej starsza siostra Janina, która pomagała w zainstalowaniu się w Łodzi komendantowi okręgu pplk. Leopoldowi Okulickiemu „Panu Janowi” (FGEZ, Bredel Janina 30/WSK, Relacja – wspomnienie o moim udziale w początkach konspiracji [SZP] w Łodzi w czasie do 15 III 1940 r., 6 IX 1980 r., k. 2).

²²⁵ *Ibidem*, k. 1.

²²⁶ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 151. Tam też dokładna struktura Wydziału „V-K” i omówienie poszczególnych jego działów z podaniem nazwisk kobiet kierujących ich działalnością.

w zdecydowanej większości kobiet. Wymagała zaangażowania starannie wyselekcjonowanych osób, a także bardzo dobrej organizacji pracy, zapewniającej sprawny przepływ informacji, a także zachowania maksimum dyskrecji i bezpieczeństwa²²⁷. Najkrócej zadania łączniczek przedstawiła jedna z nich, Janina Bauer „Inka”: „Dostarczałam szyfry do tajnych skrytek, także przyjmowałam je, nosiłam do szyfrantek, roznosiłam do umówionych punktów tajną pocztę, ewentualnie przekazywałam ją innym łączniczkom w ustalonych miejscach. Na tym polegało wówczas utrzymanie łączności”²²⁸.

Wydziałowi „V-K” podlegał Dział Łączności Zagranicznej „Zenobia”, „Łza”, „Zagroda”, „Załoga”, odgrywający ważną rolę w utrzymaniu łączności ze Sztabem Naczelnego Wodza. Do jego zadań należało: zorganizowanie dróg przerzutowych, wyszkolenie kurierów, ich wyekspediowanie na trasę, zapewnienie pośrednich punktów przerzutowych w terenie, zapewnienie odpowiednich dokumentów oraz odpowiednie przygotowanie poczty w taki sposób, aby mogła dotrzeć do adresata²²⁹. Kierowniczką „Zagrody” przez cały okres okupacji była Emilia Malessa „Marcysia”. Według ustaleń Elżbiety Zawackiej, w centrali Wydziału Łączności Zagranicznej pracowało 49 osób, w tym 31 kobiet²³⁰.

Specyficzną formą łączności podczas powstania warszawskiego była tzw. łączność specjalna – kanałowa. Kierownictwo Oddziału „V-K”, opracowując na przełomie lat 1942 i 1943 rozkaz techniczny łączności²³¹ na czas podjęcia walk w mieście, uznało za wystarczające przygotowanie sieci radiowej, optycznej, telefonicznej oraz pieszej, wykorzystującej gońców i łączniczki, a więc w przeważającej mierze kobiety. Nie planowano wówczas używania kanałów. Pomysł ten pojawił się dopiero w trakcie walk. Pierwsze ze Śródmieścia na Mokotów przeszły komendantka jednej ze składnic meldunkowych Elżbieta Grossówna-Ostrowska „Ela” wraz z łączniczką²³². Dostarczyły one płk. Antoniemu Chruścielowi „Monterowi” pierwszy raport na temat sytuacji na Śródmieściu. W kolejnych dniach z kanałów korzystano coraz częściej, a najbardziej masowo podczas ewakuacji kilku tysięcy obrońców Starego Miasta do Śródmieścia i na Żoliborz. Komendantką śródmiejskiego plutonu łączności specjalnej (kanałowej) była Natalia Kowalewska „Klara”²³³. Służbę kanałową pełniło wiele kobiet – kilka z nich poniosło śmierć²³⁴.

Drugim pionem Oddziału V był Wydział Łączności Operacyjnej „V-O”; w zakres jego prac wchodziło: „zapewnienie łączności technicznej i lotniczej, przygotowanie Kwatery

²²⁷ O tym, jak wyglądała i była zorganizowana praca łączniczek, pisała Halina Czarnocka (SPP, B I Halina Czarnocka, *Metody pracy w służbie łączności konspiracyjnej Komendy Głównej ZWZ-Armii Krajowej*, 1948 r.). Referat ten w nieco zmienionej formie został opublikowany: H. Czarnocka „Maryla Bonińska”, *Zasady i organizacja pracy konspiracyjnej w służbie łączności [w:] Łączność, sabotaż i dywersja...*, s. 27–52.

²²⁸ R. Rychwański, *Nie tylko satysfakcja... Rozmowa z Janiną Bauer-Gellert ps. „Inka”, „Córka”, kombatantką, b. żołnierzem Armii Krajowej Oddziału V Komendy Głównej AK, „Za Wolność i Lud”*, 2 IX 1989.

²²⁹ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 156. Wiele informacji o jego funkcjonowaniu można znaleźć w przywołanej uprzednio biografii Malessy (M. Weber, *Emilia Malessa „Marcysia”...*, s. 31–62).

²³⁰ M. Ney-Krwawicz, *Kobiety w Komendzie Głównej Armii Krajowej [w:] Służba Polek na frontach...*, t. 2, s. 56.

²³¹ E. Ostrowska, *Służba „kanalarek” w Powstaniu Warszawskim [w:] Służba Polek na frontach...*, cz. 3, s. 16.

²³² *Ibidem*, s. 16–17.

²³³ Jego działania opisała w swoich wspomnieniach (FGEZ, Kowalewska Natalia 164/WSK, Relacja [kopia], kwiecień 1977 r., k. 14–21).

²³⁴ E. Ostrowska, *Kanały: z tajemnic powstańczej Warszawy. Łączność dowodzenia i ewakuacje na trasach południowych*, Warszawa 2003.

Głównej oraz oddziałów i służb łączności na okres powstania i OSZ [Odtwarzania Sił Zbrojnych]²³⁵. W tym wydziale znajdowało się Dowództwo Wojsk Łączności, w którym, oprócz konspiracyjnej produkcji nadajników radiowych, szkolono kobiety w obsłudze central telefonicznych i telegrafu na potrzeby przyszłego powstania powszechnego oraz późniejszego Odtwarzania Sił Zbrojnych²³⁶.

W Wydziale Zrzutów „V-S” funkcjonował Referat Ewakuacji Personalnej („Ewa-Pers”), którego zadaniem była opieka nad cichociemnymi w pierwszym okresie ich pobytu w kraju. Ważną rolę odgrywały w nim tzw. ciotki, których zadaniem było ułatwienie skoczkom aklimatyzacji w kraju, przygotowanie lokali do ich zakwaterowania oraz pomoc w skompletowaniu ekwipunku²³⁷. Kierowniczkami „ciotek”²³⁸ były Maria Szczurowska „Danka”, a potem Michalina Wieszeniewska „Antosia” (poległa w czasie powstania warszawskiego). Po okresie aklimatyzacji cichociemni byli przekazywani do Wydziału „Ptaszki U” podległego Oddziałowi I Organizacyjnemu, gdzie przechodzili kurs przysposobienia do życia w konspiracji i oczekiwali na przydział służbowy. Działalnością „Ptaszków U” kierowała wspomniana Irena Kończycowa „Klementyna”, „Nata”²³⁹.

W Biurze Informacji i Propagandy, stanowiącym Oddział VI Komendy Głównej ZWZ-AK, z racji jego zadań służyło wiele kobiet²⁴⁰. Co prawda, z wyjątkiem kierującej Wydziałem Kolportażu Wandy Kraszewskiej-Ancerewicz „Leny”, nie pełniły one funkcji kierowniczych, to jednak bez ich udziału działalność BiP nie byłaby możliwa. Kolejnymi sekretarkami szefów biura były: Maria Wielhorska-Szpręglewska „Maska” i po niej, od października 1940 r., Irena Piasecka-Lang „Elżbieta”, „Kreska”²⁴¹.

W Wydziale Propagandy Bieżącej²⁴² była usytuowana redakcja najważniejszego konspiracyjnego periodyku, „Biuletynu Informacyjnego”, redagowanego przez Aleksandra Kamińskiego „Huberta”, „Kazmierczaka”, którego sekretarką była Maria Straszewska „Emma”²⁴³. Kobiety pracowały także w redakcjach innych konspiracyjnych czasopism²⁴⁴, m.in. Zofia Kossak-Szczucka współredagowała wiele tytułów prasowych Frontu Odrodzenia Polski²⁴⁵.

²³⁵ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 167.

²³⁶ KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 43.

²³⁷ O „ciotkach” zob.: J. Tucholski, *Cichociemni*, Wrocław 2010, s. 230–236.

²³⁸ O tym, jak role „ciotek” postrzegali sami cichociemni, pisał jeden z nich, Stanisław Jankowski „Agaton” („Ciotki” – *opiekunki cichociemnych [w:] Służba Polek na frontach...*, cz. 3, s. 105–111).

²³⁹ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 68.

²⁴⁰ Najszerzej o działalności BiP: G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1987.

²⁴¹ FGEZ, Piasecka Lang Irena, *Relacja własna*, 31 VII 1976 r., k. 2. Maria Wielhorska-Szpręglewska objęła w tym samym miesiącu kierownictwo działu finansowego (M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 181).

²⁴² Szczegółowo o obsadzie redakcji najważniejszych wydawnictw podlegających WPB pisał w swojej monografii Grzegorz Mazur, z tego powodu w niniejszym tekście zagadnienie to zostało tylko zasygnalizowane (*Biuro Informacji i Propagandy...*, s. 45–74).

²⁴³ S. Maliszewski, „Emma” – *wywiad rzeka z Marią Straszewską*, Warszawa 2011, s. 52–62, 81–86, 152–184.

²⁴⁴ S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992.

²⁴⁵ Informacja od Marka Hańderka. Warto dodać, że Zofia Kossak-Szczucka była również współzałożycielką i współprzewodniczącą Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom (Żegoty) (W. Bartoszewski, *O Żegocie relacja poufna sprzed pół wieku*, Warszawa 2013, s. 208).

Ogromnie ważnym zadaniem, realizowanym przez Wydział Propagandy Mobilizacyjnej, była dywersyjna akcja propagandowa wymierzona w Niemców, tzw. akcja N²⁴⁶. Wśród autorów tekstów była pisarka Halina Auderska, która redagowała „Die Zukunft” – periodyk w języku polskim przeznaczony dla volksdeutschów²⁴⁷. Dzisiaj nie do ustalenia jest już liczba kobiet, które zajmowały się kolportażem prasy „N”²⁴⁸.

W tym samym wydziale w maju 1942 r. rozkazem gen. Roweckiego powołano Referat Pomocy Żołnierzowi (PŻ), w kwietniu 1943 r. rozwinęty w samodzielny podwydział²⁴⁹. Jego działalnością kierowała mjr Hanna Łukasiewicz „Ludwika”, która takie same zadania wykonywała podczas wojny polsko-bolszewickiej²⁵⁰. Zadaniem tego podwydziału, składającego się wyłącznie z kobiet, było zapewnienia wsparcia moralnego i materialnego żołnierzom AK²⁵¹. Zasadniczo PŻ była tworzona z myślą o powstaniu powszechnym i okresie Odtwarzania Sił Zbrojnych, kiedy to przeszkolone „peżetki” miały organizować gospody żołnierskie i domy żołnierza. W okresie konspiracji zadaniem podwydziału było przygotowywanie planów przyszłej jawnej działalności, opracowywanie programów szkoleniowych, szkolenie kadry instruktorskiej, pomoc oddziałom partyzanckim i ułatwienie im współpracy z ludnością cywilną, a także opieka nad rannymi, inwalidami, wysiedlonymi, jeńcami i więźniami²⁵². Marek Ney-Krwawicz ustalił, że podwydział był podzielony na cztery referaty, których nazwy odpowiadały zakresowi ich zadań: organizacyjny, propagandowo-szkoleniowy, gospodarczy i pomocy społecznej. Ogółem przeszkolono około 600 instruktorek, a dodatkowo w samej Warszawie było 200 niezaprzyrzęzonych ochotniczek²⁵³. Jedynie dwie „peżetki” skierowano do służby w oddziałach partyzanckich²⁵⁴, a około 200 wzięło udział w powstaniu warszawskim. Nie wchodząc w szczegóły ich działalności w tym okresie²⁵⁵, odnotujmy, że spośród zaplanowanych 50 gospód żołnierskich uruchomiono 30, co należy uznać za liczbę znaczną z uwagi na fakt, iż powstanie objęło tylko pewną część miasta. Jak napisała Janina Sikorska, „peżetki” spontanicznie pełniły także wiele innych służb, pomagając na barykadach, w szpitalach, w łączności, w kuchniach polowych czy w opiece nad ludnością cywilną. W walkach zginęło ich około 20²⁵⁶.

Po aresztowaniu mjr. Adama Jastrzębskiego „Adama”²⁵⁷ kierownictwo Wydziału Kolportażu BiP przejęła jego dotychczasowa zastępczyni Wanda Kraszewska-Ancerewicz

²⁴⁶ Zob. m.in. *Akcja dywersyjna „N”*. Dokumenty i materiały z archiwum Tadeusza Żenczykowskiego, red. G. Mazur, Wrocław 2000.

²⁴⁷ H. Auderska, *Kobiety w akcji „N”*..., s. 135–137.

²⁴⁸ O sieci kolportażu prasy „N” zob.: G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy*..., s. 113–115.

²⁴⁹ M. Ney-Krwawicz, *Komenda*..., s. 196.

²⁵⁰ J. Sikorska, *Łukasiewiczowa Hanna*..., s. 216–217.

²⁵¹ J. Sikorska, *Służba Pomocy Żołnierzowi (PŻ) w Powstaniu Warszawskim* [w:] *Służba Polek na frontach*..., cz. 3, s. 51.

²⁵² *Ibidem*; M. Ney-Krwawicz, *Komenda*..., s. 196.

²⁵³ J. Sikorska, *Służba Pomocy Żołnierzowi*..., s. 52.

²⁵⁴ Marek Ney-Krwawicz (*Komenda*..., s. 196) twierdzi, że skierowano ich do oddziałów partyzanckich więcej, w tym jeden dwuosobowy patrol do 27. Wołyńskiej DP, Janina Sikorska (*Służba Pomocy Żołnierzowi*..., s. 52) wymienia zaś z imienia i nazwiska dwie „peżetki”: Lilię Sumorokową-Niemczewską „Leone” i Zofię Bartoszewicz-Błaszczykową „Joasię”, wysłane odpowiednio do BiP 19. Nowogródzkiej DP i 27. Wołyńskiej DP.

²⁵⁵ Te szczegółowo przedstawiła J. Sikorska (*Służba Pomocy Żołnierzowi*..., s. 53–59).

²⁵⁶ *Ibidem*, s. 53, 58.

²⁵⁷ Nastąpiło to 26 III 1941 r. (A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji*..., t. 3, Warszawa 1991, s. 92).

„Lena”²⁵⁸. Pod jej kierownictwem nastąpił rozwój sieci kolportażu, która już w 1942 r. objęła całe Generalne Gubernatorstwo, a w pierwszej połowie 1944 r. wyjątek stanowiły jedynie Okręg Poznań i Okręg Pomorze²⁵⁹. O skali działań aparatu zorganizowanego przez „Lenę” świadczy podana przez Grzegorza Mazura waga nakładu jednego tylko numeru „Biuletynu Informacyjnego” – co najmniej 307 kg, a bywało, że nawet 900–1200 kg²⁶⁰. Zdecydowaną większość osób zajmujących się kolportażem prasy konspiracyjnej stanowiły kobiety. Przewoziły nie tylko prasę. Wanda Leopold wspominała: „Co woziłyśmy? W zasadzie prasę KG AK, przede wszystkim »Biuletyn Informacyjny« i »Rzeczpospolitą«, w ilości zależnej od zapotrzebowania poszczególnych ośrodków. W praktyce – niemal wszystko. To znaczy zarówno inne pisma, tam, gdzie było zapotrzebowanie (np. woziłam pisma ludowcowe do Krakowa), wojskowe materiały szkoleniowe (np. woziłam słynny *Podręcznik dowódcy plutonu*, tzw. *PDP*), części drukarni i czcionki do drukarni tam, gdzie organizowano wydawnictwa na miejscu, lub dla przetrzutu (np. woziłam te rzeczy do Małkini i do Sandomierza), materiały sanitarne i leki (tam, gdzie był kontakt z grupami partyzanckimi, np. woziłam je do Sandomierza i do Krasnegostawu). Rzadziej – choć zdarzało się – lżejszą broń i amunicję. Często też dostawaliśmy małe, bibułkowe lub specjalnie zapakowane (i zapewne zaszyfrowane) rozkazy, a wracając do Warszawy, prawie z reguły wiozłyśmy meldunki z »terenu« do doręczenia. Od czasu do czasu woziłyśmy też istne paki elegancko wydanych, jednorazowych wydawnictw, na które klełyśmy w duchu, a czasem i głośno (np. zbiór pieśni wojskowych i okupacyjnych wydany pod kryptonimem *Śpiewnik domowy* Moniuszki), gdyż nieraz wydawały się nam bezsensownym zużywaniem energii i narażaniem”²⁶¹. O samej technice przewozu prasy Celestyna Orlikowska pisała: „»Lena« zostawiała swym kolporterkom zupełną swobodę co do sposobu przewożenia bibuły. Ponieważ jestem wysokiego wzrostu, mniejsze ilości prasy próbowałam wozić na sobie. Było to bardzo niewygodne, zwłaszcza w lecie, zresztą paczki stawały się coraz większe [...]. Najczęściej używałam sporej walizki z podwójnym dnem”²⁶².

Za techniczną stronę wydawnictw konspiracyjnych ZWZ-AK odpowiadały Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze. Ich działalnością przez cały okres okupacji kierował Jerzy Rutkowski „Kmita”. Jedną z pierwszych zaprzysiężonych do TWZW kobiet była jego siostra Maria Rutkowska „Janka”, która kierowała sekretariatem²⁶³. Jak napisała Janina Kulesza-Kurowska: „Do jej obowiązków należała nie tylko normalna praca sekretarska wielkiego »przedsiębiorstwa«, organizowanie łączności, przekazywanie zadań jednostkom organizacyjnym zakładów, w tym materiałów do druku, wyznaczanie punktów kolportażowych do tzw. wyrzutu druków gotowych. Była również kierowniczką

²⁵⁸ G. Mazur, *Kraszewska-Ancerewicz Wanda*, „Zeszyty Historyczne WiN” 2000, nr 9, s. 226–228; *idem*, *Biuro Informacji i Propagandy...*, s. 150. Tam też wymienionych jest wiele kobiet pracujących w sieci kolportażu.

²⁵⁹ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy...*, s. 153.

²⁶⁰ *Ibidem*, s. 151.

²⁶¹ W. Leopold, *Wspomnienia kolporterki*, „Polityka” 1977, nr 47.

²⁶² KHK, III/65/46, *Wspomnienia warszawskiej kolporterki* kwiecień 1940 – 17 maja 1943, 12 III 1987 r., k. 17.

²⁶³ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 198.

działu tzw. legalizacji, czyli wytwarzania specjalnych dokumentów, a raczej ich falsyfikatów dla Biura Informacji i Propagandy AK, dla wywiadu AK, dla wydziału centralnej legalizacji tzw. Parku, dla małego sabotażu i akcji dywersyjnej »N«²⁶⁴.

Oprócz „Janki” w sekretariacie pracowało kilka kobiet, podobnie jak w pionie łączności. Inne opiekowały się lokalami kontaktowymi TWZW oraz były tzw. maskami, osłaniającymi prace konspiracyjnych drukarni²⁶⁵. To kobiety zazwyczaj odpowiadały za dostarczenie do lokali papieru, a także późniejszy „wyrzut” z nich wydrukowanej prasy i innych wydawnictw. Działalność ta, w lekko zmienionej formie, trwała także w czasie powstania warszawskiego²⁶⁶. Jerzemu Rutkowskiemu był podporządkowany Oddział Osłonowy WZW, którego zadaniem podczas powstania było opanowanie wytypowanych drukarni niemieckich i ich późniejsza ochrona. W oddziale tym można wyróżnić trzy grupy kobiet: patrol minerek z Kobięcych Patroli Minerskich, sanitariuszki oraz łączniczki bojowe. Ich działalność omawia Janina Kulesza-Kurowska²⁶⁷.

W Oddziale VII Biurze Finansów i Kontroli KG ZWZ-AK sekretariatem kierowały kolejno: Janina Dąbrowska, Irena Makowska-Dutkiewicz „Wisłocka”, „Wiktoria Wisłocka” i Krystyna Doney-Róžańska „Biruta”. Od września 1940 do połowy 1941 r. Kasą Główną kierowała Halina Turkiewicz „Magdalena”, Wydziałem Kas Podręcznych i Walutowych kolejno: Zofia Kreczmar, Krystyna Doney-Róžańska „Biruta” i „Wiga” (N.N.), a Wydziałem Kas Depozytowych od połowy 1944 r. Jadwiga Hulanicka-Róžańska „Łucja”²⁶⁸. Niemal zawsze ukrywaniem i przenoszeniem pieniędzy zajmowały się kobiety. Jedną z nich była Jadwiga Kruszewska „Wiga”²⁶⁹, której służba, jak sama napisała: „Polegała na tym, że każdego dnia do pewnych punktów chodziłam dwa razy – donosiłam pieniądze, a później z tych punktów odbierałam zapotrzebowanie i pocztę”²⁷⁰.

Kobiet nie brakowało także w pionach ze względów bezpieczeństwa wyodrębnionych ze struktur ZWZ-AK, prowadzących walkę bieżącą. W powołanym wiosną 1940 r. Związku Odvetu (ZO) były one obecne od początku. Wanda Nowicka „Róža”, „Irena”, a po niej Cecylia Krystyna Tomaszewska „Krystyna” były kierowniczkami łączności²⁷¹, Janina Szabatowska „Janka” pełniła funkcję zastępczyni szefa Biura Studiów Środków Sabotażowo-Dywersyjnych²⁷², zastępczynią komendanta ZO na Okręg Łódzki była

²⁶⁴ J. Kulesza-Kurowska, *Kobiety w Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych [w:] Służba Polek na frontach...*, t. 4, s. 207.

²⁶⁵ Na przykład Cecylia Taper-Korzeniewska „Teresa” wraz z córką „Anną” były maską drukarni na Sadybie w Warszawie przy ul. Morszyńskiej 35, funkcjonującej do kwietnia 1944 r. (H. Auderska, *Kobiety w akcji „N”...*, s. 139).

²⁶⁶ Z nazwy usunięto literę „T”, były to więc wówczas Wojskowe Zakłady Wydawnicze, odeszły także niektóre zadania związane z konspirowaniem drukarni i konspiracyjnym kolportażem prasy.

²⁶⁷ J. Kulesza-Kurowska, *Kobiety w Tajnych Wojskowych...*, s. 220–228.

²⁶⁸ M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 204–206.

²⁶⁹ Raczej nie jest ona tożsama ze wspomnianą wyżej „Wigą” kierującą Wydziałem Kas Podręcznych i Walutowych. W relacji bowiem stwierdziła wyraźnie, że była łączniczką, niemniej nie da się tego ostatecznie przesądzić (FGEZ, Kruszewska Jadwiga, 174/WSK, Okupacja, b.d., k. 1–2).

²⁷⁰ *Ibidem*, k. 2.

²⁷¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 31.

²⁷² *Ibidem*, s. 31–32.

Hellena Gallasówna „Kryśia”²⁷³, a kierowniczką pracowni bakteriologicznej – prof. weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego Irena Maternowska „Irena”²⁷⁴. W szeregach ZO utworzono także dwa oddziały bojowe złożone z kobiet. Pierwszy to Kobiące Patrole Minerskie, drugi – Oddział Dywersji i Sabotażu Kobiet (DiSK²⁷⁵). Pomysł utworzenia składającego się wyłącznie z kobiet oddziału bojowego powstał w listopadzie 1939 r. i według Tomasza Strzembosza był związany z łatwiejszym dla nich dostępem do niektórych potencjalnych celów akcji sabotażowych²⁷⁶. Do jego realizacji doszło w lutym 1940 r. z inicjatywy kierującego wówczas Wydziałem Saperów i jednocześnie komórką walki bieżącej ZWZ mjr. Franciszka Niepokólczyckiego „Franka”, „Szuberta”.

W ten sposób powstały Kobiące Patrole Minerskie pod dowództwem Zofii Franio „Doktor”²⁷⁷. Pierwszą „piątkę” stanowiły kobiety wywodzące się z PWK, mające przeszkolenie ogólnowojskowe, a także wiedzę w zakresie różnych służb pomocniczych. Program zorganizowanego dla nich kursu obejmował: rodzaje i zastosowanie materiałów wybuchowych, znajomość spłonek i minerskich zapalników (mechanicznych, elektrycznych, chemicznych, zegarowych itp.), różnorodne środki zapalające, budowę i funkcjonowanie szlaków kolejowych, konstrukcję mostów, przepustów drogowych i kolejowych oraz telekomunikację pod kątem zniszczeń. W czasie kursu prowadzonego przez zawodowych saperów odbywały się również ćwiczenia praktyczne²⁷⁸. W końcu listopada 1942 r. Kobiące Patrole Minerskie zostały włączone do Kedywu Okręgu Warszawskiego. Ogółem, według ustaleń Kazimiery Olszewskiej „Miry”, przez jednostkę przewinęło się około 50–55 kobiet²⁷⁹. Oprócz udziału w akcjach dywersyjnych, (m.in. „Wieniec”, „Odwet Kolejowy”, na Arbeitsamt na ulicy Czackiego, na magazyny niemieckie na Dworcu Gdańskim²⁸⁰) „minerki” współpracowały, o czym była już mowa, z Biurem Badań Technicznych oraz zajmowały się łącznością, przechowywaniem broni i środków wybuchowych, a także ich produkcją²⁸¹. W latach 1943–1944 pozostawały oddziałem dyspozycyjnym, z rzadka uczestniczyły w akcjach bojowych, koncentrując się na pracach związanych z produkcją środków walki. Oddział kierowany przez dr Franio odpowiadał m.in. za zaopatrzenie całego Kedywu Okręgu Warszawskiego w materiały minerskie i sabotażowo-dywersyjne, często przez niego wykonane²⁸². W momencie

²⁷³ KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 35.

²⁷⁴ Aresztowana w kwietniu 1941 r. Zmarła w więzieniu na Pawiaku w czerwcu 1941 r. Pośmiertnie odznaczona Orderem Virtuti Militari (J. Tropiło, *Maternowska Irena* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, s. 193–194).

²⁷⁵ Szerzej znany jako „Dysk”.

²⁷⁶ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe...*, s. 35.

²⁷⁷ *Kobiące Patrole Minerskie. Opracowane na podstawie materiałów zebranych przez Kazimierę Olszewską „Mirę”* [w:] *Łączność, sabotaż, dywersja...*, s. 193.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 194.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 195–197.

²⁸⁰ O akcjach, w których uczestniczyły minerki: *ibidem*, s. 200–213; *Oddział kobiecy warszawskiego Kedywu 1943–1945*, oprac. Hanna Rybicka, Warszawa 2002, s. 11; SPP, B I Zofia Franio, Relacja dr Zofii Franio, spisana przez H. Czarnocką w Studium Polski Podziemnej, 15 IX 1971 r., k. 4–5.

²⁸¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe...*, s. 35–37; *Kobiące patrole...*, s. 197–198.

²⁸² Szeroko o ich działalności w tym zakresie pisze we wstępie do wyboru dokumentów Hanna Rybicka (*Oddział kobiecy warszawskiego Kedywu...*, s. 10–11).

wybuchu powstania warszawskiego²⁸³ w szeregach KPMin służyło 45 dywersantek w ośmiu patrolach. Nadal zajmowały się głównie wytwarzaniem środków walki²⁸⁴, ale wzięły też udział m.in. w atakach na budynek Poczty Głównej²⁸⁵ i PAST-y czy w próbie przebicia się powstańców ze Starego Miasta do Śródmieścia²⁸⁶. W okresie okupacji zginęły cztery minierki, w powstaniu poległo ich sześć²⁸⁷.

„DiSK” został zorganizowany w kwietniu 1942 r. na polecenie szefa Sztabu AK. Działalnością oddziału od początku kierowała, wezwana specjalnie w tym celu do Warszawy, wspomniana już Wanda Gertz „Lena”. Początkowo dominowały w nim kobiety służące w czasie poprzedniej wojny w POW²⁸⁸, zorganizowane w dwu-, trzyosobowe patrole, a następnie w pięcio–siedmioosobowe sekcje²⁸⁹. Szkolenie dla kandydatek, tak jak w KPMin, prowadzili zawodowi saperzy²⁹⁰. Latem 1942 r. „DiSK” został włączony do oddziału dyspozycyjnego „Motor 30” (później przemianowanego kolejno na „Sztuka 90”, „Deska 81” i „Broda 53”), a jesienią 1942 r. wszedł wraz z nim do Kedywu. Oddział został podzielony na trzy grupy: dywersyjną, sabotażową i łączności²⁹¹, a już w okresie szkolenia jego członkinie rozpoczęły akcje sabotażowe, m.in. brały udział w gazowaniu kin²⁹². „DiSK” wykonał wiele zwiadów na potrzeby akcji wykonywanych przez inne oddziały bojowe. Według Ewy Płoskiej, były to wstępne rozpoznania: mostów w Puławach, Terespolu, Brześciu, oraz w okolicach Łukowa; dworców kolejowych w Koluszkach i Tłuszczu; wiosną 1944 r. linii kolejowych w okolicach Jasła, Przeworska i Rzeszowa do akcji „Jula” oraz pod Radomiem i Dęblinem na potrzeby akcji własnej; zwiad poprzedzający odbicie więźniów na linii Otwock–Celestynów²⁹³. Samodzielnie „DiSK” przeprowadził dwie akcje dywersyjne: w nocy z 16 na 17 listopada 1942 r. wyśadenie torów pod Radomiem i Dęblinem oraz 30 kwietnia 1944 r. jednoczesne przecięcie podziemnych kabli telefonicznych na linii Łuków – Brześć nad Bugiem i na linii Warszawa – Mińsk Mazowiecki²⁹⁴. W kilku innych akcjach współdziałał z oddziałami

²⁸³ Większość kobiet zaangażowanych w strukturach AK w Warszawie wzięło udział w powstaniu w szeregach oddziałów, w których służyły w okresie wcześniejszym. Z tego powodu w niniejszym tekście ich udział w powstaniu nie został wyszczególniony w odrębnym podrozdziale. Informacje na ten temat można odnaleźć w bardzo już obszernej literaturze poświęconej historii poszczególnych zgrupowań czy oddziałów w powstaniu warszawskim.

²⁸⁴ Między innymi wykonały ok. 400 sidolówek (J. Kulesza-Kurowska, *Kobiety w Tajnych Wojskowych...*, s. 221).

²⁸⁵ W natarciu na budynek Poczty Głównej 2 VIII 1944 r. zginęła z bronią w rękę Irena Bredel „Alina”, prowadząca natarcie komendantka jednego z patroli KPMin (FGEZ, Bredel Irena 29/WSK, Relacje o nieżyjącej pewiaczce zebrane przez K. Olszewską, 14 VII 1970 r., k. 2–3).

²⁸⁶ *Oddział kobiety warszawskiego Kedywu...*, s. 14–17; SPP, B I Franio Zofia, Relacja dr Zofii Franio, spisana przez H. Czarnocką w Studium Polski Podziemnej, 15 IX 1971 r., k. 5–6.

²⁸⁷ KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 36.

²⁸⁸ A. Gajowniczek, T. Strzembosz, *Zarys historii Oddziału „Dysk”, „Rocznik Warszawski” 1979*, t. 15, s. 427.

²⁸⁹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe...*, s. 47–48, 163.

²⁹⁰ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta. DYSK we wspomnieniach i relacjach*, Warszawa 1996, s. 24.

²⁹¹ Szeroko o tym pisała Jadwiga Podrygałło (*ibidem*, s. 26–32).

²⁹² H. Martinowa, *Disk [w:] Łączność, sabotaż, dywersja...*, s. 218; J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 33–37.

²⁹³ Sama autorka opracowania zauważyła, że są to wyłącznie rozpoznania zapamiętane przez te kobiety żołnierze „DiSK”, z którymi udało jej się skontaktować. A należy pamiętać, że opracowanie to powstało po przeszło 30 latach od tamtych wydarzeń (KHK, III/14/27, Ewa Płoska, *Zwiad kolejowy działa*, 29 IX 1978 r., k. 2–3).

²⁹⁴ A. Gajowniczek, T. Strzembosz, *Zarys historii Oddziału „Dysk”...*, s. 439–444.

mężskimi: 23 stycznia 1943 r. dwie członkinie „DiSK” wzięły udział w nieudanej akcji na Arbeitsamt; w nocy z 1 na 2 lipca 1943 r. jeden patrol wraz z oddziałem Kedywu „Sęka” wysadził żelazny most kolejowy na rzece Krznie pod Łukowem; 20 sierpnia 1943 r. pod Rybieniem dwa patrole przecięły druty telefoniczne i telegraficzne, co było elementem ataku na niemiecką strażnicę pod Sieczychami; niespełna miesiąc później w nocy z 14 na 15 września 1943 r. jeden z patroli „DiSK” uczestniczył w odbiorze zrzutu na Jarzębiej Łące²⁹⁵; w nocy z 26 na 27 września 1943 r. co najmniej trzy członkinie oddziału były łączniczkami w akcji w Wilanowie²⁹⁶. W czasie powstania warszawskiego „DiSK” wcielono do Brygady Dywersyjnej „Broda 53” należącej do Zgrupowania AK „Radosław”. Następnie był w składzie Batalionu „Zośka”, z którym przeszedł szlak bojowy: Wola, Stare Miasto, Czerniaków. W sumie w „DiSK”, jak szacowała „Lena”, służyło około 130 kobiet; w okresie konspiracji zginęły 4, w powstaniu – 15²⁹⁷.

W organizacji wydzielonej „Wachlarz”²⁹⁸, której zadaniem była dywersja na tyłach niemieckiego frontu wschodniego, służyło stosunkowo niewiele kobiet, a większość jako łączniczki i kurierki. Wiele innych współpracowało z „Wachlarzem” w charakterze masek lokali kontaktowych, czy też pomagając w zalegalizowaniu pobytu jego żołnierzy.

Po uporządkowaniu odcinka walki czynnej rozkazem gen. Roweckiego „Grota” i utworzeniu z m.in. aktywów ZO i „Wachlarza” Kierownictwa Dywersji (Kedywu) również w jego strukturach istotną rolę odgrywały kobiety. Zofia Maternowska „Przemysława” kierowała łącznością zarówno wewnątrz Kedywu Komendy Głównej, jak i z kedywami okręgowymi²⁹⁹, Referatem Budżetowym zaś Halina Krajewska „Halszka”³⁰⁰.

Istotną funkcję kobiety pełniły w męskich oddziałach prowadzących walkę bieżącą. Wspomniana już Izabella Horodecka „Teresa” tak scharakteryzowała zadania kobiet w oddziale „993/W”, w którym sama służyła: „Przeprowadzenie rozeznania, w jaki najbardziej dogodny sposób można przeprowadzić likwidację, a więc trzeba było w zależności od otrzymanych informacji uzupełnić je do maximum, poznać sposób życia delikwenta, jego rozkład dnia itp. i poinformować o tym wszystkim dowódcę. Po wyznaczeniu dnia wykonania wyroku trzeba było dostarczyć broń wykonawcom na miejsce koncentracji. Następnie wskazać wykonawcom osobę przeznaczoną do likwidacji, zabrać od wykonawców ich dokumenty, dając im broń, a po akcji zabrać broń od wykonawców, oddając im ich dokumenty i zanieść zabraną broń na miejsce jej przechowywania. Przy noszeniu broni zawsze miałyśmy jeden pistolet za paskiem przygotowany do strzału, na wszelki wypadek tzw. wsypy. Czasem byłyśmy wykorzystywane jako pomoc przy obstawie miejsca akcji i wtedy z bronią w rękę”³⁰¹. Cytat ten dobrze oddaje zadania wykonywane przez kobiety na rzecz oddziałów ZWZ-AK prowadzących walkę

²⁹⁵ KHK, III/14/20, Relacja Anny Gajowniczek ps. „Danusia”, Jarzębia Łąka, 12 XI 1969 r., k. 1–3.

²⁹⁶ A. Gajowniczek, T. Strzembosz, *Zarys historii Oddziału „Dysk”*..., s. 444–454.

²⁹⁷ KHK, III/65/96, W. Turkowska, *Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945*, maj 1986 r., k. 37; H. Martinowa, *Dysk*..., s. 237.

²⁹⁸ C. Chlebowski, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1990.

²⁹⁹ M. Ney-Krwawicz, *Komenda*..., s. 219.

³⁰⁰ *Ibidem*, s. 220.

³⁰¹ FGEZ, Horodecka Izabella 480/WSK, Wyjaśnienie zadań oddziału likwidacyjnego 993/W i w nim udziału kobiet, 12 XII 1996 r., k. 1.

bieżącą. Analogiczne zadania, jakie miała do wykonania „Teresa”, tyle że na rzecz Batalionu „Agat”-„Pegaz”-„Parasol”, wykonywała od sierpnia 1943 r. Maria Stypułkowska „Kama”³⁰², uczestnicząca w wykonaniu wyroków na kilku wysokich funkcjonariuszach gestapo, w tym na gen. Franzu Kutscherze³⁰³. W wielu innych akcjach uczestniczyła jej koleżanka z oddziału Halina Dunin-Karwicka, kierująca łącznością w 3. plutonie, a po reorganizacji w lipca 1944 r. 3. kompanii batalionu³⁰⁴. Obie ukończyły też konspiracyjną podchorążówkę „Agricolę” i uzyskały stopień podchorążych³⁰⁵.

Po podpisaniu umowy kapitulacyjnej 3 października 1944 r. odbyła się w Warszawie ostatnia odprawa WSK, na której awansowana do stopnia pułkownika „Mira” zdecydowała, że kobiety żołnierze mają trzy możliwości: ze względów osobistych powrotu do rodziny po opuszczeniu Warszawy w gronie ludności cywilnej; wymarszu do niewoli w szeregach oddziałów wojskowych, w których służyły³⁰⁶; w przypadkach, kiedy wymagała tego dalsza służba – zakonspirowania się i czekania na rozkaz³⁰⁷.

Wiele kobiet, które wybrały tę ostatnią możliwość, w niedługim czasie zostało wciągniętych do odbudowywanej pod dowództwem gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” KG AK. W Oddziale I „Mira” w dalszym ciągu kierowała WSK, w którym rozpoczęto odbudowywanie przedpowstaniowych referatów³⁰⁸. W Oddziale II Wywiadowczym szefową łączności była Krystyna Richter-Zielińska, a przeniesionej do Oddziału III Operacyjnego komórki „Iko” – kpt. Stefania Mieczysława „Funia”. Oddziałem łączności konspiracyjnej „V-K” kierowała kpt. Piwońska „Henryka”, a jego kancelarię i Biuro Szyfrów prowadziła Janina Bredel „Marianka”. W oddziale tym pełniło służbę wiele innych kobiet – na stanowiskach kierowniczych i jako kurierki. Sekretariatem Oddziału VI BiP kierowała Zofia Moczarska „Malina”, żona jego szefa kpt. Kazimierza Moczarskiego „Grawera”, „Rafała”³⁰⁹. W Oddziale VII Biurze Finansów i Kontroli „Jola” (N.N.) prowadziła kasę wewnętrzną³¹⁰. W dalszym ciągu łączność wszystkich oddziałów KG opierała się na kobietach. Taka sytuacja trwała do 19 stycznia 1945 r.,

³⁰² Po wojnie, w listopadzie 1945 r. poślubiła kolegę z oddziału Jerzego Jana Chojeckiego i pod jego nazwiskiem jest bardziej znana (FGEZ, Chojecka Maria 3360/WSK, Maria Zofia Chojecka z d. Stypułkowska, Biogram, opracowany przez M. Suleja i W. Misztala, poprawiony i uzupełniony przez Marię Chojecką, 22 VI 2003 r., k. 3).

³⁰³ *Ibidem*, Deklaracja członkostwa ZBoWiD, 12 I 1962 r., k. 2. O roli kobiet: „Hanki” (Hanny Szarzyńskiej-Rewskiej), „Kamy” i „Dewajtis” (Elżbiety Dziembowskiej) w przygotowaniu i przeprowadzeniu tej akcji pisze Aleksander Kunicki (*Cichy front*, Warszawa 1969, s. 122–125).

³⁰⁴ FGEZ, Dunin-Karwicka Halina 3086/WSK, M. Sulej, W. Misztal, Halina Janina Dunin-Karwicka 2 v. Rakoczy, z d. Strachalska, grudzień 2001 r., k. 2.

³⁰⁵ Obie zostały też w latach siedemdziesiątych odznaczone uchwałą Rady Państwa Orderem Virtuti Militari (*ibidem*; FGEZ, Chojecka Maria 3360/WSK, Maria Zofia Chojecka z d. Stypułkowska, biogram opracowany przez M. Suleja i W. Misztala, poprawiony i uzupełniony przez Marię Chojecką, 22 VI 2003 r., k. 5; *Słownik biograficzny kobiet...*, t. 1, s. 101–102; t. 2, s. 99–100).

³⁰⁶ Według Elżbiety Ostrowskiej do niewoli wymaszerowało około 3 tys. kobiet (*Kobiety...*, s. 189).

³⁰⁷ *Ibidem*, s. 186.

³⁰⁸ Na przykład Wanda Turkowska, autorka przywoływanego tutaj kilkakrotnie referatu, objęła referat gospodarczy (M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 379).

³⁰⁹ Kazimierz Moczarski w swojej relacji o służbie w KG po upadku powstania wymienia jeszcze inne kobiety, które w tym okresie blisko z nim współpracowały (*idem*, *Zapiski*, Warszawa 1990, s. 252 i n.).

³¹⁰ Wszystkie informacje o kobietach w KG AK po powstaniu warszawskim za: M. Ney-Krwawicz, *Komenda...*, s. 378–384.

kiedy to rozkazem gen. Leopolda Okulickiego zostały one zwolnione ze złożonej przysięgi, a AK – rozwiązana.

W SZP-ZWZ-AK kobiety żołnierze, oprócz omówionych wyżej służb, pełniły także wiele innych, niemal zupełnie nieznanych. Jedną z nich była Żeńska Służba Bezpieczeństwa (ŻSB) Przemysłu Wojennego, mająca analogiczne zadania do tych, jakie miała służba męska. Należało do nich organizowanie w fabrykach oddziałów bezpieczeństwa w celu ich ochrony w czasie powstania powszechnego, a także prowadzenie szkoleń ogólnowojskowych oraz w zakresie służb wartowniczej, przeciwpożarowej i łączności³¹¹. Członkinie ŻSB uczestniczyły w pracy sieci wywiadu przemysłowego, w sabotażu prowadzonym w fabrykach, a także w kolportażu prasy konspiracyjnej w swoich środowiskach. Komendantką ŻSB była kpt. Stanisława Filipina Paleolog „Monika”, „Zofia”, „Łucka”³¹². Według niepełnych danych, w lipcu 1944 r. w szeregach ŻSB w Warszawie miało być zorganizowanych ponad 150 kobiet, a poza miastem około 60³¹³. Inną szerzej nieznaną formą zaangażowania kobiet w działalność konspiracyjną było ratowanie przez nie dóbr kultury³¹⁴.

Oprócz zaangażowania w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego, które można nazwać aktywnym, o wiele liczniejsza grupa kobiet angażowała się w sposób bierny. Były to te kobiety, które na potrzeby konspiracji użyczały swoich mieszkań na lokale kontaktowe i odprawowe, magazyny broni, archiwa czy meliny dla ukrywających się. Ryzykowały w ten sposób życie nie tylko swoje, ale i rodziny, często dla osób, których nie znały. Nie miały też możliwości (inaczej niż „zawodowi” konspiratorzy) opuszczenia zagrożonych lokali natychmiast. Jedną z nich była Helena Haitlinger, która po przeniesieniu się z Łodzi do Warszawy, w 1943 r. została wyznaczona jako maska dla lokalu sztabowego gen. Roweckiego, w którym po aresztowaniu „Grota” zamieszkał jego następca – gen. Tadeusz Komorowski „Bór”³¹⁵.

Trudno odpowiedzieć na pytanie o strukturę wiekową i społeczną kobiet służących w SZP-ZWZ-AK. Były wśród nich zarówno osoby bardzo młode, uczennice, jak i emerytki. Wywodziły się głównie z ruchu PWK i harcerstwa. Nie brakowało także nauczycielek, lekarek i przedstawicielek inteligencji; liczną grupę stanowiły też siostry, żony i córki oficerów zawodowych i rezerwy Wojska Polskiego.

Na obecnym etapie badań niewiele niestety da się powiedzieć o liczebności kobiet zaangażowanych w struktury wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Wanda Turkowska w swoim referacie przyjęła liczbę 56 tys.³¹⁶, ale sama zauważyła, że „pozornie wydaje się ona bliska prawdy, lecz nie wytrzymuje bardziej szczegółowej analizy”³¹⁷. Z tej liczby, jak sama szacuje, 20–30 tys. mogły stanowić kobiety związane z Ludowym

³¹¹ S. Grabowska, P. Matusak, *Żeńska Służba Bezpieczeństwa Przemysłu Wojennego Okręgu Warszawskiego AK [w:] Służba Polek na frontach...*, cz. 3, s. 169–171.

³¹² *Ibidem*, s. 170.

³¹³ *Ibidem*, s. 174.

³¹⁴ S. Lorentz, *Udział kobiet w walce o dobra kultury 1939–1945 [w:] By nie odeszły...*, s. 311–323.

³¹⁵ SPP, B I, Helena Haitlinger, Relacja, 25 II 1976 r., k. 3–4.

³¹⁶ KHK, III/65/96, W. Turkowska, Kobiety żołnierze w szeregach SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1945, maj 1986 r., k. 3.

³¹⁷ *Ibidem*.

Związkiem Kobiet i Zielonym Krzyżem, a około 10 tys. było związanych z Pogotowiem Harcererek. W rezultacie, jak sama stwierdziła, liczba około 16 tys. kobiet przypadających na całą resztę konspiracji zbrojnej jest zdecydowanie niedoszacowana³¹⁸. Niestety, niemal 30 lat, które minęły od momentu powstania referatu Turkowskiej, utrudnia odpowiedź na pytanie o liczebność kobiet zaangażowanych w SZP-ZWZ-AK.

Niniejszy tekst jedynie sygnalizuje zagadnienie miejsca i roli kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego³¹⁹. Pełniona przez nie służba niezwykle rzadko i bardzo nielicznym dała sposobność osobistej walki z okupantem. Zazwyczaj była to mrówcza praca, na pozór niedostrzegalna, ale ważna dla sprawnego funkcjonowania Polskiego Państwa Podziemnego. Przyznał to Marek Ney-Krwawicz, stwierdzając po prostu: „Bez mężczyzn nie byłoby zapewne możliwe powstanie Komendy Głównej Armii Krajowej, bez kobiet zaś – z pewnością nie mogłaby ona sprawnie funkcjonować”³²⁰.

Zwraca uwagę wszechstronność pełnionych przez kobiety służb, które z nielicznymi wyjątkami³²¹ wypełniały te same zadania, co żołnierze mężczyźni, mimo że w większości nie miały żadnego lub niemal żadnego przygotowania³²². W służbie tej poniosły krwawe straty, okupant traktował je bowiem na równi z mężczyznami, o czym świadczą tysiące biogramów zamieszczonych we wspomnianym *Słowniku uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945: poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*. Reasumując, wypada zgodzić się z opinią ostatniego dowódcy warszawskiego Kedywu, ppłk. cz.w. Józefa Rybickiego: „Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że kobiety górowały nad mężczyznami w konspiracji swoją ofiarnością, poświęceniem, pracą, ideowością i wyczynami. Nie wiem, nie wyobrażam sobie, jak wyglądałaby konspiracja bez udziału, bez pomocy kobiet. Nie było odcinka pracy konspiracyjnej, w którym by one nie brały czynnego udziału”³²³. Dla wielu z nich walka o niepodległość Polski nie skończyła się w 1945 r. Kontynuowały ją w szeregach „Nie”, Delegatury Sił Zbrojnych i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, za co niektóre zapłaciły wieloletnim więzieniem, a kilka nawet życiem.

Słowa kluczowe: kobiety żołnierze, Przystosowanie Wojskowe Kobiet, Armia Krajowa, Komenda Główna Armii Krajowej, konspiracja, Polskie Państwo Podziemne

Maciej Żuczkowski (ur. 1984) – absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracownik Wydziału Badań Naukowych Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie. W swoich zainteresowaniach

³¹⁸ *Ibidem*, s. 3–4.

³¹⁹ Kobiety działały też oczywiście w strukturach cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego (zagadnienie to zasygnalizował Waldemar Grabowski, *Kobiety w Tajnej Administracji Cywilnej podczas II wojny światowej* [w:] *Wojenna służba Polek...*, s. 281–289) oraz we wszystkich konspiracyjnych partiach i ugrupowaniach politycznych.

³²⁰ M. Ney-Krwawicz, *Kobiety w Komendzie Głównej...*, s. 55.

³²¹ Autor ma tutaj na myśli funkcje sztabowe, które nie były dostępne dla kobiet, głównie z racji braku odpowiedniego wykształcenia wojskowego.

³²² Trudno porównywać przedwojenne przygotowania w ramach ruchu PWK czy w harcerstwie ze szkoleniem w ramach obowiązkowej służby wojskowej.

³²³ J. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, Warszawa 2003, s. 111.

badawczych koncentruje się na dziejach konspiracji politycznej Polskiego Państwa Podziemnego, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polskiej Partii Socjalistycznej „Wolność-Równość-Niepodległość”.

The Service of Women in the Military Structures of the Polish Underground State. The Example of the Central Command of the Polish Victory Service and the General Headquarters of the Union for Armed Struggle – Home Army

This text is an attempt to depict the broad theme of Polish women’s involvement within the structures of the Polish Victory Service, the Union for Armed Struggle and the Home Army (SZP/ZWZ/AK) in years 1939–1945. In the first part, it discusses the involvement of women in the struggle for independence, and subsequently in its defence in the years 1914–1921. In the second part, it examines the tasks conducted under the auspices of the Women’s Military Service and related organisations in the preparation of women for the upcoming war in defence of independence, finishing with a brief description of women’s participation in the Polish campaign of 1939. The third part is devoted to the formal place of female soldiers both within the structures of the SZP-ZWZ-AK, and broadly – Polish Armed Forces in general. The fourth shows female soldiers’ involvement within the military structure of the Polish Underground State on specific individual examples.

Key words: women soldiers, Women’s Military Service, Home Army, Headquarters of the Home Army, conspiracy, Polish Underground State

Żeńskie oddziały sabotażowo-dywerysyjne w strukturach armii podziemnej w latach 1940–1944 na podstawie relacji i wspomnień ich członkiń

Tradycje udziału Polek w działalności niepodległościowej sięgają jeszcze XIX w. W okresie zaborów kobiety polskie nie tylko walczyły w powstaniach narodowych, lecz także włączały się w realizację programu pozytywistycznego, tworząc różnego rodzaju organizacje oświatowo-wychowawcze. Od początku XX w. wstępowały do partii politycznych, a następnie uczestniczyły w przygotowaniach wojskowych podejmowanych zarówno przez obóz socjalistyczny, jak i przez działaczy ruchu narodowego. Po wybuchu I wojny światowej przedstawicielki wszystkich środowisk kobiecych na ziemiach polskich uaktywniły się, uczestnicząc w akcji organizowania pomocy dla Legionów Polskich¹.

Włączenie kobiet do działalności partii politycznych, ich udział w przygotowaniach wojskowych, a następnie doświadczenia zdobyte w I wojnie światowej stały się podstawą do utworzenia Ochotniczej Legii Kobiet – pierwszej kobiecej formacji wojskowej, która wzięła udział w wojnie o granice II Rzeczypospolitej. Kolejnymi etapami zaangażowania w siły zbrojne Polek był ich udział w przygotowaniach obronnych w okresie międzywojennym, a następnie służba w armii podziemnej w latach 1939–1945.

Problem udziału kobiet w pracach wojskowych nie cieszył się dotąd zbyt dużym zainteresowaniem historyków. Historia OLK została opisana w dwóch monografiach – Agnieszki Cieślikowej i autorki niniejszego artykułu². Oprócz nich bezpośrednio z tym tematem są związane tylko dwie prace, opublikowane jeszcze przed wojną: Wandy Kiedrzyńskiej³ i Heleny Ceysinger⁴. Mają one jednak charakter propagandowy i nie wszystkie przedstawione w nich fakty są wiarygodne⁵. Osobny materiał stanowią wspomnienia uczestniczek walk w okresie I wojny światowej i wojny o granice⁶, które zostały zebra-

¹ A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006, s. 27.

² *Ibidem*; A. Cieślikowa, *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922*, Warszawa 1998.

³ W. Kiedrzyńska, *Ochotnicza Legia Kobiet*, „Zarys Historii Wojennej Pułków Polskich 1918–1920”, Warszawa 1931.

⁴ H. Ceysinger, *Ochotnicza Legia Kobiet. Szkic historyczny*, Lwów 1921.

⁵ Prace te zostały wydane przez Związek Legionistek Polskich, a ich celem było propagowanie tradycji OLK.

⁶ Szerzej na temat relacji i wspomnień kobiet walczących o niepodległość w latach 1914–1922 w: K. Sierakowska, *Kobieta żołnierka. Kilka uwag o konstruowaniu pamięci o walkach kobiet w latach pierwszej wojny światowej* [w:] *Polska w XIX i XX wieku – społeczeństwo i gospodarka*, red. W. Caban, M.B. Markowski,

ne w dwóch tomach⁷. Poza tym, bardzo ogólne informacje na temat formacji można jeszcze znaleźć w opracowaniach dotyczących organizacji i rozwoju przysposobienia wojskowego kobiet w okresie międzywojennym⁸.

Znacznie więcej publikacji dotyczy kobiet żołnierzy walczących w SZP-ZWZ-AK. Dominują jednak wśród nich materiały wspomnieniowe: albo spisane przez same członkinie armii podziemnej, albo zebrane i opracowane przez różne osoby⁹. Wiele materiałów wspomnieniowych zostało również wydanych w ciągu ostatnich trzech lat¹⁰.

Pojedyncze informacje na temat kobiet walczących w konspiracji można znaleźć w niektórych opracowaniach naukowych dotyczących armii podziemnej¹¹.

Publikacją, która bezpośrednio dotyczy tego tematu, jest praca autorstwa byłej szefowej WSK KG AK – gen. Marii Wittek¹². Oprócz tego krótką historię oraz dokumenty związane z funkcjonowaniem Kobięcych Patroli Minerskich opublikowała Hanna Rybicka¹³. Dokumenty dotyczące akcji przeprowadzonych przez KPM zostały natomiast zamieszczone w innej pracy tej samej autorki¹⁴.

Różnego rodzaju artykuły, referaty i komunikaty dotyczące m.in. członkiń armii podziemnej zawierają natomiast kolejne tomy *Służby Polek na frontach II wojny swia-*

J. Muszyńska, M. Przeniosło, Kielce 2013, s. 329–335; A. Kusiak-Brownstein, *Płeć kulturowa. „Doświadczenie” i wojna – kilka metodologicznych uwag o wykorzystaniu relacji wspomnieniowych [w:] Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 9, Warszawa 2006, s. 409–420.

⁷ *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927; *Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1918*, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929.

⁸ Do tego rodzaju opracowań należą: E. Zawacka, *Szkice z dziejów wojskowej służby kobiet*, Toruń 1992; E. Zawacka, *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet*, Lublin 1992; H. Piwońska, *Przysposobienie wojskowe kobiet*, Warszawa 1979; J. Dufurat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej*, Warszawa 1999; A.E. Markert, *Przysposobienie Wojskowe Kobiet (1922–1939)*, Warszawa 2002; M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne kobiet w Polsce w latach 1921–1939*, Toruń 2007.

⁹ *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*, red. Ewa Bukowska i in., Londyn 1985; B. Urbanek, *Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim 1944 r.*, Warszawa 1988; A. Rószkiewicz-Litwinowicz, *Trudne decyzje. Kontrwywiad Okręgu Warszawa AK 1943–1944. Więzienie 1949–1954*, Warszawa 1991; A. Iwańska, *Kobiety z firmy. Sylwetki pięciu kobiet z AK pracujących w wywiadzie i kontrwywiadzie*, Londyn 1995; J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta. „Dysk” we wspomnieniach i relacjach*, Warszawa 1996; D. Kaczyńska, *Dziewczęta z Parasola*, Warszawa 1993; W. Sadurska, *Kobiety w łączności Komendy Głównej i Okręgu Warszawskiego ZWZ AK*, Warszawa 2002.

¹⁰ P. Bukalska, *Sierpniowe dziewczęta '44*, Warszawa 2013; A. Herbich, *Dziewczyny z powstania*, Kraków 2014; B. Wachowicz, *Bohaterki powstańczej Warszawy*, Warszawa 2014; J.B. Chylińska, *Wspomnienia*, Warszawa 2014; Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne*, Kraków 2011.

¹¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983; M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990; B. Nowożycki, *Zgrupowanie AK „Radosław” – geneza, szlak bojowy i powojenne losy żołnierzy*, Warszawa 2014; K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993; *Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach*, oprac. B. Chrzanowski A. Gąsiorowski i J. Sziling, Toruń 1991; S. Piwowarski, *Okręg Krakowski Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej. Wybrane zagadnienia organizacyjne, personalne i bojowe*, Kraków 1994.

¹² M. Wittek, *Wojskowa Służba Kobiet w SZP-ZWZ-AK*, Pruszków 1999.

¹³ *Oddział kobiecy Warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1945*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2002.

¹⁴ *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty – rok 1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2009.

tovej publikowane pod redakcją byłej kurierki ZWZ-AK Elżbiety Zawackiej¹⁵. Działalność tej ostatniej została opisana m.in. w pracach Katarzyny Minczykowskiej¹⁶. Oprócz biografii Zawackiej w ostatnich latach została również wydana monografia poświęcona historii życia i działalności wojskowej Wandy Gertz¹⁷.

We wszystkich wymienionych wyżej pracach temat zaangażowania kobiet w działalność konspiracyjną omówiono jednak bardzo pobieżnie, a część problemów została pominięta. Zadań członkiń SZP-ZWZ-AK, chociaż wspomniano o nich w wielu opracowaniach, nigdzie nie przedstawiono obszerniej. Celem niniejszego artykułu jest więc ogólne omówienie zakresu tych zadań, a także szczegółowe scharakteryzowanie tych, których wcześniej nawet nie planowano przydzielać kobietom.

Do omówienia tej tematyki wykorzystałam materiały archiwalne zgromadzone w Studium Polski Podziemnej w Londynie, a przede wszystkim znajdujące się tamteczki relacji członkiń SZP-ZWZ-AK pełniących funkcje dowódców żeńskich oddziałów dywersyjno-sabotażowych. Charakteryzując zakres zadań WSK, oparłam się również na pojedynczych instrukcjach i rozkazach organizacyjnych także przechowywanych w SPP oraz na materiałach szkoleniowych, które można znaleźć w archiwum IPN w Warszawie. Oprócz tego w artykule zostały wykorzystane wymienione wcześniej publikacje zawierające wspomnienia kobiet walczących w armii podziemnej.

Zakres i rodzaj zadań przydzielanych kobietom w ramach podejmowanych przez nie działań niepodległościowych zależał najczęściej od aktualnej sytuacji politycznej i związanych z nią potrzeb. Od początku zakładano jednak, że będą one wykonywały tylko zadania pomocnicze. W okresie powstań narodowowyzwoleńczych w XIX w. miały one pełnić przede wszystkim funkcje pielęgniarek, kurierek oraz organizować pomoc materialną dla powstańców. Zdarzały się jednak przypadki kobiet reprezentujących postawy niezgodne z tradycyjnie przyjętymi wzorcami i biorących bezpośredni udział w działaniach zbrojnych. W powstaniu listopadowym walczyło ich kilkanaście, ale w powstaniu styczniowym już kilkadziesiąt. Należy jednak podkreślić, że akceptację społeczną zyskały jedynie bohaterki pierwszego z wymienionych powstań, których było niewiele. Podziwiano więc męstwo i odwagę Emilii Plater czy Barbary Czarnowskiej, ale – co warto zaznaczyć – reprezentowane przez nie postawy w żaden sposób nie wpłynęły na zmianę poglądów dotyczących podziału ról w społeczeństwie, a wszelkie propozycje włączenia kobiet do działań zbrojnych w szerszym zakresie nadal były otwarcie krytykowane. Z tego względu znaczny wzrost liczby kobiet zainteresowanych służbą wojskową w powstaniu styczniowym nie zyskał powszechnej aprobaty i już w marcu 1863 r. Rząd Narodowy ogłosił rozkaz zakazujący przyjmowania kobiet do oddziałów powstańczych¹⁸.

¹⁵ Spośród starszych artykułów związanych z tym tematem można wymienić opublikowane jeszcze w latach siedemdziesiątych A. Borkiewicz-Celińskiej, *Kobiety w dywersji*, „Więź” 1976, nr 10, s. 110–115; A. Gajowniczek, T. Strzembosz, *Zarys historii Oddziału „Dysk”*, „Rocznik Warszawski” 1979, t. 15, s. 425–480.

¹⁶ K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka „Zelma”*, „Sulica”, „Zo”, Toruń 2007; *eadem*, *Gen. bryg. prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, red. K. Minczykowska, Toruń 2010; *eadem*, *Cichociemna. Generał Elżbieta Zawacka „Zo” 1909–2009*, Toruń–Warszawa 2014.

¹⁷ A. Nowakowska, *Wanda Gertz. Opowieść o kobiecie żołnierzu*, Kraków 2009.

¹⁸ A. Barańska, *Kobiety polskie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 251–279; S. Jarmosko, M. Korczak, *Wojskowa partycypacja kobiet w perspektywie historycznej, prawnej i socjologicznej*, „Wojsko i Wychowanie” 2000, s. 7; M. Złotorzycka, *O kobietach żołnierzach w powstaniu styczniowym*, Warszawa

Przekonanie o braku predyspozycji kobiet do udziału w walce frontowej było powszechne również w XX w. Niezależnie od tego, w wyniku pogarszającej się sytuacji militarnej i związanego z nią braku wystarczającej liczby żołnierzy zakres zadań przydzielanych kobietom się rozszerzał. W rozkazie organizacyjnym OLK z 16 lipca 1919 r., który stanowił podstawę prawną funkcjonowania formacji, stwierdzono, że „Oddziały OLK traktuje się jak oddziały Wojska Polskiego składające się z żołnierzy niezdolnych do służby frontowej”, oraz podkreślono, że „Służbę należy dostosować do fizycznego uzdolnienia i natury kobiecej”¹⁹. Zgodnie z tymi wytycznymi, do podstawowych zadań legionistek należały nie tylko zadania tradycyjne, takie jak pielęgnacja chorych i rannych czy wykonywanie prac gospodarczych, lecz także inne, których wcześniej im oficjalnie nie przydzielano. Mogły więc one podejmować służbę w biurach i kancelariach wojskowych, a nawet, w wyjątkowych okolicznościach, wykonywać zadania wartownicze. Wykluczono natomiast możliwość kierowania oddziałów Legii na front i przydzielania im zadań operacyjnych²⁰.

W wyniku pogorszenia się sytuacji militarnej w 1920 r. i wzrastającego zagrożenia ze strony Rosji Sowieckiej wymieniony wyżej zakres zadań został znacznie rozszerzony i członkinie OLK były nie tylko systematycznie wykorzystywane do służby wartowniczej, lecz także – w trakcie bitwy warszawskiej w sierpniu 1920 r. – skierowano je do walk frontowych²¹. Należy jednak podkreślić, że sytuacje tego rodzaju zdarzały się sporadycznie, a ich podstawową przyczyną był niedobór kadr personalnych w szeregach WP. Przydzielanie kobiet do służby frontowej czy wartowniczej nadal nie cieszyło się powszechną aprobatą. Warto podkreślić, że wkrótce po zakończeniu działań wojennych stosunek władz wojskowych i opinii publicznej do legionistek stawał się coraz mniej przychylny, a z czasem były one coraz ostrzej krytykowane zarówno na łamach prasy, jak i przez swoich kolegów żołnierzy. Nie przewidywano bowiem możliwości funkcjonowania kobiecej formacji wojskowej w czasie pokoju. Z tego względu w 1922 r. OLK została zlikwidowana. Doświadczenia tego okresu pokazały jednak potrzebę przygotowania kobiet do ewentualnej wojny, w ramach regularnych sił zbrojnych, a dorobek formacji miał zasadniczy wpływ na rozwój ich działalności wojskowej w dwudziestolecium międzywojennym.

Szczególnymi zasługami w rozwoju Przystosowania Wojskowego Kobiet w latach 1928–1939 odznaczyła się Organizacja Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju, przekształcona potem w Organizację Przystosowania Wojskowego Kobiet, która była jedyną organizacją kobiecą mającą upoważnienia władz wojskowych do scentralizowania i koordynowania prac wychowania obronnego w stowarzyszeniach żeńskich. W opracowanych przez nią programach szkoleniowych uwzględniono zakres zadań kobiet w przy-

1972, s. 10–12; B. Krzywobłocka, *O czarnej sukience i powstańczej dwururce*, Warszawa 1960, s. 19–20, 35; D. Wawrzykowska-Wiercichowa, *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 1982, s. 40; K. Sierakowska, *Wpływ powstania styczniowego na zakres patriotycznych obowiązków kobiet*, „Rocznik Antropologii Historii” 2014, nr 2.

¹⁹ A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, s. 66.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Od 14 do 16 sierpnia 1920 r. OLK obsadzała pozycje obronne przedmościa warszawskiego (*ibidem*, s. 71–86, 99–125).

szłej wojnie. Należały do nich służby sanitarna, oświatowa, gospodarcza i łączności. Oprócz wykształcenia fachowego w zakresie wymienionych służb członkiniom OPWK oferowano również przeszkolenie ogólnowojskowe oraz kursy wychowania obywatelskiego, wychowania fizycznego, strzelectwa i łącznictwa, a także obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej²². Jednym z najważniejszych następstw działań OPWK było zalegalizowanie możliwości służby wojskowej kobiet podczas wojny. 9 kwietnia 1938 r. została bowiem wydana „Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym”, gdzie w 104. artykule stwierdzono, że „kobiety, które ukończyły przeszkolenie wojskowe, podlegają obowiązkowi odbycia pomocniczej służby wojskowej [...] na równi z mężczyznami podlegającymi temu obowiązkowi”²³. Warto tutaj zaznaczyć, że w okresie międzywojennym służba wojskowa kobiet została wprawdzie oficjalnie zaakceptowana przez władze, ale nadal nie przewidywano możliwości wykorzystywania ich do zadań operacyjnych.

Jeszcze podczas wojny obronnej, we wrześniu 1939 r. kobiety wykonywały przewidziane dla nich wcześniej zadania²⁴. Większość z nich była lekarkami, pielęgniarkami, sanitariuszkami, pracowała w szpitalach oraz w punktach ratowniczo-sanitarnych. Były członkinie OPWK zastąpiły mężczyzn na stanowiskach administracyjnych i zostały zatrudnione w różnych urzędach. Oprócz tego obsługiwały punkty żywnościowe oraz zajmowały się ludnością cywilną, pomagając w jej ewakuacji oraz organizując drużyny przeciwpożarowe, przeciwlotnicze czy odkażające²⁵.

Sytuacja zmieniła się po klęsce kampanii wrześniowej, kiedy ziemie polskie znalazły się pod okupacją niemiecką. Jedyną możliwą wówczas formą oporu przeciwko najeźdźcy była walka konspiracyjna. Taki, a nie inny rodzaj walki powodował konieczność sprecyzowania nowych zadań, które były dostosowane do aktualnych potrzeb. Problem ten dotyczył zarówno kobiet, jak i mężczyzn, którzy służyli w armii podziemnej.

Komórkę kobiecą o kryptonimie Spółdzielnia utworzono już w strukturach Oddziału I (Organizacyjnego) Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski. Jej dowódcą została wspomniana już płk Maria Wittek²⁶. Z czasem, wraz z rozwojem struktur or-

²² M. Wiśniewska, *Przygotowania obronne kobiet...*, s. 34–38.

²³ A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, s. 275.

²⁴ Polskie władze wojskowe na emigracji również brały pod uwagę możliwość wykorzystania kobiet do działań pomocniczych. Planowano przeszkolić i przerzucić na teren okupowanego kraju kobiety łączniczkę, które przebywały w obozach dla internowanych na terenie Rumunii. Zob. szerzej: W. Grabowski, *Kobiety na rzecz okupowanego Kraju*, „Biuletyn Informacyjny AK” 2015, nr 06 (302), s. 24.

²⁵ T. Jurga, *Kobiety we wrześniu 1939 r.* [w:] *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej zorg. w Warszawie, 26–27 kwietnia 1971 r. przez Zarząd Główny Ligi Kobiet, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Wojskowy Instytut Historyczny*, Warszawa 1976, s. 44.

²⁶ Maria Wittek (1899–1997), od 1911 r. prowadziła działalność niepodległościową, była członkinią POW, a potem OLK. Od 1922 r. uczestniczyła w organizowaniu Komitetu Społecznego Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju, a następnie została komendantką Naczelnej Organizacji PWK. Od 1935 r. pełniła funkcję Naczelnika Wydziału Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. W 1939 r. otrzymała stopień pułkownika i przydzielono jej funkcję komendantki głównej Batalionów PSK. W okresie II wojny światowej była szefem WSK KG AK, uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu wojny współtworzyła organizację „NIE”, za co była represjonowana przez organy bezpieczeństwa państwa. W latach siedemdziesiątych powołała Komisję Historii Kobiet, aktywnie działała w „Solidarności”. W 1991 r. awansowała na generała bryg. WP (*Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. 3, red. E. Zawacka, Toruń 2007, s. 207).

ganizacyjnych polskiego państwa podziemnego i przekształceniu DG SZP na Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej, a potem Armii Krajowej, następowała stopniowa rozbudowa „Spółdzielni”. Zasadniczy rozwój organizacyjny Wojskowej Służby Kobiet nastąpił jednak w 1942 r. Po przemianowaniu ZWZ na AK komendant główny armii 25 lutego 1942 r. wydał rozkaz nr 59, w którym oficjalnie powołał Wojskową Służbę Kobiet i zamieścił szczegółowe wytyczne dotyczące jej funkcjonowania²⁷.

Zakres zadań kobiet walczących w armii podziemnej został po raz pierwszy określony w rozkazie gen. Kazimierza Sosnkowskiego dla płk. Stefana Roweckiego, dotyczącym powołania ZWZ. Stwierdzono w nim ogólnie, że w nowo utworzonej strukturze będą powoływane zarówno oddziały męskie, jak i żeńskie. Te ostatnie miały być wykorzystywane „w zakresie propagandy, kolportażu, łączności, transportów i służby sanitarnej”²⁸. Na początku więc przewidywano, że kobietom będą przydzielane tylko zadania pomocnicze.

Z czasem jednak zakres zadań członkiń armii podziemnej się rozszerzył. Trzy lata później, w rozkazie Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 51, który został wydany jeszcze przed oficjalnym rozkazem powołującym WSK, w październiku 1941 r. zamieszczono oficjalny wykaz służb, do których kobiety mogły być zaciągane. W rozkazie tym wyszczególniono zadania kobiet żołnierzy zarówno w okresie konspiracji, jak i podczas powstania. W pierwszym z wymienionych okresów miały one współpracować „1) w łączności i pracy biurowej komend, 2) w akcji dywersyjnej, wywiadowczej i propagandowej, 3) w przygotowaniu kobiet do służby w czasie powstania”²⁹. Po wybuchu powstania planowano natomiast, że podejmą one służbę sanitarną (w szpitalach, punktach opatrunkowych, patrolach sanitarnych oddziałów bojowych), łączności, wartowniczą, transportową, administracyjną, w obronie przeciwlotniczej i przeciwpożarowej, w intendenturze (gospodarczej, żywnościowej, kwaterunkowej) oraz w zakresie opieki nad żołnierzem, a także włączą się do akcji dywersyjnej, wywiadowczej, propagandowej i w razie potrzeby bojowej³⁰.

Ten sam zakres zadań został powtórzony we wspomnianym już rozkazie powołującym WSK. Stwierdzono tam również, że kobiety będą mogły indywidualnie uczestniczyć w akcjach męskich oddziałów bojowych, ale, w miarę możliwości, należy „niezwłocznie kobiety żołnierzy łączyć w zespoły kobiece”³¹. W ramach przydzielonych im zadań mogły one również, po odpowiednim przygotowaniu fachowym, pełnić wszystkie funkcje i, w miarę możliwości, należało zastępować nimi mężczyzn³².

²⁷ Studium Polski Podziemnej (dalej: SPP), A 309, Rozkaz KSZ w K nr 59 z 25 lutego 1942 r., k. 4.

²⁸ Rozkaz gen. K. Sosnkowskiego do płk. S. Roweckiego z 4 grudnia 1939 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *Wrzesień 1939–1945*, red. H. Czarnocka, J. Garliński, K. Iranek-Osmecki, Londyn 1994, s. 10–11.

²⁹ SPP, A 309, Rozkaz KSZ w K nr 51 z 30 października 1941 r., k. 3.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ SPP, A 309, Rozkaz KSZ w K nr 59 z 25 lutego 1942 r., k. 4.

³² Wymienione wyżej rozkazy zawierały tylko ogólny zakres zadań członkiń armii podziemnej. Bardziej szczegółowe wytyczne umieszczano w oddzielnych instrukcjach i zarządzeniach, m.in. *Wytycznych organizacji WSK, Wytycznych do organizacji służby zdrowia w terenie czy Wytycznych organizacyjnych akcji pomocy żołnierzom*, a także w innych – dotyczących konkretnych pododdziałów (Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), 203/ X-7 (MF 2394/1), Instrukcja WSK z 25 czerwca 1942 r., k. 6, 7; AAN, 203/X-10

Biorąc pod uwagę treść wymienionych wyżej rozkazów, nietrudno zauważyć, że oficjalny zakres zadań członkiń armii podziemnej zawierał już nie tylko zadania pomocnicze, lecz także inne, wymagające odpowiednich predyspozycji. Oprócz służby sanitarnej, łączności, administracyjnej, gospodarczej czy oświatowo-propagandowej przewidywano dla nich również możliwość udziału w akcjach dywersyjnych, wywiadowczych i bojowych. Zarówno we wspomnianych już wcześniej programach szkoleń członkiń OPWK, realizowanych w latach 1928–1939, jak i na początku wojny, w rozkazach ZWZ w 1939 r. nie brano nawet pod uwagę przydzielania kobietom tego rodzaju zadań. Do 1942 r. w oficjalnych zarządzeniach czy instrukcjach władz wojskowych służba w oddziałach dywersyjnych, wywiadowczych i bojowych była zarezerwowana wyłącznie dla mężczyzn.

Sytuacja zmieniała się po utworzeniu armii podziemnej, która działała na terenie okupowanym przez wojska nieprzyjacielskie. Rosnące wymagania związane z prowadzeniem walki konspiracyjnej spowodowały bowiem, że do niektórych zadań kobiety okazywały się bardziej przydatne niż mężczyźni. Wychodzono często z założenia, że „Nieprzyjaciół strzegący obiektów wojskowych, mostów, torów i produkcji będzie zwracał baczną uwagę na kręcących się w pobliżu mężczyzn. Kobiety budzą mniejsze podejrzenie i łatwiej im wytłumaczyć się ze swej bytności w newralgicznych punktach. Obecność kobiety w godzinach pracy również wywołuje mniejsze zdziwienie, szczególnie gdy niesie torbę z zakupami”³³. Następstwem powyższego przekonania było nie tylko przyjmowanie kobiet do męskich pododdziałów sabotażowo-dyweryyjnych, ale także tworzenie odrębnych, wyłącznie kobiecych zespołów tego typu. Do tych ostatnich należały Kobiące Patrole Minerskie oraz Oddział Dywersji i Sabotażu Kobiet krypt. Dysk, które również funkcjonowały w strukturach ZWZ-AK.

Najwcześniej, bo już w marcu 1940 r., powstały KPM. Warto przy tym zaznaczyć, że pierwsze pododdziały kobiet, składające się byłych działaczek PWK, były już organizowane w Warszawie przez dr Zofię Franio³⁴ na przełomie 1939 i 1940 r.³⁵. Oficjalnie jednak dopiero w 1940 r., zgodnie z rozkazem mjr. Franciszka Niepokólczyckiego – szefa Związku Odvetu, do dr Franio zwrócił się Zbigniew Lewandowski – szef Biura Badań Technicznych Wydziału Saperów KG ZWZ-AK – i zaproponował jej zorganizowanie KPM. Do 1942 r. wchodziły one w skład ZO, a w listopadzie tegoż roku podporządkowano je Kierownictwu Dywersji Okręgu Warszawskiego i stanowiły one oddział dyspozycyjny mjr. Jerzego Lewińskiego „Chuchra”, a po jego aresztowaniu – kpt. dr. Józefa Rybickiego „Andrzeja”³⁶.

(MF 2394/1), Wytyczne do organizacji służby zdrowia w terenie z 29 września 1943 r., k. 6, 7; AAN, 203/X-53 (MF 2394/5), Wytyczne organizacyjne akcji pomocy żołnierzom z 17 marca 1944 r., k. 30).

³³ SPP, B I 254, Teczka relacji dr Zofii Franio, k. 1.

³⁴ Zofia Franio (1899–1978), podczas wojny o granice była sanitariuszką, a potem, w okresie międzywojennym pracowała jako lekarka i jednocześnie była współorganizatorką PWK. W okresie II wojny światowej pełniła funkcje dowódcy Kobięcych Patroli Minerskich, uczestniczyła w powstaniu warszawskim. Po zakończeniu wojny działała w „NIE” i w organizacji „Wolność i Niepodległość”, za co była represjonowana przez organy bezpieczeństwa. W latach 1946–1956 przebywała w więzieniach w Warszawie, Fordonie, Inowrocławiu i Grudziądzu. Po wyjściu na wolność kontynuowała praktykę lekarską w Społecznej Służbie Zdrowia (*Słownik biograficzny...*, t. 1, red. E. Zawacka, Toruń 2004, s. 180).

³⁵ *Oddział kobiety...*, s. 7.

³⁶ SPP, B I 254, Teczka relacji dr Zofii Franio, k. 4.

Funkcję dowódcy kobiecych zespołów minerskich pełniła dr Franio. Oprócz niej w skład pierwszego pododdziału wchodziły: Antonina Mijał-Bartoszewska „Tosia”, Kazimiera Olszewska „Mira”, Janina Rudomino-Kochanowska „Nina”, Kazimiera Skoszkiewicz-Lubiańska „Maria”.

W 1940 r. utworzono jeszcze trzy nowe patrole minerskie. Pierwszym z nich dowodziła najpierw Janina Gallerówna „Nina”, po jej śmierci w 1941 r. – Janina Zglińska „Jasiek”, a następnie, w 1943 r. – Zofia Koprowska „Czesia”. Drugi powstał patrol Kazimierzy Olszewskiej „Miry”, a trzeci – Antoniny Mijał-Bartoszewskiej „Tosi”. W 1943 r., gdy ta ostatnia została zastępcą dowódcy, funkcje kierowania jej zespołem przejęła Irena Hahn-Krzyżakowa „Isia”. W 1941 r. zorganizowano jeszcze patrol Wandy Kinstler „Bogumiły”, w 1942 r. patrole Aliny Bredel „Aliny” oraz Jadwigi Kuberskiej „Mei”, który rok później zlikwidowano z powodu śmierci komendantki i jej zastępczyni, a w 1943 r. patrole Lety Ostrowskiej-Derwińskiej „Justyny” oraz Marii Ocetkiewicz „Zosi Saskiej”. W 1943 r. stan liczebny oddziału minerek wynosił ok. 50 osób.

W strukturach Związku Odwetu, a potem Kedywu w kwietniu 1942 r. został również powołany „Dysk”. Zorganizowała go na rozkaz ppłk. Niepokólczyckiego por. Wanda Gertz „Lena”³⁷. Od lata tegoż roku pełnił funkcje jednej z grup wykonawczych jednostki dyspozycyjnej Komendy Związku Odwetu o krypt. Motor, którą dowodził mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”. We wrześniu 1942 r. „Motor” stał się oddziałem dyspozycyjnym komendanta Kedywu KG AK – płk. Emila Augusta Fieldorfa „Nila”. Od grudnia 1942 r. do lipca 1944 r. oddział kilkakrotnie zmieniał kryptonim na „Motor 30”, „Deska 81” i „Broda 53”. Konieczność zachowania ostrożności powodowała, że zmieniano również kryptonimy pododdziału kobiecego („SiD”, „DSK”, „DiSK”), najczęściej jednak używano nazwy potocznej „Dysk”, która występuje również w wielu dokumentach³⁸.

Komendantką „Dysku” przez cały okres jego funkcjonowania była por./mjr Wanda Gertz. Funkcję jej zastępczyni pełniła najpierw Władysława Macieszyna „Sława”, potem Hanna Bilik „Filipina”, a po niej Maria Zielonka „Zofia”. Oprócz nich, do kadry dowódczej oddziału należały Maria Jankowska „Margo” i Jadwiga Szymańska „Wiga”.

„Dysk” był podzielony na trzy grupy: dywersyjną, sabotażową i łączności. Komendantką pierwszej z wymienionych grup, przez cały okres okupacji, była Maria Jankowska, drugą kierowały kolejno: Janina Szymańska „Wiga”, Maria Glapińska „Wit” oraz Stanisława Tomczukowa „Alina”, a trzecią dowodziła Maria Korytowska „Malwa”³⁹.

³⁷ Wanda Gertz (1896–1958), brała udział w I wojnie światowej, służąc w I Brygadzie Legionów Polskich pod przybranym imieniem i nazwiskiem – Kazik Żuchowicz. Potem uczestniczyła w walkach polsko-sowieckich 1919–1921, pełniąc funkcję komendantki 2. OLK, a następnie Batalionu Wartowniczego OLK w Wilnie. W okresie międzywojennym była zatrudniona w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych oraz organizowała PWK. Przez cały okres okupacji pełniła funkcje komendantki Oddziału Dywersji i Sabotażu Kobiet. Po kapitulacji powstania warszawskiego przebywała w obozach jenieckich Lamsdorf, Mühlberg i Molsdorf. Po wyzwoleniu wstąpiła do I Korpusu Polskiego. Do kraju nie powróciła i do końca życia pozostawała w Londynie (*Słownik biograficzny...*, t. 1, s. 202–204, A. Nowakowska, *Wanda Gertz...*).

³⁸ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 25; T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 119.

³⁹ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet [w:] Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, red. E. Zawacka, Toruń 1998, s. 140.

Na początku powstające grupy liczyły od kilku do kilkunastu kobiet, z czasem jednak było ich coraz więcej. Wiosną 1943 r. stan liczebny grupy dywersyjnej wynosił od 35 do 41 osób. Składała się ona z dwóch plutonów, z których każdy miał po 3 sekcje. Maria Jankowska była dowódcą obu plutonów, ale bezpośrednio kierowała 3 sekcjami pierwszego plutonu. Były to: I sekcja Wandy Głuchowskiej „Justyny”, II sekcja Janiny Stępińskiej „Janki” oraz III sekcja Marii Marynowskiej „Moniki”. Dowódcą drugiego plutonu była Maria Zielonka i podlegały jej następujące sekcje: I sekcja dr Ireny Fiedorowicz „Andy”, II sekcja Hanny Gordziałkowskiej-Weynerowskiej „Kali” i III sekcja Haliny Kwiecińskiej „Krystyny”.

Znacznie mniejsza od grupy dywersyjnej była grupa sabotażowa, która składała się tylko z dwóch sekcji. Jedną z nich kierowała Stanisława Tomczukowa, a drugą Jadwiga Beck „Jaga”. Obydwie grupy – dywersyjna i sabotażowa – miały wspólny oddział sanitarny zorganizowany przez Jadwigę Beck. Sekcją sanitariuszek kierowała Alicja Zacharewicz „Emilia”. Z dwóch sekcji składała się również grupa łączności. Ogólna liczba kobiet służących w „Dysku” w ostatniej fazie jego organizacji wynosiła ok. 130⁴⁰.

Część zadań KPM i „Dysk” w zasadzie się pokrywała, gdyż członkinie obydwu oddziałów prowadziły działalność dywersyjną. Minerki jednak do 1942 r. zajmowały się przede wszystkim dezorganizowaniem transportu oraz łączności telekomunikacyjnej wroga, a więc wysadzaniem torów kolejowych, mostów, studzienek telefonicznych na dworcach oraz niszczeniem przewodów telefonicznych na terenie Warszawy i okolic⁴¹. W akcjach wysadzania czy uszkodzania wymienionych wyżej obiektów uczestniczyły również członkinie grupy dywersyjnej „Dysk”. Należało do nich jednak przede wszystkim szczegółowe rozpoznawanie budowy i usytuowania dworców i torów kolejowych, mostów, lotnisk oraz urządzeń telekomunikacyjnych, które miały zostać zniszczone. Oprócz wykonywania zadań dywersyjnych członkinie KPM od końca 1942 r. współpracowały z pionem saperskim, uczestnicząc w produkcji, transporcie i magazynowaniu materiałów wybuchowych oraz broni, a także wykonując rozmaite zadania dla Biura Badań Technicznych, natomiast dziewczęta należące do grupy „Dysk” zajmowały się sabotażem, a więc uszkodzaniem maszyn, parowozów, samochody, sprzęt telekomunikacyjny, a także zanieczyszczaniem środkami chemicznymi kina i niemieckie lokale publiczne⁴². Zakres zadań obydwu oddziałów nie różnił się więc zasadniczo, zarówno minerki, jak członkinie „Dysku” uczestniczyły w akcjach dywersyjnych i niejednokrotnie osiągały styczność bojową z wojskami nieprzyjacielskimi.

Taki rodzaj zadań wymagał nie tylko przygotowania wojskowego i fachowego, lecz także określonych predyspozycji. Z tego względu do oddziałów dywersyjno-sabotażowych przyjmowano kobiety najbardziej doświadczone i najlepiej przygotowane do służby. Na początku obsadę personalną „Dysku” stanowiły dawne działaczki POW, które potem zostały instruktorkami OPWK. Były członkinie OPWK współdziałały również w organizowaniu KPM i stanowiły potem większą część obsady dowódczej. Z czasem jednak

⁴⁰ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 29–30.

⁴¹ M. Biernacka, *Kobiece Patrole Minerskie* [w:] *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, red. E. Zawaćka, Toruń 1998, s. 162–164.

⁴² J. Podrygałło, *Dyweryjka i sabotaż kobiet...*, s. 144.

werbowano do oddziałów dziewczęta, które uczęszczały na szkolenia fachowe z zakresu służb pomocniczych lub miały je już ukończone i wykazywały szczególne uzdolnienia do wykonywania zadań dywersyjnych. Jedna z minerek w swoich wspomnieniach napisała, że skontaktowano ją z dr Franio w okresie, gdy uczyła się w szkole pielęgniarstwa prowadzonej przez PCK w Warszawie, gdzie wyróżniała się zarówno dobrymi wynikami w nauce, jak i właściwą postawą moralną. Któraś z instruktorek przeprowadziła z nią wówczas rozmowę i zaproponowała jej służbę w KPM⁴³. Najczęściej jednak do oddziałów dywersyjnych przyjmowano te dziewczęta, które już od jakiegoś czasu służyły w ZWZ-AK i zostały zwerbowane zgodnie z zasadami obowiązującymi w armii podziemnej.

Warto przy tym zaznaczyć, że kobiety były rekrutowane do armii podziemnej od początku jej funkcjonowania. We wspomnianym już piśmie gen. Sosnkowskiego z 1939 r., dotyczącym powołania tej struktury, stwierdzono, że jej członkiem „może być każdy Polak (każda Polka), nieposzlakowanej czci, poczynając od wieku lat siedemnastu, który cele organizacji przyjmie za swoje, podda się bez zastrzeżeń jej regulaminowi oraz złoży przepisana przysięgę”⁴⁴. Od początku więc podstawowymi warunkami, decydującymi o przyjęciu do armii podziemnej, były patriotyzm oraz właściwa postawa moralna.

Takie same zasady rekrutowania kandydatek wymieniono w rozkazie organizacyjnym WSK z 1942 r., gdzie również podkreślano, że kandydatka powinna się charakteryzować właściwą postawą moralną oraz przejawiać szczerą chęć podjęcia służby w konspiracji i walki w przyszłym powstaniu. Brak możliwości przeprowadzania badań lekarskich w warunkach okupacyjnych powodował, że nie brano pod uwagę stanu zdrowia dziewcząt zgłaszających się do armii podziemnej⁴⁵. Na początku nie miały też znaczenia ich predyspozycje, gdyż zwracano na nie uwagę dopiero podczas pełnienia służby. Na ich podstawie dowódcy określali, które z ich podwładnych były najwartościowsze, i kierowali je do najtrudniejszych zadań, m.in. do oddziałów dywersyjno-sabotażowych.

Zgodnie z wytycznymi rekrutacyjnymi, kandydatki musiały mieć ukończone 17 lat. Znaczne niedobory personalne w armii podziemnej powodowały jednak, że w praktyce nie zawsze przestrzegano tej zasady i przyjmowano młodsze dziewczęta. Podejmowały one służbę w ZWZ-AK, ale do ukończenia siedemnastego roku życia nie mogły złożyć przysięgi wojskowej.

Nieco odmienna była jednak sytuacja w oddziałach dywersyjno-sabotażowych, gdyż – jak już wspomniano – włączano do nich najlepsze i najbardziej doświadczone kobiety, a więc nie zdarzały się tam przypadki przyjmowania bardzo młodych dziewcząt. Wiek członkiń KPM i „Dysku” był zróżnicowany. Do najstarszych wśród nich należały dawne członkinie POW oraz OPWK, które stanowiły obsadę dowódczą. Dowódczyni KPM, dr Franio, miała wówczas 43 lata, a kierująca „Dyskiem” por. Gertz – 46 lat. Starsza od nich była zastępczyni tej ostatniej – pięćdziesięciodwuletnia Władysława Macieyszyna. Rozpiętość wiekowa między pozostałymi członkiniami obu oddziałów wynosiła od dwudziestu kilku do czterdziestu lat. W 1901 i 1905 r. urodziły się służące w „Dys-

⁴³ Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne...*, s. 131.

⁴⁴ Dokument nr 7: Pismo gen. Sosnkowskiego do płk. Roweckiego o powołaniu do życia ZWZ z 4 grudnia 1939 r. [w:] *Armia Krajowa...*, t. 1, s. 12.

⁴⁵ Rozkaz o organizacji Wojskowej Służby Kobiet z 9 kwietnia 1942 r. [w:] W. Sadurska, *Kobiety w łączności...*, s. 219.

ku” Wanda Głuchowska i Maria Zielonka. Znacznie młodsza od nich była należąca do tego samego oddziału Jadwiga Moro – urodzona w 1918 r. Wśród członkiń KPM do starszych wiekiem należały m.in. Janina Rudomino (1908), Joanna Tańska (1908) czy Zofia Koprowska (1909). Pozostałe dziewczęta miały zwykle od 20 do 28 lat. Te, które miały ok. 20 lat, podjęły służbę w KPM dopiero w latach 1943–1944. Spośród nich, jedną z najmłodszych była Leonia Furmanek, która urodziła się w 1924 r.

Biorąc pod uwagę powyższe dane, można stwierdzić, że w „Dysku” było znacznie więcej starszych wiekiem kobiet niż w KPM. Na początku nawet, bezpośrednio po jego utworzeniu był on nieoficjalnie nazywany zespołem „Starszych Pań”⁴⁶. Znacznie młodsze kobiety służyły w KPM, gdyż rok przed wybuchem powstania rozbudowano je i włączono do niego kilkanaście dziewcząt, które miały ok. 20 lat.

Zakres zadań przydzielany członkiniom obydwu oddziałów wymagał odpowiedniego przeszkolenia. Najstarsze z nich – dawne członkinie POW czy instruktorki PWK – były już wyszkolone zarówno pod względem wojskowym, jak i fachowym. Tylko niektóre z nich kierowano na dodatkowe kursy specjalistyczne z zakresu dywersji i sabotażu. W tym samym zakresie kształcono nowo przyjęte dziewczęta. Część z nich kierowano również na szkolenie ogólnowojskowe.

Kadrę instruktorską stanowiły przede wszystkim najstarsze członkinie oddziałów, które prowadziły kursy ogólnowojskowe dla młodszych dziewcząt. Oprócz tego organizowano dla nich kursy specjalistyczne. Minerki były szkolone przez inspektorkę PWK – Halinę Piwońską „Henrykę”, a dziewczęta służące w „Dysku” – przez Marię Gomolińską „Domkę”, Hannę Billik „Filipinę”, Ewę Płoską „Ewę”, Jadwigę Moro-Mieszkowską „Staszkę” i Jadwigę Beck „Jagę”⁴⁷.

Szkolenia odbywały w różnych miejscach, najczęściej w mieszkaniach prywatnych, ale również w budynkach szkolnych. Dla minerek organizowano je w wynajętym mieszkaniu przy ul. Chmielnej, na tyłach Domu Towarowego Braci Jabłkowskich, lub w prywatnym mieszkaniu dr Franio przy ul. Fałata. „Dysk” korzystał natomiast najczęściej z mieszkań prywatnych członkiń oddziału przy ulicach Czerwonego Krzyża 11, Hożej 1, Złotej 3 i Niemcewicza 5a.

Program szkoleń ogólnowojskowych, które trwały zazwyczaj trzy miesiące, obejmował najczęściej podstawowe wiadomości z zakresu służby wojskowej. Słuchaczki zapoznawano z takimi tematami, jak: ogólne zasady konspiracji i postawa żołnierza armii podziemnej, podstawy służby żołnierskiej (służba wewnętrzna) oraz ogólne reguły organizacji wojska. Omawiając powyższe tematy, poruszano m.in. następujące problemy: cel przygotowań do pomocniczej służby wojskowej, stosunek do służby w konspiracji, sposoby i formy pracy konspiracyjnej, cechy żołnierza konspiracji, technika pracy konspiracyjnej, stosunek do okupantów, definicja służby żołnierskiej, cnoty, obowiązki i prawa żołnierza, przysięga, stopnie wojskowe, definicja rozkazu, dyscyplina, prośby i zażalenia, droga służbowa, przepisy dyscyplinarne, rodzaje przewinień,

⁴⁶ Nazwa ta odnosiła się do najbliższych współpracownic Wandy Gertz, które były najstarsze wiekiem i szkoliły młodsze koleżanki – Władysławy Macieszyny, Marii Jankowskiej, Jadwigi Szymańskiej-Wigi i Hanny Bilik (T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe...*, s. 47–48).

⁴⁷ SPP, B I 254, Teczka relacji dr Zofii Franio, k. 3; J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 142–143.

kary dyscyplinarne, charakter służby w konspiracji, porządek koszarowy, czynności administracyjne, obowiązki dowódcy drużyny, pojęcie garnizonu, służba inspekcyjna w garnizonach, postawa żołnierska, oddawanie honorów, komendy oraz rozkazy i ich znaczenie⁴⁸. W praktyce w trakcie podstawowego szkolenia wojskowego przekazywano słuchaczkom nie tylko wiedzę wojskową, lecz także kształtowano postawy patriotyczne.

Członkinie „Dysku” uczęszczały również na rozszerzone szkolenia ogólnowojskowe, oparte na programach Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. Programy te były rozbudowane o tematy z zakresu organizacji wojska niemieckiego i uwzględniały takie problemy, jak: oznaki mundurowe i samochodowe w armii niemieckiej, kod drogowy, rodzaje dział, czołgów i samolotów oraz rozpoznanie lotnisk. Oprócz tego omawiano regulamin służby wewnętrznej oraz prowadzono kursy sanitarne w zakresie udzielania pierwszej pomocy⁴⁹. W trakcie szkoleń ogólnowojskowych członkinie obydwu oddziałów zdobywały zarówno wiedzę niezbędną do pełnienia służby konspiracyjnej, jak i informacje ułatwiające im wykonywanie zadań dywersyjnych.

Najprzydatniejsze były jednak dla nich informacje fachowe, które uzyskiwały na kursach specjalistycznych z zakresu dywersji. W programie pierwszego kursu zorganizowanego dla minerek, na który skierowano dr Zofię Franio, Antoninę Mijał, Kazimierę Olszewską, Janinę Rudomino oraz Kazimierę Skoszkiewicz, uwzględniono następujące problemy: rodzaje i zastosowanie materiałów wybuchowych, charakterystyka zapalników mechanicznych, elektrycznych, chemicznych i zegarowych, konstrukcja mostów, przepustów drogowych i kolejowych, rodzaje środków zapalających i charakterystyka urządzeń telekomunikacyjnych⁵⁰. Nietrudno zauważyć, że program tego szkolenia został ograniczony tylko do informacji bardzo specjalistycznych, gdyż skierowano na nie najbardziej doświadczone minerki, które miały już ukończone różne kursy wojskowe i fachowe. Kolejne szkolenia, które prowadzono dla nowo przyjętych i mniej doświadczonych dziewcząt, były rozszerzane zarówno o wiadomości ogólne, jak i o szczegółowe informacje dotyczące sposobów niszczenia obiektów wroga.

Taki sam program szkoleń z zakresu dywersji obowiązywał także członkinie „Dysku” należące do grupy dywersyjnej. Program kursów, na które uczęszczały dziewczęta służące w grupie sabotażowej, obejmował natomiast takie tematy, jak: omówienie środków chemicznych wykorzystywanych w celu gazowania kin oraz w warsztatach mechanicznych, do niszczenia silników spalinowych i skażenia materiałów pędnych. Oprócz tego wybrane członkinie z obydwu grup kierowano na kursy samochodowe oraz sanitarne, a także w zakresie udzielania pierwszej pomocy⁵¹.

Warto przy tym zaznaczyć, że udział w szkoleniach nie zwalniał członkiń KPM oraz „Dysku” z wykonywania zadań przydzielanych im przez przełożonych. Z tego względu nie zawsze kończyły te szkolenia w zaplanowanym terminie. Niezależnie od tego dzięki nim zdobywały wiedzę niezbędną do pełnienia służby dywersyjno-sabotażowej i tym samym podejmowane przez nie działania stawały się skuteczniejsze.

⁴⁸ AIPN, 1558/18, Program szkolenia zasadniczego WSK, k. 9.

⁴⁹ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 143; H. Martinowa, *Disk [w:] Łączność, sabotaż...*, s. 218.

⁵⁰ SPP, B I 254, Teczka relacji dr Zofii Franio, k. 2.

⁵¹ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 142–143.

Wykonywanie zadań dywersyjnych członkinie obydwu oddziałów rozpoczęły już w 1942 r. Największa intensyfikacja działalności KPM w tym zakresie miała miejsce w latach 1942–1943, a „Dysku” od 1943 do 1944 r. Minerki uczestniczyły w głośnych akcjach „Wieniec” i „Odwet kolejowy”. Pierwsza z nich została przeprowadzona z 7 na 8 października przez pięć patroli męskich i trzy kobiety. Jej celem było odcięcie warszawskiego węzła kolejowego i wysadzenie torów na wszystkich liniach wylotowych z miasta. Patrole „Tosi” i „Isi” zniszczyły tory kolejowe w pobliżu miejscowości Pyry, a „Mira” i „Czesia” dowodzone przez ppor. Stanisława Gąsiorowskiego wysadziły tor na stacji Włochy⁵².

Akcja „Odwet kolejowy” była odpowiedzią na egzekucję przez powieszenie, mającą miejsce 16 listopada, przez okupanta 50 więźniów Pawiaka. Odbyła się ona w nocy z 16 na 17 listopada, a jej celem było zniszczenie torów na linii Dęblin–Łuków–Brześć i tym samym zdezorganizowanie niemieckiego transportu na wschód. Patrol dowodzony przez Kazimierę Olszewską zniszczył wówczas tor kolejowy koło przystanku Łapiguz za Łukowem oraz założył minę samoczynną, która uniemożliwiła dotarcie pociągu ratowniczego. W tej samej akcji brały również udział członkinie „Dysku”. Wysadziły one wówczas tory kolejowe i dwa pociągi na trasie Radom–Jedlnia i w okolicach Dębłina⁵³.

Od końca roku 1942 i w 1943 Kazimiera Olszewska „Mira” kierowała akcją dostarczania broni i materiałów wybuchowych do getta warszawskiego. Punkt przerzutowy znajdował się najpierw przy Krakowskim Przedmieściu 4, a potem w sklepiku przy ul. Chopina 6. W lutym 1943 r. Antonina Mijał-Bartoszewska, Irena Hahn-Krzyżakowa oraz Helena Kwiatkowska „Pufka”, które były jednymi z najlepszych specjalistek w zakresie produkowania min precyzyjnych, wykonały według projektu kpt. Zbigniewa Lewandowskiego miny w kształcie bombonierek i pudełek do cygar. Zostały one potem wysłane do wysokich funkcjonariuszy SS i gestapo, m.in. do gubernatora dystryktu warszawskiego GG – Ludwika Fischera, starosty Warszawy Ludwika Leista i kierownika stołecznego Urzędu Pracy Kurta Hoffmanna⁵⁴.

W 1943 r. minerki (Kazimiera Olszewska, Maria Ocetkiewicz oraz Krystyna Wierzbicka-Januszevska „Krysia”) uczestniczyły również w zorganizowanej w czerwcu 1943 r. akcji dywersyjnej „Palenie”, której celem było niszczenie magazynów niemieckich, taboru kolejowego, baraków wojskowych i tartaków. Podłożyły one ładunki wybuchowe w niemieckim magazynie mundurowym, w składzie drewna i trzech wagonach kolejowych. Patrol Lety Ostrowskiej-Derwińskiej przeprowadził natomiast rozpoznanie w okolicy Legionowa, gdzie znajdowały się tartaki niemieckie, które planowano spalić⁵⁵.

W 1943 r. bardzo intensywną działalność podejmowały również żołnierki służące w „Dysku”. W marcu tegoż roku przeprowadziły one rozpoznanie dworców kolejowych w Koluszkach i w Tuszczu, w maju – zwiad na trasach kolejowych Otwock–Celestynów, Przeworsk, Jasło i Rzeszów oraz na terenie Zamojszczyzny i Hrubieszowskiego, a także na terenie radiostacji w Babicach. W czerwcu rozpracowano stacje kolejowe na linii

⁵² *Oddział kobiety...*, s. 9.

⁵³ *Ibidem*; M. Biernacka, *Kobięce Patrole Minerskie...*, s. 163.

⁵⁴ M. Biernacka, *Kobięce Patrole Minerskie...*, s. 164.

⁵⁵ *Ibidem*.

Warszawa–Berlin i obóz szkoleniowy w tym rejonie, uszkodzono druty telegraficzne w okolicach Rybienka, w wyniku czego nastąpiło przerwanie połączenia z Warszawą i Pułtuskim. Latem i wczesną jesienią tegoż roku dziewczęta z „Dysku”, włączone do oddziałów męskich, uczestniczyły w napadzie na pociąg w okolicach Radomska oraz w akcji w Wilanowie i Kępie Latoszkowej, której celem było zdobycie posterunków żandarmerii i koszarów niemieckich oraz ukaranie niemieckich osadników współpracujących z władzami okupacyjnymi i donoszącymi na Polaków. Oprócz tego w tym samym okresie brały również udział w przyjmowaniu zrzutów w okolicach Tłuszcza i Wyszkowa oraz w Jastrzębiej Łące. Pod koniec roku, w listopadzie przeprowadziły zwiad w okolicach Częstochowy i Radomska, a w grudniu – rozpoznanie obywatelki niemieckiej, członkini służby pomocniczej, która miała dokumenty cenne dla władz podziemnych⁵⁶.

W 1944 r. minerki zostały w zasadzie wyłączone z działań dywersyjnych. Ostatnią akcją, w której uczestniczyły patrole Aliny Bredel i Lety Ostrowskiej-Derwińskiej, była obserwacja konfidenta gestapo, który zadenuncjował ich koleżankę, Jadwigę Kuberską, a następnie – 15 marca – wykonanie na nim wyroku śmierci⁵⁷. Więcej zadań w tym okresie wykonały natomiast członkinie „Dysku”, które na wiosnę tegoż roku rozpracowały trasę Bemowo–Wawrzyszew i fort Bema, przeprowadziły rozpoznanie lotniska na Okęciu i Bielanych, lotniska polowego w Konstancinie-Oborach, a także obserwowały willę gubernatora Ludwika Fischera⁵⁸.

Zadania dywersyjne były najczęściej wykonywane w bardzo ciężkich warunkach terenowych oraz – co warto podkreślić – na terenie wciąż kontrolowanym przez okupanta. Wymagały więc od dziewcząt zarówno odwagi, jak i dużej wiedzy fachowej oraz sprawności fizycznej. Jedna z członkiń „Dysku” w następujący sposób opisała akcję uszkodzenia drutów telefonicznych w okolicach Rybienka: »W wyznaczonym czasie »Anda« weszła na jeden słup, a ja na drugi. Druty były mocno napięte. Ciężliśmy jednocześnie, co drugi drut na zmianę, aby nie spowodować pochylenia się słupów utrzymywanych w pionie napięciem drutów. Cięty drut ze świstem uskakiwał spod nożyc. Jeden skaleczył »Andę« w czoło. Na szczęście nie zbił jej okularów. Druty kłębami spadały na ziemię i szosę. Jeszcze dwa druty zwiślały ze słupów do ziemi – jeden »Andy« i jeden u mnie – gdy oświetliły nas reflektory samochodu. Zbliżał się szybko, nie było czasu na posługiwanie się słupołazami, w parę sekund zsunęliśmy się na ziemię i ukryły

⁵⁶ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 146–147.

⁵⁷ Zgodnie z zachowanym aktem oskarżenia, konfidentem gestapo, który zadenuncjował Kuberską, był Mieczysław Darmaszek. Jego brat był zatrudniony w Ośrodku Zdrowia, gdzie wyżej wymieniona również pracowała. Po jej aresztowaniu osoby zatrudnione w tym ośrodku zeznawały, że »M[ieczysław] D[armaszek] ma brata B.D., który pracuje w V Ośrodku Zdrowia i którego M.D. często odwiedza. Z tego tytułu M.D. zna wszystkie urzędniczki i wszystkich urzędników Ośrodka. »Mea« przed pół rokiem również pracowała w tym ośrodku, a Ludka pracowała do chwili ostatniej. Z grypsów »Mei«, w których opisuje ona przebieg śledztwa, wynika, że nici do aresztowania szły z Ośrodka i że w ciągu ostatnich 2 miesięcy była ona obserwowana. Na drugi dzień po aresztowaniu B.D. opowiadał w biurze szczegóły aresztowania (naturalnie zniekształcone), tłumacząc swe wiadomości tym, że jego brat ma znajomości wśród g[esta]po». Na podstawie przedstawionych zeznań władze podziemne skazały Mieczysława Darmaszka na karę śmierci (Dokument nr 10: Akt oskarżenia Mieczysława Darmaszka z 7 II 1944 r. [w:] *Oddział kobiety...*, s. 36).

⁵⁸ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 146–147; M. Biernacka, *Kobiece Patrole Minerskie...*, s. 163–164.

w krzakach. Z bijącymi sercami słuchałyśmy, jak samochód zwalnia. Niemcy nie mogli nie zauważyć zwojów drutu na drodze. Odetchnęliśmy z ulgą, że samochód jedzie dalej bez zatrzymywania⁵⁹.

W trakcie pełnienia służby kobiety musiały również niejednokrotnie przewozić materiały wybuchowe, za co – w razie zatrzymania – groziły surowe represje. Mimo to większość z nich w sytuacjach szczególnie niebezpiecznych wykazywała się nie tylko dużym opanowaniem, lecz także pomysłowością. Na przykład pociąg, którym jechały Wanda Głuchowska i Ewa Płoska do Terespolu i Brześcia w celu rozpoznania tamtejszych tras kolejowych, został zatrzymany przez patrol niemiecki. Wszystkich pasażerów zmuszono do opuszczenia pociągu i poddania się rewizji. W tej sytuacji dziewczęta, obawiając się rewizji, nie wysiadły, tylko zostały w przedziale. „Justyna» podsunęła koleżance torbę z jabłkami. Niemcy, przeglądając wagony, otworzyli drzwi przedziału w momencie, gdy »Justyna«, patrząc spokojnie na Niemca, odgryzała z niezmaconą obojętnością kawałek jabłka. »Ewa« robiła to samo. Niemiec spojrzął i zatrzasnął drzwi. Sądził zapewne, że tego rodzaju przeżywającą reakcją mogą wykazywać tylko volksdeutsche⁶⁰.

Pod koniec 1944 r. z akcji dywersyjnych zostały wycofane już nie tylko KPM, lecz także „Dysk”. Od czerwca i lipca zakres działalności grupy dywersyjnej drugiego z wymienionych oddziałów został ograniczony do przygotowań powstańczych, w ramach których – zgodnie z rozkazem KG AK – jej członkinie pomagały w produkcji butelek zapalających oraz gromadziły je w specjalnie przygotowywanych kwaterach⁶¹.

Wyrób i transport środków bojowych stały się w tym okresie również priorytetowymi zadaniami minerek. Nastąpiła wówczas specjalizacja poszczególnych patroli. Patrol Kazimierzy Olszewskiej był związany z pracami BBT. Jego członkinie przewoziły do drukarni w Rembertowie maszynopisy instrukcji saperskich oraz podręczników z zakresu sabotażu i dywersji. Do rozprowadzania materiałów szkoleniowych w razie potrzeby zatrudniano również dziewczęta służące w innych patrolach. Jedną z nich – Barbara Matys – opisała charakter swoich zadań w następujący sposób: „Był męski zespół saperski, który opracowywał instrukcje posługiwania się materiałami wybuchowymi. Potem się je drukowało i rozprowadzało. Ludzie z całej Polski przyjeżdżali po te papiery. My, dziewczyny, jeździłyśmy z przesyłkami. Czasami pod Warszawę, do Jaktorowa. Tam pracujący w konspiracji policjanci oddawali nam paczki – słonki, zapalniki – ze zrzutów. Woziliśmy je później do panów z elektrowni na Bielanych. Tam była fabryka. Wozilo się też butelki zapalające, zwyczajnie w paczkach, w szarym papierze⁶².

Dziewczęta należące do patrolu Aliny Bredel uczestniczyły natomiast w ćwiczeniach przeprowadzanych w celu wypróbowania materiałów wybuchowych i sprzętu saperskiego opracowanych i przygotowanych w BBT. Antonina Mijał-Bartoszewska kierowała produkcją materiałów wybuchowych i środków bojowych, ale w produkcji uczestniczyły członkinie patroli Ireny Hahn-Krzyżakowej, Wandy Kinsler i Heleny Kwiatkowskiej. Pierwsze z wymienionych wytwarzały miny saperskie, zegarowe i chemiczne,

⁵⁹ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 57.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 55.

⁶¹ J. Podrygałło, *Dywersja i sabotaż kobiet...*, s. 146–147.

⁶² Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne...*, s. 133.

drugie – butelki zapalające, a trzecie – miny precyzyjne. Transportem zajmowały się patrole Zofii Koprowskiej i Marii Ocetkiewicz, a patrol Jadwigi Kuberskiej, a potem Lety Ostrowskiej-Derwińskiej pilnował magazynów oraz konserwował i naprawiał przechowywaną w nich broń⁶³.

Zgodnie z dokumentacją KPM, w 1944 r. dr Franio i jej podwładne zorganizowały 13 magazynów, 9 pracowni i 8 punktów rozdzielczych, które podczas jednego roku działalności pobrały i rozwiozły m.in. 335 kompletów różnych min, 50 zapalników zegarowych, 150 kompletów przewodów ogniowych i 800 butelek ostrych. Oprócz tego rozwiozły 1000 termitów, 210 filipinek, 500 cygar, 500 kg narzędzi, 250 skorup granatów oraz w okresie od listopada do grudnia 1944 r. przywiozły do Warszawy ok. 520 kg materiałów wybuchowych i środków zapalających⁶⁴.

Warto zaznaczyć, że wykonywanie wymienionych wyżej zadań wymagało zarówno odwagi, jak i opanowania, gdyż przydzielone do nich minerki w każdej chwili mogły zostać zdekonspirowane. Wspomniana już Barbara Matys opisywała, że przewożąc materiały wybuchowe, niejednokrotnie spotykała patrole niemieckie, które mogły ją zatrzymać i zrewidować. Na przykład, gdy kiedyś wsiadła do tramwaju z dużą paczką zawierającą butelki zapalające, została zatrzymana przez Niemców i wraz z innymi pasażerami zaprowadzona pod kościół św. Jana Bożego. Była przerażona, bo paczka mogła w każdej chwili wybuchnąć. W swoich wspomnieniach pisała: „Stałam tak okrakiem nad tą paczką. Uratował mnie granatowy policjant. Musiałam się pewnie jakoś zdradzić, nie wiem, czy byłam czerwona, czy błada. Wiedziałam, że to mogą być moje ostatnie chwile. Zresztą wszystkich tych ludzi też. I ten policjant spytał, co tam mam, powiedziałam, że ocet, i nogą ruszyłam, żeby benzyna zachlupotała. On się chyba domyślił, że to nie ocet i że ze mną coś nie tak. Wziął Niemca, który komenderował akcją, delikatnie za ramię, coś mu zaczął mówić i ten Niemiec się przesunął, policjant stanął zaraz za nim, oddzielił mnie od niego. Odeszłam”⁶⁵. Wiele dziewcząt, chociaż nie zawsze umiały zapanować nad emocjami, to w tak trudnej, jak opisana, sytuacji kontrolowały swoje zachowanie.

Umiejętności fachowych oraz odwagi i opanowania wymagano nie tylko od kobiet wykonujących zadania dywersyjne, lecz także od tych, które zajmowały się działalnością sabotażową. Prowadzono ją w „Dysku” od drugiej połowy 1942 r. aż do wybuchu powstania, a więc do połowy 1944 r. Członkinie grupy sabotażowej uczestniczyły w akcji skażania benzyny – ich zadaniem było wsypywanie cukru do baków samochodowych i zapalników chemicznych, tzw. cygar. Zrzucały one także z mostów na dachy pociągów „puszki tekturowe wielkości mniej więcej 10 na 6 na 3 cm, z czasowo-chemicznym, regulowanym na czas zapalnikiem”⁶⁶. Jak wspominała ich komendantka Wanda Gertz: „Plutony sabotażowe wkładają wielki wysiłek i dużą wiedzę techniczną w niszczenie sprzętów telekomunikacyjnych, służących Niemcom, bez pozostawienia śladów niszczenia. W parowozowni i w wielu innych fabrykach wywołuje się korozje przy pomocy zastrzyków kwasowych”⁶⁷.

⁶³ M. Biernacka, *Kobiece Patrole Minerskie...*, s. 164–165.

⁶⁴ Dokument nr 9: Wnioski odznaczeniowe Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi, pisane po styczniu 1944 [w:] *Oddział kobiecy...*, s. 33–34.

⁶⁵ Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne...*, s. 133.

⁶⁶ SPP, BI 280, „Dysk” – dywersja i sabotaż kobiet. Teczka relacji Wandy Gertz, k. 2.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 3.

Oprócz tego członkinie „Dysku”, m.in. Maria Kadenacy i Hanka Gomulińska, uczestniczyły w produkcji tzw. pomidorów – ampułek z gazem łzawiąco-duszającym⁶⁸. Wrzucały je potem do kin, aby zniechęcać ludność polską do uczęszczania na niemieckie filmy propagandowe. W akcjach tego rodzaju brały najczęściej udział Anna Gajowniczek „Danusia” oraz wspomniane już: Stanisława Tomczukowa, Wanda Głuchowska, Janina Stępińska i Maria Jankowska. Niejednokrotnie, po rozproszeniu gazu łzawiąco-duszającego, dziewczęta starały się wmieszać w tłum widzów opuszczających kino i przylepiały im na plecach kartki z ośmieszającymi rysunkami. Oprócz tego, aby przerwać seanse filmowe, rozlewały w sali cuchnące płyny.

Jedna z uczestniczek takich akcji – Justyna Popławska-Mich „Ilona” – pisała w swoich wspomnieniach: „Do kina poszliśmy we trzy. »Wiga« i »Alina« jako obserwatorki, ja miałam rozlać płyn. Usiadłyśmy w różnych punktach sali (miejsca nie były numerowane). »Alina« usiadła z tyłu, a »Wiga« bliżej ekranu, ja pośrodku, tuż koło przejścia. Gdy zrobiło się dość ciemno, a wszyscy byli wpatrzni w ekran, ostrożnie wyciągnęłam korek i wylałam znaczną część płynu na chodnik i pod krzesło. Następnie lekko kopnęłam butelkę i patrzyłam przez chwilę, jak wolno się toczy w dół po chodniku, wylewając pozostałe resztki. Straszliwy zapach roznosił się dookoła. Wszczął się hałas, ludzie zaczęli wychodzić. Przerwano wyświetlanie filmu i zapalono światło. Nie pomogło otwieranie okien i wietrzenie sali”⁶⁹. W wyniku opisanej wyżej akcji kino „Tęcza” było zamknięte przez kilka dni.

Warto zaznaczyć, że członkiniom „Dysku”, które odznaczały się największą odwagą, opanowaniem i inteligencją, przydzielano także zadania wywiadowcze, polegające na obserwacji i rozpracowaniu funkcjonariuszy niemieckich, agentów gestapo i innych osób współpracujących z władzami okupacyjnymi. Dwie z nich, najwartościowsze – Ewa Płoska i Hanna Szarzyńska-Rewska – zostały oddelegowane do „Parasola”, gdzie wykonywały zadania tego rodzaju. Pierwsza z wymienionych w ciągu paru miesięcy szczegółowo rozpracowała kilku katów hitlerowskich, m.in. Franca Bürckla – zastępcę komendanta więzienia na Pawiaku, Augusta Kretschmanna – zastępcę komendanta obozu „Gęsiówka” oraz funkcjonariuszy niemieckich, którzy najbardziej znęcali się nad więźniami – Ernesta Waffelsa i Engelbertha Früwirtha. Druga z dziewcząt, Hanna Szarzyńska-Rewska, rozpracowała m.in. Emila Brauna – kierownika Miejskiego Urzędu Kwaterunkowego, który planował wysiedlenie mieszkańców Warszawy, Franza Kutscherę – szefa SS i dystryktu warszawskiego, inicjatora wielu egzekucji ulicznych, Erwina Groessera – dowódcę policji w Warszawie i Ludwika Hahna – szefa gestapo⁷⁰.

Zadanie zlikwidowania osób szczególnie niebezpiecznych przydzielano również innym członkiniom „Dysku”. Jeszcze w 1943 r. Irena Fiedorowicz „Anda” i Janina Stępińska „Janka” otrzymały rozkaz obserwowania dwóch polskich konfidentek, Hermanowskiej i Chylewskiej. Pierwsza została zlikwidowana 13, a druga 14 maja 1943 r. Maria Marynowska „Monika” kierowała natomiast akcją, której celem było odebranie ważnych dokumentów urzędnicze niemieckiej. Akcja ta została przeprowadzona w grudniu 1943 r., a jedna z dziewcząt opisała ją w następujący sposób: „Po tygodniu

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 35.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 44–45.

poszukiwania, 30 grudnia, w okolicy Dworca Głównego na Marszałkowskiej, tuż przed godziną policyjną »Izie« udało się upatrzonej Niemce wyrwać teczkę z dokumentami. Wszczął się hałas. Zaalarmowany krzykiem Niemki granatowy policjant i tajniak złapali »Izë«. Zdążyła jednak podać teczkę koleżance, która przekazała ją organizacji»⁷¹.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje, można stwierdzić, że w latach 1942–1944 członkinie KPM i „Dysku” wykonywały zróżnicowane zadania, które do wybuchu II wojny światowej były zarezerwowane tylko dla mężczyzn. Oprócz udziału w akcjach dywersyjnych organizowały akcje sabotażowe, a nawet przeprowadzały rozpoznania osób niebezpiecznych i uczestniczyły w akcjach likwidacyjnych. Od początku 1944 r. duża część z nich brała udział w przygotowaniach powstańczych, organizując i gromadząc broń i materiały wybuchowe.

W chwili wybuchu powstania przeprowadzono reorganizację obydwu żeńskich oddziałów dywersyjno-sabotażowych. KPM przestały funkcjonować w strukturach Kedywu Okręgu Warszawskiego i utworzono z nich szesnastoosobowy Żeński Oddział Saperów, dowodzony przez dr Franio, składający się z członkiń patroli Antoniny Mijał-Bartoszewskiej, Kazimiery Olszewskiej, Wandy Kinsler oraz Aliny Bredel. Dziewczętom z patroli Lety Ostrowskiej-Derwińskiej, Zofii Koprowskiej i Marii Ocetkiewicz przydzielono zadania wysadzenia mostów w miejscowościach podwarszawskich. Pozostałe minerki skierowano do różnych oddziałów męskich⁷².

Oddział „Dysku” funkcjonujący w strukturach pułku „Broda 53” wszedł natomiast w skład zgrupowania ppłk. Jana Mazurkiewicza „Radosława”. 1 sierpnia miejscem koncentracji służących w nim dziewcząt były Zakłady Radiowe Telefunken, znajdujące się na Woli, przy ul. Mireckiego. Zgodnie ze wspomnieniami Wandy Gertz, zebrało się wówczas ok. 50–60 dziewcząt, z których część została przydzielona do różnych oddziałów męskich, gdzie wykonywały zadania sanitariuszek lub łączniczek. Pod komendą por. Gertz pozostało ok. 40 dziewcząt, które zorganizowano w dwie drużyny. Jedną z nich dowodziła Jadwiga Mora-Mieszkowska „Staszka”, a drugą – Helena Konopacka. Oprócz tego, komendantce „Dysku” podporządkowano również grupę starszych wiekiem kobiet, jej dawnych koleżanek z POW, które wykonywały zadania administracyjne w dowództwie pułku „Broda 53”⁷³.

Podczas walk powstańczych tylko część byłych członkiń żeńskich oddziałów dywersyjno-sabotażowych otrzymała zadania podobne do tych, które wykonywała w latach 1942–1944. Należały do nich m.in. minerki służące w Żeńskim Oddziale Saperów, które zajmowały się wytwarzaniem środków wybuchowych. Na początku do produkcji min i granatów używały materiału pochodzącego z magazynów konspiracyjnych oraz ze zrzutów, z czasem jednak pozostały im jedynie środki uzyskiwane z rozbrojonych pocisków i bomb niewypałów. Warto zaznaczyć, że wykonywanie zadań tego rodzaju w nieodpowiednich warunkach niejednokrotnie powodowało u nich problemy zdrowotne.

Ponadto minerki były kierowane do walki frontowej. Jak wspominała dr Franio: „Dziewczęta szły do akcji bez względu na przydział konspiracyjny. Wszędzie, gdzie trzeba było torować drogę do szturm, gdzie przebicie muru dawało możliwość przeskoku

⁷¹ *Ibidem*, s. 49.

⁷² M. Biernacka, *Kobiece Patrole Minerskie...*, s. 165–166.

⁷³ SPP, BI 280, Historia „Dysku” w trakcie powstania warszawskiego. Teczka relacji Wandy Gertz, k. 2.

lub ataku, tam minierki szły pierwsze, wyróżniając się znakomitą postawą i zasługując na szczerze uznanie zarówno dowódców, jak i towarzyszy broni⁷⁴. Brały więc udział w zdobyciu restauracji „Żywiec”, znajdującej się na rogu ul. Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich, oraz kawiarni „Esplanada” przy ul. Sienkiewicza i Marszałkowskiej, naprawiały i pogłębiały przekop łączący Śródmieście Południowe ze Śródmieściem Północnym, a także, walcząc w oddziałach męskich, odpierały natarcie oddziałów dowodzonych przez Oskara Dirlewangera w rejonie ulic Żelaznej, Chłodnej i Krochmalnej.

Członkinie Żeńskiego Oddziału Saperów zasłużyły się szczególnie podczas zdobywania budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej. Dwie z nich założyły bowiem ładunek wybuchowy na wysokości pierwszego piętra, a trzy inne detonowały bombę w mieszkaniu na trzecim piętrze budynku przylegającego do PAST-y. Uczestniczyły one również w ataku na komendę policji przy Krakowskim Przedmieściu i kościół św. Krzyża, a także w natarciu na Halę Mirowską, gdzie – mimo ciężkiego kontrataku ze strony wroga – utrzymały się na swoich pozycjach przez kilka godzin, aż do otrzymania rozkazu odwrotu⁷⁵.

Oprócz wymienionych wyżej zadań minierki wykonywały również inne, m.in. pełniąc funkcje sanitariuszek lub łączniczek. Jak wspominała jedna z nich: „Produkowałyśmy granaty, chodziłyśmy jako wsparcie różnych akcji, na komendę policji, kiedy przebijaliśmy Starówka – za pierwszym i za drugim razem. Minowałyśmy budynki, które miały być wysadzone na wypadek pożaru... Bywało, że całymi dniami wyciągałam chłopcom odłamki (raz wyjęłam odłamek, który utkwiał jakiemuś oficerowi koło kręgosłupa, oczywiście na żywo)”⁷⁶. Zróżnicowane zadania przydzielane minierkom świadczyły o tym, że miały one przygotowanie fachowe w szerokim zakresie, które podczas walk powstańczych okazało się szczególnie przydatne.

Różne zadania w czasie walk powstańczych wykonywały również dawne członkinie „Dysku”, dowodzone przez por. Gertz. Na początku przydzielano im przede wszystkim zadania pomocnicze. Pełniły więc dyżury w punktach obserwacyjnych oraz przyjmowały zrzućy alianckie. Szczególnymi umiejętnościami fachowymi, a także opanowaniem i wytrzymałością wykazały się te dziewczęta, które wykonywały drugie z wymienionych zadań. Miejscami przyjmowania zrzućów były cmentarze Ewangelicki, Żydowski i Powązkowski oraz boisko Robotniczego Klubu Sportowego „Skra”. Na zrzućy, jak wspominała jedna z dziewcząt, niejednokrotnie trzeba było czekać przez kilka nocy. Obawiając się, aby nie zostały one przechwycone przez Niemców, dziewczęta starały się jak najlepiej oznakować teren: „Gdy Londyn zapowiedział zrzućy broni, na boisku rozkładano duże prostokąty z dykty, pomalowane na biało dla łatwiejszego odcinania się od tła ziemi, a w nocy zapalano krzyż z lamp kreślarskich, ułożonych pomiędzy grobami. Przydały się teraz umiejętności z podchorążówki, bo do nas należało rozpoznanie samolotów i sygnalizacja”⁷⁷.

Po zdobyciu przez wojska powstańcze obozu „Gęsiówka” wybrane dziewczęta z pododdziałów por. Gertz sporządziły szczegółowy szkic tego obozu. Nie został on jednak wykorzystany, gdyż już 9 sierpnia wycofały się one wraz z oddziałami ppłk. Mazurkie-

⁷⁴ SPP, B I 254, Teczka relacji dr Zofii Franio, k. 27.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne...*, s. 141.

⁷⁷ J. Podrygałło, *Ach, te dziewczęta...*, s. 82.

wicza na Stare Miasto pod naporem atakujących wojsk nieprzyjacielskich. Tylko Irena Fiedorowicz „Anda”, Halina Kwiecińska „Krystyna” i Bohdana Domońska „Czarna” zostały przydzielone do dowódcy batalionu „Pięść” – mjr. Alfonsa Kotowskiego „Okonia” w charakterze łączniczek i wraz z nim miały się przedostać do dowódcy „Kampinosu” – kpt. Józefa Krzeczковского „Szymona”. W efekcie dotarła tam tylko jedna z nich – Bohdana Domańska, która do końca powstania pełniła funkcję łączniczki mjr. Kotowskiego⁷⁸.

Pozostałe dziewczęta pełniły wówczas przede wszystkim funkcje łączniczek i sanitariuszek oraz organizowały posiłki w kompaniach „Zośki” i dowództwie „Brody 53”. Wanda Gertz, wspominając ten okres, napisała: „Otrzymujemy nową kwaterę przy ul. Mławska 5. Pełnimy służbę łączności na linii bojowej. Obsługujemy rkm. Bardzo szybko zaczyna się walenie Niemców w Mławską 5. Przenosimy kwaterę Dysku do jakiegoś magła w oficynie. Sytuacja jest bardzo ciężka do takiego stopnia, że do przeniesienia rozkazów powołuje się ochotniczki”⁷⁹.

Po upadku Starego Miasta te dziewczęta, które były chore i ranne, przeszły do Śródmieścia i tam pozostały, natomiast zdrowe, pod dowództwem Marii Zielonki, wraz ze zgrupowaniem „Radosława” przedostały się na Czerniaków. W tym okresie Ewa Płoska na rozkaz płk. Mazurkiewicza z Alicją Duchinią „Inką” z Armii Ludowej przeprawiły się przez Wisłę, aby poinformować Dowództwo Armii Czerwonej i walczących przy niej oddziałów polskich o sytuacji w mieście. Ostatnie dwa tygodnie powstania członkinie „Dysku” spędziły w mieszkaniu przy ul. Noakowskiego. Po kapitulacji mjr Gertz z kilkunastoma podkomendnymi zostały wzięte do niewoli i przebywały w obozach jenieckich. Spośród pozostałych kobiet żołnierzy część opuściła Warszawę wraz z ludnością cywilną⁸⁰, a część włączyła się do działalności konspiracyjnej. Kilkakrotnie już wspomniana Wanda Głuchowska wyszła z miasta z grupą gen. Leopolda Okulickiego, a potem w Częstochowie została jego łączniczką⁸¹.

Trudno precyzyjnie określić liczbę kobiet wykonujących zadania dywersyjno-sabotażowe, gdyż wiele z nich nie było zarejestrowanych⁸². W okresie okupacji „Dysk” liczył

⁷⁸ J. Podrygałło, *Dyweryjka i sabotaż kobiet...*, s. 148.

⁷⁹ SPP, BI 280, Historia „Dysku” w trakcie powstania warszawskiego. Teczka relacji Wandy Gertz, k. 4.

⁸⁰ Szerzej na temat losów kobiet żołnierzy, które po upadku powstania znalazły się w niewoli niemieckiej, w: M. Klasicka, *Kobiety-powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej (1944–1945)*, Opole 2008; *Dziewczęta ze stalagu VIC Oberlangen*, oprac. i wybór tekstów F. Bońkowska, K. Kabzińska, Warszawa 1998.

⁸¹ Odrębny problem badawczy stanowią powojenne losy członkiń KPM i „Dysku”. Te, które znalazły się w obozach jenieckich, po ich wyzwoleniu zostały włączone do PSZ na Zachodzie. Część z nich powróciła do kraju, a część, m.in. dowódczyni „Dysku”, pozostała na Zachodzie. Spośród tych, które powróciły, niektóre założyły rodziny i nie zajmowały się już działalnością niepodległościową. Niezależnie od tego były one inwigilowane przez organy bezpieczeństwa. W gorszej sytuacji były te, które po wojnie podjęły działalność konspiracyjną, gdyż wiele z nich, m.in. dr Zofię Franio, represjonowano. Szerzej na temat represji wobec byłych członkiń armii podziemnej po zakończeniu wojny w: *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, red. B. Otwinowska, Nadarzyn 1999; *Zawołać po imieniu. Księga kobiet-więźniów politycznych 1944–1958*, t. 2, red. B. Otwinowska, Nadarzyn 2003; R. Czaplińska, *Z archiwum pamięci: 3653 więzienne dni*, Wrocław 2003; A. Sławińska, „Obóz dla młodzieży żeńskiej w Bojanowie w latach 1951–1955”, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Jana Żaryna, UKSW, Warszawa 2013; M. Pietrzyk, *Więzienie w Inowrocławiu w latach 1945–1956*, Bydgoszcz–Gdańsk 2004.

⁸² Warto zaznaczyć, że zadania nietypowe wykonywały nie tylko dziewczęta należące do opisanych przeze mnie pododdziałów, lecz także inne, przydzielane często pojedynczo do męskich oddziałów sabotażowych i dywersyjnych.

ok. 100 osób, a KPM ok. 50. W skład OWK KG AK wchodziło natomiast tylko kilka dziewcząt, które pozostawały w tych strukturach również podczas powstania. W sierpniu i wrześniu 1944 r. liczba członkiń „Dysku” wynosiła ok. 85 osób, a minerek było już tylko kilkanaście. Ogółem, w trakcie walk powstańczych było ich ok. 100 i stanowiły zaledwie 1,4 proc. wszystkich dziewcząt walczących wówczas w AK. Większość członkiń armii podziemnej pełniła bowiem funkcję łączniczek, sanitariuszek lub wykonywała inne zadania pomocnicze.

Władze armii podziemnej doceniły ich poświęcenie oraz zaangażowanie w wykonywane zadania i wiele z nich otrzymało odpowiednie odznaczenia⁸³. Dowódczyni „Dysku”, Wanda Gertz, za wszystkie swoje zasługi została odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych – pięciokrotnie, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V klasy⁸⁴, a dr Zofia Franio otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Srebrnym Krzyżem Zasługi zostały natomiast odznaczone m.in. Jadwiga Suchodolska „Monika”, Felicja Śleszyńska „Magdalena”, Maria Galińska „Janka”, Romana Łabicka „Grażyna”, Irena Bartnik „Sylwia”, Leonia Furmanek „Lonka”, Eliza Grabowska „Ada” i Kwietka Kurkowska „Kwietka”. Ponadto Krzyżem Walecznych po raz drugi została odznaczona Irena Bredel „Alina”. To samo odznaczenie po raz pierwszy otrzymały m.in. Wanda Maciejewska „Iza”, Eliza Grabowska „Ada”, Barbara Bańkowska „Dorota”, Barbara Matys „Baśka”, Irena Grabowska „Hanka” i Alicja Pniewska „Alka”⁸⁵.

Podsumowując, należy jeszcze raz podkreślić, że ogólny zakres zadań kobiet służących w armii podziemnej był znacznie szerszy od tego, który tradycyjnie przydzielano dziewczętom do 1939 r. Wpływ na ten fakt miało wiele czynników. Jednym z nich był rozwój emancypacji kobiet na ziemiach polskich, który rozpoczął się już w XIX w. i zawoocował wzrostem ich aktywności w wielu dziedzinach życia. Jednym z pierwszych przejawów tego zjawiska było, jak już wspomniano, ich wstępowanie do oddziałów powstańczych w latach 1863–1864, a następnie zaangażowanie w działalność polskich partii politycznych powstających pod koniec XIX i na początku XX w. Przed wybuchem I wojny światowej należały one do Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej, a następnie włączono je do POW.

Aktywność kobiet w działaniach niepodległościowych, a zwłaszcza praca w POW, została nie tylko dostrzeżona, lecz także doceniona przez władze wojskowe. Z tego względu w okresie szczególnego zagrożenia zewnętrznego w latach 1918–1922 podjęto decyzję o powołaniu OLK, której doświadczenia stały się podstawą do rozwoju działalności wojskowej kobiet w okresie międzywojennym.

Warto przy tym zaznaczyć, że oprócz doświadczeń OLK do rozwoju Przystosowania Wojskowego Kobiet w tak szerokim zakresie w dwudziestolecie międzywojennym przyczyniły się również zmiany, które nastąpiły w postrzeganiu roli kobiety w społeczeństwie. Wybuch I wojny światowej i związana z nim nieobecność mężczyzn w wielu dziedzinach życia spowodowały, że kobiety zaczęły wykonywać zawody, które były dotąd dla nich nie-

⁸³ Za ofiarą walkę w szeregach konspiracji oraz udział w walkach powstańczych otrzymały odznaczenia również kobiety, które służyły w innych komórkach armii podziemnej. Ich nazwiska można znaleźć we wnioskach odznaczeniowych (CAW, IX.3.40.7, IX.3.40.9, IX.3.40.10, IX.3.40.33) udostępnionych na stronie Centralnego Archiwum Wojskowego.

⁸⁴ W. Pełczyńska, *Sylwetka major Wandy Gertz* [w:] *Łączność, sabotaż...*, s. 251.

⁸⁵ *Oddział kobiece...*, s. 17–18.

dostępne, a także, w większym niż wcześniej zakresie, podejmowały działalność gospodarczą czy polityczną. Zjawisko to wpłynęło na ich sytuację społeczno-prawną w okresie międzywojennym. W Polsce już w 1918 r. wprowadzono dekret o zrównaniu praw politycznych obu płci. Fakt ten, a także proces przekształceń struktury społeczno-zawodowej, który odbywał się w latach 1918–1939, przyczyniły się do wzmocnienia pozycji kobiety. Wiele z nich zdobywało bowiem wykształcenie, a następnie podejmowało pracę zawodową, zyskując w ten sposób samodzielność finansową i niezależność od mężczyzn. Choć w okresie międzywojennym trudno mówić o faktycznym równouprawnieniu obu płci, to należy podkreślić, że nastąpiły wówczas pierwsze próby przełamywania stereotypów związanych z tradycyjnym postrzeganiem roli kobiety w społeczeństwie⁸⁶.

Opisane wyżej czynniki wpłynęły na takie podejście polskich władz wojskowych do kobiet służących w szeregach SZP-ZWZ-AK. Zgodnie z oficjalnymi rozkazami i zarządzeniami przyznano im taki sam zakres praw i obowiązków, jak ich kolegom żołnierzom. Dzięki temu ich pozycja w wojsku stała się znacznie silniejsza niż członkiń OLK⁸⁷. Inne było również – w porównaniu do lat 1918–1922 – podejście do kobiet zarówno ze strony przełożonych, jak i ich kolegów żołnierzy. Sytuacje, w których kobiety były obrażane słownie, zdarzające się w OLK⁸⁸, w armii podziemnej w zasadzie nie występowały⁸⁹. Ponadto w przeciwieństwie do legionistek kobiety w armii podziemnej zyskały szansę na awans i wielu nadano wyższe stopnie wojskowe⁹⁰.

⁸⁶ Szerzej na temat ewolucji ról płciowych m.in.: A. Żarnowska, *Kobieta i rodzina w przestrzeni wielkomięskiej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2013; *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. IX, Warszawa 2006; D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001.

⁸⁷ Należy podkreślić, że kobiety zyskały taki sam zakres praw i obowiązków, jak mężczyźni, przede wszystkim w oficjalnych rozkazach i zarządzeniach. Był on znacznie korzystniejszy niż ten, który obowiązywał członkinie OLK.

⁸⁸ Weronika Grzebańska w swojej pracy *Płeć powstania warszawskiego* (s. 48–49) podaje przykłady negatywnego stosunku przełożonych do kobiet. Nie były to jednak przypadki agresji słownej czy braku szacunku, tak jak to się zdarzało w latach 1918–1922 (W. Grzebańska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2014, s. 86–87). Szerzej na temat stosunku do kobiet żołnierzy w OLK zob.: A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet...*, s. 240–242.

⁸⁹ Trudno jednak obiektywnie ocenić, jak były traktowane dziewczęta w poszczególnych komórkach ZWZ-AK i jaki stosunek mieli do nich ich koledzy żołnierze. Relacje samych członkiń armii podziemnej, dotyczące tego problemu, były zróżnicowane. Jedne wypowiadały się pozytywnie o atmosferze panującej w oddziałach, a inne miały wiele zastrzeżeń zarówno do przełożonych, jak i do kolegów żołnierzy. Niewątpliwie jednak w wyniku przemian emancypracyjnych, które nastąpiły w dwudziestoleciu międzywojennym, stosunek ten był dużo lepszy niż w OLK. Odrębny problem stanowi to, że armia podziemna funkcjonowała w konspiracji i relacje między jej członkami były zupełnie inne niż w armii regularnej. Kwestia wzajemnego stosunku członków i członkiń ZWZ-AK stanowi interesujący, ale bardzo obszerny problem, którego pełne omówienie wymagałoby napisania odrębnego artykułu. Nowe i ciekawe spojrzenie na ten problem z perspektywy *gender* zaprezentowała socjolog – Weronika Grzebańska we wspomnianej już pracy *Płeć powstania warszawskiego*. Temat przemocy stosowanej wobec kobiet w okresie okupacji został natomiast poruszony przez Dobrochnę Kałwę w artykule *Przemoc i zapomnienie: druga wojna światowa z perspektywy płci kulturowej*, opublikowanym w książce *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*, red. E. Błażewska, D. Korczyńska-Partyka, A. Wódkowska, Gdańsk 2015, s. 27–43.

⁹⁰ Podział zadań dla mężczyzn i kobiet oraz szanse kariery wojskowej tych ostatnich w armii podziemnej omówiła W. Grzebańska, która przyznała, że „te dziewczęta, którym zależało, żeby robić to, co mężczyźni, i które wykazywały w tym kierunku predyspozycje, miały czasem szansę na realizację swoich ambicji – i wejście do wspólnoty męskiej” (W. Grzebańska, *Płeć powstania warszawskiego...*, s. 97–98).

Niezależnie od tego po zakończeniu wojny nadal nie przewidywano miejsca dla kobiet w armii polskiej. W okresie pokoju, kiedy ponownie zaczęły obowiązywać tradycyjne normy społeczne, zainteresowanie kobiet służbą wojskową nie było już powszechnie akceptowane. Z tego względu relacje członkiń żeńskich oddziałów dywersyjno-sabotażowych były odbierane jako zapis doświadczeń kobiet żołnierzy, których postawy były odmienne od ogólnie przyjętych norm kulturowych, społecznych i seksualnych⁹¹. Zmiana podejścia do zawodowej służby wojskowej kobiet w WP nastąpiła dopiero pod koniec XX w. Od 1988 r. mogą one ochotniczo wstępować do armii. Warto jednak zaznaczyć, że chociaż na przestrzeni lat 1989–2011 liczba kobiet w WP znacznie wzrosła, zjawisko to wciąż nie jest powszechnie akceptowane⁹².

Słowa kluczowe: II wojna światowa, armia podziemna, Wojskowa Służba Kobiet ZWZ-AK, Kobięce Patrole Minerskie, Oddział Dywersji i Sabotażu Kobiet krypt. Dysk, Wanda Gertz, Zofia Franio

Anna Marcinkiewicz-Kaczmarczyk (ur. 1970) – historyk dziejów najnowszych i wojskowości, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Od 2008 r. pracownik Samodzielnej Sekcji Badań Naukowych i Edycji Źródeł BUiAD IPN w Warszawie. Autorka publikacji *Ochotnicza Legia Kobiet 1918–1922* (2006) oraz *Repatriacja żołnierzy PSZ na Zachodzie w rozmowach TRJN z władzami brytyjskimi (1945–1949)*. *Wybór dokumentów* (2013). Pod jej redakcją ukazał się również album *Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w fotografiach por. Wiesława Szpakowicza* (2010).

Female Sabotage Troops in the Underground Army in 1940–1944, Based on the Relations and Memories of their Members

The tradition of Polish women participating in pro-independence activities dates back to the nineteenth century. Since the beginning of the twentieth century, they had joined political parties and participated in the military preparations undertaken by these parties. In 1918 they even created the first female military formation – the Voluntary Legion of Women, which took part in the war on the border of the Second Republic. The next phase was their participation in the preparation of defence during the interwar period, followed by service in the Polish Victory Service/Union for Armed Struggle/Home Army (SZP-ZWZ-AK) in 1939–1945.

A female unit, code-named ‘Cooperative’, was established in the structures of the SZP’s Department I (Organisational) Chief Command, and led by Col. Maria Wittek. The most important organisational development of the Women’s Military Service took place in 1942. After renaming the Union for Armed Struggle (ZWZ) to the Home Army (AK),

⁹¹ A. Kusiak-Brownstein, *Pleć kulturowa...*, s. 420.

⁹² Szerzej na temat sytuacji kobiet w WP zob.: A. Dębska, *Zawodowa służba wojskowa kobiet w Polsce po 1989 roku*, Piotrków Trybunalski 2011.

the Commander of Home Army issued order No. 59 on 25 February 1942, which formally established the WSK (Women's Military Service) and published detailed guidance on its operation.

As an official task, it was foreseen that – in addition to sanitary service, communications, administrative, and economic and educational propaganda – women would also take part in acts of sabotage, intelligence and combat. For this reason women in the underground army were not only invited to join male sabotage subunits, but they also created their own ones. The latter teams included the Women Mining Patrol (KPM) and the Women's Department of Subversion and Sabotage, code-named 'Discus'.

The KPM was established in March 1940. Until 1942 they were part of the Union of Retaliation, and in November of that year they joined the Kedyw. The commander was Zofia Franio. 'Discus' was also established (in April 1942) within the structures of the Union of Retaliation, and then Kedyw, under the command of Lt. Wanda 'Lena' Gertz.

Sabotage tasks by both troops began as early as 1942. The largest level of action by the KPM took place in 1942–1943, and 'Discus' in 1943–1944. In late 1943, members of both troops were withdrawn from diversionary actions and redirected toward preparations for the uprising, which included aiding in the production of incendiary bottles and gathering them in specially prepared quarters.

At the outbreak of the uprising, the two female sabotage and diversion troops were reorganised. KPM ceased to operate within the structures of the Kedyw Warsaw District and was recreated into 16-member Female Branch of Sappers led by Dr. Franio, with the remaining mine layers sent to various male branches. The 'Discus' unit passed to the structures of Lt.-Col. Jan 'Radosław' Mazurkiewicz.

It is difficult to precisely determine the number of women performing diversionary-sabotage tasks, as many of them were not registered. During the occupation, 'Discus' consisted of approx. 100 members and KPM approx. 50. During the uprising, in total there were around 100 women performing these tasks, which accounted for only 1.4% of the women fighting in the Army at that time. Most members of the underground army acted as messengers or nurses, or performed other auxiliary tasks.

Key words: World War II, underground army, Women's Military Service, Home Army, Women Mining Patrols, Women's Department of Sabotage and Diversion – code-named 'Discus', Wanda Gertz, Zofia Franio

Od fałszywego uniwersalizmu do fetyszyzacji różnicy. Historia powstania warszawskiego i rewizjonistyczny „zwrot herstoryczny”¹

Kiedy w pierwszych dniach stycznia 2010 r., prowadząc już od roku badania do pracy magisterskiej, zgłosiłam się do Muzeum Powstania Warszawskiego, by poszukać danych na temat szacunkowego odsetka kobiet wśród uczestników powstania warszawskiego, z zaskoczeniem przyjąłam informację, że muzeum nie dysponuje takimi statystykami, bo w muzealnej bazie danych... nie ma zmiennej „płeć”. Brak ten nie okazał się na szczęście przeszkodą dla pomocnych pracowników Działu Historycznego, którzy już po kilku dniach przekazali mi stosowne wyliczenia. Wspominam o nim jednak dlatego, że w mojej ocenie dobrze oddaje charakter historiografii i pamięci zbiorowej o powstaniu warszawskim, zanim miało miejsce coś, co nazywam „zwrotem herstorycznym” – przynajmniej w tym aspekcie, którym był nacisk na ich (pozorny) uniwersalizm, a w konsekwencji ignorowanie płci jako kategorii analizy i nikła obecność w pracach historycznych problematyki kobiet i ich doświadczeń.

Aż do przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI w. tematem kobiet z powstania warszawskiego zajmowały się bowiem przede wszystkim kombatantki oraz pojedyncze historyczki i historycy, zazwyczaj podejmujący to zagadnienie na marginesie swoich

¹ Rozważania wynikają z analizy następującej literatury podmiotowej: w rozdziale I analizowałam dwa rodzaje materiałów – podręczniki szkolne oraz wybrane monografie powstania. Te ostatnie były wyselekcjonowane metodą doboru celowego, opartą na dwóch kryteriach: kryterium całościowości (a więc stawiania sobie przez autorów za cel całościowego ujęcia powstania z perspektywy polityczno-militarnej, a nie opisanie jego tematycznego czy geograficznego wycinka) oraz kryterium popularności i wpływu danej pracy na zbiorową pamięć o powstaniu. Dlatego zostały pominięte zarówno prace niemające ambicji całościowych, jak i pozycje mniej znane, które z racji wąskiego zasięgu miały mniejszy wpływ na kształtowanie wyobrażeń o powstaniu niż np. tomy Jerzego Kirchmayera, Jana Ciechanowskiego czy Normana Daviesa. Wybrane przeze mnie prace są powszechnie znane i często cytowane, są też punktem odniesienia w dyskusjach o powstaniu. Jako takie stanowią więc odbicie szerszych tendencji w historiografii. W rozdziale II podstawą moich rozważań były prace historyczne poświęcone bezpośrednio tematowi kobiet w powstaniu warszawskim i II wojnie światowej. Konsultując własną listę prac z bibliografią innych autorek, np. Joanny Dufurat (J. Dufurat, *Stan badań nad dziejami kobiet w Polsce – I wojna światowa, okres międzywojenny, II wojna światowa* [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja wokół przyszłej syntezy*, red. K.A. Makowski, Poznań 2014) czy Małgorzaty Klasickiej (M. Klasicka, *Kobiety – powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej*, Opole 2008), dążyłam do osiągnięcia „próby pełnej”, a więc do stworzenia wyczerpującej liczby pozycji bibliograficznych. W rozdziale III opierałam się natomiast na „próbie pełnej” książek, filmów i innych przedsięwzięć popularyzatorskich, zrealizowanych w ostatnich latach i poświęconych problematyce kobiet w powstaniu.

właściwych badań. W rezultacie historia powstaniek nie korzystała z teoretyczno-metodologicznego dorobku studiów nad płcią, ale hołdowała regułom i standardom warsztatowym historii klasycznej. Nie została też właściwie zintegrowana z dominującą polityczno-militarną historiografią powstania warszawskiego i funkcjonowała na jej obrzeżach, mając status ciekawego dodatku do „prawdziwej” historii zrywu. Sytuacja uległa istotnej zmianie około roku 2010, kiedy to ogólnopolskie projekcje filmów *Powstanie w bluzce w kwiatki*² oraz *Konspiratorki*³ zapoczątkowały istny wybuch zainteresowania kobietami z powstania. Wielość powstałych na fali ich popularności książek, artykułów, reportaży i innych przedsięwzięć budzi jednak konieczność krytycznego namysłu nad wyłaniającym się z nich obrazem uczestnictwa kobiet w powstaniu, sposobami pisania ich historii oraz szansami na jej integrację z historią II wojny światowej.

Fałszywy uniwersalizm: niedostateczna widoczność kobiet w historii powstania

Do dziś, siedemdziesiąt lat po kapitulacji zrywu 1944 r., duża część profesjonalnej historiografii powstania warszawskiego jest pisana w dyscyplinarnych ramach historii politycznej i militarnej, która skupia swą uwagę na tym, co działo się w gabinetach polityków i dyplomatów, sztabach dowódców i na frontach akcji bojowych, ograniczając tym samym zakres analizowanych zjawisk do doświadczeń będących udziałem wąskiej i w większości męskiej grupy uczestników. Niemieckie historyczki, Angelika Epple i Angelika Schaser, pisały, że „pod pozorem studiowania »wielkiej« polityki, wydarzeń międzynarodowych, anonimowych struktur i zmian społecznych [historia powszechna – przyp. aut.] dość często koncentrowała się na konkretnej męskiej grupie w społeczeństwie – zdecydowanie bez analizowania męskości jej uczestników”⁴. Polityczno-militarny paradygmat historiografii nie tylko jednak prowadził do pisania historii określonych kategorii mężczyzn (elit, polityków, żołnierzy), ale jednocześnie uniwersalizował ich doświadczenia jako losy całego narodu.

Powyższe stwierdzenia dobrze oddają charakter najbardziej znanych i cenionych monografii powstania warszawskiego, m.in. autorstwa Jerzego Kirchmayera⁵, Jana Ciechanowskiego⁶, a także – z nowszych pozycji – Normana Daviesa⁷ i Alexandry Richie⁸, które stawiając sobie za cel przedstawienie politycznego czy militarnego przebiegu powstania, jednocześnie w przeważającej mierze pomijały w opisie przeszłości kobiety, zawężając ramy historii zrywu do opowieści pisanej „głównie przez mężczyzn, dla

² *Powstanie w bluzce w kwiatki. Życie codzienne kobiet w czasie powstania warszawskiego*, reż. Olga Borowska, Fundacja Feminoteka, Polska 2009.

³ *Konspiratorki*, reż. Paul Mayer, Niemcy 2006.

⁴ A. Epple, A. Schaser, *Multiple Histories? Changing Perspectives on Modern Historiography [w:] eadem, Gendering Historiography. Beyond National Canons*, Frankfurt am Main 2009, s. 8.

⁵ J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1957.

⁶ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie: zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Londyn 1971.

⁷ N. Davies, *Powstanie '44*, Kraków 2004.

⁸ A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, Warszawa 2014.

mężczyzn i o mężczyznach”, w której „kobiety były z założenia aktorkami drugoplanowymi, a ich role odzwierciedlały maskulinistyczne wyobrażenia o kobiecości i miejscu odpowiednim dla kobiet”⁹. Jeśli kobiety pojawiają się w tych pracach, to zazwyczaj jako świadkinie przeszłych wydarzeń, a nie ich czynniki sprawcze. Często pozostają też anonimowe. Paradygmat polityczno-militarny dominuje również w programach nauczania historii, czego dowodem jest fakt, że w przeanalizowanych przeze mnie trzynastu podręcznikach do szkół średnich i gimnazjów z lat 1997–2012 nie pojawia się nazwisko czy wizerunek ani jednej uczestniczki konspiracji i powstania, a tylko w jednym można znaleźć wzmiankę o tym, że w powstaniu brały udział także kobiety¹⁰.

W wielu przypadkach niedostateczną widoczność kobiet w profesjonalnej historiografii powstania można rozumieć właśnie jako skutek uboczny przyjętej przez autorów wąskiej perspektywy historii polityczno-militarnej, czyniącej przedmiotem zainteresowania jedynie „centrum” władzy – dowódców i polityków, wśród których kobiet z reguły nie było. Na tle wyżej wzmiankowanych prac dążących do całościowego ujęcia zrywu ’44 ważny wyjątek stanowią prace Tomasza Strzembosza¹¹ i częściowo także Adama Borkiewicza¹², które poszerzały spektrum analizy wzdłuż hierarchii wojskowej. Stawiając sobie za cel drobiazgową rekonstrukcję organizacji i szlaków bojowych poszczególnych oddziałów, jak Strzembosz, czy wojskowego przebiegu powstania, jak Borkiewicz, autorzy uwzględniali zarazem w swych opowieściach szeregowych uczestników powstania. Rozszerzenie pola zainteresowania o niższe szczeble wojskowe i organizacyjne zaplecze „wielkiej” polityki miało dodatkowy skutek w postaci uwidocznienia kobiet nie tylko w roli świadkiń wydarzeń, lecz także ich uczestniczek. Z tych samych powodów również w monografiach poszczególnych oddziałów oraz pracach dotyczących ludności cywilnej udział kobiet jest zazwyczaj dużo bardziej widoczny.

Ta niewidoczność kobiet może też przyjmować formę zniekształcania ich udziału w walkach i w konsekwencji powielania przez autorów stereotypowych wyobrażeń na temat płci oraz ról kobiet i mężczyzn w społeczeństwie. W tym świetle można rozumieć na przykład przypadki, kiedy w encyklopediach, albumach i pracach poświęconych powstaniu kobiety walczące z bronią w ręku są określane jako sanitariuszki czy łączniczki. „Nie wierzą, bo uważają, że pewnie dla dekoracji na tym zdjęciu mam pistolet” – tak jedna z moich rozmówczyń wytłumaczyła mi to, że w jednej z książek o powstaniu pod zdjęciem, na którym trzyma pistolet maszynowy, została podpisana jako sanitariuszka, choć ma pismo dowódcy wyraźnie stwierdzające, jaką funkcję pełniła.

Wymazywanie pamięci o postaciach i zachowaniach niepasujących do wyobrażeń na temat płci przyjmuje czasem nie tyle formę przeinaczenia, ile raczej mniej lub bardziej intencjonalnego pominięcia. Na przykład w pracy Jerzego Kirchmayera wzmiankowanych jest zaledwie pięć kobiet, z czego tylko dwie, Wanda Wasilewska i Janina Karasiówna, zostały wymienione w indeksie osobowym z imienia i nazwiska. Pozostałe trzy kobiety figurują w książce wyłącznie pod pseudonimami. Koncentrując się na militarno-

⁹ J. Nagel, *Masculinity and Nationalism: Gender and Sexuality in the Making of Nations*, „Ethnic and Racial Studies” 1998, t. 21, nr 2, s. 243.

¹⁰ Por. W. Grzebańska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2013, s. 11.

¹¹ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1979.

¹² A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957.

-operacyjnej stronie powstania, Kirchmayer – co rozumiałe – skupił swoją uwagę na dowódcach, a nie szeregowych żołnierzach. W tym świetle dziwi jednak fakt, że pominął zupełnie takie dowódczynie, jak Maria Wittek, Zofia Franio czy Wanda Gertz. Podobny mechanizm pomijania postaci i oddziałów kobiecych w opowieści o powstaniu można zresztą zaobserwować także w pracach wydawanych po 1989 r. Zarówno wyżej wymienionych dowódczyń, jak i informacji na temat kobiecych struktur wojskowych brakuje chociażby u Normana Daviesa, który – w przeciwieństwie do swoich poprzedników – miał już dostęp do archiwów.

Całkiem niedawnym przykładem przemilczania udziału kobiet w powstańczych walkach jest artykuł *Szturm na PAST-ę*¹³, który ukazał się w historycznym dodatku do „Gazety Wyborczej” 28 lipca 2014 r. W tekście tym, opierając się na pisemnych i ustnych relacjach uczestników wydarzeń, varsavianista Jerzy Majewski i dziennikarz Tomasz Urzykowski zrekonstruowali dzień po dniu walki o budynek PAST-y, pomijając zupełnie udział kobiet w tej akcji. Decyzja autorów dziwi, tym bardziej że minerki, a więc członkinie Kobiecych Patroli Minerskich Zofii Franio „Doktor”, odegrały kluczową rolę w zdobyciu budynku PAST-y. To one w pierwszych dniach ataków na gmach przygotowały minę, która – podłożona przez Irenę Grabowską „Hankę” i Wandę Maciejowską „Iżę” – wysadziła bramę wejściową do budynku. To one w czasie zwycięskiego ataku na PAST-ę 20 sierpnia uzbrajały dwie miny, które otworzyły powstańcom wejście do gmachu. W końcu to Barbara Matys-Wysiadecka „Baśka-Bomba” uratowała od śmierci współwalczących, wysadzając zmontowanym naprędce ładunkiem wyjście z zasypanego pomieszczenia. Za swój udział w akcji wszystkie minerki zostały odznaczone Krzyżem Walecznych. W tekście Majewskiego i Urzykowskiego jednak o nich nie przeczytamy.

Selektywność często dotyczy nie tyle samych postaci kobiecych, ile raczej pewnych elementów ich indywidualnej lub zbiorowej biografii. Na przykład, choć Norman Davies opisuje londyńską misję Elżbiety Zawackiej, to pomija zupełnie fakt, że jednym z jej celów była poprawa sytuacji kobiet w podziemiu przez uznanie ich aktywności za służbę wojskową równą męskiej. W większości publikacji historycznych przemilcza się zresztą emancypacyjne aspekty Przystosowania Wojskowego Kobiet czy Wojskowej Służby Kobiet, akcentuje natomiast ich wymiar patriotyczny. Falszywy uniwersalizm opowieści o powstaniu, a więc podkreślanie wspólnoty narodowych doświadczeń, pozornie niezróżnicowanych ze względu na płeć (a także klasę, seksualność czy etniczność), prowadzi do wyciszenia głosów, które wymykają się hegemonicznej męskiej narracji. Prymat ram narodowych w historiografii powstania opiera się na założeniu, że istnieje jedna prawdziwa historia zrywu, opowieść o bohaterstwie i męczeństwie Polaków, a mężczyźni i kobiety mieli tożsame przeżycia, bo przynależność do jednego narodu i podleganie jednej opresji miał większe znaczenie niż przynależność do danej płci.

Co istotne, nawet obecność kobiet wśród narratorów czy bohaterów opowieści nie musi się przekładać na jej większą polifoniczność. Za przykład może posłużyć zrealizowany na siedemdziesiątą rocznicę powstania film *Zdobycie miasta* w reżyserii Ewy Ewart. Choć spełnia on warunek potocznie rozumianej parytetowości – w roli narratorów występuje niemal tyle samo kobiet, co mężczyzn – to bohaterki wypowiadają się

¹³ J. Majewski, T. Urzykowski, *Szturm na PAST-ę*, „Ale Historia”, 28 VII 2014.

w nim wyłącznie z pozycji narodowej („dla nas Polaków...”) lub pokoleniowej („my młodzi...”), a ich wypowiedzi przywołują jedynie dominującą narrację o powstaniu, zamiast ją uzupełniać czy kontrapunktować z pozycji bazującej na odmienności własnych doświadczeń.

Niedostateczna widoczność kobiet i kobiecych struktur militarnych w wielu pracach historycznych, dotyczących konspiracji i walki w czasie II wojny światowej, szybko zwróciła uwagę samych kombatantek – zarówno tych aktywnych na emigracji, jak i tych działających w kraju. W 1951 r. major Wanda Gertz „Lena” pisała w liście do podkomendnych: „Biuro Historyczne zbierało relacje od uczestników AK, pomijając zupełnie kobiety. Protestując przeciwko temu, utworzyliśmy komitet składający się z niewiast, by opracować udział kobiet w AK. Biuro Historyczne odmówiło nam pomocy, tłumacząc się brakiem funduszy oraz niemożnością wydania dodatku do książki, która znalazła się w sprzedaży. Udział kobiet w tej książce jest minimalny”¹⁴.

Po upływie dwóch dekad i ukazaniu się setek okołowojskich publikacji pozycja kobiet w pracach historycznych nadal pozostawała poślednia. W grudniu 1970 r. podpułkownik Grażyna Lipińska podzieliła się ze słuchaczami swojego referatu gorzką refleksją, że w przeanalizowanych przez nią ponad trzech tysiącach publikacji na temat II wojny światowej kobiety często pozostają anonimowe: „W pamiętnikach, opisach akcji czy w większych opracowaniach historycznych z tych lat udział kobiet jest nadmieniany, jednak wyczerpujących danych o ich służbie jest bardzo mało, przeważnie brak dokumentacji, w większości brak nazwisk (nawet gdy są znane autorom). A już zupełnie znikome są informacje o samych kobietach żołnierzach ruchu oporu jako indywidualnych jednostkach, szczególnie w zestawieniu z biograficznymi zapisami o mężczyznach”¹⁵.

Po kolejnych 15 latach, w 1985 r., środowisko kobiece skupione wokół londyńskiego Zarządu Głównego Koła Armii Krajowej opublikowało książkę *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*. Wydanie tej pracy jej redaktorki nadal uzasadniały niedostatecznym zainteresowaniem historyków kobietami walczącymi: „w licznych wydawnictwach tak w kraju, jak i na emigracji miejsce poświęcone udziałowi kobiet było na ogół znikome. Nawet obszerne zbiorowe opracowanie pt. *Polskie Siły Zbrojne* wydane w Londynie w 1950 r., którego tom III poświęcono Armii Krajowej, służbę kobiet potraktowało bardzo marginesowo. Postanowiono więc wypełnić tę lukę”¹⁶.

W podobnym tonie widoczność tematyki kobiecej służby wojskowej w badaniach historycznych podsumowała w 2001 r. Elżbieta Zawacka: „Gdzie jednak obecnie znaleźć odpowiedzi na takie i wiele innych pytań dotyczących wojennej służby wojskowej kobiet [...]? Nie uzyska się odpowiedzi w encyklopediach wojskowych. Nie znalazła ta problematyka odzwierciedlenia w planach badawczych placówek naukowych. Bardzo trudno odnaleźć ją w przecież dość obfitym piśmiennictwie mówiącym o polskiej walce konspiracyjnej doby II wojny światowej. Odnośna literatura jest bowiem nader uboga, jeżeli chodzi o dostarczenie usystematyzowanej wiedzy z zakresu udziału kobiet

¹⁴ Cyt. za: A. Nowakowska, *Wanda Gertz. Opowieść o kobiecie żołnierzu*, Kraków 2009, s. 125.

¹⁵ Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość (dalej: KHKwWoN), Teczka osobowa Grażyny Lipińskiej, II-L-9, G. Lipińska, „Stan wiedzy o kobietach w ruchu oporu w kraju na podstawie bibliografii”, referat z 18 XII 1970 r.

¹⁶ *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*, red. E. Bukowska i in., Londyn 1985.

w walce, o jego zasięgu terenowym i liczbowym, o rodzajach służby, do której kobiety wówczas mogły się włączyć. Ma ta literatura przy tym charakter przyczynkowy, przede wszystkim publicystyczny, wspomnieniowy¹⁷.

Wypełnianie białych plam: historia kobiet jako dodatek

Na obecność tematyki powstańczej w historiografii i pamięci o II wojnie światowej niewątpliwym wpływ miał aktualny kontekst polityczny, a w szczególności przemiany polityki historycznej oraz stosunku władz i społeczeństwa do powstania i Armii Krajowej¹⁸.

Badania nad kobietami z Armii Krajowej były niemożliwe w okresie stalinizmu, kiedy to politycznym prześladowaniom powstańców towarzyszyła negatywna propaganda, próbująca jednocześnie potępić powstanie i wyrugować je z pamięci zbiorowej¹⁹. Zmiany polityki historycznej przyszedł jednak stosunkowo szybko. Już październik 1956 r. przyniósł nowe otwarcie władzy na kombatantów dotąd z pamięci wykluczonych – akowców czy żołnierzy walczących na Zachodzie, a forsowany wówczas mit „jedności ruchu oporu”, wzmocniony jeszcze przez późniejsze dojście do władzy frakcji „partyzantów” Mieczysława Moczara, niewątpliwie uitorował tematyce kombatanckiej miejsce w sferze publicznej i otworzył nowe możliwości pracy badawczej i wydawniczej nad II wojną światową²⁰. Choć samą decyzję o wybuchu powstania nadal oceniano negatywnie, to jednocześnie mówiono o nim coraz częściej, dbając zarazem o to, by – krytykując dowódców – oddać hołd bohaterstwu szeregowych uczestników. Na fali tych przemian zaczęły się ukazywać pierwsze książki o powstaniu, np. Adama Borkiewicza czy Jerzego Kirchmayera, zaczęto też obchodzić rocznice zrywu.

Otwarcie to wykorzystały także kombatantki Armii Krajowej, które poświęciły się różnym przedsięwzięciom archiwizacyjnym i wydawniczym dotyczącym Wojskowej Służby Kobiet. W latach sześćdziesiątych gen. Maria Wittek inicjowała w skupionym wokół niej środowisku byłych pewiaczek²¹ pomysł archiwizacji materiałów na temat WSK. W 1970 r., dzięki wsparciu prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego Stanisława Herbsta, przy Towarzystwie Miłośników Historii została zarejestrowana Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość Polski, która do dziś zgromadziła ponad 3,5 tys. teczek osobowych uczestniczek II wojny światowej i wiele ich relacji osobistych²². Od

¹⁷ E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001, s. 8.

¹⁸ Z racji ograniczonej objętości tekstu, a także zogniskowania uwagi na jednym tylko, płciowym wymiarze historii powstania przedmiotem artykułu jest opis kolejnych etapów czy też typów historii zrywu postrzeganych z perspektywy widoczności i pozycji kobiet, nie zaś wyczerpująca analiza przemian historiografii powstania. Obszerniej na temat publicystycznej i literackiej recepcji powstania warszawskiego pisali m.in.: D. Gawin, *Spór o Powstanie. Powstanie Warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945–1981*, Warszawa 2004 oraz M. Urbanowski, *Powstanie warszawskie w literaturze polskiej (rekonesans)*, Ośrodek myśli politycznej [online], 30 III 2006, <http://www.omp.org.pl/stareomp/indexa54a.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=510> (dostęp: 1 III 2015 r.).

¹⁹ B. Szacka, *Powstanie Warszawskie w potocznej pamięci zbiorowej* [w:] *eadem*, *Czas przeszły: pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 170–171.

²⁰ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009; B. Szacka, *Powstanie Warszawskie w potocznej pamięci...*, s. 171–175.

²¹ Tak nazywano członkinie Przystosobienia Wojskowego Kobiet.

²² Więcej zob. np. A. Nowakowska, *Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość – w trosce o zachowa-*

lat sześćdziesiątych materiały na temat udziału kobiet w II wojnie światowej zbierała równolegle także gen. Elżbieta Zawacka²³.

W latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych zaczęły wychodzić pierwsze prace poświęcone udziałowi kobiet w II wojnie światowej. Choć początkowo na plan pierwszy wysuwały się w nich raczej członkinie formacji ludowych i robotniczych²⁴, a wysiłek wojenny kobiet wpisywano często w szersze ramy „walki o Polskę ludu pracującego”²⁵, to jednak znalazło się w wydawanych wówczas publikacjach także miejsce dla kobiet z AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie²⁶. Szerokim echem odbiła się zwłaszcza sesja naukowa poświęcona służbie wojskowej kobiet, zorganizowana w roku 1971 wspólnym staraniem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Ligi Kobiet oraz Wojskowego Instytutu Historycznego, której owocem była opublikowana pięć lat później i często cytowana praca zbiorowa *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*²⁷. Wraz z odradzaniem się w pamięci zbiorowej romantycznych motywów narodowowyzwoleńczych i wzrostem znaczenia wydawnictw drugiego obiegu, w latach osiemdziesiątych upowszechniło się postrzeganie powstania warszawskiego jako symbolu bohaterskiej walki o wolność²⁸. Zaczęto wydawać wspomnienia i dzienniki powstanek, ukazywały się też kolejne prace historyczne poświęcone kobietom²⁹. Trzeba zwłaszcza wspomnieć książkę *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*³⁰, opublikowaną w 1985 r. staraniem londyńskiego środowiska kombatantek, a także wydany w 1988 r. *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945*³¹, będący efektem ponad dwóch dekad pracy KHKWoNP.

nie pamięci bohaterek [w:] Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 r. (na tle porównawczym), t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009.

²³ <http://zawacka.pl/o-fundacji/> (dostęp: 1 III 2015 r.).

²⁴ Np.: *Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem. Sylwetki, wspomnienia, artykuły*, red. M. Jędrzejec, Warszawa 1968; A. Gierczak, *Kobieta w walce*, Warszawa 1970; W. Jurgielewicz, *Kobiety w regularnych jednostkach Wojska Polskiego na frontach drugiej wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1971, nr 2; F. Rudomin, *Z „drucikami” od Oki do Warszawy*, Warszawa 1977.

²⁵ Por. A. Gierczak, *Kobieta w walce...*, s. 6.

²⁶ Np.: A. Borkiewicz, *Kobiety w dywersji*, „Więź” 1976, nr 10, s. 110–115; W. Lisowski, *Sanitariuszki walczącej Warszawy*, „Pielęgniarka i Położna” 1979, nr 9, s. 23–25; *idem*, *Pielęgniarki i sanitariuszki Armii Krajowej w powstaniu warszawskim w r. 1944*, „Lekarz Wojskowy” 1980, nr 9/10, s. 514–519; *idem*, *...wówczas pójdziemy na spacer. Pielęgniarki walczącej Warszawy*, „Żołnierz Wolności” 1981, nr 57, s. 4; E.M. Car, *Kobiety w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940–1948 [w:] Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986.

²⁷ *By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*, red. Z. Polubiec, Warszawa 1976.

²⁸ B. Szacka, *Powstanie Warszawskie w potocznej pamięci...*, s. 177–179.

²⁹ F. Bańkowska, *Kobiety-żołnierze AK w powstaniu warszawskim i ich wyjście do niewoli po kapitulacji*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 1985, t. 8, s. 5–18; *Udział kobiet polskich w II wojnie światowej*, red. C. Bambrowicz, Olsztyn 1986; *Kobiety polskie*, red. E. Konecka, Warszawa 1986; B. Urbanek, *Pielęgniarki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.*, Warszawa 1988.

³⁰ *Łączność, sabotaż, dywersja. Kobiety w Armii Krajowej*, red. E. Bukowska, Londyn 1985.

³¹ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. H. Michalska, Warszawa 1988.

Przełom 1989 r. rozpoczął epokę „pamięci odzyskanej”³². W Europie Środkowo-Wschodniej zaczęto wówczas pisać nową, „prawdziwszą” historię, kontrapunktującą dzieje pisane w okresie PRL³³. Otwarto archiwa, masowo wydawano pamiętniki i wspomnienia powstańców, wśród nich także wielu kobiet, zaczęto również zbierać relacje mówione świadków historii. Już w nowym ustroju środowisku skupionemu wokół generała Elżbiety Zawackiej udało się sformalizować swoją działalność pod postacią Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskiego Armii Krajowej, która organizowała liczne sesje naukowe poświęcone kobietom walczącym oraz wydała m.in. wielotomową serię „Służba Polek na Frontach II Wojny Światowej”.

Na fali rewizjonistycznego zwrotu polityki historycznej, którego najwydatniejszym przykładem była wspierana przez prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego budowa Muzeum Powstania Warszawskiego, zryw '44 roku został stopniowo wyniesiony do rangi mitu założycielskiego współczesnej wspólnoty narodowej³⁴. Jednak popularność i wysoka ranga powstania warszawskiego w polityce historycznej nie przełożyły się automatycznie na zainteresowanie walczącymi w nim kobietami. Poza nielicznymi pracami historycznymi³⁵, aż do „zwrotu herstorycznego”, większość poświęconych powstankom publikacji ukazujących się po 1989 r. stanowiły nadal relacje uczestniczek oraz prace zbiorowe pisane i wydawane przez kombatantki³⁶.

Mimo że zachodzące w okresie powojennym zmiany polityki historycznej wokół II wojny światowej niewątpliwie rzutowały i na gotowość do podejmowania problematyki konkretnych oddziałów i wydarzeń, i na ich ideologiczne opracowanie, to wydaje się, że nie wpływały w znaczący sposób na zainteresowanie profesjonalnych historyków bądź tematem kobiet uczestniczących w tych wydarzeniach, bądź to problemem wojskowej służby kobiet jako takim. Zarówno krytyczne uwagi samych kombatantek, formułowane na przestrzeni lat pod adresem publikacji historycznych krajowych i emigracyjnych, stała (i relatywnie niewielka) liczba wydawnictw poświęconych kobietom wojennym, jak i nikły stopień integracji tych prac z głównym nurtem historiografii wskazują na to, że przyczyn niewielkiej obecności kobiet w historiografii II wojny światowej nie powinno się w prosty sposób redukować do aktualnego kontekstu politycznego i stosunku władz do Armii Krajowej.

Tradycyjne cezury historyczne nie znalazły zresztą odzwierciedlenia nie tylko w poziomie zainteresowania historyków wojennymi kobietami, ale też w podejściu teore-

³² B. Szacka, *Powstanie Warszawskie w potocznej pamięci...*, s. 180.

³³ A. Petó, „Wyzwania teoretyczne i metodologiczne historiografii kobiet w Europie Środkowej”, wykład w IPN, Warszawa, 6 IX 2012 r., maszynopis w posiadaniu autorki, s. 3; D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia” 2010, nr 18.

³⁴ Por. m.in. L. Nijakowski, *Kult romantycznych bohaterów* [w:] *idem, Polska polityka pamięci*, Warszawa 2008, s. 220–224.

³⁵ M.in.: J. Dufurat, *Stan badań nad dziejami kobiet w Polsce...*, s. 123–131; W. Sadurska, *Kobiety w łączności Komendy Głównej i Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK*, Warszawa 2002; H. Rybicka, *Oddział kobiecy warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1945*, Warszawa 2002; M. Ney-Krwawicz, *Kobiety w służbie Ojczyzny 1939–1945*, Toruń 2007; S. Kopf, *Powstańcze służby sanitarne 1944. Warszawskie Termopile*, Warszawa 2004; M. Klasicka, *Kobiety – powstańcy warszawscy...*

³⁶ Na wyróżnienie zasługują np. D. Kaczyńska, *Dziewczęta z Parasola*, Warszawa 1993; A. Iwańska, *Kobiety z firmy. Sylwetki pięciu kobiet z AK pracujących w wywiadzie i kontrwywiadzie*, Londyn 1995.

tyczno-metodologicznym zastosowanym w wydawanych pracach. Także w tym aspekcie publikowane opracowania profesjonalnych historyków/historyczki i kombatantki – zarówno przed rokiem 1989, jak i po nim – więcej łączy, niż dzieli. Cechą wspólną tych prac jest przede wszystkim myślenie o „kobietach” jako nieproblematicznej, stabilnej i esencjalistycznej kategorii analizy oraz niepodejmowanie refleksji nad tym, jak była ona definiowana i mobilizowana przez różnych aktorów życia politycznego. Teksty te łączy też metodologiczny nacjonalizm³⁷, a więc rozpatrywanie wojennej służby kobiet w narodowych ramach, bez włączenia do analizy kategorii mogących uchylić eksplikacyjny prymat narodu, jak np. kategorii płci, czy przyjęcia perspektywy porównawczej. W rezultacie w wielu publikacjach zaangażowanie wojenne kobiet staje się przykładem narodowej specyfiki, nie zaś fenomenem wymagającym problematyzacji. Kolejną cechą wspólną tych tekstów jest ich osadzenie w paradygmacie faktograficznym, a więc dążenie autorów do ustalania „faktów historycznych” – dat, liczb, nazwisk – raczej niż do zrozumienia zjawisk politycznych i społecznych, składających się na wojenną sytuację kobiet.

Z koncentracją na poszerzaniu wiedzy faktograficznej związana jest też ortodoksja metodologiczna, a więc przestrzeganie reguł badawczych i ram epistemologicznych historii klasycznej i niechęć do nowych metod i teorii, zwłaszcza zaś tych, które wyrosły na gruncie *gender studies*³⁸. W Polsce temat wojennego zaangażowania kobiet rozwijali autorzy i autorki niezaznajomieni z teoretycznym i metodologicznym dorobkiem historii kobiet czy studiów nad płcią. Podejmując problematykę kobiecą na marginesie swoich właściwych badań, podchodzili do niej uzbrojeni w perspektywę i metody wypracowane w odniesieniu do innych problemów badawczych i przez to nie zawsze najodpowiedniejsze do badania historii kobiet. Te wszystkie cechy historiografii kobiet wojennych przyczyniły się do tego, że ich dzieje, pisane przez kombatantki i profesjonalne historyczki i historyków, funkcjonują w polskiej historiografii jako oddzielna subdyscyplina badań, dodatek do głównego nurtu historii powstania, a nie jej pełnoprawna i potencjalnie wywrotowa część, mogąca zmienić nie tylko treść, lecz także metodologię pisania historii³⁹.

„Zwrot herstoryczny” i fetyszyzacja różnicy

Przełom pierwszej i drugiej dekady XXI w., wraz z towarzyszącą mu mnogością publikacji i przedsięwzięć poświęconych powstankom, inicjowanych przez przedstawicieli różnych instytucji i środowisk, wyznacza istotny moment przejścia w historii zrywu warszawskiego⁴⁰. Na potrzeby tego artykułu nazywam go „zwrotem herstorycznym”, a więc zmianą w popularnej historiografii i pamięci o powstaniu, polegającą po pierwsze na zwiększeniu zainteresowania kobietami i ich przeszłością, po drugie – na odejściu od ujmowania powstania w ramach uniwersalistycznych na rzecz dostrzeżenia płciowego

³⁷ A. Wimmer, N. Glick Schiller, *Methodological Nationalism and Beyond: Nation-State Building, Migration and the Social Sciences*, „Global Networks” 2002, t. 2, nr 4, s. 301–334.

³⁸ Por. D. Kałwa, *Historia kobiet – kilka uwag metodologicznych* [w:] *Dzieje kobiet w Polsce. Dyskusja...*, s. 18–19.

³⁹ Por. np. A. Petó, „Wyzwania teoretyczne...”; D. Kałwa, *Historia kobiet...*, s. 18–19.

⁴⁰ Na okolicie 2010 r. jako moment „zwrotu herstorycznego” wskazała też w trakcie naszej rozmowy jedna z uczestniczek powstania, a także współtwórczyni *Powstania w bluzce w kwiatki*, Anna Czerwińska.

róznicowania wojennych doświadczeń oraz ich nierównej reprezentacji w historii, po trzecie zaś na sięgnięciu po źródła i metody historii mówionej, pozostające na obrzeżach klasycznej historiografii. W tym miejscu trzeba jeszcze zastrzec, że większość przedsięwzięć powstałych na fali „zwrotu herstorycznego” nie ma charakteru historiografii profesjonalnej, ale raczej projektów popularyzujących historię: wywiadów, wystaw, reportaży historycznych, historii mówionej. Wiele z nich było jednak współtworzonych lub konsultowanych przez historyków.

Jako pierwsze jaskółki zmiany wskazałabym projekt Dariusza Foksa i Zbigniewa Libery *Co robi łączniczka*⁴¹, a także powieść *Kieszonkowy atlas kobiet* Sylwii Chutnik⁴², zawierającą powstańczy wątek pani Marii. Oba przedsięwzięcia łączyło zogniskowanie uwagi na powstankach i odmienności ich doświadczeń (symbolizowanej u Libery i Foksa powtarzalną formułą „kiedy chłopcy..., łączniczka...”, np. „kiedy chłopcy piszą listy, łączniczka wysuwa język”, a u Chutnik reprezentowanej przez temat przemocy seksualnej), widzianych jednak przez pryzmat pozycji kobiet w pamięci powstania. Jak sądzę, popularyzację tematu kobiet z powstania warszawskiego przyniosły jednak dopiero dwa filmy: *Powstanie w bluzce w kwiatki* Fundacji Feminoteka, którego premiera odbyła się 22 października 2009 r., oraz *Konspiratorki* Paula Meyera. Choć ten ostatni trafił do dystrybucji w 2006 r. i miał w kolejnych latach pojedyncze pokazy, to wydaje się, że szerszej publiczności został przedstawiony dopiero w roku 2010, po premierze w TVP oraz na fali łączonych pokazów z *Powstaniem w bluzce w kwiatki*⁴³. Od swojej premiery film Feminoteki gościł na przeszło dwudziestu pokazach specjalnych, a w Internecie został obejrzany przynajmniej pięć tysięcy razy⁴⁴. We wrześniu 2010 r. na ogrodzeniu parku Dreszera w Warszawie zawisła też inspirowana filmem wystawa Oli Miszturny „Powstanki 1944”.

Choć jeszcze w styczniu 2010 r. Muzeum Powstania Warszawskiego nie miało w swojej bazie danych zmiennej „płeć”, a w swojej ekspozycji – fragmentu poświęconego WSK, to niecały rok po premierze *Powstania w bluzce w kwiatki* temat wojennej służby kobiet nie tylko został przez Muzeum dostrzeżony, ale także przekuty w kilka przedsięwzięć. Moment ten opisuje w przedmowie do swojej publikacji autorka wydanej w 2013 r. książki *Sierpniowe dziewczęta '44*: „Latem 2010 r. zadzwonił do mnie zastępca dyrektora Muzeum Powstania Warszawskiego Paweł Ukielski. Zapytał, czy nie myślałam o książce o kobietach w Powstaniu Warszawskim. Właśnie od tej rozmowy zaczęła się moja praca nad »Sierpniowymi dziewczętami '44«”⁴⁵. Jeszcze w sierpniu tego samego roku Muzeum ogłosiło konkurs na komiks poświęcony kobietom z powstania. Rok później do księgarń trafiła antologia prac konkursowych pt. *Morowe Panny*. W podobnym

⁴¹ D. Foks, Z. Libera, *Co robi łączniczka?*, Instytucja Kultury Ars Cameralis Silesiae Superioris, Katowice 2005.

⁴² S. Chutnik, *Kieszonkowy atlas kobiet*, Kraków 2008.

⁴³ Trzeba wspomnieć, że film *Konspiratorki* wpisuje się w cechy „zwrotu herstorycznego” tylko częściowo. Mimo że czyni przedmiotem zainteresowania kobiety, to jednak w przeważającej mierze prezentuje historię powstania widzianą z perspektywy uniwersalistycznej, przetykaną jedynie pojedynczymi wypowiedziami ujawniającymi partykularizm kobiecego doświadczenia, np. na temat odmiennej sytuacji żołnierki czy kobiecości jako atutu w kolportażu.

⁴⁴ Liczba wyświetleń na serwisach vimeo.com oraz veoh.com. Warto dodać, że sam trailer obejrzano w Internecie 9600 razy.

⁴⁵ P. Bukalska, *Sierpniowe dziewczęta '44*, Warszawa 2013, s. 305.

czasie wywiady z kobietami pokolenia wojennego prowadził także Łukasz Modelski, którego *Dziewczyny wojenne* zostały wydane przez Znak w 2011 r. W tym samym roku w Muzeum Niepodległości miała też miejsce wystawa „Kobiety w powstaniu warszawskim”, a na parkanie parku Żeromskiego w Warszawie zawisły fotografie z poświęconej kobietom wystawy „Amulety 44”.

Rok 2012 przyniósł dwie kampanie dotyczące kobiet z powstania warszawskiego – kampanię reklamową PKO BP „Kobiety Powstania Warszawskiego” oraz „Morowe Panny” Muzeum Powstania Warszawskiego wraz z tak samo zatytułowaną płytą Dariusza Malejonka. W tymże roku w ramach cyklu „Sejm przyjazny kobietom” wicemarszałkini Wanda Nowicka zorganizowała konferencję „Kobiety w powstaniu warszawskim”. W 2013 r. została wydana podsumowująca kampanię Muzeum Powstania Warszawskiego publikacja pt. *Morowe panny. Historia miasta z perspektywy kobiet, światło dzienne ujrzał też nowy projekt muzyczny Dariusza Malejonka pt. Panny wyklęte*. W księgarniach pojawiły się natomiast dwie książki: *Sierpniowe dziewczęta '44* Patrycji Bukalskiej oraz *Płeć powstania warszawskiego* mojego autorstwa. Z racji przypadającej w 2014 r. siedemdziesiątej rocznicy powstania rok ten obfitował w przedsięwzięcia poświęcone kombatantom. Wydawnictwo Znak opublikowało z tej okazji *Dziewczyny z powstania* Anny Herbich, a Muza – *Bohaterki powstańczej Warszawy* Barbary Wachowicz. Temat kobiet wojennych był podejmowany też niezwykle często w mediach, w postaci artykułów, wywiadów, a także reportaży telewizyjnych. Z kolei w parku Żeromskiego na warszawskim Żoliborzu posadzono róże pamięci na cześć kobiet poległych w powstaniu.

Choć wymienione wyżej przedsięwzięcia ogniskują swoją uwagę na kobietach i jednocześnie do pewnego stopnia dostrzegają płciowe zróżnicowanie wojennych doświadczeń, a także nierówną reprezentację kobiet w historii, to jednak różnią się między sobą konstruowanym przez siebie obrazem kobiecego uczestnictwa w powstaniu, leżącymi u jego podłoża wyobrażeniami na temat kobiecości, a także miejscem, które wyznaczają historii kobiet na tle historii powstania. Poniżej zostaną omówione trzy typy ram, w jakich na fali „zwrotu herstorycznego” jest opowiadana historia powstank: neotradycyjne, historii równoległej oraz *genderowe*.

Ramy neotradycyjne: historia kobiet jako bohaterek i męczennic

Wyrazistym przykładem pierwszej omawianej strategii pisania historii kobiet z powstania jest książka Barbary Wachowicz *Bohaterki powstańczej Warszawy. My musimy być mocne i jasne*⁴⁶, na którą składają się sylwetki osiemnastu uczestniczek zrywu. Już sam tytuł wyraźnie wskazuje, jakie kryterium selekcji postaci przyjęła autorka – na karty książki miały trafić wyłącznie „bohaterki”, kobiety „jasne i mocne”, takie, jakimi projektowała je sobie w wierszu Krystyna Krahelska. Podobne kryterium wyboru przyświecało autorom książki *Etos polskiej kobiety na tle drugiej wojny światowej*, mającej na celu zachowanie dowodów „duchowej mocy i zwycięstwa kobiet”, by mogły one być „przekazywane następnym pokoleniom Polaków jako lekcja mądrości i prawdzi-

⁴⁶ B. Wachowicz, *Bohaterki powstańczej Warszawy. My musimy być mocne i jasne*, Warszawa 2014.

wej miłości⁴⁷. Według tych samych zasad dobierają bohaterki także administratorki internetowego profilu fanowskiego „Polki w służbie Ojczyźnie”, publikującego zdjęcia uczestniczek konspiracji wraz z krótką notką biograficzną. Jak można przeczytać w opisie profilu: „Polki to nie tylko wspaniałe matki i żony, to także oddane Patriotki, czynnie włączające się w Służbę Ojczyźnie. Należy się szacunek każdej Polskiej Kobiecie, która przyczynia się do obrony Polski i dba o jej najlepszy wizerunek na świecie”⁴⁸.

Jak pokazują powyższe przedsięwzięcia, celem historii kobiet pisanej w ramach neotradycyjnych jest odzyskiwanie i upamiętnianie uczestniczek wojennych wydarzeń, ale tylko wybranych, a mianowicie tych, których życie da się opowiedzieć w narracyjnych ramach bohaterskiej służby narodowi. Koncentracja na historii kobiet bohaterek służących Ojczyźnie odnosi nas do nadrzędnej funkcji pisarstwa historycznego tego typu, jaką jest wzmacnianie konkretnej wizji tożsamości narodowej. Tak na tę szczególną rolę historii w procesie stwarzania i legitymizacji narodu zwróciła w wywiadzie uwagę sama Wachowicz, która – zapytana o to, skąd wziął się pomysł na książkę – odpowiedziała: „Bo ważna jest pamięć. Nie wolno nam zapomnieć o naszej historii. To gwarancja tradycji i polskości”⁴⁹. Można więc powiedzieć, że historia kobiet pisana w ramach neotradycyjnych jest w dużej mierze snuciem od – wcześniej nieznanej – kobiecej strony tej samej historii heroicznego narodu, walczącego o niepodległość.

Narodotwórczy wymiar tego typu historii kobiet idzie w parze z jej funkcją dydaktyczną. W Polsce po upadku komunizmu biografie kobiet z powstania wyznaczają bowiem także horyzont postaw i wartości, które są uważane za szczególnie warte zachowania i naśladowania. Jak zwracała uwagę Alicja Kusiak-Brownstein, w projektach narodowych opowieści biograficzne kobiet często „spełniają [...] funkcję edukacyjną, reprezentując wzorce politycznie akceptowanych postaw kulturowych kobiet”⁵⁰, a przez to należy je czytać przede wszystkim jako świadectwo postulowanych wzorców kobiecości, a nie wielowymiarowy zapis ich doświadczeń i poglądów. Życiorysy kobiet, zarówno te publikowane na fanowskich profilach, jak i te wychodzące spod pióra Wachowicz, wyraźnie nawiązują do dwóch upolitycznionych wzorów kobiecości, mających w polskiej kulturze długą tradycję, sięgającą rozbiorów i późniejszych powstań narodowych: matki patriotki i kobiety żołnierza⁵¹. Wyłaniająca się z tych życiorysów historia powstania jest opowieścią o „rycerzach i damach”⁵², w której mężczyźni bronią kobiet i dzieci, kobiety zaś lojalnie wspierają ich w tej walce, niosąc pomoc i opiekę: „Im zawdzięczali pomoc

⁴⁷ M. i P. Zakrzewscy, *Etos polskiej kobiety na tle drugiej wojny światowej*, Warszawa 2009.

⁴⁸ <https://www.facebook.com/PolkiPatriotki>.

⁴⁹ Wywiad dla empik.pl, <http://www.empik.com/barbara-wachowicz-o-bohaterkach-powstanczej-warszawy-wywiady-empikultura,92619,a> (dostęp: 1 III 2015 r.).

⁵⁰ A. Kusiak-Brownstein, *Płeć kulturowa, „doświadczenie” i wojna – kilka metodologicznych uwag o wykozystaniu relacji wspomnieniowych* [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa*, red. A. Żarnowska, Warszawa 2006, s. 420.

⁵¹ Por. np. M. Janion, *Kobieta – Rycerz* [w:] *eadem, Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 78–101; A. Kusiak-Brownstein, *Płeć kulturowa...*; E. Ostrowska, *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej* [w:] *Gender. Konteksty*, red. M. Radkiewicz, Kraków 2004, s. 215–227.

⁵² Por. S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006, s. 93–94.

i ratunek obroncy ostatnich redut i ginących placówek. One ratowały życie rannym w powstańczych szpitalach i na bitewnych placach”⁵³.

U podłoża takiej narracji leży założenie o niezaprzeczalnej odmienności kobiet i mężczyzn, która przekłada się na odrębność ich ról społecznych i różnice wojennych doświadczeń. Jednocześnie kreślony przez autorów porządek płci nie jest poddawany żadnej refleksji ani analizowany jako zjawisko polityczne i historyczne – produkt konkretnych warunków i relacji władzy – ale jest reifikowany jako oczywisty i odwieczny, bo wynikający z natury i/lub tradycji. Ramy neotradycyjne cechuje zresztą ciekawe napięcie między partykularyzmem a uniwersalizmem. Z jednej strony autorzy kierują uwagę wyłącznie na kobiety, co motywują zazwyczaj etycznie: „musimy tym kobietom oddać sprawiedliwość”⁵⁴, „należy się szacunek każdej Polskiej Kobiecie, która przyczynia się do obrony Polski”⁵⁵. Z drugiej strony biografie kobiet często są traktowane jako egzemplifikacja uniwersalnego „polskiego losu”, a ich bohaterki funkcjonują przede wszystkim jako symboliczne reprezentantki narodu. Takie ujmowanie kobiet jako metafor narodu raczej niż samodzielnych jednostek jest zresztą typowe dla kultur nacjonalistycznych, w Polsce zaś znalazło odbicie w niezwykle trwałej figurze „Polonii”⁵⁶.

Narodotwórcza i dydaktyczna funkcja kobiecych życiorysów ma oczywisty skutek w postaci wyczyszczenia biografii z wszelkich elementów mogących skomplikować czy wręcz podważyć narodową narrację. Nie przeczytamy więc w nich o relacjach seksualnych, sprzeciwianiu się kobiet porządkowi płci czy redefiniowaniu patriotyzmu poza militarnym wzorcem. Do tematów stabuizowanych należy też dyskryminacja czy przemoc ze strony mężczyzn z własnej wspólnoty narodowej, mogące położyć się cieniem na wizerunku „rycerzy bez skazy i trwogi”. Oczywiście, tak jak każdy projekt narodowy potrzebuje swoich „bohatek”, kobiet „mocnych i jasnych”, ucieleśniających jego specyfikę, tak potrzebuje też „Innych”, reprezentujących wszystko to, co wyrzucone poza jego obręb. W polskiej wyobraźni zbiorowej rolę tę spełniają naprzemiennie kobiety sowieckie, uosabiające przez swoją rzekomą niekobiecność (np. pracę w męskich zawodach) barbarzyństwo ZSRR⁵⁷, oraz komunistki, portretowane jako demoniczne i rozpuszne zbrodniarki⁵⁸.

Ramy historii codzienności: historia kobiet jako historia równoległa

Choć ramy narodowo-tradycyjne nadal pozostają dominującym wzorem opowiadania historii kobiet z powstania, to na jego obrzeżach rośnie w siłę inny sposób pisania o powstankach, będący swoistą odskocznią od pompatyczności narodowej martyrologii i zarazem odtrutką na abstrakcyjność „wielkiej historii” – ramy historii codzienności.

⁵³ B. Wachowicz, *Bohaterki powstańczej Warszawy...*, s. 5.

⁵⁴ Wywiad dla empik.pl, <http://www.empik.com/barbara-wachowicz-o-bohaterkach-powstanczej-warszawy-wywiady-empikultura,92619,a> (dostęp: 1 III 2015 r.).

⁵⁵ <https://www.facebook.com/PolkiPatriotki>.

⁵⁶ E. Boehmer, *Stories of Women. Gender and Narrative in the Postcolonial Nation*, Manchester 2005; M. Jasion, *Kobieta – Rycerz...*

⁵⁷ Por. np. K. Jolluck, ‘You Can’t Even Call Them Women’. Poles and ‘Others’ in Soviet Exile During the Second World War, „Contemporary European History”, November 2001, t. 10, nr 3, s. 463–180; M. Fidelis, *Women, Communism, and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge 2010, s. 204–205.

⁵⁸ Por. A. Mrozik, *Poza nawiasem historii (kobiet), czyli po co nam dziś komunistki?*, „Wakat” 2014, nr 3.

W przedsięwzięciach wpisujących się w te ramy historia wojenna kobiet jest opisywana przez pryzmat sfer życia, które nie są przedmiotem zainteresowania klasycznej historiografii i które tradycyjnie postrzega się jako „kobiece”: macierzyństwa, miłości, mody i urody czy kulinariów, a nawet przemocy seksualnej.

Przykładu tej strategii dostarcza książka Anny Herbich *Dziewczyny z powstania*. W jej recenzji wydawniczej czytamy: „Sławka do dziś żałuje, że nie pocałowała młodego powstańca, który się w niej kochał. Halina urodziła synka tuż przed godziną »W« i cudem ocalała mu życie. Zosia złamała konspiracyjne zasady i zdradziła swoje imię ukochanemu. [...] [Autorka] pozwala nam zobaczyć Powstanie Warszawskie z zupełnie innej perspektywy: oczami kobiet”⁵⁹. Kobięca perspektywa w historii powstania jest tu sprowadzana do takich doświadczeń, jak macierzyństwo czy miłość, powszechnie postrzeganych jako przynależące do sfery prywatności i intymności raczej niż polityki. Choć rozmowy zawarte w książce niejednokrotnie wymykają się tej „prywatyzacji” kobiecych doświadczeń wojennych, to recenzja wydawnicza, która została umieszczona także na okładce, tworzy ważny kontekst dla odbioru składających się na tom wywiadów.

Analogiczny zabieg upamiętniania kobiet przez sfery stereotypowo kobiece można zaobserwować także w przypadku niektórych grup historycznych, odtwarzających powstanie warszawskie. Nazwana na cześć Dywersji i Sabotażu Kobiet kobieca sekcja Stowarzyszenia Grupy Historycznej „Zgrupowanie Radosław”, poza standardowymi obowiązkami wynikającymi z członkostwa w stowarzyszeniu, koncentruje się głównie na rekonstruowaniu obyczajów, ubioru i makijażu konspiratorek, nie zaś na zasadniczej działalności DiSK-u, którą były szkolenia wojskowe oraz akcje dywersyjno-sabotażowe⁶⁰. Tymi samymi sprawami byli zainteresowani pomysłodawcy konkursu na strój inspirowany ubraniami powstańców, organizowanego przez portal szafiarenka.pl we współpracy z autorką *Dziewczyn z powstania*, która tak uzasadniała ideę konkursu: „W bitwie tej brały udział tysiące młodych kobiet, które nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach starały się dobrze wyglądać. [...] Jeżeli [młode dziewczyny] w ten sposób chcą je upamiętnić, to nie widzę w tym nic zdrożnego”⁶¹.

Stawianie znaku równości między historią kobiet a historią codzienności czy historią społeczną jest utrwalane także przez praktykę prowadzenia wywiadów z powstańcami i powstankami. Podczas kiedy kombatantom dziennikarze zadają pytania przede wszystkim o „wielką” politykę, proszą ich o relacje z placu boju, oczekują opowieści o odwadze i braterstwie, pytania do kombatantek ogniskują się coraz częściej wokół prywatności, codzienności, emocji. Dobrze obrazuje to anegdota opowiedziana mi w 2010 r. przez jedną z powstańców o tym, jak pewien dziennikarz radiowy zapraszał ją do swojej audycji. Mówił jej wówczas, że słuchacze mają już dość typowych, „męskich” opowieści wojennych, a słyszał, że ona potrafi opowiadać „inaczej” – o przesądach panujących

⁵⁹ Recenzja, <http://www.znak.com.pl/kartoteka,ksiazka,4614,Dziewczyny-z-Powstania> (dostęp: 1 III 2015 r.).

⁶⁰ E. Korsak, *Dziewczyny z powstania*, „Polska Zbrojna”, 24 XII 2014, <http://www.polska-zbrojna.pl/mobile/articleshow/10896?t=Dziewczyny-z-powstania> (dostęp: 1 III 2015 r.).

⁶¹ M. Gąsior, *Konkurs na stylizację „na barykady”...*, „natemat.pl”, 30 VII 2014, <http://natemat.pl/111669,konkurs-na-stylizacje-na-barykady-tak-szafiarki-czcza-rocznice-powstania-warszawskiego> (dostęp: 1 III 2015 r.).

w oddziale, relacjach międzyludzkich. Zachęcona w taki sposób, kombatantka właśnie o tym opowiedziała w audycji, co dziennikarz przyjął z zadowoleniem.

Trzeba zaznaczyć, że przedmiotem krytyki nie jest tu samo zainteresowanie wojenną codziennością, emocjami i relacjami międzyludzkimi. Wręcz przeciwnie, można bowiem argumentować, że skupienie uwagi na tych sferach zawiera w sobie potencjał transformacyjny – obietnicę zmiany paradygmatu pisania historii powstania i uwolnienia jej od statusu narzędzia wytwarzającego wspólnotę narodową. Tak tę chęć wyjścia poza funkcję narodotwórczą historii zrywu wyraziły w przedmowie do filmu *Powstanie w bluzce w kwiatki* jego twórczyni: „Pomników jest wiele, my nie chcemy budować następnego. Chcemy wiedzieć, jak żyły nasze babcie, kiedy miały tyle lat, co my teraz”⁶². Krytycznego namysłu wymaga jednak to, że w rozmaitych przedsięwzięciach popularyzujących historię powstania zainteresowanie codziennością i prywatnością nie jest w tym samym stopniu adresowane do mężczyzn, tak jakby rodzicielstwo, miłość czy aprowizacja nie były ich udziałem. Podobnie jak w przypadku ram neotradycyjnych, wątpliwości budzi też postrzeganie porządku płci jako fenomenu ahistorycznego, oczywistego i niewymagającego analizy. Choć w książkach Herbich czy Bukalskiej dużo miejsca poświęca się wojennym rolom kobiet, to jednak nie zadaje się pytań o ich źródła społeczne czy prawne, gdy zwraca się uwagę na nieobecność kobiet w historii powstania, nie podejmuje się już próby wskazania procesów, które do niej doprowadziły.

Przykładu pozbawionego głębszych dociekań akcentowania różnicy płci dostarcza przedmowa do *Sierpniowych dziewcząt*⁶³, w której Bukalska pisze: „ich [kobiet] opowieści o powstaniu też są inne niż te, do których przywykliśmy. Mało tam akcji i strzelania, liczb, danych, lokalizacji oddziałów. Więcej uczuć, zapachów, kolorów, wspomnienia deszczu i pierwszego papierosa”⁶³. Zwracając uwagę na specyfikę kobiecych opowieści, autorka nie pochyła się już niestety nad przyczynami ich odmienności, a więc tym, jak kulturowe konstrukcje płci kształtują kobiece narracje wojenne na trzech splecionych ze sobą poziomach: doświadczeń, pamięci zbiorowej oraz sytuacji przywoływania wspomnień⁶⁴. Nie przeczytamy u niej o kształtowanym przez dyskurs mobilizacyjny i rozkazy dowódców rozumieniu kobiecości i męskości, nie dowiemy się niczego na temat maskulinizacji kultury pamięci, wyciszającej kobiece doświadczenia, w końcu nie znajdziemy też namysłu nad tym, jaki wpływ sama autorka wywarła na kształt relacji kobiet przez poruszanie określonych tematów czy sposób zadawania pytań.

Fetyszyzacja różnicy płci, jeśli nie towarzyszy jej krytyczny namysł nad mechanizmami jej wytwarzania i mobilizowania, może być jednak równie brzemienna w skutki, jak niedostrzeżenie tej różnicy. Po pierwsze, może prowadzić do zjawiska, które psychologia społeczna nazywa „błędem atrybucji”, a więc do naturalizowania różnic jako wynikających z „esencji” płci przy jednoczesnym ignorowaniu innych przyczyn. Po drugie,

⁶² Wstęp do: *Powstanie w bluzce w kwiatki. Życie codzienne kobiet w czasie powstania warszawskiego*, „Muzeum Historii Kobiet”, portal Feminoteka.pl, http://www.feminoteka.pl/muzeum/readarticle.php?article_id=38 (dostęp: 1 III 2015 r.).

⁶³ P. Bukalska, *Sierpniowe dziewczęta...*, s. 6.

⁶⁴ Por. P. Summerfield, *Gender, Memory and the Second World War* [w:] eadem, *Reconstructing Women's Wartime Lives. Discourse and Subjectivity in Oral Histories of the Second World War*, Manchester – Nowy Jork 1998, s. 1–42.

zamiast uwidaczniać kobiety i akcentować ich sprawczość w historii, może je ponownie marginalizować, portretując je jako nienależące do sfery wydarzeń politycznych, ale do sfery prywatności i biologii. Jak przestrzegła Sara Horowitz, koncentracja na „różnicach” może wytwarzać równie zniekształcony obraz przeszłości, jak podejście płciowo neutralne. Podczas kiedy to ostatnie przedstawia jednopłciową wersję historii, przez co ukrywa kobiecie doświadczenie, to pierwsze „niezamierzenie reprodukuje marginalizację kobiet”⁶⁵. W końcu podejście fetyszyzujące różnicę płci nieuchronnie skutkuje traktowaniem historii kobiet jako oddzielnej dziedziny wiedzy, mającej odrębny przedmiot badań i właściwą sobie metodę badawczą – historię mówioną – co jednocześnie skazuje historię kobiet na status dodatku do historii powszechnej.

Ramy *genderowe*: historia płci jako sposób na reinterpretację historii powstania

Ramy neotradycyjne i ramy historii codzienności, choć najsilniej reprezentowane wśród przedsięwzięć wpisujących się w aktualny „zwrot herstoryczny”, nie wyczerpują naturalnie schematów opowiadania historii kobiet z powstania. Warto wspomnieć także o ramach *pin-upowych*, które obsadzają powstanki w roli dekoracji i figur erotycznych; ich przykładem mogą być komiksy Ernesta Gonzalesa, reklamujące organizowane przez Muzeum Powstania Warszawskiego wydarzenie „Morowe Panny”⁶⁶. Wreszcie należy wyróżnić także ramy *genderowe*, których próbą zastosowania do historii zrywu 1944 r. była moja książka *Płeć powstania warszawskiego*. Stanowią one obiecującą alternatywę dla wszystkich omówionych wyżej ram pisania historii powstanków: zarówno dla „fałszywego uniwersalizmu” profesjonalnej historiografii powstania w jej nurcie polityczno-militarnym, w którym kobiety i ich doświadczenia nie znajdują właściwej reprezentacji, jak i dla pisanych przez kombatantki i historyczki kompensacyjnych dziejów kobiet, które – skupiając się na wypełnianiu białych plam w paradygmacie faktograficznym klasycznej historiografii – chcąc nie chcąc, przyjmują postać dodatku do „prawdziwej” historii zrywu, a także popularnej historiografii, fetyszyzującej różnicę płci i odpolityczniającej kobiece doświadczenia.

Jak bowiem przekonywała amerykańska historyczka Joan W. Scott, wyzwanie, które stoi obecnie przed historią kobiet, polega właśnie na przewyżczeniu statusu dodatku dzięki wypracowaniu połączeń między historią kobiet a historią polityczną⁶⁷. Nie chodziłoby więc o to, by pisać odrębną historię kobiet, ale raczej o to, by – pisząc historię II wojny światowej – zachować spojrzenie wrażliwe na płeć. Rekonstruując wojenną politykę, nie powinno się zatem zapominać, że jej ważnym elementem była również polityka płci – a więc ogół zabiegów kształtujących wzory męskości i kobiecości oraz relacje między płciami – która służyła jako narzędzie mobilizacji społeczeństwa do określonych celów oraz wytwarzania i legitymizacji danego porządku społecznego⁶⁸.

⁶⁵ S. Horowitz, *Memory and Testimony of Women Survivors of Nazi Genocide* [w:] *Women of the World: Jewish Women and Jewish Writing*, red. J.R. Baskin, Detroit 1994, s. 265.

⁶⁶ Więcej: W. Grzebalska, *Płeć powstania...*, s. 52–55.

⁶⁷ J.W. Scott, *Rewriting History* [w:] *Behind the Lines: Gender and the Two World Wars*, red. P.L.-R. Higonnet, M.R. Higonnet, New Haven 1987, s. 25.

⁶⁸ Więcej na ten temat: W. Grzebalska, *Płeć powstania...*

Promowanie przez wojenne odezwy określonych wzorów patriotycznej męskości i kobiecości, wprowadzenie płciowego podziału szkoleń i funkcji wojskowych, różnicowanie sytuacji prawnej mężczyzn i kobiet w wojsku czy kierowanie do kobiet rozkazów nakazujących im oddać broń na pierwszą linię – opisanie i zrozumienie tych wszystkich działań oraz decyzji wojskowych i cywilnych władz wojennych, składających się na politykę płci, a pomijanych zwykle przez historyków, pozwala nam lepiej zrozumieć metody i narzędzia wojennego zarządzania społeczeństwem „w ogóle”⁶⁹.

Postulowane przez Joan W. Scott stosowanie płci jako kategorii analizy historycznej⁷⁰ wymaga jednak odejścia od dominującego w pracach historycznych na temat powstania warszawskiego ujmowania „kobiecości” i „męskości” jako nieproblematicznych parametrów biologicznych i – w zamian – skupienia uwagi na sposobach, w jakich były one rozumiane i używane przez różnych aktorów życia politycznego. Choć punktem dojścia jest zmiana metodologii historii w tym kierunku, by pisać dzieje wrażliwe na płęć, a także etniczność czy rasę, nie oznacza to oczywiście, że należy raz na zawsze porzucić kompensacyjną, „archeologiczną” pracę nad historią kobiet, którą na polskim gruncie zapoczątkowały same kombatantki. Wręcz przeciwnie, bo – jak zauważa m.in. węgierska historyczka Andrea Pető – w Europie Środkowo-Wschodniej wciąż mało wiemy o sytuacji kobiet z przeszłości i ich historia ma nadal wiele białych plam do wypełnienia⁷¹. Choć więc „kobietologia”⁷² jest nam niewątpliwie potrzebna, to jednak ważne jest także – dodaje Pető – by gromadząc wiadomości o kobietach, nie reprodukować jednocześnie stereotypowych wyobrażeń na temat płci, ale zwracać uwagę na ramy dyskursywne, w jakich wiedza o kobietach jest tworzona i przywoływana⁷³. Historia kobiet powinna więc być jednocześnie krytyczną historią płci.

Z problematyzacją uważanych za oczywiste kategorii (jak „kobiety” czy „mężczyźni”, ale też „Polacy” czy „patriotyzm”) jest również związany postulat szerszych zmian w podejściu zarówno do źródeł, jak i samego procesu badawczego tak, aby pisanie historii wzbogacić jednocześnie o wymiar epistemologiczny, a więc o refleksję nad samym poznaniem i jego uwarunkowaniami. Jak argumentują badacze i badaczki związane z tzw. zwrotem lingwistycznym⁷⁴, paradygmat faktograficzny, traktujący źródła czy relacje mówione w kategoriach prawdy historycznej czy prawdy doświadczenia, a proces badawczy jako odkrywanie faktów, musi być uzupełniony o analizę dyskursywnych konstrukcji owych „faktów”, a także o krytyczną refleksję nad wpływem samego badacza i jego wartości na uzyskiwaną wiedzę.

Stosowanie płci jako kategorii analizy historycznej zawiera więc w sobie obietnicę przezwyciężenia marginalizacji i „gettoizacji” kompensacyjnej historii kobiet, reprezentowanej przez prace kombatantek i historyczek/historyków kobiet wojennych. Uka-

⁶⁹ Por. C. Enloe, *Maneuvers. The International Politics of Militarizing Women's Lives*, Berkeley 2000.

⁷⁰ J.W. Scott, *Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej* [1986], tłum. A. Czarnačka, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064scott.pdf>.

⁷¹ N. Jarska, *Po co nam historia kobiet*, wywiad z Andrzej Pető, „Pamięć.pl” 2014, nr 1, s. 16–19.

⁷² Za podsuniecie tego wdzięcznego terminu dziękuję prof. Annie Nasilowskiej.

⁷³ N. Jarska, *Po co nam historia kobiet...*

⁷⁴ Por. np. M.L. DeVault i G. Gross, *Feminist Interviewing: Experience, Talk, and Knowledge* [w:] *Handbook of Feminist Research: Theory and Praxis*, red. S.N. Hesse-Biber, Thousand Oaks 2006, s. 173–197.

zując upłciwienie procesów politycznych, fałszywy uniwersalizm historii narodowej oraz ograniczenia metodologii historiografii klasycznej, stanowi też szansę na pełniejsze wpisanie dziejów i doświadczeń kobiet do historii polityczno-militarnej. W końcu, postulując konieczność wyciągnięcia konsekwencji z wysuwanego przez drugą falę feminizmu hasła „prywatne jest polityczne”, pozwala też uniknąć pułapki odpolitycznienia i naturalizacji różnicy płci, w którą wpada popularna historiografia kobiet wojennych. Analogiczny postulat wysuwany przez socjologię publiczną znany jest powszechnie pod terminem „wyobraźni socjologicznej”, którą Charles Wright Mills definiował w 1959 r. między innymi przez jej zdolność do ukazywania połączeń między „prywatnymi” sprawami jednostek a szerszymi, „publicznymi” problemami, mającymi swoje źródła w sposobie urzędzenia społeczeństw. Chodziłoby więc o to, by opowiadając o kobietach przez pryzmat doświadczeń potocznie rozumianych jako należące do sfery codzienności i prywatności – macierzyństwa, miłości, czy praktyk modowo-urodowych – historia popularna nie zapomniała także o ich społeczno-politycznym umocowaniu. Jak wnikliwie pokazała w swojej książce *Maneuvers. The International Politics of Militarizing Women's Lives* (Manewry. Międzynarodowa polityka militaryzacji życia kobiet) amerykańska politolożka Cynthia Enloe, urządzenie prywatności w określony sposób ma kluczowe znaczenie dla utrzymania porządku politycznego, a cała masa „prywatnych” kobiecych praktyk czasu wojny – rodzenie dzieci i wychowywanie ich na żołnierzy, określone wybory matrymonialne, praca emocjonalna, troska o samopoczucie walczących i dbałość o ich morale (dzięki stosownemu wyglądowi i zachowaniu) – to w rzeczywistości praca niezbędna do utrzymania wojennej maszyny w ruchu⁷⁵. Dostrzeżenie, że „prywatne jest polityczne”, nie tylko pozwala ujmować kobiety jako pełnoprawne aktorki wydarzeń historycznych, dokonujące politycznych wyborów, lecz także zyskać wgląd w ukryte dotąd wymiary wojennej polityki i dzięki temu pełniej ją zrozumieć.

„Zwrot herstoryczny” jako pole konfliktu kultur pamięci

Krytyczna analiza ram narracyjnych, w jakich jest opowiadana historia kobiet wojennych, jest ważna nie tylko ze względu na to, że wskazuje możliwe kierunki pokonania przez historię kobiet impasu teoretycznego i wyjścia z getta akademickiego, celnie nazywanego przez Dobrochnę Kałwę „niszą epigonów”⁷⁶, ale też dlatego, że pozwala osadzić niedawny „zwrot herstoryczny” w popularnej historiografii i pamięci o II wojnie światowej w szerszym społeczno-politycznym kontekście całkiem aktualnych „wojen kulturowych”, które obserwujemy we współczesnej Polsce⁷⁷. Pamięć o II wojnie światowej, a o powstaniu warszawskim w szczególności, jest dziś bowiem jednym z pól, na których toczą się walki o kształt współczesnej wspólnoty politycznej – leżące u jej podstaw wartości, kształt legitymizującego ją kanonu narodowego, a także rozumienie narodu, obywatelstwa, patriotyzmu, a nawet kobiecości i męskości.

⁷⁵ Por. C. Enloe, *Maneuvers...*

⁷⁶ D. Kałwa, *Historia kobiet...*, s. 28.

⁷⁷ Więcej o polskich wojnach kulturowych zob. np.: W.J. Burszta, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacionalizmem w tle*, Warszawa 2013.

Aktualny polski „zwrot herstoryczny” niewątpliwie wpisuje się w szersze procesy stojące za „ofensywą pamięci” (*memory boom*) w powojennej Europie, wśród których Jay Winter wymienia rozkwit publicznego upamiętniania ofiar Holokaustu i II wojny światowej, zwrot w kierunku polityki tożsamości, rozwój technologii audiowizualnych, zwiększenie popytu na popularną literaturę historyczną i „przemysł pamięci” w wyniku wzrostu zamożności i poziomu edukacji społeczeństw czy wzrost znaczenia międzypokoleniowej transmisji pamięci na skutek wydłużenia długości życia⁷⁸. Jego przyczyn należy też szukać w specyfice kontekstu środkowoeuropejskiego, w którym na szerszą „ofensywę pamięci” nałożył się rewizjonistyczny rozkwit „pamięci odzyskanej”, kontrpunktującej dzieje pisane w okresie komunizmu. Jednak „zwrotu herstorycznego” nie da się wy tłumaczyć wyłącznie w ramach tych szerszych procesów, konieczne jest także zrozumienie funkcji, jaką porządek płci – a więc wzory kobiecości i męskości oraz hierarchiczne relacje między nimi – pełni w procesie wytwarzania tożsamości narodowej. Jak bowiem zauważyły badaczki zajmujące się związkami między płcią i narodem⁷⁹, w projektach narodowych kobiecość pełni rolę nośnika zbiorowej tożsamości, przestrzeni rozróżniania między tym, co „nasze”, a tym, co „obce”. W konsekwencji rzeczywiste kobiety poddawane są presji, by swoim zachowaniem i wyglądem reprezentowały wartości wspólnoty i odróżniały ją od „Innych”, a biografie kobiet z przeszłości są dostosowywane do postulowanych wzorów kobiecości.

Jak sądzę, współczesny rozkwit rozmaitych popularnych interpretacji historii kobiet wojennych należy postrzegać jako świadectwo sporu o rozumienie wspólnoty narodowej tu i teraz. W konflikcie tym różne kultury pamięci – jak neotradycyjna czy feministyczna – zgłaszają akces do dziedzictwa kobiecej służby wojennej, wydobywając na pierwszy plan inne jego aspekty – np. tradycyjny porządek płci i narodowo-katolickie zaplecze w przypadku tej pierwszej czy wątki krytyczne i emancypacyjne w przypadku tej drugiej – oraz dokonując jego reinterpretacji z punktu widzenia aktualnych celów: wzmocnienia tradycyjnego rozumienia wspólnoty narodowej czy przeciwnie – otwierania narodowej narracji na różne wartości i pamięć grup marginalizowanych. Czas pokaże, czy historii krytycznej uda się uchylić hegemonię narracji narodowo-tradycyjnej i sprawić, by te różne kultury pamięci mogły współistnieć.

Słowa kluczowe: powstanie warszawskie, II wojna światowa, historia kobiet, historia płci, historia historiografii, fałszywy uniwersalizm, „zwrot herstoryczny”

Weronika Grzebalska (ur. 1986) – doktorantka w Szkole Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, członkini zespołu badawczego „Literatura i Gender”, działającego przy Instytucie Badań Literackich PAN oraz sieci Young Academics Network Foun-

⁷⁸ J. Winter, *The Generation of Memory: Reflections on the 'Memory Boom' in Contemporary Historical Studies*, „GHI Bulletin”, jesień 2000, nr 27.

⁷⁹ M.in. F. Anthias, N. Yuval-Davis, *Introduction* [w:] *aeadem, Woman-Nation-State*, London 1989, s. 6–11; V. Spike Peterson, *Sexing Political Identities / Nationalism as Heterosexism*, „International Feminist Journal of Politics” 1999, nr 1, s. 34–65; A. Graff, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008.

dition for European Progressive Studies (FEPS). Absolwentka socjologii w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i Podyplomowych Gender Studies im. Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki w Instytucie Badań Literackich PAN. Interesuje się problematyką wojen i militaryzmu, a także historią kobiet i płci. W 2013 r. nakładem IBL PAN i NCK ukazała się jej książka *Płeć powstania warszawskiego*, zaś w 2016 – poświęcony powstaniu warszawskiemu rozdział w tomie *Gendered Wars, Gendered Memories. Feminist Conversations on War, Genocide and Political Violence* (red. A.G. Altinay i A. Petö, wyd. Ashgate).

From False Universalism to Fetishisation of Difference. The History of the Warsaw Uprising and the Revisionist ‘Herstorical Turn’

This text is an attempt to connect the reflection on historiography and collective memory with the perspective of gender studies regarding historical writings on the Warsaw Uprising. The article tracks the various stages or ‘ideal types’ of professional and popular historiography and memory of the Warsaw Uprising seen from the perspective of the visibility and position of women: false universalism of a large part of professional historiography of the uprising and the resulting invisibility of women and their experience in historical works; compensatory works that fill the ‘white spots’ of classical historiography, treating the history of women as a mere addition to the history of World War II; as well as the recent ‘herstorical turn’, characterised by a growing interest in women and the distinctiveness of their experiences. The article concludes with a reflection on the theoretical and methodological pitfalls of the ‘herstorical turn’ and attempts to put the phenomenon in broader socio-political context of current cultural wars in Poland.

Key words: Warsaw Uprising, World War II, women’s history, gender history, history of historiography, false universalism, ‘herstorical turn’

Patryk Wawrzyński

Emocje i zaangażowanie a skuteczność narracji polityki historycznej. Wyniki badań eksperymentalnych¹

Uwagi wstępne

W demokratycznej Polsce polityka historyczna budzi szczególne kontrowersje. Zarządzanie przez państwo pamięcią zbiorową narodu część społeczeństwa uważa za szczególnie ważną funkcję władzy w globalizującym się świecie, podczas gdy inni traktują je jako próbę wykorzystania przeszłości do narzucania obywatelom określonej wizji politycznej. W dyskursie publicystycznym spór ten często przedstawiany jest jako kwestia, czy polski rząd powinien realizować politykę historyczną, podczas gdy w rzeczywistości chodzi o sposób jej prowadzenia i rolę rządu jako jednego z narratorów opowieści o przeszłości w polityce pamięci².

Istotny wzrost społecznego zainteresowania przeszłością nie jest w Polsce zjawiskiem unikatowym. W XXI w. (tak jak w poprzednim stuleciu) wciąż obecne są bowiem na całym świecie obsesja pamięci i kryzys wyobrażenia przeszłości³. Wyznaczanie przeszłości roli politycznej jest także skutkiem niezaspokojonej potrzeby zrozumienia sensowności i celowości współczesnego świata, którą wzmacnia postmodernistyczna tęsknota za tym, co utracone oraz zmierzch wiary w wielkie utopie polityczne⁴. Pamięć

¹ Niniejszy artykuł jest rezultatem projektu „Zaangażowanie, emocje pozytywne i negatywne a skuteczność polityki historycznej” sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w Krakowie, przyznanych zgodnie z decyzją nr DEC-2013/09/N/HS5/03103. Powstał na podstawie badań przeprowadzonych w latach 2014–2015 pod kierunkiem naukowym autora wraz z prof. dr. hab. Ralphem Schattkowskim (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytet w Rostocku, Niemcy), mgr. Markiem A. Muszyńskim (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie oraz Instytut Badań Edukacyjnych w Warszawie) i mgr. Gabriellą Czarnek (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie).

² P. Machcewicz, *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012; A. Magierska, *Polityka historyczna – politycy – historia*, „Społeczeństwo i Polityka” 2008, nr 4, s. 9–27. Zob. Z. Krasnodębski, *Rozmowy istotne i nieistotne [w:] Pamięć jako przedmiot władzy*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2008, s. 17–21; P. Wawrzyński, *The Usage of Politics of Memory in Polish Foreign Policy: Present State and Perspectives*, „Copernicus Journal of Political Studies” 2012, nr 1, s. 67–91; A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 39–40.

³ A. Huyssen, *Present Pasts: Urban Palimpsests and the Politics of Memory*, Stanford 2003, s. 2.

⁴ R.T. Tally, *Kurt Vonnegut and the American Novel. A Postmodern Iconography*, London – New York 2011, s. 8–9; G. Lipsitz, *Time Passages: Collective Memory and American Popular Culture*, Minneapolis 1990; P. Wawrzyński, *Sharing the Past: Specialized Institutions as an Instrument of Politics of Memory in the 21st Century [w:] Society and Nation in Transnational Processes in Europe*, red. R. Schattkowsky, M. Řezník, Newcastle 2015, s. 209–228.

stała się więc szczególnie ważnym źródłem tożsamości kulturowych⁵, a zarazem niezwykle skutecznym narzędziem politycznym, pozwalającym zmobilizować obywateli i pozyskać ich wsparcie dla planów władzy⁶. Właśnie dlatego istotną sferą aktywności tej władzy stała się polityka historyczna, której oddziaływanie wyraźnie wykracza poza przekazywanie wiedzy historycznej i popularyzację określonych narracji pamięci. Dlatego zasadne jest zadane przez nas pytanie, od czego zależy jej skuteczność. W niniejszym artykule pragniemy przedstawić, czym jest polityka historyczna z perspektywy politologicznej i co sprawia, że może być ona skutecznym sposobem oddziaływania na postawy, przekonania i zachowania obywateli.

Artykuł ten jest wynikiem pracy interdyscyplinarnego zespołu badawczego, złożonego z przedstawicieli nauk politycznych, historycznych oraz psychologii społecznej i poznawczej. W rezultacie udało nam się dokonać próby pomiaru wpływu wzbudzenia emocji i zaangażowania na skuteczność oddziaływania narracji polityki historycznej w warunkach laboratoryjnych. Choć uzyskane wyniki – co rozumiały – nie mają charakteru ostatecznego i przesądającego, a badania wymagają przyszłej replikacji, to niewątpliwie mają znaczące walory poznawcze i aplikacyjne.

Teoretyczne aspekty skuteczności polityki historycznej

Realizacja projektu wymagała precyzyjnego zdefiniowania polityki historycznej, tak aby możliwe było rozważenie jej efektywności, czyli kwestii kluczowej dla nauk politycznych⁷. Definicję postanowiliśmy wyprowadzić z cech pamięci indywidualnej i zbiorowej, na które wpływa opowiadanie przez państwo o przeszłości, a więc:

- pamiętanie możliwe jest przez indywidualne doświadczenie lub uczestniczenie w kulturze, która przechowuje miejsca pamięci⁸;
- pamięć opiera się na interpretacji zdarzeń z przeszłości, nie zaś na ich precyzyjnym odtworzeniu⁹;
- chroni ona doświadczenia ważne dla tożsamości¹⁰;
- przechowuje informacje, które mogą być przydatne w przyszłości¹¹;

⁵ G. Eyal, *Identity and Trauma. Two Forms of the Will to Memory*, „History & Memory” 2004, nr 16(1), s. 7.

⁶ L. Khalili, *Heroes and Martyrs of Palestine. The Politics of National Commemoration*, Oxford – New York 2007, s. 222; R. MacGinty, *The Political Use of Symbols of Accord and Discord: Northern Ireland and South Africa*, „Civil Wars” 2001, nr 4(1), s. 11; P. Wawrzyński, A. Ratke-Majewska, J. Marszałek-Kawa, *The Transformation of National Identity and the Remembrance During Post-Authoritarian Transitions: Case Studies of Spain and South Africa*, „Journal of Identity and Migration Studies” 2015, nr 9(1), s. 19–32; D. Westen, *The Political Brain. The Role of Emotion in Deciding the Fate of the Nation*, New York 2008, s. 41–49.

⁷ R.A. Dahl, B. Stinebrickner, *Współczesna analiza politologiczna*, Warszawa 2007, s. 61–66.

⁸ G.H. Mead, *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, Warszawa 1975; A. Zybortowicz, *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, „Kultura i Historia” 2001, nr 1, s. 118–134. Zob. N. Luhmann, *Social Systems*, Stanford 1995.

⁹ T. Tokarz, *Problem subiektywizmu w konstruowaniu narracji historycznej*, „Kultura i Historia” 2005, nr 8, s. 4; J. Lehrer, *Proust Was a Neuroscientist*, Boston 2007, s. 95; T. Maruszewski, *Psychologia poznania. Sposoby rozumienia siebie i świata*, Gdańsk 2001, s. 117–118; F.R. Ankersmith, *Narrative Logic. A Semantic of the Historian's Language*, The Hague 1983.

¹⁰ T. Maruszewski, *Psychologia poznania...*, s. 117–118.

¹¹ *Ibidem*, s. 117–118; L. Farthing, B. Kohl, *Mobilizing Memory: Bolivia's Enduring Social Movements*, „Social Movement Studies” 2013, s. 1–16.

– zorientowana jest na teraźniejszość i przyszłość, a nie – jak mogłoby się zdawać – na przeszłość¹²;

– charakteryzuje się dualizmem zapamiętywania i zapominania, który wynika z subiektywnej selekcji wydarzeń¹³, a także

– jest związana ze wzbudzeniem emocjonalnym, które wywołało określone przeżycie¹⁴.

Na podstawie tych elementów określiliśmy cechy polityki historycznej, które powinny być uwzględnione w jej ujęciu politologicznym.

Po pierwsze, polityka historyczna jest formą oddziaływania przez państwo na akceptowane społecznie treści kulturowe. Po drugie, jest zespołem interpretacji przeszłości, promowanym jako właściwe rozumienie tego, co się wydarzyło. Po trzecie, wpływa na tożsamość polityczną narodu poprzez opowiadanie tego, co ważne dla zrozumienia trwałości wspólnoty¹⁵. Po czwarte, wyznacza zachowania przynoszące skutek pozytywny oraz te dające efekt negatywny, obligując jednostkę do określonych działań oraz porządkując idee, normy, wartości i wzorce przez ukazywanie związków między przeszłością a teraźniejszością i przyszłością¹⁶. Po piąte, jest aktywnością zorientowaną na przyszłość, wyznaczającą oczekiwania wobec tego, co ma być osiągnięte oraz podtrzymującą niespełnione nadzieje i obietnice poprzednich pokoleń¹⁷. Po szóste, należy ją uznać za mechanizm zarządzania przez rząd pamięcią zbiorową, opierający się na arbitralnej selekcji tego, co zostanie zapamiętane, a co zapomniane¹⁸. Po siódme, polityka historyczna może wpływać na pamięć indywidualną i zbiorową przez wzbudzenie u jej odbiorców emocji umożliwiających ich zaangażowanie w narrację¹⁹.

¹² M. Crawford, *Commemoration: Where Remembering and Forgetting Meets* [w:] *Time and Memory*, red. J.A. Parker, M. Crawford, P. Harrison, Leiden–Boston 2006, s. 225–228; S. Engel, *Context in Everything: The Nature of Memory*, New York 1999, s. 44.

¹³ J.R. Gillis, *Memory and Identity: The History of a Relationship* [w:] *Commemorations: The Politics of National Identity*, red. J.R. Gillis, Princeton 1994, s. 15; B.A. Misztal, *Collective Memory in a Global Age. Leaning How and What to Remember*, „Current Sociology” 2010, nr 58, s. 26; J.A. Singer, M.A. Conway, *Should We Forget Forgetting?*, „Memory Studies” 2008, nr 1(3), s. 279–285.

¹⁴ B.A. Misztal, *The Sacralization of Memory*, „European Journal of Social Thought” 2004, nr 7(1), s. 77; D. Reisberg, F. Hauer, *Memory for Emotional Events* [w:] *Memory and Emotion*, red. D. Reisberg, P. Hertel, Oxford 2004. Zob. J. Perkins, *The Suffering Self: Pain and Narrative Representation in the Early Christian Era*, London 1997; P. Sztompka, *Cultural Trauma: The Other Face of Social Change*, „European Journal of Social Theory” 2000, nr 3(4), s. 449–466.

¹⁵ G. Hoskins, *The Politics of Memory and the World Trade Center Memorial Site*, „Journal of Social Philosophy” 2007, nr 38(2), s. 246–247; S. Kattago, *Ambiguous Memory. The Nazi Past and German National Identity*, Westport–London 2001, s. 28–30.

¹⁶ L. Koczanowicz, *Memory of Politics and Politics of Memory. Reflections on the Construction of the Past in Post-Totalitarian Poland*, „Studies in East European Thought” 1997, nr 49, s. 259–260; S.R. Roseman, „How We Built the Road”: *The Politics of Memory in Rural Galicia*, „American Ethnologist” 1996, nr 23(4), s. 850; R. Smith, *Stories of Peoplehood: The Politics and Mortality of Political Membership*, New York 2003, s. 56–59; E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. 1949–1989. Phasen und Kontroversen*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1998, nr 45, s. 3–15.

¹⁷ L. Koczanowicz, *Polityka czasu. Dynamika tożsamości w postkomunistycznej Polsce*, Wrocław 2009, s. 31; G. Hoskins, *The Politics of Memory...*, s. 246–247.

¹⁸ T.J. Uldricks, *War, Politics and Memory. Russian Historians Reevaluate the Origins of World War II*, „History & Memory” 2009, nr 21(2), s. 60–82; K.L. Klein, *On Emergence of Memory in Historical Discourse*, „Representations” 2000, nr 69, s. 127–150.

¹⁹ J. Labanyi, *The Politics of Memory in Contemporary Spain*, „Journal of Spanish Cultural Studies” 2008,

Uwzględniając powyższe założenia, zaproponowaliśmy, aby politykę historyczną definiować jako celowe opowiadanie o przeszłości i interpretowanie jej przez władzę państwową, w celu wpływania na tożsamość polityczną społeczeństwa, podzielane społecznie idee, przekonania i wartości lub postawy oraz zachowania jednostek przez zarządzanie treścią pamięci zbiorowej lub emocjonalne zaangażowanie odbiorcy.

Polityka historyczna zawiera w sobie dwie podstawowe strategie: zapamiętywanie i zapominanie, których stosowanie wynika z arbitralnej decyzji władzy państwowej, której doświadczenia są istotne dla tożsamości politycznej społeczeństwa lub mogą orientować je w teraźniejszości i przyszłości. Należy ją więc rozumieć jako instrument wpływu władzy na zmianę zachowań obywateli w kierunku zgodnym z interesem państwa lub rządu, a także jako specyficzny rodzaj komunikacji politycznej.

Z powyższej definicji można wyprowadzić pięć hipotez teoretycznych, dotyczących oddziaływania narracji na obywateli. Polityka historyczna państwa jest:

1) mitomotoryczna, co oznacza, że jej funkcją jest orientowanie społeczeństwa w sytuacji niepewności²⁰;

2) pozanaukowa, czyli prawdziwość narracji nie wynika ze zgodności z uznanymi w nauce faktami historycznymi, lecz z autorytetu opowiadającego i wiarygodności samego aktu opowiadania²¹;

3) emocjonalna, zatem jej skuteczność zależy od wzbudzania emocji odbiorców;

4) oparta na zaangażowaniu odbiorcy w akt opowiadania, a także jest

5) narzędziem oddziaływania państwa na zachowania polityczne obywateli, podlegającym regułom wywierania wpływu społecznego.

W dalszych rozważaniach skupimy się głównie na trzeciej i czwartej hipotezie, które były bezpośrednią inspiracją dla przeprowadzonych pomiarów eksperymentalnych.

Trzecia hipoteza teoretyczna ma źródło w myśli Ernsta Cassirera, który napisał, że emocje odgrywają istotną rolę w doświadczaniu przez człowieka przeszłości, a to przeżycie „zostaje otoczone specjalną atmosferą – radości lub nieszczęścia, podniecenia, tryumfu lub przygnębienia”²². Odczuwanie i wyrażanie emocji jest jednym z najważniejszych mechanizmów ewolucyjnego przystosowania się człowieka do środowiska społecznego, który pozwala jednostce komunikować się z otoczeniem i dostosowywać

nr 9(2), s. 120–121; V. Grosswald Curran, *The Politics of Memory / Erinnerungspolitik and the use propriety of law in the process of memory construction*, „Law and Critique” 2003, nr 14, s. 321–322.

²⁰ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 86–95. Zob. A. Assmann, *Pięć strategii wypierania ze świadomości* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 334–348; J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 76–81; J. Elsner, *From the Pyramids to Pausanias and Piglet: Monuments, Travel and Writing* [w:] *Art and Text in Ancient Greek Culture*, red. S. Goldhill, R. Osborne, Cambridge 1994, s. 226; C. Lévi-Strauss, *Mysł nieoswojona*, Warszawa 2001, s. 351; H. Walzer, S. Moller, K. Tschuggnall, „Dziadek nie był nazistą”. *Narodowy socjalizm i Holocaust w pamięci rodzinnej* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 351–410.

²¹ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 286–287. Zob. P. Abrams, *Historical Sociology*, Ithaca 1983; A. Assmann, *Transformations between History and Memory*, „Social Research: An International Quarterly” 2008, nr 75(1), s. 49–72; J. Chesneaux, *Du passé faisons table rase? A propos de l'histoire et des historiens*, Paris 1976, s. 32; M. Eliade, *Aspekty mitu*, Warszawa 1998, s. 8; P. Machcewicz, *Spory o historię...*, s. 172–176; B. Szacka, *Historia i pamięć zbiorowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 47(4), s. 12.

²² E. Cassirer, *Esej o człowieku: wstęp do filozofii kultury*, Warszawa 1971, s. 76.

zachowanie do sytuacji²³. Co więcej, emocje dostarczają ludziom informacji i pozwalają ocenić sytuację, w której się znaleźli²⁴, wpływają na ich sądy i spostrzeżenia dotyczące rzeczywistości, a także mają znaczenie dla przetwarzania zgromadzonych informacji i wykorzystywania zdolności poznawczych, będąc też czynnikiem motywującym konkretne zachowania²⁵. Ponadto emocje zwiększają siłę oddziaływania rytuałów społecznych, prowadząc do synchronizacji członków grupy, wzmocnienia ich solidarności i utrwalenia symboli reprezentujących związek między ludźmi²⁶. Z tych właśnie powodów uważamy, że skuteczność polityki historycznej jest zależna od jej emocjonalności.

Dotychczas wyróżniliśmy trzy aspekty związku między władzą, pamięcią i emocjami. Pierwszy to wniosek wynikający z ważnych eksperymentów Marka J. Landaua, Daniela Sullivana i Jeffa Greenberga²⁷. Dostrzegli oni bowiem, że manipulowanie emocjami prowadzi do istotnej zmiany postaw, nawet jeśli emocje te nie mają bezpośredniego związku z danym nastawieniem. Podczas badań wywołali oni u uczestników poczucie zagrożenia ich zdrowia przez niebezpieczną bakterię, a następnie sformułowali proste pytanie o stosunek do imigrantów. Poddani manipulacji badani byli wobec przyszłych wyraźnie mniej przychylni niż osoby z grupy kontrolnej, a więc emocjonalna metafora stała się dla nich motywacją do przyjęcia bardziej radykalnego stanowiska²⁸. Wykorzystanie emocji w narracjach polityki historycznej powinno wywołać podobny efekt: zmianę postaw w kierunku zgodnym z emocjonalnym charakterem opowieści.

Drugi aspekt związku między władzą, pamięcią i emocjami wynika z badań Barbary L. Fredrickson i Marciała F. Losady²⁹. Wykazali oni, że wpływ wzbudzenia negatywnego (smutku, strachu, gniewu, pogardy itd.) na dobrostan człowieka jest silniejszy niż wzbudzenia pozytywnego, a jedno przyjemne doświadczenie nie równoważy jednego doświadczenia negatywnego. W psychice człowieka zło jest silniejsze od dobra³⁰. Fredrickson i Losada twierdzą, że aby jednostka mogła rozwijać się dynamicznie i cieszyć szczęściem, niezbędne jest, by na każdą przeżyta emocję negatywną przypadały co najmniej trzy wzbudzenia pozytywne³¹. Jeśli polityka historyczna ma na celu inspi-

²³ K. Darwin, *O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt*, Warszawa 1988; R.J. Davidson, *O emocji, nastroju i innych pojęciach afektywnych* [w:] *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*, red. P. Ekman, R.J. Davidson, Sopot 2012, s. 51; P. Ekman, *Darwin's Compassionate Vision of Human Nature*, „JAMA” 2010, nr 303(6), s. 557–558; N.H. Frijda, *Różnorodność afektu: emocje i zdarzenia, nastroje i sentymenty* [w:] *Natura emocji...*, s. 56–57; R.W. Levenson, *Funkcjonalne podejście do ludzkich emocji* [w:] *ibidem*, s. 112–115; R.W. Levenson, P. Ekman, W.V. Friesen, *Voluntary Facial Action Generates Emotion – Specific Autonomic Nervous System Activity*, „Psychophysiology” 1990, nr 27, s. 363–384.

²⁴ N. Schwarz, G.C. Clore, *Mood, Misattribution, and Judgements of Well-Being: Informative and Directive Functions of Affective States*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1983, nr 45, s. 513–523.

²⁵ G.C. Clore, *Dlaczego przeżywamy emocje* [w:] *Natura emocji...*, s. 96–101; P. Ekman, *Emocje ujawnione. Odkryj, co ludzie chcą przed Tobą zataić, i dowiedz się czegoś więcej o sobie*, Gliwice 2012, s. 13.

²⁶ J.H. Turner, *Human Emotions. A Sociological Theory*, London – New York 2007, s. 170.

²⁷ M.J. Landau, D. Sullivan, J. Greenberg, *Evidence That Self-Relevant Motives and Metaphoric Framing Interact to Influence Political and Social Attitudes*, „Psychological Science” 2009, nr 20, s. 1421–1427.

²⁸ *Ibidem*, s. 1423.

²⁹ B.L. Fredrickson, M.F. Losada, *Positive Affect and the Complex Dynamics of Human Flourishing*, „American Psychologist” 2005, nr 60(7), s. 678–686.

³⁰ R.F. Baumeister, E. Bratslavsky, C. Finkenauer, K.D. Vohs, *Bad is Stronger than Good*, „Review of General Psychology” 2001, nr 5, s. 323–370.

³¹ B.L. Fredrickson, M.F. Losada, *Positive Affect...*, s. 685.

rowanie optymistycznego nastawienia obywateli³², to konieczne jest, aby jej narracje wywoływały co najmniej trzy razy więcej wzbudzeń pozytywnych niż negatywnych. Nadużywanie smutku, rozpacz, strachu, gniewu czy pogardy będzie prowadzić do zmniejszenia skuteczności tej polityki, chyba że celem opowieści będzie właśnie wywołanie żalu, niepokoju czy agresji.

Prowadzi to bezpośrednio do trzeciego aspektu tej relacji. Odczuwanie emocji pozytywnych i negatywnych różni się od siebie znacząco na poziomie fizjologicznym. Reakcją na obecność czynnika pozytywnego jest aktywacja przywspółczulnego układu nerwowego, na obecność czynnika negatywnego zaś – układu współczulnego. W pierwszym przypadku skutkuje to uspokojeniem organizmu i wzrostem zdolności poznawczych, kreatywności oraz otwartości na zmianę zachowań. Oznacza to, że emocje pozytywne są niezbędne, by zredukować poziom stresu i poszukiwać innowacyjnych rozwiązań, innych niż zakodowane wcześniej scenariusze postępowania.

W drugim przypadku rezultatem obecności czynnika emocjonalnego jest aktywacja organizmu i stres, co ma umożliwić przeciwstawienie się zagrożeniu, lecz równocześnie powoduje ograniczenie zdolności poznawczych człowieka i jego możliwości do odtworzenia sprawdzonych wcześniej scenariuszy zachowań³³.

Skuteczność polityki historycznej – o ile jej celem nie jest wywołanie żalu, niepokoju lub agresji – jest zależna także od pobudzania nadziei, która ma trzy szczególnie istotne właściwości: jednoczy ludzi i wzmacnia więzi, stymuluje wyobraźnię i otwiera na przyszłość oraz jest podstawą kreatywności³⁴. Nadzieja łączy się bowiem z pozytywnym nastawieniem do własnej sprawczości, planów działania i celów, które mają być osiągnięte³⁵.

Czwarta hipoteza teoretyczna dotycząca skuteczności polityki historycznej odwołuje się do koncepcji psychologii zaangażowania, stworzonej przez Charlesa A. Kieslera³⁶.

³² B.L. Fredrickson, *The Role of positive Emotions in Positive Psychology: The Broaden-and-Build Theory of Positive Emotions*, „American Psychologist” 2001, nr 56(3), s. 218–226.

³³ R.E. Boyatzis, M.L. Smith, A. Beveridge, *Coaching with Compassion: Inspiring Health, Well-Being, and Development in Organizations*, „Journal of Applied Behavioral Science” 2013, nr 49(2), s. 160–164. Zob. F.G. Ashby, A.M. Isen, A.U. Turken, *A Neuropsychological Theory of Positive Affect and its Influence on Cognition*, „Psychological Review” 1999, nr 106, s. 529–550; S.G. Barsade, D.E. Gibson, *Why does Affect Matter in Organizations?*, „Academy of Management Perspectives” 2009, nr 21, s. 36–59; R.E. Boyatzis, K. Rochford, A.I. Jack, *Antagonistic Neural Networks Underlying Differentiated Leadership Roles*, „Frontiers in Human Neuroscience” 2014, nr 8, s. 1–15; B.L. Fredrickson, C. Branigan, *Positive Emotions Broaden the Scope of Attention and Thought-Action Repertoires*, „Cognition & Emotion” 2003, nr 19, s. 313–332; E.D. Heaphy, J.E. Dutton, *Positive Social Interactions and the Human Body at Work: Linking Organizations and Physiology*, „Academy of Management Review” 2008, nr 33, s. 137–162; S.W. Porges, *The Polyvagal Theory: Phylogenetic Substrates of a Social Nervous System*, „International Journal of Psychophysiology” 2001, nr 42, s. 123–146; J.A. Russell, J.M. Carroll, *On The Bipolarity of Positive and Negative Affect*, „Psychological Bulletin” 1999, nr 125, s. 3–30; R. Sapolsky, *Dlaczego zebry nie mają wrzodów? Psychofizjologia stresu*, Warszawa 2010.

³⁴ R.E. Boyatzis, K. Akrivou, *The Ideal Self as the Driver of Intentional Change*, „Journal of Management Development” 2006, nr 25(7), s. 629; J.D. Ludema, *Narrative Inquiry: Collective Storytelling as a Source of Hope, Knowledge, and Action in Organizational Life*, Cleveland 1996.

³⁵ C.R. Snyder, *Genesis: Birth and Growth of Hope* [w:] *Handbook of Hope: Theory, Measures, and Applications*, red. C.R. Snyder, San Diego 2000, s. 25–57; *idem*, *Hypothesis: There is Hope* [w:] *Handbook of hope...*, s. 3–21.

³⁶ C.A. Kiesler, *The Psychology of Commitment. Experiments Linking Behavior to Belief*, New York 1971; *idem*, *Sequential Events in Commitment*, „Journal of Personality” 1977, nr 45(1), s. 65–78. Por. D. Dołęcki, *Techniki wpływu społecznego*, Warszawa 2005.

Teoria ta pozwala wyjaśnić sposób oddziaływania opowiadania przez rząd o przeszłości, zwłaszcza gdy uznamy, że jako forma komunikacji pełni ono funkcję nakłaniającą i poznawczą, nie zaś ekspresyjną. Pozwala zatem przesunąć zainteresowanie z samego nadawcy na jego relację z odbiorcą, cel opowiadania oraz treść, która ma być przekazana. Kiesler zauważył, że zaangażowanie to związek między człowiekiem a jego czynami, a więc dotyczy ono jedynie zachowań jednostki, nie zaś jej przekonań, a zarazem że zachowania mogą angażować człowieka w różnym stopniu i w odmiennych okolicznościach³⁷.

Efekt zaangażowania opiera się na regule konsekwencji³⁸. Każdy człowiek dąży do zgodności swojego zachowania z przekonaniami, tak by istniała zależność między tym, co robi i mówi, a tym, co myśli i sądzi. Określone zachowanie jednostki może być uzasadnione przez nią jako zgodne z jej wewnętrznymi poglądami lub wierzeniami lub z nimi sprzeczne – wynikające z zewnętrznego przymusu, kary lub nagrody³⁹. Kiesler podkreślił, że pragnienie konsekwencji sprzyja zaangażowaniu w czyn. Wprowadzenie po zachowaniu bodźca wymuszającego jego uzasadnienie w większości przypadków wywołuje mechanizm obronny, wyjaśniający akt przez odwołanie do własnych przekonań (bądź obiektywnych przesłanek) i to bez względu na to, czy rzeczywiście pogład ten był motywacją do działania. Nie jest to jednak uproszczony mechanizm: działam, więc wierzę. Teoria zaangażowania odnosi się bowiem tylko do tych sytuacji, w których człowiek nie może wykorzystać – dla wyjaśnienia niekonsekwencji – uzasadnienia swojego zachowania poza samym czynem. A więc, nie może występować żaden bodziec zewnętrzny, który byłby karą lub nagrodą, gdyż wtedy osoba nie angażuje się w czyn, lecz angażuje się w uniknięcie kary lub zdobycie nagrody⁴⁰.

Rodzi to pewne konsekwencje dla rozumienia relacji państwa z obywatelem. Jeżeli rząd określa kary i nagrody za określone zachowania, to działanie to może być skuteczne, lecz nie prowadzi – przez zaangażowanie – do zmiany postaw i przekonań. Oznacza to również, że w odniesieniu do polityki historycznej władza może przyjąć trzy różne postawy, chcąc przekonać obywateli do przyjęcia narracji:

- 1) może uznać, że sama funkcja ekspresyjna opowiadania wywoła społeczną chęć uwierzenia w jego prawdziwość, lub
- 2) uznać, że spełnianie funkcji perswazyjnej i poznawczej aktu opowiadania wymaga zaangażowania odbiorcy, lub
- 3) zastosować wobec obywateli system kar i nagród, przekształcając politykę historyczną w totalitarną indoktrynację, co może wprawdzie umożliwić osiągnięcie celów opowiadania, ale nie gwarantuje zmiany postaw i przekonań.

³⁷ R.-V. Joule, J.-L. Beauvois, *Gra w manipulacje. Wywieranie wpływu na ludzi, dla uczciwych*, Gdańsk 2006, s. 58–59.

³⁸ R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk 2012, s. 79.

³⁹ R.-V. Joule, J.-L. Beauvois, *Gra w manipulacje...*; J.-L. Beauvois, R.-V. Joule, F. Brunetti, *Cognitive Rationalization and Act Rationalization in an Escalation of Commitment*, „Basic and Applied Social Psychology” 1993, nr 14(1), s. 1–17; R.-V. Joule, T. Azadia, *Cognitive Dissonance, Double Forced Compliance, and Commitment*, „European Journal of Social Psychology” 2003, nr 33, s. 565–571.

⁴⁰ C.A. Kiesler, *Sequential events in commitment...*, s. 66–68.

Psychologia zaangażowania dowodzi, że najskuteczniej działa metoda druga, jest bowiem najbardziej odporna na kontrpropagandę, sprzyja odczuwaniu przez odbiorców swojej konsekwencji, a zarazem nie opiera się na strachu, jak w przypadku indoktrynacji, a więc nie wywołuje zamknięcia poznawczego człowieka⁴¹. Co więcej, strategia zaangażowania obywateli w akt opowiadania przynosi tym lepszy skutek, im większe jest prawdopodobieństwo, że w przyszłości sytuacja może się powtórzyć⁴². Zaangażowanie odgrywa także fundamentalną rolę w przyjmowaniu przez jednostkę ról społecznych i konstruowaniu ich tożsamości⁴³ oraz sprzyja powtarzalności zachowań, nawet jeśli wymagają one większego poświęcenia⁴⁴.

Przede wszystkim zaangażowanie powoduje znaczący wzrost liczby zachowań oczekiwanych. Na przykład w klasycznym dziś eksperymencie Louisa Schwartza i jego współpracowników niewielkie oddziaływanie na uczestników spowodowało wzrost odsetka osób reagujących na popełniane przestępstwo z 40 proc. w grupie kontrolnej do 100 proc. w grupie angażowanej bezpośrednio i 60 proc. w grupie angażowanej pośrednio⁴⁵. Rola, jaką odgrywa zaangażowanie w procesie zmiany zachowania człowieka, oraz jego znaczenie dla kształtowania tożsamości, postaw i przekonań jednostki skłaniają nas do stwierdzenia, że polityka historyczna, aby mogła być skuteczna, powinna się opierać na ustanawianiu sytuacji angażującej odbiorcę⁴⁶.

Metodologia badań i wyniki ogólne

Eksperymentalną weryfikację omówionych powyżej dwóch hipotez teoretycznych przeprowadzono w grudniu 2014 i styczniu 2015 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. W badaniach uczestniczyło 364 studentów obojga płci w wieku 18–29 lat (średnia wieku: 21 lat), reprezentujących różne kierunki studiów: bezpieczeństwo wewnętrzne, biotechnologię, dziennikarstwo, ekonomię, farmację, filologię polską, finanse i rachunkowość, informatykę, kognitywistykę, matematykę, pedagogikę, pracę socjalną, stosunki międzynarodowe oraz zarządzanie. Dobór próby był przypadkowy, jako że rekrutacja do niej opierała się na dobrowolnym

⁴¹ *Ibidem*, s. 75–76; C.A. Kiesler, P.A. Munson, *Attitudes and Opinions*, „Annual Review of Psychology” 1975, nr 26, s. 437–438.

⁴² C.A. Kiesler, S.B. Kiesler, M.S. Pallack, *The Effect of Commitment to Future Interaction on Reactions to Norm Violations*, „Journal of Personality” 1967, nr 35(4), s. 586.

⁴³ P.J. Burke, D.C. Reitzes, *An Identity Theory Approach to Commitment*, „Social Psychology Quarterly” 1991, nr 54(3), s. 240–243. Por. P.J. Burke, J.E. Stets, *Identity Theory*, Oxford – New York 2009.

⁴⁴ R.-V. Joule, J.-L. Beauvois, *Gra w manipulacje...*, s. 66–67; V.S. Rao, A. Monk, *The Effects of Individual Differences and Anonymity on Commitment to Decisions: Preliminary Evidence*, „The Journal of Social Psychology” 1999, nr 139(4), s. 496–515; B.M. Staw, *Knee-Deep in the Big Muddy: A Study of Escalating Commitment to a Chosen Course of Action*, „Organizational Behaviour and Human Performance” 1976, nr 16, s. 27–44.

⁴⁵ L. Schwartz, K. Jennings, J. Petrillo, R.F. Kidd, *Role of Commitment in the Decision to Stop a Theft*, „The Journal of Social Psychology” 1980, nr 110, s. 183–192.

⁴⁶ Przyjęte w badaniach hipotezy teoretyczne dotyczące efektywności oddziaływania opowieści polityki historycznej opierały się na założeniu, że narracja powinna docierać do odbiorców torem centralnym (w ujęciu modelu dwutorowości perswazji Richarda E. Petty’ego i Johna T. Cacioppo), a więc jej skuteczności sprzyja obecność zaangażowania w popularyzację opowieści (R.E. Petty, J.T. Cacioppo, D. Schumann, *Central and Peripheral Routes to Advertising Effectiveness: The Moderating Role of Involvement*, „Journal of Consumer Research” 1983, nr 10, s. 532–543).

uczestniczeniu w eksperymencie. Badania nie miały charakteru reprezentatywnego, lecz miały imitować warunki rozpowszechniania narracji polityki historycznej.

Każdy z uczestników badań został losowo przypisany do jednego z sześciu warunków eksperymentalnych, które wynikały z projektu. Wykorzystano tu dwie zmienne niezależne: charakter emocjonalny opowieści (neutralny – pozytywny – negatywny) oraz wzbudzenie zaangażowania (brak zaangażowania – niskie zaangażowanie), które pozwoliły na obserwację zmiennych zależnych: zapamiętywania informacji, zmiany postaw wobec polityki historycznej i przeszłości oraz zachowania w świecie rzeczywistym.

Oddziaływanie na charakter emocjonalny opowieści uzyskano przez stworzenie (na podstawie wcześniejszego pilotażu) trzech wersji krótkiego filmu opowiadającego o obławie augustowskiej w 1945 r. – w pierwszej narrator ograniczył liczbę potencjalnych wzbudzeń emocji⁴⁷, w drugiej znalazły się ponadto inspiracje dumy, w ostatniej zaś – inspiracje żalu z powodu straty⁴⁸. Manipulacja zaangażowaniem uczestników polegała na poproszeniu ich o napisanie krótkiego tekstu informacyjnego o wydarzeniach przedstawionych w filmie (warunek braku zaangażowania w popularyzację opowieści) lub krótkiego tekstu perswazyjnego zachęcającego innych do zainteresowania się tym zagadnieniem (warunek niskiego zaangażowania w popularyzację opowieści). Schemat eksperymentu oraz przyjęta procedura jego realizacji zostały przedstawione na rysunku 1.

Na potrzeby projektu zostały także skonstruowane dwa narzędzia badawcze. Pierwszym z nich był – stworzony na podstawie badań pilotażowych z udziałem 101 uczestników – test wiedzy o zbrodniach komunistycznych i pamięci o nich, złożony z jedenastu pytań o różnym poziomie trudności.

Drugim narzędziem był kwestionariusz postaw wobec polityki historycznej i przeszłości, skonstruowany na podstawie pretestu z udziałem 449 studentów z Torunia i Krakowa⁴⁹. Ponadto dziesięciu ekspertów z zakresu nauk politycznych i nauk historycznych zostało poproszonych o ocenę zasadności wykorzystania poszczególnych pytań. W rezultacie, w badaniach wykorzystaliśmy dwie wersje kwestionariusza (A i B), które składały się z 17 pozycji każda, w tym dwóch pytań odwróconych. W odniesieniu do każdej pozycji uczestnicy mieli wyrazić swoje poparcie dla zawartych w nich twierdzeń na siedmiostopniowej skali Likerta⁵⁰. Tym samym uzyskany wynik mieścił się w przedziale między 17 pkt (wynik minimalny) a 119 pkt (wynik maksymalny).

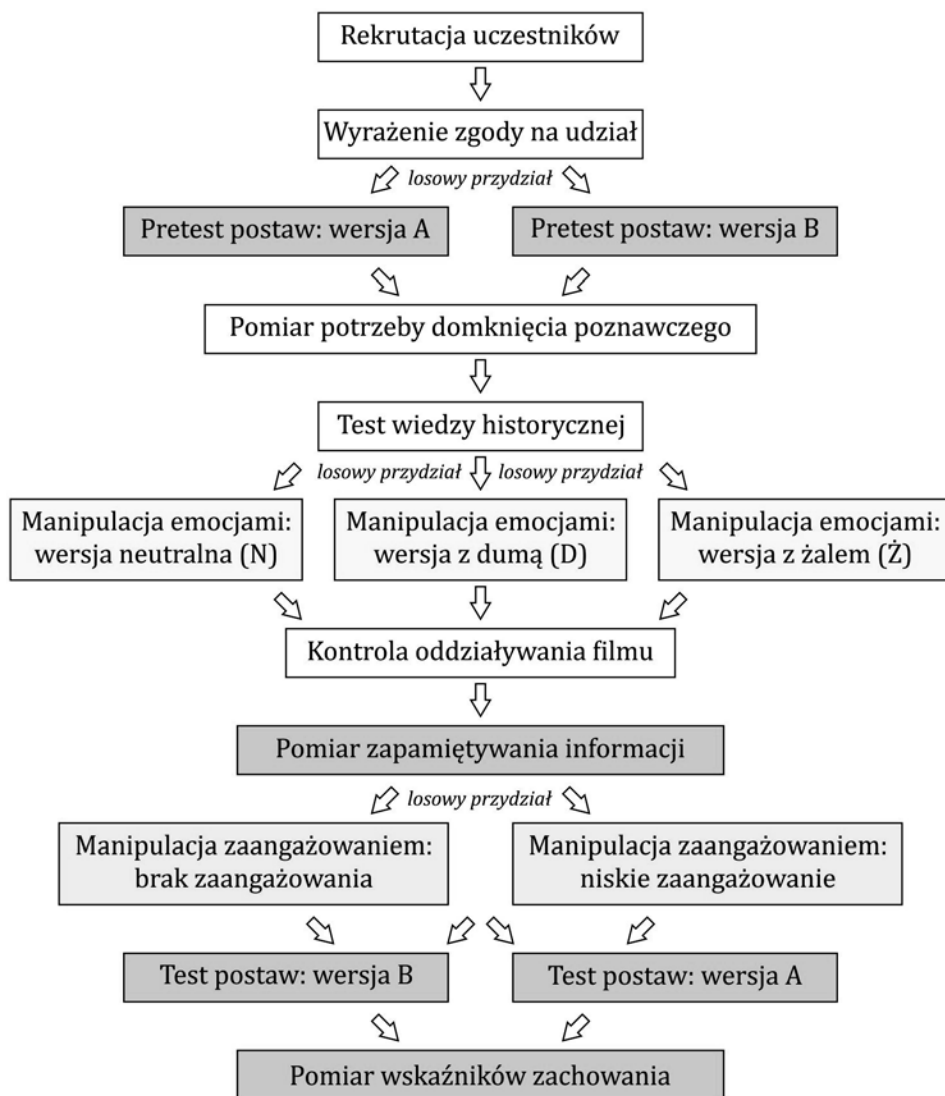
⁴⁷ Neutralność pierwszej wersji filmu nie oznaczała braku treści, które wzbudzać mogły emocje odbiorców, lecz brak dodatkowych inspiracji, które stanowiły ingerencję w podstawową treść opowieści.

⁴⁸ W filmie w rolę narratora wcielił się Jarosław Felczykowski (Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu), a produkcją i stroną techniczną realizacji nagrań zajmował się Marcin Wziętek (Nowy Warsztat).

⁴⁹ Trafność i rzetelność kwestionariusza, moc dyskryminacyjna pytań (korelacja między wynikami poszczególnych pozycji a rezultatem końcowym mieściła się w przedziale $r = 0,46$ a $r = 0,74$, dla pytań odwróconych zaś $-r = 0,54$ a $r = 0,66$) oraz inne właściwości psychometryczne kwestionariusza postaw omówione zostaną w artykule opisującym stworzone narzędzie, który opracowywany jest przez zespół badawczy.

⁵⁰ Gdzie: 1 – zdecydowanie się nie zgadzam, 2 – nie zgadzam się, 3 – raczej się nie zgadzam, 4 – ani się zgadzam, ani się nie zgadzam, 5 – raczej się zgadzam, 6 – zgadzam się, 7 – zdecydowanie się zgadzam. Wersje kwestionariusza zostały dołączone jako aneks do niniejszego artykułu.

Rysunek 1. Schemat eksperymentu oraz procedura jego realizacji (źródło własne)



Poszczególne stwierdzenia w obu wersjach kwestionariusza odnosiły się do instrumentów, które mogą być stosowane w polityce historycznej⁵¹ lub ogólnie do kwestii przeszłości jako zasobu politycznego. Narzędzie miało za zadanie zintegrować dwie – określone teoretycznie – osie typów idealnych postaw:

1) państwo nie powinno opowiadać o przeszłości – państwo powinno być głównym narratorem opowieści o przeszłości – oraz

⁵¹ L. Khalili, *Heroes and Martyrs of Palestine...*; J. Rydel, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011; P. Wawrzyński, *Sharing the Past...*

2) narracje pamięci są nieistotne dla mojej tożsamości i decyzji politycznych – narracje pamięci są szczególnie ważne dla mojej tożsamości i decyzji politycznych.

Kwestionariusz umożliwił badanie tych dychotomii na trzech poziomach: poznawczym, behawioralnym i emocjonalnym⁵².

W każdym z pomiarów zastosowano identyczną procedurę. Na wstępie – po wyrażeniu zgody na udział w badaniu – uczestników poproszono o przekazanie podstawowych informacji o sobie (płci, wieku, kierunku studiów) oraz wskazanie swojego zainteresowania historią i polityką. Następnie wypełnili pierwszą wersję kwestionariusza postaw⁵³, kwestionariusz potrzeby poznawczego domknięcia⁵⁴ oraz test wiedzy. Po zakończeniu tej części zaprezentowano im jeden z trzech filmów, w zależności od warunku, do którego zostali przypisani. Potem zostali poproszeni o poinformowanie o zainteresowaniu filmem, wywołanym poruszeniu, skupieniu w czasie oglądania i trudnościach, które im sprawił jego odbiór (na siedmiostopniowej skali Likerta) oraz odpowiedzenie na cztery proste pytania, dotyczące treści wspólnych dla trzech wersji filmu. Kolejnym etapem było napisanie krótkiego tekstu informacyjnego lub perswazyjnego, zgodnie z warunkiem, do którego zostali przypisani. Na końcu wypełniali drugą wersję kwestionariusza postaw (test). Całość badania nie przekraczała 45 minut. Po siedmiu dniach od zakończenia pomiaru przekazaliśmy uczestnikom informację o możliwości podpisania petycji do prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie objęcia patronatem obchodów rocznicy obławy augustowskiej. Poparcie petycji lub jego brak były dla nas wskaźnikiem zachowania w świecie rzeczywistym.

Nim przejdziemy do szczegółowych wyników badań, warto omówić ogólne ich rezultaty. W teście zapamiętywania informacji, zaprezentowanych w filmie, uczestnicy przeciętnie uzyskali 3,62 pkt (na 4 możliwe). Najlepiej zapamiętywano miejsce zdarzeń (średnio: 0,97 pkt), nieco słabiej nazwę formacji bohatera opowieści (0,93 pkt) i nazwisko bohatera (0,91 pkt), wyraźnie najslabiej zaś liczbę ofiar represji (0,80 pkt). Minimalnie wyższy wynik uzyskali mężczyźni (3,65 pkt) niż kobiety (3,61 pkt), a wiek uczestników nie miał tu znaczenia. Najwyższe średnie wyniki w teście uzyskali studenci farmacji (3,89 pkt), bezpieczeństwa wewnętrznego (3,86 pkt) i kognitywistyki (3,83 pkt), najniższe zaś – pracy społecznej (3,30 pkt), biotechnologii (3,33 pkt), matematyki i informatyki (3,40 pkt), dziennikarstwa (3,43 pkt) i zarządzania (3,46 pkt), co wskazuje na brak wyraźnych różnic między kierunkami ścisłymi a społecznymi. Ponadto nie zaobserwowaliśmy związku między wynikiem testu a poziomem wiedzy historycznej oraz zainteresowaniem historią i polityką.

Przeciętny wynik uczestnika w pierwszym pomiarze postaw (przed manipulacją eksperymentalną) wyniósł 73,90 pkt (na 117 możliwych), co wskazuje na umiarkowane wsparcie polskich studentów dla polityki historycznej oraz roli historii w życiu społecznym i politycznym. Nieco bardziej przychylni byli mężczyźni (76,30 pkt) niż kobiety (73,18 pkt), a także uczestnicy w wieku poniżej 23 lat – choć w przypadku wieku spadek poparcia nie był liniowy. Najwyższy przeciętny wynik uzyskali studenci stosunków

⁵² G. Böhner, M. Wänke, *Postawy i zmiana postaw*, Gdańsk 2004, s. 17–18.

⁵³ Uczestnicy losowo przydzieleni zostali do wersji A lub wersji B jako pierwszej.

⁵⁴ M. Kossowska, *Różnice indywidualne w potrzebie poznawczego domknięcia*, „Przegląd Psychologiczny” 2003, nr 46, s. 355–375.

międzynarodowych (79,42 pkt), finansów i rachunkowości (77,61 pkt), bezpieczeństwa wewnętrznego (76,98 pkt) i dziennikarstwa (76,27 pkt), a najniższy – pedagogiki (65,39 pkt), matematyki i informatyki (65,80 pkt) oraz zarządzania (65,93 pkt). Uzyskane wyniki wskazują na wyraźny związek postaw z zainteresowaniem historią: uczestnicy zdecydowanie nią zainteresowani uzyskali 85,75 pkt, zainteresowani – 84,79 pkt, raczej zainteresowani – 80,90 pkt, ani zainteresowani, ani niezainteresowani – 73,13 pkt, raczej niezainteresowani – 70,26 pkt, niezainteresowani – 62,61 pkt, a zdecydowanie niezainteresowani – 59,59 pkt. Nieco mniej wyraźny był związek z zainteresowaniem polityką, a osoby z większą wiedzą historyczną (6 i więcej na 11 pkt możliwych w teście) przejawiały raczej pozytywne nastawienie do opowiadania przez państwo o przeszłości.

W pomiarze przeprowadzonym po manipulacji eksperymentalnej uzyskaliśmy przeciętny wynik 75,82 pkt, a więc przesunięcie postaw w kierunku raczej pozytywnych (wzrost o 2,60 proc.⁵⁵). Zmniejszyła się różnica między mężczyznami (76,82 pkt) a kobietami (75,52 pkt) i wciąż nie obserwowaliśmy związku między wiekiem a rezultatem pomiaru. Najwyższe przeciętne wyniki uzyskali ponownie studenci stosunków międzynarodowych (81,18 pkt), a także farmacji (79,68 pkt), kognitywistyki (79,67 pkt), bezpieczeństwa wewnętrznego (79,19 pkt), finansów i rachunkowości (78,11 pkt) oraz dziennikarstwa (76,81 pkt), najniższe – matematyki i informatyki (66,00 pkt) oraz pedagogiki i zarządzania (po 69,00 pkt). Potwierdził się (a nawet wzmocnił) związek między postawami a zainteresowaniem historią, przy czym jedynie w grupie zdecydowanie nią niezainteresowanej nastąpił spadek wsparcia, a największy wzrost wystąpił wśród uczestników zdecydowanie zainteresowanych (dla których przeciętna wyniosła 90,00). Podobnie jak w pierwszym pomiarze, ujawniły się związki między postawami a zainteresowaniem polityką oraz poziomem wiedzy o zbrodniach komunistycznych, które miały pozytywny wpływ na wsparcie polityki historycznej.

Jak wspomnieliśmy, ogólnie w całej próbie wynik pomiaru postaw wzrósł o 2,60 proc. Jednak bardziej prawdopodobne było, że wystąpił on u uczestników z niższym wynikiem w pierwszym pomiarze (bardzo niskie: 6,60 proc., niskie: 3,48 proc., przeciętne: 2,59 proc., wysokie: 0,08 proc. i bardzo wysokie: – 0,25 proc.⁵⁶), co oznacza, że silniejsze było oddziaływanie opowieści na osoby, które nie były od początku przekonane o zasadności realizowania polityki historycznej przez państwo. Większy wzrost poparcia zaobserwowaliśmy u kobiet (3,20 proc.) niż mężczyzn (0,69 proc.), a wiek nie miał wpływu na zmianę postaw. Najmniej podatni na wpływ narracji byli studenci matematyki i informatyki (0,30 proc.), ekonomii (0,40 proc.), finansów i rachunkowości (0,64 proc.), dziennikarstwa (0,71 proc.), filologii (0,72 proc.) i biotechnologii (0,80 proc.), nieco bardziej stosunków międzynarodowych (2,22 proc.) i bezpieczeństwa wewnętrznego (2,87 proc.), najbardziej zaś zarządzania (4,66 proc.), kognitywistyki (5,52 proc.), pedagogiki (5,52 proc.), pracy socjalnej (6,00 proc.) i farmacji (6,32 proc.). Zaobserwowaliśmy, że najkorzystniejsza zmiana postaw dotyczyła uczestników zdecydowanie zainteresowanych historią i polityką oraz niezainteresowanych, podczas gdy spadek wsparcia

⁵⁵ Różnica między wynikami pierwszego i drugiego pomiaru postaw była istotna statystycznie dla $p = 0,09$ ($T = 1,96$).

⁵⁶ Grupy wyznaczone zostały na podstawie kwintyli w pierwszym pomiarze postaw.

wystąpił jedynie w grupie zdecydowanie niezainteresowanej. Podobnie – w przypadku wiedzy historycznej – największy wzrost wystąpił u osób z największą wiedzą (7 i więcej na 11 pkt możliwych) i w grupie z wynikiem 2 pkt, zaś spadek (–10,88 proc.) miał miejsce wśród uczestników o najmniejszej wiedzy (poniżej 2 pkt).

Jedynie czterech spośród 348 uczestników⁵⁷ zdecydowało się podpisać petycję do prezydenta. Tak niskie zaangażowanie badanych w działanie nie pozwala na postawienie wiążących hipotez teoretycznych i wskazuje na wysoką bierność polskich studentów (co potwierdzają także szczegółowe wyniki pomiaru postaw, w których można dostrzec, że choć popierają oni prowadzenie polityki historycznej przez państwo, to ogólnie nie wyrażają chęci uczestniczenia w upamiętnianiu przeszłości). Wspólną charakterystyką czwórki, która poparła petycję, było bardzo wysokie poparcie dla polityki historycznej zarówno w pierwszym, jak i w drugim pomiarze oraz przynajmniej umiarkowane zainteresowanie polityką (niekoniecznie historią). Były to też osoby o nieco wyższym niż przeciętny wyniku w teście wiedzy. Płeć, wiek i kierunek studiów nie miały wpływu na zachowanie uczestników badań.

Emocje a oddziaływanie narracji polityki historycznej

Przypomnijmy, w badaniach eksperymentalnych wykorzystaliśmy jedną narrację w trzech wersjach emocjonalnych: neutralnej (N), z dodatkowymi inspiracjami dumy (D) oraz z dodatkowymi wzbudzeniami żalu z powodu straty (Ż). Interesujące jest, że uczestnicy uznali pierwszą z nich za najbardziej poruszającą (tabela 1), a także najbardziej interesującą; zmusiła odbiorców do najmniejszego wysiłku i spowodowała ich największe skupienie w czasie oglądania. Pokazuje to, że wersja neutralna (a więc w pewnym stopniu imitująca sposób opisu charakterystyczny dla narracji naukowej) była w ocenie badanych najatrakcyjniejsza – choć, naszym zdaniem, głównie z powodu braku ich przyzwyczajenia do emocjonalnego sposobu odpowiadania o wydarzeniach przeszłości.

Tabela 1. Różnice w średnich wynikach zmiennych kontrolnych dla różnych wariantów opowieści oraz istotność statystyczna zaobserwowanych różnic

Zmienna	Wersja opowieści (średni wynik w siedmiostopniowej skali Likerta)			Analiza wariancji	
	N	D	Ż	F	wartość-p
Poruszenie	4,99	4,50	4,42	5,69	<0,01
Zainteresowanie	5,39	4,94	4,62	0,71	0,49
Wysiłek	2,32	2,40	2,51	17,62	<0,01
Skupienie	5,76	5,34	5,33	4,39	0,02

⁵⁷ Szesnaścioro uczestników nie przekazało nam danych kontaktowych, które pozwoliłyby przekazać im informację o petycji, co oznacza, że zostali potraktowani w badaniu jako odrębna grupa.

Nie jest zaskoczeniem, że wersja z dodatkowymi wzbudzeniami emocji pozytywnych wywołała u uczestników najsilniejsze poczucie dumy, z dodatkowymi inspiracjami emocji negatywnych zaś – najsilniejsze odczuwanie żalu z powodu straty (tabela 2). Mniej oczywiste jest, że wersja neutralna wywołała najsilniejsze aktywizujące emocje negatywne – gniew, pogardę i obrzydzenie – oraz najsilniejsze poczucie winy i wstydu. A więc, choć wersje emocjonalne były – w opinii uczestników badań – mniej interesujące, to (w szczególności film inspirujący u odbiorców dumę) miały korzystniejszy wpływ na badanych oraz pozwalały na wzbudzenie emocji w sposób bardziej kontrolowany (a więc zgodny z założeniami opowiadającego).

Tabela 2. Różnice w średnich wynikach deklarowanej reakcji emocjonalnej dla trzech wariantów opowieści oraz istotność statystyczna zaobserwowanych różnic (źródło własne)

Deklarowana emocja	Wersja opowieści (średni wynik w siedmiostopniowej skali Likerta)			Analiza wariancji	
	N	D	Ż	F	Wartość-p
Duma	3,66	4,76	3,41	23,13	<0,01
Żal	4,33	4,04	4,40	1,69	0,19
Gniew	3,64	3,27	3,40	1,35	0,26
Pogarda	3,31	2,78	3,08	3,08	0,05
Obrzydzenie	2,83	2,26	2,62	4,88	<0,01
Poczucie winy	2,15	1,95	2,09	0,98	0,38
Wstyd	2,07	1,93	2,05	0,54	0,59

Również w przypadku zapamiętywania informacji przedstawionych w filmie najlepszy przeciętny wynik uzyskała grupa przypisana do warunku neutralnego (tabela 3). Jednak różnica ta wynikała głównie ze znacznie lepszego zapamiętywania liczby ofiar represji przez uczestników oglądających pierwszą wersję filmu, podczas gdy w pytaniu o formację zbrojną bohatera opowieści korzystniej wypadły obie wersje emocjonalne. W pytaniach o nazwisko bohatera i miejsce zdarzeń nie zaobserwowaliśmy istotnych różnic między warunkami.

Istotniejsze – z perspektywy założeń projektu – były różnice w zmianie postaw uczestników wobec polityki historycznej i znaczenia przeszłości. W warunku neutralnym przeciętny wynik wzrósł o 2,34 pkt, co oznaczało zmianę o 3,10 proc. W warunku z dodatkowymi inspiracjami dumy był wyższy o 2,59 pkt, a więc zmienił się o 3,54 proc. W warunku z dodatkowymi wzbudzeniami żalu wzrost wyniósł jedynie 0,83 pkt, co oznaczało zmianę o 1,15 proc.⁵⁸ Narracja o charakterze neutralnym najmniej

⁵⁸ Jednoczynnikowa analiza wariancji wskazuje także na znaczącą zmianę istotności statystycznej różnic wyników kwestionariusza postaw – w przypadku pierwszego pomiaru (przed obejrzeniem filmu) war-

Tabela 3. Różnice w średnich wynikach testu zapamiętywania informacji dla trzech wariantów opowieści oraz istotność statystyczna zaobserwowanych różnic

Zapamiętywanie	Wersja opowieści (średni wynik w teście zapamiętywania)			Analiza wariancji	
	N	D	Ż	F	Wartość-p
Liczba ofiar	0,88	0,75	0,78	3,31	0,04
Formacja zbrojna	0,90	0,95	0,95	1,61	0,21
Nazwisko bohatera	0,91	0,93	0,91	0,14	0,87
Miejsce zdarzeń	0,98	0,97	0,97	0,41	0,66
Wynik testu	3,67	3,60	3,60	0,40	0,67

sprzyjała radykalnej modyfikacji postaw – wśród wzrostów poparcia o co najmniej 20 proc. 9 osób przypadło na ten warunek, 15 na opowieść z dumą, 10 zaś na opowieść z żalem; z kolei, wśród spadków poparcia o co najmniej 20 proc. było to odpowiednio 3, 6 i 9 osób.

Przyjrzyjmy się dziesięciu wybranym pozycjom w kwestionariuszu postaw. W przypadku stwierdzenia, że „historia jest jednym z najważniejszych przedmiotów w szkole, gdyż pomaga w wychowaniu świadomych obywateli”, wzrost wystąpił tylko po obejrzeniu filmu inspirowanego dumą (N: -2,03 proc.; D: 3,11 proc.; Ż: -10,64 proc.). W odniesieniu do preferowania wsparcia z podatków projektu historycznego, nie zaś rozwoju infrastruktury sportowej wzrost miał miejsce we wszystkich trzech grupach, jednak najsilniejszy był w warunku neutralnym (N: 12,15 proc.; D: 7,42 proc.; Ż: 4,09 proc.). Chęć uczestniczenia w debacie organizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej wzrosła (minimalnie) tylko w przypadku inspiracji dumy (N: 0,00; D: 0,47 proc.; Ż: -12,74 proc.). We wszystkich grupach wzrosło poparcie dla wydzielenia specjalnej puli pieniędzy na finansowanie badań nad historią Polski w XX w., nawet kosztem innych tematów badań (N: 4,00 proc.; D: 4,79 proc.; Ż: -13,24 proc.).

Poparcie dla stwierdzenia, że „upamiętnianie ważnych wydarzeń historycznych jest kluczowe dla poczucia wspólnoty narodowej, nawet jeśli wiąże się z narzuceniem jednej wizji przeszłości”, także zwiększyło się jedynie po obejrzeniu drugiego filmu (N: -4,81 proc.; D: 6,51 proc.; Ż: -2,95 proc.). W przypadku deklarowanej dumy z patrzenia na pomniki polskich bohaterów, nawet jeśli nie byli postaciami bez skazy, spadło tylko w warunku z żalem (N: 2,81 proc.; D: 7,90 proc.; Ż: -6,16 proc.), choć równocześnie to w tej właśnie grupie wzrosło wsparcie dla fundowania nowych pomników (N: -3,52 proc.; D: -2,34 proc.; Ż: 13,20 proc.). Obecność dodatkowych wzbudzeń

tość p równa była 0,24, a F = 1,45, podczas gdy w kolejnym pomiarze (po obejrzeniu filmu) wartość p spadała do 0,09, a F = 2,36.

emocji pozytywnie wpływała na preferowanie przez uczestników większego udziału programów historycznych w ofercie telewizji publicznej (N: 0,00 proc.; D: 7,65 proc.; Ż: 15,67 proc.), a tylko badani w warunku z dumą przychylniej odnieśli się do pomysłu wypłacania z budżetu państwa specjalnych dodatków dla kombatantów Armii Krajowej (N: -2,53 proc.; D: 4,38 proc.; Ż: -2,96 proc.). Narracja o charakterze neutralnym najmocniej wpływała na poparcie stwierdzenia, że „bohaterowie z przeszłości powinni być stawiani za wzór postaw obywatelskich, nawet jeśli wybór postaci powodowałby kontrowersje” (N: 22,18 proc.; D: 4,83 proc.; Ż: 8,19 proc.).

Zaskakujące jest to, że spośród czterech uczestników, którzy zdecydowali się udzielić poparcia petycji skierowanej do prezydenta, dwie osoby obejrzały wcześniej film z dodatkowymi inspiracjami żalu, a po jednej pozostałe wersje. Jednak ze względu na nieznaczne wsparcie inicjatywy przez badanych nie sposób ocenić, czy to właśnie smutek był czynnikiem motywującym działanie, czy była to kwestia przypadkowej dystrybucji osób chętnych do zaangażowania politycznego. Wyniki dla pozostałych dwóch zmiennych niezależnych sugerują bowiem, że wzbudzenie żalu było najmniej korzystną strategią, która przynosiła najłagodniejszą zmianę postaw oraz nie redukowała negatywnych skutków opowiadania o trudnych wydarzeniach, którymi niewątpliwie są wzbudzenia aktywizujących emocji negatywnych, mogących prowadzić do niekontrolowanej agresji lub uprzedzeń.

Zaangażowanie a oddziaływanie narracji polityki historycznej

W badaniach eksperymentalnych wykorzystaliśmy zadanie, którego celem nie było wywołanie zaangażowania odbiorcy (Z0), oraz takie, którego efektem było niskie zaangażowanie uczestników badania (Z1), jednak w przypadku 19 badanych napisany tekst perswazyjny został ukierunkowany przeciwko sugerowanej tezie, co pozwala przyjąć, że zostało wzbudzone zaangażowanie odwrócone (Z9). Z uwagi na to, że pomiar zmiennych kontrolnych (poruszenie, wysiłek, zainteresowanie i skupienie) oraz ocena wywołanych emocji zostały przeprowadzone przed zadaniem angażującym, istotne jest, że nie stwierdzono istotnych różnic między grupami przypisanymi do poszczególnych warunków. W przypadku uczestników, u których wystąpiło zaangażowanie odwrócone, widoczne było wyraźnie niższe zainteresowanie, większy wysiłek i słabsze wzbudzenie emocji, a także nieco niższe skupienie i poruszenie, co częściowo tłumaczy perswazję przeciwko sugerowanej tezie.

W pomiarze zapamiętywania również nie stwierdzono istotnych różnic między badanymi przypisanymi do warunku bez zaangażowania (średnio: 3,62 pkt) a uczestnikami warunku z niskim zaangażowaniem (średnio: 3,68 pkt). Ponadto, różnice między tymi grupami nie wystąpiły w przeciętnym wyniku dla poszczególnych zagadnień: imienia i nazwiska bohatera, nazwy jego formacji zbrojnej, liczby ofiar i miejsca zdarzeń. Interesujące jest, że studenci, u których zaobserwowaliśmy odwrócone zaangażowanie, odpowiadali na pytania znacznie gorzej (średnio: 3,16 pkt), szczególnie problem mając ze wskazaniem liczby ofiar represji (przeciętnie: 0,63 pkt). Jest to tym ciekawsze, że w teście wiedzy uzyskiwali oni tylko nieco niższy wynik od pozostałych uczestników (Z0: 4,42; Z1: 4,36; Z9: 4,26), co wyklucza proste wyjaśnienie brakiem chęci pogłębiania wiedzy historycznej.

Znacznie istotniejsze były wyniki uzyskane dzięki zastosowaniu dwóch pomiarów postaw uczestników wobec polityki historycznej i przeszłości. Wśród badanych, którzy zostali poproszeni o napisanie krótkiego tekstu perswazyjnego, nastąpił średni wzrost wyniku o 2,57 pkt, co oznaczało zmianę o 3,42 proc. W grupie, w której nie było wzbudzone zaangażowanie, był on niższy i wyniósł przeciętnie 1,75 pkt, czyli 2,37 proc.⁵⁹ Z kolei wśród uczestników, u których zaobserwowaliśmy odwrócone zaangażowanie, poparcie spadło średnio o 2,00 pkt, czyli o 3,19 proc. Zarówno obecność, jak i brak zaangażowania sprzyjały radykalnej zmianie postaw w zbliżonym stopniu – dotyczyło to zarówno wzrostu o 20 proc. i więcej (Z0: 16; Z1: 16; Z9: 1), jak i spadku o 20 proc. i więcej (Z0: 7; Z1: 8; Z9: 3).

Przyjrzyjmy się dziesięciu przykładom, które zostały omówione w kontekście wykorzystania różnych emocji⁶⁰. Zarówno w przypadku uczestników, u których nie wzbudzano zaangażowania, jak i wśród tych, u których je wzbudzano, wystąpił spadek poparcia dla stwierdzenia, że historia jest jednym z najważniejszych przedmiotów w szkole (Z0: -1,41 proc.; Z1: -1,57 proc.). Wzrost chęci wsparcia z podatków projektu historycznego, a nie dotyczącego infrastruktury sportowej silniejszy był u badanych, których poproszono o napisanie tekstu perswazyjnego (Z0: 5,51 proc.; Z1: 9,64 proc.), choć to w tej grupie znacząco spadła chęć wzięcia udziału w debacie organizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej (Z0: 1,10 proc.; Z1: -10,90 proc.). Jednak to właśnie studenci przypisani do warunku z niskim zaangażowaniem znacznie przychylniej odnieśli się w drugim pomiarze do wydzielenia specjalnej puli pieniędzy na finansowanie badań nad najnowszą historią Polski (Z0: 0,00 proc.; Z1: 13,37 proc.).

Poparcie dla stwierdzenia, że „upamiętnianie ważnych wydarzeń historycznych jest kluczowe dla poczucia wspólnoty narodowej, nawet jeśli wiąże się z narzuceniem jednej wizji przeszłości”, nieznacznie wzrosło tylko wśród uczestników, którzy napisali tekst perswazyjny (Z0: -2,58 proc.; Z1: 0,57 proc.). Miało to także miejsce w przypadku deklarowanej dumy z patrzenia na pomniki polskich bohaterów (Z0: 0,00 proc.; Z1: 4,78 proc.) i fundowania nowych pomników (Z0: -0,24 proc.; Z1: 2,09 proc.). Z kolei brak zaangażowania odbiorcy przyniósł korzystniejszy wpływ na zmianę postaw wobec większego udziału programów historycznych w ofercie telewizji publicznej (Z0: 7,51 proc.; Z1: 4,66 proc.) i pomysłu wyłączenia z budżetu państwa specjalnych dodatków dla kombatantów Armii Krajowej (Z0: 2,45 proc.; Z1: -5,35 proc.). Tymczasem w obu warunkach znacząco wzrosło poparcie dla stwierdzenia, że „bohaterowie z przeszłości powinni być stawiani za wzór postaw obywatelskich, nawet jeśli wybór postaci powodowałby kontrowersje” (Z0: 14,16 proc.; Z1: 12,03 proc.).

Przeprowadzone przez nas badanie zachowania uczestników nie wykazało żadnej różnicy między brakiem zaangażowania a niskim zaangażowaniem. Choć obec-

⁵⁹ Wykorzystanie testu U Manna-Whitneya pozwoliło stwierdzić, że różnica między wynikami drugiego pomiaru postaw grup z brakiem zaangażowania i jego niskim poziomie była istotna statystycznie dla $p = 0,23$; $Z = 1,21$, tymczasem dla pierwszego pomiaru różnica była istotna statystycznie dla $p = 0,45$; $Z = 0,76$.

⁶⁰ Ze względu na niewielką liczbę uczestników, którzy doświadczyli odwróconego zaangażowania (i wynikający z niej zbyt wysoki wpływ różnic indywidualnych na średni wynik pomiaru), w tej części zostaną omówione wyniki wyłącznie dla zaplanowanych warunków: Z0 i Z1.

ność czynu angażującego miała znaczenie dla zmiany postaw odbiorców, to nie była ona wystarczająco silnym czynnikiem, aby wpływać na zachowanie. Prawdopodobnie oznacza to, że wykorzystany przez nas sposób angażowania badanych był zbyt słaby, żeby wywołać trwałą tendencję do podjęcia działania zgodnego z kierunkiem naszego oddziaływania. Nie wyklucza to jednak, że w przypadku zastosowania wysokiego stopnia zaangażowania (np. publicznego odczytania napisanego tekstu perswazyjnego) nie zaobserwowalibyśmy istotnej różnicy między warunkami. Z pewnością w tym kierunku podążać będą projektowane przez zespół kolejne badania nad rolą zaangażowania w skuteczności oddziaływania narracji polityki historycznej.

Wnioski końcowe

Przeprowadzone przez zespół badania eksperymentalne pokazują, że na przykładzie tak niewielkiego oddziaływania narracji polityki historycznej, jaką jest obejrzenie krótkiego filmu i napisanie krótkiego tekstu, można zaobserwować wpływ wzbudzenia emocji i zaangażowania na efektywność opowiadania o przeszłości. Omówione powyżej wyniki pomiarów z udziałem 364 studentów z Torunia i Bydgoszczy czynią sformułowane wcześniej hipotezy teoretyczne bardziej prawdopodobnymi. Wzbudzenie odmiennych emocji może przynosić inny skutek, przy czym wykorzystanie emocji pozytywnych (dumy) zdaje się mieć najkorzystniejszy wpływ na odbiorcę. Ponadto, już przy zastosowaniu słabego czynu angażującego uczestnika w opowiadanie narracji, zaobserwowaliśmy nieco silniejsze wsparcie dla prowadzenia przez państwo polityki historycznej oraz roli przeszłości w życiu społecznym i politycznym kraju. Dopiero kolejne badania pozwolą zweryfikować, czy mocniejsze zaangażowanie odbiorcy może wpłynąć na trwałą zmianę jego zachowania.

Uzyskane wyniki mają istotny walor aplikacyjny. Po pierwsze, pokazują, że inspirowanie emocji przez narratora nie wpływa negatywnie na ocenę opowieści oraz jej walor edukacyjny, pozwalając równocześnie na jej silniejsze oddziaływanie na postawy i przekonania odbiorców. Po drugie, najkorzystniejsze rezultaty przynosi wzbudzenie u odbiorców dumy (choć oceniane jest przez odbiorców jako nieco mniej interesujące i poruszające), co pozwala sądzić, że to właśnie emocje pozytywne – w szczególności wobec ich znaczenia dla dobrostanu i rozwoju człowieka – powinny być wykorzystywane w opowiadaniu przez państwo o przeszłości. Po trzecie, wprowadzenie (nawet niezwykle prostego) czynu angażującego odbiorcę – a więc skłonienie go do stworzenia więzi między nim i treścią narracji – powinno się stać dobrą praktyką w realizowaniu polityki historycznej. Po czwarte, wyniki sugerują umiarkowane znaczenie „przekonywania przekonanych”, a zarazem wskazują, że priorytetem powinna być popularyzacja narracji wśród obywateli, którzy nie cechują się wysokim zainteresowaniem przeszłością, gdyż to właśnie w ich przypadku efekt oddziaływania jest najbardziej widoczny. Po piąte jednak, to właśnie uczestnicy o wysokim zainteresowaniu polityką i historią oraz silniejszym wsparciu dla prowadzenia polityki historycznej byli bardziej skłonni do działania w kierunku zgodnym z narracją, co pokazuje, że właśnie tę grupę opowiadanie przez państwo o przeszłości skłonić może do większego zaangażowania w aktywność obywatelską.

Zaprezentowane w artykule hipotezy teoretyczne oraz wyniki przeprowadzonych badań eksperymentalnych skłaniają do refleksji nad sposobem realizowania polityki historycznej w Polsce. Poczynione przez nas obserwacje pozwalają sądzić, że ukierunkowanie opowieści na wzbudzanie emocji pozytywnych (zwłaszcza dumy) oraz inspirowanie zaangażowania odbiorców pozwoliłoby na skuteczniejsze oddziaływanie na społeczeństwo, a zarazem wzmocniłoby rolę pamięci o przeszłości w życiu publicznym. Tym samym potencjalne korzyści wynikające z wdrożenia – opartych na zgromadzonych danych – sugestii aplikacyjnych można uznać za znaczące. Najważniejszą z nich mogłoby być przełamanie powszechnej w młodym pokoleniu Polaków niechęci do historii i zwiększenie zainteresowania narracjami polityki historycznej wśród obywateli obecnie im niechętnym.

ANEKS 1

Wersja A kwestionariusza postaw wobec polityki historycznej i roli przeszłości w życiu politycznym

Lp.	Pytanie	Zdecydowanie się nie zgadzam	Nie zgadzam się	Raczej się nie zgadzam	Ani się nie zgadzam, ani się zgadzam	Raczej się zgadzam	Zgadzam się	Zdecydowanie się zgadzam
1.	Odwiedzanie miejsc pamięci narodowej wiąże się u mnie z silnymi emocjami.	1	2	3	4	5	6	7
2.	Upamiętnianie wydarzeń ważnych dla historii Polski jest kluczowe dla poczucia wspólnoty narodowej, nawet jeśli wiąże się to z narzuceniem jednej wizji przeszłości.	1	2	3	4	5	6	7
3.	Mogąc wybrać, chętniej przeznaczyłbym pieniądze z moich podatków na projekt o tematyce historycznej niż na projekt dotyczący infrastruktury sportowej.	1	2	3	4	5	6	7
4.	Wydzielanie specjalnej puli pieniędzy na badania naukowe nad historią Polski w XX w. jest słuszne, nawet jeśli dzieje się to kosztem innych tematów badań.	1	2	3	4	5	6	7

Lp.	Pytanie	Zdecydowanie się nie zgadzam	Nie zgadzam się	Raczej się nie zgadzam	Ani się nie zgadzam, ani się zgadzam	Raczej się zgadzam	Zgadzam się	Zdecydowanie się zgadzam
5.	Mało interesują mnie filmy dokumentalne o historii Polski.	1	2	3	4	5	6	7
6.	Państwo powinno być zainteresowane rozwiązaniem niewyjaśnionych wydarzeń historycznych, nawet jeśli pogarsza to stosunki z innymi krajami.	1	2	3	4	5	6	7
7.	Bohaterowie z przeszłości powinni być stawiani za wzór postaw obywatelskich, nawet jeśli wybór postaci powodowałby kontrowersje.	1	2	3	4	5	6	7
8.	W szkole powinno się poświęcić czas na poznanie szkolnych patronów, nawet kosztem innych zajęć.	1	2	3	4	5	6	7
9.	Stawianie pomników dotyczących ważnych wydarzeń historycznych jest dobrym, choć sporym wydatkiem.	1	2	3	4	5	6	7
10.	Zwiedzanie wystaw historycznych w muzeach skłania mnie do refleksji i zadumy nad historią Polski.	1	2	3	4	5	6	7
11.	Ożywiam się, czytając lub słuchając o sławnych bitwach w historii Polski.	1	2	3	4	5	6	7
12.	Państwo powinno wypłacać kombatan- tom Armii Krajowej specjalne dodatki do emerytur.	1	2	3	4	5	6	7
13.	Sądzę, że na historię w szkole powinno się poświęcać więcej godzin, nawet kosztem innych przedmiotów.	1	2	3	4	5	6	7
14.	Pomimo kosztów, rocznice ważnych dla historii Polski wydarzeń powinny być uroczystie obchodzone.	1	2	3	4	5	6	7

15.	Programy o tematyce historycznej powinny stanowić pokaźny procent programów w telewizji publicznej, mimo że niekoniecznie generują dochody.	1	2	3	4	5	6	7
16.	Częściej oglądałabym/oglądałbym telewizyjne programy informacyjne, jeśli poświęcałyby one więcej miejsca na tematykę historyczną.	1	2	3	4	5	6	7
17.	Jeśli zdarzy mi się obejrzeć uroczystości związane z wydarzeniami historycznymi, odbieram je bez emocji.	1	2	3	4	5	6	7

Pytania odwrócone: 5 i 17.

ANEKS 2

Wersja B kwestionariusza postaw wobec polityki historycznej i roli przeszłości w życiu politycznym

Lp.	Pytanie	Zdecydowanie się nie zgadzam	Nie zgadzam się	Raczej się nie zgadzam	Ani się nie zgadzam, ani się zgadzam	Raczej się zgadzam	Zgadzam się	Zdecydowanie się zgadzam
1.	Odczuwam dumę, patrząc na pomniki postawione polskim bohaterom narodowym, mimo że najczęściej nie byli postaciami bez skazy.	1	2	3	4	5	6	7
2.	Historia jest jednym z najważniejszych przedmiotów nauczanych w szkole, ponieważ pomaga w wychowaniu świadomych obywateli.	1	2	3	4	5	6	7
3.	Pomimo kosztów, rocznice ważnych dla historii Polski wydarzeń powinny być upamiętniane w sposób „czynny”, np. poprzez organizowanie wycieczek czy gier miejskich.	1	2	3	4	5	6	7

Lp.	Pytanie	Zdecydowanie się nie zgadzam	Nie zgadzam się	Raczej się nie zgadzam	Ani się nie zgadzam, ani się zgadzam	Raczej się zgadzam	Zgadzam się	Zdecydowanie się zgadzam
4.	Utrzymywanie państwowych instytucji zajmujących się dokumentowaniem polskiej historii jest zasadne, nawet jeśli pieniędzy miałyby nie starczyć na inne cele.	1	2	3	4	5	6	7
5.	Z zainteresowaniem oglądam filmy o tematyce historycznej emitowane przez telewizję publiczną.	1	2	3	4	5	6	7
6.	Żałuję, że wiele spraw z najnowszej historii Polski pozostaje wciąż niewyjaśnionych.	1	2	3	4	5	6	7
7.	Pomniki poświęcone ważnym postaciom z historii Polski stojące na ulicach są mi obojętne.	1	2	3	4	5	6	7
8.	Państwo powinno finansować z podatków powstawanie muzeów o tematyce historycznej, nawet jeśli koszty ich budowy i utrzymania miałyby być spore.	1	2	3	4	5	6	7
9.	Urzednicy państwowi wyższego szczebla powinni uczestniczyć w obchodach rocznic ważnych wydarzeń historycznych, nawet jeśli chwilowo odciągnęłoby ich to od innych obowiązków.	1	2	3	4	5	6	7
10.	Wolałbym/wolałabym uczestniczyć w obchodach święta narodowego, niż pójść na spacer do parku.	1	2	3	4	5	6	7
11.	To ważne, aby uczestniczyć w obchodach rocznic ważnych wydarzeń historycznych, nawet jeśli jest się zapracowanym lub zajęтым.	1	2	3	4	5	6	7
12.	Oprócz edukacji szkolnej, państwo powinno dodatkowo finansować upowszechnianie wiedzy historycznej pomimo kosztów, jakie to generuje.	1	2	3	4	5	6	7

13.	Chętnie poszedłbym/poszłabym na debatę organizowaną przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN).	1	2	3	4	5	6	7
14.	Polski rząd powinien starać się o upamiętnienie wydarzeń i miejsc ważnych dla polskiej historii, nawet jeśli może powodować to spory z innymi państwami.	1	2	3	4	5	6	7
15.	Smuci mnie brak upamiętnienia polskich bohaterów z przeszłości.	1	2	3	4	5	6	7
16.	Wolałbym/wolałabym przeczytać dodatek historyczny do gazety niż dodatek na inny temat.	1	2	3	4	5	6	7
17.	Gdy czytam lub słucham o polskich bohaterach z przeszłości, pozostają obojętny/obojętna.	1	2	3	4	5	6	7

Pytania odwrócone: 7 i 17.

Słowa kluczowe: polityka historyczna, zaangażowanie, emocje, narracje pamięci

Patryk Wawrzyński (ur. 1987) – doktor, pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, *visiting fellow* Uniwersytetu Kapsztadzkiego (RPA). Zajmuje się polityką historyczną, narracjami pamięci i mitologią polityczną, autor książki *Prezydent Lech Kaczyński. Narracje niedokończone* (2012).

Emotions, Commitment and Effectiveness of the Government's Remembrance Policy. Results of an Experimental Study

The paper presents results of the experimental study on the role of commitment and emotions in an influence of remembrance narratives. It offers brief theoretical introduction to the government's remembrance policy and its main features and then it compares these hypotheses with experimental observations. The study shows how manipulations of commitment and emotions influence memorization of information, change of attitudes towards the remembrance and behavior in real-life. Moreover, the paper discusses results of participant's self-assessment after an exposition to a narrative and their evaluation of its contents. As the result, theoretical considerations and research results enabled authors to present final conclusions and to state five new theoretical hypotheses on the impact of commitment and emotions on the effectiveness of remembrance story-telling.

Key words: government's remembrance policy, commitment, emotions, remembrance narratives

Aleksandra Pietrowicz

W oczach wroga... Kobieta polska w opinii Niemców w latach wojny 1939–1945 – dwa przykłady

Zagadnienie sytuacji i losów kobiet polskich w latach II wojny światowej, traktowane jako odrębny problem badawczy, pojawiło się w historiografii stosunkowo niedawno. Polscy badacze skupili się przede wszystkim na przedstawieniu udziału kobiet w walce o odzyskanie niepodległości. Szczególne zasługi zarówno w gromadzeniu materiałów archiwalnych, zbiorów muzealnych i relacji, jak i organizowaniu sesji naukowych, a także prowadzeniu działalności wydawniczej ma Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, powołane przez gen. Elżbietę Zawacką w Toruniu¹. Uwagę badaczy zachodnich zajmuje raczej sytuacja kobiety w warunkach okupacyjnego życia codziennego oraz stosunki między okupantami a kobietami w krajach podbitych, zwłaszcza w aspekcie seksualnym². Całościowe, wyczerpujące ujęcie wzmiankowanego zagadnienia pozostaje kwestią przyszłości.

Poniżej zostaną zaprezentowane dwa teksty mogące stanowić pewien, interesujący jak sądzę, przyczynek do dalszych badań. Oba zostały napisane w latach II wojny światowej, jednak przez odmienne agendy i dla innego odbiorcy.

Pierwszy chronologicznie tekst to artykuł *Czy znasz Maruszkę?*, zamieszczony w sierpniu 1941 r. w ukazującej się na terenie Okręgu Rzeszy Kraj Warty gazecie niedzielnej „Sonntagsblatt im Wartheland”. Warto tu przypomnieć, że Kraj Warty był jedyną jednostką administracyjną III Rzeszy, utworzoną wyłącznie z ziem należących przed wrześniem 1939 r. do Polski. Objął całe województwo poznańskie, część pomorskiego i łódzkiego (z miastem Łodzią) i fragment warszawskiego. Głównym celem polityki

¹ Wypada tu przede wszystkim wymienić wydawane od 1997 r. kolejne tomy opracowania *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, a także trzy tomy *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*.

² Stan badań w tym obszarze w odniesieniu do kobiet polskich przedstawiła Maren Röger, zauważając, że jest on wciąż niewystarczający (zob. *eadem*, *Sexual contact between German Occupiers and Polish Occupied in World War II Poland* [w:] *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012, s. 135–155, oraz *eadem*, *(Nie)codziennosc podczas niemieckiej okupacji w zachodniej i wschodniej Europie: prostytutka, stosunki intymne i „dzieci wojny” we Francji, w Belgii i w Polsce* [w:] *Okupowana Europa. Podobieństwa i różnice*, red. W. Grabowski, Warszawa 2014, s. 76–95. Z innych prac warto tu odnotować: G. Czarnowski, *Zwischen Germanisierung und Vernichtung: Verbotene polnisch-deutsche Liebesbeziehungen und die Re-Konstruktion des Volkskörpers im Zweiten Weltkrieg* [w:] *Die Gegenwart der NS-Vergangenheit*, red. H. Kramer, Berlin 2000, s. 295–303, oraz M.J. Flaschka, „Race, Rape and Gender in Nazi-Occupied Territories“, dysertacja doktorska na Uniwersytecie Stanowym Kent, 2009, *passim*).

okupanta³ była jak najszybsza pełna germanizacja tego terenu, co było zadaniem trudnym, zważywszy, że przed wybuchem wojny ludność nieniemiecka stanowiła 93 proc. ogółu. Rygory wprowadzonego tu systemu okupacyjnego od początku cechowały bezwzględność i brutalność. Eksterminacja bezpośrednia i pośrednia ludności nieniemieckiej, połączona z akcją osiedlania na tym terenie Niemców etnicznych, spowodowała, że wiosną 1944 r. liczba Niemców sięgnęła 23 proc. ogółu ludności. Polacy, uznani za podludzi, mieli być całkowicie odseparowani od Niemców, dla których stawali się tylko tanią, maksymalnie eksploatowaną siłą roboczą. W pełni uzasadniona była nazwa używana przez polskich mieszkańców tego terenu – *Straflager Wartheland* (Obóz karny Kraj Warty). Ambicje namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera szły jednak dalej – zamierzał stworzyć wzorcowy Okręg Rzeszy (Mustergau)⁴.

System totalitarny nie dopuszczał żadnych przejawów ideologii innej niż nazistowska. Zakazano więc publikacji tytułów prasowych niekontrolowanych przez Okręgowy Urząd Propagandy NSDAP (Gaupropagandaamt). Miejsce zlikwidowanej prasy kościelnej zajął „Sonntagsblatt im Wartheland”, dwutygodnik wydawany w niedziele, pomysłany wręcz jako narzędzie szkoleń partyjnych, skierowany do niewykształconego i niewymagającego czytelnika. Prezentowano tu w najprostszym, opisowym sposobie różne zagadnienia, także polityczne⁵.

Kraj Warty był terenem największego osadnictwa Niemców etnicznych na okupowanych ziemiach polskich (skierowano tu ponad 85 proc. ogółu osiedlonych). Otaczała ich jednak ciągle jeszcze przeważająca liczebnie ludność polska. Wprowadzony przez Niemców przymus pracy dla Polaków od 14. roku życia obejmował też kobiety. W fabrykach, sklepach, gospodarstwach rolnych, restauracjach, domach – wszędzie Niemcy mieli do czynienia z pracownicami Polkami. Ponadto lato 1941 r. to pierwsze miesiące wojny Rzeszy ze Związkiem Sowieckim. Przez Kraj Warty przeciągały setki tysięcy niemieckich żołnierzy udających się na front wschodni. Sytuacja musiała być – zarówno z punktu widzenia polityki ochrony rasy, wychowania narodowosocjalistycznego, jak i bezpieczeństwa państwowego – co najmniej niezręczna, skoro zdecydowano się na publikację artykułu mającego „otworzyć niemieckim mężczyznom oczy” na prawdziwe oblicze i charakter polskiej kobiety.

Dlaczego nazwano ją Maruszką? Na to pytanie mógłby chyba odpowiedzieć tylko nieznany z nazwiska autor artykułu. Zastanawiać może prawie zupełne pominięcie w artykule kwestii rasowych, obowiązującego rozdziału między panami (Niemcami) i podludźmi (Polakami) oraz kar grożących za przekroczenie tego zakazu. Tylko mimochodem wspomina się o tym, że w karczmie Niemcy mają osobne miejsca. Pracującą

³ Na temat polityki okupacyjnej w Kraju Warty zob. C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem. (Kraj Warty 1939–1945)*, Poznań 1996.

⁴ 23 X 1942 r. na odprawie dla pracowników Okręgowego Urzędu Propagandy Greiser powiedział: „Kraj Warty jest pod względem walki narodowościowej placem ćwiczeń narodowego socjalizmu i okręgiem wzorcowym dla budowy przyszłej Rzeszy. Tutaj w całej pełni i od podstaw tworzy się nowe urządzenia we wszystkich dziedzinach życia, w duchu narodowosocjalistycznym. Stan, ku któremu zmierza okręg Warty [...] jest ideałem, ku któremu w przyszłości dążyć będzie cała Rzesza” (zob. *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942–1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004, s. 20).

⁵ B. Stasiewski, *Die Kirchenpolitik der Nationalsozialisten im Warthegau 1939–1945*, „Vierteljahrshfte für Zeitgeschichte” 1959, nr 1, s. 58.

w niemieckim domu służącą Maruszkę traktuje się niemal jak „swoją”. Propagandzista skupił się na demaskowaniu polskiej kobiety. Nawet jej zadbany wygląd i miłe usposobienie kryją w sobie podstęp. Świadomie uwodzi oczarowanych Niemców, by ich skłócić, nakłonić do łamania obowiązujących rozporządzeń bądź ośmieszyć. Jest groźna, bo podsłuchuje albo sprytnie wyciąga informacje przeznaczone tylko dla Niemców i wie, komu je przekazać. Polscy mężczyźni, kryjący się za Maruszką, świadomie wysyłają ją na pierwszą linię i umiejętnie nią kierują. Wreszcie – ta pozornie słodka istota udowodniła, że potrafi być prawdziwą bestią, opanowaną żądzą mordy, i że jest gotowa dla swojej ojczyzny zrobić wszystko. Niemiecki mężczyzna musi się od niej trzymać z daleka.

Drugi tekst ma zupełnie inny charakter. Nie jest to propagandowy artykuł przeznaczony dla szerokiej publiczności, lecz tajny dokument (raport) powstały na szczytach ówczesnej władzy, tj. w Głównym Urzędzie Kolonizacyjnym dla Niemców Etnicznych (Hauptamt Volksdeutsche Mittelstelle, w skrócie VoMi)⁶, podlegającym bezpośrednio Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi jako Komisarzowi Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny. VoMi, powołany w 1936 r. formalnie do opieki nad tzw. Niemcami etnicznymi (volksdeutschen) mieszkającymi za granicą, do 1939 r. podporządkował sobie wszystkie działające w Rzeszy organizacje zajmujące się tymi problemami, w tym VDA – Związek Narodowy do spraw Niemczyzny za Granicą (Volksbund für das Deutschtum im Ausland). Od pierwszych miesięcy II wojny światowej VoMi odgrywał ważną rolę w realizacji narodowosocjalistycznej polityki germanizacyjnej, zwłaszcza w akcji osiedlania Niemców etnicznych na terenie Rzeszy, przede wszystkim na ziemiach polskich, które zostały do Rzeszy inkorporowane w październiku 1939 r. Łączyła się z tym operacja wysiedlania ludności polskiej i żydowskiej. VoMi miał też udział w Holokauście (np. Sonderkommando R).

Omawiany dokument, przygotowany przez Służbę Bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) Reichsführera SS, był skierowany do Okręgowego Kierownika VDA. Ponieważ nie wskazano imiennie, o którego kierownika chodzi, można przypuszczać, że trafił on do rąk wszystkich osób pełniących tę funkcję na terenie całej Rzeszy. Jednocześnie został przekazany do wiadomości SS-Obersturmbannführera Heinza Brücknera⁷, który kierował VI Wydziałem (Departamentem) VoMi, czyli Urzędem Ochrony Niemców Etnicznych na terenie Rzeszy (Sicherheit Deutschen Volkstums im Reich).

Pismo przewodnie podpisał wprawdzie nieznan z nazwiska SS-Untersturmführer, działający jednak w imieniu samego SS-Gruppenführera Wernera Lorenza⁸, szefa VoMi.

⁶ Na temat VoMi zob. V.O. Lumans, *Himmler's auxiliaries. The Volksdeutsche Mittelstelle and the German National Minorities of Europe 1933–1945*, London 1993.

⁷ Heinz Brückner (1900–?), SS-Obersturmbannführer, kierownik Wydziału VI (Ochrona Niemczyzny na terenie Rzeszy) w Głównym Urzędzie Kolonizacyjnym dla Niemców etnicznych (VoMi). Sądzony w Norymberdze w 1947 r., skazany na 15 lat więzienia, zwolniony w 1951 r. (zob. E. Klee, *Das Personen Lexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2013, s. 77).

⁸ Werner Lorenz (1891–1974), wychowanek Pruskiego Korpusu Kadetów, walczył w I wojnie światowej. W latach 1919–1920 członek Grenzschutz Freikorps, zwalczający m.in. powstanie wielkopolskie. Od 1930 członek NSDAP, od 1931 w SS, w 1936 r. awansowany na SS-Obergruppenführera. W 1942 r. mianowany generałem policji. W latach 1933–1945 członek Reichstagu. Od 1937 r. do końca II wojny światowej szef Głównego Urzędu Kolonizacyjnego dla Niemców etnicznych (VoMi), jednocześnie od 1941 r. kierownik departamentu nadzorującego wysiedlenia i przesiedlenia w ramach Komisariatu

W piśmie przewodnim podano, że celem raportu jest określenie, w jaki sposób polska kobieta współcześnie pojmuje swoje narodowe zadania. Można się zastanawiać, jaki był powód opracowania tego dość długiego elaboratu, i to właśnie w sierpniu 1944 r. Pewną sugestią może nasuwać informacja zawarta również w piśmie przewodnim, a dotycząca drugiego załącznika – wyników spisu obrazującego wzrost liczby obcokrajowców (robotników przymusowych) na terenie Rzeszy. Czy w sytuacji istniejącego już w Europie drugiego frontu, zbliżającego się frontu sowieckiego, który w tym czasie stanął na Wiśle (powstanie warszawskie), wreszcie w miesiąc po nieudanym zamachu na Hitlera uznano za stosowne uwrażliwić urzędników VoMi na niebezpieczeństwo, jakie mogą stwarzać pozornie bezbronne polskie kobiety, których tak wiele przecież zostało wywiezionych na roboty do Rzeszy?⁹

Dokument na początku odwołuje się do stereotypu „pięknej Polki”, której zaangażowanie w działalność polityczną i niepodległościową może stanowić duże zagrożenie. Następnie autor snuje rozważania historyczne, socjologiczne, psychologiczne, wreszcie antropologiczne, starając się scharakteryzować typ, jaki reprezentuje sobą Polka. Już w tym miejscu zostaje podkreślona umiejętność maskowania się, która może zdezorientować Niemca przebywającego na „wschodnich terenach Rzeszy”. Wymienionych też zostaje wiele charakteryzujących Polkę cech osobowości, „najbardziej sprzecznych ze sobą” i trudnych do przeniknięcia przez typowego Niemca. Tak opisana Polka niepokoi nie tylko swoją – budzącą bezradność – ekspresją uczuciową, lecz także podkreślanym brakiem zasad i – przede wszystkim – podobieństwem do drapieżnego zwierzęcia.

Na tym tle silne wrażenie musi robić kolejny motyw – Polki matki, oddanej swoim dzieciom, a także mocno obecna zarówno w niemieckiej propagandzie, urzędowych dokumentach, jak i praktyce władz okupacyjnych kwestia „walki na kołyski”. Niemal wszystkie szykanujące Polaków zarządzenia niemieckie miały na celu, jeśli dobrze w nie wniknąć, ograniczenie rozrodności Polaków¹⁰. W tym miejscu autor dokumentu zwraca uwagę na kilka powiązanych ze sobą zagadnień: rolę polskiego duchowieństwa w walce narodowościowej oraz wielki wpływ Kościoła katolickiego na polskie kobiety; wkład polskiej kobiety w walkę o polski język (tajne nauczanie, wychowanie narodo- we już od przedszkola) i zachowanie polskiego stanu posiadania oraz uświadomienie narodowe warstw „niższych”, wreszcie – znaczenie polskiego domu jako prawdziwej twierdzy polskości, a to znów dzięki obecności w nim kobiety i matki – świadomej swych narodowych zadań.

Kolejną kwestią poruszaną w tym dokumencie jest udział Polek w walce czynnej (w roku 1905, podczas I wojny światowej) oraz prowadzone w okresie międzywojen-

Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny (RKFDV). Aresztowany w 1945 r., skazany w Norymberdze na karę 20 lat więzienia, zwolniony w 1955 r. (zob. E. Klee, *Das Personen Lexikon zum Dritten Reich...*, s. 380; www.specialcamp11.co.uk/SS-Obergruppenfuehrer-und-General-der-Waffen-SS-und-Polizei-Werner-Lorenz, dostęp: 7 V 2015 r.).

⁹ Według obliczeń Czesława Łuczaka, we wrześniu 1944 r. na terenie Rzeszy pracowało 1 662 336 polskich robotników przymusowych, z czego 34,5 proc. (573 796 osób) stanowiły kobiety (zob. C. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974, s. 83, 84).

¹⁰ Można tu na przykład wymienić informacje podane w pracach: C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1–2, Warszawa 1970; C. Łuczak, *Pod niemieckim jarzmem...*; *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy...*; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.

nym przygotowanie kobiet do obrony kraju. Do katalogu cech polskiej kobiety zostają dopisane następne, takie jak umiejętność zachowania tajemnicy, odwaga (nawet gotowość do narażenia dziecka), przebiegłość, wreszcie okrucieństwo. Tę ostatnią cechę eksponuje się w kolejnej części dokumentu, opisującej udział Polek w znęcaniu się nad Niemcami etnicznymi we wrześniu 1939 r.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono natomiast kwestii polskich oczekiwań społecznych w odniesieniu do udziału kobiet w wojnie i konspiracji oraz ich faktycznego wkładu w walkę. W końcówce piątego roku wojny funkcjonariusze SD i gestapo doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia polskich kobiet w strukturach podziemnych. Znana im była ich odwaga i ofiarność wykazywana w służbie, a także niezłomność wielu z nich w czasie śledztwa, procesów sądowych, pobytów w więzieniach czy obozach, wreszcie w obliczu śmierci. Dlatego pewne zdziwienie budzi fakt, że o tym wszystkim w tym dokumencie właściwie się milczy¹¹. Jedyne list z celi śmierci to list żony do skazanego męża. Polka jest przedstawiana jako zaślepiona nienawiścią istota, znęcająca się nad bezbronniymi volksdeutschami, bądź podstępna dziewczyna świadomie zarażająca chorobami wenerycznymi swoich niemieckich partnerów. Zapewne takie właśnie przedstawienie Polki miało skutecznie odstraszyć Niemców od wszelkich prób nawiązania bliższej znajomości.

Nie wiadomo, czy w ślad za tym dokumentem poszły jakieś konkretne działania, zarządzenia, może akcja uświadamiająca. W każdym razie, jeśli odrzuci się wszystkie propagandowe i pseudonaukowe roztrząsania, których tu nie brak, ostatecznie treść raportu sprowadza się do ostrzeżenia. Za kwintesencję można uznać jedno z ostatnich zdań: „Polka, która dla swego narodu gotowa jest zrobić wszystko, która z uwagi na swój charakter jest zdolna do najbardziej nieprawdopodobnych rzeczy i gotowa, by je wykonać, jest naszym przeciwnikiem w walce narodowościowej. Tego przeciwnika trzeba znać, by móc go pokonać”.

Trudno nie zauważyć podobieństwa konkluzji obu prezentowanych tekstów: Polkę Maruszkę trzeba poznać, przeniknąć jej osobowość, zrozumieć, jak działa, by ją zwyciężyć. Mimo że teksty te dzielą trzy lata, że powstały w różniących się charakterem i rangą agendach III Rzeszy, że przemawiają innym językiem – to zaskakuje zbieżność używanych argumentów i ostatecznych wniosków. Postać przebiegłej, wojowniczej, nieobliczalnej, a przy tym tak bardzo pociągającej „Maruszki” intrygowała, onieśmiała, a nawet przerażała niemieckich najeźdźców.

Interesującym zabiegiem mogłaby być próba opisanie obu przedstawionych poniżej tekstów na szerszym tle zakorzenionych w świadomości Niemców stereotypów związanych z obrazem Polski i Polaków. Ze względu na przyczynkarski tylko charakter tego wstępu kwestie żywotności stereotypów, zwłaszcza w pretendującym do pewnego obiektywizmu dokumencie SD Reichsführera SS, wypada pozostawić refleksji czytelników. Pogłębione rozważania na temat obrazu Polki w literaturze i propagandzie niemieckiej można znaleźć w publikacjach nie tylko Tomasza Szaroty, ale przede wszystkim Huberta

¹¹ Być może wynikało to z wprowadzonego już w 1939 r. przez Ministerstwo Propagandy Rzeszy zakazu pisania o polskim bohaterstwie, odwadze czy męczeństwie (zob. E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2007, s. 249–288).

Orłowskiego. Szarota przedstawia m.in. wpływ wydarzeń politycznych na zmianę wizerunku Polski i Polaków w niemieckiej prasie i praktyce społeczno-politycznej w latach 1914–1944. Poświęca przy tym nieco uwagi obrazowi polskiej kobiety: od tkwiącego w świadomości Niemców stereotypu „pięknej Polki” i dziewiętnastowiecznej personifikacji Polski jako pięknej, cierpiącej kobiety do budzącej pogardę przedstawicielki „rasy niższej”¹². Orłowski opisuje genezę, ewolucję i „długie trwanie” (aż do czasów współczesnych) różnych stereotypów dotyczących Polaków w świadomości Niemców. W kontekście prezentowanych niżej tekstów interesujące są zwłaszcza rozważania na temat przeobrażeń „motywu pięknej Polki”: „Podziwiana »piękna« Polka zmieniła się w niebezpiecznego demona, zagrażającego męskiej części narodu niemieckiego. To ona niestrudzenie roznieca polski patriotyzm i jest matką każdej rewolty”¹³. Przywoływane zaś przez Orłowskiego cytaty z dziewiętnastowiecznych niemieckich leksykonów mogą pośrednio wskazać na źródło, z którego czerpał autor dokumentu SD Reichsführera SS, gdy pisał o sprzecznościach w naturze Polki, jej teatralności, „robieniu się na pokaz”, silnym erotyzmie skrywanym pod maską niewinności, brudzie i niechlujstwie, ale też urodzie, otwartym rozumie, patriotyzmie¹⁴.

Warto też zwrócić uwagę na przebijające się w treści obu tekstów, szczególnie dokumentu, świeżo wypracowane przez propagandę III Rzeszy motywy i hasła, mające stworzyć w świadomości Niemców taki wizerunek Polski i Polaków, który zapewniłby akceptację brutalnej polityki okupacyjnej. Sklasyfikował je i obszernie omówił Eugeniusz Cezary Król, wyodrębniając m.in. następujące elementy: winę Polski za rozpoczęcie konfliktu zbrojnego, powrót Niemiec na prastare germańskie tereny, podstępne („niegodne”) prowadzenie walki i bestialskie postępowanie Polaków wobec niemieckich cywilów i jeńców, „nierozsądne”, szaleńcze czyny polskich żołnierzy i cywilnych „bandytów” (tu motyw dziewczyny z karabinem „na czele bandy okrutnych morderców”), „krwawa niedziela w Bydgoszczy” i „58 tysięcy zamordowanych volksdeutscheów”, wreszcie – odczłowieczenie Polaków, jako brudnych, leniwych, pozbawionych kultury „podludzi”, których należy traktować jak robactwo¹⁵.

Do stereotypów odwołuje się też wspomniana już Maren Röger, pisząc o obrazie polskiej kobiety, jaki nosili w sobie wkraczający w 1939 r. do Polski Niemcy. Zauważa ona, że mimo ostrej antypolskiej indoktrynacji, której byli poddawani przed wybuchem wojny, utrwalony przez literaturę stereotyp „pięknej Polki” zapadł głęboko w świadomość. Świadczyła o tym treść urzędowych dokumentów, artykułów prasowych czy prywatnej korespondencji. Ważny, ciągle niedostatecznie zbadany i opisany obszar badawczy istnieje na przecięciu założeń ideologii nazistowskiej, okupacyjnego systemu prawnego

¹² T. Szarota, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 110–123, 185–223.

¹³ H. Orłowski, „*Polnische Wirthschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998, s. 184; cytata za: M. Szyrocki, *Das Bild des Polen in der deutsche Literatur und das Bild des Deutschen in der Literatur der VR Polen*, Düsseldorf 1975, s. 5.

¹⁴ H. Orłowski, „*Polnische Wirthschaft*”..., s. 186–194. „Polka – pikantna, urocza, kokieteryjna [...] na twarzy więcej pudru niż trzeba [...] jedna z najurodziwszych cudzoziemek [...] dobrze wychowana i pełna wdzięku. Fasada jest jej najważniejszym celem – fasada zachwycająca, na której łopocze flaga Polski. Przemiała patriotka, świadoma tego, że jest jej do twarzy w żalobie” (*ibidem*, s. 191).

¹⁵ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu*..., s. 249–288; zob. też: T. Szarota, *Niemcy i Polacy*..., s. 188–199, 215, 217; H. Orłowski, „*Polnische Wirthschaft*”..., s. 277–282.

i praktyki władz okupacyjnych z rzeczywistością życia codziennego i doświadczeniami poszczególnych osób. Zdaniem Röger, bliskie kontakty między niemieckimi mężczyznami i polskimi kobietami nie należały do rzadkości, zwłaszcza na początku okupacji, a zdarzały się przez cały czas jej trwania, mimo presji spowodowanej zakazami władz, wyrokami sądów niemieckich, a także ostracyzmem ze strony polskiego społeczeństwa i kierowniczych czynników polskiej konspiracji¹⁶.

Z konieczności bardzo lakoniczny charakter wstępu pozwala jedynie na zasygnalizowanie ciągle niedostatecznego wykorzystania źródeł historycznych w badaniach nad sytuacją polskiej kobiety w warunkach wojny i okupacji. W kontekście niżej publikowanych tekstów istotne wydaje się odwołanie do wydanego w 1949 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu IV tomu z serii „Documenta Occupationis”. Znalazł się w nim, przytoczony niemal w całości, obszerny raport SS-Sturmbannführera dr. Herberta Stricknera, kierownika urzędu Niemieckiej Listy Narodowościowej (NLN) w Poznaniu i jednocześnie referenta spraw narodowościowych w SD Leitabschnitt Posen. W raporcie tym znajduje się m.in. fragment dotyczący postawy części polskich kobiet w odniesieniu do NLN¹⁷. Bardziej interesujące jednak, choć niepozbawione propagandowego zabarwienia, wydają się zamieszczone w tej samej publikacji wystąpienia namiestnika Kraju Warty Greisera oraz kierownika Okręgowego Urzędu ds. Polityki Narodowościowej (Gauamt für Volkstumsfragen) SS-Strumbannführera Heinza Höppnera (20 marca 1943 r.), w których postawa polskiej kobiety została przedstawiona jako „problem szczególny”¹⁸.

Zaledwie zasygnalizowane w niniejszym wstępie zagadnienia ukazują jednak, jak sądzę, że prace nad całościowym ujęciem sytuacji i postawy polskiej kobiety w latach wojny i okupacji 1939–1945 właściwie dopiero się zaczynają. Obszar badawczy zaś łączy nie tylko kwestie polityczne, społeczne czy szeroko pojętą historię życia codziennego. Zdaniem Orłowskiego, „orientowanie się według różnicy płci jako podstawowej zasady strukturalnej społeczeństw może doprowadzić do znaczącej innowacji w badaniach nad »piękną Polką«”¹⁹.

¹⁶ M. Röger, *Sexual contact between German Occupiers...*, s. 137–145; zob. też: *eadem*, (Nie)codziennosc podczas niemieckiej okupacji..., s. 76. Osobnym zagadnieniem jest podejmowana przez tę autorkę kwestia prostytucji w Polsce, ukazana w kontekście terroru okupacyjnego. Interesujące są przykłady rozmiłania się praktyki życia codziennego w aspekcie relacji intymnych między okupantami a okupowanymi z obowiązującą ideologią rasistowską, zarządzeniami władz niemieckich i orzeczeniami sądów (*ibidem*, s. 83–89). Por. M. Roth, *Herrenmensch. Die deutschen Kreishauptleute im besetzten Polen – Karrierewege, Herrschaftspraxis und Nachgeschichte*, Göttingen 2009, s. 28–30, 32–39; M.J. Flaschka, „Race, Rape and Gender...”, *passim*.

¹⁷ K.M. Pospieszalski, *Niemiecka Lista Narodowa w „Kraju Warty”*. Wybór dokumentów, Poznań 1949, s. 112–113. Por. też H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”..., s. 293–294. Opinie Stricknera przywołuje również Maren Röger, opierając się jednak nie na oryginalnym dokumencie, ale na złożonych przez niego po wojnie zeznaniach (M. Röger, *Sexual contact between German Occupiers...*, s. 153).

¹⁸ K.M. Pospieszalski, *Niemiecka Lista Narodowa...*, s. 246, 283–285. Zob. H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”..., s. 294–295. Orłowski oba przemówienia przypisuje niesłusznie Greiserowi.

¹⁹ *Ibidem*, s. 184.

1941 sierpień 21 – artykuł *Czy znasz Maruszkę?*, „*Sonntagsblatt im Wartheland*” 1941, nr 5¹

Możliwe, że nie wiesz, kim jest Maruszka. Ma ona tysiące różnych imion i tysiące twarzy, a jest przecież ciągle tą samą Maruszką, jest Polką.

Widujesz ją w mieście za sklepową ladą, na korytarzach i w przedsiionkach hoteli, w tysiącach niemieckich gospodarstwach, dość często także napotykasz ją w restauracjach. Stoi przy wjeździe do koszar, siedzi obok ciebie w przedziale pociągu lub w autobusie.

Ponieważ w Kraju Warty Maruszkę można spotkać wszędzie.

Oczywiście najpierw trzeba się nauczyć właściwie ją rozpoznawać, ponieważ Maruszka jest sprytna i jest kobietą.

Musisz spoglądać niemieckimi oczyma, jeśli chcesz ją przejrzeć na wylot. Dlatego, mój niemiecki kolego, chcę ci założyć właściwe okulary, dzięki którym w przyszłości lepiej rozpoznasz Maruszkę.

Chodź ze mną do jednej z polskich oberży na wsi. Tam w izbie z jednej strony siedzą Polacy, a z drugiej – Niemcy. Ty jednak, niczego się nie domyślając, ponieważ w części gościnnej przeznaczonej dla Niemców było pusto, usiadłeś tam, gdzie Polacy, bo tam jest Maruszka, córka oberżysty albo szynkareczka.

Stawia przed tobą piwo i śmieje się przyjaźnie do ciebie. I dobrze się ubrała, również dla ciebie. Tylko ty tego nie wiesz.

Dlatego także ona przyjaźnie się do ciebie uśmiecha, gra z tobą w bilard i żartuje. A ponieważ ty nie rozpoznałeś właściwie, kim ona jest, to nawet z nią pijesz i śmiejesz się, i flirtujesz, i nic sobie przy tym nie myślisz. Uważasz, że to niewinne, ponieważ Maruszki lubią robić za niewiniątka.

I przyprowadzasz innych do knajpy, nawet ich namawiasz, ponieważ Maruszka spogląda na ciebie pożądliwie. A ty stawiasz kolejkę i tak się to toczy wieczorem i w nocy. Ciągłe jeszcze tu siedzisz, nawet gdy jest już tak późno, że zamykają polskie knajpy.

A Maruszka się śmieje; śmieje się z ciebie i z innych. Bo gdy przyjdzie policja, powie, że nie mogła zamknąć gospody, ponieważ Niemcy siedzą jeszcze w sali gościnnej.

Ponieważ taka właśnie jest Maruszka, jest Polką, która się cieszy, gdy Niemcy nie przestrzegają niemieckiego porządku, kiedy dochodzi między nimi do kłótni i ostrej wymiany zdań.

A gdy inni, którzy z tobą siedzą, dostrzegają, co tu jest grane, zaczynają domagać się od Maruszki wyjaśnień. Ale przecież ty się z nią śmiałeś i żartowałeś. To czy teraz wstaniesz i wyjdiesz, czy raczej uznasz, że jesteś rycerzem, który musi wystąpić w obronie szlachetnej kobiety?

Biedny głupcze, gdy ty tak sobie myślisz, Maruszka skrycie się z ciebie śmieje, a jutro wieczorem z kim innym poprowadzi tę samą grę.

¹ Treść tego artykułu była komentowana w polskiej prasie konspiracyjnej wydawanej przez Wielkopolan w Warszawie (zob. „Informacje z Ziemi Zachodnich Rzeczypospolitej. Be-zet” 1942, nr 1).

Przecież Maruszka jest Polką.

Maruszka pracuje w twoim gospodarstwie; doi w oborze krowy, a w domu przebywa obok twojej żony i wśród twoich dzieci. Nawet jada przy twoim stole. I niemal zaczynasz uważać ją za jedną ze swoich. Czasem słyszy rzeczy, które są przeznaczone tylko dla niemieckich uszu, a w niedzielę będzie o tym opowiadała u swoich w domu.

Lecz twojemu synowi, który jest już zdolnym rolnikiem, robi się trochę cieplej pod serdakiem, gdy oczy Maruszki go szukają; gdy się z nim potajemnie schodzi, gdy w gorące lato w koszuli i spódnicy kładzie widłami siano na furę.

Gospodarzu, miej się na baczności! Szkoda twojego syna dla takich gierek. Z tego może stać się jeszcze coś gorszego, a małych polskich bękartów nie potrzebujesz w swoim niemieckim gospodarstwie. Uważaj, żebyś pozostał panem na swoim gospodarstwie, żeby twoi polscy pracownicy nie szeptali między sobą i nie śmiali się z twojego chłopaka, który ugania się za Maruszką.

Pilnuj, aby Polacy w tobie zawsze widzieli niemieckiego pana i w twoim synu także. To poważanie można całkiem łatwo utracić, jeśli ustępuje się w drobiazgach, kiedy w drobnych sprawach codziennego życia nie zachowuje się wyraźnego dystansu.

A czy ta sama gra nie toczy się również w mieście?

Oczywiście, może to być pilna, starsza polska służąca, dojrzała dziewczyna, a jednak i ona jest Maruszką. Wynosi z twojego mieszkania niektóre pokątne plotki do innej Maruszki, która wypapla to swojej pani. I cieszą się po cichu obie Maruszki, gdy z głupiej plotki zrobi się zwada między niemieckimi kobietami.

A oto fabryka! Tu również pracują Polki. One cię nie obchodzą; mogą konsumować swoje śniadanie w czasie przerwy, gdzie tylko będą chciały; ty do tego towarzystwa nie należysz! Nie staraj się z nimi zapoznać, nie masz z nimi nic do czynienia, ponieważ ty jesteś Niemcem, a one są Maruszkami. One często nie będą tego w stanie pojąć rozumem, ale zawsze będą to odczuwać i nosić w sercu.

Czy nie dość często widzisz Maruszkę w towarzystwie niemieckich żołnierzy? Ona chce wiedzieć, co się dzieje na wojnie. A Maruszki są sprytnie, wiedzą, komu dalej powtórzyć zasłyszane wiadomości. Ponieważ wszystkie Maruszki są zawsze przede wszystkim Polkami, gdy rozmawiają z niemieckimi żołnierzami.

Dlatego powtarzam jeszcze raz z całą powagą: polscy mężczyźni wiedzą dokładnie, co się stanie, jeśli spróbują nam się przeciwstawić i podejmą podstępne tajne działania. Dlatego trzymają się z tyłu, a wysyłają przeciwko nam pozornie nieszkodliwe Maruszki, kobiety! To właśnie powinieneś wiedzieć, będąc tutaj, w Kraju Warty, gdzie stoisz na wysuniętej placówce – jako strażnik naszej niemieckiej ziemi.

Strzeż się wroga; on nie podejdzie otwarcie z lśniącą bronią, z karabinem w dłoni. Przyjdzie w haleczce i w cienkich pończoszkach, przyjdzie z szerokim rozbrajającym uśmiechem i słodziutką buzią. Strzeż się!

Taka Maruszka ma może mało rozumu i niewiele myśli. Czasami sama nie wie, że walczy dla Polski, gdy się do ciebie przymila. Ale Maruszka jest kobietą i jest Polką. Ze względu na swoje uczucia zawsze będzie przeciw tobie.

A gdy tylko jakieś ciemne, podejrzane typy wyczują, że jakaś Maruszka jest na dobrym tropie, wtedy pokierują nią mądrze, kryjąc się za jej pragnieniami i czynami, żeby szkodzić Niemcom.

Aleksandra Pietrowicz

Czy nie wiesz, czy tak szybko zapomniałeś, że w straszliwych miesiącach 1939 roku wiele Maruszek chwyciło za karabin, by strzelać do Niemców?

W Maruszkach, w polskich kobietach, nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, o wiele szybciej niż w mężczyznach przechodzi w płomienny gniew i żądzę mordy.

Myśl o tym zawsze!

Teraz już chyba wiesz, jak ona wygląda, ta Maruszka; teraz poznałeś ją lepiej!

Nigdy nie zapominaj tych słów:

Każda polska dziewczyna jest Maruszką, a Maruszka walczy dla Polski.

Źródło: czasopismo „Sonntagsblatt im Wartheland” 1941, nr 5, tłum. dr Aleksandra Kuligowska

Nr 2

1944 sierpień 17, Templin/Uckermark – Raport na temat postawy kobiety polskiej w walce narodowościowej, skierowany przez Urząd Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny – Główny Urząd Kolonizacyjny dla Niemców Etnicznych do Okręgowego Kierownika Związku Narodowego do spraw Niemczyzny za Granicą [Gauverbandsleiter VDA (Volksbund für das Deutschtum im Ausland)] i do wiadomości SS-Obersturmbannführera Brücknera

^aW załączeniu przesyłamy do Pańskiej wyłącznej wiadomości raport na temat postawy kobiety polskiej w walce narodowościowej, przygotowany przez Służbę Bezpieczeństwa Reichsführera SS.

Raport ukazuje znacznie większe zaangażowanie kobiety polskiej w wychowanie dzieci w duchu narodowym, niż ma to miejsce w przypadku kobiety niemieckiej. Opierając się na przykładach o charakterze historycznym, można ponadto określić, jak obecnie polska kobieta będzie pojmować swoje narodowe zadania.

Poza tym przekazujemy w załączeniu wyniki spisu obrazującego wzrost liczby obco-krajowców, przeprowadzonego w dniu 15 lutego 1944 r. przez generalnego pełnomocnika do spraw akcji zatrudnienia.

Zwracamy uwagę na fakt, że materiał ten przeznaczony jest wyłącznie do użytku służbowego i tym samym powinien być przechowywany pod zamknięciem.

Dlatego też każda publikacja, jak również przekazanie jego treści urzędowi lub osobom niegwarantującym zachowania tajemnicy są zabronione.

Z polecenia:

(Lorenz)^b

SS-Untersturmführer (F)

°Polska kobieta w walce narodowościowej

Często mówi się o pięknej Polce i o zagrożeniu, które stwarza dla naszego niemieckiego narodu przez swoje zaangażowanie polityczne. Podaje się jako przykład hrabinę [Marię] Walewską, która stała się politycznym narzędziem dla ludzi swojego stanu i chciała nakłonić Napoleona do utworzenia państwa polskiego. Wspomina się księżniczkę Elizę Radziwiłłównę, której małżeństwo z ówczesnym księciem pruskim, późniejszym cesarzem Wilhelmem I, nie doszło do skutku z powodu nierówności stanu. Nazwiska takich kobiet, jak hrabina Emilia Plater, Emilia Szczaniecka [wł. Szczaniecka], uczestniczek powstań 1831, 1848 i 1863 r., są przywoływane jako przykład bohaterskiego

^a Powyżej adnotacje: Do rąk własnych! Ścisłe poufne!

^b Powyżej podpis odręczny, nieczytelny.

^c Powyżej adnotacja: Poufne! Tylko do użytku służbowego!

zaangażowania Polek w sprawy narodowe. **Do połowy XIX wieku znane są przede wszystkim Polki z kręgów szlacheckich, co wynika z istniejącej wówczas struktury socjologicznej [sic!] narodowości polskiej.** Jednak w wieku XIX dzięki działaniom administracji niemieckiej w narodzie polskim pojawiła się klasa średnia, która przejęła przywództwo w walce narodowej. Obok polskiej szlachcianki pojawia się nieznaną Polka, która jest świadomą bojowniczką o sprawę narodową i w codziennej konfrontacji jest przez to często o wiele niebezpieczniejsza niż hrabiowskie wzory [osobowe] z początków wieku XIX.

Niemiec, pracujący dzisiaj na terenach wschodnich, musi wyciągać wnioski z przeszłości. Musi wiedzieć, w jaki sposób Polka uczestniczyła w walce narodowościowej, i musi też wziąć pod uwagę, że nie pozostanie ona bierna w obecnych zmaganiach między obydwojma narodami. Musi przy tym uświadomić sobie, że zetknie się z nieco innym typem Polki niż Niemiec żyjący w Polsce przed rokiem 1939. Wskutek działań wojennych polska kobieta jest znacznie bardziej niż poprzednio zaangażowana zawodowo. Jest mniej widoczna w przestrzeni publicznej. Swej zdolności do maskowania się używa często do tego, by nie rzucić się na ulicy w oczy. By uzyskać zewnętrzne podobieństwo do kobiety niemieckiej, przyjmuje charakterystyczne dla Niemek cechy wyglądu. Ułatwia jej to niestety okoliczność, że kobieta niemiecka przyswoiła sobie niektóre szczegóły wyglądu, uchodzące kiedyś w Polsce za typowo polskie.

Na wstępie konieczne jest zarysowanie psychologii Polki, co pozwoli zrozumieć jej zachowanie w walce narodowościowej. W kontekście rasowym narodowość polska wykazuje szerokie podłoże wschodniobałtycko-laponoidalne (ostische Rasse) z istotnym udziałem cech typu śródziemnomorskiego (westische Rasse). Domieszki nordycko-falckie lub dynarskie obecne są tylko w niewielkim stopniu.

Polscy badacze zajmujący się problematyką rasową ([Jan] Czekanowski i inni) starali się zafałszować ten obraz, twierdząc, że naród polski jest dużo bardziej nordycki niż naród niemiecki, ponieważ cechuje się większym odsetkiem osobników z włosami blond i niebieskimi oczami. Pominąwszy fakt, że wniosek ten jest błędny, ponieważ właśnie rasa wschodniobałtycka cechuje się jeszcze mniejszą obecnością barwnika niż rasa nordycka, to twierdzenie to łatwo obalić, także biorąc pod uwagę kompleksowy charakter narodowy.

Śródziemnomorski komponent rasowy wywiera, oprócz cech wschodniobałtyckich, decydujący wpływ na charakter Polki. Na zewnątrz prezentuje się ona jako typ aktorski, który chętnie odgrywa jakąś rolę wobec otoczenia. Naturalny wdzięk, biegłość aktorska, uprzejmość poparta uśmiechem są jej cechami charakterystycznymi i ułatwiają jej zręczne postępowanie. Trudno jest stwierdzić, z jakiej warstwy społecznej pochodzi dana kobieta. Robotnica czy rzemieślniczka potrafi często z łatwością naśladować damę z towarzystwa. To wszystko to tylko wizerunek, pragnienie „pokazania się”, niewątpliwie jednak powody tego wypływają z namiętnego, pełnego uczuć serca. Wszakże nie pozwala to łatwo sprostać niemieckiemu wymogowi „bardziej być, niż robić wrażenie”. Tymczasem Polka pod pełną blasku fasadą ukrywa swoje rzeczywiste „ja”.

Aby wnikać głębiej w istotę Polki, trzeba być świadomym tego, że w duszy wschodniobałtyckiej tkwią najbardziej sprzeczne cechy. Głupocie i niewielkiej roztropności towarzyszą skłonność do rozdrażnienia, nadpobudliwość, urażliwość. Takie cechy jak

chytra podstępność i przyjazna dobroduszość, przebiegłość, niewierność i głębokie przywiązanie są tu ze sobą ściśle powiązane.

Polka nie działa więc rozsądnie, lecz raczej instynktownie. Przypomina oswojonego drapieżnika, którego ruchy są piękne i naturalne, a sposób działania odpowiada normom wewnętrznym, nie jest natomiast określony przez jakieś zasady. Nie ma więc Polka zahamowań i nie wie, co to zakłopotanie. Unosi ją silne poczucie własnej wartości, wzmacniane szacunkiem okazywanym jej przez mężczyzn. Obce są jej takie cechy, jak niezaradność i niezgrabność. Z naszej perspektywy nie można jej zrozumieć, gdyż za bardzo kieruje się uczuciami, nie jest to jednakże słabość. Polka jest namiętna, żarliwa, nieopanowana, często nawet patetyczna, a jednak niewylewna. W aspekcie seksualnym jawi się w takim samym stopniu jako istota z natury pozbawiona wstydu, jak i potrafiąca z drugiej strony zachowywać się bardzo cnotliwie, jeśli odpowiada to jej chwilowym zachciankom.

Jej **wygląd zewnętrzny** odpowiada istotnym cechom jej natury. Ubiór Polki jest raczej elegancki niż dystyngowany. Także w sprawach domowych jest ona mniej lub bardziej nastawiona na „pokazanie się”. Niemiecka kultura mieszkania, stanowiąca podstawę wygody niemieckich domostw, była jej od zawsze obca. Niemcy, którzy wprowadzili się do mieszkań Polaków, ujrzeli obraz „braku kultury” domostw polskich¹. Polka w zasadzie nie miała czasu, by zadbać o swoje gospodarstwo domowe. Dawniej spędzała dużą część czasu, zarówno przed południem, jak i po południu, w kawiarniach. Prawdopodobnie psychologiczne tło tej cechy stanowi jej pragnienie „pokazania się”. Na wsi dużo czasu zabierały jej częste wizyty w kościele i życie towarzyskie.

Nawet w stosunku do swoich dzieci Polka uprawia kult „robienia na pokaz”. Nie zawsze w parze z tą zewnętrzną ekspresją idzie pielęgnacja niemowląt. Szczególnie na wsi dzieci dorastają w trudnych do opisanego warunkach higienicznych.

Mówiąc o Polce, należy odróżnić tę, która wychowała się na byłych terenach niemieckich, a więc w obszarze kultury zachodniej, od tej pochodzącej ze wschodniej Polski. Starsza generacja tych pierwszych dorastała w szkołach niemieckich i w swoim stylu życia przejęła wiele od niemieckiego otoczenia. Społeczeństwo polskie zawsze tę różnicę wyczuwało, w przeciwnym razie niemożliwe byłoby powstanie tak wielkich niesnasek między Polakami z tzw. Kongresówki i Galicji a Polakami zamieszkałymi na terenach zachodnich.

W codziennym współżyciu z Niemcami Polka może być pracowita i bardzo oddana. Jak już napisano powyżej, potrafi jednak jednocześnie – i to jest dla nas niezrozumiałe w polskiej naturze – podejmować działania, które stoją w całkowitej sprzeczności z naszymi zasadami obyczajowymi. Rok 1939 ukazał właściwie otchłań polskiej kobiecej duszy.

O wyniku każdej walki narodowościowej decyduje koniec końców liczba kołysek, które ten czy inny naród jest w stanie zapełnić. **Stosunek kobiety do dziecka** stanowi więc decydujący czynnik w konflikcie między dwoma narodami.

¹ Przedstawianie Polaków jako podludzi, niepotrafiących tworzyć wyższych wartości, nie mówiąc już o dbałości o w miarę cywilizowane warunki bytowania, było często spotykane w propagandzie niemieckiej. Minister propagandy Rzeszy Joseph Goebbels w czasie objazdu samochodem ziem polskich miał się wyrazić, że „polskie mieszkania przypominają pieczary jaskiniowców”. Więcej na ten temat zob.: E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu...*, *passim*.

Natychmiast po porażce Polacy stwierdzili, że Polska przegraną wojnę wygra dzięki swoim kołyskom. Należy przy tym stwierdzić, że w porównaniu z Rzeszą Polska miała wyższy przyrost naturalny, chociaż przed rokiem 1939 wskaźnik urodzeń wśród Polaków spadał. Podobnie jak w Rzeszy, wielodzietność spotykamy wśród ludności wiejskiej względnie w rodzinach robotniczych. Awans społeczny skutkował także w Polsce spadkiem liczby narodzin. Wysoki wskaźnik urodzeń można częściowo tłumaczyć również wpływami Kościoła, któremu Polacy ulegają jako naród zagorzale katolicki. Kościół zabrania przeprowadzania aborcji oraz stosowania środków antykoncepcyjnych. Prosta polska kobieta, która w swoim prymitywizmie ściśle przestrzega zasad Kościoła katolickiego, donosi każdą ciążę, którą „Pan Bóg dał”.

Przed rokiem 1939 Polka nie brała pod uwagę względów narodowościowych, decydując się na liczne potomstwo. Jednakże obecnie jest do tego namawiana przede wszystkim przez księży, którzy przez konfesjonał i otaczający ich nimb wywierają niewyobrażalny wpływ na polską katoliczkę.

Okazuje się przy tym, że **rozwój polskiego życia narodowościowego od roku 1815 do wybuchu [pierwszej] wojny światowej odbywał się niemal całkowicie pod kierunkiem świadomego narodowo duchowieństwa polskiego**. Tym samym duchowieństwo zdobyło prymat we wszystkich kwestiach narodowościowych. W zależności od stopnia, w jakim wstrząśnięta walką narodowościową polska kobieta z klasy średniej angażuje się w obecną wojnę, ulega ona jeszcze silniejszemu niż przedtem wpływowi księży.

Dla **podziemnej działalności polskiej kobiety w XIX wieku** decydujące były dwa obszary walki narodowościowej. Jednym z nich była walka narodu polskiego o język, a drugim walka o ziemię. **Walka o ziemię** zaostriżyła się po rozpoczęciu działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Udział Polek w tej walce opisuje polski historyk [Stanisław] Karwowski w swojej *Historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego*.

„Patriotyzm pań polskich”

„W tym czasie, kiedy uchwalono w Berlinie miliony na wykupienie [ziemi] Polaków, zebrały się 22 września 1886 w mieszkaniu Leonardowej hr. Kwileckiej w Poznaniu Emilia Szaniecka, Bibianna Moraczewska, Maria hr. Kwilecka, Wanda z Kwileckich Niegolewska, Helena Jakowicka, Maria Szaniecka, Maria Wilczyńska, siostry Skórzewskie i inne panie na naradę, w jaki sposób mogłyby Polki przyczynić się do zachowania ziemi w ręku polskim. Wynikiem obrad było postanowienie, aby wezwać rodaczki do ograniczenia się w wydatkach, a za zaoszczędzone pieniądze kupować akcje Banku Ziemińskiego. Jakoż zebrano na ten cel 35 000 m[arek]².”

Do **walki o język** wzywało przede wszystkim duchowieństwo. W roku 1900 odbył się zjazd polskich katolików w Gnieźnie, podczas którego polskim kobietom uświadomiono ich zadania.

„Od czasu, gdy szkoła przestała być miejscem przygotowującym do posługiwania się naszym językiem ojczystym, obowiązek jego zachowania i pielęgnacji spoczywa

² Tekst oryginalny – cyt. za: S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 2: 1852–1863, Poznań 1919, s. 445.

na polskim domu rodzinnym. Polski dom jest ostatnią, ale niepokonaną twierdzą i miejscem przechowywania naszych skarbów, naszych narodowych ideałów. W polskim domu, pod okiem matki, Polki, kapłanki strzegącej świętego ognia, mogą być zachowane i uchronione polskie zwyczaje i obyczaje, nasza staropolska tradycja, nasz narodowy zapał³.

Z okazji setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej Polki postanowiły przekazać książki polskim dzieciom z ubogich rodzin. Stwierdziły, że młodzieży ze szkół powszechnych grozi zaniedbanie języka ojczystego. Aby wyrwać je spod germanizacyjnego wpływu szkoły pruskiej, utworzyły **Towarzystwo „Warta”**⁴, które odtąd stanowiło **tajną polską szkołę**. Była ona doskonale zorganizowana i aż do zdobycia niepodległości nauczała tysiące polskich dzieci.

O tym, jak wielkopolskie kobiety wykonywały tę pracę, świadczy *Pamiętnik*⁵ z odbytego w 1913 r. zjazdu, na którym spotkały się przedstawicielki polskich organizacji kobiecych z zaborów austriackiego, rosyjskiego i pruskiego. Ksiądz [Adam Stefan] Sapięha, ówczesny biskup Krakowa, wskazał w swoim przemówieniu, że celem tego zgromadzenia jest umocnienie w społeczeństwie polskim zasad religijnych i narodowych oraz że na zebranych tam polskich kobietach spoczywa odpowiedzialność za obronę narodowej i moralnej twierdzy, którą stanowią polskie domy, i że nigdy nie powinny odżegnywać się one od wiary ojców. W wygłoszonych referatach czołowe przedstawicielki kobiet z poszczególnych zaborów informowały o swojej pracy. Podnoszono, że głównym przesłaniem wszelkich działań podejmowanych przez kobiety w zaborze pruskim jest zachowanie języka ojczystego wśród młodego pokolenia. Tylko w ten sposób będzie możliwe wychowanie młodzieży zgodne z polskim interesem narodowym. Polskie kobiety stwierdziły przy tej okazji, że wychowywanie dzieci w duchu polskości nie może rozpoczynać się dopiero wówczas, gdy te zostaną już przez szkołę narażone na wpływy germanizacyjne. Od najmłodszych lat należy więc wyjaśniać dzieciom, na czym polega istota polskości. Najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu są **przedszkola**. W ten sposób polskie kobiety, otwierając przedszkola, podjęły walkę o duszę polskiego dziecka. Chodziło o uchronienie polskich dzieci od nauki niemieckich gier i piosenek, a przede wszystkim – modlitw w języku niemieckim.

Poza kwestią wychowania polskich dzieci podczas tego zjazdu mówiono też o konieczności przygotowania kobiet polskich wywodzących się z klasy robotniczej bądź chłopskiej do uczestnictwa w działaniach narodowościowych. W miastach utworzono **organizacje zawodowe**, prawie wyłącznie pod kierownictwem polskich duchownych. Zadania na wsi wzięło na siebie Towarzystwo Ziemianek⁶. Celem tego stowarzyszenia, przyjętym w chwili powołania w 1911 r., było utworzenie organizacji polskich chłopek

³ W dokumencie nie podano źródła cytatu. Tłumaczenie na podstawie tekstu niemieckiego.

⁴ Towarzystwo Przyjaciół Wzajemnego Pouczania się i Opieki nad Dziećmi „Warta” zostało utworzone w Poznaniu w 1894 r. (zob. M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1982, s. 304, 490).

⁵ *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich odbytego w dniach 11 i 12 maja 1913*, Kraków 1913.

⁶ Chodzi przypuszczalnie o Towarzystwo Ziemianek Wielkopolskich, którego początki sięgają roku 1910. Działające na terenie zaboru rosyjskiego Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek powstało w 1895 r.

i robotnic rolnych, mającej pracować nad podniesieniem poziomu socjalnego i gospodarczego członkiń, przy jednoczesnym kształtowaniu ich w polskim duchu narodowym. Oto kilka punktów z programu opracowanego przez księdza Lisieckiego⁷: edukacja w zakresie higieny, pielęgnacja i odżywianie najmłodszych dzieci w celu zwalczania śmiertelności wśród dzieci, nauczanie języka polskiego, wspieranie chłopek i robotnic przez udzielanie im porad dotyczących gotowania, szycia, hodowli drobiu, pracy w ogrodzie i obejściu. Spodziewano się, że dzięki takiej pomocy i stwarzaniu korzystnych warunków dla rodzin chłopskich i robotniczych oraz dzięki wprowadzeniu pracy nakładczej w domu uda się zatrzymać odpływ ludności na Zachód i za granicę.

Należy tu też pokrótce scharakteryzować **polską kobietę mieszkającą za granicą**. Polacy żyjący za granicą byli zrzeszeni w Światowym Związku Polaków z Zagranicy⁸. Ponadto istniała organizacja o nazwie Stowarzyszenie Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. W roku 1932 w polskim radio odczytano artykuł pod tytułem *Kobieta polska za granicą*, opublikowany przez sekretarkę tego stowarzyszenia – Annę Skoczyńską. Przedstawiono w nim zadania, które ma do spełnienia Polka mieszkająca za granicą jako kobieta, matka, siostra zakonna i działaczka społeczna. Odwołano się do doświadczenia, które pokazało, że polski emigrant w obcym otoczeniu bardzo szybko zatracił poczucie narodowe i religiję, jeśli pozostał zdany sam na siebie. Zupełnie inaczej toczyło się jednak życie emigranta, któremu towarzyszyła kobieta, Polka. Historia polskiej emigracji pokazuje, że wszędzie zachowanie polskości należy zawdzięczać pionierskiej pracy polskiej kobiety. Silnie związana z tradycjami ojczyzny, przyczyniła się ona do zachowania w sercu mężczyzny tego najdroższego skarbu. Polska matka za granicą winna się troszczyć o to, by jej dzieci uczyły się języka polskiego i by były wychowywane w wierze ojców. Polska zakonnica ma szczególną możliwość podejmowania pracy społecznej i narodowej, gdyż nierzadko w jej rękach spoczywa szkolna edukacja młodego pokolenia Polaków.

Również w ojczyźnie zadanie **polskich sióstr zakonnych** polegało na podejmowaniu działań opiekuńczych. Tym samym mogły one wywierać duży wpływ także na biedniejszą część polskiego społeczeństwa. Na czele organizacji charytatywnych stali zawsze duchowni. Tym samym zakonnice stanowiły organ wykonawczy zmagających się z narodowościami, podejmowanych przez przywódców katolickiego, jednak całkowicie popierającego naród polski Kościoła.

Po czynnym udziale Polki w powstaniach narodowych wieku XIX pojawiła się ona ponownie na **niwie wojskowej** także podczas rewolucji roku 1905. [Pierwsza] wojna światowa i rozpoczęte w tym czasie zabiegi o odzyskanie niepodległości stworzyły jej szczególną okazję do publicznego orędowania za swoim narodem. Polska jest chyba jedynym krajem mającym nie tylko **Związek Obrońców Ojczyzny**, lecz także **Związek**

⁷ Ks. Arkadiusz Lisiecki (1880–1930), działacz Ligi Narodowej i Towarzystwa Czytelnia Ludowych, w latach 1926–1930 biskup w Katowicach (zob. *Słownik biograficzny duchowieństwa (archi)diecezji katowickiej (1922–2008)*, red. J. Myszor, Katowice 2009, s. 221–222).

⁸ Światowy Związek Polaków z Zagranicy (Światpol) został powołany na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie w 1934 r. Na temat organizacji opieki nad polskimi emigrantami zob. m.in. E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939. Studia nad polityką emigracyjną II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.

Obrończyni Ojczyzny. Został on utworzony w 1919 r.⁹ Zjednoczyły się w nim organizacje, których członkinie działały do roku 1919 w tajnych strukturach wojskowych i politycznych, a mianowicie: w Polskiej Organizacji Wojskowej, w Związku Strzeleckim, w Związku Harcererek, w Lidze Kobiet oraz w Lidze Kobiet Pogotowia Wojennego.

Później dołączyły do nich organizacje kobiece działające w nowo utworzonym państwie polskim: Polski Czerwony Krzyż, Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”, Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju.

Walkę członkiń polskich organizacji wojskowych obrazują np. wspomnienia peowiaczki, opublikowane w roku 1935 w czasopiśmie „Niepodległość”. W latach 1917–1918 polskie organizacje wojskowe zostały wyeliminowane przez „władze okupacyjne”, które przy tej okazji aresztowały kilka ich członkiń. Jedną z nich, Zofia Krakowska, wynajęła pod fałszywym nazwiskiem mieszkanie, w którym ulokowano drukarnię. Mogli w nim także zamieszkać członkowie organizacji. K[rakowska] została aresztowana w toku dochodzenia prowadzonego przez policję niemiecką w roku 1917. W przeróżny sposób próbowała uniknąć przesłuchania, które opisuje jako szczególny czyn bohaterski:

„Trzeba było więc ratować się w inny sposób. Znając obawę Niemców przed chorobami zakaźnymi, postanowiłam rozbić w lokalu Feldpolizei parę szklanych probówek z hodowlami bakterii, które, jako laborantka, miałam w domu. Zamknąwszy probówki (nawiasem mówiąc z zupełnie nieszkodliwymi hodowlami), umieściłam na nich naklejki z groźnymi napisami: »Tyfus«, »Cholera«, »Dyzenteria« itd. Udało mi się lepiej, niż myślałam: niosąc ostrożnie cały szereg probówek, weszłam na drugie piętro, a mając ręce zajęte, zastukałam nogą do dobrze mi znanego pokoju. Otworzył mi znajomy agent i usadowiłam się przy biurku, naprzeciw niego. Probówki z bakteriami ustawiłam ostrożnie na biurku. Na zapytanie agenta wyjaśniłam, że jako asystentka laboratorium szpitala dla zakaźnych spieszę się na godzinę 9 do pracy, a ponieważ nie zdążyłabym wrócić do domu po bakterie i po ubranie szpitalne, więc zabrałam je od razu ze sobą. Groźne napisy na probówkach wzbudziły nieopisany popłoch agenta; starałam się jednak niby zbagatelizować sprawę, wiedząc z góry, że to będzie bezskuteczne. »To jest zamach na Feldpolizei, pani nas wszystkich zarazi« – wołał rozpaczliwie. Przeczyłam gorąco, bagatelizując sprawę. Dziwiłam się jednak jego niezwykłej, jak na agenta policji, znajomości bakteriologii. Po burzliwej dyspacie agent oznajmił, że na dzisiaj zaniecha śledztwa i polecił stawić się nazajutrz o godz. 4 po południu, jak zwykle. Na moją prośbę wydał mi nawet pisemny dowód z oznaczeniem dnia i godziny wezwania, po czym wyszłam, odprowadzana aż do bramy. Przerażony agent sam otwierał przede mną wszystkie drzwi, abym nie dotykała klamek. Wyszędłszy na ulicę, udałam się natych-

⁹ W 1919 r. zarówno we Lwowie, jak i w Wilnie powstały organizacje pod nazwą Ochotnicza Legia Kobiet, skupiające kobiety pełniące dotąd ochotniczo pomocniczą służbę wojskową w ramach różnych organizacji. Dopiero jednak w 1922 r. powołano ogólnopolską organizację – Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Więcej na temat przygotowania kobiet do udziału w obronie kraju w okresie międzywojennym zob.: E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 1992; M. Wiśniewska, *Przygotowanie obronne kobiet w Polsce w latach 1921–1939*, Toruń 2007. W 1928 r. utworzono natomiast Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, która w roku 1939 zrzeszała 33 organizacje skupiające ponad 600 tys. członków (zob. A. Niewęglowska, *Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (1928–1939)*, Warszawa 2011, s. 188–190).

miast po dalsze wiadomości o »wyspie«. Koledzy nie wierzyli mi, że pomimo wezwania udało mi się uniknąć śledztwa na dzień dzisiejszy, i winszowali mi pomysłowości”¹⁰.

Znany jest udział polskich kobiet w powstaniu w roku 1905. Członkinie polskiego związku powstańczego¹¹ chlubiły się przede wszystkim tym, że zaopatrywały powstańców w żywność i amunicję. Poniższy epizodzik ukazuje, w jaki sposób Polki z zaboru rosyjskiego dopomagały w powstaniu:

W Warszawie zaplanowano zamach na jednego z Rosjan zajmujących wysokie stanowisko. Zdobycie amunicji należało do kobiet. W tym celu wykorzystywały one wózki dziecięce, kładąc niemowlęta na warstwie nabojów. Pewien polski profesor uniwersytecki, mieszkający później w Poznaniu, opowiedział swojej studentce, wywodzącej się z mniejszości niemieckiej, zapamiętane z dzieciństwa wydarzenie, które wywarło na nim ogromne wrażenie. Był to widok pewnej Polki pchającej przez Warszawę tak niebywale ciężki wózek dziecięcy, że nie mogła nim podjechać na chodnik, i widok pomagającego jej w tym rosyjskiego policjanta. Niebezpieczeństwo, na które była narażona ta kobieta, a wraz z nią cała tajna organizacja, było w tym momencie niezwykle duże. Starsze dzieci wiedziały, czym zajmują się ich matki. Były jednak tak wychowane, że potrafiły zachować milczenie. Zresztą sukces tajnych działań przez rok 1918 zapewniało zasadniczo to, że Polki potrafiły dochować tajemnicy w sprawach narodowych.

Na tym jednak nie kończył się, zrozumiwały także dla nas, ich udział w powstaniach. Polki walczyły z bronią w rękę w najokrutniejszy sposób. Stąd w prosty sposób dochodzimy do wypowiedzi polskiej arystokratki Zofii Żelskiej-Mrozowickiej, którą opublikowała gazeta „Dziennik Bydgoski” 16 maja 1939 r. w uzupełnieniu do podburzającego artykułu z 11 maja 1939: „Führer daleko, a szeregowcy polscy blisko i gałęzi po lasach nie brak!”¹² Już wtedy deklarowała ona, że także polskie kobiety będą uczestniczyć

¹⁰ Cyt. za artykułem z czasopisma „Niepodległość” 1935, t. 12, s. 95–96. Ortografia została uwspółcześniona.

¹¹ Chodzi o Organizację Spiskowo-Bojową, podlegającą Wydziałowi Spiskowo-Bojowemu Centralnego Komitetu Robotniczego PPS.

¹² W tłumaczeniu cyt. za: Z. Żelska-Mrozowicka, *Nie zaczepiać!*, „Dziennik Bydgoski”, 16 V 1939, nr 112, s. 1–2. Przedstawiona w dokumencie interpretacja przeinaczała zarówno treść, jak i wydźwięk tego artykułu. Może dziwić, że w urzędowym dokumencie instytucji wysoko postawionej w hierarchii ówczesnej władzy III Rzeszy zrezygnowano z rzeczowości i przyjęto czysto propagandową wykładnię. Dlatego warto tu przytoczyć fragmenty artykułu, który tak wzburzył niemieckiego urzędnika. Zderzenie rzeczywistej treści z jej interpretacją może też rzucić właściwe światło na propagandowe nadużycia zajmującego nas tu dokumentu. Cytowany w dokumencie artykuł jest odpowiedzią na tekst zamieszczony w piśmie „Deutsche Rundschau”, 13 maja 1939, wydawanym przez Niemców zamieszkałych w Bydgoszczy. Był on z kolei reakcją na artykuł Żelskiej-Mrozowickiej pt. *Za żadną cenę*, opublikowany w „Dzienniku Bydgoskim” z 11 maja 1939 r. Autorka pisała w nim m.in.: „Obywatele polscy narodowości niemieckiej wiedzą, że im w Polsce włos z głowy nie spadnie, póki tu jest pokój. Są zaś na tyle inteligentni, by się zorientować, że na wypadek wojny żaden wróg wewnętrzny żywy stąd nie wyjdzie. [...] gdyby przypadkowo zdarzyło się, iż wśród obywateli polskich narodowości niemieckiej byłiby tu i ówdzie zwolennicy zagranicznego reżimu, to na pewno myśleliby sobie: Fuehrer daleko, a szeregowcy polscy blisko i gałęzi po lasach nie brak”. Te właśnie fragmenty tekstu wywołały ostrą reakcję „Deutsche Rundschau”, w którym stwierdzono, że wzmianka o gałęziach miała na celu wywołanie strachu wśród zamieszkałych w Polsce volksdeutschów i spowodowanie ucieczki setek tysięcy ludzi z tego terenu. Autorka odpowiada w kpiącym tonie: „strach [...] Jest to widocznie coś bardzo nieprzyjemnego, skoro jedna słaba kobieta polska może tak straszliwe rzeczy spowodować, że liczne setki tysięcy emigrantów niemieckich mają

w niszczeniu Niemców i że będą w stanie popełniać przy tym „tak straszne rzeczy”, że setki tysięcy volksdeutschów będą przed nimi uciekać ze strachu. Ta wybitna Polka nazwała miłością do ojczyzny i gotowością do walki sytuację, w której kobiety polskie, uzbrojone choćby w widelce, wspólnie z żołnierzami, starcami i dziećmi walczyłyby do ostatniego tchu, by zniszczyć „swoich wrogów”.

Szczególną uwagę należy zwrócić na Przynależenie Wojskowe Kobiet do Obrony Kraju. W roku 1938 komitet główny tej organizacji opublikował ulotkę, w której czytamy m.in.:

„Nie ma i nie może być ani jednej Polki, która w trudnych dla Ojczyzny chwilach, a zwłaszcza w chwili wojny, nie uczestniczyłaby w pracy na rzecz kraju, a w szczególności na rzecz jego obrony. Ostatnia wojna i poprzedzające ją walki o niepodległość zaświadczyły w wystarczający sposób o czynach polskich kobiet na rzecz Ojczyzny i ich poczuciu narodowego obowiązku. Jeśli siły kobiece nie zostały dotychczas wykorzystane w pełnym zakresie i stosownie do ich wartości, jeśli jeszcze podczas ostatniej wojny wiele kobiet bezskutecznie poszukiwało właściwego dla siebie odcinka działalności i często podejmowało zadania nieodpowiadające ich przygotowaniu, to przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w ówczesnym braku organizacji skupiających polskie kobiety. Obecnie sytuacja przedstawia się lepiej. Istnieją organizacje pracujące na tym właśnie obszarze oraz takie, które podejmując działalność w innych dziedzinach, do swojego programu włączyły przynależenie do obrony kraju. Wszystkie te organizacje zjednoczyły się w Komitecie Społecznym Przynależenia Kobiet do Obrony Kraju w celu wspólnych działań i skoordynowania sił. By organizacja ta uzyskała rzeczywiste znaczenie, musimy już dzisiaj, w czasach pokoju, wiedzieć, jakimi siłami kobiecymi dysponujemy. Dlatego też musimy wiedzieć, co każda kobieta potrafi, na ile jest dyspozycyjna i jakie może zdobyć umiejętności ważne na czas wojny. Jeśli zaś ma dom i rodzinę, to czy musi zostać ze swoimi bliskimi, by się nimi opiekować, czy też może dostosować swoje gospodarstwo domowe do wymagań i możliwości stanu wojny i czy będzie miała możliwość podjąć dodatkowo prace na rzecz kraju oprócz wykonywania swoich obowiązków domowych”¹³.

Jak już wspomniano powyżej, Polka Żelska-Mrozowicka nawoływała w swoim artykule do prześladowania volksdeutschów i bardzo pouczające jest to, jak polskie kobiety to wezwanie wypełniły. W publikacji *Polskie okrucieństwa*¹⁴, wydanej przez Główny

pod wpływem tego uczucia [...] uciekać. [...] Tu u nas znikoma garstka Niemców, a jeśli zechcą sobie odjechać, z miłą chęcią im to ułatwimy bez grożenia im gałęziami, które – stwierdzam to uroczyście – przeznaczone są wyłącznie dla szpiegów. Tych chyba »Deutsche Rundschau« nie bierze w obronę? [...] Sądźmy, że lepiej słuchać tych ptaszków, które na gałęziach okrytych wiosennymi pączkami świergola o miłości (co w tak poetycznych słowach sentymentalny autor artykułu opiewa), niż wypisywać fantazje o krwiożerczych duszach kobiet polskich. [...] To nie krwiożerczość, lecz miłość Ojczyzny i gotowość do obrony. Bronić morza, Pomorza i ujścia Wisły będą w Polsce nie tylko żołnierze, lecz kobiety, starcy i dzieci – do ostatniego tchu naszych wrogów”.

¹³ Tłumaczenie dokumentu niemieckiego.

¹⁴ Przypuszczalnie chodzi o książkę *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen*, wydaną na zamówienie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy na podstawie – jak napisano – udokumentowanych materiałów w Berlinie w 1940 r. Publikacje te były częścią niemieckiej ofensywy propagandowej, mającej udowodnić, że to Polska jest winna wybuchu wojny, i zozydźić Polaków w oczach opinii światowej. Szczególnie eksponowanymi tematami była tzw. Bromberger Blutsonntag (tzw. krwawa

Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, opisano wyniki dochodzeń policji kryminalnej w sprawach niektórych przypadków morderstw. Podajemy dwa typowe przykłady.

1. Sprawa Bembnistówny

„Młodzianna Polka Bembnistówna z Nakła przebywała w niedzielę 3 września 1939 r. w Bydgoszczy u swojej babci, zamieszkałej przy ulicy Sierociej [Waisenhausstraße] 20. Była ona świadkiem okropnych mordów dokonanych na bydgoskich volksdeutschach. Dzień po tej krwawej niedzieli, stojąc przed mieszkaniem babci, zaobserwowała, jak dwóch polskich żołnierzy wraz z hordą cywili odprowadzało pięciu volksdeutsche i po krótkim czasie wróciło, zamordowawszy tych volksdeutsche na położonym w pobliżu cmentarzu. Gdy żołnierze przechodzili koło domu przy Sierociej 20, Bembnistówna ich zatrzymała, zwracając uwagę na zamieszkującego w tym samym domu dziesięcioletniego volksdeutsche Kowalzewskiego¹⁵. Żołnierze wtargnęli do mieszkania Kowalzewskiego i wyprowadzili go. Bembnistówna oświadczyła przy tym: »Hitlera też się można pozbyć!«. Zwłoki tego młodego volksdeutsche nie zostały do dzisiaj odnalezione i pochowane.

Już 2 września 1939 r. inne hordy zwróciły uwagę na Kowalzewskiego; przeszukały jego mieszkanie, ale pozostawiły go w spokoju. Mówiła o tym Bembnistównie polska świadek Bulian, gdy żołnierze wywlekali Kowalzewskiego. Ta odpowiedziała jednak: »Nie szkodzi, Hitlera też się można pozbyć!«».

2. Sprawa Bednarczyk

„Dochodzenia w sprawach o zabójstwo Gollnika i Köbernika¹⁶ naprowadziły na ślad czterdziestoletniej polskiej katoliczki Zofii Bednarczyk. Została ona aresztowana 5 października 1939 r. i skazana na śmierć za udział w zbiorowym morderstwie przez sąd specjalny [Sondergericht] w Bydgoszczy w dniu 30 października 1939 r.

Podczas bydgoskiej krwawej niedzieli Bednarczyk znajdowała się w hordzie Polaków, którzy maszerowali ulicą Szeroką [Breite Straße] i szczeni przeciwko Niemcom. Mistrz piekarski Gollnik został postrzelony przez polskich żołnierzy na polu znajdującym się za jego domem przy ulicy Szerokiej. Bednarczyk zaprowadziła tę hordę do rannego, idąc na przedzie ze splecionymi na piersi rękoma. Świadek Tafelski, która dobrze widziała miejsce zbrodni, słyszała, jak zbliżająca się Bednarczyk krzyczała: »Dajcie mi broń!

niedziela w Bydgoszczy) oraz wymordowanie 58 tys. volksdeutsche w 1939 r. Szerzej na ten temat zob.: E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu...*, s. 258–260, 272–279, 284, 285, 291–293, 305, 306; P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 253–271; K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeutsche”*. *Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1959 („Documenta Occupationis”, t. 7).

¹⁵ Nazwisko Kowalzewski względnie Kowalczewski nie figuruje na liście ofiar, opublikowanej w książce *Bydgoszcz 3–4 września 1939...*, s. 325–328.

¹⁶ Zob. *Die polnischen Greuelthaten...*, s. 43, 44. Na liście ofiar zamieszczonej w książce *Bydgoszcz 3–4 września 1939...* figurują nazwiska: Gollnik Wilhelm Richard i Koebernick Herbert (s. 325, 326).

Wszyscy Niemcy muszą zostać wyrżnięci! Te przeklęte Hitlerzy!«. Potem uśmiechała się do idącego za nią polskiego żołnierza. Następnie jeden z żołnierzy wbił bagnet w ciało udręczonego Niemca. Okropnym mękom volksdeutscha, który dopiero po kilku godzinach wyzionął ducha, musiała przyglądać się jego żona¹⁷.

Polska opinia publiczna od zawsze wskazywała Polce jej zadania. Można tu przywołać artykuły z różnych polskich gazet ukazujących się przed I wojną światową. Oto kilka przykładów:

„Dziennik Berliński” nr 120 z 26 maja 1901 r.

„Zwracamy się do Was, polskie kobiety i dziewczęta z Górnego Śląska. Wy, matki i żony, dobrze wiecie, że przyszłość naszej ojczyzny zależy od Was. Padnijcie więc do stóp ołtarzy, przy których modliły się święte polskie niewiasty, i proście Boga, by zechciał wypełnić Wasze serca płomienną miłością do polskiej Ojczyzny. Przysięgnijcie w tych przybytkach, że chcecie wychowywać Wasze dzieci w prawdziwie polskim duchu, że w Waszych domach nigdy nie będzie słyszana niemiecka mowa, że zawsze znajdować się w nich będą polski elementarz, polski katechizm i polska historia świata. Przysięgnijcie, że w każdym czasie będziecie zwalczać wpływy pruskich szkół i germanizującego duchowieństwa na Wasze dzieci¹⁷.”

„Gornoslązak”^d nr 94 z 26 kwietnia 1903 r.

„Polki! Siostry kochane! Nie przyzwalajcie mężom i braciom waszym należeć do »krygerferajnow«¹⁸. Wy macie wpływ największy w społeczeństwie naszym, od was zależy nasz byt narodowy i katolicki. Znane jest na cały świat wasze przywiązanie do kościoła świętego. Siostry! pokażcie, że jesteście dobrymi katoliczkami i Polkami i nie pozwalajcie mężom waszym chodzić do tych związków, bo same możecie się przekonać, że tam grozi ich wierze niebezpieczeństwo”. (W numerze 9 „Dzwonu Polskiego” oraz „Straży nad Odrą” znajdują się te same artykuły w języku niemieckim)¹⁹.

„Przyjaciół Ludu”²⁰ nr 146 i 147, 7/8 grudnia 1899

„Hańba więc tej Polce, która rękę oddaje Niemcowi i zaprzeda je wrogowi swe serce, które dla ojczyzny naszej bić powinno! Hańba temu Polakowi, który biorąc Niemkę za żonę, staje się podłym służalcem wrogów naszych!”

^d *Pisownia wg niemieckiego oryginału. Właściwa: „Górnoślązak”.*

¹⁷ Tłumaczenie tekstu niemieckiego. Nie udało się dotrzeć do tekstu oryginalnego.

¹⁸ Właściwie: Kriegerverein. Chodzi o niemieckie związki kombatanckie, które powstawały najpierw na terenie Prus, a potem Niemiec już od lat czterdziestych XIX w.

¹⁹ Tekst oryginalny – cyt. za: „Górnoślązak”, 26 IV 1903, nr 94, s. 1.

²⁰ Błąd w dokumencie. Chodzi o pismo „Przyjaciel”, które ukazywało się w Toruniu trzy razy w tygodniu. W tłumaczeniu cyt. za: *W sprawie małżeństw mieszanych*. V, „Przyjaciel”, 8 XII 1899, nr 147, s. 1.

Po roku 1939 nielegalne polskie gazety przejęły zadanie przypominania polskim kobietom o tym, czego oczekuje od nich społeczeństwo.

„Dziewczęta Polskie, jeśli zachorowałyście na szankier [wrzód weneryczny], syfilis lub rzeżączkę, to Waszym obowiązkiem jest obcowanie z niemieckimi żołnierzami i zarażanie ich. Niechże ta broń, która jest potężniejsza od samolotów, od armat, od statków, zdziesiątkuje ich armię”²¹.

„I jeszcze jedna sprawa należąca do sfery powszechnej narodowej solidarności. W wielu miastach Polakom zabroniono robienia zakupów na rynku przed godziną 11.00. W tym czasie kupować mogą tylko Niemcy. Oczywiście jest, że po 11 znaczna część produktów, warzyw, owoców itd., które obecnie tak trudno kupić w miastach, jest już sprzedana Niemcom. Apelujemy więc do naszych gospodyń na wsi, do naszych przekupek i sprzedawczyń, by starały się, o ile to możliwe, ułatwić Polkom i Polakom zakupy, także przez sprzedaż po domach. Z pewnością na tym nie stracą, a zapłatą za poniesiony trud może też być satysfakcja, że oddały przysługę Polsce”²².

Dla Polki podejmowanie dziś walki z „ciemnizycielami” jest sprawą zupełnie oczywistą. Ku swemu ubolewaniu nie może ona w takim stopniu jak przed rokiem 1918 poświęcić się wychowywaniu dzieci, ponieważ musi pracować.

Przykładem postawy wielu Polek jest list, który pewna Polka napisała do swego męża skazanego na śmierć:

„Mój kochany Władysławie i nasz tatusiu!”²³

Dostaliśmy smutną wiadomość i ciągle jeszcze nie mogę uwierzyć, że jest to możliwe. Władysławie kochany, dla nas to okrutny cios i jeszcze większy dla Ciebie, że dosięgnął Cię tak okropny wyrok. Przecież nie jesteś przestępcą, ale niestety wojna to ze sobą przynosi, że giną zawsze setki i tysiące ludzi.

Wiem, że ty musisz także umrzeć bez litości i że zostawiasz dom i dzieci. Jestem jednak przekonana, że pójdziesz tą drogą z podniesioną głową i nie załamiesz się w Twojej ostatniej minucie, ponieważ wiesz, że Twoja ręka nie splamiła się krwią i że nie umierasz jak zwykły przestępca.

Tylko to nas trzyma. [...]

Kochany Władysławie, bądź silny i trzymaj się. [...]

Nasz najukochańszy tato – takie jest życie – to nie bajka, lecz twarda rzeczywistość. Dzisiaj Ty, jutro ja, każdy człowiek musi kiedyś umrzeć. Tylko nie znamy dnia ani godziny i to jest straszne, ta niepewność. Nie zatruwaj sobie tych dni myślami o nas i dzieciach. Wiesz przecież, że mam jeszcze gdzie położyć głowę i umiem pracować. W miarę możliwości będę się troszczyć o dzieci, by nie musiały cierpieć niedostatku – i tylko Ciebie będzie nam brakować. [...] Z takim trudem przychodzi mi pisanie tego listu – tak trudno w takich chwilach przenosić słowa na papier. Ty mnie rozumiesz,

²¹ Tłumaczenie tekstu niemieckiego. Nie podano źródła, z którego pochodzi cytat.

²² Tłumaczenie tekstu niemieckiego. Nie podano źródła, z którego pochodzi cytat.

²³ Tłumaczenie tekstu niemieckiego.

Ty wiesz, że chciałabym dla Ciebie tylko tego, co najlepsze – Ty wiesz, Ty rozumiesz. To jest ponad moje siły, a mimo to muszę się przełamać, muszę żyć z myślą o tym, co mnie jeszcze czeka.

Bóg z Tobą, Władziu, nasz najukochańszy tato, w każdej minucie jesteśmy z Tobą.
Całuję Twoje drogie oczy.
Twoja żona i dzieci
Emilia Gnacek”

Nieznana Polka, która dla swego narodu gotowa jest zrobić wszystko, która z uwagi na swój charakter jest zdolna do najbardziej nieprawdopodobnych rzeczy i gotowa, by je wykonać, jest naszym przeciwnikiem w walce narodowościowej. Tego przeciwnika trzeba znać, by móc go pokonać.

Niektórzy Niemcy jeszcze dziś pokazują, że im tej wiedzy mocno brakuje. Tylko czasami dochodzenia policji państwowej ujawniają, że niemieccy mężczyźni, powodowani popędem seksualnym, nie tylko zdradzają swój naród, ale często nieświadomie popełniają zdradę polityczną i wojskową.

Dla Polki każdy środek służący zwalczaniu znieprawdopodobnych „ciemężycieli” jest słuszny i właściwy.

Źródło: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN), GK 912/ DC 826, *Die polnische Frau im Volkstumskampf*, 17 VIII 1944 r., bp.; tłum: Zakład Tłumaczeń Krystyna Żuchowska, Poznań

Aleksandra Pietrowicz (ur. 1956) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Zajmuje się dziejami okupacji 1939–1945 na terenie Wielkopolski oraz udziałem Wielkopolan w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Opublikowała następujące prace: *Działalność informacyjna i dokumentacyjna Głównej Delegatury Rządu RP dla ziem polskich wcielonych do Rzeszy (1940–1941)* [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski, Warszawa 2003; *Opieka medyczna nad ludnością polską w okupowanej Wielkopolsce w świetle dokumentów i wydawnictw Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj (1942–1944)* [w:] *Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia*, red. T. Nasierowski, G. Herczyńska, D.M. Myszk, Warszawa 2012; *Die Widerstandsbewegung in den eingegliederten polnischen Gebieten 1939–1945* [w:] *Polen unter deutscher und sowjetischer Besatzung 1939–1945*, red. J.A. Młynarczyk, Osnabrueck 2009 (Einzelveroeffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau, 20); *Polityczne oczyszczanie gruntu. Zagłada polskich elit w Wielkopolsce (1939–1941). Politische Flurbereinigung. Die Vernichtung der polnischen Eliten in Grosspolen (1939–1941)*, Poznań 2009 (razem z A. Łuczak).



RECENZJE



Maren Röger, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2015, 304 s.

We wrześniu 1939 r. granice Polski przekroczyło ponad 1,5 mln niemieckich żołnierzy. Na ich potrzeby administracja nazistowska stworzyła system lojalnościowy, oferujący usługi seksualne, np. w sieci wojskowych domów publicznych. Miały one przede wszystkim kontrolować seksualność żołnierzy i odpowiednio ukierunkować kontakty „aryjczyków” z Polkami i Ukrainkami, które stanowiły zdecydowaną większość personelu. Ale mimo oficjalnego funkcjonowania wojskowych zamtułów (co przecież nie było nową praktyką) swoje potrzeby seksualne czy emocjonalne żołnierze spełniali także poza murami koszar. W cieniu rasistowskiej polityki społecznej i ideologii antysłowiańskiej nawiązywali relacje o charakterze intymnym, które skutkowały przelotnym romansem, pojawieniem się dziecka albo posiadaniem „wschodniej narzeczonej”, a (w nielicznych przypadkach) nawet ślubem.

Praca *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, autorstwa niemieckiej historyczki i kulturoznawczyni Maren Röger, nie jest jednak zbiorem naiwnych historii miłosnych. To z jednej strony historia życia codziennego w okupowanej Polsce, z drugiej zaś – analiza interakcji między kobietami i mężczyznami oraz obraz modelu ról okupanta i okupowanych w wojennej rzeczywistości, w który wpisana jest kwestia seksualności¹.

W ideologii III Rzeszy naród niemiecki był traktowany jako biologiczno-rasowy monolit, który należało chronić przed szkodliwym wpływem jednostek mniej wartościowych. Od 1933 r., czyli od momentu przejścia władzy przez działaczy NSDAP, miały temu sprzyjać liczne urzędowe nakazy, zakazy i ograniczenia. Kulminacją wprowadzania porządku rasowego były Norymberskie Ustawy Rasowe, a zwłaszcza druga, nazwana Ustawą o ochronie krwi niemieckiej i honoru niemieckiego (z 15 września 1935 r.), która otwarcie zakazywała intymnych kontaktów np. z osobą mającą pochodzenie żydowskie. Konsekwencją nazistowskiej fascynacji teoriami o czystości krwi była również restrykcyjna polityka prokreacyjna, do której próbowano sprowadzić seksualność obywatela III Rzeszy.

¹ Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie wykorzystane w tekście cytaty pochodzą z analizowanej publikacji.

Po ataku Niemiec na Polskę władze nazistowskie wprowadziły wiele rozporządzeń zakazujących kontaktów w kobietami „niewłaściwymi rasowo”. Nie był to zresztą wyjątek. Wcześniej, w kwietniu 1939 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler wydał analogiczne z tym zarządzenia na terenie okupowanej Czechosłowacji. Jak wspomniałam wyżej, rozwiązaniem problemu miała być sprawnie funkcjonująca sieć wojskowych domów publicznych.

Jednak – mimo tych kategoriycznych wytycznych – teoria znacznie się różniła od rzeczywistości kontaktów seksualnych w okupowanej Polsce. Dlaczego? Próbę odpowiedzi na to pytanie podjęła Maren Röger. W publikacji podzielonej na trzy tematyczne rozdziały, opisujące kontakty konsensualne, kontakty komercyjne oraz kontakty wymuszone, autorka stawia także inne istotne pytania badawcze: jak wytłumaczyć różnicę między oficjalną polityką seksualną nazistowskich Niemiec a występowaniem związków Niemców z Polkami? (Jak się okazuje w dalszej części publikacji, taki schemat związku był najczęstszy, rzadkością były relacje intymne między Niemkami a Polakami). W jaki sposób dochodziło do zawarcia znajomości czy nawiązania bliższego kontaktu między okupantem i okupowanym? Czy hasło „Tylko dla Niemców” było w tym przypadku granicą czy zachętą? Röger analizuje także motywacje osób pozostających ze sobą w związku oraz to, jak ich relacje intymne funkcjonowały w warunkach ostracyzmu społecznego, presji najbliższych czy niekonsekwentnego niemieckiego ustawodawstwa, dużo ostrzej traktującego kobiety, w tym wypadku również Niemki żyjące w związku z Polakiem, niż mężczyźni – Niemców romansujących z Polkami.

W rozdziale poświęconym kontaktom komercyjnym badaczka analizuje szeroko rozumiane zasady funkcjonowania domów publicznych, nie tylko tych działających oficjalnie, lecz także luksusowych przybytków odwiedzanych przez najwyższych urzędników nazistowskich. Pokazuje także zjawisko raczej nie kojarzone z latami okupacji w Polsce – handel kobietami.

Kwestię przestępstw na tle seksualnym, gwałtów czy „obyczajowego szantażu” – wykorzystywania władzy do wymuszania kontaktów intymnych – autorka analizuje w rozdziale trzecim. Nie pomija również zagadnienia szeroko rozumianego niewolnictwa seksualnego: przymusowej pracy w domach publicznych Polek i Ukrainek, które miały dołączyć do „zawodowego personelu” (kobiet zajmujących się prostytutką przed wojną), a także zjawiska *Hungerprostitution* – usług seksualnych jako jedyne źródła utrzymania, również nieletnich. W tym rozdziale pojawia się również wątek zachowań homoseksualnych. Autorka podaje przykłady gwałtów, których ofiarami byli mężczyźni, głównie polscy robotnicy, a sprawcami zwierzchnicy lub inne osoby uosabiające władzę.

Röger zawęziła pole badawcze do terenu państwa polskiego okupowanego przez nazistowskie Niemcy. Nie podejmuje również kwestii zachowań seksualnych w gettach czy obozach ze względu na ich specyfikę. Z uwagi na charakter zachowanych źródeł najwięcej informacji dotyczy dużych miast (Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lublina, Poznania). Wynika to zapewne również z faktu, że np. Warszawa była jedną z najdłużej okupowanych metropolii w Europie i rozwinęło się tu charakterystyczne życie codzienne. Röger opisuje historie znane, takie jak związek, a później małżeństwo Hauptsturmführera SS Aloisa Fischottera z Urszulą B. czy opisany we wspomnieniach Zofii Jasińskiej (polskiej Żydówki) romans z członkiem SS, ale także i te nieznanne, jak na przykład Georga

(w 1940 r. służącego w szeregach SD), który w 1940 r. wysłał do mieszkanki Warszawy zdjęcie z dedykacją: „Kochana Haniu. Miłość nie rośnie poprzez czas, ale poprzez jej głębię. Na wieczną pamiątkę niewzruszonej miłości. Twój Georg” (s. 139).

Obowiązujący dotąd w Polsce kanon pisania o II wojnie światowej nie obejmował kwestii seksualności. Wydaje się, że historycy zamykali temat, uznając, że zakaz kontaktów seksualnych między okupantami i ludnością polską był wystarczającą granicą, łamaną ewentualnie przez jednostki zdegenerowane moralnie. Tymczasem książka autorstwa Maren Röger przynosi złożony obraz brutalnej okupacji i układu władzy, ściśle związanej z hierarchią uwzględniającą płeć oraz pochodzenie i nieabstrahującego od kwestii seksualności. Zdaniem badaczki, życie codzienne, płeć i cielesność nie są w tym wypadku jedynie zagadnieniami uzupełniającymi. Polityka seksualna bowiem była w centrum ideologii nazistowskich Niemiec. Analiza trzech wyróżnionych przez Maren Röger form kontaktów pokazuje, jak daleko sięgała władza okupantów.

Warto jednak przez chwilę zastanowić się nad tym, czy umieszczanie obok siebie trzech krańcowo różnych zagadnień, jak kontakty komercyjne, konsensualne oraz wymuszone, jest właściwe z metodologicznego punktu widzenia. Na pierwszy rzut oka gorące uczucie, którym swoją Hanię darzył cytowany wyżej Georg, nie ma nic wspólnego z brutalnym gwałtem. Badaczka argumentuje jednak, że „w okupacyjnej rzeczywistości granice między tymi trzema formami były płynne”. Związki dobrowolne nie były także wolne od chłodnej kalkulacji, że mogą być szansą na lepsze życie lub wręcz przeżycie okupacji. Tę teorię potwierdzają ustalenia Stephana Lehnstaeda, który analizując w artykule *Codziennosc okupanta w Warszawie w latach 1939–1944* tytułowe zagadnienie, napisał: „W przeciwieństwie do licznych zgwałconych kobiet, kochanki otrzymywały przynajmniej coś w zamian: mogły to być pieniądze, jedzenie lub ochrona przed śmiercią”. Według jego ustaleń, w maju 1943 r. stosunki seksualne z „ludnością innych ras” nawiązywała mniej więcej połowa członków SS i policji stacjonująca w Warszawie i dopóki związek pozostawał faktem znanym jedynie najbliższemu, władze oficjalnie nie reagowały².

Niestety autorka rezygnuje w swojej analizie z wniosków statystycznych. Nie dowiadujemy się zatem, jak licznej grupy społecznej dotyczył problem intymnych kontaktów z okupantem, lepiej poznamy raczej ich mechanizm. Röger zaznacza jednak we wstępie, że miał na takie ujęcie tematu wpływ stan zachowania źródeł. Największym problemem, z którym musiała się zmierzyć badaczka, była bowiem „złe pojmowana dyskrecja”: milczenie kobiet wynikające z poczucia wstydu, próby ukrycia przed dzieckiem jego prawdziwego pochodzenia czy przekonania, że „gwałt jest prywatną sprawą ofiary”. Argument wstydu ofiar pada również w przypadku gwałtów homoseksualnych.

Jednak kto szuka, ten znajduje. Autorka wykorzystwała znaczną liczbę materiałów z archiwów polskich, niemieckich i amerykańskich, a także ze zbiorów *oral history* czy źródeł drukowanych. Interesujące materiały badaczka odnalazła również w archiwaliach zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej, co po raz kolejny pokazuje ich wyjątkowy charakter.

Wydaje się, że o latach okupacji nazistowskiej w Polsce wiemy już wszystko. Tymczasem książka *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen*

² Zob. *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. T. Chinciński, Gdańsk 2011, s. 493, 494.

1939 bis 1945 jest pierwszą próbą ujęcia tematu okupacji od strony relacji intymnych. Nie jest jednak pierwszą pracą autorki analizującą problematykę seksualności, życia codziennego i płci w warunkach wojny³. Jej doświadczenie badawcze, wiedza oraz warsztat historyka i kulturoznawcy sprawiają, że książka – wydana przez Fischer Verlag we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym – może być istotnym głosem w dyskusji nad społeczną stroną niemieckiej okupacji w Polsce.

Joanna Hytrek-Hryciuk

³ Zob. np. *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, wspólnie z Ruth Leiserowitz, Osnabrück 2012.



Pierwsza biografia naukowa Stepana Bandery – spojrzenie z Zachodu¹: Grzegorz Rossoliński-Liebe, Stepan Bandera. *The Life and Afterlife of a Ukrainian Nationalist. Fascism, Genocide, and Cult*, ibidem, Stuttgart 2014, 654 s.

Po raz kolejny myśl o tym, że społeczeństwo ukraińskie jest jeszcze dalekie od poważnej dyskusji na temat osobistej roli Stepana Bandery w historii Ukrainy i Europy Wschodniej, przyszła mi do głowy podczas pobytu we Lwowie na początku kwietnia 2015 r. Planowałem odwiedzić w Muzeum Pamięci Narodowej „Więzienie przy Łąckiego”. Chciałem zobaczyć, czy coś się zmieniło w ekspozycji od mojej ostatniej wizyty w lecie 2010 r. Podczas krótkiego zwiedzania odniosłem wrażenie, że wystawa generalnie jest taka sama. Otrzymałem też informację, że w muzeum odbywa się prezentacja książki. Była to praca Mykoły Posiwnyca poświęcona życiu Stepana Bandery². Podczas spotkania przez kilka godzin przemawiał autor. Jego wykład właściwie miał charakter hagiograficzny. Posiwnycz w ogóle nie poruszył tematu udziału członków Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) w zbrodniach przeciwko Żydom, Polakom oraz tym Ukraińcom, którzy nie podzielali ich poglądów. Sądząc z zadawanych pytań, zgromadzona publiczność w pełni podzielała taką wersję biografii Bandery. Na moje pytanie o antysemityzm w ideologii OUN Posiwnycz i niektórzy uczestnicy spotkania podawali argumenty i powoływali się na źródła na poziomie wiedzy z 1991 r., wówczas bardzo skromnej.

Niestety, mimo wszystkich dyskusji politycznych, historycznych i pseudohistorycznych prawie ćwierć wieku po upadku komunizmu na Ukrainie nie napisano żadnej (!) naukowej biografii Stepana Bandery. W związku z tym, zgodnie z powiedzeniem „natura nie znosi próżni”, do badania biografii Bandery zabrali się naukowcy zagraniczni. Przykładem pracy poświęconej Banderze może być monografia byłego doktoranta Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego, Grzegorza Rossolińskiego-Liebeggo, wydana w grudniu 2014 r. w Stuttgarcie. Książka ta jest pracą habilitacyjną autora. Mimo mojego nie zawsze życzliwego stosunku do tego badacza jako do wykładowcy³ muszę stwierdzić, że jego książka jest próbą stworzenia pierwszej naukowej biografii Stepana Bandery oraz przeanalizowania pamięci o nim w diasporze ukraińskiej i na niezależnej Ukrainie. Kiedy w styczniu tego roku otrzymałem pocztą książkę, pierwszą rzeczą, która mnie zdumiała, była jej objętość. Ogółem książka liczy 652 stron, w tym 559 stron tekstu. Chociaż zgodnie ze stereotypem panującym wśród naukowców zachodnich „Niemcy piszą grube książki”, nawet według standardów RFN monografia Rossolińskiego-Liebeggo jest ogromna.

¹ Badania były możliwe dzięki wsparciu L. Dennis and Susan R. Shapiro Fellowship (Center for Advanced Holocaust Studies, United States Holocaust Memorial Museum), European Holocaust Research Infrastructure Fellowship (Zentrum für Holocaust-Studien, Institut für Zeitgeschichte w Monachium), Petro Jacyk Visiting Fellowship i Anne Tanenbaum z Centre for Jewish Studies (CJS) Visiting Fellowship at University of Toronto oraz stypendium Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

² Zob. prezentację książki: <http://prostir.museum.ua/event/3075> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

³ J. Radchenko, *Pro ukrajins'kyj „radykalnyj nacjonalizm”, „faszyzm”, „nacional-bilshozovym” ta kulturu dyskusiji*, <http://uamoderna.com/blogy/yurij-radchenko/liebe-bandera> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

Już przy pobieżnym przejrzeniu, a na pewno przy uważnej lekturze wyraźnie widać, że Rossoliński-Liebe wykorzystał olbrzymią bazę źródłową i jest bardzo dobrze zorientowany nie tylko w historiografii w języku polskim, niemieckim, angielskim, lecz także w rosyjskim i ukraińskim. Przygotowując książkę, autor korzystał z archiwów niemieckich, polskich, ukraińskich, amerykańskich i brytyjskich, ale pominął kilka ważnych źródeł dokumentów. Na przykład – mimo stosunkowo długiego doświadczenia w pracy w Kijowie – autor nie skorzystał z Archiwum OUN zawierającego wiele dokumentów melnykowców, dotyczących również okresu 1920–1940. Dziwnym zbiegiem okoliczności Rossoliński-Liebe nie korzystał (przynajmniej w monografii nie ma o tym wzmianki) z archiwów kanadyjskich, chociaż spędził rok w Albercie. Prawdą jest, że nie da się zbadać wszystkich archiwów kanadyjskich. Po pierwsze, dokumenty związane z diasporą ukraińską znajdują się w różnych miejscach, a po drugie Kanada to bardzo duży kraj, po którym podróżowanie jest bardzo drogie. Jednak niektóre dokumenty, na przykład ze zbiorów Petra Poticznego, przechowywane w bibliotece książek rzadkich Thomasa Fishera (Toronto)⁴ lub dokumenty „Ośrodek” (Winnipeg) mogłyby rzucić dużo światła na zdarzenia, którym poświęcona jest książka Rossolińskiego-Liebe⁵.

Chociaż praca Rossolińskiego-Liebe zawiera odsyłacze do materiałów z historii mówionej, jednak źródła te zostały stosunkowo skromnie wykorzystane. Na przykład autor prawie całkowicie ignoruje zbiory Fundacji Shoah (University of Southern California Shoah Foundation Institute for Visual History and Education) i zbiór wywiadów przeprowadzonych przez zespół ks. Patricka Desbois – *Yahad-In Unum*. Pierwszy zawiera wywiady z osobami, które przeżyły Holokaust, a także ze Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata. Została utworzona w 1990 r., ale pod wieloma względami jest bezcenna, również w kwestii stosunku członków OUN do Żydów. Kolekcja *Yahad-In Unum* to seria wywiadów wideo z osobami narodowości nieżydowskiej, które były świadkami Holokaustu. Źródła te zawierają świadectwa zapisane w drugiej połowie pierwszej dekady XXI w. Powszechnie wiadomo, że większość świadectw ukraińskich o wydarzeniach z lata 1941 r. w Galicji i na Wołyniu zaprzecza pogromom lub udziałowi w tych zdarzeniach ugrupowań podporządkowanych OUN. Tymczasem niektóre źródła z tej kolekcji zawierają cenne informacje dla badaczy. Na przykład pewien melnykowiec opowiada, że we Lwowie w 1941 r. faktycznie miał miejsce pogrom Żydów, ale – co ciekawe – przypisuje go nie banderowskiej ukraińskiej milicji ludowej, utworzonej przez rząd Jarosława Stečki, lecz batalionowi *Nachtigall* podporządkowanemu *Abwehrze*⁶. Czasami Rossoliński-Liebe bezkrytycznie odwołuje się do pewnych wspomnień, czego przykładem jest książka Jewhena Nakonecznego o Shoah we Lwowie⁷. Jak wiadomo, Nakoneczny w 1941 r. był dziesięcioletnim chłopcem, a wszystko, co napisał w swojej książce, to prawdopodobnie przekaz rodziny, a nie jego własne doświadczenia.

⁴ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, <http://www.library.utoronto.ca/fisher/collections/findaids/potichnyj.pdf> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁵ Oseredok: Ukrainian Cultural and Educational Centre, <http://www.ukrainianwinnipeg.ca/oseredok>.

⁶ USHMM, RG-50.589.0187.01.01.

⁷ J. Nakoneczny, „*Szoa*” u Lwowi. *Spohady*, wyd. 2, Lwów 2006.

Książka Rossolińskiego-Liebeggo zawiera dziesięć rozdziałów. Autor analizuje w niej historię międzywojenną ukraińskich prawicowych radykałów, polityczne dojrzewanie Bandery, „ukraińską rewolucję narodową” 1941 r., zbrodnie oounowców podczas wojny, powojenną działalność Bandery na emigracji, jego kult wśród diaspory ukraińskiej i na niezależnej Ukrainie do końca rządów prezydenta Wiktora Juszczenki. Nie wszystkie rozdziały monografii zawierają nowe i trafne analizy. Moim zdaniem, najlepszy jest rozdział 4 poświęcony zdarzeniom z lata 1941 r. w Galicji oraz na Wołyniu, kiedy oounowcy, próbując wcielić w życie ideę „ukraińskiej rewolucji narodowej”, współpracując z Niemcami i uczestnicząc w pogromach Żydów, domagali się utworzenia własnego organizmu państwowego. Najślabszy jest rozdział 5, w którym Rossoliński-Liebe próbuje dokonać analizy wydarzeń z lat 1941–1943, kiedy to Bandery nie było już na Ukrainie. Przede wszystkim nieudane są paragrafy poświęcone zbrodniom banderowskiej frakcji OUN (OUN-B) i jej oddziałów zbrojnych na Żydach i Polakach. W tych partiach autor głównie cytuje innych naukowców, nie dokonuje analizy nowych źródeł ani nie proponuje autorskiej interpretacji wspomnianych zdarzeń.

Dla tekstów i wypowiedzi Rossolińskiego-Liebeggo, które osobiście zdarzało mi się słyszeć, charakterystyczny jest lekceważący w pewnym stopniu stosunek do badań historii OUN, prowadzonych na Ukrainie lub przez uchodźców z tego kraju. Monografia Bandery również nie jest od tego wolna. Książka zawiera dość rozbudowany wstęp, w którym wyjaśniono założenia metodologiczne i przedstawiono terminologię oraz podłoże teoretyczne. Autor analizuje drażliwe kwestie polityczne, wynikające z podobieństw między ideologią OUN a faszyzmem. Znamienne jest to, że autor cytuje wielu naukowców zachodnioeuropejskich, którzy zajmowali się badaniem nacjonalizmu (w tym również z Europy Wschodniej), a nie wspomina na przykład o dyskusji między Ołeksandrem Zajcewem i Tarasem Kuryłą, toczzonej na łamach liberalnej lwowskiej strony internetowej Zaxid.net⁸. Sądząc z bibliografii, Rossoliński-Liebe wiedział o monografii Ołeksandra Zajcewa o ukraińskim prawicowym radykalizmie w okresie międzywojennym. W swojej książce, będącej wynikiem wieloletnich poszukiwań w różnych archiwach, Zajcew wysunął teorię, że istniał szczególny typ nacjonalizmu integralnego, który mógłby się przerodzić w faszyzm, ale pod warunkiem utworzenia państwa – chodziło mu o ustaszizm. Choć nie zgadzam się z tą teorią i poddałem ją krytyce⁹, jest ona oryginalna. Znamienne, że Rossoliński-Liebe nie powołuje się na żadne tego typu badania i dyskusje na Ukrainie.

Kiedyś już skrytykowałem wystąpienie Rossolińskiego-Liebeggo za brak precyzji w wyjaśnianiu, co rozumie przez takie terminy, jak: „faszyzm”, „ukraiński nacjonalizm radykalny”, „faszyzm ukraiński” itp.¹⁰ Teraz autor lepiej określił zakresy znaczeniowe pojęć, którymi posługuje się publicznie. Jednak trafiają się w książce także pojęcia,

⁸ T. Kuryło, *Szcze raz pro OUN ta faszyzm*, http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?shhe_raz_pro_oun_ta_fashizm&objectId=1250264 (dostęp: 15 IX 2015 r.); O. Zajcew, *OUN i faszyzm: sim tez do dyskusiji*, http://zaxid.net/home/showSingleNews.do?oun_i_fashizm_sim_tez_do_diskusiji&objectId=1251429 (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁹ J. Radczenko, *Rassuzhdenija nad knigoj Aleksandra Zajcewa „Ukrainskij integralnyj nacyonalizm ili Ukrainskije prawyje radikaly w kontiektie epochi”*, „Forum Nowiejszej Wostocznojeuropejskoj Istorii i Kultury” 2014, nr 2, <http://www1.ku-eichstaett.de/ZIMOS/forum/inhaltruss22.html> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

¹⁰ J. Radczenko, *Pro ukrajinskij „radykalnyj nacjonalizm”*...

których autor nie wyjaśnił. We wstępie Rossoliński-Liebe pisze, że istniały „reżimy konserwatywne lub wojskowe, np. Antonescu, Horthyego lub Piłsudskiego, oraz reżimy faszystowskie, jak we Włoszech za czasów Mussoliniego, w Niemczech za czasów Hitlera, a także reżimy, które przez pewien czas były faszystowskie, ale po pewnym czasie połączyły **narodowy konserwatyzm** (podkreślenie moje – J.R.) z faszyzmem, na przykład w Hiszpanii w epoce [generała] Franco czy w Portugalii za czasów Salazara” (s. 33). Z tekstu nie można wywnioskować, co Liebe miał na myśli, pisząc o narodowym konserwatyzmie oraz jakie partie polityczne i jakie ruchy były – zdaniem autora – reprezentantami tego nurtu. Niejasne jest dla mnie pojęcie „ukraiński nacjonalizm ludobójczy” (s. 531). Autor nie wyjaśnia, co przez to rozumie. Czy Liebe mówi o ideologii OUN z 1929 r.? Czy o roku 1941? Czy chodzi tylko o ideologię OUN-B, czy frakcji Andrija Melnyka (OUN-M)? Taka sama sytuacja jest z pojęciem „fanatyczny nacjonalizm samobójczy” (s. 532).

Po analizie tekstu można powiedzieć, że znaczna część pracy jest poświęcona nie biografii Bandery, ale działalności OUN-B, jej ideologii, praktyce politycznej i militarnej. Dlatego od czasu do czasu odnosi się wrażenie, że tytuł książki nie odpowiada jej treści. Wiele stron poświęcono przedstawieniu dyskusji o istocie ideologii OUN oraz wydarzeń na Ukrainie w latach 1941–1943, na które Bandera nie miał bezpośredniego wpływu, ponieważ był osadzony w niemieckim obozie.

Czasami Rossoliński-Liebe mimowolnie powtarza niektóre oficjalne postulaty ounowskie. Jak wiadomo, jednym z rytuałów politycznych i narodowych Ukraińców w Polsce międzywojennej była tradycja usypywania mogił lub kurhanów poświęconych ukraińskim strzelcom siczowym. W akcjach tych uczestniczyły różne grupy polityczne – od ounowców do członków Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Rossoliński-Liebe powtarza powojenną wersję tych zdarzeń, podawaną przez „partyjnego” historyka banderowskiego Petra Mirczuka, że OUN wydawała instrukcje swoim członkom, by usypywali „symboliczne kurhany nawet tam, gdzie nie pochowano poległych żołnierzy ukraińskich” (s. 101), nie wspominając o udziale w takich akcjach lewicowców ukraińskich z KPZU.

Nierozstrzygnięta pozostaje kwestia, w jakim stopniu rasizm biologiczny wywarł wpływ na ideologię przedwojennej OUN. Rossoliński-Liebe stwierdza, że „do nacjonalizmu ukraińskiego rasizm i eugenika przenikają w kontekście uwolnienia narodu, języka i kultury ukraińskiej od cudzoziemców – szczególnie wpływu polskiego, rosyjskiego i żydowskiego w celu uzyskania czystej »rasy« ukraińskiej” (s. 111). Do końca nie wiadomo, czy Rossoliński-Liebe ma na myśli tylko OUN, czy też traktuje tę sprawę w szerszym kontekście. Moim zdaniem rasizm bardziej niż do ideologii OUN przenikał do światopoglądu Frontu Jedności Narodowej z Dmytrem Palijewem na czele. Reichsführer SS Heinrich Himmler w przemówieniu do niemieckich oficerów dywizji SS Galizien 1 lutego 1944 r. stwierdził, że Front Jedności Narodowej „jest pod względem światopoglądowym bardzo bliski narodowemu socjalizmowi”¹¹. Do czołowych propagatorów antysemityzmu rasowego na stronach gazety Frontu „Peremoha” należał Rostysław Jendyk, którego pra-

¹¹ Yad Vashem Archives, M 53, F.N.274, P.8.

ce były nawet tłumaczone na niemiecki w III Rzeszy¹². Interesujące jest to, że po wojnie usiłował obronić rozprawę habilitacyjną „Struktura antropologiczna Ukrainy z dodaniem uwag o paleoantropologii Europy Wschodniej” na Wolnym Uniwersytecie Ukraińskim w Monachium, gdzie wpływy mieli członkowie melnykowskiej i banderowskiej OUN. Autorem pozytywnej recenzji pracy Jendyka był jeden z czołowych „rasologów” pokonanej III Rzeszy, Hans Günther. Część recenzentów z Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego krytykowała „badania” Jendyka z powodu „dużej liczby błędów faktograficznych”. Jeden z nich pisał: „zmniejszenie na Ukrainie (liczby przedstawicieli – J.R.) rasy dynarskiej na rzecz rasy nordyckiej wskazuje na to, że Jendyk kierował się motywami nienaukowymi”; ponadto stwierdził, że „autor jest fanatycznym rasistą”¹³. W rezultacie rozprawa nie została obroniona, ale znamienne jest to, że w ogóle była rozpatrywana, a były ideolog Niemiec hitlerowskich został nawet zaproszony w charakterze eksperta.

W swojej pracy Rossoliński-Liebe wiele uwagi poświęcił II Wielkiemu Kongresowi OUN w Krakowie, który odbywał się od 31 marca do 1 kwietnia 1941 r. (s. 176–181). Na tym kongresie wzmocniono tożsamość OUN-B jako odrębnej organizacji i podjęto, zdaniem autora, wiele decyzji, które ostatecznie faszyczowały grupę zwolenników Stepana Bandery. Kurs polityczny OUN-B przyjęty w kwietniu 1941 r. był totalitarny, ksenofobiczny (w tym antysemicki) i niewiele różnił się od innych programów faszystowskich Europy Wschodniej tamtego czasu. Ciekawe jest to, że w rezolucji Wielkiego Kongresu nie pojawiły się hasła prohitlerowskie. Jednak wszystko wyglądało nie tak jednoznacznie. Przed zwołaniem Wielkiego Kongresu OUN-B została utworzona Komisja Polityczna, na której czele stał Stepan Łenkawski, a członkami byli Iwan Mitrynh, Borys Łewycki, Lew Rebet i Wasyl Rywak. Zarówno w komisji, jak i w kierownictwie OUN-B były osoby, które opowiadały się za wprowadzeniem do programu oświadczenia „o pełnej solidarności z Niemcami nazistowskimi” i uczynieniem go identycznym z ideologią NSDAP. Nie wiadomo, kto dokładnie był zwolennikiem takiej wersji programu i jakie było stanowisko Bandery, ale zgodnie z informacjami przekazanymi przez Łewyckiego, na przykład Mitrynh i Łenkawski, którzy – jak wiadomo – byli wrogo nastawieni do Żydów w 1941 r.¹⁴, przeciwstawiali się wprowadzeniu prohitlerowskich punktów do programu OUN-B¹⁵.

Rossoliński-Liebe analizuje również dokument OUN-B pod tytułem „Walka i działalność OUN podczas wojny”, który stał się w istocie programem – jak to określiło kierownictwo organizacji – „ukraińskiej rewolucji narodowej”, realizowanym latem 1941 r. w Galicji oraz na Wołyniu, a także częściowo w okresie późniejszym na terenie Ukrainy Naddnieprzańskiej. Rossoliński-Liebe, podobnie jak większość historyków krytycznych wobec OUN-B, przytacza dość obszernie fragmenty tekstów, w których Żydzi są przedstawiani jako grupa etniczno-religijna wroga Ukraińcom. Dokonuje się tam podziału mniejszości narodowych na „przyjacielskie” – przedstawiciele „narodów ujarzmionych”, i „wrogie” – „Moskale, Polacy i Żydzi” (s. 181).

¹² Archiwum Wolnego Uniwersytetu Ukraińskiego, Zespół Rostysława Jendyka.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ J. Radczenko, *Pro ukrajinskyj „radikalnyj nacjonalizm”...*

¹⁵ *Nacjonalnyj ruch pid czas Druhoji switowoji winyj. Interwju z B. Łewyckym*, „Dialohy” 1979, nr 2, s. 14.

Podobne instrukcje – dotyczące tworzenia organów samorządu lokalnego, policji, propagandy i współpracy z armią niemiecką – miała również OUN-M. Chociaż propaganda melnykowców przez cały okres wojny zawierała pierwiastek antysemicki, to właśnie u banderowców hierarchia narodów wrogich i przyjacielskich oraz stosunek do nich podczas zdobywania władzy były akcentowane wyraźniej¹⁶.

Przy tworzeniu banderowskiego Ukraińskiego Rządu Państwowego Stećko wprowadził do jego składu kilku byłych członków ukraińskich partii politycznych. Formalnymi członkami byli aktywiści Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO): Julian Pawłykowski, Ołeksandr Maritzczak i inni¹⁷. Rossoliński-Liebe komentuje wprowadzenie do rządu osób niezwiązanych z banderowcami w sposób następujący: „Taka współpraca z innymi partiami czy obozami politycznymi była dość typowa dla niektórych ruchów faszystowskich, które potrzebowały konsolidacji władzy. Naziści współpracowali na przykład z innymi blokami politycznymi, przede wszystkim z konserwatystami lub narodowymi konserwatystami, do czasu, aż ich reżim zniszczył wszystkie partie polityczne” (s. 217). Jak wynika z powyższego, Rossoliński-Liebe nie do końca rozumie realia polityczne na Ukrainie Zachodniej w latach 1939–1941. Za czasów przyspieszonej sowietyzacji w Galicji oraz na Wołyniu, podobnie jak na wszystkich ziemiach nowo przyłączonych do ZSRR, w latach 1939–1941 zniszczono wszystkie instytucje i partie polityczne działające przed przybyciem bolszewików. Analogia do współpracy Hitlera i Mussoliniego z konserwatystami oraz innymi prawicowymi radykałami w trakcie ustanawiania dyktatury jest błędna, bo na przykład UNDO jako struktura w 1941 r. już nie istniało. Banderowcy z pobudek czysto formalnych wprowadzili do składu Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej (UHWR) w 1944 r. kilka osób, które nie należały do OUN-B.

Rossoliński-Liebe, badając wydarzenia „ukraińskiej rewolucji narodowej” z 1941 r., pisze o świętowaniu „wyzwolenia od bolszewików” Stanisławowa (obecnie Iwano-Frankowska), gdzie z członkami OUN-B oraz ludnością miejscową współdziałali przedstawiciele węgierskich sił zbrojnych. Świętowaniu towarzyszyły nie tylko hasła: „Chwała Ukrainie!”, „Chwała Stepanowi Banderze!”, „Niech żyje Adolf Hitler!”, lecz także: „Niech żyje sojusznicza armia węgierska!”. Rossoliński-Liebe w ogóle nie komentuje tej współpracy banderowców i armii węgierskiej w kontekście tego, że wśród haseł głoszonych przez OUN w 1941 r. (oprócz haseł antyradzieckich, antyrosyjskich, antysemickich i antypolskich) były również antywęgierskie. Jeden z apeli krajowego kierownictwa OUN-B 1 lipca 1941 r. brzmiał: „Narodzie! Wiedz! Twój wrogiem jest Moskwa, Polska, Węgrzy, Żydzi – to Twój wrogiem. Niszcz ich!”¹⁸. Jest to szczególnie interesujące w kontekście tego, że armia węgierska zapobiegła kilku pogromom na Ukrainie Zachodniej (s. 236).

Rossoliński-Liebe umiejscawia „ukraińską rewolucję narodową” geograficznie w Galicji i na Wołyniu, a chronologicznie w lecie 1941 r. Z jego pola widzenia znika aktywność OUN w centrum i na wschodzie Ukrainy. Rossoliński-Liebe pisze dość pobieżnie

¹⁶ Archiwum OUN w Kijowie, f. 1, op. 1, spr. 266, ark. 1–4.

¹⁷ J. Stećko, *30 czerwca 1941 r. – prohołoszennia widnowlennia derżawnosti Ukrainy*, Toronto – New York – London 1967, s. 226–227.

¹⁸ *OUN u 1941 roci. Dokumenty*, cz. 1, Kyjiw 2006, s. 261.

o działaniach OUN-M na środkowej Ukrainie (s. 242–245) i o służbie banderowców w szeregach policji pomocniczej (s. 256–260), zupełnie nie zajmuje się udziałem członków „grup marszowych” w tworzeniu administracji lokalnej i kierowaniu nią oraz policją na wschodzie Ukrainy. W niektórych miastach na wschodzie ounowcy zakorzenili się w administracji i policji aż do końca okupacji niemieckiej, musieli jednak zachować w tajemnicy swoją przynależność partyjną (banderowcy od jesieni 1941 r., a melnykowcy od zimy 1941–1942).

Jedną z problematycznych kwestii politycznych jest udział Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) w zagładzie Żydów. Rossoliński-Liebe przytacza bardzo dużą liczbę świadectw Żydów, którzy przeżyli Holokaust, materiały z procesów powojennych i dokumenty niemieckie o udziale zbrojnych oddziałów banderowców w zabójstwach Żydów w latach 1943–1944 (s. 275–277). Nie ma wątpliwości, że banderowska UPA uczestniczyła w tych akcjach, a w 1944 r. zgładziła swoich lekarzy żydowskich podejrzewanych przez Służbę Bezpieczeństwa OUN o wspieranie Armii Czerwonej. Żydów zabijali również polscy, a niekiedy także radzieccy partyzanci. Problem polega na tym, że w swoich wspomnieniach Żydzi, którzy przeżyli ataki partyzantów ukraińskich, w różny sposób identyfikują napastników. Ci, którzy przetrwali Holokaust, nazywają uzbrojonych napastników banderowcami, bulbowcami lub po prostu Ukraińcami. Na przykład opisując zdarzenia z 1941 r., Żydzi nazywają uczestników pogromu (szczególnie członków „ukraińskiej milicji ludowej”) nie ounowcami czy banderowcami, ale Ukraińcami lub najczęściej zwyczajnie nacjonalistami ukraińskimi. Właśnie dlatego badaczom korzystającym ze wspomnień żydowskich trudno jest dokładnie zidentyfikować grupę i utożsamić ją z banderowcami, bulbowcami, melnykowcami lub po prostu z elementem przestępczym.

Zdaniem Rossolińskiego-Liebego były cztery powody masowej zagłady Polaków na Wołyniu, a także zabójstw Żydów przez UPA w latach 1943–1944. „Po pierwsze, sytuacja społeczna i polityczna Ukraińców w okresie międzywojennym i wcześniejszym; po drugie, cele wojenne i strategia UPA; po trzecie, wpływ ideologii nazistowskiej; po czwarte, brak silnej administracji na tych terenach (na Wołyniu – J.R.) przy zmianie frontu”. Wszystkie te czynniki miały swój wpływ na ówczesną sytuację. Rossoliński-Liebe ignoruje czynnik przyspieszonej sowietyzacji na Wołyniu w latach 1939–1941, kiedy to bolszewicy wprowadzili swoje metody zarządzania i walki z rzeczywistymi i wymyślonymi wrogami reżimu. Ważnymi składnikami tych metod były represje, deportacje, przymusowa nacjonalizacja majątku i likwidacja osadzonych w więzieniach podczas odwrotu w lecie 1941 r.

Rossoliński-Liebe wspomina o Ukraińcach, którzy pomagali Żydom i Polakom podczas okupacji niemieckiej, przede wszystkim o 2472 Ukraińcach, którym Yad Vashem nadał status Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (s. 280). Wśród tych osób znalazł się jeden z czołowych działaczy OUN-B, Fedir Wowk, który w czasie okupacji niemieckiej uratował rodzinę żydowską. Jak wiemy, niektóre oddziały UPA ukrywały Żydów, którym dzięki temu udało się przeżyć wojnę¹⁹. Autor monografii w żaden sposób nie

¹⁹ J.M. Susieński, *Sprawni herosi*, Kyjiv 1993, s. 14–15; *Mandyk Hasman – jewrej z UPA*, http://www.youtube.com/watch?v=qKm_aySS80Y (dostęp: 15 IX 2015 r.).

komentuje tej drugiej strony zagadnienia. Historycy w tej sprawie muszą znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. Ile osób z OUN lub UPA uczestniczyło nie tylko w zagładzie, lecz także w ratowaniu Żydów? Jeżeli takie zdarzenia miały miejsce, to kto był ich inicjatorem: czy była to inicjatywa osobista, czy organizacji na szczeblu lokalnym? Jakie były motywy działania? Jak wiemy, niektóre osoby ratujące Żydów podczas wojny były żołnierzami Wehrmachtu, a niekiedy również członkami NSDAP, czego klasycznym przykładem jest Oskar Schindler. Brak badań w tej dziedzinie prowokuje spekulacje z drugiej strony – zwolennicy OUN, wykorzystując poszczególne przypadki ratowania Żydów przez członków OUN, domagają się zdjęcia odium antysemityzmu z działań tej organizacji w latach wojennych. Charakterystyczne jest stanowisko Wołodymyra Wiatrowycza, który używając przykładu Fedira Wowka, stara się udowodnić, że poglądy ounowca po części podzielali wszyscy członkowie partii²⁰. Na Ukrainie czasami nawet organizacje umiarkowane podzielają to stanowisko.

Na początku lutego 2015 r., po przyjeździe na Ukrainę jedna z proukraińskich instytucji narodowo-liberalnych z Charkowa zaproponowała mi wygłoszenie wykładu na temat moich badań. Kończyłem wówczas artykuł poświęcony życiu jednego z melnykowców, który podczas wojny przyłączył się do Einsatzgruppen D i uczestniczył w zabójstwach Żydów na Ukrainie, w Rosji oraz w akcjach antypartyzanckich na Białorusi. Po sformułowaniu tematu wykładu przesłałem go organizatorom, którzy odpowiedzieli mi, że należy uwzględnić, iż z podobnej prezentacji mogą skorzystać aktywiści prorosyjscy w Charkowie i trzeba zbilansować temat, opowiadając, jak ounowcy ratowali Żydów. Odpowiedziałem, że w źródłach nie spotkałem się z podobnymi przypadkami i rezygnuję z wykładu.

Rossoliński-Liebe komentuje również program OUN-B przyjęty na III Wielkim Kongresie OUN w sierpniu 1943 r. (s. 262–265). Jak wiadomo, program ten w swoim wydźwięku propagandowym był próbą oficjalnego odejścia od ideologii faszystowskiej i wyrwania się z pułapki ideologicznej, która wciągała europejskich radykałów prawicowych w głęboką otchłań wspólnego grobu razem z Hitlerem i III Rzeszą. Autor biografii Bandery stwierdza, że odejście od zasady wodzostwa, rezygnacja z dyskryminacji narodowej i antysemityzmu, lewicowa retoryka w kwestiach gospodarczych świadczyły o chęci nawiązania kontaktów z Wielką Brytanią i USA (s. 265). Ponadto wiadomo, że taka „demokratyzacja” była tylko działaniem propagandowym podjętym na tle zagłady ludności polskiej na Wołyniu oraz Żydów, którzy przeżyli terror nazistów i kolaborantów. Jak ten program był postrzegany przez samych ounowców, szczególnie jeśli chodzi o stosunek do rozwiązania „kwestii żydowskiej”, dobrze prezentuje potajemna dyskusja prowadzona korespondencyjnie w 1944 r. między Dmytrem Doncowem i Jospem Pozyczaniuukiem. Dmytro Doncow, chociaż nigdy nie należał do OUN, zawsze był autorytetem dla banderowców. Jeden z aktywistów OUN-B i członek Sekretariatu Generalnego Spraw Zagranicznych UHWR, Wołodymyr Makar, tak charakteryzował Doncowa w nekrologu z 1973 r.: „wielki Człowiek, Ukrainiec, który już za życia zdobył rzadkie honorowe miano

²⁰ W. Wiatrowycz, *Istorija z hryfom „Sekretno”. Fedir Wowk – ukrajinskyj nacjonalist ta prawednyk narodiw*, <http://tsn.ua/analitika/fedir-vovk-ukrayinskyj-nacionalist-ta-pravednyk-narodiv-svitu-281088.html> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

twórcy nowej duchowości ukraińskiej, nowego światopoglądu [...] twórcy ukraińskiego rewolucyjnego nacjonalizmu [...] to jedna z epokowych i genialnych postaci narodu ukraińskiego, takich jak Taras Szewczenko, Iwan Franko, Łesia Ukrainka, którzy jak niegdyś starożytni prorocy byli owładnięci wielką fanatyczną wiarą w Prawdę Ukrainy i jej nieuchronne zwycięstwo [...]. Przez sześćdziesiąt lat – dwa pełne pokolenia – Dmytro Doncow tworzył nową duchowość Ukraińca i narodu ukraińskiego²¹.

Do końca życia Bandera korespondował z autorem *Nacjonalizmu*. Trzy i pół roku przed śmiercią napisał do Doncowa, składając mu życzenia z okazji Paschy: „Proszę przyjąć serdeczne życzenia z okazji święta Zmartwychwstania Pańskiego – radosnych Świąt i odnowienia sił do dalszej Pańskiej niezastąpionej pracy nad przygotowaniem naszego narodu do Zmartwychwstania narodowego²². Przed wojną prace Doncowa, w których wychwalał Hitlera, Mussoliniego, Degrelle’a i generała Franco, czytali ukraińscy prawicowi radykałowie na Ukrainie Zachodniej. Doncow miał radykalne poglądy antysemityczne. W latach trzydziestych nazywał swoich oponentów politycznych, lewicowców i liberałów „obrońcami demokracji żydowskiej” i „szabesgojami²³. Charakterystyczne jest to, że Doncow nienawidził Żydów i utożsamiał ich z bolszewizmem nawet w latach powojennych. W liście do jednego z banderowców 22 czerwca 1950 r. skomentował mecz w Montrealu ukraińskiej drużyny piłkarskiej z zespołem żydowskim. Doncow krytykuje członka OUN-B Serbyna za to, że „nawoływał młodzież do zagrania z żydami-bolszewikami”. Według jego słów, „na tym meczu Ukraińcy pobili Żydów, ale Żydzi pobili dwóch Ukraińców, rzekomo »hitlerowców«. [...] na tym meczu rozdawano ulotki Żydów, komunistów²⁴.

Josyp Pozyczaniuk reprezentował najbardziej umiarkowane skrzydło lewicowe OUN, ale również jego stanowisko wobec Żydów było kontrowersyjne. Pozyczaniuk był o trzydzieści lat młodszy od Doncowa i miał przede wszystkim inne doświadczenia życiowe. Według jednej wersji był synem praczki. Po ukończeniu Niżyńskiego Instytutu Pedagogicznego wstąpił do Komsomołu. Przed dłuższy czas przebywał w Moskwie i w Leningradzie. W 1940 r. został skierowany do pracy komsomolskiej na Uniwersytecie Lwowskim, ukrajinizowanym przez Rady. W tym czasie Pozyczaniuk przeszedł przemianę ideologiczną. Związał się z podziemiem ounowskim. Osobiście nie znał Bandery. Podczas wejścia wojsk niemieckich do Lwowa przyłączył się do „grup marszowych” OUN i wyruszył na wschód Ukrainy, gdzie został aresztowany i przewieziony początkowo do Krakowa, a następnie do obozu koncentracyjnego Auschwitz wraz z grupą 140 członków OUN-B. Nie do końca znane są okoliczności jego zwolnienia z obozu. Według jednej wersji, „mieszkańcom Wołynia i Pozyczaniukowi udało się skłamać na przesłuchaniu i zostali zwolnieni²⁵. Nie wiadomo, czy uczestniczył w pogromie we Lwowie w lecie

²¹ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 66, folder Dmytro Dontsov.

²² Libraries and Archives Canada, MG 31, D 130, vol. 5, S. Bandera.

²³ Biblioteka Narodowa, Archiwum Dmytra Doncowa (1883–1973), mf. 80378.

²⁴ Libraries and Archives Canada, MG 31, D 130, vol. 3, G. Gabora.

²⁵ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 86, folder Petro Dushyi, Łyst Petra Balijsa do „Litopysu UPA”, 5 VIII 1988 r.

1941 r., ale są świadectwa, że w okresie współpracy z bolszewikami Pozyczaniuk podzielał poglądy antysemickie. Według słów jednego z przyjaciół, „Pozyczaniuk, podobnie jak inni członkowie Komsomołu, byli nieprzyjaźnie nastawieni do »starszego brata« – Rosjan i do komunistów narodowości żydowskiej. Zdarzały się skargi na instruktorów narodowości rosyjskiej i żydowskiej, którzy do pracy wśród komsomolców ukraińskich zostali przysłani z obcych stron”²⁶.

W trakcie dyskusji w 1944 r. Doncow obwiniał kierownictwo OUN w kraju, że nowy program bardzo przypomina to, co deklarowała Rada Centralna i bolszewicy w okresie rewolucji 1917 r. Przede wszystkim Doncow wskazywał, że obecnie OUN opowiada się za równouprawnieniem Żydów. Twierdził: „W programie brakuje nawiązania do ukraińskich tradycji historycznych, społecznych, narodowych, politycznych, i to nie tylko tradycji kozaczyzny, ale również niedawnych tradycji ruchu powstańczego z lat 1917–1921 z ich ksenofobią wobec przybyszów z północy, antysemityzmem, religijnością i wspieraniem własności prywatnej”²⁷. Nawet na tle ludobójstwa Żydów rozpetanego przez nazistów i ich sojuszników oraz kolaborantów Doncow pisał: „Mentalność i polityka żydostwa światowego są szkodliwe dla narodu ukraińskiego i państwowości. Walka z żydostwem leży w interesie oraz w tradycji narodu ukraińskiego”²⁸.

Co odpowiedział mu Pozyczaniuk? Szanował Doncowa. Określił go jako „człowieka (także i teraz) będącego autorytetem dla sfer ukraińskich”²⁹ i zaznaczył, że tylko dlatego odpowiada na jego krytyczne uwagi. Doncow był autorytetem nie tylko dla Pozyczaniuka, lecz także dla wielu członków organizacji. Banderowcy w latach 1942–1943 wykorzystywali teksty Doncowa, przygotowując program nauczania w szkołach. Na przykład młodzież szkoły średniej miała studiować jego prace *Masa i prowid* oraz *Nacjonalizm*³⁰, a w młodzieżowym kalendarzu na rok 1950 jest odsyłacz do Uchwały III Nadzwyczajnego Kongresu OUB i jednocześnie do artykułu *Pro charakter*, napisanego „na podstawie referatu D. Doncowa”³¹. Odpowiadając Doncowowi, Pozyczaniuk niekiedy zaprzecza, że nowy program OUN głosi dyskryminację etniczną lub rasową: „Dla nas wróg musi wyróżniać się nie przynależnością rasową, lecz poziomem wrogości wobec naszej idei i czynami przeciwko nam”. W kwestii żydowskiej Pozyczaniuk uznawał, że antysemityzm był częścią składową ideologii OUN, ale uważał, że propagandę antysemicką należy zakończyć, „nie zważając na jakiegokolwiek tradycje w tej dziedzinie [...] obecnie z wielu powodów za wszelką cenę należy pozbyć się antysemityzmu”³². Co ciekawe, ostatecznie uwolnić się od nienawiści do Żydów banderowcom w swojej propagandzie udało się dopiero pod koniec 1944 r. – właśnie podczas tej dyskusji wewnętrznej. W grudniu 1944 r. (!) została wydana ulotka *Za co, za kogo giniecie, bracia*, podpisana „Powstańcy ukraińscy”

²⁶ *Ibidem*, box 96, folder Josyp Pozyczaniuk.

²⁷ *Materiały do dyskusji nad prohramoju OUN*, <http://avr.org.ua/index.php/viewDoc/10692/> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 76, folder Underground Publications OUN (b).

³¹ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 81.

³² *Materiały z dyskusji...*

którą przygotowano dla Ukraińców walczących w Armii Czerwonej. W ulotce napisano, że żołnierze Armii Czerwonej umierają „za nowe wielkie imperium światowe nowych kremlowskich carów krwio pijców, za nowe cesarstwo ludojada Stalina, za klikę, za partię, za opasłych żydów komisarzy, za ukochane NKWD, za Kaganowiczów, Mołotowów, Litwinowów, Wyszynskich, Bogomołowów i tysiące innych, którzy za krew narodu, za zagrabione złoto balują na bankietach i w wygodnych fotelach planują budowanie własnego imperium światowego”³³. W prywatnej korespondencji aktywiści OUN-B nadal eksploatowali stare antysemickie stereotypy, stosując nawet retorykę lewicową. 6 grudnia 1944 r. jeden z aktywistów ounowskich pisał do przyjaciela: „Na Ukrainie i na terenie całego ZSRR musi zapanować faktycznie sprawiedliwy ład. Niesiemy go na sztandarach, spisany naszą własną krwią: »Wolność narodom i ludziom«. To postępowe hasło nowej ludzkości powstałe w zdrowej duszy ukraińskiego robotnika i chłopa, a nie w żydowskich głowach (podkreślenie moje – J.R.). Musicie pamiętać, że lepszy los dla Ukrainy wywalczy tylko sam naród ukraiński, a nie przyniesie go ani Hitler, ani Stalin”³⁴. Pożyczaniuk wprawdzie potępia zagładę Żydów, ale nie odczuwa wobec nich żadnego współczucia. Dla niego są obcy. Zakaz antysemityzmu jest wyłącznie posunięciem taktycznym: „Nie znaczy to, że opowiadamy się za żydostwem. Nie. Po prostu odrzucamy to, co już nie jest potrzebne”. Następnie dodaje dosyć cyniczne zdanie: „Tym bardziej że problem żydowski dla Ukrainy dzisiaj już nie istnieje [...] Po niemieckiej praktyce trudno (jeśli nie bezsensownie) jest grać tą kartą dzisiaj. Podkreślamy – dzisiaj”³⁵.

Analizując obraz Bandery i banderowców w propagandzie radzieckiej, Rossoliński-Liebe zauważył, że w 1947 r. nastąpiła zmiana nazewnictwa członków OUN-B i powstańców ukraińskich. O ile od 1944 r. zwolenników OUN i UPA propagandziści radzieccy nazywali nacjonalistami ukraińsko-niemieckimi, o tyle od 1947 – burżuazyjnymi nacjonalistami ukraińskimi. W miarę eskalacji zimnej wojny ukraiński sprzeciw wobec bolszewików starano się utożsamić w masowej świadomości z obroną kapitalizmu. Autor uczciwie pisze, że właśnie od tego czasu podziemie ukraińskie zaczęło publikować dużą ilość literatury, w której OUN i UPA przedstawiano jako struktury demokratyczne (niemal lewicowe), które nie miały nic wspólnego z kolaboracją z nazizmem lub zagładą różnych grup etnicznych, a były i są rycerzami walczącymi o niezależność Ukrainy przeciwko wszystkim jej wrogom. Głównym powstańczym publicystą piszącym podobne teksty był Petro Fedun (ps. Połtawa). Dla Rossolińskiego-Liebo wszystkie takie deklaracje podziemia ukraińskiego są tylko propagandą mającą na celu poprawę jego wizerunku na arenie międzynarodowej. Autor w ogóle nie dokonuje analizy lewicowych grup politycznych emigracji ukraińskiej oraz lewego skrzydła podziemia ukraińskiego po II wojnie światowej, podobnie jak innych lewicowych odłamów w środowisku ounowców³⁶, a właśnie te środowiska pozostają słabo zbadane.

³³ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 81.

³⁴ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 75.

³⁵ *Materiały do dyskusji...*

³⁶ Na temat grupy lewicowej Iwana Mitrynyh zob. J. Radczenko, *Pro ukraińskij „radykalnyj nacjonalizm”...*

W Monachium w okresie od 1949 do 1959 r. wychodziła gazeta „Wpered”, będąca organem lewicowego skrzydła Ukraińskiej Partii Rewolucyjno-Demokratycznej (ukr. URDP). Redakcja tej gazety miała zdecydowanie negatywny stosunek do Stepana Bandery, potępiała terror jego zwolenników, opowiadała się za budową socjalizmu demokratycznego oraz była wrogo nastawiona do radzieckiego modelu społeczno-gospodarczego. Na łamach „Wpered” pojawiały się artykuły, których autorzy popierali walkę UPA z bolszewikami, ale jednocześnie krytykowali Banderę jako osobowość totalitarną i „reakcjonistę”. W jednej z takich publikacji pisano: „Pan Bandera nie widzi nowych prawd. W tym czasie, kiedy TAM (na Ukrainie – J.R.) uniezależniają się od jakiegokolwiek partii politycznej zarówno UHWR, jak i UPA oraz SB, kiedy nawet OUN ma inne oblicze ideologiczne i szczerp »bänderowców« trzyma się tylko z powodu historycznego nieporozumienia – w tym samym czasie **tutaj** (w Niemczech Zachodnich – J.R.) pan Bandera z piedestału »wodza« dyktuje »obowiązujące wszystkim« formułki ideologiczne, wydaje rozkazy dowódcom oddziałów wojskowych, decyduje o mandatach, których nie przyznawał, i w prasie cudzoziemskiej zniża UPA do roli swojej prywatnej armii”³⁷.

Na łamach „Wpered” pojawiają się publikacje przedstawicieli lewego skrzydła propagandzistów UPA, np. Osypa Diakiwa (ps. Hornowy)³⁸. Ciekawy jest numer 4 z 1950 r. tej gazety. Na pierwszej stronie wydrukowano kondolencje w imieniu KC URDP i redakcji gazety z powodu śmierci dowódcy UPA Romana Szuchewycza. Trudno powiedzieć, czy lewicowi publicyści mieli pełną świadomość, kim był Szuchewycz (czy na przykład zdawali sobie sprawę z jego udziału w akcjach „antypartyzanckich” na Białorusi w 1942 r.), kiedy publikowali podobne odezwy. Na łamach „Wpered” zamieszczono dwa listy otwarte. Pierwszy z nich napisał jeden z założycieli URDP i aktywista jej lewego skrzydła, Iwan Majstrenko, który podpisał się pseudonimem A. Babenko. Autorem drugiego listu był Petro Fedun (ps. Połtawa). W imieniu KC URDP deklarowano, że „korespondencja z Krajem daje początek dyskusji teoretycznej mającej olbrzymie znaczenie zarówno dla Kraju, jak i dla emigracji”³⁹. Majstrenko w swoim liście chwali Feduna i Hornowego: „Istnienie ukraińskiego podziemia rewolucyjnego, wraz z ideami przedstawionymi w pracach O. Hornowego i P. Połtawy [...] ma wyjątkowe znaczenie nie tylko dla sprawy ukraińskiej, ale też z punktu widzenia historii świata”⁴⁰. Majstrenko wysoko ocenił działalność nacjonalistów na Ukrainie, a jednocześnie chciał wyjaśnić kilka kwestii. Po wojnie większość ukraińskich pravicowych radykałów, którzy do połowy lat czterdziestych XX w. opowiadali się za reżimami faszystowskimi w Europie, zaczęło zwalczać rządy generała Franco w Hiszpanii. Dlatego dla działacza URDP interesujący był stosunek Feduna „do ruchów i kierunków reakcyjnych ([generał] Franco, De Gaulle, Churchill i inni)”⁴¹. Majstrenko pytał również o stosunek Feduna do własności prywatnej i walki klas, ale najważniejsze było to, co kierownictwo ukraińskie myśli o działalności na Zachodzie Bandery i Doncowa, którzy krytykowali program OUN przyjęty w 1943 r. i publikacje autorstwa Feduna i Hornowego. Według słów Majstrenki, „Doncow w dalszym ciągu

³⁷ J.B., *Ukraińska nacjonalna rewolucja i nacjonalistyczna reakcja*, „Wpered” 1950, nr 3.

³⁸ O. Hornowyj, *Nasze stanowyszcze do rosijsskoho narodu*, *ibidem*.

³⁹ *Powidomlennia CK URDP*, „Wpered” 1950, nr 4.

⁴⁰ Łyst Babenka, *ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

orientuje emigrację na idee faszystowskie⁴². Fedun odpowiedział bardzo dyplomatycznie, powściągliwie, pomijając trudne pytania. Nie napisał o stosunku do powojennych dyktatorów prawicowych i zanegował to, jakoby OUN na Ukrainie stopniowo zajmowała stanowisko marksistowskie oraz wspierała walkę klas. O Doncowie nie napisał, ale pobieżnie i bardzo wstrzemięźliwie scharakteryzował konflikt Bandery i kierownictwa powstańców w kraju: „Wierzmy, że pewne rozbieżności, które zaistniały między OUN na Ukrainie a ZCz [Oddziałami Zagranicznymi] OUN, są tylko zjawiskiem tymczasowym, wywołanym przede wszystkim wskutek izolacji obydwu części naszej organizacji. Te rozbieżności – wszyscy w Kraju wierzymy i do tego ze wszystkich sił będziemy dążyć – zostaną zlikwidowane dzięki krajowemu doświadczeniu, dzięki powodzeniu OUN na Ukrainie, w imię tworzenia ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego jako przodującego i najzdrowszego ruchu zarówno na gruncie ukraińskim, jak i w szerszej skali⁴³. List kończy się bardzo ciepłymi słowami pod adresem lewicowej emigracji: „Z pola walki wyzwolenczej na Ukrainie przesyłam Tobie i całej Twojej partii nasze rewolucyjne pozdrowienie! Osobiście Tobie i wszystkim Twoim przyjaciółom życzę samych sukcesów w pracy w imię wspólnej sprawy wszystkich patriotów – w imię wyzwolenia naszego przynięcionego wiekami niewoli [...] narodu ukraińskiego. Bylibyśmy radzi zobaczyć ludzi z Twojej partii obok nas, ramię w ramię na froncie bezpośredniej aktywnej walki przeciwko okupantowi moskiewsko-bolszewickiemu na ziemiach ukraińskich⁴⁴”.

Majstrenko napisał komentarz do listu Feduna, w którym zasadniczo zgadza się z propagandzistą UPA i przychylnie odnosi do jego stanowiska. W takim podejściu Feduna do konfliktu ZCz OUN i nacjonalistów na Ukrainie Majstrenko zauważa tendencję pozytywną. W swojej publikacji porównuje Bandereę ze Stalinem: „Problem Bandery polega na tym, że zarówno on, jak i jego nauczyciel Stalin bardziej wierzą nie w idee, ale w aparat, nie w etykę, ale w taktykę i spryt. Można zapewnić Bandereę, że zaprowadzi go to tam, dokąd zaprowadziło Stalina⁴⁵”. Opisując pozytywne stanowisko Feduna, Majstrenko co prawda pośrednio, ale jednak uznaje, że banderowska OUN była organizacją faszystowską: „Nowe pokolenie nacjonalistów na Ukrainie wychowane na ideach krajowej OUN coraz bardziej odchodzi od idei ZCz OUN. Ruch wyzwolenczy tym większe ma szanse rozwijać się na wszystkich ziemiach, im szybciej odetnie się od tego wszystkiego, na czym jeszcze w dalszym ciągu widnieje pieczęć faszyzmu⁴⁶”.

Kilka stron swojej książki Rossoliński-Liebe poświęcił pisarzowi i propagandzście radzieckiemu Jarosławowi Hałanowi (s. 392–294). Autor niestety nie skorzystał z nowych dokumentów, które rzuciłyby światło na działalność tej postaci. Charakterystyczne jest to, że przez ponad 20 lat niezależnej Ukrainy nie pojawiła się biografia naukowa, która byłaby poświęcona tej nietuzinkowej postaci. Hałan był gloryfikowany za czasów ZSRR, ale w okresie niezależności sytuacja się zmieniła. Na przykład w Galicji zdjęto wszystkie poświęcone mu tablice pamiątkowe oraz zmieniono nazwy ulic, jednak pozostały one na wschodzie (w tym w moim rodzinnym Charkowie). Czy Hałan przez cały czas

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Łyst P.M. Połtawy, *ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

był stalinowcem? Czy zmienił się pod wpływem okoliczności? Jest to szczególnie interesujące w kontekście tego, że Hałan powtarzał banderowską wersję genezy konfliktu Ukraińców i Polaków w 1943 r. na Wołyniu. Jego zdaniem, zabójstwa Polaków na Wołyniu były odpowiedzią na terror partyzantów polskich wobec Ukraińców na Podlasiu.

Rossoliński-Liebe pisze również o upolitycznianiu i popularyzacji określenia „banderowcy” przez propagandę radziecką: „Słowo »banderowcy« było ważnym składnikiem radzieckiej propagandy przynajmniej od 1944 r. Wszyscy ludzie, którzy byli zaklasyfikowani jako opozycja wobec władzy radzieckiej bądź byli o to podejrzewani, mogli być nazywani banderowcami, zwłaszcza jeżeli sympatyzowali z nacjonalizmem lub ich rodzina należała do OUN lub do UPA. Słowo »banderowcy« miało charakter negatywny i oznaczało przede wszystkim zdrajców narodu ukraińskiego, morderców z krwią na rękach, szpiegów Zachodu. Pojęcie to było często stosowane w celu dyskredytacji dysydentów antyradzieckich oraz innych przeciwników politycznych” (s. 402–403). Ciekawe, że w innej części tekstu (s. 283) autor faktycznie utożsamia banderowców z żołnierzami UPA, chociaż – jak wiadomo – na przykład ostatni dowódca UPA Wasyl Kuk zakazał nazywać partyzantów ukraińskich w taki sposób⁴⁷. Równocześnie w świadomości żołnierzy radzieckich oraz ludności miejscowej na Ukrainie Zachodniej ukraiński nacjonalistyczny ruch oporu w 1944 r. nie był utożsamiany z Banderą i banderowcami. Czasami w dyskursie pojawiał się aresztowany przez nazistów jesienią 1943 r. Taras Borowec (ps. Bulba), który wraz z Banderą siedział w Zellenbau, to jest w oddziale obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Przykładem może być jeden z raportów bojowników UPA z 1944 r., w którym opisywane są kontakty żołnierzy Armii Czerwonej z miejscowymi chłopami: „Wchodzi żołnierz Armii Czerwonej i pyta kobietę: »Jest Bulba?«. Kobieta odpowiedziała, że jest – jakby to powiedzieć – pod ławą. Przestraszony żołnierz podskoczył, ale po chwili opamiętał się i zobaczył pod ławą nie powstańca Bulbę, ale ziemniaki”⁴⁸.

Rossoliński-Liebe pisze o sympatii dyktatora hiszpańskiego generała Franco do Banderę po wojnie. Caudillo zaprosił nawet przewodniczącego OUN do przyjazdu i pracy w jego kraju, ale Bandera postanowił zostać w Monachium (s. 362). Podobne serdeczne i przyjazne stosunki z różnymi ruchami radykalno-prawicowymi i ruchami postfaszystowskimi były normalne dla banderowców w okresie powojennym. Na przykład Jarosław Stečko był przyjacielem lidera rumuńskiej faszystowskiej organizacji antysemickiej Żelazna Gwardia, Horii Simy, który po II wojnie światowej mieszkał w Hiszpanii⁴⁹, a jego żona, Sława Stečko, utrzymywała dobre relacje z redaktorem głównym gazety neofaszystowskiej „Nation Europe”, byłym SS-Sturmbannführerem Arthurem Ehrhardtem⁵⁰. Rossoliński-Liebe pisze również, że na stronach gazety probanderowskiej „Homin Ukrainy” w grudniu 1959 r. z żalem informowano o śmierci lidera ustaszki Ante Pavelicia. Nazwano go tam wielkim patriotą i bojownikiem o niezależność (s. 415). Jednocześnie koła zbliżone do OUN-B, kiedy zależało im na przedstawieniu ukraińskich prawicowych radykałów

⁴⁷ D. Wiedieniejew, *Odissieja Wasilija Kuka*, <http://xfilespress.com/odisseya-vasiliy-kuk.aspx> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁴⁸ Thomas Fisher Rare Book Library (Toronto, Canada), The Peter J. Potichnyj Collection on Insurgency and Counter-Insurgency in Ukraine, box 75, folder Ukrainian Insurgency.

⁴⁹ Libraries and Archives Canada, MG 31, D 130, vol. 5, Yaroslav Stetsko.

⁵⁰ *Ibidem*, vol. 5, Nation Europe.

i wszystkich Ukraińców w czasie II wojny światowej jako ofiary, czasami publikowały materiały wskazujące na zbrodnie popełnione przez ustaszys, szczególnie na Ukraińcach. Na przykład w zbiorze artykułów *W borot 'bi za Ukrajinśku derżawu* o martyrologii członków OUN-B i OUN-M podczas wojny zamieszczono publikację ukraińskiego duchownego z Jugosławii, Romana Myzia, który pisze o śmierci kilkudziesięciu Ukraińców w obozie koncentracyjnym Jasenovac w 1944 r. Myż konstatuje: „ideologia, którą wprowadzili ustasze, była prawie identyczna z hitlerowską. Dzierżąc władzę w rękach, ustasze rozpoczęli likwidację Żydów, Cyganów, ale przede wszystkim Serbów, których na terenie NDH (ustaszowskiego niezależnego państwa chorwackiego) było wielu”⁵¹.

Jednym z problemów metodologicznych Rossolińskiego-Lieiego jest postrzeganie wszystkiego wyłącznie w czarno-białych kolorach. Na przykład nazywa on Wołodymyra Wiatrowycza, obecnego dyrektora Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, historykiem pravicowo-radykalnym (s. 451), faktycznie porównując go do innej postaci ukraińskiego życia społeczno-politycznego, byłego głównego ideologa Ogólnoukraińskiego Zjednoczenia „Swoboda”, a obecnie współpracownika Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU), Jurija Mychalczyszyna, któremu poświęcił jeden paragraf. Wiatrowycz i Mychalczyszyn zdobyli kiedyś na Ukrainie tytuł doktorów – odpowiednio nauk historycznych i politycznych. W swoich tekstach wielokrotnie krytykowałem Wiatrowycza jako agitatora i apologetę banderowskiej OUN, który stara się przedstawić siebie jako historyka akademickiego. Swe go czasu otrzymał on nawet stypendium z Harvardzkiego Instytutu Badań Ukraińskich, a następnie napisał bardzo krytykowaną książkę o wydarzeniach na Wołyniu w 1943 r.⁵² Wiatrowycz, znany ze swoich apologetycznych publikacji, nie jest uważany na Zachodzie za historyka. Co więcej, nie publikował on w czasopiśmie *peer review*, co jest ważnym kryterium dla świata akademickiego, ale nazywanie go pravicowym radykałem to przesada.

Nie można tego powiedzieć o Mychalczyszynie, znanym ze swojej apologii Josepha Goebbelsa, Horsta Wessela, Léona Degrelle'a, Primo de Riveri oraz innych „socjal-nacjonalistów” i „rewolucjonistów konserwatywnych”, jak ich nazywa. Tempo, w jakim główny ideolog „Swobody” zniknął z życia społecznego kraju na tle zaostającego się konfliktu na Majdanie w zimie 2013/2014 r. i rozprzestrzeniania się działań wojennych w Donbasie w 2014 r., przywodzi na myśl wyłącznie to, że Mychalczyszyn był zwykłym prowokatorem. Interesujące, że niektóre tezy z publikacji Wiatrowycza i Mychalczyszyna są zbieżne. Na przykład Mychalczyszyn również nazywał mordy na Polakach na Wołyniu w 1943 r. „wojną ukraińsko-polską”⁵³. Oczywiście, jest on dumny z tych zdarzeń, nazywając je „okrutną ukraińską rekonkwistą”, której rezultatem był „rewanż za porażkę Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej [...] etnicznie czysty ukraiński Wołyń i niedobitki liberałów”⁵⁴.

Nie jest tajemnicą, że badania akademickie nad historią Holokaustu były wykorzystywane przez różnych rosyjskich i polskich (głównie kresowych) nacjonalistów w celu atakowania państwowości ukraińskiej. Do 2013 r. takimi pracami aktywnie zajmował

⁵¹ R. Myż, *Ukrajinci hynuly też w Juhoslawiji. Jasenowac [w:] W borot 'bi za Ukrajinśku derżawu. Eseji, spohady, swidczennia, litopysannia, dokumenty Druhoji switowoji wojny*, Winnipeg 1991, s. 918–919.

⁵² G. Motyka, *Neudacznaja knyha*, <http://net.abimperio.net/node/2570> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁵³ Nachtigall & Zirka z Neba, *Nasz Bandera*, <http://www.vatra.cc/yevropa/nash-bandera.html> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁵⁴ *Ibidem*.

się na Ukrainie deputowany narodowy do Rady Najwyższej z Partii Regionów Wadym Kołesniczenko. Jego Międzynarodowy Front Antyfaszystowski, jak mi wiadomo, przynajmniej dwukrotnie nielegalnie wydawał fatalne tłumaczenia z tendencyjnym wstępem prac zachodnich badaczy OUN i UPA. Wśród tych publikacji były również teksty Rossolińskiego-Liebego⁵⁵. Chociaż Rossoliński-Liebe potępiał jawne piractwo i instrumentalne działania Kołesniczenki, w monografii wcale o tym nie wspomina. Dziwi mnie również, że autor w ogóle nie komentuje publikacji dyrektora moskiewskiej fundacji Pamięć Historyczna Aleksandra Diukowa na temat historii OUN i UPA. Ta instytucja ostatnio jest znana ze swojego instrumentalnego podejścia do historii Holokaustu oraz innych masowych zbrodni podczas II wojny światowej, co ma pomóc Kremlowi w atakowaniu krajów bałtyckich i Ukrainy. Oczywiście do prac Diukowa należy odnosić się z rezerwą, ale miał on dostęp do dokumentów z archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa, które jak na razie są niedostępne dla innych naukowców.

Jednym z minusów monografii o Banderze jest styl autora. Zdaniem mojego znajomego historyka, który czytał tę pracę, Rossoliński-Liebe nie umie się streszczać i tam, gdzie należało napisać jedno zdanie, pisze akapit, a tam, gdzie można było zawrzeć myśl w akapicie – pisze stronę. Autor ma również problem z analizą, zastępuje ją opisem lub wyliczaniem zdarzeń. Na przykład na s. 396–398 pisze o pomnikach władzy radzieckiej na Ukrainie Zachodniej, poświęconych pamięci ofiar ludności cywilnej i współpracowników radzieckich służb specjalnych, zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Temat jest bardzo ciekawy, ale autor podaje tylko daty budowy pomników, przepisuje napisy umieszczone na nich, nie analizując na przykład tego, czy dana forma upamiętnienia jest wspólna, czy różni się w zależności od regionów, jaką rolę odgrywały różne partie polityczne czy struktury państwowe we wznoszeniu podobnych pomników lub jak wyglądał ich los po 1991 r.

Przed zakończeniem swojej kadencji na początku 2010 r. prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko nadał Stepanowi Banderze tytuł Bohatera Ukrainy. Decyzja ta wywołała wiele politycznych spekulacji, a także sprowokowała dyskusję akademicką, do której dołączyli również orędownicy i propagandyści Bandery i OUN. Wynikiem tej dyskusji było wydanie zbioru tekstów *Strasti za Banderuju*, w którym zamieszczono większość opinii rozmówców⁵⁶. Rossoliński-Liebe podzielił uczestników tej dyskusji na trzy grupy: 1) historycy krytyczni wobec dziedzictwa Bandery (John Paul Himka, Franziska Bruder, David Marples, Per Anders Rudling, sam autor); 2) „liberalni” i „postępowi” naukowcy ukraińscy, próbujący połączyć krytyczny stosunek do Bandery i OUN-UPA z nacjonalizmem postradzieckim i emigracyjnym (Jarosław Hrycak, Andrij Portnow, Wasyl Rasewycz i Mykoła Riabczuk); 3) obrońcy Bandery (Wołodymyr Wiatrowycz, Askold Łożynski, Marko Łewycki) (s. 520). Moim zdaniem, kryteria zaliczenia do grupy drugiej są najmniej jasne. Rossoliński-Liebe, powołując się na artykuł Jarosława Hrycaka, po raz pierwszy opublikowany w 1996 r. (a napisany zapewne jeszcze wcześniej)⁵⁷, nie bierze pod uwagę, że przez

⁵⁵ P. Sołod'ko, *Jak Kołesniczenko oskandalizował przed zachodnimi historykami*, <http://www.istpravda.com.ua/columns/2012/06/5/87087/> (dostęp: 15 IX 2015 r.); *Kołesniczenko pocupyw czużu praciui*, <http://www.istpravda.com.ua/short/2013/04/9/120043/> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁵⁶ *Strasti za Banderuju*, red. T. Amar, I. Bałnyckyj, J. Hrycak, Kijów 2010.

⁵⁷ J. Hrycak, *Ukrajinci w antyjewrejskich akcjach*, <http://www.ji.lviv.ua/n8texts/hrycak.htm> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

taki długi czas naukowiec, który sam przyznaje, że nie jest specjalistą od historii Holokaustu⁵⁸, mógł zmienić podejście do niektórych spraw. Ponadto Rossoliński-Liebe wcześniej w sposób nieuzasadniony atakuje Hrycaka⁵⁹. Andrija Portnowa autor monografii oskarża o to, że podczas debat stosował termin „nacjonalizm integralny” w celu zdefiniowania ideologii OUN. Zdaniem autora, taki termin został zastosowany „w ślad za Armstrongiem” i miał na celu zatuszowanie tendencji faszystowskich w światopoglądzie OUN (s. 523). Faktycznie John Armstrong stosował ten termin w latach pięćdziesiątych XX w., aby dziedzictwo OUN nie wzbudzało na Zachodzie sensacji, tym bardziej że w owym czasie, kiedy zimna wojna przybierała na sile, duża liczba ukraińskich prawicowych radykałów współpracowała z naukowcami zachodnimi, a nazywanie faszystami agentów CIA mogło wówczas oznaczać zakończenie kariery badacza. Jednak termin „nacjonalizm integralny” wymyślił nie John Armstrong, lecz Carlton Hayes, a chętnie używał go w swoich badaniach na przykład Peter Alter. Być może należałoby zapytać samego Portnowa, co miał na myśli, mówiąc o nacjonalizmie integralnym? Podobnie wiele terminów stosowanych przez Rossolińskiego-Liebeggo w jego wykładach i publikacjach nie zawsze jest zrozumiałych.

Z tekstu książki i wystąpień publicznych autora wynika, że jest mu obcy jakikolwiek ekstremizm narodowy. Potępia on wszelkie próby rehabilitacji Stalina we współczesnej Rosji i w niektórych regionach Ukrainy Wschodniej (s. 526). Równie negatywnie odnosi się do polskiego radykalizmu prawicowego. Jeden z podrozdziałów swojej pracy Rossoliński-Liebe poświęcił porównaniu kultu Bandery z kultem innych totalitarnych liderów politycznych (s. 526–529). Opisując pozycję jednego ze skrajnie prawicowych działaczy polskich, Romana Dmowskiego, wśród diaspory polskiej w czasach zimnej wojny, Rossoliński-Liebe konstatuje, że była bardzo podobna do tej, jaką zajmował Bandera wśród diaspory ukraińskiej: „Podobnie jak zwolennicy Bandery, wielbiciele Dmowskiego przemilczali lub negowali jego oraz endecji poglądy antysemityczne i ekstremistyczne, podkreślając patriotyzm Dmowskiego i wkład w tworzenie państwa narodowego. Propagowali również wypaczoną historię Polski. Zaprzeczali udziałowi Polaków w Holocauście i prezentowali ich jako tragicznych bohaterów bądź męczenników lub ofiary swoich sąsiadów, przede wszystkim Niemców i Rosjan” (s. 527). Rossoliński-Liebe porównuje także kult ustaszki i ich lidera Ante Pavelicia w Chorwacji na początku lat czterdziestych XX w. z kultem Bandery i OUN na Ukrainie (s. 529). Pisze o gloryfikacji ustaszki w Chorwacji podczas wojny o niepodległość oraz w okresie rządów Franja Tudjmana. Wówczas w propagandzie walczących stron Serbowie byli przedstawieni jako czetnicy, a Chorwaci jako ustasze. Podobną sytuację obserwujemy w Donbasie, gdzie banderowcami nazywa się armię ukraińską lub bataliony ochotnicze. Ponieważ Chorwacja dążyła do integracji z Unią Europejską i NATO, władze na szczeblu oficjalnym zostały zmuszone położyć kres czczeniu ustaszki i ich szefa jako bohaterów. Chociaż był to proces bolesny, jednak przyniósł efekt. Żaden szanujący się polityk w Chorwacji nie będzie teraz wychwalać Pavelicia lub witać się hasłem ustaszki: „Dla ojczyzny – gotowi na wszystko!”

⁵⁸ J. Hrycak, *Moja wypowiedź Grzegorzowi Rossolińskiemu-Liebe*, <http://www.uamoderna.com/blog/172> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁵⁹ G. Rossoliński-Liebe, *Świat w mroku and Its Reception in Ukraine*, <http://net.abimperio.net/node/2573> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

(*Za dom spremni!*). Moim zdaniem, przewycięzenie kultu agresywnego nacjonalizmu na Ukrainie będzie trudniejsze, nie tylko dlatego, że Chorwacja miała większe szanse i bardziej odpowiedzialnych polityków, ale również dlatego, że ustasze otrzymali od Hitlera swoje państwo i jawnie współpracowali z Führerem w trakcie całej wojny. Ounowcy z kolei, chociaż byli odmianą faszystów wschodnioeuropejskich, mordujących Polaków, Żydów i nielojalnych Ukraińców, byli również częściowo ofiarami nazistowskiej polityki okupacyjnej. Dlatego czasami trudno wyjaśnić społeczeństwu, że można być faszystą ideologicznie, a jednocześnie stać się ofiarą nazistowskiej Służby Bezpieczeństwa (SD) i przesiedzieć jakiś czas w więzieniu gestapo lub nawet w obozie koncentracyjnym.

Czasami Rossoliński-Liebe, interpretując działalność OUN i UPA, porównuje je z innymi partiami politycznymi i ruchami partyzanckimi w Europie. Na przykład zastosowane przez intelektualistów polskich Mieczysława i Ksawerego Pruszyńskich porównanie relacji ukraińskiego ruchu narodowego (w tym również jego frakcji prawicowo-radykalnej) i państwa polskiego z analogicznymi stosunkami brytyjsko-irlandzkimi lub hiszpańsko-katalońskimi autor monografii nazwał „romantyzacją OUN”. Dlaczego właśnie romantyzacją? Wśród aktywistów Irlandzkiej Armii Republikańskiej, którą można w pewien sposób porównywać do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, były osoby walczące przeciwko Wielkiej Brytanii, które w latach 1920–1930 zaczęły sympatyzować z ideami faszystów i byli fanami Benita Mussoliniego. Taką osobą był na przykład Eoin O’Duffy, który w 1930 r. stworzył Army Comrades Association. Przedstawiciele tego ruchu politycznego nosili błękitne koszule i witali się jak ounowcy przed 1943 r. salutem rzymskim. Ruch polityczny O’Duffy’ego uczestniczył w działaniach bojowych w Hiszpanii po stronie generała Franco i starał się współpracować z nazistami podczas II wojny światowej⁶⁰.

Rossoliński-Liebe chętnie porównuje UPA do „leśnych braci” działających na terenie okupowanych krajów bałtyckich (s. 532). Jednocześnie unika zestawiania bojowników UPA z polskimi grupami partyzantów. Na Ukrainie oraz w diasporze ukraińskiej popularne jest porównywanie UPA z AK. Moim zdaniem, takie podejście jest błędne, ponieważ założycielem AK był rząd polski na emigracji, który nie składał się wyłącznie z prawicowców i radykałów prawicowych. Z kolei UPA banderowska powstała jako formacja zbrojna OUN-B. Następnie do formowania UPA przyłączali się nie tylko banderowcy, lecz także osoby o innych poglądach oraz chłopci ukraińscy, którzy nie mieli wyrazistego światopoglądu i przekonań politycznych. Trafniejsze jest porównanie wczesnej UPA (z lat 1943–1944) z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Założycielami tego ruchu partyzanckiego byli prawicowi radykałowie. NSZ był znany ze swoich haseł antysemickich i mordów na Żydach. Podziemie polskie z AK i NSZ, podobnie jak ounowcy, aktywnie starało się kontrolować pomocniczą policję granatową⁶¹. Po bitwie pod Stalingradem zarówno dla OUN, jak i dla NSZ wrogiem nr 1 stał się ZSRR, a nie Niemcy nazistowskie.

Rossoliński-Liebe bardzo krytycznie odnosi się do gloryfikacji OUN, UPA, dywizji SS Galizien, ale przede wszystkim Bandery przez diasporę ukraińską i na niezależnej

⁶⁰ *From a Free State hero to a buffoon in a Blueshirt*, <http://www.independent.ie/opinion/analysis/from-a-free-state-hero-to-a-buffoon-in-a-blueshirt-26349279.html> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

⁶¹ *Granatowi*, reżyseria Irena Wollen, 1999, <https://www.youtube.com/watch?v=9bC5c0hHjwg> (dostęp: 15 IX 2015 r.).

Ukrainie. Ale co ciekawe, pisze o tym, zachowując całkowity dystans, i nie proponuje społeczeństwu ukraińskiemu wyjścia z tej pułapki. Jak mówi jedna z postaci bardzo popularnego serialu rosyjskiego: „Krytykować i złościć się jest zawsze najłatwiej. Przedstawić rozsądny program działań – znacznie trudniej”. W odróżnieniu od Rossolińskiego-Liebedo historyk polski Tomasz Stryjek wysunął bardzo interesujący pomysł, jak poradzić sobie z dziedzictwem OUN i UPA i jak to dziedzictwo połączyć z pewnymi elementami – powiedzmy – przeszłości radzieckiej. Proponuje, aby w nowej narracji narodowej „rolę bohatera, ofiary, przestępcy i świadka pełniły tylko **poszczególne jednostki, a nie naród lub organizacja jako całość** (podkreślenie moje – J.R.). Te same osoby mogłyby być różnie oceniane na różnych etapach swojej biografii. Obecni byłiby przestępcy – ci, którzy w swoim życiu odgrywali wyłącznie taką rolę, oraz ci, którzy wcześniej czy później stawali się ofiarami. Bohaterami byłiby ci, którzy pomagali ratować życie innych osób, niezależnie od tego, do jakiej grupy należeli czy jaką rolę odgrywali uratowani”⁶². Czy to jest recepta dla Ukrainy?

O książce Rossolińskiego-Liebedo można pisać długo, bardzo długo, wszak liczy ona 652 strony. Monografia, jak wynika z mojej krytyki, nie jest idealna, ale – powtórzę – jest to pierwsza naukowa biografia przywódcy OUN Stepana Bandery. Niestety, ukraińska historiografia nie dorosła jeszcze do takiego poziomu metodologicznego. Naukowcy krytyczni wobec dziedzictwa OUN i UPA mieszkają lub przez dłuższy okres przebywają za granicą. Mam nadzieję, że sytuacja ta szybko ulegnie zmianie i żadne akty prawne⁶³ ani pogróżki radykałów⁶⁴ nie staną temu na przeszkodzie. Problem badań historycznych na Ukrainie polega m.in. na tym, że czasami naukowcy nie potrafią oddzielić tekstu od osoby. Dlatego proponowałbym wszystkim krytykom Rossolińskiego-Liebedo, aby najpierw przeczytali jego monografię i na tej podstawie ukształtowali sobie opinię, a najlepiej napisali coś własnego. Mam nadzieję, że książka ta nie przyczyni się do zaostrzenia starego konfliktu radykałów, który już przerodził się w potworny rozlew krwi w Donbasie, ale będzie przyczynkiem do dyskusji w rodzaju tych, które miały miejsce na przykład w Polsce na temat tragedii w Jedwabnem.

Jurij Radczenko

Jurij Radczenko (ur. 1986) – doktor nauk historycznych, dyrektor Centrum Badań Stosunków Międzyetnicznych w Europie Wschodniej w Charkowie.

⁶² T. Stryjek, *Faszyzm czy integralnyj nacjonalizm? OUN u súčasnych publicznych dyskusijach i w istoriohraficznij ta politohicznij perspektywi*, „Ukraina Moderna” 2013, nr 20, s. 147.

⁶³ *Komentari istorikiw pro Zakon „Pro prawowyj status ta wszanuwannia pamjati borciw za nezaleznist’ Ukrainy u XX stolitti”*, <http://ukraine.politicalcritique.org/2015/04/aktualni-komentari-zakon-pro-vshanuvannya-bortsiv-za-nezalezhnist>.

⁶⁴ *Ukrajinfobija ne projde!*, <http://old.pravyvsektor.info/news/ukrajinfobiya-ne-projde-zayava>.



Krzysztof Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2014, 559 s.

Zdumiewająca książka. Zostawia w pamięci obrazy mrocznych izb mieszkalnych, w których dogasające węgle i lampy naftowe rzucają na ściany słabe, czerwone i żółtawe światło. W wielu opisach, będących rekonstrukcjami codzienności połowy XX w., Krzysztof Kosiński zbliża się do „rozpoznania przeszłości i ogarnięcia jej nie tylko racjonalnie, lecz również zmysłowo” (s. 10). Tak określa swą ambicję autor *Wiwisekcji powszedniości*, książki uhonorowanej Nagrodą Klio za rok 2014, a poświęconej pisarstwu zmarłego w tymże roku Marka Nowakowskiego.

Krzysztof Kosiński nazywa efekt swej pracy „zapisem ćwiczeń w czytaniu”. Określa go także jako „stop analizy literackiej z obserwacjami społeczno-psychologicznymi”, wykonany „w tyglu historyka” (s. 9–10). W istocie mamy do czynienia z bardzo rozległą (nie tylko z uwagi na rozmiar, pół tysiąca stron drobnego druku) próbą ukazania potocznej rzeczywistości połowy XX w. przez pryzmat niesłychanie szczegółowo analizowanego, czy raczej „rozłożonego”, źródła literackiego. Autor określa tę procedurę jako „rozkładanie opowiadań na zdania, a zdań na słowa” (s. 11). Czytelnik ma rzeczywiście wrażenie, że nic tu nie zostało uronione.

I

Zainteresowanie pozornie błahymi faktami, z których jest utkana ludzka egzystencja, a które współtworzą habitus jednostek i grup, cechuje od dawna pisarstwo historyczne Krzysztofa Kosińskiego. Przez dłuższy czas skupiał się on na historii polskiej młodzieży okresu PRL – na jej życiu w ramach i poza ramami instytucji oficjalnych. Piętnaście lat temu ukazała się książka Kosińskiego o szkole okresu stalinizmu, w której w dużej mierze wykorzystał ciekawy materiał z archiwów szkół warszawskich¹. Niedługo później opublikował analizę około trzystu listów młodych ludzi, ocalałej części wielkiego zbioru powstałego dzięki konkursowi redakcyjnemu „Świata Młodych” w 1981 r.² Znaczną część tamtej książki stanowią analizy środowiska mieszkalnego i koleżeńskiego, odzwierciedlonego w tych narracjach. W 2006 r. ogłosił Kosiński pracę, którą można uznać za zwieńczenie poprzednich badań, mianowicie monografię „oficjalnego i prywatnego życia młodzieży” w całym okresie PRL³. We wszystkich tych książkach widoczna jest skłonność do przeciwstawiania spontanicznych i oddolnych form życia jego narzuconym instytucjonalnym zasadom, czy też „scenariuszowi systemowemu”, którego to pojęcia używa Kosiński za Hanną Świdą-Ziembą. Podobne podejście cechuje następną, niezwykle obszerną książkę tego autora, poświęconą pijaństwu w powojennej

¹ K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.

² K. Kosiński, *Nastolatki '81. Świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*, Warszawa 2002.

³ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006. Co ciekawe, recenzowana tu książka daje świadectwo poszukiwań interpretacyjnych autora, który m.in. zauważa, pod wpływem lektury Nowakowskiego, że „podział na sferę prywatną i publiczną to nadmierne uproszczenie, raczej socjologiczny schematyzm niż rozpoznanie rzeczywistości” (s. 158). *Wiwisekcja powszedniości* w wielu momentach zdaje się przekonywać do tej tezy.

Polsce⁴. Powszechne nadużywanie alkoholu jawi się w niej zarazem jako destrukcyjny skutek systemu społeczno-gospodarczego PRL i jako wyraz eskapizmu czy też swoisty azyl mentalny, w którym indywidua zachowują się i porozumiewają wedle własnych zasad. Tworzy to „spektakl społeczny” – pojęcie kluczowe dla najnowszej książki Krzysztofa Kosińskiego.

Jako przedstawiciel – istotnego w polskiej historiografii ostatnich dwóch dekad – środowiska wyrastającego z seminarium Marcina Kuli na Uniwersytecie Warszawskim Kosiński odwołuje się do kategorii i perspektyw właściwych naukom społecznym. Tym razem przykłada je do źródła literackiego. Według jednej ze wstępnych deklaracji pragnie traktować utwory Marka Nowakowskiego jako źródło historyczne i spoglądać na nie „okiem interakcjonisty”. Odwołuje się do interakcjonizmu symbolicznego, nie wchodząc wprawdzie w rozważania o samym kierunku (w książce nie padają nazwiska George’a H. Meada czy Herberta Blumera), lecz niewątpliwie pozostając w kręgu oddziaływania wizji Ervinga Goffmana. Trzeba zaznaczyć, że Kosińskiemu chodzi raczej o pewne ogólne inspiracje, gdyż w zasadniczej części książki, czyli prezentacji „spektaklu społecznego”, bezpośrednie odwołania do teorii socjologicznej są rzadkie i zdawkowe. Wydaje się to zresztą zgodne z duchem pism Goffmana, który – jak pisze Szacki – „raczej stawiał nowe problemy i kształtował socjologiczną wyobraźnię, niż doskonalił warsztat badawczy socjologii”⁵.

Sam Kosiński umieszcza swą książkę „w nurcie socjologii codzienności”, charakteryzowanym tu głównie na podstawie prac Piotra Sztompki, przywołując także klasyczne teksty Georga Simmela i Floriana Znanieckiego. Znacznie więcej miejsca niż perspektywom socjologicznym pracy poświęca jednak sprawom tekstu literackiego jako źródła historycznego oraz realizmu w literaturze: to główne tematy części pierwszej, zatytułowanej *Między historią a literaturą*. Jej siedem rozdziałów obejmuje zresztą wiele rozmaitych zagadnień. Znajduje się tu erudycyjne wprowadzenie w problemy realizmu, nie tylko w literaturze (od Waltera Scotta po Michela Houellebecqa), ale z odniesieniami do malarstwa, opery czy fotografii. Osobno interesuje się Kosiński dziejami realizmu w literaturze polskiej, opisując dyskusje wokół naturalizmu, różnice między polskimi a zachodnimi debatami o realizmie, uwikłania w socrealizm. Najważniejszą częścią są tu rozważania o sytuacji literatury po 1956 r., a zwłaszcza o tzw. pokoleniu „Współczesności”, do którego często zalicza się Nowakowskiego (wbrew opinii samego zainteresowanego). Stanowi to wprowadzenie do obszernego, bogato udokumentowanego szkicu o pisarzu i jego twórczości. Następuje po nim, w sposób dość zaskakujący, artykuł o dziejach Włoch, miasteczka, a później dzielnicy Warszawy, w której pisarz się wychował i spędził młodość. To monografia małego ośrodka, oparta na kwerendach archiwalnych i prasowych.

Ta rozległa część pierwsza *Wiwisekcji powszedniości* jest bardzo bogata, a poszczególne jej fragmenty mają walory samoistne: każdy może być inspiracją dla badacza zajmującego się daną tematyką. Zarazem każdy jest tak rozbudowany, że zacierają się związki między nimi, choć autor dba o ciągłość narracyjną. Wrażenie nadmiaru jest

⁴ K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL: polityka, obyczaje, szara strefa, patologie*, Warszawa 2008.

⁵ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, Warszawa 2003, s. 846.

może najsilniejsze w podrozdziale o Włochach. Został on pomyślany jako prezentacja przestrzeni materialnej i społecznej, w której kształtowała się „wyobraźnia i tożsamość” pisarza, a także przestrzeni odzwierciedlanej w jego utworach. Kosiński skupia się na przedwojennych i powojennych elitach społecznych Włoch, których dokonania odzwierciedliły się w układzie urbanistycznym, życiu gospodarczym i instytucjach kulturalnych; pisze o szkole i nauczaniu, parafii i księżach, Kasie Chorych, o dawnym „patrycjacie włochowskim”. Wspomina także o „drugim biegunie” lokalnego życia, czyli o biedocie (s. 116), która będzie stanowić sedno zainteresowań pisarskich Nowakowskiego. Z ogólnej wymowy pracy Kosińskiego można wnosić, że ten właśnie „drugi biegun” stał się, w sytuacji destrukcji elit w latach wojny i stalinizacji, istotnym elementem ciągłości kulturowej, opornym wobec narzucanych reform i tym samym zyskującym szczególną rolę. Opisując powojenne dzieje Włoch, autor koncentruje się na instytucjach, takich jak: Rada Narodowa, szkoła, Komitet Budowy Kościoła, hufiec ZHP, klub sportowy. Instytucje te jednak znikają w pejzażu opisywanym przez Nowakowskiego, podobnie jak związane z nimi postaci. Wbrew przytoczonym słowom Jana Błońskiego (s. 9), nie jest to „panorama społeczna”, lecz raczej jej wycinek, możliwy do rozłożenia na wąskie pasma.

II

Trzon książki stanowi zajmujący niemal czterysta gęstych stron rozbiór utworów Nowakowskiego, zatytułowany *Spektakl społeczny*. Pierwsze wrażenie z lektury: niesłychane bogactwo tematyki. Drugie wrażenie: uznanie dla pasji historyka, który zgodnie ze swym założeniem rozkłada dwieście dwadzieścia opowiadań na atomy, z których buduje obraz historyczny. Istotną warstwą tego obrazu są realia materialne, poczynawszy od wnętrza mieszkalnych, przez bramy, podwórka, obejścia, ulice, ścieżki, łączki czy brzegi jezior, a skończywszy na instytucji zamkniętej („totalnej”), którą stanowi więzienie. Opisywane „domostwa”, czyli głównie czynszowe kamienice i domki typu podmiejskiego, tworzą sztafaż egzystencji ludzi ubogich lub zdegradowanych, przede wszystkim rodzin robotniczych, drobnych rzemieślników, a także tzw. marginesu społecznego. W przeważnie „mrocznych, szarych, czarnych wnętrzach” widzimy częściej wyrka i barłogi niż łóżka, częściej bety niż pościel i bieliznę. Na ścianach połyskują niekiedy w świetle lamp naftowych monidła i „święte obrazy”. Świetnie oddane przez Kosińskiego cechy tych pomieszczeń przywołują opowiadania Jana Himilbscha (którego nazwisko zresztą w książce nie pada). Nie zaglądamy do domów inteligenckich, do mieszkań urzędników czy prosperujących „prywaciarzy”. Daleko więc do „panoramy”. Mamy natomiast do czynienia z bardzo ciekawym obrazem „spektaklu społecznego”, tworzonego przez rozliczne zachowania i praktyki, poczynawszy od tak ulotnych, jak wymiana spojrzeń, poklepywania czy gwizdnięcia, a skończywszy na tak zasadniczych, jak jedzenie czy współżycie płciowe. Znajdujemy tu rozważania o znaczeniach symbolicznych różnych elementów przestrzeni czy ciała, pojawiających się w owym spektaklu. Kosiński potrafi wychwycić i ciekawie skomentować na przykład znaczenia symboliczne okna (s. 147–151), strukturę fizyczną pejzażu, w którym istotny jest kurz uliczny, skrzywienie furtek czy funkcje drewnianego płotu. Przede wszystkim zaś odtwarza świat drobnych zachowań, poświęcając wiele uwagi czesaniu się, paleniu tytoniu czy picciu alkoholu, ale także

praktykom językowym bohaterów Nowakowskiego. Te fragmenty książki ukazują, jak wiele można dostrzec i zrozumieć dzięki wnikliwej lekturze: pouczające dla adeptów historii, ale i wielu zawodowych historyków.

Wspomnianym zasadniczym wrażeniom z *Wiwisekcji powszedniości* towarzyszy trzęcie, wywołujące pewien niepokój. To wrażenie wywierają już same przypisy: jest ich do części *Spektakl społeczny* trzy i pół tysiąca, ale wśród nich tylko dwa tuziny nie odnoszą się wprost do tekstów Nowakowskiego. Liczenie przypisów jest zajęciem dość groteskowym, ale pozwala czasem uchwycić istotne cechy narracji. Ukazuje ona w tym wypadku kameralne spotkanie historyka z pisarzem. Pisarz daje historykowi bogaty materiał, który historyk „rozbiera” na drobne cząstki i składa z tych cząstek obraz, posiłkując się własną intuicją. Obcujemy w efekcie z fascynującym, ale zamkniętym światem, którego związek z rzeczywistością historyczną trudno ocenić. Inaczej mówiąc, trzeba w ten związek uwierzyć, opierając się na trzech zasadniczych przesłankach: (1) na pewnych ogólnych założeniach, odnoszących się do źródła literackiego, (2) na intuicjach autora jako doświadczonego i cenionego badacza oraz (3) na własnych intuicjach i wiedzy.

Wspomniane założenia odnoszące się do źródła literackiego kierują czytelnika ku tzw. przełomowi lingwistycznemu, który nastąpił w naukach humanistycznych około czterdziestu lat temu i który jest wiązany z postmodernistycznymi tendencjami w literaturze czy w historiografii. Autor odnosi się do Haydena White’a, przyjmując – z niewielkimi zastrzeżeniami – jego punkt widzenia o niemożności tradycyjnie rozumianego poznania przeszłości. Dostęp do niej daje język, w jakim ta przeszłość zastygła, stając się w naturalny sposób konstruktem literackim. Stąd bierze się szczególne znaczenie źródeł literackich i zarazem zacieranie się przeciwieństwa między sztuką a nauką (s. 64–69). Traktując opowiadania Nowakowskiego jako narrację zanurzoną w przeszłości, Kosiński buduje narrację własną, równoległą i równoprawną wobec innych. Z tym wiąże się najpewniej decyzja o rezygnacji z najbardziej klasycznego sposobu poszukiwania związków między źródłem a rzeczywistością, mianowicie z konfrontacji czy krzyżowania z innymi źródłami i opracowaniami. Zamiast tego autor odnosi twórczość Nowakowskiego do jego biografii i wspomnianych ogólnych założeń metodologicznych. Nie prowadzi natomiast żadnej właściwie krytyki samego źródła, co stanowi najbardziej osobliwą cechę *Wiwisekcji powszedniości*.

III

Mamy do czynienia z książką polemiczną. Sugestia znajduje się już w motto z opowiadania Nowakowskiego, którego bohater naraża się na niezrozumienie otoczenia („ktoś puka się w czoło, chichoty...”), uznającego go za dziwaka. Czyż takim oryginałem nie jest sam Nowakowski, decydujący się pisać o zdarzeniach i ludziach skazanych na nieistnienie w publicznym czy elitarnym świecie? Jednak to on „przywraca podmiotowość tym, którzy na ogół są tylko bytami statystycznymi” (s. 12). Według tej i podobnych sugestii, rozsianych w książce, ani socjologia, ani historiografia, ani nawet literatura piękna nie jest na ogół skłonna podejmować tego wyzwania.

Autor przyjmuje założenie o wyjątkowości tekstu, z którym obcuje: „Czytając jego opowiadania, nieraz doznawałem iluminacji, zauważając coś, czego nie pokazało żadne inne źródło” (s. 9). Sygnalizuje też ogólniejszy dystans wobec tego, co nazywa „typowy-

mi źródłami historycznymi”, które „nie powiedzą nam tego, co przekazuje literatura” (s. 11). W samym „rozbiorze” utworów Kosiński nie wskazuje, jakie konkretnie ich treści nie dają się odtworzyć na podstawie innych źródeł. Źródła „typowe”, czyli zapewne archiwalne lub prasowe, odsuwa poza pole widzenia, podobnie jednak czyni z literaturą, czyli prozą lub reportażem, która nie wyszła spod ręki Nowakowskiego. Te pominięcia są świadomym wyborem historyka, znanego przecież z „benedyktynskiej pracowitości w gromadzeniu źródeł”⁶. Wybór wynika zapewne w dużej mierze z tego, że twórczość Nowakowskiego uznaje autor za zupełnie szczególną również na polu literatury. Ma ona stanowić „zjawisko unikatowe w polskiej (i nie tylko polskiej) kulturze” (s. 9). To mocne stwierdzenie. Czytamy także, że pisarz ten „niczym doktor Tulp na obrazie Rembrandta *Lekcja anatomii* pokazuje nam włókna polskości” (s. 13). Odniesienie się do tych opinii jest dość trudne. Wskazują one niewątpliwie na fascynację autora i nadają książce rys osobisty. Nie szkiełko i oko rządzą tym przekazem, lecz głębokie przekonanie o wadze spotkania z pisarzem i jego światem.

Zgodnie z duchem przyjmowanych za White’em założeń, ale także, aby rozprasać wątpliwości bardziej rutynowego odbiorcy, Kosiński zdaje się jednak traktować teksty Nowakowskiego nie tyle (lub nie tylko) jako należące do beletrystyki, ile do dziedziny dokumentu osobistego lub nawet rozpoznania naukowego. Wspomina o właściwym im „literackim przetworzeniu” rzeczywistości (s. 530), ale nie próbuje tego przetworzenia charakteryzować. Częściej określa te utwory jako „pełnoprawne świadectwo” (s. 9), „świadectwo czasu, równorzędne innym przekazom, a nawet je przekraczające” (s. 105), „szczerą i miarodajną relację” (s. 69), a niektóre nawet jako „relację świadka” i „przekaz”, który „rekonstruuje faktografię” (s. 530). Samego pisarza także bywa skłonny traktować raczej jako badacza, który prezentuje wyniki swych prac terenowych. Nowakowski „patrzy na ludzi okiem antropologa” (s. 166), knajpa jest dlań „swoistym laboratorium badawczym” (s. 502). Potoczna polszczyzna jest przezeń „nasłuchiwana” (s. 507). Pozyскуje „materiał badawczy, pozwalający zobaczyć postawy i emocje ludzi znajdujących się w sytuacjach ekstremalnych, w czym przypomina Ervinga Goffmana...” (s. 232).

Pisarz jawi się zatem jako obdarzony antropologiczną intuicją świadek i zarazem przewodnik po „odległym i często niezrozumiałym świecie” (s. 9). Obszary życia, w które wprowadza, „pozostają trudno uchwytnie socjologicznie i nie zawsze czytelne dla historyka”, ponieważ poznać je można tylko z „niewielu innych przekazów” (s. 105–106). Autor jednak tych przekazów w żaden sposób nie charakteryzuje, co pozostawia kwestię wyjątkowości świadectwa Nowakowskiego w zawieszeniu.

Czy w ten odległy i niezrozumiały świat miejskich obrzeży i zamieszkujących je społeczności nie zapuszczali się polscy reporterzy? Wiele fragmentów *Wiwisekcji powszedniości* przywołuje na myśl teksty Jerzego Lovella, Janusza Rolickiego, Jacka Stwory, Barbary W. Olszewskiej czy Ryszarda Kapuścińskiego. Zapoznając się z analizą wspólnoty przestępczej i subkultury więziennej, możemy przywołać relacje osobiste Michała Lewandowskiego czy Marka M. Kamińskiego. Istnieje pewna tradycja opisywania peryferyjnych struktur długiego trwania, które objawiają się w opowiadaniach Nowakow-

⁶ Z recenzji Joanny Wawrzyniak książki K. Kosińskiego *Historia pijaństwa...*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2009, t. LXIX, s. 25.

skiego. Tradycja literacka, do której należą autorzy zapomniani, a świetni, jak Henryk Drzewiecki, i wciąż pamiętani, jak Himilbach. Także tradycja narracji osobistej – powiedzmy, spod znaku Stanisława Grzesiuka. Niekiedy o znacznym walorze, jak wspomnienia Zdzisława Kalicińskiego z Nowej Pragi czy Józefa Świdrowskiego z Targówka. To głosy ludzi realnie istniejących, którzy – nieraz w specyficznej konwencji, jaką były pamiętniki konkursowe – dawali dowody swej podmiotowości. Uogólnienie o „bytach statystycznych” jest więc tyleż trafne, ile łatwe do podważenia. Tym bardziej na polu socjologii, do której autor się odwołuje, ale którą zdaje się podejrzewać o skłonności do statystycznych uogólnień i do schematyzmu.

Dlaczego obszary życia, obrazowane przez Nowakowskiego, „pozostają trudno uchwytnie socjologicznie”? Wśród badań socjologów z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a był to okres bardzo ważny dla polskich badań jakościowych, znajdziemy analizy wewnątrz mieszkań robotniczych i praktyk codziennych na osiedlach peryferyjnych⁷. Niezależnie od tego istnieją odmienne od Goffmanowskich analizy i interpretacje praktyk codziennych, wśród nich na ważnym miejscu sytuują się Pierre Bourdieu i jego *Dystynkcja*, w której znajduje się kluczowa dla pola badawczego *Wiwisekcji powszedniości* teoria habitusu i „przestrzeni stylów życia”⁸. Obok postawić można przedstawicieli antropologii kulturowej i historycznej. Znajdujemy tu niemało klasycznych inspiracji, od Michela de Certeau, przez Alaina Corbina i Georges’a Vigarella, po Jonasa Frykmana i Orvara Löfgrena (by wymienić tylko tłumaczonych na polski). Są to analizy praktyk zamieszkiwania, gotowania, utrzymywania czystości, ale także gestu i symbolu. Sięgnięcie do nich nie musiałyby, oczywiście, polegać na konfrontowaniu przekazu Nowakowskiego z analizami Löfgrena i Frykmana, odnoszącymi się do społeczeństwa szwedzkiego, ale pozwoliłyby może dookreślić pewne pojęcia, które autor traktuje intuicyjnie, takie jak „mieszczkański”, „mieszczkańska stabilizacja”, „wiejska chata”, „brud”, „higiena”, „wrażliwość” itd. Sprawy znacznie drobniejsze także dałoby się oświetlić, sięgając do literatury przedmiotu, która wyjaśnia np., dlaczego doróżkarzy warszawskich nazywano „sałaciarzami” (s. 131). Autor deklaruje, że nie chce być varsavianistą, ale w pewnych miejscach odwołanie się do dorobku varsavianistyki byłoby pożyteczne.

Ukazanie przestrzeni kulturowej, odmalowanej przez Nowakowskiego, jako *terra incognita* można uznać za chwyt autora, przeznaczającego literatowi rolę unikatowego przewodnika. Oznaczałoby to zarazem, że interpretator rzeczywistości dojdzie tam tylko, gdzie przewodnik go zaprowadzi. Niewykluczone zresztą, że była to jedyna możliwość, aby tak wielkie bogactwo obserwacji szczegółowych zostało zamknięte w jednym tomie. Różne intruze rozbiłyby jego strukturę. Ponadto zaproszenie licznej grupy świadków i badaczy zepsułoby atmosferę osobistego spotkania z pisarzem.

⁷ Przywołać można prace z kręgu Stefana Nowakowskiego i Jana Szczepańskiego, badania Jana Malanowskiego i Jadwigi Komorowskiej czy mieszczące się na pograniczu socjologii i analizy urbanistycznej opracowania Jana Minorskiego i Jerzego Cegielskiego o „dzikich dzielnicach” wielkich miast. Najważniejsze zaś uogólnienia socjologiczne na podstawie obserwacji społeczności lokalnych czynili w Polsce Aleksander Wallis, o którym brak wzmianki w *Wiwisekcji powszedniości*, oraz przywołany w niej, ale w innym kontekście, Marcin Czerwiński.

⁸ Pierre Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, tłum. Piotr Biłos, Warszawa 2005.

IV

Wiwisekcję powszedniości cechuje kameralny ogląd społeczeństwa, jawiącego się jako zbiór indywiduów, tworzących nie tyle jakieś warstwy, klasy, grupy złączone rzeczowymi i nierzeczowymi więziami, ile wspólnoty. Przede wszystkim wspólnoty rodzinne, sąsiedzkie, kumpelskie, przestępcze. W tym także zawiera się polemiczny charakter tej książki. Kosiński stroni w niej od strukturyzacji społeczeństwa, dominującej w pracach socjologów i historyków⁹. Nie lubi ani wizji ludzkiego mrówiska, nad którym pochyłają się eksperci, ani wizji mrówkowca, zastępującego koślawe domki z ogródkami, „może niezbyt estetyczne dla architekta modernisty, którego ambicją byłoby ulokowanie ludzi w szklano-betonowych pudełkach” (s. 153). Tego rodzaju filipik nie jest wiele, ale dość wyraźnie zarysowują one stanowisko autora.

Przyjęcie spojrzenia Goffmanowskiego wydaje się zatem naturalne, ponieważ cechuje się ono oddolną perspektywą, sprowadza badacza między ludzi. Fakt, że chodzi w tym wypadku o postaci literackie¹⁰, nie zmienia istoty rzeczy, gdyż Kosiński traktuje je jako odzwierciedlenia osobowości realnych, tych właśnie, które nie chcą być tylko bytami statystycznymi. W zwięźczeniu pracy, które przybiera postać eseju o ewolucji postaw społecznych w PRL, autor opisuje te postaci jako poszukujące samorealizacji i – wolności. Przez doświadczenie wyrwania się z domu, więzienia, doznanie stabilizacji i drażnienie „krecich korytarzyków”, aż po bunt wobec systemu i żądanie wolności politycznej. Kosiński tworzy tu obraz dążeń zbiorowych, odwołując się do „nieoficjalnego podręcznika polskiej historii”, na który miały się składać w latach reżimu utwory Nowakowskiego (s. 488). Perspektywa rozszerza się tu więc daleko poza kameralny „spektakl społeczny”, a tym samym odwołanie do Goffmana staje się mniej czytelne. A może zostaje porzucone?

W perspektywie interakcjonizmu odpowiedź na pytanie o indywidualne „ja” jest bowiem skomplikowana. W teatrze Goffmanowskim jednostka występuje w różnych rolach, które spontanicznie przyjmuje w rytm swych kontaktów społecznych. Określa siebie przez kontakt z innymi, co wyznacza w teorii pierwszoplanowe znaczenie przystosowania i zależności od zewnętrznych bodźców. Nauczona je rozpoznawać, kontroluje swe reakcje, ukazując światu „fasadę osobistą”. Bohaterowie Nowakowskiego jako konstrukcje literackie są natomiast swymi wewnętrznymi „ja” obdarzeni przez pisarza, który w dodatku – jak przekonuje Kosiński – przekazał swym odbiorcom pewne przesłania moralne i polityczne. Odnoszą się one właśnie do ochrony owego „ja”, zwanej też godnością. Rola przewodnika, przypisana pisarzowi jako świadkowi epoki i znawcy marginalnych rejonów miejskiej egzystencji, urasta do roli przewodnika duchowego.

⁹ O socjologii samej wspomina, że była „jeszcze jednym zachodnioeuropejskim towarem eksportowym – z różnymi skutkami, jak w Rosji i Chinach, gdzie sprzegła się w dwuznaczny sposób z marksizmem” (s. 19). Przecież jednak ten marksizm znajdował się blisko źródła socjologii i zasiał w niej już w XIX w. to właśnie, czego autor zdaje się nie cenić, czyli tradycję ujęć w duchu materializmu historycznego oraz skłonność do szukania podziałów klasowo-warstwowych.

¹⁰ Jednak nie tylko, ponieważ w wielu miejscach autor odwołuje się także do tekstów Nowakowskiego, które mają charakter wspomnieniowy; w ten sposób wątki beletrystyczne i autobiograficzne mieszają się ze sobą.

Dlatego właśnie *Wiwisekcja powszedniości* może być odbierana jako inspirujący zapis „ćwiczeń w czytaniu”, ale także jako deklaracja światopoglądowa. Z punktu widzenia historyka książka ta jest cenna przede wszystkim jako oryginalna próba interpretacyjna, skłaniająca do zadawania pytań i zgłaszania wątpliwości. Cechuje ją wrażliwość i pasja, nieczęsto widoczne w opracowaniach naukowych. Chociaż i sam autor chyba nie byłby pewien, czy ją w tej kategorii umieścić.

Błażej Brzostek

Błażej Brzostek (ur. 1977) – historyk, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się historią zjawisk i wyobrażeń społecznych w dobie nowoczesnej i najnowszej. Ostatnio wydał *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt, XIX i XX w.*, Warszawa 2015.



Tomasz Sikorski, *Polski Savonarola. Pisma Polityczne Kazimierza Studentowicza z lat wojny i okupacji*, Dom Wydawniczy Duet, Toruń 2013, 678 s.

Książka Tomasza Sikorskiego w założeniu ma przybliżyć postać Kazimierza Studentowicza oraz jego publicystykę z okresu II wojny światowej. Należy zgodzić się z jej autorem, że bohater publikacji jest postacią wciąż mało znaną, lecz wartą przypomnienia. W swoim blisko dziewięćdziesięcioletnim życiu odegrał bowiem znaczącą rolę jako publicysta, polityk, a w czasie wojny konspirator. Jego losy i polityczne wybory nie były pozbawione sprzeczności, choć nie był tu wyjątkiem. Przed wojną aktywność publiczną zaczynał w środowisku „Polityki” Jerzego Giedroycia, nosił się nawet z myślą startu w wyborach z listy Obozu Zjednoczenia Narodowego. W trakcie wojny współtworzył konspiracyjną organizację „Unia”, z którą następnie przystąpił do Stronnictwa Pracy. Przynależność do SP spowodowała jego aresztowanie i uwięzienie po wojnie. Po wyjściu na wolność należał do Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, a w latach osiemdziesiątych wstąpił do Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”.

Bez wątpienia Studentowicz to postać zasługująca na biografię i jest ona przygotowywana przez Marcina Kuleszę. Sikorski zdecydował się na przedstawienie pewnego wycinka jego działalności, mianowicie przemyśleń z dziedziny gospodarki, reform ustrojowych, geopolityki oraz na temat sytuacji bieżącej w okupowanej Polsce oraz na frontach II wojny światowej.

Konstrukcja pracy

Książka Tomasza Sikorskiego to spory, liczący 678 stron tom, składający się z dwóch zasadniczych części: zyciorysu Studentowicza oraz 49 tekstów, których autorstwo Sikorski jemu przypisuje. Zyciorys, zajmujący 48 stron publikacji, został doprowadzony jedynie do 1945 r., ponieważ pozostała część życia publicysty historyk zamierza przedstawić w kolejnej książce, prezentującej pisma polityczne Studentowicza z okresu powojennego (s. 13, przyp. 4).

Całość jest poprzedzona krótkim, niespełna sześciostronicowym wstępem, którego połowa to dość ogólnikowa próba wykazania wyjątkowości Studentowicza oraz charakterystyka jego poglądów politycznych i pewnych cech charakteru. Daje się tu zauważyć wyraźna sympatia, a miejscami nawet podziw autora dla bohatera książki. W tym fragmencie pracy odnajdujemy m.in. następujące twierdzenie: „Zapewne, gdyby nie wybuchła II wojna światowa, dziś w wielu polskich miastach moglibyśmy spacerować po ulicach jego imienia, byłby patronem niejednego instytutu naukowo-badawczego czy eksperckiego *think-tanku*. Wojna zachwiała jego polityczną karierą” (s. 10).

W drugiej części wstępu historyk przedstawił metodę, którą przyjął, konstruując omawiany tom. Wskazał podstawowy problem związany z publicystyką okresu wojny, a mianowicie fakt, że teksty publikowano anonimowo lub pod pseudonimami. Ujął to następująco: „Po pierwsze przeważająca część tekstów przez niego napisanych jest anonimowa. Sam Studentowicz w pozostawionych po sobie materiałach epistolarnych, memuarystycznych nie wspomina o wszystkich. Stąd nierzadko analizując skrupulatnie styl jego pisarstwa,

powtarzające się argumenty, a czasami całe frazy występujące w różnych artykułach, pozwalały mi przypisać ich autorstwo właśnie Studentowiczowi” (s. 12–13). Na tej niezwykle lakonicznej informacji kończy się uzasadnienie sposobu, w jaki Sikorski zebrał teksty składające się na tom, który – jak twierdzi – przedstawia pisma polityczne Studentowicza.

Dalej autor podaje, że dotarcie do opublikowanych tekstów zajęło mu kilka lat, ponieważ są one rozproszone. Następnie, komentując wyjątkowo skromny aparat naukowy towarzyszący materiałowi źródłowemu, stwierdza: „Ograniczono również do niezbędnego minimum odredakcyjne przypisy, odsyłacze i komentarze, zachowując »czysty« tekst, a więc i jego pierwotne przesłanie” (s. 13). Niestety, autor nie podał, co rozumie przez „niezbędne minimum”, a jednocześnie uchylił się od wyjaśnienia, dlaczego pierwotne przesłanie miałyby zniekształcić większa liczba przypisów. Nie przedstawił także żadnego klucza, według którego zostały one sporządzone.

Ze wstępu dowiadujemy się również, że w przepisywaniu tekstów źródłowych pomagali Sikorskiemu wolontariusze – studenci z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz z Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w sumie 21 osób.

Dla pełnego zobrazowania konstrukcji pracy należy dodać, że 35 z 49 opublikowanych tekstów ukazało się na łamach pisma „Naród”, wydawanego w konspiracji przez organizację „Unia” w latach 1940–1943. Z reguły są to kilkunastokrotne artykuły, lecz także np. „wstępniaki” zajmujące w książce mniej niż pół strony. Oprócz tekstów z „Narodu” Sikorski zamieścił większe opracowania o objętości od kilkunastu do przeszło stu stron. Ponadto pracę *Ustrój pracy i współwłasności* opublikował we fragmentach, nie uzasadniając jednak, dlaczego zrezygnował z zamieszczenia całości oraz jakimi kryteriami kierował się, usuwając pewne akapity, a pozostawiając inne. Nie wyjaśnił również, na jakiej podstawie uznał, że opracowanie powstało w 1945 r. (s. 379), podczas gdy sam Studentowicz wskazał 1943 r.¹

Poszczególne teksty historyk podzielił na 6 bloków tematycznych: „Podstawy ideowo-programowe unionizmu”, „Ustrój polityczny”, „Ustrój społeczno-gospodarczy”, „Geopolityka – stosunki międzynarodowe – polityka zagraniczna”, „Tradycja – ciągłość i zmiana” oraz „Bieżąca polityka: opinie i komentarze”.

Pochodzenie oryginałów

Szczegółowe omówienie pracy rozpocznę od skomentowania informacji, że zgromadzenie opublikowanych w tomie tekstów zajęło Sikorskiemu kilka lat. Jest to zdumiewające przede wszystkim dlatego, że 35 tekstów pochodzi z jednego tytułu prasowego. Dotarcie do „Narodu” nie nastręcza większych trudności, gdyż pismo to zostało uwzględnione w *Centralnym katalogu polskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945*².

Jeśli chodzi o pozostałych 14 opracowań, historyk stwierdził, że dziewięć z nich znajduje się w archiwum IPN, jako miejsce przechowywania czterech podał wyłącznie

¹ AIPN, 01283/1383, K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w okresie okupacji”, b.d., mps, s. 74.

² *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939–1945*, oprac. L. Dobroszycki, Warszawa 1962, s. 132.

własne zbiory, a w przypadku jednej pracy nie odesłał czytelników nigdzie. Z kolekcji własnej mają pochodzić następujące teksty: *Ustrój polityczny Polski. Projekt do dyskusji*, *Zagadnienie żydowskie. Projekt do dyskusji*, *Uspołecznienie własności prywatnej i Polityka zagraniczna Polski*. Nie wiadomo, w jaki sposób Sikorski wszedł w posiadanie maszynopisów, problem jednak polega na tym, że wszystkie wymienione prace – z wyjątkiem tekstu *Uspołecznienie własności prywatnej* – są dostępne w Bibliotece Narodowej w Warszawie, co można łatwo sprawdzić w jej podstawowej wyszukiwarce internetowej. Można tam znaleźć również *Ustrój pracy i współwłasności*, którego miejsca przechowywania Sikorski nie wskazał. Trudno więc zrozumieć, dlaczego badacz odwołał się do kopii maszynopisów przechowywanych w domu. Należy sądzić, że wiedział o tym, iż z tymi opracowaniami można się zapoznać w Bibliotece Narodowej, ponieważ we wstępie do swojej publikacji wspominał, że tam właśnie znajduje się część materiałów pozostawionych przez Studentowicza (s. 13).

Czwarty tekst, którego kopię ma Sikorski, czyli referat *Uspołecznienie własności prywatnej*, znajduje się w materiałach Studentowicza zdeponowanych w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie (niewykluczone, że kolejne jego kopie można znaleźć także gdzieś indziej). Bez wątpienia badacz o tym wie, gdyż – jak sam zaznaczył – tam właśnie przechowywanych jest najwięcej materiałów Studentowicza. Pomimo to również w tym przypadku odwołuje się do materiałów własnych.

Podsumowując ten wątek, należy stwierdzić, że dla skompletowania wszystkich opublikowanych tekstów wystarczająca była lektura „Narodu”, kwerenda w archiwum IPN oraz w materiałach zdeponowanych w Książnicy Pomorskiej, a także wizyta w Bibliotece Narodowej. Stawia to pod znakiem zapytania następującą deklarację autora: „Dotarcie do nich wymagało kilkuletniej kwerendy zarówno w archiwach, bibliotekach państwowych, jak i zbiorach prywatnych” (s. 13). Warto na koniec dodać, że Sikorski nigdzie w swojej książce nie odwołuje się do zbiorów prywatnych innych niż jego własne.

Wątpliwe autorstwo

Główne pytanie, które nasuwa się podczas lektury książki Sikorskiego, brzmi: czy rzeczywiście wszystkie opublikowane teksty wyszły spod pióra Studentowicza? W sytuacji gdy większość z nich nie została podpisana nawet pseudonimem, dokonanie właściwej selekcji jest zadaniem trudnym. Należałoby znaleźć dowody na to, że anonimowe teksty zostały napisane właśnie przez tego publicystę. Jednak w swojej książce Sikorski nie przytoczył żadnych dowodów. Założył zapewne, że wystarczy analiza stylu pisarskiego, powtarzających się argumentów i fragmentów. Niestety, założenia te okazały się błędne, ponieważ w tomie znalazły się również materiały, których autorem na pewno nie był Studentowicz, a to pozwala zasadnie zapytać, czy nie znajduje się tam więcej tekstów napisanych przez inne osoby.

W materiałach Studentowicza zdeponowanych w Książnicy Pomorskiej można odnaleźć dokumenty świadczące o tym, że przypisał on sobie autorstwo następujących prac zamieszczonych w tomie przygotowanym przez Sikorskiego: *Organizacja unionizmu jako ruchu ideowego*, *Zagadnienia społeczno-gospodarcze*, *Polityka zagraniczna Polski*, *Ustrój pracy i współwłasności*, *Ustrój polityczny Polski. Projekt do dyskusji*, *Zagadnienie*

żydowskie. Projekt do dyskusji, *Uspołecznienie własności prywatnej*³. Nie ma żadnych podstaw, by próbować podważyć jego twierdzenie. Należy jedynie żałować, że podobnego dowodu nie przedstawił Sikorski.

Niemal na pewno Studentowicz był autorem znacznej części artykułów opublikowanych w 1943 r. na łamach „Narodu”, które w swojej książce zamieścił szczeciński historyk. Publicysta wspomniał o tym w zyciorysie, pisany własnoręcznie w trakcie odsiadki wyroku w komunistycznym więzieniu, a także w swojej nieopublikowanej pracy, powstałej przeszło ćwierć wieku po zakończeniu II wojny światowej na zamówienie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁴. Jednak Sikorski zrezygnował z sięgnięcia także po te dowody. Możemy zatem jedynie się domyślać, że albo zapoznał się z odpowiednimi fragmentami zyciorysu oraz opracowania Studentowicza, albo też udało mu się wytypować te teksty w wyniku analizy jego stylu pisarskiego.

Co ciekawe, 34 z 35 artykułów pochodzących z „Narodu” Sikorski opatrzył następującą formułą: „Autorstwo artykułu przypisuje się Kazimierzowi Studentowiczowi”. Można więc odnieść wrażenie, że autorstwo to było już wcześniej szerzej dyskutowane albo że panuje w tej sprawie określony konsensus. Tak jednak nie jest i jedynym, który przypisuje autorstwo wszystkich zamieszczonych w książce prac Studentowiczowi, jest Tomasz Sikorski.

Zastosowana w pracy metoda selekcji materiału okazała się zawodna w odniesieniu do przynajmniej czterech innych artykułów, pierwotnie opublikowanych na łamach „Narodu”. Uważny czytelnik sam może wychwycić sprzeczność w omawianym tomie, nasuwającą wątpliwość, czy aby na pewno Studentowicz napisał artykuły, które ukazały się na łamach „Narodu” przed latem 1942 r. Sikorski stwierdził bowiem, że publicysta wstąpił do „Unii” w połowie 1942 r. (s. 39). Rodzi się zatem pytanie: Czy mógł być on autorem tekstów opublikowanych w gazecie w okresie wcześniejszym? Tymczasem badacz w swoim tomie zamieścił następujące artykuły pochodzące z numerów pisma wydrukowanych w pierwszej połowie 1942 r.: *Unia Polsko-Czeska*⁵, *Powstaliśmy i powrócimy nad Odrę*⁶, *Polska – Słowiańszczyzna – Europa*⁷, *Prusy Wschodnie – płuca Nowej Polski*⁸.

Nie jest jednak tak, że to rzekome wstąpienie Studentowicza do „Unii” w połowie 1942 r. sprawiło, że nie mógł on napisać wspomnianych wyżej tekstów. Należał on bowiem do tej organizacji już w 1940 r. Sikorski – co prawda – napisał, że w 1940 r. publicysta prowadził rozmowy z Michałem Sobańskim, Stanisławem Łukowskim (chodzi o Stanisława Bukowskiego), Janem Hoppem i Jerzym Braunem, w toku których powstała „Unia” (s. 36), jednak nieco dalej (s. 39) podał zupełnie inną datę jego wejścia do or-

³ Zbiory specjalne Książnicy Pomorskiej. Zespół Kazimierza Studentowicza, 2416, Wniosek o nadanie Warszawskiego Krzyża Powstańczego, Warszawa, luty 1983 r., k. 262.

⁴ AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz, Zyciorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 288 (pdf); K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 55, przyp. 38, 70–72. O tym, że praca powstała na zamówienie KUL i została sfinansowana przez Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, zob.: zbiory specjalne Książnicy Pomorskiej. Zespół Kazimierza Studentowicza, 2387, K. Studentowicz, *Uwagi na temat pracy J. Skwary pt. „Unia”*, Warszawa, listopad 1987 r., b.p.

⁵ *Unia Polsko-Czeska*, „Naród” 1940, nr 1, s. 3–5.

⁶ *Powstaliśmy i powrócimy nad Odrę*, „Naród” 1940, nr 7, s. 4–7.

⁷ *Polska – Słowiańszczyzna – Europa*, „Naród” 1941, nr 7, s. 1–8.

⁸ *Prusy Wschodnie – płuca Nowej Polski*, „Naród” 1942, nr 10, s. 3–4.

organizacji. Można sądzić, że podanie takiej informacji wynikało z nieuważnej lektury przywoływanego już, powstałego w więzieniu, życiorysu Studentowicza. Stwierdził on w nim, że w połowie 1942 r. wszedł do kierownictwa organizacji, a o wcześniejszej swojej aktywności w „Unii” pisał tak: „Okres czasu od połowy 1940 r. do połowy 1942 r. poświęciłem wyłącznie pracy ideowo-programowej. Chodziło mi o to, ażeby nowa organizacja, z którą zdecydowałem się związać, posiadała rzeczywiście nowe oblicze i żeby ta nowość została uwypuklona w sposób jasny i niebudzący żadnych wątpliwości”⁹.

Pomimo że Studentowicz już w 1940 r. należał do „Unii”, to nie był autorem tekstów opublikowanych na łamach „Narodu” przed jesienią 1942 r. We wspomnianym życiorysie podał, że redakcję pisma powierzono mu dopiero w grudniu 1942 r. i wtedy też objął dział artykułów¹⁰. Nigdzie nie nadmienił, by wcześniej miał z gazetą jakiegokolwiek związek. Ćwierć wieku po zakończeniu wojny, w przywoływanej już pracy pisanej na zamówienie KUL, Studentowicz powtórzył, że redakcję „Narodu” objął pod koniec 1942 r. Tym razem podał jednak listopad, a nie grudzień¹¹.

Tomasz Sikorski napisał błędnie, że Studentowicz objął redakcję „Narodu” dopiero jesienią 1943 r. (s. 42). Nawiasem mówiąc, wskazanie takiej daty mogłoby podać w wątpliwość autorstwo prawie wszystkich zamieszczonych w pracy artykułów pochodzących z „Narodu”, gdyż ostatni numer pisma ukazał się w grudniu 1943 r. Powyżej przedstawiłem jednak argumenty, że jako redaktor gazety od jesieni 1942 r. Studentowicz mógł opublikować na jej łamach sporo tekstów.

Prowadzenie pisma, którego pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1940 r., przejął po jego organizatorze Konradzie Sieniewiczu. Według wspomnień Sieniewicza, jego pracom redakcyjnym niejako patronował przedstawiciel kierownictwa „Unii”, a przed wojną dziennikarz „Kuriera Warszawskiego” – Michał Sobański. Nie tylko nadzorował on prace Sieniewicza, ale sam również publikował na łamach gazety krótkie notki omawiające sytuację międzynarodową. Sieniewicz wymienił jeszcze wielu innych działaczy „Unii”, których teksty miały być zamieszczane w „Narodzie”. Trudno zweryfikować, czy wszyscy oni rzeczywiście napisali jakieś artykuły, jednakże obecność tekstów Jerzego Brauna wydaje się bardzo prawdopodobna. Był on bowiem przewodniczącym organizacji, jej czołowym ideologiem, a przed wojną bardzo aktywnym publicystą. Braun już w latach trzydziestych postulował stworzenie bloku państw środkowoeuropejskich, którą to ideę „Unia” propagowała m.in. na łamach „Narodu”. Co ważne, wśród piszących artykuły Sieniewicz nie wymienił Studentowicza. Wspomnił o nim dopiero jako o tym, który po wejściu do kierownictwa organizacji przejął od niego redagowanie gazety¹².

Nie wiadomo, ile dokładnie osób pomagało Studentowiczowi przygotowywać kolejne numery „Narodu”. Pojawiające się w historiografii stwierdzenia, iż redagował pismo jednoosobowo, są błędne. Choć Sikorski ich nie powiela, to jednocześnie nie wymienia ani jednego z jego współpracowników. Tymczasem w materiałach źródłowych, które historyk wykorzystywał, można odnaleźć wzmianki Studentowicza o trzech osobach zaangażowa-

⁹ AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz syn Leopolda, ur. 30 IX 1903 r. w Krakowie. Życiorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 285 (pdf).

¹⁰ *Ibidem*, k. 288 (pdf).

¹¹ K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 70.

¹² K. Sieniewicz, *Wspomnienia polityczne 1939–1945. Ku jakiej Polsce szliśmy*, Katowice 2012, s. 25, 52–54.

nych we współtworzenie „Narodu”. Po objęciu kierownictwa gazety przygotowanie działu sprawozdawczego powierzył młodemu unioniście Jerzemu Sereżyńskiemu¹³, a o pisanie artykułów omawiających sytuację międzynarodową poprosił Janusza Pajewskiego¹⁴. Wybitny historyk, a w konspiracji również członek „Unii”, informację tę niejako potwierdził, wspominając o tym aspekcie swojej wojennej działalności we własnoręcznie napisanym krótkim życiorysie¹⁵. Jako trzeciego współpracownika Studentowicz wskazał kapitana rez. Wiktora Pileckiego. Wraz z nim oraz Pajewskim mieli tworzyć w ramach redakcji „Narodu” ściślejszy komitet do spraw operacji wojennych oraz perspektyw rozwoju sytuacji międzynarodowej¹⁶. Nie wiadomo, które dokładnie artykuły zostały napisane przez wspomniane osoby. Nie można jednak wykluczyć, że jakieś teksty, których wymienieni byli autorami lub współautorami, znalazły się w książce Sikorskiego.

Kolejne materiały zamieszczone w tomie, które na pewno nie zostały napisane przez Studentowicza, to: *Europa Środkowa u schyłku 1944 r.* oraz *Uwagi o sytuacji w Europie Środkowej*. Obie prace można znaleźć w jednym z depozytów Jerzego Brauna w archiwum IPN wraz z jego notatkami¹⁷. Powstały one w ramach działalności założonego przez „Unię” Instytutu Europy Środkowej, który prowadził w konspiracji studia nad problemami państw międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego. Wpisywało się to we wspomnianą już wyżej koncepcję stworzenia bloku państw regionu¹⁸.

Tomasz Sikorski, publikując teksty, stwierdził, że Studentowicz był ich współautorem, a nie jedynym twórcą. W obu przypadkach sformułował następującą uwagę: „Analiza powstała w ramach prac studyjnych Instytutu Europy Środkowej. Oprócz Kazimierza Studentowicza współautorami tekstu byli: Janusz Pajewski, Kazimierz Kumaniecki, Kazimierz Libera i Jerzy Braun” (s. 558, przyp. 1). Należy podkreślić, że na maszynopisach zdeponowanych w archiwum IPN, do których odwołuje się Sikorski, nie widnieje żadne nazwisko ani pseudonim. Na obu nie podano miejsca sporządzenia, a w przypadku tekstu *Europa Środkowa u schyłku 1944 r.* nie ma także daty jego powstania. Do obu jako miejsce powstania historyk dopisał Warszawę, a przy pierwszym dodał jeszcze jesień jako czas powstania.

¹³ AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz syn Leopolda ur. 30 IX 1903 r. w Krakowie, Życiorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 288 (pdf).

¹⁴ *Ibidem*, Trzecie uzupełnienie życiorysu, Warszawa, 29 VIII 1953, k. 389 (pdf).

¹⁵ J. Pajewski, *Curriculum vitae* [w:] *Janusz Pajewski – człowiek i uczonek. Materiały z sesji naukowej w stulecie urodzin profesora Janusza Pajewskiego 7–8 maja 2007 r.*, red. A. Kosicka-Pajewska, T. Schramm, Poznań 2007, s. 10.

¹⁶ K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 80, przyp. 55.

¹⁷ AIPN, 1564/1, *Europa Środkowa u schyłku 1944 r.*, k. 73–77; *ibidem*, *Uwagi o sytuacji w Europie Środkowej*, 10 VI 1945 r., k. 88–94.

¹⁸ Na temat instytutu nie powstało dotychczas wyczerpujące studium. Pisał o nim w artykule Tomasz Sikorski, opierając się wyłącznie na materiałach ze śledztwa MBP. Co ciekawe, niektóre jego ustalenia nie znajdują potwierdzenia na kartach omawianej książki, o czym będzie mowa w dalszej części niniejszego tekstu (T. Sikorski, *Między Odrą, Bałtykiem a Dniestrem. Synteza „Polski Piłsudskiego” z „Polską Dmowskiego” w działalności (pracach studyjnych) Instytutu Europy Środkowej i w programie politycznym konspiracyjnej organizacji „Unia” (1940–1944/1945)* [w:] *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, red. M. Semczyszyn, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2013, s. 321–336). Zdecydowanie bardziej krytyczne badania, choć stanowiły one dla autora wątek poboczny, przeprowadził Wojciech Frazier, przygotowując biografię Wacława Felczaka (*Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013, *passim*).

Jedynie tę ostatnią informację można uznać za poprawną. Wszystkie pozostałe opisane przez Sikorskiego są błędne – a co gorsza – nie podał on żadnych podstaw swoich ustaleń. Skąd tacy, a nie inni autorzy? Owszem, wszyscy oni pracowali dla Instytutu Europy Środkowej, lecz to za mało, by stwierdzić, że którykolwiek z nich miał coś wspólnego z powstaniem omawianych tekstów. Z Instytutem było związanych kilkadziesiąt osób. W ogóle trudno sobie wyobrazić, by kilkustronicowe analizy tego typu były pisane przez aż pięciu autorów. Ich treść wskazuje, że napisała je najprawdopodobniej jedna osoba (niekoniecznie ta sama w obu przypadkach), mająca specjalistyczną wiedzę oraz orientująca się w dynamicznie zmieniającej się sytuacji międzynarodowej. Trudno dociec, na jakiej podstawie Sikorski uznał, że tych właśnie pięciu autorów wspólnie napisało analizę sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej, i to nie jeden raz, ale dwukrotnie – jesienią 1944 i 10 czerwca 1945 r. W dodatku zrobili to w Warszawie. Szczególnie nietrafione jest to twierdzenie w odniesieniu do tekstu powstałego jesienią 1944 r. Z dopisku Sikorskiego należałoby bowiem wywnioskować, że wymienieni badacze i publicyści pracowali gdzieś w zgłiszczach opustoszałej po powstaniu stolicy.

Dodajmy jeszcze dwa fakty podważające powyższe informacje podawane przez Sikorskiego. Ich wskazanie nie wymaga wielkich poszukiwań, wystarczy bowiem sięgnąć do prac szczecińskiego historyka. W pierwszej części omawianej tutaj książki przedstawił on losy Studentowicza tuż po upadku powstania warszawskiego. Jesień 1944 r., a także początek 1945 r. publicysta spędził w Działoszycach w powiecie miechowskim (s. 61). Z kolei w swoim tekście poświęconym częściowo Instytutowi Europy Środkowej Sikorski napisał, że Janusz Pajewski po bitwie pod Stalingradem zerwał swoje związki z instytutem, a także z „Unią”¹⁹. Jak więc mógł tworzyć czy współtworzyć analizy jesienią 1944 czy latem 1945 r.? Należy żałować, że historyk nie zadał sobie trudu, by udowodnić, że za jego twierdzeniem przemawiają jakiekolwiek źródła.

Wątek ten warto zakończyć odniesieniem do aktywności Studentowicza w Instytucie Europy Środkowej. Otóż w żadnym z napisanych przez niego życiorysów – czy to powstałych w więzieniu, czy już po wyjściu na wolność – nie natrafiłem na informację, że tworzył on dla Instytutu jakiekolwiek analizy. Można być pewnym, że gdyby to robił, wspomniałby o tym na jakimś etapie swojej powojennej działalności. Jest bowiem oczywiste dla każdego, kto choć trochę zaznajomił się z aktywnością publiczną Studentowicza, że lubił on się chwalić i nieustannie mówić o sobie. Tymczasem swoją działalność na rzecz Instytutu przedstawił jako udział w posiedzeniach jego rady, w trakcie których decydowano o kierunku podejmowanych prac oraz o tym, jakie opracowania powinny powstać i kto mógłby być ich autorem²⁰.

Jeśli chodzi o drugi tekst datowany na 10 czerwca 1945 r., to na podstawie analizy jego treści Wojciech Frazik przypisał jego autorstwo Waławowi Felczakowi. Stwierdził także, że odręczne notatki widniejące na opracowaniu noszą cechy pisma Felczaka. Wypada się zgodzić z krakowskim badaczem, gdyż rzeczywiście tekst musiał napisać człowiek

¹⁹ T. Sikorski, *Między Odrą, Bałtykiem...*, s. 334.

²⁰ AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz syn Leopolda, ur. 30 IX 1903 r. w Krakowie, Życiorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 290 (pdf); *ibidem*, t. 9, Protokół przesłuchania podejrzanego Studentowicza Kazimierza, Warszawa, 21 III 1950 r., k. 1085–1086 (pdf).

świetnie zorientowany w sytuacji państw położonych na południe od Polski. Takim zaś był kurier przemieszczający się przez kilka lat między Polską a Węgrami, a jednocześnie współpracujący z Instytutem Europy Środkowej. Co istotne, w lipcu 1945 r. Felczak rozmawiał z Jerzym Braunem, Stanisławem Miklaszewskim i Kazimierzem Piwarskim na temat przyszłości instytutu²¹. Niewykluczone więc, że wręczył wówczas Braunowi swoje opracowanie i w ten sposób znalazło się ono w jego materiałach przechwyconych później przez MBP.

Niemal na pewno Studentowicz nie był autorem tekstów: *Projekt ustawy o przedstawicielstwie zakładowym*²², *Zakres działalności Rady Zakładowej*²³, *Tezy w sprawie organizacji przemysłu i handlu*²⁴ oraz *Uzasadnienie*²⁵, które również znajdują się w archiwum IPN. Żaden z nich nie jest podpisany ani nazwiskiem, ani pseudonimem. Tymczasem Tomasz Sikorski w przypadku trzech pierwszych zrezygnował ze stosowanej przy większości pozostałych materiałów formuły: „Autorstwo tekstu przypisuje się Kazimierzowi Studentowiczowi” i wprost na pierwszej stronie każdego z nich podał, że był on ich autorem.

Wymienione opracowania znajdowały się pierwotnie w prywatnych zbiorach Juliusza Brauna i zostały przejęte przez MBP po jego aresztowaniu. Juliusz Braun był członkiem „Unii” aktywnym w okręgu kieleckim organizacji i bratem jej prezesa Jerzego. Przed wojną pracował jako radca prawny w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. Przez pewien czas był również związany z Obozem Zjednoczenia Narodowego²⁶. Po aresztowaniu przez MBP tak wspominał swoją aktywność niedługo przed wybuchem wojny: „Zajmując się w tym czasie zagadnieniami gospodarczymi, opracowałem projekt organizacji życia gospodarczego, opartej na radach zakładowych i przemysłowych związkach branżowych. Projekt ten złożyłem w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, które w porozumieniu z OZN-em projekt mój odrzuciło”²⁷. W czasie okupacji w ramach „Unii” nadal zajmował się zagadnieniami gospodarczo-społecznymi²⁸. O swoich działaniach mówił po wojnie tak: „Specjalnie interesował mnie zaś odcinek organizacji gospodarczej, ten [sic!] chciałem wprowadzać swoje dawne idee, jak np. oparcie organizacji życia gospodarczego na radach zakładowych, wprowadzenie samorządu branżowego itd.”²⁹.

W styczniu i w maju 1945 r. odbyły się zjazdy kierownictwa „Unii”, w trakcie których sformułowano wytyczne jej działalności w nowych realiach politycznych. Zdecydowano m.in. o przebudowie struktury organizacji i stworzeniu nowych referatów/wydziałów. Jednym z nich był wydział społeczno-gospodarczy, a jego kierownictwo powierzono

²¹ W. Frazik, *Emisariusz...*, s. 203–204.

²² AIPN, 1564/9, Projekt ustawy o przedstawicielstwie zakładowym, k. 9–15 (pdf).

²³ AIPN, 1564/4, Zakres działalności Rady Zakładowej, k. 30–34 (pdf).

²⁴ *Ibidem*, Tezy w sprawie organizacji przemysłu i handlu, k. 92–97 (pdf).

²⁵ AIPN, 1564/9, Uzasadnienie, k. 16–41 (pdf).

²⁶ AIPN, 259/457, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Brauna Juliusza, Kielce, 11 XII 1948 r., k. 107–111 (pdf).

²⁷ *Ibidem*, k. 107 (pdf).

²⁸ AIPN 01224/752, t. 4, w.k. Kazimierz Studentowicz syn Leopolda, ur. 30 IX 1903 r., Uzupełnienie życiorysu, Warszawa, 7 X 1953 r., k. 330 (pdf).

²⁹ AIPN, 259/457, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Brauna Juliusza, Kielce, 11 XII 1948 r., k. 110 (pdf).

właśnie Juliuszowi Braunowi, który na majowym spotkaniu zaprezentował projekt organizacji tegoż referatu³⁰. Wskazał w nim potrzebę opracowania różnych haseł, w tym: „Hasła, co każdy członek rady zakładowej wiedzieć powinien o swych prawach i obowiązkach. Dekret o radach zakładowych”³¹.

Z powyższych faktów wynika niezbicie, że zagadnienia rad zakładowych i szeroko rozumianego samorządu gospodarczego przez długie lata pozostawały w sferze zainteresowań Juliusza Brauna. Powierzenie mu zorganizowania nowego referatu (wydziału) i kierowania nim dowodzi, że był uznanym w środowisku „Unii” specjalistą w tej dziedzinie. Dlatego uważam, że to jemu należałoby przypisać autorstwo czterech wspomnianych tekstów, które – co nie bez znaczenia – przechowywane były w jego materiałach. Nie oznacza to jednak, że uznaję go za autora wszystkich tekstów znajdujących się w jego archiwum.

Jeżeli chodzi o *Projekt ustawy o przedstawicielstwie zakładowym oraz Uzasadnienie*, to warto zadać kolejne pytanie, czy aby na pewno zostały one napisane w okresie wojny. Ich lektura skłania bowiem do wniosku, że powstały jeszcze przed jej wybuchem. W przypadku projektu ustawy przemawia za tym również fakt, że „Unia”, mówiąc w pewnym uproszczeniu, postulowała gruntowną przebudowę systemu rządów i funkcjonowania państwa polskiego. Pisanie projektów ustaw bazujących na porządku przedwojennym kłóciłoby się z tym postulatem. Czym innym są tezy, opracowania, projekty do dyskusji – które wychodziły z kręgów „Unii” przez cały okres okupacji – a czym innym projekt konkretnej ustawy. Ten ostatni nie wpisywał się w logikę działalności organizacji i jej celów.

Z tekstem *Uzasadnienie* sprawa wydaje się jeszcze bardziej jednoznaczna. Na początku jednak należy stwierdzić, że Sikorski w spisie treści zatytułował tekst *Uzasadnienie*, wewnątrz książki zaś widnieje on jako *Uzasadnienie do konstytucji*. Wprowadzając tę drugą formę, badacz zapewne zasugerował się swego rodzaju „spisem treści” znajdującym się na początku jednostki archiwalnej, który sporządził prawdopodobnie jakiś pracownik MBP³². Z jednej strony, jest to nadużycie, gdyż dokument został bez wątplenia zatytułowany *Uzasadnienie*, a z drugiej kolejno dowód na to, że Sikorski niezbyt dokładnie przestudiował wybrane przez siebie teksty. Lektura *Uzasadnienia* nie pozostawia bowiem wątpliwości, że odnosi się ono do projektu ustawy o zrzeszeniach gospodarczych, a nie do projektu całej konstytucji.

Rozszerzając tytuł dokumentu za wspomnianym „spisem treści”, Sikorski ominął jednocześnie zawartą tam informację sugerującą, że powstał on w 1938 r. Pod tytułem omawianego opracowania widnieje bowiem w nawiasie kwadratowym data 1938³³.

³⁰ AIPN, 1607/85, Zjazd „Unii”. Protokół obrad, k. 68 (pdf); *ibidem*, Protokół obrad II Zjazdu „Unii” odbytego w Krakowie 20–23 V 1945 r., k. 36 (pdf); AIPN, 507/195, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Brauna Jerzego, Warszawa, 15 IV 1950 r., k. 148 (pdf). W protokole tym Braun mylnie podał, że projekt organizacji referatu/wydziału społeczno-gospodarczego został przedstawiony przez Juliusza Brauna na trzecim, wrześnieowym zjeździe kierownictwa „Unii”.

³¹ AIPN, 507/195, t. 3, Projekt organizacji Referatu Przebudowy Ustroju Społeczno-Gospodarczego, k. 329–330 (pdf).

³² AIPN, 1564/9, k. 3 (pdf).

³³ *Ibidem*.

W materiale nie mało jest sformułowań jednoznacznie wskazujących, że powstał przed wybuchem wojny. Dla przykładu można przytoczyć taki zapis: „W szczególności więc byłoby rzeczą zasadniczo pożądaną, aby życie gospodarcze zajęło aktywniejszą postawę w rozwiązywaniu licznych zadań, leżących w płaszczyźnie rozwoju przemysłowego kraju i dostosowania go do potrzeb obronności, racjonalizacji gospodarki surowcowej, planowych inwestycji we właściwych ośrodkach i innych zadań, **dziś wykonywanych głównie z inicjatywy lub przy interwencji państwowej** [podkreślenie moje – M.H.]”³⁴.

Podobnego zabiegu – przemilczenia kłopotliwego zapisu, sugerującego, że tekst mógł powstać po wojnie – dokonał Sikorski w odniesieniu do opracowania *Tezy w sprawie organizacji przemysłu i handlu*. Mianowicie na stronie poprzedzającej tekst zapisano jego tytuł wraz z datami 1946–1947³⁵, co może wskazywać, że został napisany właśnie w tym czasie. Bardzo prawdopodobne, że powstał on w ramach powojennej działalności wydziału społeczno-gospodarczego kierowanego przez Juliusza Brauna.

Zaskakujące powtórzenia

Tomasz Sikorski sugeruje czytelnikom, że dokonał właściwego doboru tekstów, a tym samym że zostały one napisane przez Studentowicza. Wyżej wskazałem, że pomylił się przynajmniej w kilku miejscach. Kolejnym faktem podważającym rzetelność przygotowania omawianego tomu jest zamieszczenie w nim dwa razy tego samego tekstu. Historyk opublikował obszerną pracę *Polityka zagraniczna Polski*, napisaną przez Studentowicza pod pseudonimem Bolesław Korzon. Jeden z jej podrozdziałów nosi tytuł *Trzy fazy rozwoju duchowego Romana Dmowskiego*. Pod takim samym tytułem, na łamach numeru sierpniowo-wrześniowego „Narodu” z 1943 r., ukazał się artykuł, który również znalazł się w książce Sikorskiego. Lektura tekstów dowodzi, że się one pokrywają, a Studentowicz najwyraźniej opublikował na kartach „Narodu” fragment swojej większej pracy. Jedyna różnica jest taka, że w „Narodzie” nie zamieścił połowy ostatniego akapitu, prawdopodobnie dlatego, że nie zmieścił się on na stronie³⁶. Fakt, że potrafił z niego zrezygnować, świadczy o tym, iż nie uważał tej niewielkiej zmiany za zaburzającą w jakikolwiek sposób przesłanie tekstu. Dla zobrazowania, jak mała była to różnica, należy stwierdzić, że w książce Sikorskiego dłuższy tekst zajmuje 7 stron i 8 wierszy, drugi zaś jest od niego krótszy o zaledwie 15 wierszy.

Nie jest to jedyne niedopatrzenie tego typu. Sikorski zamieścił w swoim tomie inny jeszcze tekst opublikowany na łamach „Narodu”, który niemal w całości pokrywa się z fragmentem pracy *Polityka zagraniczna Polski*. Chodzi o artykuł *Fundamentalne zasady polityki zagranicznej Polski. Artykuł dyskusyjny* z numeru czerwcowo-lipcowego „Narodu” z 1943 r. Zajmuje on u Sikorskiego 6,5 strony, z czego 5 to powtórzenie części wspomnianej wyżej pracy, a pozostałe półtoje strony to parafraza innego jej fragmentu z przytoczeniem niektórych identycznych cytatów.

³⁴ *Ibidem*, Uzasadnienie, k. 18 (pdf).

³⁵ AIPN, 1564/4, k. 91 (pdf).

³⁶ Por. B. Korzon [K. Studentowicz], *Polityka zagraniczna Polski*, s. 60–66; *idem*, *Trzy fazy rozwoju duchowego Dmowskiego*, „Naród” 1943, nr 8–9, s. 12–15.

I znów, podobnie jak w przypadku tekstu *Trzy fazy rozwoju duchowego Romana Dmowskiego*, rzucają się w oczy identyczne podtytuły w obu pracach. Otóż w obszerniejszym opracowaniu *Polityka zagraniczna Polski* mamy podrozdziały zatytułowane *Tezy polityczno-zagraniczne* oraz *Tezy aryjsko-mniejszościowe*. Takie same podtytuły występują w tekście *Fundamentalne zasady polityki zagranicznej Polski. Artykuł dyskusyjny*. Ich treść, z wyjątkiem jednego zdania, pokrywa się w całości. Zdanie, którego zabrakło na kartach „Narodu”, dotyczy postulatu przyznania Finlandii całej Karelii dla lepszego zabezpieczenia jej przed ewentualnymi kolejnymi atakami ze strony Rosji. Z kolei pierwsza część artykułu, zajmująca u Sikorskiego 1,5 strony z 6,5 całości, w ogromnej mierze pokrywa się z treścią podrozdziału *Bałtyk – Adriatyk – Morze Czarne*³⁷.

Plusy i minusy wstępu historycznego

Analizując opracowany przez Sikorskiego życiorys Studentowicza, warto przypomnieć, że od historyka wymaga się skrupulatności i możliwie dużej precyzji w podawaniu informacji oraz rekonstruowaniu przeszłości. Oczywiście pewnych błędów nie da się uniknąć. Każdemu mogą zdarzyć się pominięcia, literówki czy błędne interpretacje, co jednak rzutuje na wartość całej pracy. Jeśli jest ona obszerna i wymagała czasochłonnych oraz szerokich badań, to potknięcia są bardziej zrozumiałe niż w wypadku kilkudziesięciostronicowego opracowania, jakim jest życiorys Studentowicza napisany przez Sikorskiego (dokładnie 48 stron).

Największą wartość przedstawia jego część początkowa, dotycząca życia i działalności bohatera książki przed wybuchem wojny, ponieważ w tym etapie jego aktywności mało jest wzmianek w historiografii. Studentowicz znacznie częściej pojawia się w opracowaniach traktujących o konspiracji chadeckiej w czasie wojny czy też o działalności środowisk katolickich w okresie PRL. Niestety, opis losów wojennych Studentowicza oraz wydarzeń, w których uczestniczył, i środowisk, z jakimi się stykał, pozostawia wiele do życzenia.

Sikorski mógł spróbować usystematyzować dotychczasowe ustalenia historiografii dotyczące „Unii” i Stronnictwa Pracy oraz rozszerzyć je o informacje z materiałów zgromadzonych w archiwum IPN oraz w Książnicy Pomorskiej. Tymczasem literaturę wykorzystał selektywnie, nowe źródła zaś wprowadził bez należytej krytyki, co spowodowało, że zamiast uporządkowania dotychczasowej wiedzy i jej wzbogacenia, powstał tekst ogólny, chaotyczny, pełen błędów, niejednokrotnie dotyczących faktów dawno już w historiografii ustalonych.

Zanim jednak wskażę błędy w części dotyczącej II wojny światowej, wspomnę o kilku niejasnościach pojawiających się wcześniej. Już na początku życiorysu (s. 16) umieszczony jest przypis 2, który – co prawda – nie zawiera jednoznacznie błędnej informacji, ale zaskakujący komunikat. Otóż Sikorski stwierdza: „Data urodzin Kazimierza Studentowicza budzi sporo kontrowersji. W oficjalnych dokumentach sam Studentowicz podawał 1903 rok jako datę urodzin. Taka datacja występuje również we wszystkich biogra-

³⁷ Por. B. Korzon [K. Studentowicz], *Polityka...*, s. III–VII, 1–2; *idem*, *Fundamentalne zasady polityki zagranicznej Polski. Artykuł dyskusyjny*, „Naród” 1943, nr 6–7, s. 12–15.

mach Studentowicza. Jednakże na nagrobku Kazimierza Studentowicza na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu widnieje 1908 rok jako data urodzin”. I to wszystko, żadnych wzmianek o ewentualnych błędach w innych publikacjach, polemikach lub sporach o ten fakt. Czy w ogóle do nich doszło? A jeśli nie, to być może pomylił się kamieniarz lub ktoś z organizatorów pogrzebu? Studentowicz nie miał wszak dzieci, poza synem, który zmarł w wieku niemowlęcym, zatem takie niedopatrzenie nie musi wcale dziwić. Przedstawienie sprawy w taki właśnie sposób byłoby lepsze od pisania o kontrowersjach, gdy jednocześnie nie wskazało się na żadne ich przejawy.

Opisując działalność Studentowicza w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej (s. 32), Sikorski wymienił elementy doktryny narodowo-demokratycznej, których nie akceptował jego bohater: „raził go liberalizm »starych« narodowców w kwestiach gospodarczych, a przede wszystkim antysemityzm i niezrozumienie dla tzw. sprawy ukraińskiej na Kresach”. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na zagadnienie antysemityzmu. Na następnej stronie (s. 33) Sikorski omówił wkład Studentowicza w przygotowanie manifestu programowego grupy „Polityki” Jerzego Giedroycia. Publicysta napisał m.in. część dotyczącą zagadnienia żydowskiego, którą badacz komentuje następująco: „raził wyraźny antyjudajizm Studentowicza, graniczący z antysemityzmem”. Skoro więc Studentowicz pod koniec lat trzydziestych miał nastawienie „antyjudajistyczne”, jak to eufemistycznie określił szczeciński historyk, to dlaczego taka sama postawa miałyby go razić w obozie narodowym? Jest to oczywista sprzeczność. Tymczasem owo „antyjudajistyczne” nastawienie w latach osiemdziesiątych zaprowadziło Studentowicza do Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, gdzie – według historyka tej organizacji – publicysta czuł się lepiej niż w Klubie Inteligencji Katolickiej, do którego należał we wcześniejszym okresie³⁸.

Nieco dalej (s. 36) znajduje się przywołana już wcześniej informacja, że Studentowicz w początkach 1940 r. konferował z Michałem Sobańskim, Janem Hoppem, Jerzym Braunem i Stanisławem Łukowskim. Ten ostatni to działacz katolicki Stanisław Bukowski, który z czasem stał się jedną z najważniejszych postaci „Unii”, a po wojnie był posłem do Krajowej Rady Narodowej z ramienia Stronnictwa Pracy³⁹. Na następnej stronie (s. 37) autor jako działacza konspiracyjnej organizacji „Warszawianka” wymienia Eugeniusza Pardę. Tymczasem chodzi zapewne o aktora i reżysera Eugeniusza Poredę, o którego przynależności do „Warszawianki” zaświadczył stojący na jej czele Jan Hoppe⁴⁰. Nieco dalej na tej samej stronie Sikorski snuje rozważania o tym, jaki mógł być program polityczny organizacji. Co ciekawe, następują one zaraz po stwierdzeniu, że „Warszawianka” nie skupiała się na pracy programowo-studyjnej i nie wypracowała programu politycznego. Nie przeszkodziło to jednak badaczowi w sformułowaniu następującej myśli: „Większość dezyderatów o charakterze społeczno-ekonomiczno-politycznym zapożyczono z organizacji, w których działali jeszcze przed wybuchem wojny członkowie

³⁸ P. Gasztołd-Seń, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012, s. 232.

³⁹ Więcej o Bukowskim zob. *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, red. R. Bender, Lublin 1994, s. 66–67.

⁴⁰ J. Hoppe, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn 1972, s. 341; AIPN, 01224/752, t. 6, Jan Hoppe, syn Franciszka, więzień karny, *Życiorys*, 6 IX 1953 r., k. 563 (pdf).

»Warszawianki«, a więc Straży Przedniej, Zakonu Dobra i Honoru Rzeczypospolitej, Zespołu Społeczno-Narodowego (środowisko »Gospodarki Narodowej«), grupy »Jutra Pracy«. Jan Hoppe wyraźnie zaznaczył, że »Warszawianka» była nastawiona głównie na organizowanie oddziałów zbrojnych, a polityka cywilna jej nie interesowała, czego dowodził m.in. fakt, że nie wydawała żadnego czasopisma⁴¹. Taki stan rzeczy wynikał również zapewne z faktu, że jako samodzielna organizacja funkcjonowała zaledwie kilka miesięcy i już w początkach 1940 r. wraz z dwoma innymi grupami konspiracyjnymi – »Grunwaldem» i »Nową Polską» – połączyła się w nową organizację, czyli »Unię».

Z organizacją »Nowa Polska» wiąże się kolejny błąd popełniony przez Sikorskiego. Podał on (s. 38), że została założona przez Adama Adolfa Sobotę⁴², choć w przypisie 64 powołał się na relacje Jerzego Brauna, z których wyraźnie wynika, że chodzi o zupełnie inną postać, a mianowicie o Zenona Tomasza Sobotę⁴³.

Na kolejnej stronie (s. 39) badacz napisał, że na czele Organizacji Wojskowej »Wilki» stał Józef Rylski-Brückner. Tymczasem tenże oficer nazywał się Józef Stanisław Brückner, a Józef Rylski było to jedno z jego nazwisk konspiracyjnych⁴⁴. Nieco dalej na tej samej stronie czytamy, że w »Unii» »znalazło się niemałe grono intelektualistów – profesorów». Wśród nich wymienił Wacława Felczaka, podczas wojny kuriera Delegatury Rządu RP na Kraj, który doktorat obronił w 1962 r., habilitację uzyskał w 1968 r., a nominację profesorską dopiero w 1993 r.⁴⁵ Na tej samej stronie można znaleźć przekręcone nazwisko lub błędne imiona – zamiast o Konstantym Regameyu autor pisze o K. Ragemeyu, zamiast Piotra Perkowskiego jest M. Perkowski, a w miejsce Albina Jakiela występuje J. Jakiel.

Na następnej stronie (s. 40) również nie brakuje błędów i niejasności. Sikorski jako działaczkę Unii Kobiet wymienił Halinę Bierowną. Fakt, że tak zapisano jej nazwisko w protokole przesłuchania Brauna, nie świadczy, że była to forma właściwa⁴⁶. Nazwisko bowiem brzmiało Bier, ale unioniści używali formy panieńskiej – »Bierówna».

Na tej samej stronie w przypisie 70 widnieje informacja: »Z Unią Kultury współpracował afiliowany przy Unii Ruch Unijny Słowiańskiego Towarzystwa Kulturalnego, działający głównie w Krakowie na bazie tamtejszej komórki »Unii«». Sikorski nie podał żadnego źródła tej informacji, nie można więc jej zweryfikować.

Przypis 73 skupia się na Instytucie Europy Środkowej, z niewiadomych powodów nazywanym tu przez Sikorskiego Instytutem Europy Środkowo-Wschodniej. Co ciekawe, w przywoływanym już własnym tekście poświęconym instytutowi podawał on nazwę właściwą⁴⁷. Wyżej wspomniano, że dwa opublikowane w tomie teksty powstały

⁴¹ *Ibidem*, k. 564 (pdf).

⁴² Życiorys Adama Adolfa Soboty zob. *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 3, red. R. Bender, Lublin 1995, s. 76–77.

⁴³ O jego działalności zob. T. Balbus, »Człowiek, żołnierz, współpracownik MBP». *Sprawa Zenona Soboty „Świdry” – czyli o poplątanych życiorysach ludzi podziemia*, »Pamięć i Sprawiedliwość» 2004, nr 1(5), s. 299–331.

⁴⁴ *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 1, red. M. Gałęzowski i in., Warszawa 2011, s. 295.

⁴⁵ W. Frazik, *Emisariusz...*, s. 478, 487, 536.

⁴⁶ Por. AIPN, 01236/332, Protokół przesłuchania podejrzanego Brauna Jerzego, Warszawa, 27 VI 1950 r., k. 543 (pdf).

⁴⁷ Por. T. Sikorski, *Między Odrą, Bałtykiem...*, *passim*.

w ramach prac instytutu, choć nie zostały napisane przez Studentowicza. Czyniąc uwagi na temat ich autorstwa, historyk użył nazwy poprawnej. W celu rozwiania ewentualnych wątpliwości co do terminologii warto sięgnąć do dokumentów z epoki. Najłatwiej dostępny jest opublikowany i wzbogacony przez Wojciecha Frazika o przypisy i aneksy raport Marka Celta. W swoim sprawozdaniu z pobytu w kraju pod datą 2 V 1944 r. Celt zapisał m.in. „16–17 rozmowa z kierownikiem Instytutu Europy Środkowej”⁴⁸.

W tym samym przypisie 73 Sikorski podał również informację, że pomysłodawcami założenia instytutu byli Janusz Pajewski, Kazimierz Kumaniecki, Kazimierz Piwarski i Jerzy Braun. Tymczasem Braun jednoznacznie wskazał, że inicjatywa wyszła od krakowskiego działacza „Unii” Zbigniewa Dziewońskiego, którą on zaaprobował jako przewodniczący organizacji i wkrótce osobiście koordynował tworzenie instytutu⁴⁹. Jako że Dziewoński nie odegrał większej roli w dziejach placówki, o jego inspiracji zaświadczył jedynie Braun. Studentowicz z kolei wprost wskazał przewodniczącego „Unii” jako założyciela instytutu⁵⁰. Nie ma natomiast żadnych dokumentów na poparcie tezy Sikorskiego, że „pomysłodawcami” mogły być aż cztery osoby.

Ponadto w omawianym przypisie Sikorski po raz kolejny przedstawia Waclawa Felczaka jako profesora, a o Bohdanie Gębarskim pisze: W. Gębarski. Co ciekawe, na samym końcu przypisu odsyła znów do swojego tekstu, przywoływanego tu już kilkakrotnie, gdzie widnieje wzmianka o Bohdanie Aleksandrze Gębarskim jako współpracowniku instytutu⁵¹. W związku z tym wydaje się, że dla uniknięcia niektórych błędów wystarczyłaby wnikliwa lektura własnego artykułu i powtórzenie poprawnych ustaleń oraz odrzucenie błędnych. Tymczasem autor wykorzystuje go jakby bezrefleksyjnie, czego dowodzi także następujący ustęp (s. 41), skopiowany dosłownie z artykułu: „Zasadniczo najlepszą formą promocji idei i programu politycznego Unii była prasa. Unioniści dysponowali kilkoma tytułami, na ogół dobrze zredagowanymi, jak na przykład »Kultura Jutra«, »Reforma«, »Naród«, »Walka«, »Miesięcznik Literacki«, »Słowo«, »Drogowskazy«”⁵². Powtórzone za wcześniejszym tekstem historyka zdanie zawiera błędne informacje. Otóż nie znam żadnego poważnego źródła, które wskazywałoby, że „Unia” wydawała pisma „Walka” oraz „Drogowskazy”. Zapewne w przypadku drugiego tytułu badacz miał na myśli „Nakazy”, stworzone przez unionistów jako organ prasowy Komitetu Bezpieczeństwa Warszawy⁵³. Sikorski w obu swoich pracach zacytowanego zdania nie opatrzył żadnym przypisem, więc nie wiadomo, na czym opiera te twierdzenia.

„Reforma” z kolei była redagowana przez ludzi „Unii”, ale nie stanowiła jej organu prasowego. Była natomiast głównym organem konspiracyjnego Stronnictwa Pracy, o czym pisze nawet sam Studentowicz w przywoływanym już tutaj wielokrotnie opra-

⁴⁸ M. Celt, *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z Podziemia 1944*, oprac. W. Frazik, Łomianki 2006, s. 188.

⁴⁹ *Instytut Europy Środkowej w świetle zeznań Jerzego Brauna*, oprac. M. Hańderek [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015, s. 277–278.

⁵⁰ AIPN, 01224/752, t. 9, Protokół przesłuchania podejrzanego Studentowicza Kazimierza, Warszawa, 21 III 1950 r., k. 1085 (pdf).

⁵¹ T. Sikorski, *Między Odrą, Bałtykiem...*, s. 334, przyp. 39.

⁵² Por. *ibidem*, s. 328, przyp. 20.

⁵³ AIPN, 01236/1159, t. 2., Protokół przesłuchania podejrzanego Hoppe Jana, Warszawa, 27 III 1950 r., k. 235 (pdf); *Centralny katalog polskiej...*, s. 129.

cowaniu⁵⁴, z którego korzystał także Sikorski. Pismo ukazywało się od października 1942 r.⁵⁵, a unioniści mogli mieć na nie jakiś wpływ dopiero po lutym 1943 r., kiedy doszło do połączenia obu organizacji. Wiadomo, że jakiś czas później redagowanie gazety przejął z rąk Stefana Kaczorowskiego Jan Hoppe⁵⁶. Nie oznacza to jednak, że na jej łamach szczególnie szeroko promowano idee i program „Unii”.

Określenie przez Sikorskiego „Reformy” jako pisma „Unii” spowodowało, że wykorzystywał on ją przy opisie myśli politycznej organizacji, włącznie z tekstem, który ukazał się jeszcze przed połączeniem „Unii” i SP (s. 54, przyp. 110). Naturalnie w wielu dziedzinach między obiema organizacjami musiały istnieć zbieżności programowe, bez tego bowiem nie doszłoby do ich fuzji. Nie zmienia to jednak faktu, że gazeta była organem prasowym Stronnictwa Pracy, a nie „Unii”. Gdyby unioniści uważali „Reformę” za dobre miejsce do propagowania swojej ideologii, nie rozpoczęliby w maju 1944 r. wydawania nowego czasopisma – miesięcznika „Słowo”⁵⁷. Co wymowne, w okólniku wydanym 1 lipca 1944 r. sekretarz generalny „Unii” Stanisław Bukowski zachęcał kierowników poszczególnych komórek do wykorzystywania w propagowaniu ideologii unijnej pism „Słowo”, „Nakazy” oraz „Ogniwo”. Nie było tam mowy o „Reformie”⁵⁸.

Kolejny błąd znajduje się na następnej stronie (s. 42). Chodzi o przywołaną już przeze mnie informację, że Studentowicz objął redakcję czasopisma „Naród” jesienią 1943 r. Dalej następuje kilkanaście stron wolnych od błędów merytorycznych, na których autor streszcza założenia ideowe „Unii”.

Po omówieniu ideologii organizacji historyk przedstawił jej kontakty z innymi środowiskami politycznymi, a także okoliczności połączenia „Unii” z SP (s. 58), stwierdzając, że rozmowy na ten temat toczyły się od grudnia 1942 r. W przypisie 122 do tego fragmentu odwołał się do materiałów Studentowicza, co nie jest wyborem najbardziej trafnym ze względu na fakt, że nie brał on udziału w pertraktacjach i nie mógł znać ich kulis. Wiele wskazuje na to, że zanim w Warszawie o połączeniu zaczęli dyskutować przedstawiciele kierownictw obu ugrupowań, grunt pod przyszłe scalenie był tworzony już w początkach 1942 r. w Krakowie. Inicjatorem rozmów na ten temat był najprawdopodobniej ks. Florian Kaszubowski, należący jednocześnie do obu organizacji, czego dowodzili ówczesny szef krakowskiego okręgu „Unii” Stanisław Bukowski oraz członek Zarządu Wojewódzkiego SP w Krakowie Wiesław Jeziński⁵⁹.

Na kolejnej stronie (s. 59) badacz wymienia Jerzego Brauna, Kazimierza Studentowicza i Stanisława Bukowskiego jako działaczy „Unii”, którzy weszli do Zarządu Głównego SP. W przypisie 125 powołuje się na pracę Jacka Majchrowskiego oraz życiorys Jana Hoppego, choć podaje, że jest to życiorys Jerzego Brauna. Abstrahując jednak od tego,

⁵⁴ K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 73.

⁵⁵ *Centralny katalog polskiej...*, s. 193.

⁵⁶ AIPN, 01236/1159, t. 4, Protokół przesłuchania podejrzanego Hoppego Jana, Warszawa, 17 VIII 1949 r., k. 439–440 (pdf).

⁵⁷ *Nasze Słowo*, „Słowo” 1944, nr 1, s. 1–2.

⁵⁸ AIPN, 1607/101, Do Szefostw Naczelnych i Okręgowych wszystkich organizacji unionistycznych. Okólnik nr 1. Sekretarz Generalny, 1 VIII 1944 r., k. 149 (pdf).

⁵⁹ AIPN, 01236/1159, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Bukowskiego, Warszawa, 22 II 1949 r., k. 19–20 (pdf); AIPN Kr, 075/69, t. 2, Wiesław Jeziński, Dodatkowe szczegóły odnośnie do Stronnictwa Pracy, 6 III 1948 r., k. 242–244 (pdf).

jest w nim wyraźnie napisane: „Braun, Studentowicz i ja weszliśmy do Zarządu Głównego Stronnictwa”⁶⁰. Tym samym nie było tam Bukowskiego, lecz był Hoppe. Warto dodać, że po połączeniu obu organizacji Bukowski został prezesem Zarządu Wojewódzkiego SP w Krakowie i pełnił tę funkcję do lata 1943 r.⁶¹ Majchrowski z kolei w swojej książce wspominał jedynie, że po połączeniu obu organizacji do Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego SP weszło trzech unionistów, nie podał jednak żadnych personaliów⁶².

Nieco dalej Sikorski wspomina o działalności „Unii” w Społecznej Organizacji Samoobrony. O organizacji tej wciąż niewiele wiadomo, a w historiografii pojawia się wiele sprzecznych informacji. Nie miejsce tutaj na ich przytaczanie i weryfikowanie. Trzeba jednak wskazać, że w przypisie 126 Sikorski, odwołując się do książki byłego unionisty Bronisława Nietykszy, wymienił Jerzego Brauna, Władysława Siłę-Nowickiego, Franciszka Urbańskiego, Leszka Wyrzykowskiego, Zofię Kossak-Szczucką i Bronisława Nietykszę jako unionistów aktywnych w SOS. Nie rozstrzygając, czy wszystkie te osoby faktycznie działały w SOS, należy stwierdzić, że z tego, co napisał Nietyksza, wcale nie wynika, iż Urbański i Wyrzykowski należeli do „Unii”⁶³. Dotychczas nie trafiłem też na żadne materiały świadczące o tym, że byli jej członkami i nie dowodzi tego również fragment książki Nietykszy, na który powołuje się Sikorski. Jest to zatem kolejna już nadinterpretacja badacza. Jest on jednak konsekwentny, gdyż informację, że Urbański był członkiem „Unii”, powtarza w ostatnim zdaniu na omawianej stronie.

Również na tej samej stronie (s. 59) Sikorski napisał, że Biuro Pracy Społecznej, z którym współpracowała „Unia”, powstało tuż przed wybuchem II wojny światowej. W rzeczywistości zostało założone już w 1907 r., a jego działalność przedstawił dość szczegółowo w swoim zeznaniu jego okupacyjny wiceprezes Stanisław Miklaszewski⁶⁴. Kolejnym błędem na tej samej stronie jest informacja o istnieniu Chłopskiej Organizacji Wojskowej „Raclawice”. Otóż była to w rzeczywistości Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice”, a kilka linijek wyżej Sikorski podał właściwą jej nazwę.

Na kolejnej stronie (s. 60), w pierwszym akapicie Sikorski pisze o pertraktacjach między SP a innymi organizacjami na temat połączenia i kończy ten fragment odwołaniem w przypisie 130 do strony 94 w książce Waldemara Bujaka. Należy się domyślać, że autorowi chodziło o przytaczaną w innych miejscach pracę *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1946–1950*, co wcale nie wynika jednoznacznie z przypisu sformułowanego następująco: W. Bujak, *Działalność...*, s. 94. W bibliografii zamieszczonej na końcu książki nie ma żadnej pracy Bujaka, której tytuł rozpoczynałby się od słowa „działalność”. Zresztą druga praca wspomnianego historyka, jaką wykorzystał Sikorski, dotyczy okresu 1937–1939. Powołując się na Bujaka, szczeciński historyk pisze, że w miesiącach

⁶⁰ AIPN, 01224/752, t. 6, Jan Hoppe, syn Franciszka, więzień karny, *Życiorys*, 6 IX 1953 r., k. 570 (pdf).

⁶¹ AIPN, 01236/1159, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Bukowskiego, Warszawa, 22 II 1949 r., k. 19–20 (pdf).

⁶² J. Majchrowski, *Geneza politycznych ugrupowań katolickich – Stronnictwo Pracy, grupa „Dziś i Jutro”*, Paryż 1984, s. 62–63.

⁶³ Por. B. Nietyksza, *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Wspomnienia z lat 1912–1945*, Warszawa 1985, s. 320.

⁶⁴ AIPN, 01236/931, t. 3, Protokół przesłuchania podejrzanego Miklaszewskiego Stanisława, Warszawa, 13 II 1950 r., k. 436–447 (pdf). Więcej źródeł, w których można znaleźć informacje o biurze, wskazał Wojciech Frazik (*Emisariusz...*, s. 157, przyp. 151).

poprzedzających wybuch powstania warszawskiego pertraktacje z działaczami ludowymi o orientacji chrześcijańskiej oraz z drobnymi grupkami „centrowych” katolików prowadzili w imieniu SP Studentowicz, Stanisław Bukowski i Michał Sobański. Tymczasem Bujak wspomina wyłącznie Studentowicza i Bukowskiego oraz nadmienia, że rozmawiali oni z katolickim Frontem Odrodzenia Polski. Nie ma tu żadnej wzmianki o negocjacjach z ludowcami. Gdyby więc Sikorski podawał informacje takie, jakie rzeczywiście widnieją w przywoływanej przez niego literaturze, uniknąłby kolejnych błędów. W tym wypadku skala pomyłki jest tym większa, że badacz dokonał swoistego „przywrócenia do życia” Michała Sobańskiego, który nie dożył nawet połączenia „Unii” z SP w lutym 1943 r., nie mógł więc reprezentować go w 1944 r.⁶⁵

Zastanawiająca jest również informacja, podana rzekomo za Bujakiem, że Front Odrodzenia Polski połączył się z SP, podczas gdy na przywoływanej przez Sikorskiego stronie napisane jest wyraźnie: „Jakkolwiek FOP pozytywnie oceniał połączenie »Unii« z SP, zakończyły się one niepowodzeniem [rozmowy na temat połączenia – M.H.], wobec uznanych w SP za nadmierne ambicji personalnych działaczy Frontu, zwłaszcza Witolda Bieńkowskiego. Kontynuowano jedynie dawne luźne współdziałanie oparte na podwójnej przynależności organizacyjnej niektórych członków »Unii« i FOP”⁶⁶.

Na tej samej stronie (s. 60) historyk pisze o udziale Studentowicza, „Unii” i SP w powstaniu warszawskim. Pojawia się tam zdanie, które bardzo upraszcza i w jakiejś mierze deformuje opisywane realia: „Najbardziej znaczącym, a zarazem wymiernym efektem wsparcia powstańców było zorganizowanie przez C. Odorkiewicza powstańczej załogi kryptonim »Krybar«, walczącej na Powiślu”. Sikorski w przypisie 131 przywołał całą listę publikacji szerzej przedstawiających walki oddziału „Krybara”. Bez problemu można z nich wyluskać, że nie była to *ad hoc* zorganizowana „załoga” niosąca pomoc powstańcom, lecz oddział istniejący już od 1940 r., najpierw jako Baon „Unia-Krybar”, a od kwietnia 1943 r. VIII Zgrupowanie w ramach I Rejonu w I Obwodzie Warszawa-Śródmieście AK⁶⁷.

Dalej pojawia się stwierdzenie równie nieprecyzyjne i wręcz zaskakujące. Sikorski pisze: „Studentowicz już od 1 października włączył się w organizowanie Armii Krajowej – Grupa »Północ« (OPL)”. Można by z tego wnioskować, że Studentowicz był żołnierzem AK i współorganizował jeden z jej oddziałów. W kolejnym zdaniu Sikorski podaje, że Studentowicz razem z Józefem Barskim wydał jeden numer „Kuriera Stołecznego”. W tym przypadku chodzi o adwokata Ignacego Barskiego, w konspiracji delegata rządu na województwo poleskie z ramienia SP⁶⁸. Co ciekawe, w kończącym wątek

⁶⁵ Michał Sobański został aresztowany przez Niemców pod koniec września 1942 r. Do więzienia warszawskiego gestapo na Pawiaku trafił 27 IX 1942 r. 17 I 1943 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego na Majdanku, gdzie wkrótce zmarł (*Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 3, red. R. Bender, Lublin 1995, s. 76; R. Domańska, *Pawiak – więzienie gestapo. Kronika 1939–1944*, Warszawa 1978, s. 254, 282).

⁶⁶ W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937–1946–1950*, Warszawa 1988, s. 94.

⁶⁷ *Grupa Bojowa „Krybar” w walce o Powiśle i Uniwersytet Warszawski*, red. K. Boruń, Warszawa 1995, s. 97–98.

⁶⁸ Więcej o działalności konspiracyjnej Barskiego zob. J. Mierzwa, *Ignacy Barski – adwokat – działacz niepodległościowy – starosta [w:] Z dziejów walk o niepodległość...*, s. 143–144.

przypisie 132 historyk powołał się m.in. na powojenną pracę Studentowicza, w której podał on poprawnie imię Barskiego⁶⁹. Domyślam się, że niewłaściwe imię przytoczył za życiorysem Studentowicza pisany w więzieniu, gdzie nie mógł on zweryfikować informacji, które pamiętał, i pomyłkowo wymienił imię Józef⁷⁰.

Kończąc wyliczanie błędów merytorycznych występujących w omawianej pracy, a ściślej, w jej małej części napisanej przez Sikorskiego, warto jeszcze wskazać to, czego w niej zabrakło. W swoim – jak określił to sam autor – „obszernym wstępie historycznym” (s. 13), gdzie zarysował „portret Kazimierza Studentowicza”, nie podał pewnych faktów dotyczących działalności bohatera książki, których ustalenie wydaje się celowe. Odnosi się to szczególnie do części poświęconej jego wojennym losom. W zamyśle autora praca ma przedstawiać przede wszystkim publicystykę Studentowicza z tego czasu, tymczasem wojnie we wstępie historycznym poświęcono 26 stron, z czego na 15 stronach przedstawiona jest ideologia unijna, a więc częściowo także wkład Studentowicza w jej powstanie. Takie rozłożenie akcentów jest świadomym wyborem autora i ma on do tego prawo, z drugiej jednak strony nie podaje on pewnych faktów, których ustalenie pozwoliłoby naświetlić nieco lepiej specyfikę konspiracyjnej działalności bohatera książki.

Sikorski nie wymienia ani jednego z pseudonimów, którymi w pracy konspiracyjnej posługiwał się Studentowicz. Przywołane przez historyka „Bolesław Korzon” i „Andrzej Skiba” zostały użyte prawdopodobnie jedynie przy okazji pisania dwóch prac, opublikowanych zresztą w tomie Sikorskiego. Gdyby badacz dokładnie przestudiował materiały znajdujące się w jednostce archiwalnej pod sygnaturą AIPN, 01224/752, które intensywnie wykorzystywał, to znalazłby zeznanie Studentowicza, gdzie mówi on o swoim wojennym pseudonimie „Kazimierz Grochowski”⁷¹. Gdyby skrupulatnie zgłębił materiały zdeponowane w Książnicy Pomorskiej pod sygnaturą 2416, to znalazłby tam dokument, w którym Studentowicz wymienia 6 różnych pseudonimów⁷².

Sikorski wolał również poświęcić więcej miejsca treściom zawartym na łamach pisma „Naród” niż okolicznościom jego powstawania. Tymczasem przedstawienie osób wspierających Studentowicza merytorycznie oraz takie zagadnienia, jak finansowanie pisma, jego druk i kolportaż są nie mniej ważne niż jego zawartość. O wsparciu merytorycznym ze strony Janusza Pajewskiego, kpt. Wiktora Pileckiego oraz Jerzego Seredyńskiego wspominałem już wcześniej. Informacje te pochodzą z materiałów, które Sikorski obszernie wykorzystywał w swojej pracy. Można tam również znaleźć dane o łączniczce Studentowicza Halinie Kamienieckiej, o której próżno szukać jakiegokolwiek wzmianki w książce szczecińskiego historyka. Wiadomości na temat drukarni, a częściowo także magazynowania i finansowania gazety mógł Sikorski odszukać pod przywoływaną sygnaturą 2416 w zbiorach Studentowicza zdeponowanych w Książnicy Pomorskiej⁷³.

⁶⁹ Zob. K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 80.

⁷⁰ AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz, Życiorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 292 (pdf).

⁷¹ *Ibidem*, t. 9, Protokół przesłuchania podejrzanego Studentowicza Kazimierza, Gdańsk, 28 VII 1948 r., k. 981 (pdf).

⁷² Zbiory specjalne Książnicy Pomorskiej. Zespół Kazimierza Studentowicza, 2416, Fragment życiorysu Kazimierza Studentowicza, k. 268.

⁷³ K. Studentowicz, „Chrześcijańska myśl i działalność...”, s. 80, przyp. 55; AIPN, 01224/752, t. 4, w.k. Studentowicz Kazimierz, Życiorys, Warszawa, 27 VIII 1953 r., k. 288–289 (pdf); *ibidem*, w.k. Studentowicz

„Niezbędne minimum przypisów”

Większość przypisów występujących w książce Sikorskiego to bardzo krótkie, zwykle jednolinijkowe biogramy postaci pojawiających się w tekstach oraz objaśnienia terminów obcego pochodzenia – głównie z języków rosyjskiego, niemieckiego i łaciny. Tym, co wyraźnie rzuca się w oczy, jest brak konsekwencji w formułowaniu biograficznych odnośników. Otóż autor – nie wiadomo dlaczego – postanowił poświęcić przypisy przede wszystkim postaciom działającym w wiekach XIX i XX, choć osób żyjących w wiekach wcześniejszych występuje w tomie niemało. Jeszcze większą zagadką jest jednak, dlaczego nie wszystkie osobistości aktywne w dwóch poprzednich stuleciach zostały przedstawione w przypisach. I tak na przykład, nie ma biogramu księdza Jozefa Tisy występującego na kilku stronach (s. 560, 564, 568), nie ma Zygmunta Padlewskiego (s. 570), Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (s. 274), Ferdinanda Lassalle’a (s. 305), Davida Ricarda (s. 306) czy Leona XIII i Piusa XI (s. 385).

Pośród dziesiątek osób, którym Sikorski poświęcił przypisy, jedynie w dwóch przypadkach podał lata życia – w biogramach Edvarda Beneša (s. 421) i Lva Prchali (s. 573). Wydaje się, że jeśli osobę przedstawia się dosłownie jednym zdaniem w rodzaju: „Ottokár Prohászka – węgierski teolog katolicki, biskup” (s. 570) czy „Zdeněk Fierlinger – czeskosłowacki polityk socjaldemokratyczny” (s. 573), należałoby przynajmniej uwzględnić lata jej życia. Jednakże Sikorski, poza wspomnianymi dwoma postaciami, konsekwentnie nie podaje takich informacji. Skąd więc wyjątek w przypadku Beneša i Prchali?

W niektórych przypisach biograficznych historyk umieszcza lata pełnienia podanej funkcji, np. „Stefan Starzyński – polityk, ekonomista, prezydent Warszawy (1934–1939)” (s. 583). Jednakże znów jest niekonsekwentny, ponieważ nie czyni tego w odniesieniu do wielu innych polityków, np. „Tomáš Masaryk – polityk czeskosłowacki, »ojciec niepodległej Czechosłowacji« – prezydent tego kraju” (s. 565).

Kolejnym mankamentem przypisów jest opisanie niektórych postaci dopiero wtedy, gdy pojawiły się na kartach książki po raz kolejny, a nie przy pierwszej wzmiance. Tak jest np. z Edwardem Śmigłym-Rydzem, o który mowa jest na stronie 583, a przypis jemu poświęcony znajduje się dopiero przy kolejnej o nim wzmiance na stronie 619. Podobnie sprawa przedstawia się m.in. w przypadku Emila Háchy (przypis na s. 566 zamiast na s. 564) czy Milana Hodży (przypis na s. 573 zamiast na s. 570).

Jednakże najbardziej zdumiewa to, że dwóm osobom Sikorski poświęcił dwa przypisy. I tak dwukrotnie pojawia się Władysław Raczkiewicz (s. 157 i 621) oraz Milan Nedić (s. 560 i 566). Dla dopełnienia obrazu ogólnego chaosu w przypisach Sikorskiego warto dodać, że na stronie 312 znajdujemy objaśnienie, kim był F.N. Baboeuf, bez podania pełnych imion.

Kolejną sprawą techniczną, której nie można pozostawić bez komentarza, jest indeks osobowy, zaskakująco niepełny w porównaniu z liczbą postaci występujących w całej pracy. Pierwszy problem to pominięcie w nim autorów prac wykorzystanych przez

Kazimierz, Trzecie uzupełnienie życiorysu, Warszawa, 29 X 1953 r., k. 399–400 (pdf); Zbiory specjalne Książnicy Pomorskiej. Zespół Kazimierza Studentowicza, 2416, Wniosek o nadanie Warszawskiego Krzyża Powstańczego, Warszawa, luty 1983 r., k. 262.

Sikorskiego i przytoczonych w przypisach oraz w bibliografii. Historyk zaznaczył, że jest to zabieg zamierzony, choć nie wyjaśnił, dlaczego zastosowany. Jeszcze większym problemem jest jednak to, że nie występuje tu również wiele postaci uwzględnionych w tekście głównym, a w przypadku części osób widniejących w indeksie brak odnośników do stron, na których się pojawiają.

Na przykład w indeksie nie ma Stanisława Bukowskiego (jest na s. 38, 39), Juliusza Brauna (s. 24, 38, 39), Haliny Bierówny (s. 40) – nawet w błędnie przez Sikorskiego podanej formie Bierowna. Nie ma także Albina Jakiela (s. 39) – przez Sikorskiego zapisanego jako J. Jakiel, oraz Konstantego Regameya (s. 39) – według Sikorskiego Regameya. Próżno też szukać m.in. Ignacego Barskiego (s. 60, 61), u Sikorskiego pojawiającego się jako Józef.

Jeśli zaś chodzi o postaci, których występowanie indeks zredukował, to wymownymi przykładami są tu prezes i wiceprezes „Unii” – Jerzy Braun oraz Jan Hoppe. Ten pierwszy według indeksu pojawia się jedynie na stronach 58 i 59, podczas gdy wzmianki o nim są jeszcze na stronach 34, 36, 38, 39, 40, 42, 44, 56. W przypadku Hoppego indeks wskazuje jedynie na strony 11 i 58, tymczasem pojawia się on również na stronach 34, 36, 39, 54. Taki stan prowadzi do wniosku, że lepiej byłoby, gdyby w omawianej publikacji w ogóle nie było indeksu, ponieważ ten istniejący nie jest pomocą, lecz jedynie może zmylić.

Problem z archiwaliami IPN

Ostatnią sprawą, którą należy omówić, jest odwoływanie się autora w przypisach do materiałów z archiwum IPN. Sikorski wykorzystał archiwalia znajdujące się pod dziesięcioma różnymi sygnaturami, na co wskazuje bibliografia zamieszczona na końcu tomu. W przypadku 8 odwołał się do zgromadzonych tam maszynopisów różnych prac, dwie pozostałe zaś – obok dokumentów zgromadzonych w Książnicy Pomorskiej – stały się dla niego podstawową bazą źródłową w tworzeniu wstępu historycznego.

Te dwie jednostki archiwalne to AIPN, 01224/752 oraz AIPN, 01236/332. Niestety z niewiadomych względów badacz, odwołując się do pierwszej z przywołanych jednostek archiwalnych w bibliografii, a także na wielu kartach swojej książki, podał zapis AIPN BU sygn. 1224/52 (s. 37, przyp. 61; s. 38, przyp. 63, 64, 65; s. 39, przyp. 66, 67, 68; s. 40, przyp. 73; s. 57, przyp. 119; s. 59, przyp. 123, 125, 127, 128; s. 60, przyp. 129) Tym samym poprzez pominięcie 0 oraz 7 stworzył nieistniejącą sygnaturę. Ktoś nieznający tych materiałów, sugerując się zapisem Sikorskiego, mógłby nigdy nie trafić na właściwą jednostkę archiwalną.

Chaos wprowadzony przez badacza pogłębia fakt, że sygnaturę tej samej jednostki archiwalnej w dwóch miejscach zapisał już z 7, ale wciąż bez 0, a więc w postaci 1224/752 (s. 17, przyp. 4; s. 18, przyp. 7). Ponadto w jednym przypadku (s. 27, przyp. 29), odwołując się do omawianej „teczki”, wprowadził następujący zapis: 1224/752/37045/II. Do prawdy trudno dociec, skąd pochodzą dodane przez autora numery. Na podanej przez niego stronie znajdujemy protokół przesłuchania żony Studentowicza, czego jednak nie dowiemy się z przypisu, gdyż podano tam wyłącznie przywołaną „sygnaturę” i stronę.

Z drugą, równie często wykorzystywaną jednostką archiwalną Sikorski miał podobny problem. Choć w bibliografii oraz na większości stron podał właściwe cyfry –

01236/332, to w kilku przypadkach pominął 0. Tym samym powstała nieistniejąca sygnatura 1236/332 (s. 38, przyp. 64; s. 59, przyp. 123, 127, 128).

Sygnatury pozostałych ośmiu jednostek archiwalnych przechowywanych w archiwum IPN niemal we wszystkich przypadkach badacz zapisał poprawnie, z wyjątkiem „teczki” o sygnaturze AIPN, 01283/1382. Zarówno w bibliografii, jak i w tekście pominął cyfrę 0. Ponadto w jednym wypadku sygnaturę AIPN, 1564/6 Sikorski zapisał błędnie, zmieniając szyk cyfr na następujący – 1546/6 (s. 45, przyp. 85).

Z zagadnieniem materiałów pochodzących z archiwum IPN wiąże się kolejny błąd, już wcześniej sygnalizowany. Mianowicie historyk, powołując się na dokumenty zgromadzone pod sygnaturą AIPN, 01236/752, najczęściej wykorzystywał życiorys Studentowicza własnoręcznie przez niego napisany, a także niejednokrotnie przywoływał życiorys Jerzego Brauna, który jakoby można tam znaleźć. Problem jednak polega na tym, że w ramach omawianej jednostki archiwalnej nie ma życiorysów Jerzego Brauna, a ten, do którego odwołał się Sikorski, to życiorys Jana Hoppiego (s. 37, przyp. 61; s. 38, przyp. 63, 64; s. 39, przyp. 66, 68; s. 57, przyp. 119; s. 59, przyp. 123, 125, 128). Trudno orzec, z czego wynika ta pomyłka.

Podsumowując powyższe rozważania, należy powiedzieć, że Tomasz Sikorski kierował się cenną ideą przypomnienia osoby Kazimierza Studentowicza i jego publicystyki. Problem jednak w tym, że postanowił skupić się na jego piarstwie wojennym, co doprowadziło do licznych uproszczeń, nadinterpretacji i wreszcie błędów. Powstał tom, który oprócz tekstów Studentowicza zawiera też prace, które na pewno nie zostały przez niego napisane. Jeśli dodać to tego dwukrotne publikowanie tych samych materiałów, liczne błędy merytoryczne oraz bardzo słabą stronę techniczną wydawnictwa, to można dojść do wniosku, że nie warto go traktować jako poważnego i solidnego opracowania naukowego.

Nawiązując we wstępie do konieczności selekcji publikowanych źródeł, Tomasz Sikorski zapisał: „Historia jest bowiem nauką, w której pominięcia nie są potknięciami, ale naturalnym zabiegiem. W istocie przecież chodzi o uchwycenie całości” (s. 12). Studiując omawianą pracę, można odnieść wrażenie, że Sikorski nigdy nie przeczytał w całości swego finalnego dzieła, pominął etap krytyki zgromadzonych źródeł, nie zadał sobie trudu dotarcia do pewnych materiałów i informacji (mam na myśli więcej dokumentów przechowywanych w archiwum IPN, np. AIPN, 507/195 czy AIPN, 01236/1159) oraz nieszczęśliwie starał się, opracowując publikowane teksty. Te pominięcia spowodowały bardzo poważne potknięcia, nie pozwoliły też na uchwycenie całości taką, jaka ona faktycznie była.

Marek Hańderek

Marek Hańderek (ur. 1985) – historyk, doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. „Konspiracyjna Unia 1940–1945”. Pracownik Wydziału Badań Naukowych Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Jego zainteresowanie badawcze oscylują wokół problematyki życia politycznego II Rzeczypospolitej, polskiej konspiracji doby II wojny światowej, biografistyki oraz polskiej emigracji politycznej po 1939 r.

Ewelina Szpak

„Historia zdrowia i choroby w Europie Środkowo-Wschodniej po 1945 roku” – międzynarodowa konferencja naukowa 14–15 października 2015 roku

Powojenna historia zdrowia i choroby to na gruncie polskim wciąż stosunkowo nowe i słabo zagospodarowane pole badań historycznych. Choć na rynku wydawniczym można odnaleźć wiele interesujących studiów dotyczących funkcjonowania polskiego lecznictwa w wybranych regionach lub miastach, większość z nich jest skoncentrowana na aspekcie instytucjonalnym. Kontekst społeczny i kulturowy zjawisk zachodzących w sferze zdrowia pozostawał w zasadzie poza obszarem zainteresowań polskiej historiografii i podejmowany był niemal wyłącznie przez socjologów, antropologów, kulturo- i literaturoznawców¹.

Niedostatek profesjonalnych analiz historycznych, podejmujących problem powojennej polityki zdrowotnej państwa oraz przemian w zakresie świadomości i kondycji zdrowotnej społeczeństwa, uwzględniających przy tym kontekst szeroko pojętego regionu Europy Środkowo-Wschodniej, stanowił jedną z ważniejszych przesłanek dla zorganizowania międzynarodowego spotkania badaczy tej problematyki.

Dwudniowa konferencja pt. „Historia zdrowia i choroby w Europie Środkowo-Wschodniej po 1945 roku” rozpoczęła się w środę 14 października 2015 r. w Warszawie w „Przystanku Historia” – Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki. Spotkanie zostało zorganizowane przez Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN oraz Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, a inicjatywa zrealizowana w ramach grantu doktorskiego Fuga 1, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki².

Konferencję, która zgromadziła badaczy z krajów europejskich (Polski, Czech, Węgier, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Holandii) oraz Stanów Zjednoczonych i Kanady, otworzyli wiceprezes IPN, dr Paweł Ukielski, oraz dr hab. prof. IH PAN Tomasz Wiślicz-Iwańczyk – wicedyrektor ds. naukowych IH PAN.

Pierwszą sesję skoncentrowaną wokół problemu opieki nad matką i dzieckiem w krajach Europy Środkowo-Wschodniej rozpoczęło wystąpienie prof. Donalda Filtzera (East London University), poświęcone zjawisku umieralności niemowląt sowieckich od II woj-

¹ Wśród nich tacy badacze, jak: Włodzimierz Piątkowski, Tomasz Rakowski, Danuta Penkala-Gawęcka, Włodzimierz Pessel.

² Projekt pt. „Kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi polskiej po 1945 r. Studium zmian”, nr 179693, realizowany w IH PAN w latach 2012–2016.

ny światowej po czasy Chruszczowa. Profesor Filtzer, uznany badacz historii społecznej ZSRS, autor m.in. książki *The Hazards of Urban Life in Late Stalinist Russia: Health, Hygiene, and Living Standards, 1943–1953* (Cambridge University Press 2010) w swoim wystąpieniu wskazywał na zróżnicowane regionalnie uwarunkowania analizowanego zjawiska, zwracając uwagę na tempo zmian dokonujących się po wojnie. Czynnikiem decydującym o spadku umieralności niemowląt dopatrywał się on zasadniczo w dwóch przełomowych wydarzeniach z zakresu polityki społecznej państwa, którymi były: produkcja i stosowanie antybiotyków (od ok. 1950 r.) oraz reforma mieszkaniowa (i sanitarna) realizowana za czasów Chruszczowa. Bardzo ważna była też wojenna edukacja zdrowotna młodego pokolenia, zwłaszcza zamieszkującego większe ośrodki miejskie.

Omawianie zagadnień świadomości zdrowotnej i związanej z nią oświaty było częściowo kontynuowane przez trzy pozostałe uczestniczki panelu, których teksty koncentrowały się na różnych aspektach naturalnych i sztucznych poronień (aborcja). Agata Ignaciuk, pracująca w Instytucie Historii Uniwersytetu w Granadzie, mówiła o problemie obiegu środków antykoncepcyjnych w Polsce gomułkowskiej. Analizując zróżnicowane źródła (m.in. narracyjne, propagandowe, reklamowe) na przykładzie zaniedbań w stosunku do gospodarki i dystrybucji środków antykoncepcyjnych, wskazywała m.in. na niekonsekwencje w realizowanej przez państwo polityce natalistycznej. Sylwia Kuźma-Markowska z Uniwersytetu Warszawskiego, podejmując w swoim wystąpieniu problem polityki zdrowotnej lat pięćdziesiątych, zadała pytanie, czy i w jakim stopniu proces medykalizacji reprodukcji (aborcji i ciąży), będący jednym z założeń ustawy z 1956 r., powiódł się w praktyce i jakie miał przełożenie na stan zdrowia kobiet i matek. Katarzyna Jarkiewicz (Akademia Ignatianum w Krakowie) w swojej prezentacji podjęła natomiast próbę spojrzenia na problem ustawy aborcyjnej z perspektywy doktryny Kościoła katolickiego, w mniejszym stopniu skupiając się na spojrzeniu oddolnym.

Kolejna obszerna sesja została poświęcona przemianom cywilizacyjnym i gospodarczym oraz ich wpływowi na zagadnienia z zakresu polityki zdrowotnej i stanu zdrowia społeczeństwa. Poza tekstem Anny Geltzer (Wesleyan University), poświęconym sowieckim badaniom nad lekami przeciwnowotworowymi, pozostałe cztery wystąpienia koncentrowały się na sytuacji w Polsce. Relacje między stanem sanitarnym i higienicznym polskich miast i miasteczek lat siedemdziesiątych a kondycją obywateli i polityką ekonomiczną państwa bardzo szczegółowo analizował Grzegorz Miernik (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach). O narastającym od lat sześćdziesiątych XX w. w Polsce problemie chorób cywilizacyjnych mówiła natomiast Ewelina Szpak (Polska Akademia Nauk), wskazując na zbyt skromną do końca lat siedemdziesiątych oświatę nowotworową, czego skutkiem było powstawanie mitów na temat raka i ogromny lęk społeczny przed samą chorobą i chorującymi na nią osobami.

Dwa ostatnie referaty kontekst przemian cywilizacyjnych ujmowały z perspektywy środowiska naturalnego. Dariusz Jarosz (Polska Akademia Nauk) wskazywał na istotną ewolucję, która dokonała się w sferze dyskursu o zanieczyszczeniach w latach pięćdziesiątych, zwracając uwagę na to, że temat degradacji środowiska utajniany i znany – w miarę postępów stalinizacji – tylko wąskiemu i zamkniętemu gronu przedstawicieli władz, po 1956 r. coraz częściej był podejmowany przez prasę codzienną kształtującą społeczną świadomość ekologiczną. To, jak bardzo ten proces był rozciągnięty w czasie

i jak silnie uzależniony od środowiska społecznego (miasto-wieś), przedstawił natomiast Jarosław Dulewicz (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach) w referacie „Problemy zanieczyszczenia środowiska przez zakłady przemysłowe w opiniach, wnioskach i skargach lokalnych społeczności w Polsce w latach 1971–1989”.

Popołudniowy blok prezentacji składał się z dwóch powiązanych ze sobą sesji poświęconych zagadnieniom społecznego wykluczenia osób dotkniętych niepełnosprawnością fizyczną lub chorobami psychicznymi oraz leczeniu zamkniętemu. W sesji pt. „Niepełnosprawni i stygmatyzowani” Dora Vargha (Birbeck, University of London) i Marcin Stasiak (Uniwersytet Jagielloński) na przykładzie epidemii polio opisali rolę nie tylko oficjalnych (państwowych) działań międzynarodowych w walce z epidemią choroby Heinego-Medina, lecz także ogromne znaczenie nieformalnych kontaktów zagranicznych środowiska lekarzy, publicystów i społeczników. W obu tekstach historia polio została pokazana z perspektywy oddolnej: Dora Vargha wymieniła m.in. wiele problemów i trudności, z którymi borykali się zarówno lekarze, jak i osoby dotknięte chorobą w czasie epidemii na Węgrzech, Marcin Stasiak zaś – odnosząc się do sytuacji w Polsce – wskazywał na społeczne konsekwencje choroby, rozpatrując je w kontekście ówczesnego programu rehabilitacji. Ostatnia prelegentka, Monika Baar (Leiden University), w referacie pt. „Polityka społeczna, zdrowie psychiczne i nadużycia w systemie opieki zdrowotnej w Węgierskiej Republice Ludowej”, w niezwykle przejmujący sposób pokazała, jak wyglądała opieka nad osobami upośledzonymi psychicznie w węgierskich szpitalach psychiatrycznych i zakładach opieki społecznej (m.in. w domach starców). W swojej prezentacji wykazała ona też, jak szeroko po wojnie rozumiane było pojęcie psychicznych dewiacji i z jak dużym stopniem ubezwłasnowolnienia i stygmatyzacji spotykały się osoby objęte tą kategorią.

Z referatu Moniki Baar wynikało wiele pytań, na które częściowej odpowiedzi udzielił uczestnicy kolejnego panelu poświęconego zaburzeniom nerwicowym i schorzeniom psychicznym. Sarah Marks i Mat Savelli na przykładzie trzech krajów środkowoeuropejskich (Czechosłowacji, NRD i Jugosławii) pokazali, jak rozwijała się w tych państwach opieka psychiatryczna i w jakim stopniu była uzależniona od międzynarodowych relacji państwowych i współpracy środowisk naukowych. Kontekst zdrowia psychicznego jako bezpośredniego następstwa doświadczeń II wojny światowej poruszyła w swoim wystąpieniu Daria Czarnecka, pokazując na przykładzie byłych więźniów obozów koncentracyjnych, jak trudne w PRL-owskiej rzeczywistości było zmaganie się z obozową traumą.

Zarysowany podczas pierwszego dnia obrad instytucjonalny aspekt zdrowia publicznego został omówiony w dniu następnym. W ramach sesji „Zdrowie publiczne: władza – prawo – instytucje” Kateryna Ruban (New York University), Petr Svobodny (Uniwersytet Karola w Pradze) oraz Paweł Fiktus (Uniwersytet Wrocławski) z różnych perspektyw zarysowali problem kształtowania się kadr medycznych i zakres ich uwikłania w relacje z partią i reprezentantami władzy państwowej. Petr Svobodny w swoich badaniach podjął bowiem próbę komparatystycznego ujęcia przemian w organizacji szkolnictwa medycznego Związku Sowieckiego oraz wybranych krajów bloku sowieckiego (Czechosłowacja, NRD, Polska, Węgry), wskazując jednocześnie na zakres i przyczyny odmienności występujących między tymi systemami. Odwołując się do źródeł biograficznych i filmowych z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz wykorzystując perspek-

tywę mikrohistorii, Kateryna Ruban pokazała natomiast, jak wyglądało życie lekarzy na ukraińskiej prowincji, a także w jakim stopniu środowisko lekarzy stanowiło część lokalnego aparatu władzy, a w jakim zakresie było od tegoż aparatu zależne. Z tekstem ukraińskiej historyczki współgrał referat Pawła Fiktusa pt. „Prawno-społeczna pozycja felczera w Polsce w latach 1945–1989”, ukazujący formalną pozycję felczarów w Polsce oraz to, jak ich praca i kompetencje były postrzegane przez społeczeństwo (pacjentów) i środowisko lekarzy. Prawne aspekty funkcjonowania polskiej służby zdrowia w okresie tużpowojennym omówił szerzej Paweł Grata. Dużą wartością przedstawionych przez niego tez było umieszczenie ich w perspektywie dłuższego trwania – rzeszowski historyk odwoływał się bowiem wielokrotnie do rozwiązań stosowanych w systemie opieki zdrowotnej II RP, wypuklając tym samym specyfikę kontekstu powojennej historii Polski i wagę roku 1948 dla ostatecznego kształtu systemu polskiej służby zdrowia.

Szósta, przedostatnia sesja pt. „Polityka zdrowotna i kontakty zagraniczne” była skoncentrowana wokół dwóch zasadniczych problemów, tj. międzynarodowej pomocy medycznej oraz wsparcia wywiadu PRL dla przemysłu farmaceutycznego. O dwóch największych falach pomocy szwedzkiej dla Polski (w latach 1945–1948 i 1981–1983) mówił Paweł Jaworski z Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawiając nie tylko jej przebieg, konkretne przykłady i formy, lecz także pośrednio zakres potrzeb zdrowotnych, higienicznych i materialnych społeczeństwa polskiego w pierwszej i ostatniej dekadzie PRL. Jak dowodziła jednak w swej prezentacji kolejna prelegentka – Sylwia Szyz z UMCS w Lublinie – trudne warunki funkcjonowania polskiej powojennej służby zdrowia, ograniczona wskutek wojny baza infrastrukturalna i kadrowa nie stanowiły przeszkody w udzieleniu pomocy ofiarom wojny koreańskiej 1951 r. Zupełnie inaczej na transgraniczność w kontekście powojennej opieki zdrowotnej spojrział natomiast Mirosław Sikora z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. W referacie pt. „»Terapia czarnorynkowa«. Wsparcie wywiadu PRL dla polskiego przemysłu farmaceutycznego” zwrócił on uwagę na niezwykle ciekawy i często pomijany w historiografii aspekt działalności powojennych służb wywiadowczych, dotyczący zdobywania informacji o najnowszych osiągnięciach krajów zachodnich w zakresie badań naukowych, technicznych i medycznych. Pozyskiwanie tej wiedzy w praktyce bowiem znacząco wpływało na postęp technologiczny w branży farmaceutycznej (produkcję specjalistycznych leków, szczepionek, antybiotyków, witamin), a w konsekwencji również przekładało się na ogólną sytuację zdrowotną w kraju.

O tym, jak wyglądała ta ostatnia w pierwszych kilkunastu latach po wojnie na przykładzie wybranych grup społecznych i regionalnych, mówili uczestnicy finalnej sesji konferencyjnej, poświęconej codziennym praktykom i strategiom działania w sferze zdrowia. Sesja ta, uwzględniając przede wszystkim perspektywę oddolną, stanowiła też rozwinięcie wielu wątków poruszonych w dyskusjach wcześniejszych. Miejsce i znaczenie zdrowia w życiu codziennym było rozpatrywane zarówno przez pryzmat głównych potrzeb i braków, o których na podstawie treści ogłoszeń drobnych mówił Sebastian Ligarski (Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Szczecinie), jak i przez pryzmat warunków pracy, które na przykładzie stalinowskich przodowników pokazał Hubert Wilk (Polska Akademia Nauk). Tadeusz Wolsza, odnosząc się natomiast do powojennych i stalinowskich zakładów karnych, wskazywał nie tylko na sposób orga-

nizowania się więziennej służby zdrowia i skalę problemów zdrowotnych, z którymi się borykali zarówno osadzeni, jak i nieliczna kadra medyczna, lecz także na to, jak z wieloma mniej lub bardziej poważnymi schorzeniami radzili sobie sami więźniowie. Jak wykazał bowiem warszawski historyk, w ich przypadku praktyki z zakresu medycyny ludowej były nierzadko jedynym sposobem na uśmierzenie doskwierającego bólu lub cierpienia fizycznego.

Dwudniowe warszawskie obrady badaczy, reprezentujących ważne ośrodki naukowe, objęły zatem wszystkie najistotniejsze zagadnienia z zakresu historii zdrowia i choroby. Oprócz problemów dotyczących polityki zdrowotnej państwa, kształtowania się idei zdrowia publicznego, funkcjonowania instytucji i prawa w zakresie ochrony zdrowia pojawiły się refleksje nad praktyką życia codziennego. Wszystkie sesje zgromadziły spore grono dyskutantów i słuchaczy. Długie i niekiedy żarliwe dyskusje wokół poruszanych problemów pokazały przede wszystkim, że zagadnienia związane ze zdrowiem i chorobą, dotykające sfery szczególnie delikatnego styku życia prywatnego i publicznego, mogą być niezwykle pasjonujące i inspirujące. Umieszczone w kontekście środkowoeuropejskim mogą pokazywać podobieństwa i różnice między społeczeństwami tego kręgu kulturowego, ale przede wszystkim pozwalają na postawienie nowych pytań badawczych, dając odmienną perspektywę oglądu przemian zachodzących po II wojnie światowej.

Ewelina Szpak – doktor nauk humanistycznych (Uniwersytet Jagielloński, 2010), od 2012 r. pracuje w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, gdzie realizuje projekt podoktorski pt. „Kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi polskiej po 1945 r. Studium zmian”, finansowany w ramach programu Fuga 1 (NCN). Specjalizuje się w badaniach historii społecznej i kulturowej PRL, historii mentalności. Jest autorką książek: *Między osiedlem i zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów* (2005) oraz *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian* (2013). Laureatka konkursu Fundacji na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa pt. „Polska wieś – dziedzictwo i przyszłość” (2013).

35-lecie Solidarności w Paryżu

31 sierpnia 2015 r., w rocznicę podpisania w Gdańsku porozumień sierpniowych, odbyła się w Pałacu Monaco – siedzibie Ambasady RP w Paryżu – uroczysta konferencja poświęcona tym wydarzeniom, a także reakcjom, jakie wywołały we Francji. Specjalnym gościem uroczystości był Lech Wałęsa. Tego samego dnia złożył on wieniec pod pamiątkowym pomnikiem – płytą Solidarności – który znajduje się tuż obok budynku ambasady na placu Inwalidów. Płyta ta upamiętnia liczne solidarne protesty Polaków i Francuzów przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i prześladowaniom w Polsce po 13 grudnia 1981 r., a także żywiołowe poparcie społeczeństwa francuskiego dla Solidarności w latach osiemdziesiątych¹.

Mimo tropikalnych wręcz upałów i braku klimatyzacji w pięknej, historycznej sali konferencyjnej Pałacu Monaco na spotkanie przybyło bardzo dużo osób, nie tylko ze środowiska tutejszej Polonii, ale również rodowitych Francuzów.

Konferencję otworzył ambasador RP we Francji Andrzej Byrt, który przypomniał historyczny i polityczny kontekst porozumień sierpniowych, a także ich następstwa – aż po wybór Lecha Wałęsy na urząd Prezydenta RP w 1990 r. Następnie głos zabrali eksperci: socjolog z paryskiego ośrodka CADIS-EHESS Marcin Frybes oraz historyk z IPN dr hab. Patryk Pleskot. W swych wystąpieniach przypomnieli, jakie reakcje społeczne i polityczne towarzyszyły powstaniu Solidarności oraz wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

Marcin Frybes zwrócił uwagę, że na tle innych krajów zachodnich reakcje społeczeństwa francuskiego (w szczególności związkowców, dziennikarzy i intelektualistów) były zupełnie wyjątkowe i długotrwałe. Wywarły one pewien wpływ na stanowisko władz francuskich, których pierwsze reakcje na stan wojenny były jednak nad wyraz ostrożne². I właśnie na tę różnicę francuskich postaw politycznych i społecznych zwrócił uwagę Patryk Pleskot. Podkreślił, że realizowanie racji stanu i wytycznych polityki zagranicznej w ramach twardych reguł stosunków międzynarodowych nie pozwalało francuskim władzom na obranie tak jednoznacznie prosolidarnościowej postawy, jak to się stało w przypadku obywateli V Republiki³.

¹ Więcej na ten temat zob. np. w: K. Gebert, *Magia słów. Polityka francuska wobec Polski po 13 grudnia 1981 r.*, Londyn 1991; M. Heruday-Kielczewska, *Reakcja Francji na wprowadzenie stanu wojennego w Polsce: grudzień 1981 – styczeń 1982*, Warszawa 2012; G. Mérétić, *Noc generała*, Warszawa 1989.

² Por. M. Frybes, *Społeczne reakcje Zachodu na fenomen „Solidarności” i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1981* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, t. 2: *Ruch społeczny*, Warszawa 2010, s. 505–574.

³ Por. P. Pleskot, *Kłopotliwa panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL (1980–1989)*, Warszawa 2013.

Następnie głos zabrał Lech Wałęsa. W bardzo osobistym wystąpieniu, w którym nawiązywał do doświadczeń sprzed 35 lat, starał się podkreślić nauki, które mogą z nich wynikać dla dzisiejszej Polski i Europy. Główną tezę jego wykładu była myśl, że obecny kryzys w Europie można przezwyciężyć tylko wspólnymi siłami, opierając się na tych wspólnych wartościach i celach. Na zakończenie przyznał jednak: „o naszym pokoleniu powiedzą – co za wspaniałe pokolenie, jak pięknie, mądrze, z solidarnością międzynarodową pokonali jeden z najgorszych systemów, najbardziej morderczych. I każdy z nas ma jakiś tam wkład w to wszystko. No tak, ale pokonanie to jedno, a zbudowanie czegoś mądrzejszego – to drugie”.

Cechą charakterystyczną wypowiedzi dawnego lidera Solidarności jest pewna chaotyczność, ale jednocześnie swada i umiejętność wyczuwania nastrojów publiczności. Wałęsie, okraszającemu swe przemówienie anegdotami i żartami, udało się zdobyć słuchaczy. Co ciekawe, były prezydent nawiązał również do losu Żołnierzy Wyklętych, wymieniając osobę mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” jako symbol zbrojnej walki z komunistycznym reżimem, podjętej tuż po wojnie. Okazując szacunek dla tych działań, podkreślił, że Solidarność poszła inną drogą. W komentarzu do poprzednich wystąpień Wałęsa – gorąco dziękując Francuzom za sympatię i ludzkie wsparcie – nie bez pewnej dozy ironii zauważył, że stosunkowo chłodna postawa Paryża czy Bonn wobec narodzin Solidarności w niezamierzony sposób wpłynęła uspokajająco na decydentów z Kremla. „Wsparcie z Zachodu mogło okazać się niebezpieczne” – dodał z uśmiechem.

Obecny na sali francuski sekretarz stanu ds. europejskich, Harlem Desir (zaangażowany w latach swej młodości w słynny francuski ruch przeciwko rasizmowi „SOS Racisme”), odniósł się do słów Lecha Wałęsy w zaskakująco osobistej formie. Wspominając swoje wrażenia z postrzegania Solidarności w latach osiemdziesiątych, osadził zarazem reakcje francuskie na Solidarność w szerszej perspektywie wzajemnych przyjacielskich relacji między oboma krajami. Podkreślił, odnosząc się do słów Wałęsy, że „przekaz, który płynie z historii Solidarności, pozostaje aktualny. To dzięki solidarności i odpowiedzialności pokonamy wszelkie kryzysy. A gdyby przyszło nam sformułować pierwsze przykazanie nowego dekalogu dla Europy, jaki Pan proponuje, to powinno ono brzmieć: »będziesz solidarny z narodami, z którymi podjęliśmy się stworzyć polityczną wspólnotę, jaką jest Unia Europejska«”.

W ostatniej części wieczoru odbyła się pasjonująca dyskusja przy okrągłym stole z udziałem francuskich dziennikarzy, którzy osobiście relacjonowali strajki w 1980 r.: korespondenta dziennika „Le Monde” Bernarda Guetty, redaktora kwartalnika „Alternatives” (zajmującego się problematyką praw człowieka w krajach komunistycznych) Jeana-Yvesia Potela oraz korespondenta francuskiego radia Pierre’a Ganzy. Dołączył do nich spontanicznie Lech Wałęsa, argumentując, że on również „był w tych dniach w stoczni”.

Osobiste wspomnienia dziennikarzy, raz żartobliwe, a raz poważne, przypomniały atmosferę tamtych dni. Co najważniejsze, dyskutanci nie ulegli pokusie wygłaszania gładkich i niewiele mówiących formułek, charakterystycznych dla wielu imprez rocznicowych. Panel dyskusyjny nie przeistoczył się też w serię oddzielnych referatów. Doszło za to do żywej rozmowy i wymiany myśli, która szybko zeszyła na temat, w jaki sposób rozmówcy – i ogólniej, Francuzi – postrzegali wtedy i postrzegają dziś fenomen społeczny, którym stała się Solidarność.

W szczególności ciekawe były uwagi dotyczące wpływu wydarzeń w Polsce na ewolucję francuskich środowisk lewicowych. Okazało się, że francuskim działaczom i związkowcom Solidarność przywracała wiarę w to, że autentyczne ruchy robotnicze mogą doprowadzić do przełomu i zmieniać rzeczywistość. Bernard Guetta wspominał, że uderzyła go i zafascynowała deklaracja Wałęsy, że pragnie budować w Polsce „drugą Japonię”. Uznał to za ambitny i śmiały plan, świadczący jednak o dalekosiężnych planach Solidarności. Sam były prezydent bagatelizował w pewnej mierze swoje słowa, dając do zrozumienia, że nie należało przypisywać im aż tak dużego znaczenia.

W postawie Francuzów wobec Solidarności uderza fakt, że francuscy *intellectuels de gauche* postrzegali w latach osiemdziesiątych NSZZ – w uproszczony sposób – właśnie jako ruch lewicowy, proletariacki, nawiązujący do ich własnych doświadczeń z 1968 r., choć zarazem antykomunistyczny. Na drugi plan schodziła niepasująca do tej wizji kwestia konserwatyzmu polskich robotników i manifestowanego powszechnie przywiązania do Kościoła katolickiego. Dostrzegali ją – z niejaką konsternacją – co najwyżej przebywający w Polsce korespondenci. Bernard Guetta wspomniał swoją bardzo mieszaną reakcją na toast pewnego robotnika ze stoczni, który wykrzyknął: „niech żyje de Gaulle!”. Dla dziennikarza wychowanego na doświadczeniach kontrrewolucji lat sześćdziesiątych de Gaulle nie był – łagodnie mówiąc – pozytywnym punktem odniesienia. Jednocześnie wszyscy dyskutujący świadkowie doceniali znaczącą rolę Jana Pawła II w ewolucji nastrojów społecznych w Polsce.

Być może największym sukcesem rocznicowego spotkania było to, że zostało ono odnotowane we francuskich mediach. 11 września 2015 r. paryski dziennik „Le Monde” zamieścił artykuł poświęcony konferencji, autorstwa Nicolasa Weilla, w którym przypomniano, że dziedzictwo ruchu Solidarność jest nie tylko inspirujące, lecz także ma ważny kontekst międzynarodowy⁴. Podkreślono też, że niezależny ruch związkowy w PRL stworzył rzecz całkowicie wyjątkową dla państw „realnego socjalizmu”: zaczątki społeczeństwa obywatelskiego. Zdaniem autora artykułu, lekcja Solidarności może się okazać lekiem na kryzys tożsamości francuskiej lewicy⁵. Można dopowiedzieć, że podpisując porozumienia sierpniowe, ani strona rządowa, ani solidarnościowa nawet w najśmielszych planach nie wyobrażały sobie takiego scenariusza.

Marcin Frybes – matematyk, socjolog, dziennikarz. Członek zespołu badawczego CADIS-EHESS w Paryżu (Centre d'Etudes et d'Intervention Sociologiques). Autor licznych publikacji dotyczących pomocy francuskiego społeczeństwa dla Polski w latach osiemdziesiątych XX w. oraz badacz współczesnych społeczeństw byłych państw komunistycznych. Opublikował m.in.: *Po komunizmie. O mitach w Polsce współczesnej* (z Patrickiem Michelem; 1999), *Kaléidoscope franco-polonais* (wraz z Bronisławem Geremkiem; 2004), *Merci pour votre solidarité! Dziękujemy za solidarność!* (2005).

⁴ N. Weill, *Gdansk ou l'incroyable modèle de Solidarnosc*, „Le Monde”, 11 IX 2015.

⁵ *Ibidem*.

Patryk Pleskot (ur. 1980) – doktor habilitowany nauk politycznych, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, prof. nadzwyczajny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rządu Republiki Francuskiej; *visiting fellow* na University of Western Sydney (2013). Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, kierownik Zakładu Pamięci o Zagładzie i Praw Człowieka PWSZ. Autor ok. 100 artykułów naukowych, a także autor i współautor blisko 20 publikacji, m.in. książki *Kłopotliwa panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec „Solidarności” na tle stosunków z PRL (1980–1989)*.

Wykaz skrótów archiwalnych

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIYV	– Archiwum Instytutu Yad Vashem
AKMKr	– Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
ANKr	– Archiwum Narodowe w Krakowie
APB	– Archiwum Państwowe Bydgoszcz
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
FGEZ	– Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
KHK	– Komisja Historii Kobiet
RG	– Record Group (zespół akt)
SPP	– Studium Polski Podziemnej
USHMM	– United States Holocaust Memorial Museum Archives (Archiwum Amerykańskiego Muzeum Pamięci Holokaustu)

Informacja dla autorów

„Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i jw.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji nad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułu:
- a. streszczenia o objętości do 2500 znaków;
 - b. listy słów kluczowych;
 - c. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym;
 - d. wypełnionego oświadczenia autorskiego.

Objaśnienie dotyczące rzetelności edytorskiej. Zapora „ghostwriting”

Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, że autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej).

Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy etc.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności.

Przykładami przeciwstawnymi są „ghostwriting” i „guest authorship”. Z „ghostwriting” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z „guest authorship” („honorary authorship”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest autorem/współautorem publikacji. [...]

Aby przeciwdziałać przypadkom „ghostwriting”, „guest authorship” redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:

1. Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

2. Redakcja powinna wyjaśnić w „Instrukcjach dla autorów”, że „ghostwriting”, „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

3. Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („financial disclosure”).

4. Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamanie i naruszanie zasad etyki obowiązujących w nauce.

Za: http://www.nauka.gov.pl/fileadmin/user_upload/Finansowanie/finansowanie_nauki/Lista_czasopism/20111128_FAQ.pdf; 12 I 2012 r.

Oświadczenie

Przedłożone dzieło (tytuł)

.....
.....

nie było dotychczas publikowane ani złożone do innej redakcji w celu opublikowania.

Dzieło ma charakter oryginalny i nie narusza w żaden sposób praw autorskich osób trzecich. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do powstania dzieła, zostały ujawnione jako współautorzy lub w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Wymienione zostały podmioty finansujące powstanie dzieła, a także ujawniono wkład instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i in.

Zapoznał-em/-am się z objaśnieniem dotyczącym zapewnienia rzetelności edytorskiej (m.in. przeciwdziałania przypadkom „ghostwriting” i „guest autorship”) dostępnym na stronie internetowej „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Wyrażam zgodę na dokonanie koniecznych zmian dzieła, wynikających z opracowania redakcyjnego.

.....
data i podpis Autora

Procedura recenzowania

1. Wszystkie nadesłane materiały są wstępnie oceniane przez członków redakcji pisma. Zaakceptowane teksty są przekazywane recenzentom.
2. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch recenzentów. Jednym z recenzentów jest pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, a drugim – osoba, która nie jest zatrudniona w Instytucie, nie jest członkiem Rady Programowej pisma ani nie jest zatrudniona w jednostce macierzystej autora.
3. Recenzenci posiadają stopień co najmniej doktora.
4. Recenzje są przygotowywane z zachowaniem anonimowości, tzn. autorzy i recenzenci nie znają swojej tożsamości.
5. Recenzje są przygotowane z zachowaniem poufności, tzn. z treścią recenzji są zapoznawani tylko autorzy tekstów oraz członkowie redakcji pisma.
6. Recenzje mają formę pisemną i kończą się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
7. W przypadku jeśli jedna z recenzji jest pozytywna, a druga negatywna, redakcja pisma powoła trzeciego recenzenta. Publikowane są artykuły, które otrzymały dwie recenzje pozytywne.
8. Lista recenzentów jest publikowana w ostatnim numerze ukazującym się w danym roku kalendarzowym oraz jest dostępna na stronie internetowej czasopisma.

Deklaracja o wersji pierwotnej „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” informuje, że wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie papierowe (ISSN 1427-7476). Po ukazaniu się drukiem nowego tomu Redakcja zamieszcza na stronie internetowej czasopisma jego spis treści. Wersja elektroniczna pisma jest umieszczana na stronie internetowej miesiąc po ukazaniu się numeru w wersji papierowej.

Informacja o numerze 29 „Pamięci i Sprawiedliwości”

„Pamięć i Sprawiedliwość”, recenzowane i punktowane (10 pkt. w wykazie MNiSzW z 2015 r.) pismo naukowe wydawane przez Instytut Pamięci Narodowej, zaprasza do współtworzenia numeru 29. Tom będzie poświęcony relacjom między państwem komunistycznym a Kościołem katolickim w okresie Polski Ludowej.

Do najważniejszych tematów, które zostaną poruszone w tym numerze, należą: kształt i zmiany polityki wyznaniowej państwa oraz jej wpływ na sytuację Kościoła katolickiego w Polsce; reakcje hierarchii kościelnej i katolików świeckich na działania aparatu partyjno-administracyjnego, m.in. różne formy współpracy z władzą, przystosowanie się do sytuacji oraz bierny lub czynny opór wobec polityki wyznaniowej państwa komunistycznego. Innym problemem badawczym, którym pragniemy się zająć w tym numerze, jest historia społeczna Kościoła w Polsce, m.in. zmiany stosunków społecznych i kulturalnych w różnych strukturach, instytucjach i wspólnotach kościelnych (np. zgromadzeniach zakonnych, katolickich uczelniach, wydawnictwach); nowe ruchy religijne i ich wpływ na religijność katolików świeckich oraz funkcjonowanie struktur parafialnych i diecezjalnych; zmiany mentalności, postaw, systemu wartości oraz norm kulturowych duchowieństwa i katolików świeckich; funkcjonowanie wspólnot kościelnych i katolików świeckich na co dzień w warunkach „realnego socjalizmu”.

Istotnym aspektem rozważań nad głównym tematem numeru będzie ukazanie międzynarodowego tła stosunków państwo–Kościół przez odniesienie się do sytuacji Kościoła katolickiego w innych państwach bloku wschodniego. Takie spojrzenie wzbogaci analizę położenia polskiego Kościoła, przez co pomoże ukazać stosunki wyznaniowe i społeczne w Polsce w nowym świetle.

Redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” zaprasza do nadsyłania artykułów mieszczących się w ramach wyżej zarysowanej problematyki. Termin przesyłania tekstów to 15 czerwca 2016 r. Publikacja numeru 29 czasopisma jest planowana na połowę 2017 r.

Teksty i ewentualne pytania proszę kierować na adres: malgorzata.jusinska@ipn.gov.pl lub redakcja.pis@ipn.gov.pl.

